









*1. Tom*  
*brożura*

# MARCIN KROMER

PRZEZ

CYPRYANA WALEWSKIEGO.

---

Nakładem Autora.

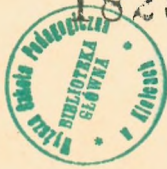


WARSZAWA.

W Drukarni Józefa Bergera,  
przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr 619.

—  
1874.

182850



Дозволено Цензурою  
Варшава 23 Января 1874 г.

## WSTĘP.

---

Kiedy autor téj monografii, po zgromadzeniu przez wiele lat potrzebnych zasobów, zabierał się do pierwszej jéj redakcyi, był w pełni zdrowia i czerstwości. Ogłoszenie drukiem swéj pracy odkładał od roku do roku, bo z każdym wynajdywał coraz nowe szczegóły, któremi wypełniał czy sam życiorys tak wydatnéj postaci z przeszłości, jakim był zaprawdę Marcin Kromer, czy téż zbogacał tło historyczne, na którem go postawił.

Kromer, czy to jako dostojnik kościoła, czy jako polityk i znakomity pisarz, nie miał dokładnéj, wyczerpującej biografii, któraby go przedstawiła w wiernym wizerunku, we wszystkich kierunkach działalności i usług położonych dla kraju; a okres to długi, bo sięgający blisko całe pół wieku.

Ś. p. Cypryan Walewski będąc głęboko przekonany o potrzebie szczegółowych monografii, bez których dokładnéj historii literatury ojczystéj doczekać się nie będziemy mogli, wybrał sobie kilka postaci, zasługujących na staranne wystudyowanie, a między temi na czele postawił Kromera.

Jaki ogromny zapas wiadomości po temu zebrał, okazuje najlepiej sam, gdy *źródła* wymienia, z których czerpał do swoich studyów. Ażeby je uzupełnić, pomimo osłabionego zdrowia przedsiębrał umyślne podróże naukowe i rozległe prowadził korespondencye.

Kiedy choroba stała się groźniejszą, złamany cierpieniem, na parę dni przed zgonem, przyzwawszy mię do siebie, z serdecznemi łzami pożegnał, zlecając „swego Kromera,” ażeby co rychlój w całości mógł się ukazać z pod prassy.

Spełniam to życzenie, zawczasie dla literatury krajowej zgasłego przyjaciela, a dla utrwalenia pamięci szlachetnego człowieka, zacnego obywatela i gorliwego pracownika na niwie duchowej, załączam jego życiorys.

*Warszawa, d. 12 grudnia 1873 r.*

**K. Wł. Wójcicki.**







*W. A. Lewis*

## CYPRYAN WALEWSKI.

W części starego Mazowsza, we wsi *Milonicach* obwodzie Gostyńskim a województwie Mazowieckiem, urodził się dnia 19 września 1820 r. z ojca Michała b. pułkownika w. p. i Konstancyi z Bagniewskich <sup>1)</sup>. Pierwiastkowe wychowanie do lat jedenastu, pobierał w domu pod okiem dobranych nauczycieli: jeżeli ci umieli w dzieciennych jego latach zaszcześcić zamilowanie do nauki, wpływ ojca i matki oddziaływały silnie na ukształtowanie się jego charakteru.

Pierwszy, dawny wojak, zahartowany w trudach obozowych, energiczny i surowy, nauczył swoim przykładem syna, do poważnego zapatrywania się na życie. Matka, niewiasta pobożna, pełna miłości i poświęcenia, od kolébki wdrażała uczucia religijne i domowej moralności, których treścią było owo staropolskie przysłowie:

„Oddaj co czyje, każdemu:  
Bogu, ojczyźnie, bliźniemu.”

Był to okres, w którym jeszcze tradycya dawna istniała w całej pełni żywotnej, która nie odstępowała domowych ognisk rodzinnych, snuła się jak ta pajęczyna *Babiego-lata*, co gdzieś zwrócił kroki, czy spojrzenie, wszędy i zawsze widziałeś pasma tej przędzy białej a czystej, którą lud nasz uważa za nici z kądzieli Matki Boskiej, przeznaczonęj do okrycia ciała sierot i opuszczonych od świata istot.

Tradycya ta w starym dworze Walewskich, miała dobre przytulisko, była to skarbnica domowa, w którą syn po ojcu dorzucał nowe nabytki do pradziadowskich pamiątek. Przesiąkły nią, jak wyraża poeta, i powały tego dworu.

<sup>1)</sup> Wiadomości poniżej podane, czerpiemy z własnoręcznego *pamiętnika*, jaki pozostał w rękopismach zmarłego badacza.

W żywym słowie przechowywała ona wspomnienia dziejów ubiegłych, a w nich brany udział jednostek z tej rodziny, przygody pojedynczych jej członków, krewniaków i przyjaciół.

Wrota gościnne tego dworu stały otwore, jak i serca gospodarstwa na przyjęcie każdego, i gość podejmowany szczerze i otwarcie, przynosił z sobą wieści ze świata dalszego, a pacholę młode chciwie wrażeń, wzbogacało już wiedzę swoją coraz nowemi nabytkami, nie z książek, ale z przemawiającego silniej, żywego słowa.

Tu ono, nie wychodząc po za progi rodzinnego dworu, uczyło się poznawać, co zacne i szlachetne, co było z prawdą a Bogiem, a co zasługiwało na wstręt i pogardę szlachetnej duszy.

Od lat dziecinnych, w tej atmosferze pełnej życia i najpiękniejszych porywów, kąpał swego ducha młody Cypryan, i ztąd poczerpnął główne czynniki charakteru swego, który w późniejszych latach umiał pożytecznie rozwinać, tak w spełnianiu obowiązków obywatelskich, jak w zawodzie literackim.

Przy skończeniu lat jedenastu życia, oddany został ze starszym bratem Władysławem do konwikt warszawskiego księży Pijarów na *Żoliborzu*. Rektorem był wówczas powszechnie poważany ksiądz Ciastowski.

„Ubrano nas (pisze w swym pamiętniczku) w mundury, a te były kurtki granatowe z niebieskim kołnierzem i białą wypustką, guziki białe, spodnie granatowe z białą wypustką; na święta mieliśmy fraki takie same wojskowym krojem, a do tego czapki granatowe z lampasem niebieskim i białemi wypustkami. Tu pozostawaliśmy przez dwa lata do końca lipca 1833 roku, to jest do czasu, w którym ten konwikt zamknięto.”

Dla ukończenia szkół pomieszczonym został w gimnazyum wojewódzkim w Warszawie na Lesznie; przeszedłszy klasę ośm na wydziale technicznym, w roku 1838 wyjechał na Uniwersytet do Dorpatu, gdzie już brat jego starszy Władysław, pobierał nauki i otrzymał stopień kandydata nauk dyplomatycznych.

Przykry jednak klimat tego miasta, nie dozwolił Cypryanowi ukończyć całego kursu i po trzech latach pobytu, zmuszony był wrócić do rodzinnego gniazda, aby u wód krajowych szukać polepszenia nadwątlonego zdrowia.

Pokrzepiony krótkim wypoczynkiem, osiadł w Warszawie i niezwłocznie wszedł na aplikacyą w roku 1841 do Komissyi rządowej Spraw wewnętrznych i duchownych, i w wydziale administracyi ogólnej, pozyskawszy urząd sekretarza, do r. 1847 w tej władzy pozostawał.

Kochając naukę i pragnąc w dalszym życiu poświęcić pracę badaniom dziejów i literatury ojczyściej, w roku 1842 postanowił zwiedzić za granicą to wszystko, co, jak sam wyraził, „uważał dla siebie za niezbędne do dalszych swych studyów.”

Pierwszym miastem był Poznań, w którym powziął wskazówki do dalszej naukowej podróży; następnie zwiedził Berlin, Drezno, Lipsk,



gdzie poznał się z Bobrowiczem wydawcą wielu dzieł polskich. Obejrzawszy Magdeburg, ztąd Elbą na statku parowym przybył do Hamburga, właśnie we dwa miesiące po strasznym pożarze.

„Miasto, (pisze Walewski), miało postać zburzonego grodu, i wszystko, co się nazywało *starém miastem*, zgorzało. Sam widziałem jeszcze miejscami wydobywający się ogień z piwnic, który gaszono.” Ztąd wsiadłszy na okręt parowy angielski, zwiedził miasteczko Cuxhaven, a po kilku dniach pobytu, holenderskim okrętem powrócił na ląd stały do Amsterdamu, gdzie się poznał z historykiem Andrzejem Moraczewskim z Wielkopolski.

„Jedna mowa zbliżyła nas ku sobie, a otwartość jego i dobroć, związały nas ściślej z sobą, chociaż była różnica znaczna wieku, bo wyglądał przynajmniej na mego ojca.”

Odtąd razem przybyli do Haarlem, a następnie zwiedzili Lejdę, Hagę i Roterdam, a przez Antwerpią przybyli do Bruxelli.

„Tu poznałem się z Joachimem Lelewelem, bawiącym ciągle w tém mieście. Mieszkał wtedy na ulicy *du Chainé* pod N-rem 26 na drugiem piętrze. Miał jeden pokój o dwóch oknach; zajęty ciągle pracą i ta zgarbiła go nieco i zesronowaciła. Jednak był żywy i oko nader bystre; przytomność umysłu zadziwiająca, przytem pamięć niesłychana. Byłem sam świadkiem, kiedy Moraczewski współwydawca *Starożytności Polskich* w Poznaniu, oddawał przypisany mu egzemplarz i ten przyjąwszy z wielkiem ukontentowaniem, rozwarł książkę i począł czytać jeden artykuł Moraczewskiego. Z pamięci wytknął mu błędy nawet mało znaczące.”

Z Bruxelli zwiedzili razem Ostendę, a za powrotem już się rozdzielili; Moraczewski pojechał do Paryża, Walewski przez Akwizgran i Kolonią, puścił się Renem dla widzenia zachwalonych jego wybrzeży; nie był jednakże nimi zachwycony.

„Daleko piękniejsze, (pisze sam), podług mnie są okolice Dunaju i Niemna, aniżeli Renu, bo w okolicach Renu, nie to przedstawia się, co natura dała, jeno je wygórowana sztuka upiększyła. Tu chwalimy tylko smak ludzi nad brzegami zamieszkałych; okolice zaś Dunaju i Niemna przedstawiają samą dzikość natury ubarwioną gdzieniegdzie to zacepionemi na spadzistém wzgórzu zamkami, to miastami lub nakoniec osadami wiejskimi. Okolice nadreńska ludzi oko, tamte zaś nakazują dla siebie poszanowanie.”

Po drodze zwiedził kąpiele w *Ems* i *Wiesbaden*. W ostatniem zatrzymał się dłużej i tak dom gry opisuje.

„Z początku wielką znajdowałem przyjemność w przypatrywaniu się obrotom rulety, jak w jedném oka mgnięniu przechodziły stopy złota z rąk do rąk. Rozważywszy jednakże, co z tego wypływa i do czego prowadzi, obmierziłem grę sobie i pozyskałem na całe życie dobrą naukę. Malarz, znalazłby tu wiele charakterystycznych rysów w obliczach graczy, malujących tę podłą i nikkzemną chęć złota, które ludzi jego

oko, a sam widok stosów, rozrzuconych po całym stole, łechce każdego namiętność i zachęca do spróbowania szczęścia.“

Zwiedziwszy Moguncyą, Darmstadt, Hejdelberg, gdzie dłużej się zatrzymał, aby posłuchać wykładu słynnych wówczas professorów tamiecznego uniwersytetu; udał się do Strasburga, gdzie obejrzawszy szczegółowo słynną katedrę, wraz z kolegą swoim z Uniwersytetu Dorpackiego, księciem Liewen, wszedł na sam prawie wierzchołek wyniosłej wieży, z kąd widok cudowny go zachwycał.

Z Bazylei zrobił wycieczkę do Szafuzy, dla widzenia sławionego wodospadu Renu. W Monachium zatrzymał się blisko cały miesiąc, poświęcając czas na przeglądanie biblioteki królewskiej, robienie notat z dzieł rzadszych, oraz zbiorów znakomitych pędzla i dłuta, nagromadzonych w tém mieście. Wiedeń i jego okolice zabrały mu kilkanaście dni czasu, bo pragnął wszystko, co godne do widzenia obejrzyć; nareszcie przybył do Krakowa.

Pierwszy raz oglądając ten gród starożytny, zachwycony jest jego pamiątkami starożytnymi, jak i tylu wieków wspomnieniami. Po półrocznej wreszcie podróży wrócił do Warszawy.

„Osiadłszy w niej na dobre, naciągnąłem na warsztat moje prace i przedsięwziąłem opisać życie sławnych Polaków, czerpiąc ze źródeł najprawdziwszych, i o ile można najdokładniej, a jakie zostawili dzieła z krytyką odpowiednią dołączyć, mając za wzór wiekopomne dzieło Ossolińskiego p. t. „Wiadomości historyczno-krytyczne.”

Wśród rozpoczętych prac, zapragnął bliżej poznać towarzystwa warszawskie.

„Ze wszystkich domów (pisze), które stały otworem dla porządnej młodzieży, było zawsze kilka, co w pewne dni przyjmują, jak pp. Łuszczewscy w słynne, poniedziałkowe wieczory; w piątki zaś przyjmuje pani Katarzyna z Lipińskich Lewocka. Umié ona wesołemi opowiadaniem rozmowę podtrzymywać, a obejściem bez różnicy, wieczory uprzyjemniać. Jest ona autorką; brat jój rodzony Tymoteusz Lipiński nadzwyczaj pracowity, ciągle pisze i wydaje różne pisma. Jakiś czas bawiła w Warszawie pani Balińska, córka sławnego Jędrzeja Sniadeckiego, a małżonka Michała Balińskiego wielce zasłużonego w literaturze. Kobieta z wielkimi zdolnościami, światła, największe upodobanie znajdowała w naukach stosowanych; myślałbyś że przeto nudne z nią towarzystwo, lecz przeciwnie najmilsza i najweselsza w rozmowie. Pełna zdrowego rozsądku, jak najlepiej myśląca, dnie całe mógłbyś z nią na rozmowie przepędzać, a nie znudziłbyś się nigdy. Takich to kobiet, jak najwięcej nam potrzeba! Wyjechała w czerwcu 1844 roku do Wilna. W podobnym rodzaju jest i ksieni kanoniczek Karsznicka, osoba licząca przeszło lat sześćdziesiąt, lecz zawsze wesoła, pełna głębokich wiadomości, zdrowy sąd wydająca o rzeczy i obejmująca z wielką szybkością równającą się młodzieńczej, wszystko co słyszy lub czyta. Towarzystwo jój zawsze jest przyjemne i nauczające, nie jednej rzeczy nauczyć się można.

W tej szkole wykształciło się wiele panien kanoniczek. Z prawdziwą też nieraz przyjemnością spędzam godziny z nią na rozmowie."

Bywając w wielu towarzystwach, znalazł wstęp i do domu wojewody *Nakwaskiego*. Żona jego *Anna z Krajewskich*, córka słynnego Instygatora za Stanisława Augusta, znaną jest w literaturze naszej. O niej pisze Walewski:

„Miałem sobie pozwolony od pani Anny Nakwaskiej pamiętnik jej młodości p. t. „*Moje wspomnienia od 1794 do 1810*, dotąd w rękopiśmie będący. Jako o autorce należy mi więcej powiedzieć. Wystawmy sobie osobę 64 lat wieku mającą, dobrego wzrostu, przyjemną w rozmowie, osobę należącą do typowych postaci niewiast polskich XVIII wieku, wybornie przedstawiającą dawną gościnność. Lubi wiele mówić, z prawdziwą też przyjemnością można słuchać, gdy się rozgada o czasach upłynionych, a wybornie je maluje. Pisała najprzód po francuzku; wytłumaczyła w tym języku pierwszą powieść księżnej Wirtembergskiej: „*Malwina czyli domysłność serca*,” po polsku zaś „*Czarną mare*,” „*Powieści niedzielne*“ i kilka innych. Ze wszystkich jej pism, które czytałem, żadne mnie tyle nie zajęło, co jej wspomnienia. Wprawdzie nie znajdziesz w nich wypadków politycznych i historycznych, ale odkryjesz to, czego gdzieindziej nie napotkasz. Bywając po różnych domach wyższych i do nich należąc, zostawiła nam zarysy tego towarzystwa miłe i przyjemne do czytania, przenosząc każdego w tamte czasy.”

Pisząc Walewski te słowa nie spodziewał się że nie długo ściślejsze stosunki zwiążą go z rodziną Nakwaskich.

Posłuchajmy co mówi w swoim pamiętniku:

„Zima 1846 roku będzie dla mnie miłym wspomnieniem, gdyż wtedy zawiązałem bliższą znajomość z osobą, którąm sobie upodobał i zapragnął podzielać z nią na przyszłość los jaki wypadnie. Dotąd jednak jestto dla mnie zagadką, nie wiedząc, czy z jej strony również tego samego spodziewać się mogę. Osoba ta jest bardzo miła, uprzejma, wesoła, częstokroć do pustoty i żywa. Dowcip jej wielki, lecz niekiedy złośliwy, bywał wymierzany zwykle przeciw młodzieży, co ją otaczała. Wymagała szybkiej odpowiedzi, z równym odbiciem jak był pocisk. Pomimo woli i chęci, bo zawsze bez namysłu wypowiadała nie jednemu bolesną prawdę, na którą zwykle odpowiedzieć nie umiał. Ileż to razy wrzucić trzeba było ramionami litując się nad biedakiem, a niekiedy nawet stanąć w jego obronie. Dziwny miała sposób walczenia, bo jeżeli mową nie potrafiła kogo zbić z toru, to swemi ognistemi oczami i potem spiesznym nader wypowiedzeniem swych myśli, najczęściej umiała najmocniejszego pokonywać nieprzyjaciela. Jeżeli kobiety posiadają bystrość dowcipu, to ona go w całej pełni posiadała; rzucała nim zwykle w towarzystwie na wszystkie strony, nie bała się nigdy najtrudniejszej nawet rozmowy i zwykle dotrzymywała pola. Wprawdzie nie lubiła się wdawać w uczone rozmowy, nie dlatego ażeby się czuła za słabą; lecz powiedziałbym że umiała nauki wyżej oceniać, jak jej rówiennice. Kto

ona jest, niech zostanie dopóty tajemnicą, dopóki zagadka nie będzie rozwiązana.“

Tą osobą była *Karolina* Nakwaska wnuka autorki *Wspomnień*, którą w rok później zaślubił.

Pamiętniczek swój nie ciągle prowadził, albowiem są przerwy pomiędzy 1845 a 1847 rokiem. W nim też znajdujemy ślady mozolnych prac Cypryana Walewskiego, które pozostały w rękopiśmie, albowiem o nich nie wspominał przed najbliższymi przyjaciółmi.

Tak pod rokiem 1845 pisze:

„W końcu tego roku podjąłem się napisania dziełka p. t. *Rys historyczny dyecezyi lubelskiej*. Książ z Broniewski opisał tę dyecezyę i nadesłał ogromny stu arkuszowy rękopism, pełen dobrych rzeczy, lecz przepelniony mnóstwem drobnostek, które mu się jako księdzu zdawały zawsze nader ważnemi do zachowania szczegółami. Nikt podjąć się nie chciał, aby z tego ogromu prawdę wygrzebać, dopełnić ją, sprawdzić daty historyczne i we właściwej szacie świata pokazać. Praca to była nader mozolna i gdyby nie chęć przysłużenia się czémkolwiek literaturze naszej, nigdy nie byłbym się tego podjął.“ Rok tej pracy poświęcił i po długiej przerwie w swym dzienniczku pisze:

„Skończyłem opis dyecezyi lubelskiej, miałem nadzwyczajną nad nim pracę: całkowicie przerobić go musiałem, porobić dopełnienia do historii miast, którą niedokładnie zamieścili autorowie „*Starożytniej Polski*.“ Rys to charakterystyczny zmarłego pisarza, jaki znajduję w jego dzienniczku. Po opisie tak szczegółowym wnuczki autorki *Wspomnień*, przywiedzionym powyżej, która gorące uczucie obudziła w młodém jego sercu, zaraz poniżej, a jednym pociągiem pióra skreślone znajduje nowe studia, które równocześnie rozpoczął:

„Po ukończeniu jednej pracy wziąłem się teraz do innej, nieco jeszcze trudniejszej (mówi na początku r. 1847), mało znanęj części literatury naszej. Tą jest akademія Zamojska. Zmarły professor a następnie bibliotekarz Ordynacyi Zamojskich, *Ignacy Łojola Rychter* miał sobie polecone od Ordynata, aby zajął się dziejami akademii Zamojskiej. Jął się do tego żwawo i w krótkim czasie chciał to dzieło wystawić na widok publiczny, lecz śmierć przerwała najlepsze jego chęci. Mówię chęci, bo zdaje mi się że choćby żył jak najdłużej, to sądząc po jego materyałach, trudnoby mu było to razem drukiem ogłosić. Za pośrednictwem Antoniego Cyprysińskiego, Ordynat pozwolił mi zająć się przejrzaniem pozostałych rękopismów po Rychterze, dotyczących akademii Zamojskiej. Z tej jednak całości wybrałem jeszcze część taką, którą uważałem za najważniejszą i za niezbędnie potrzebną: t. j. wyjaśniającą literaturę, oddzielnęj zupełnie od innych, szkoły akademii Zamojskiej. Zbieram więc materyały do żywotów znakomitych tej akademii profesorów, jak równie studentów, którzy cośkolwiek napisali i umyśliłem ułożyć *Spis bibliograficzny* wszystkich pism w Zamościu wydanych. Literatura akademii oddawna już skończona, istnienie jej znikło i dawna jej świetność zamieniła się w zaledwie dziś słyszanaą szkołę, utrzy-



mywaną dotąd przez ordynacyę w Szczepieszynie. Postanowiłem każdego pisemka tytuł na osobnej wypisać kartce, oznaczając od góry rok, nazwisko autora jeśli wiadome, miejsce druku; pod tém cały wypisał tytuł: dać opis pisma bibliograficzny, treść tego i zdanie krótkie o jego wartości. Sądzę, że w ten sposób najłatwiej byłoby zebrać naszą bibliografią, bo mając ją chronologicznie spisaną na pojedynczych kartkach, łatwo porządek jej przemieścić, czy to podług autorów, czy podług miejsca druku, czy nawet gdyby kto chciał i podług materyi.“

Na tych słowach kończy się dzienniczek Walewskiego: co go spowodowało do zaniechania go, nie wiadomo. Nie możemy opuścić słów, które położył na czele tych wspomnień swoich, gdyż najlepiej malują nam szlachetny, staropolski charakter zgasłego męża.

„Wszystko (pisze we wstępie swoim) zaczynać powinniśmy od Boga, a mianowicie téż w trudniejszych razach i w wypadkach tak ważnych jak jest ta myśl, którą przedsięwziąłem. Uciekam się téż do Ciebie Panie Boże z prośbą, abys w każdym razie, kiedy wezmę za pióro i tu co zapisywać zechcę, natchnął mię zdrową myślą, dobrą radą i uczynkiem. Ma to być dziennik mego życia, wprowadzie dla mnie samego służący za naukę, abym w późniejszym życiu przeczytawszy ustępy z niego, przekonał się, jakie to były płocne myśli i lekki sąd o rzeczach.“

To, o czém wspomina zamykając swój dziennik, stało się od początku roku 1847 głównym celem pracy Walewskiego i zadaniem życia jakie sobie położył. Tego celu nigdy z uwagi nie spuszczał i wszystkie odtąd wolne chwile zgromadzaniu zasobów do *Bibliografii polskiej* poświęcał.

W roku 1847 poślubiwszy Karolinę córkę Henryka i Karoliny z Potockich Nakwaską, porzucił służbę rządową i osiadł w majątku swej żony we wsi Nakwasinie w gubernii i powiecie plockim.

Lubo to były pierwsze kroki w zawodzie rolniczym, który za dalszy cel swego życia obrał, potrafił wkrótce obznajomić się z głównymi zasadami gospodarstwa wiejskiego. Zaprowadziwszy ład, porządek i systematyczność, uzdolnił się w parę lat do tego stopnia, że gdy spadł na niego ciężar administracyi dóbr Mała-wieś, z kilkunastu składających się folwarków, wywiązał się godnie i uczciwie z przyjętych obowiązków i potrafił przez to zjednać nietylko zadowolenie, ale i wdzięczność całej rodziny swej żony.

Wśród mozolnej pracy prowadząc tak wielkie gospodarstwo, wkrótce pozyskał sobie miłość, szacunek i poważanie współobywateli, którzy wszelkie spory i nieporozumienia, pod ostateczne jego rozstrzygnięcie oddawali. Powołany na urząd sędziego pokoju (od r. 1859 do 1862) spełniał te obowiązki sumiennie i gorliwie. Po śmierci żony, która zmarła w roku 1867, zapragnął ciszy i spokoju ażeby się oddać ulubionym pracom, do których zgromadzał przez lat wiele potrzebne zasoby. Dwadzieścia lat utrudzającej gospodarki, wśród ciężkich nieraz okoliczności wzmocniły ten zamiar. Jakoż w roku 1869 sprzedał swój majątek i przeniósł się na stałe mieszkanie do Warszawy. Sprowadził

swój znakomity księgozbiór, który zgromadzał od ćwierć wieku z górami z wytrwałą troskliwością i zajął się jego uporządkowaniem.

Teraz cały swój czas poświęcał wyłącznie pracom literackim. Jeszcze na wsi zajęty gospodarstwem, wyjeżdżając do wód zagranicznych starał się we wszystkich znaczniejszych miastach przejrzeć dokładnie biblioteki. Zawiązał stosunki ze wszystkimi znakomitszymi antykwaryuszami i gdziekolwiek było co warte do dziejów i literatury ojczystej, już wcześniej o tém wiedział i nie żałował wydatku dla nabycia rzadkości bibliograficznych.

Po osiedleniu się stałem w Warszawie, dla pomieszczenia wygodnego swych zbiorów, a zarazem cichego zakątka do pracy, nabył dom odpowiedni przy ulicy Złotej (Nr. 17) i tu już z całą swobodą oddał się ulubionym zajęciom.

Nawykł do rannego wstawania, wczesne godziny poświęcał układaniu notat bibliograficznych i ich uzupełnianiu, późniejsze przedobiednie chwile trawił tak w bibliotece publicznej jak i innych większych księgozbiórach, skrzętnie poszukując pożądanego dla siebie wiadomości.

Choroba organiczna już go gnębić coraz więcej zaczęła, powiększała ją praca ciągła, bez której żyć nie mógł. Kaszel astmatyczny coraz był większy i nie zmniejszyły go ani wody Emskie, ani cieplejszy klimat.

Przez trzy lata ostatnie coraz gorzej wracał z zagranicy. W roku zeszłym wyjechał do Szwajcaryi, gdzie bawił parę miesięcy: za powrotem stan się zdrowia tak pogorszył, że pomimo wszelkich starań, już nadziei ocalenia nie było.

W tak smutnym stanie najboleśniejszą rzeczą było dla niego, że coraz mniej mógł czytać i coraz mniej pisać.

Ulubioną jego pracą, której wiele lat poświęcił, była w obszernych rozmiarach monografia *Marcina Kromera*, z której część tylko Biblioteka Warszawska ogłosiła. Całe więc dzieło oddzielnie postanowił drukować. Spełnił swój zamiar i chociaż już martwiejącą ręką korektę ostatnich arkuszy sam dopełnił. Literatura polska zyskuje w tém dziele jedną z najdokładniejszych monografii, którą śmiało obok „Wiadomości historyczno-krytycznych“ I. M. Ossolińskiego położyć możemy, tak co do ogromu erudycyi jak i wyczerpania samego przedmiotu.

Cichy a skromny pracownik, nie upędał się nigdy za próżnym rozgłosem, tak w gronie obywatelskiem jak i w zawodzie literackim. Trzeba było moralnego przymusu i przyjacielskiego nacisku, ażeby zuażlił śp. Cypryana do drukowania w *Bibliotece Warszawskiej* pierwszej jego monografii: „*Jan Łaski reformator kościoła*“, której dał nadpis: „Wiadomości historyczno-bibliograficzne.“

Szacowna ta praca wyszła też oddzielnie i zwróciła powszechną miłośników literatury polskiej na siebie uwagę. W dziejach reformacyi XVI wieku, wielką rolę odgrywa ów Łaski, synowiec arcybiskupa, sam biskup, a następnie wróg katolicyzmu i najgorliwszy jego prześladowca. Jakkolwiek biegły bibliograf F. M. Sobieszczański w wielkiej *Encyklopedyi powszechnej* S. Orgelbranda, podał nam więcej szczegółowy życiorys, dość jest

z nim porównać monografią Cypryana Walewskiego, ażeby się przekonać jak potężną erudycją uzbrojony, zabrał się do tój tak wydatnej postaci, ilu szczegółami uposażył, i spis prac piśmiennych Łaskiego wzbogacił.

Od roku 1860 jako członek redakcyi *Biblioteki Warszawskiej* nie przestawał wspierać jęj oprócz wymienionych już dwóch monografi, sprawozdaniami o ważniejszych publikacyach tak historycznych jak literackich. Pomiedzy temi rozbiorami wymienić musimy sprawozdanie o pełném wartości dziele D-ra Teofila Żebrawskiego członka Akademii Umiejętności w Krakowie: „Bibliografia piśmiennictwa polskiego z działu matematyki i fizyki oraz ich zastosowań“ (Kraków 1873 roku), w którym uznając całą jego wartość, uzupełnił i wskazał niektóre braki i opuszczenia.

Najobszerniejszych rozmiarów z prac zgasłego badacza jest: „*Bibliografia polska*“, którą zamierzał sam wydać, i której poświęcił najpiękniejsze lata młodości, większą połowę swego życia. Bibliografia ta tém więcej zasługuje na uwagę, że każde dzieło o którym pisze, miał w ręku i dobrze je przejrzał.

Nadto przy tych notatach bibliograficznych zamieszczał treść dzieła, sąd o niem i wiadomość o jego autorze. Przekonany o wartości swęj pracy, oceniając należycie jęj znaczenie dla badaczy dziejów piśmiennictwa polskiego, z rzewnym smutkiem zwracał ku nięj myśl swoję, że nie podoła jak zamierzył ogłosić jęj drukiem <sup>1)</sup>.

Wiedział o zbliżającęj się ostatnięj chwili, wiedział, że wszelka pomoc lekarska już daremna; zachowując do ostatka całą przytomność umysłu, przygotował się do nięj jako dobry chrześcianin, pożegnał z bratem i przyjaciółmi i w dniu 25 listopada 1873 roku we wtorek o godzinie siódmęj wieczorem zakończył życie.

Na parę tygodni przed zgonem otrzymał list od Karola Estrejchera, w którym mu donosił, że oczekuje nań krzesło akademickie w Krakowie. Ukazując te słowa najbliższemu ze swych przyjaciół, smutnie zwiesił głowę na piersi, i wyrzekł cichym głosem: „Inne miejsce Bóg mi naznacza: cichy grób na cmentarzu Powązkowskim.“

Zgon ś. p. Cypryana Walewskiego bolesne obudził uczucia w sercach tych wszystkich, którzy go bliżęj znali i ocenić umieli w nim szlachetność charakteru, podniosłe myśli i zacność duszy <sup>2)</sup>. Literaci

<sup>1)</sup> Drogocenny ten rękopism, owoc tak długich i mozolnych studyów Cypryana Walewskiego nie zaginie dla nas, albowiem brat Władysław jedyny spadkobierca zgasłego, znający dobrze jego znaczenie, już udzielił go chętnie Karolowi Estreicherowi bibliotekarzowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i członkowi Akademii Umiejętności w Krakowie, ażeby zużytkował do swego pomnikowego dzieła: „Bibliografii polskięj.“

<sup>2)</sup> Dobrze tę szlachetność malujący, chociaż drobny rys przywiodę, dopiero po jego śmierci wiadomy. W domu który nabył przy ulicy Złotęj, wolny

znajdowali u niego zdrową radę i pomoc niemałą w jego znakomitęj bibliotece. Z miłą chęcią użyczał z nięj dla pracowników dzieł zaą-danych, i uprzejmie dawał wskazówki gdzie znaleźćby mogli potrzebne dla siebie zasoby, bo ogrom wiadomości potemu zdobył przy studyach swoich bibliograficznych, zgromadzając tak własny księgozbiór wyłącznie poświęcony dziejom i literaturze ojczystęj, jak przepatrując pilnie biblioteki krajowe i zagraniczne.

Zwłoki zgasłego męża spoczęły na cmentarzu Powązkowskim w najdawniejszėj jego części, w pobliżu miejscowego kościółka.

---

pokoik odnajął jednemu z niezamożnych uczniów Akademii, za rs: trzy miesięcznie. Kiedy w roku 1872 grożono podniesieniem komornego, C. Walewski napisał te słowa do swego młodego lokatora: „Ponieważ pan masz pokój widny, obszerny i ciepły, mianowicie jak napalisz, to z uwagi, iż jako gospodarz winien jestem jak największe ściągnąć dochody: postanowiłem więc panu podmieść komorne w ten sposób, że od dnia pierwszego października 1872 roku będziesz opłacał miesięcznie rubla, czyli na kwartał trzy ruble. Za zgodność poświadczam, *Walewski*. Warszawa d. 30 listopada 1872 roku.

Warszawa, dnia 13 grudnia 1873 r.



MARCIN KROMER.







Монт. Гомберг.



## Ź R Ó D Ł A.

**H**istoryk nasz Kromer jeszcze nie doczekał się swego pisarza, któryby nam skrętnie zebrawszy szczegóły jego żywota i zasług dla kraju położonych, skreślił odpowiednią tymże biografię. Wprawdzie rzecz to nie łatwa. Kromer przedstawia się nam bowiem jakby w trzech osobach, to jest: jako duchowny, jako polityk i jako pisarz dzieł teologicznych i historycznych. To wszystko chcąc razem streścić i w właściwem przedstawić świetle, należy zbadać wszelkie źródła, ku temu służyć mogące, i do jednych z nich nie tylko przystęp niepodobny, a o wielu jeszcze dokładnych nie mamy wiadomości.

Wysoka należy się wdzięczność zmarłemu niedawno ks. Antoniemu Eichhornowi <sup>1)</sup> kanonikowi katedry warmińskiej, pierwszy bowiem, co skreślił osobny żywot zasłużonego biskupa. Posługując się bogatemi zbiorami, jakie posiada kapituła warmińska w Frauenburgu, podług nich starał się opisać nam żywot Marcina Kromera biskupa i takowy wydał p. t: *Der ermländische Bischof Martin Kromer als Schriftsteller, Staatsmann und Kirchenfürst. Braunsberg 1868, w 8-ce 4 k. niel. i 470 stron* <sup>2)</sup>.

Dzieło jego wzięwszy za podstawę do naszej pracy, staraliśmy się ją dopełnić zkadınąd znanymi źródłami polskimi, a które ks. Eichhorn w swęj pracy zupełnie pomiął, i utworzyć pewną jednolitą całość wyświetlającą dokładniej obraz naszego historyka. Przebiegujemy najprzód pokrótce źródła, z jakich Eichhorn korzystał, przyjął on w swęj pracy za zasadę oprzeć się głównie na społecznych źródłach. Kromer jednak nie znalazł dla siebie społecznego biografa. Zamyślał wprawdzie ks. Stanisław Reszka opat jędrzejowski napisać żywot Kromera, w czém miał mu dopomódz ks. Tomasz Płaza; lecz dla niewiadomych nam powodów, spełzło to na niczém, Pobieżne więc tylko doszły nas

1) Umarł dnia 27 lutego 1869 roku.

2) Uwagi nad tém dziełem napisał Ludwik Powidaj i umieścił w *Prze-gładzie polskim*, Kraków 1869 r. tom III str. 124, 308 i 413.

rysy charakteru Kromera skreślone przez Jana Kreczmera, Tomasza Tretera i Jana Leona.

Jan Kreczmer <sup>1)</sup> będąc od 1573 r. przez lat 16 nieodstępny towarzyszem Kromera w zarządzie dyecezyi, najdokładniejszą mógłbył nam zostawić wiadomość o sprawach biskupa. Kreczmer kreśląc w języku niemieckim dzieje Warmii, dotknął w nich rządów Kromera, mieszcząc w nader szczupłych ramkach i żywot jego. Dzieło to Kreczmera Tomasz Treter <sup>2)</sup> przełożył na język łaciński i pozostawił w rękopisie p. t: *Liber de Episcopatu et episcopis ecclesiae Varmiensis*, i takowe ukończył już w roku 1594. W przedmowie do swego dzieła wyraźnie mówi, że przyjaciel jego Jan Kreczmer udzielił mu swego rękopisu niemieckiego, a uznawszy za dokładny opis dziejów biskupstwa Warmińskiego, nie chciał już szperać po archiwach, tylko przełożył dzieło Kreczmera na język łaciński, barwiąc go więcej wyszukanemi wyrażeniami. Przedmowa ta podpisana dnia 1 maja 1595 roku. Krótki ten życiorys biskupa w zupełności zasługuje na wiarę. Obszerniejszy zaś życiorys umieszczony w drukowanym dziele Tretera od str. 115 do 121 jest pióra Macieja z Lubomierza Tretera, i czytać już go należy z pewną oględnością.

Jan Leon <sup>3)</sup> w napisanej przez siebie *Historii Prus* podał i krótki życiorys Kromera, zasługujący również na wiarogodność, jako współczesny i ułożony podług naocznych spostrzeżeń i dokładnych źródeł. W przedmowie do swęj historii mówi Leon, że napisał ją podczas pobytu swego przez lat trzy w Polsce i zostawiwszy ją w archiwum kapituły, takową dopiero kanonicy Gutsztadcy drukiem ogłosili w Brunsberdze 1725 roku.

Najbogatszym źródłem do żywota Kromera są listy częścią przez niego samego, a częścią do niego pisane. Jedne z nich są drukowane, drugie niedrukowane oczekują na swego nakładcę. Listy drukowane są dotąd w małej liczbie, jednak bardzo ważne:

a). Ks. Stanisław Karnkowski wówczas biskup Kujawski wydał zbiór listów p. t: *Epistolae Illustrum virorum in tres libros digestae Cracoviae A. 1578.* w 4-ce 47 arkuszy.

Jest tu 16 listów Kromera pisanych do ks. Karnkowskiego (lib. I epist. 59—74) i 3 listy Karnkowskiego do Kromera (lib. III epist. 66—68).

b). Stanisław Reszka w wpodanym przez siebie zbiorze listów p. t: *St. Rescii epistolarum liber unus. Neapoli 1594 r.* 8-o, umieścił dwa swoje listy pisane do Kromera (epist. 5 i 21).

c). W dziele Ernesta Sal. *Cypriana tabularium ecclesiae Romanae saeculi XVI. Francof. et Lipsiae 1743 r.* 4-ce, znajdują się dwa listy Kromera, a 4 listy do Kromera pisane (Part. III p. 554—58, 576—78 i 580—82), jest mowa i w innych listach o Kromerze.

d). W ciekawym zbiorze wydanym przez O. Lagomarsini jezuitę p. t: *Julii Pogiani Sunensis epistolae et orationes Romae 1756—62*, w 4-ce, 4 tomy, znajduje się 26 listów kardynała Ottona Truchsesssa pisanych do Kromera i Hozjusza.

<sup>1)</sup> Obacz na końcu w dodatkach Nr. 1. <sup>2)</sup> Nr. 2. <sup>3)</sup> Nr. 3.

e). Niektóre z jego listów są i po jego dziełach rozrzucone. Na przedzie w Polonia edit. Colon. 1589 fol. są dwa listy przypisane do Stefana I i do Zygmunta Augusta. Jeden list Robertella do Kromera. Przed oratio funebris (str. 459) list Kromera do Zygmunta Augusta 1548 roku pisany i dalej od str. 618 do 627, jest list tegoż do króla i Stanów Rzeczypospolitej. W jego Monachus (ed. Colon. 1568) jest list Piusa IV-go Papieża do Kromera 1565 r. pisany, i list tegoż przypisany z r. 1566 do Piusa IV-go, a na końcu list jego pisany w roku 1568 do swego brata Mikołaja.

f). Trzy listy Kromera pisane do Alberta Bolognettus Nuncyusza Apostolskiego, jeden w kwietniu 1582 r. a dwa w grudniu 1583 roku, znajdują się w Theinera Annales ecclesiastici Romae 1856 folio. T. III us. p. 343 i 422.

g). Wyciągi z niektórych listów Kromera znajdujących się w archiwum króla szwedzkiego porobił Dr. Prowe i takowe zamieścił w swych: Mittheilungen aus den Schwedischen Archiven. Berlin 1853. w 8-ce str. 28 i 9. Prócz tego nadmienia i o innych Kromera listach przechowywanych po szwedzkich archiwach, które pozabierali Szwedzi za Gustawa Adolfa po różnych miejscach i mówi o nich tamże str. 31, 34, 51, 57 i 8.

h). List polski Kromera do Zygmunta Augusta, pisany dnia 19 grudnia bez roku (około 1560 r.) z Wiednia podczas poselstwa swego do cesarza Ferdynanda, umieszczony w Przyjacielu ludu, Leszno roku 4-go str. 277 i 8.

i). W Zbiorze Pamiętników wydanych przez Platera, Warszawa 1858 r. w 8-ce w T. I-ym od str. 195 do 213 znajdują się 4 listy Kromera pisane w roku 1562 i 3 do Zygmunta Augusta króla.

k). List Kromera pisany dnia 3 października 1573 roku, stanowiący odpowiedź na poselstwo Stanisława Głuchowskiego od Iohmciów Panów Rad i innych Stanów ziem Pruskich w Grudziądzu na Sejmie zebranych, jest umieszczony w Dzienniku Wileńskim r. 1815. T. II str. 10—16. Także ciekawe są listy różnych osób, osobliwie ks. Tomasza Płazy plebana krakowskiego pisane do Kromera, i umieszczone tamże rok 1816 i 1817 w tomie III do VI-go włącznie.

l). Ambroży Grabowski w swych Starożytnościach historycznych Polskich, Kraków 1840 roku, druk J. Czecha w 8-ce, w tomie drugim pomieścił krótkie wyciągi z 10-ciu listów Kromera do Hozyusza pisanych, także 16 listów ks. Tomasza Płazy proboszcza parafii Ś-go Szczepana w Krakowie do Kromera pisanych, i 3 listy różnych osob również do Kromera pisanych. Wszystkie mieszczą w sobie niektóre szczegóły do życia Kromera.

m). List Kromera pisany z Bononii 1539 r. do Jana Dantyszka biskupa, wydrukował Wisniewski Hist. lit. pol. T. VII str. 386 i 7.

Ciekawe bardzo do życiorysu Kromera jest dziełko p. t.: Sprawa z poselstwa Marcina Kromera do Ferdynanda cesarza w latach 1558 do 1563 przez Aleksandra Batowskiego (wyjątek z Dziennika literackiego z dodaniem pism polskich), we Lwowie w drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich 1853. w 8-ce 59 str.

*Niedrukowane listy.* a). W archiwum biskupiem w Frauenburgu znajduje się około 4000 listów oryginalnych Kromera i do niego pisanych. Wszystkie porządkiem lat ułożone, policzbowane i zeszyte. Oryginalne są

w zeszytach D. 2, 6, 9, 10, 12, 19, 22, do 39, 62—64, 66, 71—76, 87, 101, 103, 107, 113, 115, 116, 120, 122—24, 126, i H. 17, str. 132. Odpisy około 150 listów do Kromera są w D. 121. Niektóre z nich, osobliwie listy pasterskie są w Jana Nepomucena Augustyna Katenbringka proboszcza w Roggenhausen Miscellanea Warmiensia tomy dwa in folio. Rękopis.

b). Zaś w archiwum kapituły w Frauenburgu listy oryginalne pisane do Kromera są w Zeszytach Ab. 2, 4, 5, w Zeszycie Ab. 3 są listy Stanisława Reszki do Sachorzewskiego, w których jest wiele szczegółów o Kromerze. W témże archiwum jest jeszcze foliant obejmujący 170 str. p. t. Literae variae regiae i umieszczony pod Ab. la. W nim są odpisy wielu listów odnoszących się do poselstwa Kromera na dworze cesarskim poczynając od marca 1558, do maja 1562 roku. Szkoda tylko że ten ciekawy foliant jest zniszczony od początku i końca, gdyż mógłby stanowić najdokładniejszy obraz poselstwa Kromera do cesarza Ferdynanda I-go i niewątpliwie byłby wiarogodnym źródłem.

c). W tajnym Królewieckim archiwum w Schiebl. A. Nr. 402, znajduje się około 100 listów Kromera pisanych po większej części do kapituły Warmińskiej i tyczących się spraw zarządu; prócz tego wiele jest jeszcze listów Kromera pisanych do Margrabiego Alberta Fryderyka i do innych osób.

Znaczna jest także liczba dokumentów wydanych za zarządu dyecezya przez Kromera, w archiwum kapitulnym w Frauenburgu starannie ułożone w alfabetycznie poznaczonych szufladach. Przywileje także zawierają w sobie wiele szczegółów, lecz oryginały ich znajdują się w rękach tych, co je otrzymali; jednak po większej części są one wciągnięte do stariej księgi przywilejów, przechowywanój w archiwum biskupiem oznaczonej C. III. Tu także należą wizyty dyecezyi od 1572—1581 roku, akta kapituły od 1533 roku i akta processu od 1575 do 1577 r. znajdujące się w archiwach kapituły i biskupiem.

d). Listy Kromera pisane w imieniu Zygmunta Augusta króla, kiedy był jego sekretarzem, wraz z listami kardynała Hozyusza, razem w jeden tom zebrane, znajdowały się niegdyś w księżnicy Załuskich, przytém był list Kromera pisany do Jana Kostki kasztelana gdańskiego, o *czém* wspominają Janoiana T. III str. XXXIX.

e). Listy ks. Tomasza Płazy oryginalne, pisane do ks. Kromera po polsku, mianowicie od 1569 do 1577 roku, znajdują się w archiwum biskupiem we Frauenburgu D. 32 folio kart 163. Wiadomo bowiem, że przez lat dwadzieścia pisywali do siebie nawzajem listy ks. Płaza z Kromerem i korespondencya ta stanowiła dwa grube tomy w rękopisie zebrane przez ks. Albertrando, a niektóre z niej wypisy pomieścił Żukowski w Dzienniku Wileńskim 1816 i 1817 roku.

f). Cztery listy Kromera, z tych dwa pisane do króla Zygmunta Augusta, jeden pisany z Pragi Czeskiej dnia 30 stycznia 1562 r., drugi dnia 12 lutego 1572 roku, trzeci do Krasieńskiego podkancl. kor. dnia 2 czerwca 1571 r., czwarty niewiadomej daty, znajdują się w księgozbiornie pozostałym po znanym historyku Michale Balińskim w Jaszunach pod Wilnem; tak wspomina Kondratowicz w dziele Polska Kromera ksiąg 2. Wilno 1853 r. na str. XXIII i XXXV.



g). W bibliotece Ossolińskich we Lwowie mają się znajdować następujące rękopisma: a). Martini Cromeri juris utr. Dr. Visliciensis et Varmiensis Canonici occasione legationis ad imperatorem Romanorum diversae litterae ex originalibus bibliothecae Castris Heilsberg Ign. Krasicki Ep. Warmiensis, transumptae A. 1780. Mowa tu o sukcesy po Bonie, listy o pożyczanie pieniędzy w Augsburgu i sprawy świeżo wszczęte przez Zygmunta Augusta względem objęcia Inflant i handlu ze Szlązkiem. Listy idą od 1555 do 1560 r. b). Summa relacji ks. Marcina Kromera koadjutora warmińskiego i J. Dym. Solikowskiego posłów Jego Król. Mości na jednanie króla duńskiego i szwedzkiego posłanych do Szczecina przed królem w Warszawie dnia 12 stycznia sprawowana folio 12 kart. c). Acta legationis M. Cromeri 1558—1562 roku. Zawierają ważne wiadomości odnoszące się do sprawy o spadek po królowej Bonie i stosunki z domem Rakuskim, których treść ogłosił drukiem A. Batowski we Lwowie 1853 roku w 8-ce.

## I.

Potomek mało znanej rodziny mieszczańskiej w Bieczu pozostałby również w zapomnieniu, gdyby własne jego zdolności i zasługi nie postawiły go na tak wysokim stopniu. W zakrystyi starożytnego kościoła farnego w Bieczu jest portret naszego biskupa, a w samym kościele podługowata brązowa tablica wystawiona 1557 r. przez Kromera dla swojej rodziny. Z niej wycytujemy, że dziadowi Marcina było na imię Bartłomiej, babce Anna z Binarowy <sup>1)</sup>, ojcu Grzegorz i matce Agnieszka Czermneńska herbu Jastrzębiec <sup>2)</sup>. Urodzony 1512 r. w miasteczku Bieczu nad rzeczką Ropą położonem, wówczas do dyecezyi krakowskiej należacem <sup>3)</sup>. Dzień jego urodzenia dotąd niewiadomy. Z pięciorga rodzeństwa Marcin był najstarszy, po nim szedł Jędrzej, który z wielkim żalem całej rodziny zbyt młodo umarł. Mikołaj <sup>4)</sup>, który był także księdzem, siostra Natalia zamężna z Janem Aurifaber mieszczaninem Bieckim, także młodo zmarła, i Bartłomiej, który jak się zdaje, objął cały majątek po rodzicach. Syn jego Sebastian po ukończeniu nauk w Rzymie został także kanonikiem frauenburskim i umarł 1605 r.

Początkowe nauki Marcin pobierał w szkółce kościoła farnego w Bieczu i mając lat 16, dobrze już będąc usposobiony, zapisany zo-

<sup>1)</sup> Była szlachcianka herbu Osmoróg.

<sup>2)</sup> Kromer Polonia lib. I p. 498.

<sup>3)</sup> Niegdyś należało do stołu biskupów krakowskich, lecz za udział biskupa Muskaty w spisku wójta Alberta przeciwko Władysławowi Łokietkowi zostało na skarb zabrane.

<sup>4)</sup> Obacz w dodatkach Nr. 4.

stał między uczniów akademii krakowskiej. Tu kształćąc się pod słynnym naówczas professorem Janem z Kazimierza, tak znakomicie wydoskonalił się w językach starożytnych, iż już w 3-im kwartale 1530 r. otrzymał stopień *bakalarza nauk wyzwolonych i filozofii* <sup>1)</sup> i niedługo potem wydał swój przekład z greckiego na język łaciński ksiąg Arystotelesa *o młodości i starości* <sup>2)</sup>. Częścią z własnego popędu, częścią za pośrednictwem przyjaciół wyjednał sobie względy u Jana Chojeńskiego podkanclerzego kor. i zarazem biskupa przemyskiego, któremu i swój przekład ofiarował.

Chojeński szczególny wielbiciel zdolnej młodzieży i prawdziwy mecenas uczonych, chętnie przygarnął go do siebie, a odgadłszy w nim wielkie zdolności pomieścił go w kancelaryi królewskiej. Tu obznajmiając się z biegiem spraw publicznych, w wolnych chwilach oddawał się nauce dla gruntowniejszego obznajmienia się z literaturą klassyczną. Najzawołańsi wówczas dyplomaci i statyści rozpoczynali zwykle swój zawód od jakichś drobnych prac literackich i z niejakiem już znaczeniem przenosili się w świat polityczny. Utwory téż jego poetyczne, jako zbyt małej wartości poszły w zapomnienie i znajdzie je czytelnik wymienione w Spisie bibliograficznym. Już w roku 1533 Zygmunt I król wziął go z sobą do Wilna i niebawem przydzielił do dworu koronowanego już wtedy Zygmunta Augusta na króla polskiego. Jak długo bawił w Wilnie trudno oznaczyć, jednak bawił tamże w marcu i październiku 1536 r., o czém się przekonujemy z podpisania przedmowy do pism swoich nr. 7 i 8. Wówczas władze państwa używały języka łacińskiego zamiast polskiego do pism urzędowych i korespondencyi, ubiegając się ile możności o wytworność klasycznych wyrażeń, do czego wcale nie usposabiały wykładane humaniora w Uniwersytecie Krakowskim. Wszystka więc znakomitsza i zdolniejsza młodzież wybiegała do Włoch i Niemiec dla biegłego wydoskonalenia się w naukach, a wzbogacona nauką i doświadczeniem, częstokroć z obfitym powracała zasobem swych wiadomości. Tak samo przemyślał i Kromer, tém bardziej czując, że mieszczańskie jego urodzenie zatamuje mu drogę do wyższych dostojństw, a z pozyskaniem stopnia Dra. kanonów kościelnych zastąpi mu dyplom szlachecki i otworzy wstęp do każdej kapituły. Hojnego znalazł dla siebie dobroczyńcę w osobie biskupa Chojeńskiego, który wysłał go swoim kosztem do Włoch i Niemiec. Znajdując się 1538 r. na uniwersytecie bolońskim słuchoł wykładu prawa cywilnego i kościelnego; tu otrzymał nader smutną dla siebie wiadomość o śmierci ks. Chojeńskiego. Ciężko zmartwiony tak stratą swego opiekuna, jak i koniecznością przerwania dalszych swych nauk, nie porzucił jednak swych studyów i wkrótce zdołał otrzymać stopień

1) Obacz Muczkowski. Statuta promotionum str. 183.

2) Obacz w spisie bibliograficznym Nr. 1.

Dra. obojga prawa. Poczém mimo chęci z żałością, w sercu wracać musiał w strony rodzinne. Ze śmiercią najlepszego swego dobroczyńcy nie spodziewał się wcale znaleźć podobnego temuż. Obrawszy sobie stan duchowny i po dopełnieniu zwykłych święceń umyślił zbliżyć się do pasterza swój dyecezyi. Wówczas katedrę krakowską zajmował Piotr Gamrat podejrzanego pochodzenia, chociaż pieczętował się herbem Sulimą. Umiął sobie pozyskać wysokie łaski królowej Bony, która w krótkim bowiem czasie przenosząc go z biskupstwa na biskupstwo, zrobiła go po śmierci ks. Chojeńskiego biskupem krakowskim.

Gamrat mimo swój przebiegłości i zbytniego uniżania się, był to mąż wysoko wykształcony, uprzejmy, chętny i wiele mogący dla swych wpływów jakie u królowej Bony posiadał. Jemu to przedstawił się Kromer, odkrył mu swe zawiedzione nadzieje jakie przez śmierć ks. Chojeńskiego utracił, dopraszając się o radę i ojcowską opiekę. Gamrat już uprzedzony o wielkich zdolnościach młodego Kromera, mile go przyjął i zapewnił, że wstępując w ślady poprzednika, szczerze zajmie się jego losem w sposób mu odpowiedni. Na wstępie mianował go Gamrat swoim sekretarzem.

Gamrat po śmierci ks. Latalskiego (1540 r.) zostaje arcybiskupem gnieźnieńskim i jednocześnie zarządza dwiema dyecezyami. Jako prymas najwyższą posiadał godność po królu, co nieraz i dla samego Kromera okazało się z wielką korzyścią. Wkrótce bogatą pozyskał prebendę w dyecezyi krakowskiej, z której dochody zapewniały mu dostatnie utrzymanie. Już 1542 r. otrzymał probostwo w rodzinném swém mieście Bieczu i prawie jednocześnie został kanonikiem krakowskim. Przyznać należy, że Kromer tak się umiał zastugiwać Gamratowi, iż ten niemal przy każdej danej sposobności nagradzał jego zasługi. Prymas zmuszony do zwołania synodu prowincjonalnego dla zapobieżenia rozszerzającym się nowościom religijnym, również dla zastąpienia praw i przepisów kościoła od wszelkich nadużyć, zagnienia do surowszego wypełniania dawniejszych ustaw synodalnych i zarządzenia grożącemu od Turków napadowi, naznaczył dzień 17 kwietnia 1542 r. na odprawienie synodu w Piotrkowie. Zjechali się nań biskupi, opaci, prowincyały i po dwóch delegatów z każdej kapituły. Przybył i sam prymas, a z nim i Kromer, który zaledwie mając lat 30 mianowany został kaznodzieją synodalnym. Nader to było trudne dlań zadanie, należało bowiem zdobyć się na wiele odwagi i zarozumienia o sobie, aby w obec tylu światłych mężów ze stanu duchownego chcieć publicznie miewać kazania. Jednak Kromer nie zawiódł oczekiwania prymasa, mówił o godności kapłana z taką swobodą, zręcznością i zapałem, i tak nadspodziane wywarł na słuchaczach wrażenie, że jednogłośnie uznali w nim wysokie zdolności dobrego kaznodziei. Następnie prymas przeznaczył go do odprawiania missyi, na których nietylko znakomite odnosił korzyści dla swego wykształcenia się, lecz zarazem ułatwiał mu się przystęp

do najznakomitszych domów. Kromer nie ustawał jednak w pracy i jednocześnie zajmował się przekładem mów Ś. Jana Chryzostoma, które pojedynczo wydawał <sup>1)</sup>.

Gamrat zostawszy (1540 r.) arcybiskupem gnieźnieńskim za zezwoleniem papieża Pawła III-o i na prośby króla, zatrzymał sobie również i zarząd dyecezyi krakowskiej przez rok jeden. Następnie dnia 28 maja 1541 r. przedłużył mu papież na rok drugi. Na szczególne zaś prośby królowej Bony i jej syna Zygmunta Augusta nadeszło przedłużenie i na rok trzeci <sup>2)</sup>. Po upływie tego czasu nie zaniedbał Gamrat starać się o nowy indult papieski, chcąc do śmierci zatrzymać przy sobie zarząd dyecezyi krakowskiej. W lecie 1543 r. wysłał Gamrat Kromera jako swego sekretarza do Rzymu, opatrzywszy go w listy od królewicza i królowej Bony, która przy tój sposobności przesłała nader bogate dla papieża podarunki. Kromer jednak przywiózł tylko dla prymasa prolongatę na następne trzy lata. Z czego niezadowolniony musiał znowu Kromer na rozkaz królewski jechać w marcu 1544 r. do Rzymu dla wyjednania indultu na dożywocie. W jaki sposób przedstawiał Kromer potrzebę utrzymania Gamrata na obudwóch stolicach biskupich dotąd nie odkryto. Jedyna bowiem zasługa z doprowadzenia do skutku synodu piotrkowskiego byłaby mało znaczącą. Domyślać się należy, że wysłannik więcej postrachem wymógł na papieżu przedstawiając jakieby złe skutki wpłynęły w obecnej chwiejności umysłów na losy kościoła w Polsce, gdyby Gamrat uczuł się obrażonym. Przychylenie się zaś do jego prośby nie tylko zapobieży złemu, lecz zachęci prymasa do większej gorliwości w służbie kościoła i do zupełnej dla Ojca Św. uległości. Powrócił więc Kromer z żądanym indultem <sup>3)</sup>.

Przy tych wszystkich zajeciach, o ile mu tylko czasu zostawało z całą żarliwością oddawał się pracom teologicznym aby w razie potrzeby godnie stawić czoło w obronie kościoła. Jak w Niemczech tak i w Polsce świeżo powstające nowinki religijne poczęły zajmować umysły wszystkich. Z jednej strony katolicy obstając z zapałem i z przekonaniem przy dawniej wierze swych ojców zastaniali swe kościoły od napaści dyssydentów, z drugiej zaś strony reformiści usiłowali mową i czynem zachwiać jój zasady. Środki jakich używali, były częstokroć tak podstępne, że niebaczni łatwo w nie popadali. Zręcznie i napozór zasadniczo umieli wykrzywiać wiarę katolicką niczego nie szczędząc i rzucając się na jój świętość. Dla ohydzenia zaś księży, wyszydzałi ich błędy i przewinienia, przedstawiali ich jako ciemieżców ludu, oświadczając się sami, że chcą zrzucić to hańbne jarzmo i wprowadzić powszechną wolność religijną. Nowość

1) Obacz w spisie bibliograficznym Nr. 9.

2) Theiner Vet. Monum. Pol. T. II str. 535—545.

3) Theiner tamże.



ta otoczona blaskiem i zapałem jaki się wszędzie objawiał, rozbudzana gorącą wymową przez opowiadaczy nowej wiary, tak silnie podziałała na umysły wielu, że oszołomieni chwilowo przyłgnęli do niej nie mając nawet czasu na gruntowne poznanie nowych zasad, tylko wprost bez rozwagi szli za drugimi. Na razie spostrzegłszy Kromer taki upadek kościoła, postanowił otworzyć oczy zbłąkanym, odkrywając fałszywość zasad jakich się chwycili i naprowadzić ich wcześniej na prawą drogę nim nie zabrną głębiej. Lecz jakżeż tego dokazać? Temi samemi walczyć środkami jakich używali przeciwnicy, uważał za niegodne siebie i za nieodpowiedne w obronie kościoła. Każde złe rozlewa się jak lawa i obcesowo wdziera się wszędzie, kiedy zaś prawda nigdy się tak nie pyszni jak kłamstwo, lecz spokojnie i zwolna wnika na drodze przekonania do serca ludzkiego. Kromer wyjednuawszy sobie za pośrednictwem Gamrata pozwolenie w Rzymie 1543 r. na czytanie ksiąg zakazanych, przytém dokładnie obeznany z ówczesną literaturą teologiczną, wystąpił do walki z przeciwnikami kościoła katolickiego na drodze nauki i własną starał się pobijać ich bronią. Pilnie więc rozczytywał się we wszystkie pisma swych przeciwników śledząc za ich fałszywemi i błędnymi zdaniem dla zaopatrzenia się w bogaty materiał do wyniknąć mającej walki. Ze zaś przeciwnicy dla łatwiejszego obałamucenia ludu i wynalezienia większej liczby zwolenników w massie narodu poczęli pisać w języku ojczystym, Kromer także nie zawahał się ani na chwilę i również swe dyalogi o religii prawdziwej i fałszywej kreślił mową ojczystą<sup>1)</sup>. Są to rozmowy mnicha z dworzaninem w czterech traktatach osobno wydanych. Mnich występuje jako obrońca kościoła, dworzanin zaś broni swych zdań ze względu światowego i protestanckiego.

Z niemniejszym zapałem i pilnością oddawał się badaniom historycznym. Od samej młodości najwięcej wabiła go do siebie ta gałąź nauki; wiedział bowiem dobrze, że dzieje starożytne rzeczywisty przedstawiają mu pogląd na stosunki czasów obecnych, gdyż ostatnie tworzą się z pierwszych, a kto chce pojąć nowsze dzieje, musi zacząć od najdawniejszych. Wczytywał się więc w stare kroniki śledząc za wypadkami odnoszącemi się głównie do historii rodzinnej. Wszelkie wolne chwile poświęcał na obznajmienie się z wewnętrznymi stosunkami państwa, aby w najtrudniejszych razach umieć sobie radzić odpowiednio do ducha czasu. Życie dworskie niejednokrotnie stawało mu na przeszkodzie w zajęciach jego naukowych, ale za to wyrabiało w nim ducha i kształciło rozum jego wszechstronnie.

Zygmunt I król posiadając roczniki Bernarda Wapowskiego dochodzące do 1535 r. zapragnął ich dopełnienia, gdyż niespodziana

<sup>1)</sup> Obacz w spisie bibliograficznym Nra 20, 21, 22, 23.

śmierć autora przerwała dzieło. Zygmunt żądał nowego ich przejrzania i głębszego poglądu na sprawy historyczne dla wypełnienia miejsc niedokładnie skreślonych i poparcia odpowiednimi dowodami. Za najodpowiedniejszego do tej pracy uważał król Stanisława Hozyusza swego sekretarza. Jemu więc polecił zająć się uzupełnieniem tych roczników. Hozyusz jednak umiał się wymówić od tego, zastaniając się ogromem spraw politycznych, od których zwolnionym być nie mógł; przytém uważał, iż daleko łatwiej coś własnego napisać, jak przerabiać i dopełniać obcą pracę. Wówczas na dworze młodego króla (1544 r.) w Wilnie przebywał Kromer. Zygmunt August poznawszy jego zdolności i naukę, w poufnych z nim rozmowach namawiał do napisania dziejów ojczystych odpowiednio treścią i wykładem do ówczesnego pojmowania tychże. Kromer wymawiał się początkowo tém, że Zygmunt I polecił już uczonemu Hozyuszowi zająć się tą pracą, jednak dał do zrozumienia, że gdyby Hozyusz odmówił, wówczas gotów przyjąć na siebie ten ciężar. Uwiadomiony o odmowie Hozyusza zabrał się z całym zamiłowaniem do badań historycznych <sup>1)</sup>, ku czemu znakomity zebrał materiały wyjaśniający wiele miejsc ważnych, a dotąd błędnie przedstawianych.

Po krótkim swym pobycie w Wilnie wezwany przez prymasa powrócił na dwór jego, nie spodziewając się że wkrótce nagła śmierć Gamrata nastąpiła w sierpniu 1545 r. na nowo dotknęło go utratą swego dobroczyńcy. Ciężko strapiiony czuł się początkowo osierconym, jednak bogate probostwo jakie posiadał, zapewniało mu dostatnie utrzymanie.

Po śmierci Gamrata zasiadł na Stolicy krakowskiej Samuel Maciejowski biskup płocki, w październiku 1545 r., prawdziwy mąż apostołski. Do niego znowu zbliżył się Kromer i ściślejsze związał stosunki. Biskup oddawna znając zdolności Kromera, chętnie przygarnął go do siebie, opatrzył nowemi dochodami kościelnemi i wyrobił mu miejsce w kancelaryi królewskiej. Z tytułem sekretarza królewskiego pozyskiwał również prawo do najwyższych godności w państwie i kościele. Chlebem duchownym często był obdarzany bądźto z łaski królewskiej, bądźto za pośrednictwem swych przyjaciół, a osobliwie Hozyusza. Chociaż Gamrat opatrzył Kromera kanonią krakowską, wiślicką i kielecką, jednak z nominacji królewskiej otrzymał prezentę 1549 r. na kanonią warmińską. Wprawdzie kapituła w Frauenburgu wysoko już ceniła sobie Kromera dla jego nauki i poważania u dworu i przyrzekła przy pierwszym wakansie wybrać go na kanonika. Jednak na spełnienie tej obietnicy długo bardzo wyczekiwał. Różne wyrodziły się spory

<sup>1)</sup> Obacz przedmowę Kromera do Zygmunta Augusta króla umieszczoną w wydaniu hist. pol. z r. 1568.

i kłótnie, głównie z dziekanem kapituły ks. v. Kempen, który ubiegał się również o tę samą kanonią dla małoletniego wtedy Wojciecha Gise. Hozyusz dopiero zasiadłszy na stolicy biskupiej, po długich staraniach wyrobił dla niego 1552 r. kantoryą i kanonią warmińską. Za pośrednictwem także Hozyusza otrzymał 1562 r. prócz posiadanych jeszcze nową kustodyę kollegiaty sandomierskiej, należącej wówczas do dyecezyi krakowskiej<sup>1)</sup>. Będąc w posiadaniu tylu prebend zapewniających mu nader wygodne utrzymanie, nie umiemy określić jakie były jego obowiązki i w jaki je sposób spełniał dla brakujących dotychczas dowodów. Jednym z głównych zajęć sekretarzy królewskich, w miarę okazywanych zdolności było odprawianie poselstw do dworów zagranicznych. Młodzi byli przydawani zwykle w pomoc jakiemu senatorowi, zdolniejsi zaś sami odprawiali. Na jesieni 1547 r. Zygmunt I król wysłał Mikołaja Radziwiłła wojewodę do Ferdynanda I króla czeskiego. Sprawa to była nader drażliwa i należało ją tak zręcznie poprowadzić, iżby wyjść z całą godnością. Zygmunt August ożenił się 1543 r. z najstarszą córką Ferdynanda Elżbiętą, zmarłą 1545 r. Prócz posagu bowiem wniosła mężowi wiele bardzo kosztowności, które ojciec chciał odebrać, a król polski pragnął je zatrzymać. Wynikłe ztąd spory wielce oziębiły blizkie stosunki obudwóch dworów i te wypadało zgodnie ukończyć. Wyprawiony Mikołaj Radziwiłł oddawna zażyły z domem austriackim pojechał do Augsburga, gdzie odprawiał się właśnie sejm, na którym znajdowali się Karol V cesarz i Ferdynand I król czeski. Na doradcę przydany mu był Kromer. Już w późnej jesieni 1547 r. przybyli do Augsburga i wnet zajęli się spełnieniem swego zlecenia. Uprosilili cesarza na pośrednika z bratem tegoż. Ferdynand przystał na podawane mu warunki i zgodził się na wynagrodzenie w sumie 30,000 joachimowskich talarów. Po załatwieniu więc sprawy w styczniu 1548 r., natychmiast obadwaj powrócili do Krakowa, jakby przeczuwali blizką śmierć Zygmunta. Umięra Zygmunt I d. 1 kwietnia 1548 r., a po nim obejmuje rządy syn jego Zygmunt August.

Śmierć Zygmunta Starego otworzyła mu pole do nowego zapisu. Wypowiedziana przez niego mowa postawiła go u współczes-

1) Że do otrzymania tej prebendy 1562 r. dopomógł mu Hozyusz, widzimy to z listu kardynała Ottona Truchsess, pisanego d. 21 listopada 1562 r. do Hozyusza (umieszcz. w Jul. Pogiani epist. et orat. vol. III p. 178) w te słowa: cieszę się z kustodyi Kromera i winszuję mu (t.j. Hozyuszowi), chociaż to tylko zbyt drobne wynagrodzenie. Nie mogła to być inna kustodya, jak tylko sandomirska, gdyż nigdy przedtém nie tytułował się kustoszem. Rzeczywiście objął ją dopiero w posiadanie 1564 r., gdyż sam w liście do Hozyusza z d. 5 października 1564 r. nazywa Świerze swoją wioską, która prawdziwie należała do kustodyi sandomirskiej, i ztąd wniossek, że był kustoszem sandomirskim.

nych w rzędzie najlepszych krasomówców. Styl poważny i obfity, dobrze utrzymany odznacza się wytwornością, składnym szykiem, doborem wyrazów i zgodną budową okresów. Lecz brak w niej tej sprężystości męzkiej siły i porywczej wymowy, którą tu Kromer zastępuje pożyczanymi od starożytnych mówców ozdobami. Cały wstęp mowy jest wymuszony, ciężki i za rozwlekły, tylko całość jako streszczająca najważniejsze wypadki w ciągu 42 letniego panowania zmarłego króla stanowi nie jako dalszy ciąg jego dziejów Polski.

Wkrótce potem Zygmunt August wyprawił go w poselstwie do papieża Pawła III i do całego kolegium kardynałów z oznajmieniem o śmierci ukochanego ojca, wstąpieniu jego na tron i o złożeniu przynależnego hołdu posłuszeństwa jako głowie kościoła <sup>1)</sup>. Był to pierwszy jego krok na drodze dyplomatycznej. Mowę jaką wypowiedział w Rzymie i odpowiedź na nią Blosyusza wypisał z bibliotek włoskich A. Przeddziecki, jak sam o tém wspomina w swój: Wiadom. bibliogr. Warsz 1850 w 8-ce, str. 127. Uroczyste posłuchanie odbyło się d. 24 sierpnia 1548 r. w obec całego kolegium kardynałów, a Kromer w te słowa przemówił: „Najświętobliwszy Ojczel! aczkolwiek król mój nie powątpiewa, że Wasza Świątobliwość dostatecznie już powiadomioną została o śmierci ukochanego ojca, jednak uważał to za obowiązek uwiadomić o tém osobno przez swego posła dla podzielenia się w smutku niepowetowaną stratą. Niepodobna, aby i tu głębokiej nie wywołała żałości śmierć monarchy, który przez lat 41 zaskaniał chrześcijaństwo od napadu Turków i Tatarów, a rządząc w swém państwie mądrze i dobrotliwie umiał w niem utrzymać błogą spokojność, i jako niejednokrotny rozjemca godził spory obcych książąt. Nikt jednak nie dorównywał mu w wierności i uległości dla Stolicy apostolskiej i zawsze z niezachwianą gorliwością bronił prawych zasad religii katolickiej. Wiadome to jest powszechnie całemu światu, a jeżeli śmierć Zygmunta I ogólną wywołała żałobę, to jednak najboleśniejszą jest dla mego króla. Z całą pokorą przyjął wyroki boskie, w tém zaufaniu, że ukochany jego ojciec do lepszego tylko przeniósł się żywota. Sam objąwszy ster rządu wedle przyjętego zwyczaju kazał mi jako wierny syn i król chrześcijański wyrazić swe winne uszanowanie Waszjej Świątobliwości i Stolicy apostolskiej, zdając swe państwo w opiekę Jezusowi Chrystusowi naszemu Bogu, którego jesteś Wasza Świątobliwość Namiestnikiem na ziemi. Przyrzeka bowiem przezemnie postępować torem swego mądrego ojca i swych poprzedników, podlegać zawsze z całym narodem Stolicy apostolskiej i nie odstępować nigdy od wiary katolickiej.“ Na mowę powyższą w imieniu papieża odpowiedział biskup Błażej z Folino

<sup>1)</sup> Dana mu instrukcja ma datę 24 kwietnia 1548 r. Obacz Kromer w liście do Zygmunta Augusta z d. 17 listopada 1548 r.



(Eppus Fulginensis) w te słowa: „Śmierć Zygmunta króla polskiego gorzką wywołała żalność w sercu Ojca Św. i jego dostojnego senatu, jak się sam o tém przekonywasz. Waleczny i dzielny ten monarcha wysoko był poważany od Stolicy apostolskiej, jako obrońca wiary katolickiej i pokoju. Gdy jednak syt wieku i chwały do lepszego przeniósł się żywota, zostawiając w synu swym i następcy Zygmuncie Auguście prawdziwego swych zasług dziedzica, to Jego Świątobliwość zgodnie z wolą bożą folguje swój żalności w tém przekonaniu, że twój król jako godna takiego ojca latorośl, równie bronić będzie wiary katolickiej i nie zachwieje się w przywiązaniu ku Stolicy apostolskiej. Ztąd i Jego Świątobliwość dla udzielenia królowi słów pociechy i złożenia życzeń przy wstąpieniu na tron, wyszle ze swego ojcowskiego przywiązania nuncyusza. Zarazem pozdrowia go serdecznie, jako swego najmilszego syna w Chrystusie, przyjmując z najpełniejszém sercem złożoną przez ciebie w jego imieniu czołobitność i gotów zawsze okazać jego królowi swą powolność we wszystkich możliwych sprawach“<sup>1)</sup>. Papież ujęty wymową i trafnym poglądem na stosunki Stolicy apostolskiej z Polską Kromera, pragnął go czemciś wynadgradzić, wręcz zapytał go się czegoby żądał? Kromer na to odrzekł z powagą: „z łaski pana i króla mego miłościwego tyle posiadam, iż nie mam prawa żądać czegokolwiek.“ Po dopełnieniu swego zlecenia wracając przez Wiedeń, dokąd, jak się zdaje, osobne miał zlecenie, prawdopodobnie jeszcze 1548 r. przybył do Krakowa, będąc zadowolniony z porobienia wielu znajomości w Rzymie, które w późniejszym życiu stały się dlań prawdziwą osłoda. Treter w żywotach biskupów (str. 117) wspomina, że Kromer posłował do Pawła IV papieża, lecz to prosta pomyłka i być winno Paweł III.

Za powrotem do ojczyzny Zygmunt August polecił Kromerowi z porady kanclerza Ocieskiego uporządkować i spisać starożytne archiwum krakowskie zostające dotąd w wielkim nieładzie i nieporządku, a ztąd i nie przystępne dla ludzi naukowych. Chętnie podjął się téj pracy Kromer w nadziei odkrycia bogatych plonów do swój pracy. Rzeczywiście odkrył wiele rzeczy wyjaśniających dokładnie ważne wypadki. Owocem téj pracy pozostał najprzód rękopis p. t. *Specimen codicis diplomatici folio*, w którym streszcza wszystkie będące w archiwum najdawniejsze pergaminowe i papierowe dyplomata; lecz godne to uwagi, że najstarszy wymieniony u niego dokument jest z roku 1250. Rękopism znajduje się w bibliotece Ossolińskich we Lwowie<sup>2)</sup> i możnaby go uważać za autograf, gdyż nigdzie niema śladu o drugim egzemplarzu ani w spisach metryk koronnych, ani téż w późniejszych inwentarzach. Kromer w przedmo-

<sup>1)</sup> Tak mowę jak i odpowiedź Błażeja biskupa przechował nam J. N. Katenbringk. Miscell. Warmien. T. II str 751—754.

<sup>2)</sup> Biblioteka Ossolińskich 1843. T. 8, str. 115 i nast.

wie do króla Zygmunta Augusta mówi, że pracę tę uskutecznia z jego rozkazu, a z polecenia kanclerza Ocieskiego. Dzieli je na narody, z którymi Polska w stosunkach oddawna zostawała i przydał spis szczegółowy dla łatwiejszego przejrzenia. Wiele z tych dyplomatów zaledwie dziś z treści w tym spisie objętej, są nam znane. Obowiązki publiczne jako sekretarza królewskiego częstokroć odrywały go od wszelkich zajęć naukowych. Jednak szedł ciągle drogą wytkniętą sobie przez przyjaciela Hozyusza i głównie zajmował się sprawami pruskimi. Tak o nim kanclerz Ocieski w liście z dnia 19 czerwca 1551 r. pisze do Hozyusza: „*Prutenicis causis doctor Cromerus profuit semper.*“ Zbliżeni do siebie urzędem tak ściśłą zawarli z sobą przyjaźń, iż jeden za drugim obstawał jakby we własnej sprawie. Kiedy Hozyusz jako poseł królewski przebywał w Niemczech i we Flandryi, Kromer zajmował się sprawami jego na dworze królewskim i donosił o wszystkiem co tylko dotyczyło się jego poselstwa. Zajął się interesami siostry i innych krewnych Hozyusza, poręczył wypłacenie przynależnych w Rzymie kosztów od nominacji jego, jak niemniej dopomagał mu najusilniej w sporze jaki wiódł z lgnącym do protestantyzmu starostą Działyńskim, będąc biskupem chełmińskim i warmińskim <sup>1)</sup>. Głównie myśl religijna łączyła ich z sobą: gorąco przywiązani do kościoła katolickiego silnie powstawali na wszelkie odszczepieństwa niszcząc je w zarodzie. Hozyusz często szukał rady i pociechy w sercu przyjaciela i niejednokrotnie dopraszał się o uzyskanie przychylniej opinii przez swe wpływy u dworu. Kromer chętnie mu dopomagał z przyjaźni ceniąc wysoko prawdziwą pobożność swego nauczyciela, a nieraz odgadując jego myśli, spełniał je piérwój nim mu swoje życzenie objawił. I tak 1552 r. starał się Kromer u znajomego sobie kardynała Bernarda Maffäus w Rzymie, iżby za jego pośrednictwem wynaleźć ludzi odpowiednich do niektórych wydziałów szkoły przez Hozyusza zakładanej. Następnie chąc Hozyusz sprowadzić 1554 r. OO. Jezuitów do Warmii, wnet Kromer za pośrednictwem O. Canisiusa którego poznał w Wiedniu, starał się być pomocnym swemu przyjacielowi <sup>2)</sup>. Pośredniczył także w sprowadzeniu 1555 r. słynnego naówczas Fryderyka Staphylus na rektora szkoły wyższej w Chełmnie.

Nie tylko świadczył dobrze swemu przyjacielowi, lecz i innym gdy potém nadarzyła mu się sposobność, służąc im bądź dobrą radą, bądź czynną pomocą. I tak ks. Lubodziejski biskup chełmiński pokłóciwszy się ze Stanami pruskimi o Hoppego rektora w Chełmnie, od-

<sup>1)</sup> Obacz listy Hozyusza pisane w sierpniu i wrześniu 1551 r. do Kromera, w archiwum frauenburskiem. Z tych dwa pisane w sierpniu, obacz w dodatkach nr. 5 i 6.

<sup>2)</sup> Obacz list ks. Canisiusa pisany do Kromera d. 6 listopada 1554 r., wydrukowany w dziele: *Cypriani Tab. eccles. Roman.* p. 576.

niósł się do Kromera prosząc o radę. Kromer najchętniej go poparł, dodał mu odwagi i nauczył jak ma sobie postąpić dla postawienia na swoim<sup>1)</sup>. Największe też zaufanie pokładali w nim jego współziemianie. Wiedzieli o względach jakie posiadał u króla, udawali się do niego we wszystkich sprawach wymagających pomocy dworu. Rozszerzając się coraz bardziej dyssydenci, to podstępem lub gwałtem szkodzili religii katolickiej. Nauka kościoła opuszczona, poniżona i najwięcej była wyszydzana przez oddawaną cześć Świętym i przez niewłaściwe używanie Sakramentów. Przestraszeni katolicy takiem niesfornem działaniem przewodzców protestantyzmu i przekonani, że tylko energiczne środki rządu zapobiegną takim nadużyciom, udali się z prośbą do Kromera, iżby skłonił króla do wystąpienia w obronie kościoła. Ze zaś wszędzie bronił z zapałem spraw kościoła, stał się przez to powiernikiem nuncyuszów apostolskich. Jak wysoce poważał go Marek Antoni Maffaeus arcybiskup tineński najlepiej przekonywa o tém własnoręczny list jego do Kromera, pisany d. 30 października 1553 r. Przez niego zapewne poznał się z kardynałem Bernardem Maffäus, z którym już korrespondował 1552 r. w sprawach kościoła polskiego. Szczególne także względy posiadał u nuncjusza Alojzego Lippomana. Z tym prawdziwie apostolskim mężem wiele rozprawił o potrzebach naszego kościoła i nieraz udzielał mu na piśmie rozsądne swe uwagi. Nuncyusz podziwiał sposób ich przedstawiania, tę szczególną roztropność w jego radach, tę myśl szlachetną zwróconą tylko ku dobru kościoła i ową delikatność z jaką się odznaczał w swych postępkach, które razem wzięte znamionowały umysł wyższy mogący przynieść chlubę krajowi.

O różnych jego mniejszych poselstwach, jakie między 1549 a 1557 r. spełnił, nigdzie pewnych nie można było odkryć wyjaśnień, w jakich osobiście sprawach i w jakim czasie jeździł. Jakób Mstowski w liście swym z dnia 1 stycznia 1550 roku pisany, wspomina o poselstwie Kromera na sejm do Prezburga, zkądinał nam nieznane.

Obowiązki sekretarza koronnego zmuszały go stosować się do pobytu dworu królewskiego. Ztąd też znajdujemy go w Krakowie, wkrótce w Wilnie, to znowu w Warszawie, zresztą tam gdzie mu jego urząd nakazywał. W 1549 roku bawił w Krakowie, jak świadczą ówczesne listy Hozyusza, Ticiniusza i Jerzego Albinus do niego pisane. Tamże przebywał w roku 1550 i jeszcze w czerwcu i lipcu 1551 roku. Zygmunt wyjechał w lecie 1551 roku do Wilna a z nim i Kromer i aż do jesieni tamże pozostał. Poczém wrócił do Krakowa, gdzie i święta Wielkanocne 1552 roku przepędził. Król wysłał go do Gdańska, dokąd i sam wybierał się w lecie 1552 roku dla upo-

1) Obacz listy Lubodziejskiego pisane do Hozyusza d. 26 sierpnia i 5 września 1555 r.

rządkowania spraw tegoż miasta. Jednocześnie wyprawił król kommissyą do Gdańska dla odebrania od mieszczan przysięgi wierności i wprowadzenia porządku w zarządzie miasta. Kromer wiele tu swoim wpływem dopomógł do ułożenia stałych zasad, na jakich zarząd miasta miał się opierać. Przytém miał zwiedzić tameczne kościoły, zaządać od magistratu miasta zwrotu zajętych dóbr kościelnych i załatwić wynikające ztąd spory. Wszystko to spełnił z przynależną godnością w myśl danych instrukcyj. Bawił w Gdańsku aż do września, i kiedy król wyjechał do Litwy, skorzystał z tego Kromer i pobiegł odwiedzić Hozyusza w Heilsbergu, a ztamąd ruszył za królem do Wilna. Jeszcze w kwietniu 1553 roku przebywał na dworze królewskim w Wilnie, lecz na jesieni tegoż roku miał jeździć do Wiednia, i powtórnie tamże na wiosnę 1554 roku, o czém dowiadujemy się z powyżej przytoczonego listu O. Canisiusa do Kromera pisanego. Ostatniego marca 1555 r. przewoził się ze swym orszakiem przez Wisłę na Mazurach, o czém sam wspomina <sup>1)</sup>; lecz niewiadomo nam gdzie jeździł i w jakich sprawach. Na jesieni tegoż roku podkanclerzy koronny wyprawił go do Hozyusza, bawiącego w Heilsbergu dla zasiągnięcia rady w nader ważnym interesie. Szło o koadyutoryą gnieźnieńską. Stary arcybiskup Dzierzgowski osłabiony wiekiem, pragnął przybrać za swego koadytora księdza Jana Przerębskiego podkanclerzego koronnego. Przerębski, podejrzany od drugich biskupów o wątpliwą gorliwość kościoła, dla zapobieżenia ich nieukontentowaniu, wysłał Kromera do Hozyusza po radę, w którym wielkie pokładał zaufanie. Obadwaj wzięli pod ścisłą rozwagę kogoby rzeczywiście na koadytora naznaczyć. Przeszli z kolei wszystkich biskupów i sekretarzy królewskich, jako przypuszczalnych na podobnyż urząd kandydatów i mimo najskrupulatniejszego ich sądu za najodpowiedniejszego uznali podkanclerzego koronnego. Hozyusz więc w liście swym do niego pisanym, radził przyjąć koadyutoryą i nie zwlekać jój wykonania. Kromer wrócił z tém do Warszawy, gdzie i święta Bożego Narodzenia przepędził. Król na jesieni 1555 roku polecił Kromerowi towarzyszyć królowej Bonie, wyjeżdżającej do swych dóbr w Neapolitańskiem. Prawdziwie Bona wyjechała w zimie 1556 roku, lecz czy znajdował się w jój orszaku, nie ma na to dowodu. To tylko pewne, że w kwietniu 1556 roku bawił w Wilnie, w czerwcu był już w Krakowie i jeszcze tegoż roku jeździł do Rzymu, o czém wspomina Fryderyk Staphylus w liście swym z dnia 18 września 1556 roku do Hozyusza pisanym. Z tego przekonywamy się, iż nigdzie stale nie mieszkał, zmuszony do odbywania licznych poselstw i dalekich podróży, będąc uważany w kancelaryi za baczynniejszego z sekretarzy królewskich. Pewny

<sup>1)</sup> Polonia lib. I. p. 484.



swego wpływu nie jednokrotnie wypowiadał otwarcie swe zdanie, nie obawiał się ani majestatu królewskiego, ani powagi senatorów i panów rady. Zajmując takie stanowisko, poczytywał sobie za obowiązek spełniać je jak najsumienniej. Gdzie zaś groziło jakie niebezpieczeństwo dobru ogólnemu, to nie zawahał się wzbudzać odwagę i wyjawiać światu bezwstydné działania owych politycznych i religijnych burzycieli. Najlepszym tego dowodem jest jego list do króla, senatorów i szlachty polskiej zgromadzonej na sejm 1556 roku do Warszawy.

Wówczas położenie religijne całego narodu zbyt było opłakane. Król wahający się i słaby, biskupi i kler z małym tylko wyjątkiem, bez powołania i przykładnego życia przeczuwali konieczność zapobieżenia złym zdrożnościom, lecz nie myśleli o ich tępieniu: zbyt mało było prawdziwych katolików i to jeszcze trwożliwych. Przeciwnie zaś z drugiej strony ruchliwi dyssydenci umyśleli wszystko, na czém kościół i państwo polega, zniszczyć zupełnie i nowy zarząd wprowadzić. Odbyty w maju 1555 r. sejm w Piotrkowie był nadzwyczaj burzliwy, lecz i niekorzystny dla dyssydentów. Przygotowywano się do nowej walki na mający się odbyć w początkach 1556 roku sejm w Warszawie. Strony wystąpiły zbrojnie z zamiarem stoczenia krwawej bitwy. Odniesienie zwycięstwa przez dyssydentów groziło upadkiem Rzeczypospolitej. Religia katolicka byłaby z korzeniem wytępiona, a tron chwilowo zostawiony, z ustaleniem się ich władzy nie ochybnie byłby obalony. Dostrzegłszy tak silnie grożące niebezpieczeństwo, wnet odezwały się głosy do wszystkich prawych katolików aby połączonemi stanąć siłami w obronie tronu i ołtarza i zapewnić na przyszłość tyle upragniony spokój religijny i polityczny. W owych tych chwilach napisał Kromer wyżej wspomniany list do zgromadzonych na sejm Warszawski <sup>1)</sup>.

„Przypomina im naprzód, z jakim to zapałem przodkowie ich bronili religii katolickiej przeciw pogańskim Prusakom, Litwinom i Pomorzanom, jak niemniej przeciw Turkom i Tatarom. A czy wy to jesteście ich wyrodni synowie? Temu uwierzyć nie mogę. Przygotujcie się do obrony przeciw zjadliwшему nieprzyjacielowi. Tamci niszczą tylko ciało, ci zaś kłamstwem i oszukaństwem zatracają duszę. Następnie wykazawszy różnice między katolikiem i dyssydemtem, objaśnia dowodami z pism ich wyjętymi niczém niezaprzeczoną chęć wytępienia religii katolickiej ku pociesze Żydów i Turków. Ztąd utworzone źródło rozdziwienia w Polsce sprawiło, że sami obywatele spokrewnieni z sobą nawzajem się prześladują, i jeżeli Pan Bóg ich nie oświeci, a naród nie wypełni swych obowiązków, to kraj upaść musi. Cóż wam robić wypada? Oto z przywiązania i miłości do mojej ojczyzny to wam doradzam: Wypadnie naprzód spór

<sup>1)</sup> Obacz w spisie bibliograficznym Nr. 25.

o ustawy i urzędzenia kraju, zajmijcie się sami szczerze ich ułożeniem a nie składajcie na statystów; bo wasz układ daleko będzie zgodniejszy z dawnymi zwyczajami i więcćj korzystniejszy dla was samych i waszych potomków, a postanowienia wasze niczćm niezachwiane zostaną. Każdy stawiający opór ulegnie karze, jako nieprzyjaciel ojczyzny. Toż samo, lecz tylko w wyższym stopniu rozumie się o kościele i religii. Państwo przez cywilnych urzędzone, powinno temż rządzić się prawami. Kościół zaś jako urządzenie Boskie, ma nie wzruszone prawa, których nikt naruszyć nie może. Zapytasz się, czyż tego nie mogą zrobić papieże i biskupi? Wiedz, że gdzie jest prawda, tam rozstrzyga tylko Słowo Boże. Wprawdzie wykład Piśma Świętego nie zawsze bywa jasny i wyrazisty, bo już sam Piotr Śty pisze o listach Pawła, że wiele jest w nich miejsc nie zrozumiałych i mylnie przez nieuków wykładanych. Lecz i ja nie zabraniam rozprawiać, i w tćj myśli zwracam się do Ciebie królu i do was senatorowie i rycerstwo. Należy wam wprawdzie unikać rozdziwienia religijnego, lecz nie stanówcie tego co jest sprzeczne ze Słowem Bożćm. Czyż mniemacie, że wam samym będzie Słowo Boże objawione? Cózby powiedzieli na to nieobecni obywatele nie wyjmując i kobiet, co mieszczanie, chłopi i pasterze będący jednę z wami wiary. Nie uznaliby waszego zdania, a tćm mnićj Niemcy, Anglicy i inne narody. Strzeżcie się w czćmkolwiek zrobić ustćpstwo dyssydentom, gdyż to wnet wywoła zamćszanie. Cóz pomogło, kiedy sobór bazyłejski zezwolił hussytom czeskim na używanie kielicha? To samo powtórzy się u nas, jeżeli zezwolicie na cós nowego. Przystaniecie na język ojczysty przy Mszy Św?. Wielu już z nich odrzuca odprawianie ofiary. Na małżeństwo księży? Oni sami uchylili kapłaństwo i porobili się księżmi. Cóz za korzyść przyniosło prawo tymczasowe (interim) w Niemczech? czyż uspokoilo? czyż nie chcieli zarówno zadosyćuczynić żądaniom sprzymierzeńców Stankara, Osiandra, Kalwina, Serweta, Pikardystów, Aryanów i Luterańców? Wzdrygniecie się na to i słusznie, obawiając się upadku narodu. Wszak oni wszyscy powołują się na Słowo Boże, jak i owi, co domagają się kielicha, mowy ojczystćj i małżeństwa księży. Zgódźcie się na to, to wnet wystąpią z więkšymi żądaniami i utworzy się wówczas istna wieża Babel w państwie. Także i Marcin Luter począł od przygany odpustu papieżkiego, jak daleko to zaszło, macie przykład na Carlstademie, Münzerze i Zwinglim. Także kazania Husa zdawały się początkowo słuszne i rozsądne, do czegóz z czasem doszły? Nie ganić wcale owych trzech rzeczy, lecz wy nie macie prawa o nich wyrokować, tylko kościół z upoważnienia Bożego. Odpowiedcie mi, że nim zbierze się kościół i to roztrzygnie, tymczasem kraj wewnętrznie mi dręczony niezgodami upadnie. Nie wierzcie temu, Wszchemocny Pan dopomoże do utrzymania, jeśli spełnicie waszą powinność, wymierzycie sprawiedliwość, zapobiegniecie gwałtom i ukarzecie występnych. Kiedy przed stu laty wcisnął się do Polski hussytyzm, to wa-

si dziadowie nie spierali się o dogmata i obrządek, nie zezwolili na żaden sobór narodowy i o żadnych układach słyszyć nie chcieli. Czesi oddawali swój kraj pod ich zarząd; oni odrzucili ich prośbę, a nawet zagrozili wojną, jeżeli nie powrócą na łono kościoła katolickiego. Tak to postąpili wasi dziadowie z Czechami. Kto błędy religijne przechowuje i pielęgnuje, to postanowione jest w ustawie, że niema być od nikogo broniony, lecz od wszystkich prześladowany. To było mądrze i bogobożnie. Wiedzieli bowiem iż religia stanowi zasadę dobrobytu narodu, ztąd zasłaniali ją od gwałtów. Może sądzicie, że położenie kraju było mniej niebezpieczne: to nie. Czesi z bronią w ręku rzucali postrach na wszystkich, lecz wasi przodkowie stawili zbrojny opór. Odważcie się także stawić opór obecnym rozruchom. Ja uproszę Pana Zastępów, jako obrońcę naszego kraju, aby natchnął was tą zbawienną myślą, a niezbędną dla ocalenia waszjej sławy i dobra narodu. Bądźcie stateczni a będzie dobrze; przeciwnym zaś razie zniesiemy cierpliwie: tylko wiedźcie, iż przez to nie tylko upadnie kościół, lecz i kraj oddacie na pastwę motłochu. Jakie niegdyś panowały krwawe rozterki w Czechach, niedawno w Niemczech, to z łatwością powtórzyłyby się w Polsce. Nowinki religijne jak kiedyś w Grecyi, tak i nas doprowadzić mogą do barbarzyńskiej bezbożności....!"

Dotąd Kromer. Rzeczywiście list jego wyjaśniający podstępne działania dysydentów, wywarł postrach niestłuchany. Z przytoczonej najważniejszej treści tegoż listu, każde słowo było jakby dźwiękiem głosu wołającego na puszczy, które rozbudziło uczucie obowiązku.

Przy tych wszystkich różnorodnych swych zajęciach, Kromer nie ustawał i w pracach historycznych, a osobliwie w kreśleniu historii swego narodu. Przeczuwał jednak, że do napisania podobnego dzieła potrzeba obszernych wiadomości, nader zręcznego na ubiegłe czasy poglądu i wielkich zdolności ku jasnemu ich zestawieniu. Nieraz powątpiewał, czy poddał tak trudnemu zadaniu. Gdy jednak nie słyszał o nikim, coby podjął się tej pracy, szczerze się nią zajął w tej myśli, że zadość uczyni żądaniu króla i swych współziomków. Nie zamierzał on skreślić swęj historii z samych źródeł, lecz ograniczał się na przerobieniu znanych wówczas kronik. Zaczął od kroniki Wincentego Kadłubka, poczem przejrzał kronikę przed trzystu laty napisaną przez mnicha Francuza <sup>1)</sup>, Jana Długosza, Macieja z Miechowa, Justa Ludwika Decjusza i Bernarda Wapowskiego. Po bliższem ich rozpatrzeniu przekonał się, że nie odpowiadają one ścisłym wymaganiom naukowym, traktując rzecz niedokładnie i za

<sup>1)</sup> Nazwisko jego było wtedy niewiadome, napisał kronikę polską w 3 księgach, sięgającą do XI wieku. Cromer de orig. et reb. gest. Polon. I, III, p. 46.

rozwlekle. Ułożył sobie pewien plan, rozgatunkował pozbierane zewsząd materyały i zabrał się do pisania około 1552 r. Na razie uczuł brak pewnego przewodnika w dziejach tylu wieków. Wapowski, Miechowita i Deciusz, szli powiększej części wytkniętym przez Długosza torem, a jemu także wiele niedostawało. Wczytawszy się w Kadłubka dostrzegł, że Kadłubek zupełnie nie znał obcych kronik, przez co wykrył w nim wiele rzeczy błędnych, sprzecznych i z chronologią nie zgodnych. Dla uniknienia tych błędów, przeziarał roczniki ludów sąsiednich i wszelkie archiwa, do których przystęp mógł mieć ułatwiony. Wspierali go nieraz i przyjaciele przesyłając mu ważne, a zkadłubad nie znane akta dyplomatyczne <sup>1)</sup>. Najszacowniejsze jednak materyały znalazł w archiwum koronnem w Krakowie. Przejrzenie ich znacznie opóźniło pracę, lecz wynagrodziło wzbogaceniem tych nowych skarbów, które zachęcały go do głębszych badań. Na podstawie takich źródeł skreślił dzieje Polski od pierwszych jej początków aż do śmierci Aleksandra w roku 1506 przypadtęj. Żądano wprawdzie od niego i napisania dziejów Zygmunta I, lecz nie chciał kreślić dziejów obecnych, bądźto obawiając się przewagi magnatów srodze prześladowających za wykrycie prawdy o jakim hańbiącym członku rodziny, bądź tēz że obowiązki służbowe przeszkadzały mu ku ich wykonaniu. Wolny od osobistych względów, nikogo nazbyt nie wywyższał, ani tēz niewinnie nie poniżał; daleki od pochlebstw i prześladowań, opisywał wypadki jak najsumienniej i z wszelką dokładnością. Dzieło swe napisał w języku łacińskim, aby było dostępne dla uczonych wszystkich narodów, starając się o wykład jasny, zwięzły i zrozumiały. Pisząc umiejętniej jak jego poprzednicy, których jednak barbaryzmy nieraz dosadniej odmalowują epokę, niż jego styl głównie na zaokrąglonych polegający okresach, pragnął tym sposobem uczynić ją dostępniejszą dla ogółu. W każdym razie odniosło ono swój skutek, gdyż w samym narodzie rozbudził ducha i zaciekał do czytania własnych dziejów. Dzieło jego wyszło po raz pierwszy w Bazylei 1555 roku z drukarni uczonego Jana Oporina. Przypisał je królowi Zygmunto- wi Augustowi, częścią przez wyrażenie swęj wdzięczności, częścią przez pokazanie światu, jakie monarcha jego posiada zamiłowanie do badań naukowych. Wyjście dzieła zwróciło uwagę wszystkich i wysoko było cenione od prawdziwych znawców. Ze szczerą radością odczytywał je Zygmunt, a jeszcze z większą Hozyusz, który

<sup>1)</sup> Tak otrzymał od Hozyusza, wówczas biskupa chełmińskiego odpis znajdującego się w zanku Löbau układu zawartego między Konradem z Mazowsza, a zakonem krzyżackim. Obacz Cromer de orig. et reb. gest. Polon. I. VII, p. 134.



w liście przesłał autorowi krytyczne swe spostrzeżenia <sup>1)</sup>. Także kardynał Jakób Puteusz unosił się nad uczonością Kromera, nad jego badawczą skrzętnością i wyborném odmalowaniem czasów <sup>2)</sup>, niemniej i Franciszek Robortellus słynny professor wymowy i filozofii moralnej w Padwie. Wówczas 1555 roku słuchali u niego nauk dwaj Polacy: Łukasz Podoski i Jędrzej Patrycy Nidecki, odznaczający się zdolnościami i nauką. Obadwaj żyli w ścisłych stosunkach ze swoim nauczycielem i Podoski <sup>3)</sup> podarował mu egzemplarz nowo-wydanj historyi polskiej Kromera. Robortellus odczytując ją, uwielbiał styl klasyczny i zręczne obrobienie dzieła, a nado winszował młodzieńcom takiego ziomka i własnoręczny napisał list do autora. W liście tym <sup>4)</sup> wyraża: że Kromer prześcignął wszystkich dotychczasowych historyków, pochwała jego zręczne złączenie nazwisk słowiańskich, jasny wykład i rozsądny podział całego dzieła. Jednak pochwały te wszystkie były zbyt przesadzone, nie wiele korzystał z dokumentów archiwalnych, jakie miał pod ręką, nie wzbogacił dziejów nowemi czynami, a główną istotną jego zasługę stanowi styl wytworny, jasny i potoczysty.

Zygmunt August król, pragnąc wynagrodzić Kromera za tyle położonych zasług i obecnie za napisanie historyi, postanowił wynieść go i wszystkich jego braci wraz z potomstwem do stanu szlachty. Wprawdzie Kromer rodził się z matki szlachcianki, lecz ojciec jego należał do mieszczan; chcąc więc korzystać z przywilejów szlachty, należało otrzymać osobny dyplom od monarchy <sup>5)</sup>. Otrzymał takowy w roku 1552, jak się dowiadujemy z aktu nobilitacyi, przechowywanego w archiwum koronném Królestwa w Warszawie <sup>6)</sup>.

Im więcej Kromer rósł w sławę europejską, tém większa mnożyła się liczba zazdrosnych daleko niżej od niego stojących pod względem rozumu, pracy i posług dla kraju, i starała się pokryjomu uwłaczać jako świeżo uszlachconemu. Rozgłaszali między rycerstwem polskiem, że Kromer występuje w swj historyi jako nieprzyjaciel szlachty i ubliża ich godności. Chociaż to było tylko proste oszczerstwo, jednak oburzyło wiele szlachty na niego i wywołało

<sup>1)</sup> List Hozyusza do Kromera z dnia 14 marca 1556 roku, będący w archiwum biskupiem w Frauenburgu D. 19 Ep. 114.

<sup>2)</sup> List Puteusza do Kromera pisany d. 19 lutego 1557 roku. Obacz w dodatkach Nr. 11.

<sup>3)</sup> List Podoskiego do Hozyusza pisany z Padwy d. 16 stycznia 1555 r. Obacz w dodatkach Nr. 8.

<sup>4)</sup> Umieszczony przy wydaniu drugiem i przy nast. Kroniki Kromera.

<sup>5)</sup> Cromer Polonia lib. I, p. 497. Na wierzchniej połowie herbu w czerwonym polu jest pół orła z rozwiniętymi skrzydłami, a na szyi wieniec laurowy.

<sup>6)</sup> Obacz w dodatkach Nr. 7.

głośne krzyki w narodzie. Nadto sam Hozyusz groził mu niełaską Prusaków i Litwinów, że nie wspomniał o nich w swój historii<sup>1)</sup>. Mocno zgryziony Kromer tém powszechném oburzeniem w narodzie, napisał własną swą obronę i rozesłał ją przyjaciółom z prośbą udzielania jej wszędzie, gdzie tylko wrzało podejrzenie ze złego zrozumienia samej rzeczy. W obronie<sup>2)</sup> swój mówi: „ani mi nie przyszło na myśl ubliżać bez żadnego powodu szlachcie, będąc sam urodzony z matki szlachejki i kilkakrotnie jestem spokrewniony ze szlachtą. Od samego dzieciństwa więcej z nią przestając jak z mieszczaństwem, a nawet teraz z łaski mego monarchy sam zostałem szlachcicem.“ Po takich rozrzucanych na piśmie oświadczeniach uspokoiły się nieco umysły i ucichły zarazem nieprzychylnie zdania o jego historii. Dzieło jednak tak znalazło pokup, iż w trzy lata wyszło nowe wydanie niczém nie różniące się od pierwszego, w Bazylei 1558 roku u Jana Oporina. O następnych wydaniach powiemy niżej.

Kromer pozyskawszy zupełne zaufanie króla Zygmunta za spełnianie rozmaitych poselstw z wszelką zręcznością i jako roztropny polityk będąc wtajemniczony w domowe stosunki, został znowu wysłany na dwór Ferdynanda I cesarza, któremu umiał się przypodobać. Wedle panującego już wówczas zwyczaju, Zygmunt August wyprawił go w 1558 roku na czas dłuższy dla załatwienia wielu różnorodnych spraw ważnych, które wymagały czasu, cierpliwości, a osobliwie sprytu i przebiegłości. Czy Kromer odpowiedział w zupełności danemu zaufaniu, przekonamy się o tém z dalszego ciągu wypadków. Liczba spraw jego na dworze Ferdynanda była dosyć znaczna. Przedewszystkiém winien był pośredniczyć we wszystkich interesach urzędowych, jakie w miarę różnych okoliczności wynikały między rządem polskim a cesarskim. Jak np. o niesłuszne blokowanie miast Elbląga i Gdańska, o cło graniczne szkodliwe dla handlu polskiego, o napaść wojsk cesarskich na ziemie Korony, o wyjednanie ulgi i wynagrodzenia za doznane szkody i uciski obustronnych poddanych. Nadto odbierał od króla wiele innych zleceń częścią prywatnych, częścią publicznych, lecz najważniejsze jakie mu król z wszelkiém zaufaniem powierzył i dla których głównie na tak długo został wysłany, były: odebranie spadku po matce w Barze i pojednanie cesarza z pretendentem do korony węgierskiej.

Stan sprawy spadkowej po królowej Bonie należy nam streścić pokrótce dla dopełnienia ogólnego rysu politycznego działania Kromera. Bona Sforcyja matka Zygmunta Augusta wyjechała w zimie 1556 roku do swoich posiadłości w Neapolitańskim, gdzie w listopadzie 1557 roku umarła, zostawiając w spadku dwa księz-

1) List Hozyusza do Kromera z d. 14 marca 1556 r. Obacz w dodatkach Nr. 9.

2) Jest ona z roku 1556. Obacz w dodatkach Nr. 10.

twa Baru i Rossano. Naturalnym spadkobiercą z prawa był jój syn Zygmunt August. Na dwa dni przed śmiercią Bona niemogąc już mówić i będąc bezprzytomna, miała zrobić testament i w nim obadwa te księstwa przeznaczyć na własność Filipowi II, królowi hiszpańskiemu. Wszyscy uczeni ludzie uważali ten testament za sfałszowany i wymieniali nawet jego autora twórcę, domownika Bony Papagode, który wcale nie zapomniał o sobie w testamencie i dla innych bogate także porobił zapisy, osobliwie dla fiskusa neapolitańskiego, aby przeto zasłonić się od kary. Filip zaś uznał testament za ważny i natychmiast zajął obadwa księstwa w swe posiadanie. Zygmunt August pragnąc uniknąć sporu z Filipem i aby przed czasem księstw nie zabrał, wyprawił swego sekretarza Kromera do Wiednia z uproszeniem cesarza na pośrednika w tak drażliwej sprawie. Cesarz znajdował się na sejmie frankfurckim, gdzie po abdykacji Karola V, obrany został cesarzem. Tam podążył więc Kromer i w marcu 1558 roku na udzieloném mu posłuchaniu <sup>1)</sup> złożył listy królewskie, uwiadomił o śmierci królowej Bony i nadmienił o jój testamencie, uważając go za podrobiony i sfałszowany. Zygmunt August zanadto szanował swą matkę i nigdy jój na siebie nie obrażał, ztąd i miłość macierzyńska matki nie miała powodu wydziedziczać swe dzieci. Bo cóż zresztą zawiniły i siostry królewskie, które z prawdziwém poświęceniem spełniały swe obowiązki względem matki, aby również były wydziedziczone. Wszelką posiadała wolność napisania testamentu bądź w Polsce, bądź téż we Włoszech i niepotrzebowała tęp się trudzić na dwa dni przed śmiercią, kiedy już utraciła mowę i przytomność. Król polski zatém spodziewa się, że napisany podobnie testament i podpisany przez świadków z główną dla króla hiszpańskiego korzyścią, celem rzetelniejszego go wykonania, nie zechce Filip II zatwierdzić i korzystać z takiego zapisu. Pomimo tego jednak upraszał Kromer cesarza, iżby polecił oświadczyć przez swego posła Filipowi II swemu synowcowi, aby nie zabierał synowi spadku po matce.

Spadek ten składał się z 400,000 dukatów danych na hipotekę jeszcze za życia Bony, do téj summy przybyło 86,000 z dwóch rat przychodu z komory Foggia i trzeciej raty 43,000 właśnie przypadającej, z dochodów obudwóch księstw od dnia jój zgonu przez skarb neapolitański zabrane a królowi nieoddane, z pieniędzy ze sprzedaży oliwy, win, zboża i innych zapasów, z procentów i dochodów z zamków dziedzicznych.

Na d. 13 marca Ferdynand cesarz <sup>2)</sup> odpowiedział Kromerowi: że wielce ubolewa nad śmiercią królowej Bony, przesyła mu swe wyrazy współczucia jako godnemu jój synowi i nieomieszka przedsta-

1) Urywek jego mowy, obacz w dodatkach Nr. 13.

2) Odpowiedź tę obacz w dodatkach Nr. 14.

wie słuszne żądania króla polskiego Filipowi II. Prawie jednocześnie wysłany był w poselstwie do Hiszpanii Wojciech Kryski z żądaniem oddania spadku po matce na rzecz syna, i dochodzenia sądownie ważności testamentu. Gdyby zaś okazał się prawu przeciwny przez wydziedziczenie syna od spadku, to nimby ważność testamentu udowodnioną została, iżby Filip II ustanowił się ogólnym spadkobiercą dla rozpatrzenia poczynionych zapisów. Nadto objęcie księstw przez Filipa II utrudni śledztwo, gdyż ani sędzia sądzić, ani też świadek świadczyć nie będzie przeciw własnemu królowi. Królowi polskiemu o wiele uprości się sposobność w udowodnieniu swych praw do spadku.

Kromer na dniu 3 kwietnia uwiadamiając cesarza o tém poselstwie upraszał go zarazem, iżby swoim wpływem wymógł na Filipie II zgodnego ustąpienia praw w tak słuszném żądaniu króla polskiego. Cesarz dał mu i tą razą przychylną odpowiedź, jak zwykle czynił. Kromer zanadto ufając obietnicom cesarza, łudził nimi i króla Zygmunta, kiedy jak się zdaje, cesarz był już przeświadczony, że Filip wcale nie myśli oddać tego co zagrabił.

Ząd wszelkie zabiegi były nadaremne, a w Neapolu władza miejscowa zajęła na swą własność księstwo Baru z należącemi doń dobrami, przytem wszelkie ruchomości i sprzęty domowe, które najszlachetniej należały do króla polskiego. Prócz tego zabrała wszelkie dokumenta i korespondencye dotyczące się obudwóch księstw, aby tym sposobem umożliwić królowi polskiemu dochodzenie swych praw do spadku. Do spełnienia tych wszystkich łotrstw i kradzieży, najwięcej dopomagała rodzina Papagody, będąc sama stroną interesowaną. Całe to postępowanie srodze oburzyło Zygmunta. Polecił więc Kryskiemu swemu posłowi uskarżyć się o to przed Filipem II, zażądać zwrotu wszystkich rzeczy, dowodów i całej korespondencyi i wymóżyć na królu uwięzienie obudwóch Papagodów, to jest ojca i syna, dla ścisłego wyśledzenia tych szachrajstw <sup>1)</sup>.

Kryski wykonał rozkaz króla, lecz został bez skutku. Wprzód nim mu udzielono odpowiedź, rozeszła się wieść, że Papagoda ów zręczny fałszerz testamentu odebrał swe zapisy, a w nagrodę otrzymał godność markiza i zarząd nad księstwem Baru. Na dniu 15 maja Filip II zbyt oschłą dawszy odpowiedź posłowi, wskazał mu drogę sądową, jako najwłaściwszą do dochodzenia praw swego pana. Odpowiedź ta ohydnie zabrzmiała w uszach polskich i boleśnie dobodła.

<sup>1)</sup> List królewski pisany do Kryskiego dnia 17 i 20 kwietnia 1558 r. z Wilna, znajduje się w odpisie w archiwum kapituły warmińskiej. O całym tém postępowaniu wiedział książę Alby vicekról Neapolu, tylko Kryski miał zlecenie wywiedzieć się o nieprzyjaciółach księcia na dworze, aby przez nich więcej wpłynąć na zdanie Filipa II króla.



Kromer dotknięty tem do żywego, sądząc że cesarz chętnie w tém dopomoże, uprasza go na dniu 4 czerwca o przyjście z pomocą i radą tak srodze skrzywdzonemu jego królowi. Cesarz zbył go obojętnie mówiąc, że robił ze swój strony przedstawienia swemu synowcowi, a na daną przez niego odpowiedź nie umiê radzić, jednak nie omieszka mu jêj zganić i zmusić do zgody. Pod ten czas przybył do Wiednia Hozyusz biskup warmiński, jadący do Rzymu i jednocześnie upoważniony od króla Zygmunta do powinszowania Ferdynandowi I wstąpienia na tron cesarski. Dnia 23 czerwca otrzymał posłuchanie Hozyusz, na które przybył z Kromerem dla wyrozumienia sprawy o spadku. Uskarżał się głównie o to, że Filip II kazał wypłacić zapisy Papagodom, a króla polskiego uwodzi i na drogę sądową odsyła. W końcu dodał, iż przy dobrej chęci cesarza mógłby dopomódz tak ohydnie zelżonemu monarsze. Po pięciu dniach cesarz ubolewając nad biegiem sprawy, obiecywał znowu wszelką pomoc i gotowość w pośredniczeniu pojednania stron zwaśnionych.

Zygmunt August postanowił urzędową zanieść skargę do cesarza na haniebne działania władz neapolitańskich i upraszać go o pomoc w odebraniu wszelkich papierów po królowej Bonie pozostałych. Kromer dnia 6 lipca z polecenia królewskiego przedstawił cesarzowi żądanie, aby Filip II zwrócił wszystkie papiery i dokumenta odnoszące się do spadku, usunął Papagodę z urzędu dla uproszczenia sprawy testamentowej, gdyż król Zygmunt nigdy nie przystanie na układ pozorny i wolałby wszystko utracić, niż na drodze sądowej, gdzie od dobrej woli króla Filipa zależy, miał tylko jakąś część odzyskać.

Po jakimś czasie cesarz uwiadomił strony, iż pragnie je dobrowolnie pogodzić. W imieniu Zygmunta stawał Kromer, a ze strony Filipa II sam cesarz. Obiedwie jednak strony przyjęły go warunkowo, a Zygmunt oświadczał swą gotowość, byle król hiszpański sumiennie chciał postępować. Filip II chcąc uniewinnić się ze swego działania, położył nader uciążliwe warunki i tak napisał do cesarza: „Po śmierci Bony stawili się ajenci polscy przed władzami Neapolu i zażądali wydania całego spadku. Te jednak uznały, iż podług testamentu mnie należy się księstwo Baru, a obdarowanym zaś poczynione w nim zapisy. W myśl ustaw i rozporządzeń krajowych, ajenci odesłani byli do sądów dla zeznania prawdy pod przysięgą. W wydanym rozkazie najwyraźniej polecono sędziom, jednakowy mieć wzgląd tak na króla polskiego jak i na mnie samego. Zygmunt zaś oskarża mnie, iż on będąc ogólnym spadkobiercą, niesłusznie zająłem wszystkie dobra i dochody z księstw Baru i Rossano. Ja zaś z mojej strony to tylko wzięłem, co uważałem za należące się do mnie, nie przekraczając wcale granic słuszności. Dotąd nic nie zostało rozdane, ani nieodebrane wedle brzmienia sprawiedliwości. Że poważam i nagrodziłem Wawrzeńca Papagodę, to nic dziwnego, gdyż odbierane przezemnie listy jeszcze za życia królowej

Bony świadczą najlepiej o jego wiernój i uczciwój służbie; ojciec zaś jego oddawna był rządcą (kastellan) Baru. Przytem jest on tylko urzędnikiem cywilnym i bez żadnego wpływu na sądownictwo. Wcale nie posiada tytułu markiza, tylko za życia jeszcze królowej Bony otrzymał w podarunku dobra Capursi, a których nie ma prawa król polski odbierać. Aczkolwiek jestem w swoim prawie, jednak przystaję na kompromis, kiedy Wasza Cesarska Mość chcesz pośredniczyć z warunkiem rozstrzygnięcia sprawy tak co do rzeczy ruchomych, jak i nieruchomości. Do tych ostatnich należą i obdarowani, dla których wyznaczyć trzeba terminu prawne w obrębie zamieszkania ich sądowego. Rozkazałem oddać królowi polskiemu należące doń ruchomości. Jeżeli za zasadę kompromisu ma być wyrok sądowy oparty na prawie krajowém, lub téż zeznanie wiarogodnych osób świadczących to tylko, coby było wymagalne; to wybieram pierwsze i żądam odrazu rozstrzygnięcia praw używania i własności. Z samój istoty prawa feudalnego w Neapolu radziłbym takich wybrać z sędziów włoskich, co są naukowci, praktycznie wykształceni i nieposzlakowanój wiary. Dla przekonania króla polskiego o mojej bezstronności, zezwalam na wybór obcych sędziów, pomimo że ustawy krajowe zalecają rozstrzyganie takich spraw sędziom miejscowym.“

W sprawie téj cheiano zainteresować i Maksymiliana syna cesarskiego i posłowie obiecywali mu imieniem Zygmunta Augusta oddanie w dożywocie księstwa Baru. Prawdziwie Maksymilian okazał się przychylnym sprawie króla polskiego i nawet w prywatnój rozmowie z Kromerem oświadczył, że sam uważa testament Bony za podrobiony, przyczém ostrzegł o zabiegach Pawła IV-go papieża z księciem Alby vice-królem Neapolu pracujących nad zniszczeniem dokumentów. Filip II-gi dla zupełnego zabezpieczenia się w sprawie testamentu królowej Bony, gdzie mu rzeczywiście grozić mogło niebezpieczeństwo, obdarował Karaffę synowca papieżkiego Księstwem Rosano, wciągając go tém samém do uczestniczenia w popełnioném łotrystwie. Papież nie przychylny domowi Habsburgów sprzeciwiał się nawet objęciu korony cesarskiej przez Ferdynanda I-go, jednak przemogła w nim chciwość i spowodowała zatracenie wszelkich dokumentów do Baru. Największym właśnie błędem dyplomatyki polskiej było niedbałe pominięcie osoby papieża, aby go pozyskać dla sprawy Zygmunta. Połączony teraz wspólnością interesów stanął po stronie Filipa II-go. Należało obecnie przez przedstawienie większych korzyści papieżowi zerwać ów szkodliwy sojusz z królem polskiego. Nikt jednak tego królowi nie doradzał, a tém mniéj Kromer, który nie śmiał kompromitować osoby papieża. Wówczas słowa papieża były gromkie i wiele znaczyły, których nawet i Filip II-gi nie odważyłby się lekceważyć.

Zygmunt August miarkując, że poselstwo Kryskiego żadnego nie odbiera skutku, odwołał go na początku jesieni z Hiszpanii. Przy

pożegnaniu Filip II-gi usprawiedliwiając się z całą naiwnością, ubolewał bardzo, że nie może zadosyć uczynić żądaniom króla polskiego, będąc obowiązany pod przysięgą bronić praw krajowych; jednak jeżeli mu przyznają oba księstwa na własność, to pragnie je oddać. Sekretarz jego Vargas dodał, iż nie chcą zrywać z Polską, tylko przypodobać się cesarzowi. Poufne to zeznanie będące istnym fałszem wzięto za prawdę i ztąd Zygmunt August ubiegał się ciągle o pośredniczenie cesarza. Podług praw neapolitańskich spadek nie uregulowany w ciągu roku przechodził pod nadzór fiskusa miejscowego. Opóźnienie tej sprawy nie pochodziło z winy króla polskiego, żądał więc, ażeby Filip II-gi odpowiednią do spadku stawił kaucyą i na czas trwania układów usunął od zarządu Papagodę, który groźbą i więzieniem straszył nieprzychylnych sobie świadków.

Na jesieni cesarz wyjechał do Pragi dla ogłoszenia się królem czeskim i tamże podążył za nim Kromer. Tu przedstawił mu na dniu 14 listopada owe żądanie Zygmunta, domagając się wydania wszelkich ruchomości nie należących do sporu, lub też stawienia kaucyi do chwili wyjaśnienia sprawy testamentowej. Cesarz napisał list <sup>1)</sup> do Filipa II-go przedstawiając mu warunki Zygmunta Augusta, przytém namawiał go do pojednania się na drodze polubownej odstępując od drogi sądowej. Chiwość Filipa była niepohamowana, i tą razą obiecywał oddać ruchomości, a nie poprzestając na dobrowolnej umowie, usilnie obstawał za drogą sądową i za spiesznem wybraniem sędziów gruntownie obznajmionych z prawem krajowem. Co zaś do Papagody, tego król obawiać się nie potrzebuje, a o zawieszeniu terminu spadkowego nie zapomni. Wyrok bowiem sądowy wysoką przynosił korzyść Filipowi II-mu pod wielu względami, a kompromis przyznawałby milcząco podrobienie testamentu, prócz tego na drodze kompromissu należało zrobić pewne ustępstwo. Droga sądowa, której Filip II-gi żądał miała i złą stronę, gdyż wyjawiałyby przed całym światem wyraźną kradzież wszelkich dokumentów. Dumny Filip II-gi unikając podobnego rozgłosu przystał na kompromis, czyniąc to niby na wyraźne żądanie swego stryja.

Cesarz pojechał z Pragi w styczniu 1559 roku na sejm do Augsburga, a z nim i Kromer. Tu otrzymał list Filipa II-go do odczytania i cała treść jego była sprzeczna z podanemi przez króla polskiego warunkami. Odrzucenie drogi polubownej, a domaganie się wyroku sądowego było haniebne. Kromer domagał się kaucyi na pewność i to w formie dowodu opatrzonego podpisem i pieczęcią Filipa II-go, nie prostego rozkazu, lecz chętnego oddania ruchomości, gotowizny i wszelkich papierów potrzebnych do udowodnienia spadku. Przedstawiając to Kromer cesarzowi oświadczył że podobna od-

<sup>1)</sup> Dnia 20 grudnia 1558 roku pisany.

mowa, to znaczy naigrawać się z przeciwnika odebrawszy mu poprzednio wszystkie środki obrony: jeżeli zaś Papagoda pozostanie w Barze, to na pewno zebrał już sobie świadków, a wydał nie przychylnych sobie. Pomimo listu Filipa II go, cesarz jeszcze raz przez posła jego hr. de Luna nakłaniał do przyjęcia drogi polubownej; lecz Filip II gi uporczywie obstawał przy swoim. Wówczas zapytał się cesarz Kromera, czy ma upoważnienie do działania na drodze sądowej. Na to odpowiedział, że wprawdzie niema zlecenia, jednak jest przekonany, iż Zygmunt chętnie przystanie, skoro tylko odbierze prawnie mu przyznane ruchomości i papiery. W każdym razie żąda od swego króla dalszych instrukcyj.

Pokazało się w końcu, że dopóki trwała wojna z Francją, to Filip II-gi i cesarz zbywali wykrętami Kromera, używając coraz innych wybiegów. Od chwili zaś zawartego pokoju <sup>1)</sup> odpowiedzi stawały się coraz bardziej szorstkie i docinkowe mszcząc się za czynione różne pogroźki. Zniecierpliwiony tém Zygmunt, że sprawa wlecze się od roku i dotąd bez skutku, pragnął odwołać Kromera z Wiednia i na innej drodze dochodzić praw swoich. Rzeczywiście był to krok najodpowiedniejszy godności króla polskiego. Widocznie Kromerowi nie chciało się opuszczać Wiednia, łudził więc Zygmunta zwodniczymi nadziejami, opierając je na poufnych gawędach z Maksymilianem, a nie mających żadnego wpływu na bieg wypadków. Na mocy takich listów uspokoił się nieco Zygmunt, polecił Kromerowi pozostać i zgodzić się na wyrok sądowy przez cesarza wydany; lecz unikać wszelkiego urzędowego sporu prawnego, raz dla braku dowodów do legitymacji spadku po matce potrzebnych, powtóre, iż dostawieni zewsząd świadkowie będą albo przekupieni, lub téż zagrożeni karą.

Otrzymałą tę odpowiedź Kromer dnia 2 czerwca złożył cesarzowi i nalegał o zmuszenie Filipa II-go do koniecznego oddania ruchomości i papierów. Po pięciu dniach namysłu Ferdynand I-szy zawiadomił Kromera o przestaniu owych żądań królowi Filipowi z nadmienieniem spiesznego przychylenia się do zgody. Nadto chciał tylko objaśnić się, czy Zygmunt poprzestanie na samym wyroku cesarskim, opartym na zasadach sprawiedliwości, bez prawnego rozglądania obustronnych pretensyj i bez zwoływania obcych sędziów. Kromer wahał się sam stanowczo odpowiedzieć, znowu zapytywał się Zygmunta o instrukcję, król przyzwolił na ścisłe śledztwo sądowe dochodzące rzetelnej prawdy, aby tylko nie wywoływało wrzawliwego processu.

Tymczasem na dniu 19 lipca Kromer wyjednał sobie posłuchanie u Maksymiliana, któremu z całą otwartością przedstawił obecny

---

<sup>1)</sup> Na dniu 3 kwietnia 1559 roku w Chateau Cambresis.



stan sprawy spadkowej i doniósł o zupełném zniszczeniu dokumentów. Na to Maksymilian odrzekł: hiszpański to fortel, jednak jestem pewien, że nie Filip, lecz zausznicy jego chcą się obłowić. Kromer dodał: Kto cudzego dotyka się palcem, to naraża swoje na garścje i czyż podobna ścierpieć popełniony gwałt na własności króla Zygmunta, przez zabranie wszelkich ruchomości, gotowizny i papierów; testamentu nikt nie roztrząsał, a na dochodzenie spadku wskazują drogę processu w sądach neapolitańskich, z pod których wyjęty jest Papagoda. Niema nic dziwnego, odpowiedział Maksymilian, on to najwięcej przysłużył się swemu panu napisaniem testamentu; jednak przyrzekł wstawić się do ojca o nakłonienie Filipa do dobrowólnej zgody z Zygmuntem i o oddalenie z urzędu Papagody <sup>1)</sup>.

Cesarz pozornie udając rozjemcę, przesłał w dniu 15 sierpnia formę odbyć się mającego kompromisu królowi Filipowi i naznaczył zaraz termin układow na dzień 11 listopada. Atoli opóźniła się sprawa. Filip II-gi polecił wprawdzie wydanie ruchomości i pieniędzy i zezwolił na ich wywóz; lecz rząd Neapolu nie usłuchał rozkazu i jeszcze założył pretensye do Baru z powodu wygaśnięcia linii prostej i przelania praw przez księcia Franciszka Sforza na cesarza Karola V-go. Nadto chciał wyjąć z pod kompromisu wszystkich legataryuszów, sądząc, że tenże albo odsądzi ich od spadku, albo téż dochodzić będzie autentyczności testamentu. Wskutek tego mianował kuratora do całej massy spadkowej z prawem zaspokojenia wszystkich legataryuszów, a przeto kompromis uległ dalszej zwłóce. Naznaczony termin (d. 11 listopada) był również zawczesny i dla króla polskiego i wywołał zwłokę. Zygmunt natychmiast wyznaczył ze swój strony dwóch pełnomocników: Jana Ocieskiego kanclerza W. Kor. i Piotra Myszkowskiego sekretarza W. Kor. Ocieski nie mogąc żadną miarą kraju opuścić dla spraw ważnych, zastąpił go ks. Jan Przerębski prymas, a na drugiego naznaczony był Kromer.

W październiku już powrócił Kromer z cesarzem do Wiednia, gdzie oczekiwał na przyjazd prymasa. Przerębski przybył dnia 20 stycznia 1560 roku, a naradziwszy się z Kromerem, w naznaczonym dniu stanęli przed cesarzem. Prymas na urzędowém posłuchaniu obojętnie nadmienił o rzeczywistym celu swój podróży i upraszał o prywatną audyencyą. Dnia 26 stycznia zaproszony przez cesarza Przerębski oświadczył, iż król Zygmunt najmniejszego niema żalu do Filipa II-go, tylko jest rozgniewany na jego nieposłusznych doradców i urzędników działających wbrew rozkazowi swego króla. Upraszał więc cesarza, aby swą powagą skłonił do koniecznego oddania ruchomości, gotowizny i papierów. Cesarz i tą razą ubolewając po-

<sup>1)</sup> Obacz sprawa z poselstwa Kromera do Ferdynanda cesarza przez A. Batowskiego. Lwów 1853 roku w 8-ce.

zornie nad rozdrażnionym stosunkiem dwóch spokrewnionych z sobą monarchów zapewniał, że wszelkich próbował środków do przełamania uporu króla Filipa dążąc do zobopólnej ich zgody; lecz od chwili wyjazdu Filipa z Flandryi do Hiszpanii, żadnego nie odebrał listu i gotów jest umyślnego wyprawić doń posłańca. Zdaje się że spełnił obietnicę, a odpowiedzi nie było. Zniecierpliwiony tém prymas na posłuchaniu mianém dnia 9 marca z goryczą uskażał się przed cesarzem nad niechętném wydaniem ruchomości i mimo dziewięć miesięcy wyczekiwania na odpowiedź, dotąd żadna nie nadeszła. Jaką dał odpowiedź cesarz, nie wiadomo, prawdopodobnie radził poczekać na spodziewane co chwila listy z Hiszpanii, tłumacząc króla Filipa zbytniém przeciążeniem się różnorodnemi sprawami, którym wystarczyć nie może. Obadwaj posłowie nie tając obawy, aby ich starania około interesów królewskich nie spełzły na niczém, otrzymawszy dnia 26 marca posłuchanie u cesarza oświadczyli mu, że dopóty tu pozostaną, dopóki król Zygmunt sam nie uzna za dobre. Atoli nie chcąc bezczynnie wyczekiwać na odwołanie wspomnieli o doniesieniach agentów włoskich, wręczając na piśmie nowe postulata, jako rząd neapolitański pomimo przyrzeczeń i rozkazów Filipa nie tylko nic oddać nie chce, lecz rości jeszcze pewne preteusye, wypłaca legata i długi w sporze będące, nie czekając ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy, o co głównie idzie. Dodali i to, że król hiszpański, gdyby rzeczywiście miało mu się co należeć, ma w ręku 400,000 czerw. złotych zaciągniętych na hypotekę za życia królowej Bony, do których przybyła summa 86,000 czerw. złotych z dwóch rat jedynie Komory Foggia niesłusznie zabranych królowi, i nadchodzi jeszcze trzecia rata, o którą chcą prosić króla Filipa, aby wprost wypłaconą była na rzecz króla Zygmunta. Wkońcu spodziewają się że cesarz powagą swą wyjedna nie tylko wypłatę tych rat, lecz skłoni Filipa aby nie kazał nic wypłacić legataryuszom i mniemanym wierzycielom i oddać zaraz rzeczy ruchome i kosztowności <sup>1)</sup>.

W tém oczekiwaniu upłynęły marzec i kwiecień, dopiero w maju nadeszły listy jeden do cesarza, drugi do hr. de Luna. Cesarza uwiadomił, jakoby wyznaczony przez niego prawnik do kompromisu ciężko zachorował i innego naznaczyć musi. Posłowi zaś donosił: że dla chwilowego braku monety w Neapolu wypłata gotowizny królowi polskiemu była wstrzymana, lecz obecnie vice-król wypłaci i wyszle zdolnego prawnika do Wiednia.

Dobrodusznie uwierzywszy temu prymas z Kromerem, listem swym z dnia 19 maja upraszali vice-króla o spieszne wykonanie rozkazu Filipa II-go i wydanie ruchomości będących po za obrębem po-

<sup>1)</sup> Obacz Sprawa z poselstwa Kromera przez Batowskiego. Lwów 1853. str. 35.

przednich układów. Nadto wyjednali list od cesarza do vice-króla popierający we wszystkim ich żądania, czyniąc to jako pośrednik obudwóch monarchów. Cesarz oddając swe pismo prymasowi, nadmieniał tylko, iż on nie może tamować wypłaty zapisów dla osób prywatnych, lecz ajenci polscy w Neapolu powinni zabezpieczyć się przeciw szkodliwym działaniom sądów miejscowych. Tém ułudzeni obadwaj przestali swe listy Adamowi Konarskiemu posłowi w Rzymie i Ludwikowi Monti agentowi w Neapolu umocowanemu przez Zygmunta Augusta, zwracając ich uwagę na wielką przezorność przy żądaniu i odbieraniu ruchomości, a usilnie przeszkadzać wypłacie legatów.

Przerębski z rozkazu króla, nie doczekawszy się końca pozor- nie tylko istniejących układów, zdał wszystko na Kromera, sądząc że nie mniej gorliwie je dopełni. W lipcu 1560 roku wyjechał prymas z Wiednia i jednocześnie wyprawił ks. Adama Konarskiego proboszcza poznańskiego do Neapolu, dokąd go vice-król wzywał. Wyznaczony przez Filipa II-go do kompromisu Fryderyk Longus adwokat umarł w Wenecyi, należało wybrać innego, a ztąd powstała nowa zwłoka. Korzystając z tego Kromer upraszał króla Zygmunta o pozwolenie na wyjazd do Krakowa. Chętnie zezwolił na to król, gdyż bawiący podówczas w Wiedniu Hozysz biskup warmiński podjął się go zastępować. Na pożegnálném posłuchaniu u cesarza dowiedział się o dobrém niyb usposobieniu Filipa II-go dla króla polskiego i wyjechał w sierpniu do Krakowa. Za powrotem w końcu września do Wiednia zodebranych listów wyczytał, iż sprawa w Neapolu anidrgnęła na jotę. Ajenci polscy wciąż byli uwodzeni próżnemi obietnicami i odsyłani od jednéj do drugiéj władzy. O wydaniu ruchomości i papierów nie było wcale mowy, a całą korespondencyę Bony tak starannie przejrzano, jakby przebijają się w tém myśl usunięcia wszelkich dowodów przydatnych dla jój syna. Użalał się o to Kromer przed cesarzem i przed posłem hiszpańskim oświadczając, że król jego po wydaniu dopiero wyroku, zażąda zwrotu wszelkich ruchomości i wstrzymania spłaty legatów.

W końcu października przybył nadspodzianie z Neapolu Adam Konarski i uwiadomił Kromera o odebraniu jakiejś małej bardzo części ruchomości i papierów i o wyznaczeniu innego adwokata do kompromisu. Nadto w miejsce księcia Alby mianowanym zostaje Farneze książę parmeński vice-królem Neapolu. Ucieszony Kromer polecił listownie Jerzemu (Ticinius) Tyczyńskiemu agentowi polskiemu w Rzymie wyjednanie u papieża koniecznego w takich sprawach rozkazu, któryby groził ekskommuniką tym wszystkim, coby się okazali nieprawymi przywłaszczycielami własności królewskiej, mniemając bowiem tym sposobem zmusić Papagodę i innych do zwrotu skradzionych ze spadku rzeczy. Przytém w napisanym do Filipa II-go liście przedstawiał Kromer żądania swego króla, które komunikował d. 9 listopada cesarzowi i uskarżał się na niepohamowaną chciwość króla hiszpańskiego w zagrabieniu całego spadku po królowej Bonie; pro-

sząc raz jeszcze o wstawiennictwo i udzielenie ojcowskiego napomnienia, iżby pan tak bogaty nie robił sobie wstydu tym haniebnym postępkiem. Cesarz zbył go ladająką odpowiedzią na jeden temat od dawna ułożoną.

Kromer na dniu 2 grudnia nader ostro powstał przed hrabią de Luna posłem hiszpańskim na złą wolę urzędników neapolitańskich starających się zasłaniać wszelkie łotrstwa Papagody; lecz te wszelkie jego wysiłki były bezskuteczne. Następnie zajął się z Antonim Latertianus prawnikiem neapolitańskim przejrzeniem pozostawłego po śmierci Bony testamentu. Porobił nad nim swe uwagi, przejrzał niektóre dowody objaśniające sprawę i pisał do króla o wyszukanie układów ślubnych z Boną, o wyjaśnienie jakie istniały stosunki z domami Gliwicz i Strus, które zajmowały się przesyłką złotych i srebrnych sprzętów do Włoch, wkońcu jaka była ich waga i czas wywozu.

Kromer wiadomiony w styczniu 1561 roku, że Filip II-gi miał polecić vice-królowi spełnić żądania Polaków i przytém wyprawić adwokata do Wiednia, dla przyspieszenia tego wymógł na cesarzu nowy list do Neapolu. Jednocześnie polecił cesarz ułożyć punkta do kompromisu dla stron zwaśnionych i zakomunikował im takowe dla przyjęcia i podpisania. Zygmunt usilnie pragnął ukończenia téj sprawy. Z namowy więc Kromera nowego wysłał posła do Hiszpanii dla wybadania rzeczy na miejscu, i użył do tego Piotra Dunina Wolskiego dziekana kujawskiego. Rzeczywiście był to mąż pełen nauki, zręczny i wykształcony. W połowie lutego przyjechał do Pragi dla narady i ułożenia dalszego planu w poprowadzeniu sprawy i czego głównie domagać się należy od króla hiszpańskiego. Na późnej bowiem jesieni 1561 roku pojechał cesarz na sejm do Pragi i tam blisko rok cały przepędził, a z nim jako nieodstępny towarzysz i Kromer. W marcu 1562 roku wyjechał Wolski do Madrytu. Jednocześnie wyjechał w poselstwie do Rzymu ks. Adam Konarski proboszcz poznański dla robienia ztamtąd nacisku na Neapol. Tak obsadzone posterunki przedstawiały się z wielką dla Zygmunta korzyścią, tém więcéj że po jego stronie stawać mieli najzdolniejsi prawnicy neapolitańscy jak Palumbus, Latertianus i Maxilla. Wszelkie jednak nadzieje zostały zawiedzione i w miarę pozornego zbliżania się do końca, coraz większe tworzyły się przeszkody. Między innemi rozmaicie rozbierano zasadę wyroku sądowego. Zygmunt z namowy swych prawników żądał wyroku na podstawie prawa pospolitego; Filip zaś uważając te księztwa za dobra lenne w swém państwie domagał się wyroku wedle praw neapolitańskich. Po długich sporach pragnący zgody Zygmunt i na to zezwolił, przezco nowe powstały trudności, ponieważ prawa przez wykład sędziego wyzyskują swą stronę praktyczną, ztąd nowe wynikło pytanie: kto w razie wytworzenia się wątpliwości w wytłumaczeniu jakiego artykułu prawnego, będzie wyjaśniał takową prawomocnie? Znowu sprawa się od-



wlekła. Zygmunt naznaczał do tego cesarza, zaś Filip sędziów neapolitańskich jako tłumaczy praw i ustaw Neapolu. Wprawdzie Filip miał za sobą pewną słuszność, o ile ówczesna praktyka sądowa równoważyła zasadę w stosowaniu artykułów prawa; lecz Zygmunt podejrzewając o stronność sędziów neapolitańskich nie chciał zezwolić, aby wszystkiego nie stracić i napróżno nie narazić się na koszt. Codziennie coraz bardziej upadał na duchu Zygmunt; zamyślał nawet swą skargę przesłać na sobór Trydencki, coby było większą wytworzyło jeszcze nedorzecznosc. Podejrzewał nawet Kromera o jakieś sympatyje niemieckie, zwłaszcza po rozejściu się wiadomości w Polsce, jakoby cesarz przyobiecował mu pierwsze wakujące w swych krajach biskupstwo. Rzeczywiście Ferdynand dawał mu biskupstwo wiedeńskie, lecz Kromer nie przyjął nie chcąc ubliżyć swój godności i przytém nie wystawiać się na krzyki sobie niechętnych. W takich okolicznościach stanowisko jego w Wiedniu stawało się coraz drażliwsze i teraz dopiero się przekonywał, że przy wytworzeniu rozmaitych w podobny sposób przeszkód, interes spadkowy i za lat kilka nie dojdzie do końca; jak to nam z wszelką dokładnością opisuje Eichhorn w żywocie Hozyusza <sup>1)</sup>. Jaki był rzeczywiście skutek kilkoletniego poselstwa Kromera w Wiedniu, da się w krótkich zamknąć słowach: że oba księstwa pozostały przy Filipie, a summy neapolitańskie, o które napróżno upominali się Wazowie, zostały dopiero umorzone rozbiorem Polski.

Nie lepiej i druga powiodła mu się sprawa w pojednaniu cesarza Ferdynanda I-go z Izabellą siostrą króla polskiego i pretendentką do korony węgierskiej. Kromer użyty został za pośrednika w sprawie tak trudnej i drażliwej dla obydwóch stron, gdzie chciwość i łakomstwo głównie przeważały.

Jan Zapolya książę siedmiogrodzki, rywal Ferdynanda w Węgrzech umierając 1540 roku zostawił wdowę i małoletniego syna Jana Zygmunta. Opiekunowie jego idąc wbrew traktatu waradyńskiego pragnęli utrzymać go na tronie węgierskim. Przeciwko niemu wystąpił cesarz. Wynikły ztąd krwawe wojny i okropne spustoszenia, tém więcj, że Izabella wraz z synem oddała się pod opiekę sultana tureckiego, który chętnie ich przyjmawszy wypowiedział wojnę Austrii. Odtąd bezwłasnowolnóm będąc Izabella narzędziem w rękach Turków, jeszcze w gorsze popadła po wypędzeniu jój z Węgier (1551 roku).

Tak smutne położenie siostry ciężko dobodło jój brata. Wy-mawiał jój wprawdzie, że jako księżniczka katolicka oddała się w ręce śmiertelnego nieprzyjaciela chrześcijaństwa, a jako jego siostra była główną sprawczynią krwawych wojen przeciw swemu teściowi.

---

<sup>1)</sup> Stanislaus Hosius T. II str. 266 i 407—411.

Przypomnę, iż Turcy własnych tylko dopatrują się korzyści. Po dwakroć więc wysyłał <sup>1)</sup> ks. Jędrzeja Przełęckiego dziekana poznańskiego do Izabelli w nakłonieniu jej do zgody i zdaniu się w całej sprawie na rozsądek cesarza. Początkowo Izabella unikała zgody, lecz później zmieniając swój zamiar napisała list do Jana Ocieskiego kanclerza W. Kor., żądając zgody i pośredniczenia w niej samego brata. Ocieski zdał całą tę sprawę Kromerowi dla bliższego wybadania zamiarów Ferdynanda, a nadto tak poprowadził sprawę, jakoby cesarz, a nie Izabella domagała się pokoju. Na wyjednaném dnia 20 maja 1558 roku posłuchaniu cesarz mu odpowiedział: iż chętnie przychyli się do zawarcia koniecznego dla siebie pokoju, skoro tylko Izabella korzystne przedstawi mu przez swego brata warunki, w niczém nienaruszając zawartego z sultaniem zawieszenia broni.

Zadowolniony tém Zygmunt uważał swą siostrę za więcej upewnioną w swych zamiarach <sup>2)</sup> przez zawieszenie broni, które już nie długo się kończyło. Pragnęła je więc na wiosnę 1559 roku przedłużyć do jesieni, na co cesarz chętnie przystał, lecz Izabella nie doczekała się końca oznaczonego terminu i umarła w lecie tegoż roku.

Zygmunt August dowiedziawszy się o śmierci siostry, nakłaniał jej syna Jana Zygmunta do zawarcia pokoju. Ten pragnął początkowo pokoju i wysłał posłów do Wiednia; również i Zygmunt polecił Kromerowi skłonić cesarza do stawienia łagodnych warunków. Zbrali się we wrześniu 1560 roku z obu stron kommissarze i rozpoczęli układy o pokój. Na pośrednika ze strony króla polskiego był wyznaczony Jan Lutomirski. Żądania obustronne były wielkie i po długich naradach nie przyszło do zgody i kommissarze rozjechali się. Zerwano zawieszenie broni i na nowo wojna zawrzała. Wprawdzie pojedyncze tylko oddziały siedmiogrodzkie dopuściły się gwałtu, lecz austriackie z większą odplaciły się wściekłością. Tak przeszło pół roku bez widocznych obustronnych korzyści. Na wiosnę 1561 roku zdawało się że przyjdzie znowu do jakiegoś zbliżenia i obie strony szukały pośrednictwa u króla polskiego. Książę Jan Zygmunt dał nawet do zrozumienia, iż chętnie zostałby więciem cesarza, byle tylko zawrzeć pokój. Król polski przyjąwszy pośrednictwo zlecił Kromerowi pilnie zająć się pogodzeniem dwóch książąt chrześcijańskich dla uniknięcia zbyt wojowniczej postawy Turków będących w Węgrzech. Król polski koniecznie pragnął ożenić swego siostrzeńca z córką ce-

<sup>1)</sup> W roku 1556 i 1557.

<sup>2)</sup> Jeżeli to prawda, że Zygmunt traktował o połączenie związkami małżeńskimi Izabelli z arcyksięciem Karolem, obacz Hurter Geschichte kaisers Ferdinand's. II Bd I s. 47, to właśnie wówczasby się działo.

sarza <sup>1)</sup> i w tym celu pisał listy do młodego księcia i do cesarza; a nawet osobnego wyprawił posła do Wiednia ks. Wojciecha Starozrzebskiego biskupa chełmskiego. Wszystkie te zabiegi okazały się napróżno. Zbyt były obiedwie strony rozdrażnione i ku sobie zawzięte, tak że w kwietniu 1563 roku zwątpiono zupełnie o ich pogodzeniu. Wszelkie rady nawet Kromera były bezskuteczne i z lekceważeniem przyjmowane. Pobyt przezto Kromera na dworze cesarskim stawał się coraz przykrzejszym i dla osoby jego dokuczliwszym. Tracił na kredycie u Zygmunta Augusta, a najgorzej jeszcze stanął, kiedy król prawdziwie zażądał rozwodu z Katarzyną arcyksiężniczką Austriacką. Wprawdzie biedna królowa nie cieszyła się wielkiem przywiązaniem swego męża, lecz od chwili niepomysłnych wypadków sprawy spadkowej zupełnie ją sobie znienawidził.

Kromer zaś osobiście był przeciwny rozwodowi, a zapytany o zdanie utrzymywał, że rozwód jest grzeszny i niemożliwy. Jednak musiał popierać tę sprawę i nieraz być narażonym na ostre przycinki cesarza. Raz zagabnięty zapytał się go cesarz: czy to wasza teologia uczy porzucać żony? Na co odrzekł: nasza nie, lecz królowie innéj zwykle trzymają się teologii. Cesarz znów go zapytał: co to będzie, jeżeli król nie przestanie zaniedbywać królowej? będąż dzieci, ale nie z prawego łoża. Kromer na to: ja tylko dziennym jestem mego króla sekretarzem.

Odtąd Kromer starał się tylko przez przychylnych sobie o powrót do Krakowa. Okrzyczane bowiem zdolności jego dyplomatyczne zupełnie zawiodły. Głównie brak decyzji w kwestjach spornych narażał Kromera na wiele nieprzyjemności, gdyż nikogo nie zadawał i nigdy prawie powierzonych sobie w zaufaniu interesów ani przeprowadzić, ani załatwić nie umiał. A jednak niepodobna go oskarżać o niechęć i niedbalstwo. Słabego charakteru, lecz nader wrażliwego i ruchliwego umysłu nie potrafił wyrabiać w sobie tego hartu i stałości w zdaniu jakie znamionują człowieka wyższego, a zdanie ostatniego, choćby najgorsze uważał za najślusznniejsze. Nie chciał narazić się nikomu, ztąd w kwestjach spornych albo się usuwał ze swém zdaniem, lub téż chwycił się drogi pośredniej potakując dobrodusznie wszystkim, przezco ich zwykle na siebie obruszał. Kromer nie pojmował korzyści jaką byłby przyniósł swemu królowi przez opuszczenie Wiednia, lub nawet przez dobrowolne zrzeczenie się spadku po królowej Bonie. Raz byłby uniknął tych wielorakich upokorzeń, szyderstw i natrzasań, jakie wywołały się w opinii publicz-

<sup>1)</sup> Obacz listy te z roku 1562 i 1563 w Menckenii Sigismundi Aug. epistolae, legationes, etc. Lipsiae 1703. w 8-cu, listy: 13, 14, 22, 43—45, 51, 56, 57, 77, 92, 99, 227 i 228. 2) Tamże Menckenii listy 45, 57, 77 i 229.

nie, o czém mógł nieraz miarkować z okazywanej mu przez cesarza niecierpliwości i przygryzków; powtóre stałyby w postawie odpornej jakoby przepowiadającej dochodzenie swych praw mocą oręża. Wprawdzie nie radny stan ówczesnego państwa i zależność króla od Stanów Rzeczypospolitej wielce utrudniały czynności posła. Jednak mąż obrotny, przebiegły i korzystający z najmniejszej okoliczności, mógłbył nie jedno wytargować z wyższym daleko zaszczytem i lepszym dla króla pożytkiem wszystkie poruczone sobie sprawy załatwić. Najwięcej tém błędził Kromer, że obawiając się odpowiedzialności w najdrobniejszych rzeczach domagał się od króla instrukcyi, czém poddawał się w podejrzenie, jakoby więcej sprzyjał Austrii jak swe mu panu. Kromer pod okiem zręcznego i mądrego przewodcy byłby wielką oddał przysługę kościołowi i ojczyźnie, lecz sam zwykle wahał się i cofał, schodząc z drogi której trzymać się był powinien. Ztąd i wszelkie jego prace i usiłowania stały się bezowocnemi.

Ostatnie chwile jego pobytu w Wiedniu osładzali mu głównie jego przyjaciele, przebywający również na dworze cesarskim. Między nimi odznaczał się Antoni Brus urodzony w Müglitz na Morawach i od 1558 r. mianowany biskupem wiedeńskim. Mąż uczony i rozumny, na ktorego usługach był Mikołaj brat rodzony Marcina i zapewne przez niego samego mu zalecony. Drugim był Jerzy Draszkowic biskup pięciokościelny, również uczony i pobożny pałat. Był on biskupem węgierskim i prawdopodobnie zawiązała się między nimi ta ścisła przyjaźń, kiedy Kromer zajmował się pojednaniem księcia Jana Zygmunta z cesarzem, a jak była serdeczną, to opisuje nam kardynał Otto Truchsess pocieszając listownie Kromera po odejździe Draszkowica do Trydentu <sup>1)</sup>. Zawarta przyjaźń dotrwała późnych lat, kiedy Draszkowic w r. 1586 został kardynałem a Kromer serdeczne przesyłał mu życzenia. Zaprzyjaźnił się także z Juliuszem Pflug biskupem naumburskim, obadwaj jako uczeni wzajemnie przesyłali sobie swe pisma do opinii, które wówczas w obronie kościoła wydawali. Również w ścisłych żył stosunkach z trzema kardynałami: Hozyuszem, Jakubem Puteus i Ottonem Truchsess; prawdziwie braterską pałał miłością dla Hozyusza, którego dobro więcej go obchodziło jak swe własne. Najwięcej tego doznawał, kiedy straszna wybuchła zawiść w Rzymie przeciwko Hozyuszowi, którego papież mianował na wiosnę 1560 r. nuncyuszem w Wiedniu. Wówczas zawiść i zabiegi jego przeciwników nie chciały do tego dopuścić, Kromer w listach swych do kardynałów Truchsessa i Puteusza wynurzając się ze swemi zrgyzotami, błaga ich o wstawienie się za przyjacielem. Obadwaj ujęci tém jego współczuciem odpisali mu

<sup>1)</sup> *Jul. Pogiani epistolae et orationes, Romae vol. II p. 303.*



w marcu tegoż roku w te niemal słowa: „bądź spokojny, zasługi i zalety Hozyusza tak są powszechnie znane, iż im szkodzić niepodobna, a gdyby cokolwiek się pokazało, natychmiast wystąpimy dla odparcia jakiegóś ukrytj napaści <sup>1)</sup>. Uradował się bardzo odebrawszy wiadomość od Hozyusza, żeby wyszukał dlań odpowiedniego mieszkania w Wiedniu. Już w kwietniu 1560 r. przybył Hozyusz do Wiednia i odtąd nawzajem porozumiewali się z sobą i naradzali tak w sprawach politycznych, jak i kościół. Obadwaj przyjaciele jasno pojmowali w jakim niebezpieczeństwie znajdowały się rządy i kościół, znali błędy i występki czasu, ztąd szczerze pragnęli zapobiedz złemu, które coraz więcej rozkrzewiało się między ludźmi. Wspólnie dzielali między sobą radość i smutek, co jednego dotknęło, to drugiego zabolalo. Za przykład niech nam to posłuży. Obrażony został Hozyusz przyjazdem nuncyusza Delfini do Wiednia, który podejrywał go o brak ufności w jego zdolnościach i usposobieniu dla papieża. Wynikły ztąd nieporozumienia w lecie 1560 r. tak, iż Hozyusz w liście pisanym do Rzymu chciał upraszać Ojca Św. o uwolnienie mówiąc, że wielość nuncyuszów więcej szkodzi jak dopomaga dobrej sprawie. Kromer boleśnie tём zmartwiony ze zbolalém sercem przelał całą swą żalność w listach do obudwóch kardynałów. Wnet obadwaj pocieszając go w owym smutku zapewnili, że niepotrzebnie tworzy się Hozyusz tak wysoko przez papieża poważany, poselstwo zaś Delfiniego ma zupełnie cel wyłączny; upraszając w końcu, iżby uspokoił swego przyjaciela i usunął wszelkie podejrywienie <sup>2)</sup>. Niedługo potём w październiku 1560 r. kardynał Truchsess doniósł poufnie pod sekretem o zamiarze ofiarowania purpury Hozyuszowi, co się sprawdziło na dniu 26 lutego 1561 r. Nie tyle jednak ta wiadomość rozradowała serce Kromera, ile mianowanie Hozyusza legatem papieskim na sobór Trydencki. Nie długo trwała radość. Kardynałstwo Hozyusza wywołało w Polsce wielkie wzburzenie i nieprzyjaciele jego domagali się ukarania go przez odebranie biskupstwa <sup>3)</sup>. Drgczyły wielce Kromera te wszystkie hałasy i spodziewał się, że za przesłaniem listów papieża i kardynałów pisanych do króla i Stanów Rzeczypospolitej, które przysłyły na jego ręce, uspokoją się nieco umysły. Już w sierpniu 1561 wyjechał Hozyusz do Trydentu i wówczas uczuł prawdziwą swą samotność po jego odjeździe.

Z kardynałem Ottonem Truchsess prawdopodobnie poznał się 1559 r. w Augsburgu i ta ich znajomość zamieniła się później w gorącą przyjaźń, czego dowodzą ich listy w r. 1560 i 1561 do siebie pi-

<sup>1)</sup> Tamże v. II p. 22.

<sup>2)</sup> *Jul. Pogiani epistolae* vol. II p. 85, 90, 107 i 138. *Cypriani Tab. eccles. Roman.* p. 106 list z d. 7 września 1560. r. Obszernie opisał to Eichhorn w żywocie Hozyusza T. I str. 338—341.

<sup>3)</sup> Eichhorn Hosius T. II str. 1—14.

sywane i w nich są skreślone najważniejsze ówczesne wypadki. Znane nam są tylko listy Truchsessa, które ks. Pogiani zebrał a jezuita Lagomarsini w r. 1756 wydał, lecz odpowiedzi Kromera pozostały dotąd w rękopismie i mało bardzo są znane. Kromer w opowiadaniu ważnych ówczesnych wypadków odkrywał swą głęboką naukę i zadziwiającą bystrość dowcipu; umiał wrazie potrzeby dać zdrową radę, okazać wielki rozum, szczególną wymowę i z równą śmiałością karcić złe, jak i dobre pochwalić.

Dawniejszą była jego zażyłość z kardynałem Jakóbem Puteuszem. Gdzie i kiedy z nim się zapoznał dotąd nam nie wiadomo, lecz już w r. 1556 przesyłając mu egzemplarz swój Kroniki, przyłączył i list z wielkiem dlań uwielbieniem. Listy obydwóch tyczące się głównie soboru Trydenckiego są drukowane w dziele Cypriana <sup>1)</sup>.

Sobór ten zarówno był upragnionym przedmiotem dla wszystkich przyjaciół kościoła, jak i dla Kromera. Będąc posłem świeckim na dworze cesarskim miał sposobność wywierania swego wpływu, zaś jako ksiądz musiał być dbałym o dobro kościoła. Hozyusz właśnie przedłużał swój pobyt w Wiedniu dla silniejszego poparcia sprawy soboru, a w czém usilnie dopomagał Kromer swemu przyjacielowi. Zdawało się, iż w ówczesnych zamieszaniach religijnych tylko sobór powszechny zdoła tamę położyć, lecz przedewszystkiem należało w protestantach wyrobić doń zaufanie. Dla nichto bowiem wyszukiwano lekarstwa, ażeby jako chorych i zbłąkanych nakłonić do powrotu na prawą drogę. Z tego względu jak najdelikatniej postępowano z nimi, jednak zamiast upragnionej zgody, daleko silniejsze wybuchło rozjątrzenie. Cesarz nawet był przeciwny przedłużeniu soboru w Trydencie, o co usilnie ubiegał się papież, sądząc, że oburzeni protestanci w żadne już nie wejdą układy mimo najłagodniejszych warunków; lecz pragnął zwołać nowy sobór do Kolonii lub Konstancyi, do Regensburgu lub do Inszpruka. Nuncyusz Delfini wszelkich używał środków do skłonienia cesarza, lecz napróżno; następnie miał zasięgnąć zdania króla polskiego. Dowiedziawszy się o tém Kromer, na posłuchaniu otrzymaném d. 4 października 1560 r. u cesarza, pragnął wybadać w tym względzie jego zamiary dla powiadomienia o nich swego króla. W rozmowie swój przedstawił swe myśli, utrzymując, iż sobór jest nader potrzebny i nie należy go odwlekać. Dla pośpiechu większość pragnie przedłużenia go w Trydencie, gdyż zwołanie drugiego w inne miejsce, zbyt wiele zabierze czasu i wywoła nowe niespodziane trudności. Na to cesarz odpowiedział: „Wprawdzie daną ks. biskupowi warmińskiemu odpowiedź uważają niektórzy za opór stawiony soborowi. Nikt jednak nade mnie bardziej go nie pragnie, tak dla wewnętrznej spokojności kraju i swego domu, jak i dla obrony granic od napaści Turków, lecz rozumiem

<sup>1)</sup> *Cypriani Tab. eccles. Rom.* p. 555 i nast.

co jest możliwe a co nie. Wychowany w katolicyzmie żyję jak katolik i chcę nim umrzeć. Przez 40 lat prawie nic ważniejszego bez mojej wiedzy nie zaszło, znam więc doskonale Niemcy i jestem przekonany, że protestanci nie przystaną na dłuższe trwanie soboru w Trydencie i już nie jedne odrzucili jego warunki. Należy nowy zwołać synod nie wspominając wcale o poprzednich układach i postanowieniach w Trydencie, zażądawszy poprzednio przyzwolenia protestantów. Zbytecznym jest zwoływać sejm, papież sam może natychmiast inny ogłosić sobór. Takie jest jego zdanie i oczekuje tylko na odpowiedź Delfiniego.“ Kromer dosłownie zakomunikował całą tę rozmowę Zygmuntowi Augustowi i zgodnie z jego myślą król przystał na zdanie cesarza. Uważał bowiem Kromer, że protestanci po ustaleniu się soboru nie tylko nań przyzwolą, ale i przysłuchiwać się będą, gdyby coś stanowczego było przedstawiane. Należy więc z wszelką łagodnością uczyć i na drogę prawdy naprowadzać bez zrobienia uszczerbku poprzednim ustawom, a choćby całość nie mogła być stanowczo przejrzaną dla małej liczby znajdujących się tamże biskupów, to zawsze potrzebuje sankcyi papieża. W tym duchu napisał Kromer w końcu lata 1560 r. do kardynała Puteusza utrzymując, że daremne będą wszelkie usiłowania papieża, jeżeli nie zgodzi się na zwołanie nowego Soboru, lub też gdy protestanci przy przedłużeniu dawnego zmuszeni będą do wysłuchania tego, co dawniej było postanowione <sup>1)</sup>. Puteusz zgadzał się na niektóre uwagi Kromera i odpisał mu d. 9 listopada 1560 r. w te niemal słowa: „Ojciec Św. to tylko postanowi, co uzna koniecznym za poradą kardynałów. Nie pojmuje wyrażenia jego w liście o małej liczbie biskupów w Trydencie, którzy mimo to nie zawiadą zaufania całego ogółu soboru, tylko nie stawający winni przelać na nich swe głosy w tém przekonaniu, że utrzymają ważność już ułożonych postanowień.“ Jednocześnie prawie pisał Kromer do Juliusza Pfluga donosząc mu o chęci zwołania nowego soboru i że w tej myśli pisał nawet do Rzymu <sup>2)</sup>. Biskup naumburski mieszkając między protestantami i doskonale poznawszy ich usposobienia, niezmiernie się ucieszył ze zgodności swych myśli z Kromerem, a w odpowiedzi swój przydał, że przedewszystkiem należy wysłuchać protestantów, wymierzyć im wszelką sprawiedliwość wedle danego słowa i tegoż nie cofać. Wprawdzie mogą protestanci odrzucić lub zniweczyć dawniej ułożone ustawy w Trydencie, czemu łatwo zapobiedz oświadczeniem się papieża, że nie idzie o naganę postanowień dawnych soborów, lecz o przekonanie protestantów

<sup>1)</sup> List Kromera do Puteusza, dotąd nie znany; treść jego znana tylko z odpowiedzi kardynała.

<sup>2)</sup> List ten również nieznany, tylko z odpowiedzi ks. Pfluga treść tegoż.

w błędzie zostających i wysłuchania z całą gotowością wszystkich ich spornych zarzutów.

Kromer po otrzymaniu listu od kardynała Puteusza, dla okazania swych gorliwych usiłowań w sprawie soboru odpisał zaraz w listopadzie 1560 r. kardynałowi, iż byłoby z jego strony nierozsądnym, gdy najwyżsi dygnitarze kościoła radzą na Soborze, aby i on nie dokładał się swemi myślami i nie dopomagał do ogólnego dobra kościoła. Jest również tego zdania, że liczba biskupów wcale nie wpływa na ważność postanowień w Trydencie, gdyż wie dobrze, że uchwały 200 biskupów w Efezie, lub 150 w Konstantynopolu to samo znaczą, co ustawy 630 ojców zgromadzonych w Chalcedonie. Wcale nie pragnę osłabienia dekretów trydenckich na korzyść reformacji, sądzę tylko, iż kiedy sobór zwołany nie tylko dla prawowiernych katolików, lecz i na wyleczenie chwiejących się i odpadłych; to winien działać jak roztropny doktor i z największą łagodnością a dobrocią łagodzić surowość ustaw kościelnych. Nie domagam się usunięcia dawnych ustaw, tylko pragnę nowego przesłuchania protestantów dla zamknięcia im gęby, że zostali osądzeni bez wysłuchania. Można wysłuchać ich żądania, takowe rozważyć, zbadać i w ten sposób odeprzeć, by sami przekonali się o słuszności i prawdzie rzeczonych ustaw, przez to pozyszcze się chwiejących i odkryje zapamiętałość uwodzących. Tom bowiem rozumiał przez małą liczbę biskupów, gdyż o tyle łatwiejsze było wykonanie, nimby nie nastąpiło zatwierdzenie papieskie owych dekretów. Uczony biskup Naumburga przydawał jeszcze i drugi powód, to jest obietnicę, którą dotrzymać trzeba. Tego przekonania byli w Niemczech, jednak Rzym miał prawo o tém wyrokować i traktować wedle swego sądu.

Z równą gorliwością i w roku następnym zajmował się sprawą soboru, uwiadamiając o wszystkiem co się działo w Polsce i Wiedniu kardynała Truchsesa. Donosił o objawianej nieufności w szlachetne zamiary papieża, czém zagrzewał do istotnego czynnego działania. Mniemano bowiem w Wiedniu, iż z uspokojeniem się rozruchów we Francyi ostygnie zapał dla soboru; wówczas rozgłosiliby protestanci a za nimi i katolicy, że zwoływanie tegoż ubliżyłoby powadze papieża. Kardynał Truchses w odpowiedziach swych upewniał Kromera o bezzasadności tych wieści, i że papież najwięcej zajmuje się sprawami soboru, popierając to niezbitemi dowodami.

Kromer na częstych posłuchaniach miewanych u Maksymiliana króla czeskiego prowadził z nim rozmowy religijne jak niegdyś czynił to przyjaciel jego Hozyusz. Raz w lutym 1561 r. Maksymilian mówiąc wiele o synodzie naumburskim, naciągnął umyślnie rozmowę na sobór trydencki. Kromer chętnie się do niej przychylił mówiąc że jego król również jak i cesarz pragną raczej zwołania nowego soboru, jak jego przedłużenia; co na jedno wyjdzie, zwłaszcza gdy papież cofnienie poprzednio ułożonych ustaw Trydentu zostawi do woli soborowi. W końcu dodał: rzecz dziwna, że niektórzy do-



magają się uchylenia dawniejszych dekretów trydenckich przez papieża nie pojmując tego, iż tём samém podnoszą jego władzę, ale nie niweczą, jakby pragnęli.

Kromer bacznie śledząc wszelkie stawiane przeszkody soborowi tak na dworze cesarskim jak i innych książąt, oraz na rosnącą nienawiść protestantów w Naumburgu przeciw papieżowi, potrzebował na nowo ulżyć swym troskom i w tój myśli napisał do kardynała Truchsessa: wątpię o uratowaniu kościoła, jeżeli Wszechmocny nie wesprze i nie dopomoże. W takim razie uciec się należy do modłów, aby Pan Bóg ulitował się nad swymi. Truchsess poznawszy bystrość rozumu Kromera w sądzeniu o rzeczach, za poufném porozumieniem się z papieżem i kardynałami uspokajał rozstrojony umysł swego przyjaciela, utrzymując, że takie filary jakie obecny posiada kościół, zasłaniają go od najgwałtowniejszych nawałnic <sup>1)</sup>). Rzeczywiście do tego nie doszło, jak sobie Kromer wystawiał. Niezmordowana czynność kardynała Hozyusza przewyciężyła wszelkie trudności opóźniające otwarcie soboru i z ukończeniem swój missyi w Wiedniu już na początku sierpnia 1561 r. wyjechał do Trydentu dla zajęcia swego urzędu jako legat papieski. Kromer i tą razą nie zaniedbał listownie skłonić Zygmunta Augusta i prymasa do jaknajspieszniejszego wyprawienia posłów na sobór, dla dania dobrego przykładu innym książętom i biskupom. Dowiedziawszy się o tём Truchsess dziękował mu za jego poświęcenie żałując tylko, iż on przy takiój swój nauce i rozsądku, nie może dopomagać swą radą zgromadzonym na soborze <sup>2)</sup>). Zygmunt August nakłoniony listami Kromera i Hozyusza, wnet wyprawił Uchańskiego biskupa kujawskiego z dwoma towarzyszami, tak iż ks. Fałęcki opat sulejowski już w miesiącu listopadzie 1561 r. znalazł się w Trydencie jako zastępca duchowieństwa polskiego <sup>3)</sup>). Z wielką uwagą śledząc Kromer początki otwarcia soboru ucieszył się odebraną od kardynała Truchsessa wiadomością o wyjeździe biskupów włoskich i hiszpańskich do Trydentu, jednak niepokoili go rozchodzące wciąż wieści o zaprzeczeniu ważności ustaw dawniejszych, jak niemniej władzy papieża i soboru. Pisał więc d. 22 grudnia 1561 r. do Hozyusza <sup>4)</sup> swego przyjaciela, iż chociaż synod szczęśliwie się rozpoczął, jednak powątpiewa o jego dobrych skutkach. Odebrane później listy nie zaspokajały wcale czynnego umysłu Kromera. Między innymi donosił mu Jędrzej Dudycz biskup węgierski o zaproszeniu protestantów na sobór, a nim ci przyjadą, radzą nad pewnemi zmianami i pomimo wywołania burzy rozpoczną rzecz o papieżu. Nadto określił mu wyraźnie wnioski jakieby mogły

1) *Jul. Pogiani epistolae* vol. II str. 248 i 277.

2) Tamże vol. II str 297 i 303.

3) Eichhorn Hosius Bd. II p. 43.

4) Obacz w dodatkach Nr. 16.

dotknąć samego papieża, kardynałów, biskupów i zebrane tamże duchowieństwo. Poniekąd zatrwożył się tém Kromer, jednak mimo wszelkiej żywości przy roztrząsaniu ustaw kościoła, kiedy szło o ostateczne postanowienie, jednomyślna następowała zgoda na uznaną prawdę. W sprawach tylko karnych większe wynikały spory i zdawały się wywoływać blizkie rozwiązanie soboru, o czém nawet szeroko rozchodziły się wieści w lecie 1562 r. i zdaje się że tylko ręka Wszechmocnego obroniła i ocaliła kościół, ale nie rozum ludzki.

Na jesieni tegoż roku towarzyszył cesarzowi do Frankfurtu nad Menem dla obioru nowego króla rzymskiego. Obrany nim został d. 24 listopada arcyksiążę Maksymilian. W połowie już grudnia wyjechał cesarz Ferdynand z Frankfurtu, a przez Spirę, Strasburg i Kolmar udał się do Freiburga. Zkąd w styczniu 1563 r. pośpieszył przez Konstancją do Inszpruka aby się bliżej znaleźć soboru. W całej téj podróży towarzyszył mu Kromer i w lutym t. r. zatrzymał się przez czas jakiś w Trydencie, zkąd podążył za cesarzem do Inszpruka, gdzie był już w kwietniu. Bawiąc w Trydencie przekonał się dowodnie o szczęśliwie kończącym się soborze. Wprawdzie Kromer nie należał osobiście do synodu, jednak wspierał przewodników swą mądrą radą, a przez gorące swe modły upraszał dla nich o błogosławieństwo Boże <sup>1)</sup>. Z ukończeniem się synodu uważał Kromer i swe posłannictwo na dworze cesarskim za skończone. Już na początku 1560 r. upraszał się o odwołanie dla swych niepowodzeń, jednak musiał zostać, odebrawszy list od króla polskiego, który pochwała jego pilność i poświęcenie się, a w końcu przyrzeka mu nawet nagrodę. Znowu na jesieni 1561 r. w sposób najdelikatniejszy dopraszał się o zamianowanie w swe miejsce następcy; lecz i tą razą próśby jego nie wysłuchano, nie mogąc wynaleźć odpowiedniego do zastąpienia go na tak ważnym poselstwie. Po upływie roku starał się na nowo o swe odwołanie i spodziewał się najpóźniej takowe na jesieni 1562 r. otrzymać <sup>2)</sup>. Jednak zawiódł się i musiał towarzyszyć cesarzowi do Inszpruka, a następnie do Wiednia, gdzie go w lecie 1563 r. spotykamy. Niedługo potem pojechał do Presburga aby być obecnym koronacji Maksymiliana II na króla węgierskiego, a która odbyła się d. 8 września. Ztamąd powrócił znowu do Wiednia, gdzie już był w styczniu 1564 r. Na wiosnę tegoż roku zabłysła mu pewniejsza nadzieja powrotu do ojczyzny, po odebraniu wiadomości, że ks. Karn-

<sup>1)</sup> Jak wysoko był poważany Kromer od legatów papieskich, pokazuje się to z listu kardynała Moroni, pisanego d. 26 września 1566 r. mówiąco, że oddawna wiele o nim słyszał dobrego i dopiero w Inszpruku (w kwiet. 1563r.) poznawszy go osobiście, przekonał się o prawdziwym jego rozsądku i nauce.

<sup>2)</sup> *Jul. Pogiani epistolae* T. III str. 175.

kowski mianowany został posłem na dworze Maksymiliana króla rzymskiego. Jak długo bawił jeszcze w Wiedniu i czy aż do śmierci cesarza przypadł d. 25 lipca 1564 r. tamże pozostawał <sup>1)</sup>, niewiadomo. Zdaje się, iż przed tym czasem opuścił Wiedeń; na początku bowiem października 1564 r. przebywał już Kromer w swym majątku Dekanowice i ztamtąd pisał list do Hozyusza <sup>2)</sup>.

Kromer był wielce lubiony i poważany przez cesarza Ferdynanda I dla jego stosunków politycznych i religijnych <sup>3)</sup>. Zręcznym swym postępowaniem tak umiał pozyskać sobie względy cesarza, iż ten chciał go na zawsze w swym państwie zatrzymać. Sądził bowiem, iż chętnie przyjmie jaką godność zagraniczną, kiedy w swą ojczyznę mimo tak wielkich zalet i zasług, dotąd żadnego nie otrzymał biskupstwa. Nadto mniemał, że jako Polak z łatwością nawyknął do zwyczajów i obyczajów niemieckich, gdyż żaden naród nie odznacza się tak szybkim nawyknięciem do obczyzny, ku czemu nawet wielka nastęrczała się sposobność Kromerowi. Cesarz ofiarował mu biskupstwo wiedeńskie pragnąc go zatrzymać przy sobie, aby mu służył za doradcę w sprawach politycznych i kościoła. Prawdopodobnie chciał go mianować Ferdynand 1562 r., kiedy ks. Antoni Bruss biskup wiedeński przeniósł się na stolicę arcybiskupią w Pradze. W pierwszej chwili Kromer zamierzał przyjąć, lecz gdy kilka biskupstw polskich razem zawakowało, obawiał się postąpić przeciw woli swego króla, rachując, że mu jakie przeznaczy <sup>4)</sup>. Tą razą zawiodła go nadzieja, wszystkie zostały obsadzone innymi biskupami. Mimo to stanowczo odmówił cesarzowi, więcej ceniąc swe przywiązanie do kraju, jak najwyższe zaszczyty osiągnięte na obczyźnie. Podobne odmówienie Kromera zdawało się że obrazi cesarza, owszém przeciwnie się stało. Cesarz oceniając te jego cnoty i chcąc okazać światu jak wysoce szanuje męża, którego więcej uważał za swego doradcę, jak za posła obcego monarchy, przypuścił go do swego stołu i do swęj kołasy. Nadto zatwierdził nadane mu przez króla polskiego szlachectwo na całe swe państwo i przydał do jego herbu ozdoby rodziny cesarskiej, to jest: czerwoną wstęgę poprzeczną na białem polu, a na hełmie orzeł czarny dwugłowy cesarstwa <sup>5)</sup>.

Spełniając przez lat kilka tak trudny urząd królewskiego posła w Wiedniu i uwolniwszy się od niego, pragnął poświęcić się spokojnemu życiu kapłańskiemu, a w chwilach wolnych pokończyć rozpo-

1) Wszystkie te szczegóły o jego podróżach i pobycie w Wiedniu są pocerpnięte z listów różnych osób, przechowywanych w archiwum kapituły warmińskiej.

2) Obacz w dodatkach Nr. 18.

3) Obacz Joh. Kretzmer Monum. hist. warmien. T. III p. 136.

4) *Cypriani Tabul. eccles. Rom. p. 233.*

5) Tak sam opisuje Kromer *Polonia lib. I p. 498.*

częte swe prace naukowe. O ile był zadowolniony z jednéj strony, o tyle znów martwił się niechęcią dworu okazywaną mu przez złe poprowadzenie sprawy spadkowej Baru. Jednak przy swym rozumie uważał całą tę sprawę za zbyt zawikłaną i prawie za przepadłą, co głównie go powodowało do uwolnienia się od niej raz na zawsze. Pomimo to Piotr Dunin Wolski agent polski na dworze Filipa II ciągle namawiał go, aby przybył w poselstwie do Hiszpanii <sup>1)</sup>. Przeciwnie podjął się Kromer w towarzystwie Jana Kostki kasztelana gdańskiego poselstwa do miast Hanzy, Lubeki i Rostoka dla zgodnego pojednania zaprzyjaźnionych oddawna z Polakami Lubeczanów z królami Danii i Szwecyi, z którymi tyloletnie prowadzili krwawe wojny <sup>2)</sup>. Zlecenie to królewskie jak najsumienniejsz wykonał. Wprawdzie nie zdołał nakłonić stron do zawarcia pokoju, gdyż walczący zanadto się rozżarli ze sobą, aby mogli poprzestawać na jego gołosłownych przedstawieniach; lecz jednak swą powagą i rozumem powszechnie zjednał sobie poważanie i zostawił niezatartą o sobie pamięć w Lubece.

Na tém kończyły się jego polityczne zajęcia. Wprawdzie domagano się aby zjechał 1565 r. na sejm piotrkowski, na który usilnie zapraszali go prymas Uchański i podkanclerzy Myszkowski; lecz jednak nań nie pojechał. Koniecznie pragnął się usunąć od spraw krajowych aby oddać się zupełnie dla kościoła i nauki. Nigdzie nie napotykamy śladu do 1569 r. o jego pobycie na dworze królewskim. Głównie przebywał jako dziekan w Krakowie, a czasami jeździł do Warmii, częścią dla spełnienia tam swych obowiązków, częścią dla służenia radą i czynem swemu przyjacielowi Hozyuszowi. Wiedziano zawsze o jego pobycie, gdy w ciężkiej jakiejś sprawie było potrzeba światłej jego rady. Żadne ważniejsze traktowanie nie obyło się bez jego zdania, gdy je chciano stanowczo załatwić. W wielkiem był poszanowaniu u kapituły krakowskiej. Niewiadomo wprawdzie jakie tam posiadał urzędy, na których mógł się odznaczyć jako mąż uczony i zdolny. Ze zaś szczególnie był poważany od członków kapituły dowodzą tego rozliczne pisywane listy do niego, a w nich nieustanne zasiąganie jego rady i pomocy.

Prymas Uchański zwołał na dzień 17 grudnia 1564 r. synod prowincjonalny do Piotrkowa, na który listem swym zaprosił wszystkich biskupów i kapituły, przytém uwiadomił że przybędą na synod

<sup>1)</sup> List Wolskiego do Kromera pisany z Madrytu dnia 23 września 1564 r.

<sup>2)</sup> Sam Kromer mówi w przedmowie do swéj historyi w lipcu 1566 r. Niepodobna dokładnie oznaczyć czasu tego poselstwa. Kromer również go nie oznacza i mówi tylko że wkrótce po powrocie z Wiednia. Było to więc albo w lecie 1564 r., lub na początku 1565 r., gdyż już w maju 1566 r. wspomina o nié m Andrzej Patrycy Nidecki w liście Kromera, jako o rzeczy dawno odbytej.



kardynał Hozyusz i nuncyusz Commendoni. Kapituły pospieszyły z wysłaniem swych delegatów. Krakowska wyznaczyła dwóch: Marcina Kromera dziekana i Stanisława Dambrowskiego archidyakona. Kromerowi nie podobał się ani czas ani wybór miejsca na synod, i pomimo że obiecywał, nie pojechał jednak. Król dla panującej zarazy w Piotrkowie chciał przenieść zebranie do Łęczycy lub Sieradza, gdy zaś na razie nie dało się wykonać, samo przez się upadło. Uchański chcąc koniecznie na swoim postawić, wezwał niby na żądanie powszechne, na nowy sobór naznaczając dzień zjazdu 14 października 1565 r. Niecierpliwie wyglądał każdy owęj chwili zebrania, na które przybyć mieli niezawodnie Hozyusz i Commendoni. Uradowani tém członkowie pospieszyli na czas oznaczony, nawet i Kromer ze swym towarzyszem Dambrowskim przybył do Piotrkowa, lecz rozchwiało się i to zebranie. Pomimo najusilniejszych i zasadniczych przedstawień prymasa, król zażądał odroczenia synodu, pomimo że miał wiele dobrego zdziałać dla kraju i kościoła. Przy tak rozerwanych stosunkach państwa i sam Kromer pragnął zebrania się synodu dla utrwalenia pewnych zasad jakieby się nań ułożyć dały.

Do wielu spornych rzeczy przyłączył się jeszcze i rozwód królewski. Zygmunt August ożeniony d. 23 czerwca 1553 r. z Katarzyną córką Ferdynanda I cesarza rzymskiego i Anny Jagiellonki, tak sobie ją sprzykrzył, iż 1564 r. postanowił się z nią rozłączyć. Początkowo przeznaczył ję na mieszkanie miasto Radom. Zygmunt jako katolik nie chciał samowładnie postąpić. Uważał tylko unieważnienie swego małżeństwa za możliwe, będąc spokrewniony z żoną w trzecim stopniu, a jako powinowaty (szwagier) w pierwszym stopniu. Dyssydenci przebywający na dworze królewskim przejęci tém gorącym życzeniem oderwania Polski od kościoła, rozgłaszali ów rozwód aż nadto za usprawiedliwiony. Jednak Zygmunt więcej posiadał w sobie zasad religijnych i nie chciał iść torem Henryka VIII króla angielskiego. Żądał przedewszystkiém rozwodu kościelnego i pragnął wiedzieć, czy takowy otrzyma. Z tego więc względu chciał zasięgnąć zdania od swych słynnych duchownych, czy małżeństwo jego z Katarzyną dla stopnia pokrewieństwa i powinowactwa jest ważne i czy rozwód jest dozwolony. Znając także Kromera jako biegłego kanonistę, zażądał i jego zdania.

Trudne to było zadanie. Wiedziano powszechnie że król żąda rozwodu. Lękliwi i nadskakujący swemu monarsze zdawali się podzielać życzenie swego pana, uważając je jako rozkaz dla siebie, lecz Kromer inaczej to pojmował. On wyżej cenił prawdę jak wolę swego pana, więc obawiał się Boga jak władzy ludzkiej. Własnym rzędząc się zdaniem czystą wypowiedział prawdę, mogącą się podobać lub nie i wyraził swe myśli w formie usuwającej wszelkie wątpliwości z zupełnym wyjaśnieniem rzeczy. Na dniu 2 lutego 1565 r. przelał je na papier i takie postawił na czele pytania: czy małżeństwo Zygmunta Augusta z Katarzyną jest ważne i czy takowe może, lub

winno być rozwiązane. Na co oświadczył: że chociaż niema czasu ani ksiąg pod ręką, jednak na obadwa pytania odpowie bez ogródek i wykrętów, i jak jest przekonany, tak wypowiada swe myśli.

„Małżeństwo zdaje się nie ważne dla pokrewieństwa w trzecim stopniu i dla powinowactwa w pierwszym. Już jedna z tych przeszkód unieważniałaby małżeństwo, tém więcéj obiedwie. Nie wypływają one z prawa Boskiego, lecz z prawa stanowionego, zatém dozwolone. Że pokrewieństwo nie płynie z prawa Boskiego, to nam wyjaśnia, iż w Nowym Testamencie nie wspominają o tém Chrystus i apostołowie; w Starym zaś jest dozwolone małżeństwo między krewnymi w drugim i trzecim stopniu linii bocznej. Nie sprzeciwia się ono wcale prawu natury, gdyż po potopie Noe poženik ze sobą synowców z synowicami. To samo zrobił Adam i Ewa z Izaakiem i Rebeką. Żadnej niema także wzmianki w Nowym Testamencie o drugiej przeszkodzie, a w Starym widzimy Jakóba, który miał dwie siostry za żony; również i zwykłe małżeństwa Lewitów nie pochodziły ani z prawa Boskiego, ani z prawa natury. Ztąd wynika, że obiedwie należą do praw papieskich. Wprawdzie łączą się z sobą wszyscy chrześciance, lecz papież może je rozwiązać wedle słów Jezusa Chrystusa: co tu rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Któż zaprzecza papieżowi prawa rozwiązania lub nadania praw. Kto bowiem posiada władzę związania, ten ma i władzę rozwiązania. Z tém zaparciem się upadają przeszkody i z nié m każda zasada do unieważnienia małżeństwa. Ztąd albo niema żadnych przeszkód i małżeństwo jest ważne, lub jeżeli są jakie, to i od tych służy uwolnienie. Zaś wedle urzządzenia Boskiego są ważne i nierozwiązalne. Kto przeżywszy lat kilka z żoną odmawia jéj obowiązków małżeńskich, ten grzeszy i daje zgorszenie. Kto zaś dogadza swym namiętnościom, dopuszcza się cudzołóstwa i ściągá na siebie i swych poddanych karę Bożą, jak zrobili Dawid, Saul i inni królowie, których grzechy strąciły lud do ubóstwa.

„Drugie pytanie dzieli się na dwie części: czy takie małżeństwo może i powinien rozwiązać papież mający władzę związania i rozwiązania? Są słowa Jezusa Chrystusa: „Co Pan Bóg związał, tego człowiek nie rozdziela“<sup>1)</sup>, które najlepiej dowodzą, że (ważnego) małżeństwa nie może rozwiązać człowiek. Ztąd każdy rozwód jest grzechem, choćby nawet był zrobiony dla słusznego powodu. Jak *np.* że król przez nowe ożenienie się pozyszcze potomka. Niema żadnego następcy, to znajdzie przewidziany wybór w prawach krajowych. Także nie broni żadna choroba lub téż nieczułość; gdyż w małżeństwie wszelkie znieść należy cierpienia, bowiem wedle słów Boskich mąż i żona stanowią jedno ciało. Cierpi żona na jaką zaraźliwą chorobę,

<sup>1)</sup> Ś. Mateusz rozd. 19 w. 6.

to możliwy jest rozdział co do stołu i łoża, lecz związek małżeński pozostaje nierozwiązalny, a rozdzielający go staje się cudzołożnikiem, jeżeli z inną przestaje osobą. Czy epilepsya jest zaraźliwa, to należy do medyków. Nieczułość (apatya) zaś bywa zwykle nie trwała, gdyż dawniej była prawie nieznaną.“ Oto pokrótce moje zdanie o sprawie małżeństwa <sup>1)</sup>.

Jaki ono rzeczywiście wpływ wywarło, trudno było nam się do badać, zdaje się że zostało bez użytku. Odtąd król przestał wspominać o rozwodzie i zdawał się wyczekiwać chwili rozwiązania małżeństwa przez śmierć żony, która dopiero 1572 r. umarła. Kromer przewidywał to i poznał tę fałszywą myśl monarchy. Ciężko ubolewał nad smutnym stanem ojczyzny, a przy swym otwartym i prostym charakterze szczerze chciał się przyłączyć do dworu <sup>2)</sup>. Jednak zdaleka od niego pozostawał, dopóki sam król nie zawezwał go do siebie. Kromer przemieszkując na ustroniu gorliwie zajął się pracami naukowemi.

Bawiąc jeszcze na dworze cesarskim, w chwilach wolnych od zatrudnień politycznych zajmował się przerobieniem owych rozmów dworzanina z mnichem, które początkowo nie miały ogólnego tytułu, lecz każda rozmowa miała swój właściwy. Dopiero gdy i zagranicą poczęło się rozchodzić, zwyczaj nadał mu tytuł Mnicha, i ten przyjęty został w druku trzeciego wydania. Kromer napisał to dzieło bezimiennie podczas szerzenia się reformacyi w Polsce, chcąc lud w dawniej utrzymać wierze. W pierwszej rozmowie dowiódł, że nowa nauka jest fałszywa, przeciwna słowu Bożemu i bezzasadna. W drugiej pokazał z kąd należy czerpać prawdziwą naukę chrześcijańską. W trzeciej mówi o kościele Bożym albo Chrystusowym. W czwartej nakoniec wykląda naukę kościoła powszechnego. Rozmowę prowadzą między sobą mnich z dworzaninem, i mnich po mistrzowsku broni religii katolickiej przeciw zarzutom dworzanina. W całym swém dziele nie broni osób, lecz religii rzymsko-katolickiej i głównych jej zasad, a w rozumowaniu opiera się na Piśmie Ś. i podaniach kościoła. Przymiennie zgromadza dowody jakich mu dostarcza życie potoczne, historia i filozofia. W przerobieniu łacińskim zachował tylko pierwotne główne rysy, nie tłumaczył ich z oryginału polskiego, lecz kreślił dowolnie stylem prostym, jasnym i zastosowanym do przedmiotu. Praca ta zbyt wolno postępowała, a tymczasem kardynałowie Otto Truchsess i Jakób Puteusz zachęcali go ciągle w interesie wiary, iżby rozpoczęte dzieło jak najspieszniej kończył i drukiem ogłosił. Urzędowaniem zajęty nie mógł wszystkich czterech rozmów razem wypracować, lecz zadosyć czyując prośbie swych drogich przyjaciół,

<sup>1)</sup> Odpis tego zdania jest umieszczony na końcu w dodatkach nr. 19.

<sup>2)</sup> List Kromera do Hozyusza z d. 6 kwietnia 1565 r.

przesłał 1559 r. do Rzymu pierwsze trzy rozmowy do przejrzenia i ocenienia tychże przez kardynała Truchsessa. Teologowie rzymscy nie zupełnie zgadzali się na pojedyncze jego wyrażenia <sup>1)</sup>, jednak całość uznali za tak wyborną, że kardynał Truchsess polecił wydrukować je w Dilingen. Wyszły najprzód tegoż roku pierwsze dwie rozmowy i wnet zostały przełożone na język niemiecki. Druk trzeciej rozmowy rozpoczął się na jesieni 1560 r. i wyszedł w zimie roku następnego. Całe to wydanie rozmów <sup>2)</sup> było z wielką chciwością rozerwane i nader pilnie czytane, które nadspodzianie zadowolniły czytających. Powszechnie uwielbiano jasny i gruntowny wykład dogmatów katolickich, zręczne zwroty w rozmowach, jak niemniej ostrą i ucinkową polemikę z heretykami, czém zjednał sobie niepospolity rozgłos między wyznawcami kościoła <sup>3)</sup>.

Ciągłe podróże w latach 1562 i 1563 z cesarzem Ferdynandem i jego synem Maksymilianem stawały mu na przeszkodzie do zajęcia się przerobieniem czwartej rozmowy. Poniekąd nie spieszył się, pragnął bowiem ukończenia soboru trydenckiego, który właśnie zajmował się dokładnem wyjaśnieniem spornych artykułów wiary. Wstrzymywał się więc z ukończeniem pracy dla skorzystania jednocześnie z układanych na soborze postanowień. Zbierał tylko materyały, odczytywał świeżo wyszłe dzieła teologów protestanckich, przysłuchiwał się skwapliwie każdej rozmowie religijnej, jakie się odbywały między ludźmi różnych stanów na dworze cesarskim, a tak zgromadzony bogaty materyał odpowiadający przedmiotowi znakomicie powiększył rzecz całą. Z czterech rozmów zamienionych na księgi, pozostało ośm rozmów. Na późnej jesieni 1566 r. przesłał swe dzieło do druku Maternowi Cholinus drukarzowi w Kolonii: początkowo nie mógł się zdecydować, komu takowe ofiarować. Teraźniejszego papieża Piusa V nie znając dobrze, obawiał się na siebie obrazić. Zachęcili go dopiero przyjaciele, jak opat Juliusz Ruggieri nuncyusz apostolski w Polsce i kardynałowie Jan Morone, Aleksander Farnese, Commendoni i Hozyusz. Polegając na zdaniu tyłu światłych mężów przypisał swe dzieło Piusowi V papieżowi, datując z Heilsberga d. 18 grudnia 1566 r. Pragnął tylko iżby to dzieło nad którem tak długo i chętnie pracował przyniosło obfite pożytki, umocniło katolików

<sup>1)</sup> List Hozyusza do Kromera z d. 3 lutego 1560 r. Obacz w dodatkach nr. 15.

<sup>2)</sup> Już w marcu 1561 r. znajdowały się egzemplarze tych rozmów w rękach kardynałów Truchsessa i Puteusza w Rzymie. O czém przekonywamy się z listu Puteusza do Kromera pisanego d. 29 marca 1561 r., a wydrukowanego w dziele *Jul. Pogiani epist. et orat.* vol. II p. 298 n. c.

<sup>3)</sup> List kardynała Truchsessa do Kromera z d. 2 sierpnia 1561 r. Obacz dzieło *Jul. Pogiani* vol. II p. 298.



w miłości do ich kościoła, a protestantów natchnęło zbawienną do powrotu myślą. Wprawdzie na końcu ósmej rozmowy, dworzanin zamieścił niektóre sporne kwestye do rozwiązania. Kromer chciał zdać to na swego brata Mikołaja i w liście do niego pisanym a na końcu dzieła zamieszczonym tak się wyraża: że czwartą księgę swych rozmów zamknął tylko, lecz nie ukończył; czując się bowiem schorzałym i starym niema już siły do wykończenia, wymaga więc po nim, jako młodszym i rzeźwiejszym iżby w myśl zasad przez niego położonych rzeczony dzieło dopełnił. Jednak brat żądaniu brata zadosyć nie uczynił. Kromer po wydrukowaniu czwartéj księgi swego Mnicha, przesłał egzemplarz dedykacyjny kardynałowi Truchsessowi z prośbą doręczenia go papieżowi. Chętnie dopełnił zlecenia kardynał i zarazem był świadkiem szczególnego zadowolenia, z jakim papież ów dar przyjął, i również pochwał jakich dla autora nie szczędził<sup>1)</sup>. Książka ta wielki pozyskała poklask w Rzymie. Niektórzy tylko kardynałowie zarzucali niedokładność pewnych wyrażen i domagali się odmian tu i owdzie, jednak z wielkiem odczytywali ją zajęciem<sup>2)</sup>. Szczególnie unosili się uczeni katolicy nad dowcipnie obmyślaną polemiką między mnichem a dworzaninem. W ogóle książka ta znakomitą przyniosła korzyść dla nauki katolickiej i wielu w niej gruntownie umocniła<sup>3)</sup>.

W owym także czasie powstał ów głośny spór Kromera z Orzechowskim, który na czas jakiś zakłócił spokój jego domowy i o nim nadmienić nam wypada. Stanisław Orzechowski mąż uczony, będący jedną z ozdób swego wieku, po ukończeniu swych nauk w Wittemberdze i Wenecyi został księdzem, a następnie był mianowany kanonikiem przemyskim. Porwany wirem ówczesnych wyobrażeń wyrodziła się w nim chęć ożenienia się, a tém samém silnie począł powsta-

1) Obacz list kardynała Truchsessa pisany dnia 24 września 1569 r. do Kromera (w archiw. biskup. D. 24 fol. 86). Kardynał Morone doręczył papieżowi trzy pierwsze księgi, obacz Theiner Vet. Monum. Polon. T. II p. 738, gdzie jest umieszczone i podziękowanie papieża z d. 18 lutego 1569 r.

2) Właściwie uczony kardynał z Clairvaux Hieronim de Souchier żądał, aby w księdze IV rozmów (p. 18) wykład nauki o ofierze Mszy Ś. był także oparty na Piśmie Ś. Obacz listy Pawła Zajączkowskiego do Hozyusza z dnia 11 marca i do Kromera z dnia 2 kwietnia i 24 września 1569 r. Te wszystkie listy znajdują się w archiw. bisk. D. 27 fol. 73, 76 i 86.

3) Tak Konarski biskup poznański posłał 1570 r. księciu Siedmiogrodzkiemu obok dzieł Hozyusza i rozmowy Kromera. Obacz list Konarskiego do Kromera z d. 2 grudnia 1570 r. (w archiw. bisk. D. 29 fol. 139). Także ks. Stanisław Warszawicki zażądał 1579 r. z Upsali od Kromera egzemplarza jego rozmów dla pokazania szwedzkim uczonym. List tegoż z dnia 8 sierpnia 1579 r. w archiw. bisk. D. 39 fol. 43.

wać na bezżeństwo księży. Przekonawszy się że z doprowadzeniem swych zamiarów postrada dochody kościelne, umyślił zrzec się kanonii. Na uczynione zapytania Jana Dziaduskiego biskupa, jako człek otwarty, wręcz oświadczył szczerę swe chęci żenienia. Biskup zagroził mu klątwą kościelną; pomimo tego Orzechowski upodobał sobie panienkę zostającą w służbie u Piotra Kmity i z nią chciał się ożenić. Po zanieśionej przez biskupa skardze, Orzechowski przełożył swą sprawę posłom z rycerstwa jadącym na sejm piotrkowski 1550 r. prosząc o poparcie. Ci hóldując już częścią nowinkom religijnym przyrzekli mu swą pomoc i po przedstawieniu prośby jego królowi, domagali się wysłuchania jego obrony. Zygmunt August dla zapobieżenia wynikłym rozruchom dozwolił Orzechowskiemu bronić się publicznie. Orzechowski wymownie i z całym zapałem począł powstawać przeciw bezżeństwu księży; mowa ta wywołała nadspodziane zamieszanie, podnieśli się ze swych krzesel biskupi i zażądali od monarchy iżby mówcy głos odebrał. Szlachta zaś żądała przeciwnie. Król dla pojednania stron dozwolił bronić się Orzechowskiemu z zastrzeżeniem nie tykania duchowieństwa. Zrażony tém Orzechowski wnet zakończył swą mowę prośbą o uchylenie wyroku biskupa przemyskiego. Zygmunt August strapiiony wybuchłą niezgodą szlachty z duchowieństwem, przemysliwał nad ich pojednaniem. Biskupi chętnie zgodzili się na odbycie dysputy religijnej z Orzechowskim i pozwolili mu nawet przybrać do siebie sześciu towarzyszy. Wnet przyłączyło się do niego czterech wojewodów, wraz z Jędrzejem Górką i jego synami głównymi naczelnikami dyssydentów, i wraz z nim poszli do mieszkania prymasa z zamiarem bronięcia swego ulubieńca. Pod taką groźbą nie przyszło do rozmowy, tém bardziej że rycerstwo chciało siłą poprzec sprawę Orzechowskiego. Jan z Tarnowa zapobiegając wybuchowi otwartej niezgody wymógł na biskupie Dziaduskim pojednanie się ze swoim kanonikiem pod warunkiem, że Orzechowski nie wprzód się ożeni, dopóki nie nadejdzie zezwolenie papieżkie. Biskupi sądząc że z utratą ulubionego mu przedmiotu utraci i chęć do żeniaczki, podmawiali Kmitę aby ociągał się z daniem przyzwolenia garderobianie swęj żony; lecz Orzechowski podburzany ciągle przez Jędrzeja Górkę i Marcina Zborowskiego przewodców dyssydenckich, trwał ciągle w swym zamiarze i upatrzwszy sobie inną, ożenił się z córką Chełmskiego szlachcica polskiego w same zapusty 1551 r. Podczas wesela występowali goście z cierpkimi mowami przeciw bezżeństwu, przedstawiali papieża jako groźnego niszczyciela najszlachetniejszych popędów i twórcę sprosnego żywota, a okrzyknawszy wszystkich księży jako tajnych grzeszników, uwielbiali bohaterски czyn Orzechowskiego.

Po takich wypadkach biskup przemyski uznał za konieczne wystąpić przeciw Orzechowskiemu i zawezwał go przed swój sąd jako księdza zapominającego o swych obowiązkach. Orzechowski stawił się wraz z liczną czeredą uzbrojonej szlachty chcącęj siłą bronić oskarżonego; lecz biskup nie przypuścił go do siebie, tylko rzucił nań klą-

twę kościelną. Orzechowski odwołał się do zebranego wówczas synodu prowincjonalnego w Piotrkowie, lecz został oddalony z tém oświadczeniem, że postąpienie z nim biskupa jest bardzo słuszne. Jednocześnie zażądano od króla, iżby wydalil Orzechowskiego z kraju jako będącego pod klątwą. Bez wahania się wydał Zygmunt August rozkaz na wydalenie go z kraju; jednak Kmita marszałek w. k. obawiając się wzburzonéj szlachty nie spieszył się z wykonaniem wyroku. Ośmielony tém Orzechowski przybył 1552 r. na sejm do Piotrkowa, gdzie wielu znakomitych katolików przemawiało za nim, a od biskupów był serdecznie witany i nawet uwolniony od cenzury kościelnej po przeczytaniu katolickiego jego wyznania wiary i zdania swéj sprawy o małżeństwie pod rozstrzygnięcie papieża. Gdy całą tę rzecz uznano za prostą sprawę dyscyplinarną, a Orzechowskiego za przywiązanego do katolicyzmu, poprzestali więc wszyscy czas jakiś go niepokoić. Tak spędził spokojnie lat kilka, jako ksiądz ożeniony i ojciec rodziny wyczekując na przychylną z Rzymu odpowiedź. Ta jednak w innym ukazała się duchu i prymas obłożył go na nowo 1557 r. cenzurą kościelną. Orzechowski tém zgryziony odgrażał się że porzuci kościół <sup>1)</sup>. Groźby jednak nie spełnił brzydząc się postępowaniem protestantów i zanadto był wierny katolik, aby ją porzucił. Pozostawał więc w klątwie wielce poważany jako uczony i wyborny mówca, a powszechnie żalowany dla swego postępku. Nie znosząc się wcale z dyssydentami, w sprawach kościoła zawsze przywiązany do katolicyzmu, bronił go ciągle z całą mocą i zręcznością w swych pismach uczonych <sup>2)</sup>. Zapał jego religijny wzrastał z latami a dla lepszego rozumienia u ludzi odwoływał się do szacunku kardynała Hozyusza bawiącego naówczas w Trydencie polecając mu listownie swą sprawę <sup>3)</sup>. Na pośrednika w swéj sprawie użył Kromera, jako ściśle za przyjaźnionego z Hozyuszem i mającego liczne stosunki z kardynałami rzymskimi. Dla zjednania ich sobie Orzechowski jął się do pochlebstwa i w piśmie swém: Rozmowa albo dyalog około egzekucyi polskiej korony i t. d. 1563 r. 4-o w rozmowie 6-éj obsypawszy wielkimi pochwałami Hozyusza, przechodzi następnie do Kromera i w te o nim mówi słowa: „I możecież mi w Polsce pokazać uczeniem i pisaniem jemu większego. Napisał nam kroniki jako Ksenofon albo Cezar drugi, objawił nas światu, co za lud jesteśmy ludziom obcym ukazał. Mniemali przedtém postronni ludzie, aby Polonia było miasto jakieś, tak jako jest Bononia we Włoszech miasto jedno: czegośmy

1) Obacz list Pawła Głogowskiego archidyakona płockiego do Hozyusza z d. 4 stycznia 1558 r. Obacz w dodatkach nr. 12.

2) Jakimi były: Chimaera, Fricius, Epistola, Dialogi i Quincunx.

3) Obacz list Orzechowskiego do Hozyusza z d. 29 maja 1563 r. umieszczony w Hosii Opera Venetiis 1573, folio, karta 332 i 3.

się po świecie jeżdżąc nasłuchawali dosyć. Oświecił nas Pan Bóg Kromerowem piórem, zalecił nas obcym krajom, tak że nas dziś ludzie nie mają za sprosne i niewycwiczone jako przedtém nas mieli, ale nas kładą między ludźmi wybornymi rozumy, obyczajmi i naukami w kościele bożym, który kościół jako przeciwko kacerstwu bronił i broni tak w Polsce jako i w Niemczech dziś Kromer. A to tu widzicie, a to tu macie rozmowy Mnicha z Dworzaninem po polsku i po łacinie, które téż Niemcy na swój język wyłożyli i inne księgi jego. A nie tylko z pisma Kromerowego wielką cześć i chwałę korona polska ma, ale téż i z posług jego. Sprawuje teraz Kromer u cesarza rzeczy króla swego wiernie i poważnie, w osobie jego tak uczczon i uważan jest król i naród polski od cesarza chrześcijańskiego, że o jednym stole Kromer z cesarzem siada i na jednym wozie z nim jeźdża, o co u Ferdynanda i książętom wielkim trudno.“ Poniżej to jeszcze dodaje: „Jednak wiedz to, a toć prawdziwie o sobie powiem, że ja nie jest godzien w ten czas świeczki ku czytaniu dzierżać kiedy Hosius czyta, albo Kromerus pisze: a jeśliże mię Hosiusowi albo Kromerusowi za towarzysza dać chcesz, tedy podobno na to przygodzić się im mogę, abym za Hosiusem księgi, a za Kromerem kałamarz nosił, a za nimi a nie przed nimi chodził, a tego mię mówić i czynić to nie wstyd, chociaż je wy za plebejusze macie, a ja jestem Okszyz i szlachcic polski, czém ja jestem Hosiusowi i Kromerusowi nierowien: bo ja ludźmi innymi, a oni sami sobą szlachectwa swego dowodzą i to nie herbem w Norembergu rytym, ale rozumem oświeconym i téż dzielnością swą sławną przed Bogiem i ludźmi ukazują.“

W każdym razie spodziewał się Orzechowski, że Hozyusz przychylną wyrobi dla niego odpowiedź, a sobór trydencki jeżeli nie uchyli bezżeństwa, to udzieli wyłączną dla niego dyspensę, na czém zawiódł się mocno. Orzechowski im bliżej stał nad grobem, tém łatwiejszy był do nawrócenia. Należało tylko wpłynąć rozsądnie na niego i natchnąć duchem gruntownych zasad kościoła, aby odstąpił od związku i zastosował się do przepisów naszej wiary. Podjął się téj pracy Kromer z namowy Hozyusza i wkrótce wystąpił w otwartym liście drukowanym 1564 r. w Kolonii <sup>1)</sup> przeciwko Orzechowskiemu.

Wstęp jego serdeczny dowodzi prawdziwej przyjaźni i szczerego szacunku, jakimi pałał Kromer dla Orzechowskiego. Dowody w tém piśmie są związane, jasne i przekonywające, poparte wyjątkami z Pisma Św., z Ojców kościoła i ustaw synodalnych. Na samym zaś końcu dobitnie napomina Orzechowskiego i namawia do zerwania związków małżeńskich, bo niemi obraził Boga i kościół i szkodzi swemu zbawieniu. Była to praca niezmiernie ważna i gruntowna. Jako list publiczny rozszedł się po wszystkich rękach i nie jednego nauczył, jaki jest cel i myśl duchownego bezżeństwa. Wydany na czasie nader

<sup>1)</sup> Obacz w spisie bibliograficznym Nr. 28.



korzystnie wpłynął na pojęcia tych, którzy go sobie dokładnie wytłumaczyć nie umieli. Współziomkowie Kromera tak byli tém pissem ucieszeni, że przewalili je złotą książką <sup>1)</sup>). Papież Pius IV, któremu ofiarował swe pismo, tak niém został zachwycony, iż wyraził autorowi w osobném breve z dnia 9 marca 1565 r. następną pochwałę: „Pismo twoje o bezżeństwie kapłanów z przyjemnością odebraliśmy. Z niego nie tylko poznaliśmy twe zdolności i naukę, ale również iwą troskliwość o dobro religii katolickiej.“

Orzechowski odczytawszy ten list Kromera wybuchnął nań z całym gniewem i z wściekłością i napisał paszkwil przeciw Kromerowi. Jednak w sporze tym Kromer zachował się z całą godnością i powagą, nie odpowiadał na krzyki Orzechowskiego; tylko w tém zbłądził Kromer, że niepotrzebnie użył formy otwartego listu wymierzonego wprost do Orzechowskiego. Należało mu nie stosując do nikogo, rzecz całą ogólnie przedstawić, a przeto nie podrażniłby wyniosłości i pychy Orzechowskiego. Nie poprzestając na tém Orzechowski rozpisał się ze skargą na Kromera przed jego przyjacielem Jędrzejem Dudyczem, w liście mówiąc: „że człowiek to podłego stanu, nie wart by się z nim mierzył, nawet wedle praw krajowych w sądzie świadczyć przeciw niemu by nie mógł, a choćby prawdę zeznawał wiaryby mu nie dano.“ Odpisał mu na to Dudycz i ujmując się za Kromerem mówi w te słowa: „Strapiła mnie najdotkliwiej, mój Orzechowski ta część twego listu, w której największego mego przyjaciela nie tylko srodze szczypiesz, ale ciężko kaleczysz, czegom się wcale po tobie nie spodziewałem. Przecież ten Kromer tak przez ciebie zelżony, już z cnoty, już z rzadkiej i rozległej nauki, z dowcipu, pobożności, zasług, nie mały waszój ojczyźnie przynosi zaszczyt. Umieją go cenić obce narody, a wybyście na własnych rękach pod obłoki wynosić powinni. Gdybyście go tak czcili, jak go w całym poważają świecie, pewnieby z was każdy pierwszeństwa mu chętnie ustąpił i żadenby się nie śmiał wynosić nad niego godnością i urzędem, które w porządnym państwie oddają w nagrodę samój cnotie jedynie. Jeżeli uswych ziomków nie odnosi należnego sobie uszanowania, nie jego to, lecz wasza wina. Wiercie mi, potomność wam nagani, żeście nie umieli się na nim poznać. On pewnie przy swój wrodzonej skromności spokojnie los swój znosi, dobrze świadom: że po wszystkie wieki najwięksi ludzie podobnego od współczesnych i rodaków doznawali, i nie tylko na los swój nie narzeka, który go nie postawił na wysokim stopniu, lecz owszem cieszy się w sercu, że wolny jest od trudów idących zwykle za okazaniem dostojeństwa; wolny od kłopotów i zabiegów dworskiego życia, które są niebezpieczne dla cnoty a przeciwne nauce.

<sup>1)</sup> Obacz list Jana Wielickiego do Kromera z d. 26 czerwca 1570 r. w archiwum biskup. D. 29, fol. 90.

Nasz Kromer opływa w dobra nie równie doskonalsze, wiecznotrwałe i nie skażone: wysoką napojony myślą, pogardza blaskiem znikomych dostatków, czczych tytułów i próżną chlubą, za któremi my uganiamy się jak dzieci. Są to tylko mamidła i błahe cacka, łudzące nas swym zwodnym połyskiem. On lepiej widzi z górnego szczytu, że nie są nawet cieniem jakiegokolwiek rzeczywistości. Im lepiej zaś je poznał, tém więcej ceni u siebie spokojną mierność i tém bardziej lubuje się w poznawaniu prawdy. Przypuśćmy jak utrzymujesz: że nie zaszczyca się naszym szlachectwem z przodków; przypuśćmy: że pochodzi z ojca i matki chłopskiego urodzenia. Wszakże pozwól sobie mój Orzechowski powiedzieć prawdę: tobież to wyćwiczonemu w szkole filozofii, gdzie powinienes się był nauczyć odróżnić pozór od rzeczywistości i wznieść się rozumem nad przesady, tobież to przystało z takim odzywać się zarzutem? pomijam cię, ależ i najlichszy uczeń filozofii nie powinienby przywiązywać wielkiej wartości do takiej płonnej błahostki. Dajmy wreszcie, że jest zaletą urodzić się szlachcicem; jednakże jestże to winą lub podłością, gdy kto nie urodził się szlachcicem? Czyż godzi się o to winować Kromera? W jegoż to mocy było począć się, w jakimby chciał żywocie? Zaiste natura, a raczej jój samowładny Stwórca nie zasięga niczyjój rady, kogo gdzie ma umieścić. Któż Go o to pozwie? kto z nim pójdzie do sądu? Doskonale wiesz na czém zasadza się prawdziwe szlachectwo, całkiem odmienne od tego, z którego się lekkomyślnie nadymamy. Nie znam rodu Kromera, pozwalam, że nie równa się naszemu: ale kiedyz to było, aby filozofia poczytywała zacne urodzenie za najwyższe szczęście? Kromer prawdziwą posiada szlachetność, jaką cnota nadaje i która go wyżej stawia nad wszelkie krzesła i trony. Oto jakbym go widział na obłocznym szczycie w rześistym gwiazd orszaku, gdzie własnem błyszczy światłem, którego promień wpadając w mą żrenicę mile wzrok mój ku niemu kieruje niećąc w mem sercu pocięchę, nie zazdrość. Chlub się, jeżeli ci się podoba krwi świetnością, rachuj na palcach całe rotyswych przodków, wynoś ze wszystkich kątów okopcone i zabutwiałe obrazy przodków; jeżeli cnót ich nie dziedniczysz, powiem ci otwarcie: oto mniej masz w sobie szlachectwa, jak ten co twój ród rozpoczął. Gdy temu bynajmniej nie przeszkadzało nizkie urodzenie, czemuż Kromerowi ma to ubliżać? Zdobią go zaszczyty, pomimo których żaden choćby jaśnie oświecony, nie zjednał sobie sławy pocziwego wielkiego człowieka, godne abyś się sam poczuwał w obowiązku do oddania im winnego hołdu. O mój Orzechowski, serceby mi pękło z rozpaczy, gdyby w twém mniemaniu szkodziło to Kromerowi, czego ani ty, ani nikt tobie podobny, nie liczyłby za wadę żadnemu mądrymu, a z siebie własną zasługą wywyższonemu; lecz raczej byłoby pobudką do wyższego szacunku. Niechajby wreszcie był jak my szlachcicem, z jakimiż to musiałby podzielać ten zaszczyt? Oto z motłochem niedołęgów, wyrodków, zbrodniarzy, za ledwie z twarzy i postaci podobnych do ludzi? Szlache-

tność zaś duszy i obyczajów umieściła go w orszaku przebranym owych, o których śmiało godzi się wyrzec: to mi ludzie 1).“

Przy tych różnorodnych zajęciach nie zaniedbywał i swych prac historycznych. Ciągłe przerabiał i poprawiał swą historję. Najbardziej uczuł się zmuszonym do pracy otrzymawszy przekład niemiecki swego dzieła dokonany i wydany 1562 roku w Bazylei przez Henryka Pantaleona. Korzystał skrzętnie z udzielanych mu rad i sprostowań przez dobrych jego przyjaciół, którzy mu chętnie dopomagali 2) przez dostarczanie różnych ku temu materyałów. Na nowém tēm obrobieniu wiele zyskało dzieło i nietylko podobało się katolikom, lecz i protestantom. Kto z tych ostatnich godnie umiał oceniać prace literackie, ten przynależną oddawał im pochwałę. Szczególnie uwielbiali wszyscy prawdę dziejową, czystość i kwiecistość stylu łacińskiego, oraz dojrzałość sądu i szczęśliwą łatwość wyrażen 3). Dopiero z powrotem do Polski głównie oddał się uporządkowaniu swęj pracy i w roku 1565 wygotował pierwszą księgę 4). W tymże czasie odebrał list z dnia 8 kwietnia 1566 roku od Jana Oporina, w którym donosi mu, że wybuchły w Frankfurcie pożar spalił wiele egzemplarzy jego historyi, ztąd nowe zrobiłoby należało wydanie. Pośpieszył się więc Kromer i już w lipcu t. r. przesłał je nakładcy, a wyszło dopiero w sierpniu 1568 roku w Bazylei.

Jednocześnie z trzecim wydaniem pojawił się w rękopisie i przekład polski Jędrzeja Pograbiusa, jak o tēm donosi w liście Hozyuszowi Paweł Wadt. Przekład ten polski Pograbiusa jest nam nieznanym. Natomiast znany przekład polski Marcina Błażowskiego drukowany 1611 roku w Krakowie. Tłumacz dopełnił swego przekładu podług wydania kolońskiego i wytknął dwie pomyłki Kromera:

1) Ossoliński, Żywot Orzechowskiego w Wiad. histor. krytycznych Tom III, Część I, str. 165 i nast., a za nim powtórzył Wiszniewski Hist. liter. pol. Tom VII, str. 392.

2) Prymas Uchański udzielił mu wiele dowodów do użytku, ob. Cromer de orig. et rebus gestis Polon. Colon. 1589, lib. VIII, p. 147. Podobnie Jan Franc. Commendoni biskup Zantu, kazał przepisać dla Kromera kodex pism historycznych przez jakiegoś kanonika bremeńskiego zebrany, a znajdujący się w bibliotece watykańskiej w Rzymie. Obacz list księdza Kuczborskiego do Kromera z d. 31 sierpnia 1562 r. w archiwum biskup. w Frauenburgu D. 10, fol. 11.

3) O takim zdaniu protestantów w Lipsku uwiadamia Wojciech Porębski w liście pisanym do Kromera z Lipska d. 19 listopada 1570 r. w arch. biskup. D. 74, fol. 154.

4) Sam Kromer wspomina o tēm w przedmowie z lipca 1566 r. i obacz na końcu księgi IX w wydaniu kolońskim.

o małżeństwie Władysława Jagiełły z Elżbietą Pilecką i o pochodzeniu Krupków, opierając się na zdaniu Orzechowskiego i własnym domyśle. Jednak przekład jego nie zawsze szczęśliwy i rozwlekły, za to polszczyzna czysta i dość gładko się czyta.

Kromer jako dziekan katedralny najwięcej przemieszkiwał w Krakowie w kole swych dobrych przyjaciół, którym nigdy nie odmawiał swych rad zdrowych i pełnych rozsądku. Najbardziej zaprzyjaźnił się z ks. Stanisławem Karnkowskim, którego szczerze polubił i stosunek ich był zbyt ścisły, czego najlepiej dowodzi następna okoliczność. Gdy Kromer 1567 roku pragnął podług swego zdania, aby biskupstwo kujawskie otrzymał nie Karnkowski, lecz Walenty Herburt biskup przemyski, godny przedstawiciel majestatu polskiego na soborze Trydenckim, mniemając że dla tamtego jest dostateczne mniejsze biskupstwo przemyskie. Król zamianował Karnkowskiego. Zaraz Kromer pisze do niego, iż wedle swego zdania dawał pierwszeństwo przed nim Herburtowi, jednak godząc się z wolą Bożą winszuje dycyzyi kujawskiej pozyskania tak zdolnego pasterza. Nowy biskup przeświadczony o prawości charakteru Kromera i ucieszony tém jego otwartém wyznaniem, serdeczniej go jeszcze pokochał. Umyślił w swych listach z Kromerem wyjawić mu najtajniejsze sprawy swego kościoła dla zasiągnięcia jego rady, nie umiejąc niekiedy sam sobie radzić. Kromer pochwalał swemu przyjacielowi niezmodowaną czynność w sprawach kościoła, lecz przypominał zarazem pamięć o ojczyźnie i służeniu jój wedle możności <sup>1)</sup>.

Karnkowski odebrał dycyzyę nader skołataną, gdyż poprzodnik jego Mikołaj Wolski mało troszcząc się o duchownych, nie stawiał żadnego oporu nowinkom religijnym, zostawał w przyjaznych stosunkach z dyssydentami i niemal codziennie siadywał do jego stołu przewodca ich Jędrzej Frycz Modrzewski, jako wójt zamku biskupiego w Wolborzu. Niezwłocznie usunął to wszystko Karnkowski, zaprowadził karność reguły po klasztorach w dycyzyi i urządził seminaryum dla kształcenia zdatnego kleru. Ku wprowadzeniu jednak tego napotkał wiele trudności. Frycz Modrzewski był wójtem dziedzicznym, przezco trudno go było od urzędu odsunąć; opaci zaś klasztorów wyjęci byli z pod bezpośredniego wpływu biskupa. Karnkowski dla stanowczego przeprowadzenia swych zamiarów zwrócił się po radę do Kromera, jak ma dalej działać. Kromer doradzał ostrożnie i rozważnie postępować z Fryczem. Wprawdzie pisał mu, że Hozyusz usunął z urzędu swego Preucka, lecz to daleko trudniej z urzędnikiem dziedzicznym. Przeciw niemu wystąpić należy jako ojciec lub jako pan; do czego okaże się pochopniejszy i zwolna dole-

<sup>1)</sup> Obacz listy Kromera do Karnkowskiego z dnia 5 lipca i 21 listopada 1567 roku, umieszcz. w Carnovii e pist. illustr. vir. lib. I ep. 59 i 60.



wać mu oleju albo wina do ran, a nie dopuszczać do żadnych rozpraw; bez dania urazy nie przyjmować go do swego stołu. Co zaś tyczy się seminaryum i opatów niema potrzeby odnosić się do władzy papieża, albowiem podług ustaw soboru Trydenckiego, każdy biskup ma władzę delegata apostolskiego na wyjętych z pod prawa, a na pierwszym synodzie odpowiednie zaprowadzić zmiany <sup>1)</sup>. Poszedł za tą radą Karnkowski i wielce na niej skorzystał. Frycz złożył swój urząd poprzestając na pensyi dożywotniej i ograniczył się w rozszerzaniu swych zasad. Karnkowski przeprowadził i inne sprawy roztropnie i wkrótce doświadczył skutków swych starań. W październiku 1568 roku wysłany na czele komissyi królewskiej do Elbląga, nie omieszkał zasięgnąć u bawiącego podówczas w Warmii Kromera zdania i rady w załatwieniu spraw miasta.

Również dopomagał Kromer i kardynałowi Hozyuszowi, częścią z przyjaźni, częścią z obowiązku jako kantor kapituły warmińskiej: dlatego chętnie tam jeździł i sam załatwiał wszelkie sprawy ważniejsze. Na jesieni 1566 roku powołał go Hozyusz raz dla pojednania dwóch ksiąząt kościoła, oddawna i zawzięcie kłócących się z sobą o dobra ziemskie, a powtóre wyprowadzić śledztwo z dwóch kanoników warmińskich, którzy bezzasadnym sprzeciwianiem się mocno obrazili na siebie kardynała. Pierwsza ta sprawa obszernie jest opisana w życiu Hozyusza, przez Eichhorna skreślonym <sup>2)</sup>. Uchański arcybiskup gnieźnieński, przedtém biskup kujawski zażądał od swego następcy Mikołaja Wolskiego zwrotu niektórych należności pieniężnych, a Wolski stanowczo je odmówił. Dwór rzymski rozstrzygnął sprawę na korzyść Uchańskiego, lecz mimo to Wolski nie chciał oddać: przyszło więc do kar kościelnych, które jeszcze bardziej spór rozjątrzyły. Pius V papież upoważnił kardynała Hozyusza i nuncjusza Ruggieri do rozszędzenia wynikłego sporu. Wnet zajęli się tą sprawą na jesieni 1566 roku. Wysłuchano obustronne zażalenia, rozpatrzono je szczegółowo dla ścisłego wymierzenia sprawiedliwości i ułożenia zgody na słusznych i prawnych zasadach. Kardynał zawezwał biegłych prawników, a między nimi i swego przyjaciela Kromera. Jednak musiał on mieć tylko głos doradczy, gdyż nigdzie niema wzmianki o nim przy rokowaniach.

Druga sprawa była daleko drażliwsza i w niej Kromer występował jako sędzia przeciw swym konfratrom duchownym. Kapituła warmińska wiodąc ciągłe spory z Hozyuszem, tak się rozzuchwiała, że dwóch z niej kanoników uchybiło kardynałowi po grubiańsku, mimo należnego dla stopnia uszanowania. Byli to Eckhard von Kempen

<sup>1)</sup> List Kromera do Karnkowskiego z dnia 14 stycznia 1568 roku, obacz Carncevi Epist. illust. vir. lib. I, ep. 61.

<sup>2)</sup> Eichhorn's Hosius T. II, str. 252—254.

i Kacper Hannow. Gdy kary kościelne nie skutkowały, biskup wytoczył im process kanoniczny, naznaczając na sędziów Marcina Kromera kantora i Jana Grodzieckiego kanonika, jako mężów biegłych i zdolnych. Przykry to był obowiązek dla Kromera, lecz podjął go się dla przyjaźni z Hozyuszem. Namietności oskarżonych wywoływały coraz zawilsze trudności w przeprowadzeniu processu, a Kromer również oddawna zaprzyjaźniony z Hannowem dążył do zgody. Obowiązek jednak bezstronnego wymiaru sprawiedliwości zmuszał go do surowego z nimi postąpienia. Obadwaj kanonicy obawiając się groźnej kary, upokorzyli się i przeprosili publicznie kardynała, poczem nastąpiła zgoda <sup>1)</sup>. Po załatwieniu obudwóch tych spraw Kromer powrócił do Krakowa i już dnia 30 stycznia 1567 roku znajdował się tamże.

Hozyusz wzywał znowu Kromera na dzień 1 listopada 1567 roku do Frauenburga, jak również i innych nieobecnych członków kapituły dla naradzenia się, czyby nie można powierzyć zarządu seminarjum dyecezyalnego OO. Jezuitom. Kromer nie pojechał i zgadzał się na postanowienie wyrzeczone przez większość kapituły <sup>2)</sup>. Do września 1568 roku nie opuszczał Kromer Krakowa, poczem wyjechał znowu do Warmii, wysłany jako delegat od kapituły krakowskiej. Za przybyciem upraszał Hozyusza, iżby jako legat papieżki nie występował przeciwko obdarowanym posiadaczom dziesięcinami kościelnymi, lecz przeciwnie, aby wyjednał dla kapituły krakowskiej dyspensę u stolicy apostolskiej <sup>3)</sup>. Kardynał korzystając z obecności Kromera wyprawił go do Elbląga dla rozstrzygnięcia ważnej sprawy kościelnej. Magistrat miejski z powodu kilkoletniej nieobecności biskupa nie tylko prześladował religię katolicką, lecz rozdzielił między siebie dobra kościelne i dowolnie niemi rozporządził. Hozyusz wyjednał u króla Zygmunta Augusta rozkaz do natychmiastowego ich oddania, lecz magistrat nawykły już do samowoli ociągał się z wykonaniem rozkazu królewskiego, a tém samém żeby kardynałowi żądnych nie składać rachunków <sup>4)</sup>. Tylko następna okoliczność dopomogła skutecznie. Nieukarani burmistrze za poczynione nadużycia w majątkach kościelnych przewinili także i politycznie, obrażając majestat królewski. Przybyła więc w październiku 1568 roku do Elbląga komissya królewska dla wysłedzenia i ukarania podżegaczy i wkrótce przyprowadziła wszystko do porządku. Hozyusz korzystając z tego wyprawił do Elbląga dwóch kanoników: Marcina Kromera i Jana

1) Obacz Eichhorn's Hosius T. II, str. 380.

2) Ze w listopadzie był w Krakowie, dowodzi tego list jego pisany do Karnkowskiego z Krakowa d. 21 listopada 1567 roku. Carncovii epist. ill. vir. T. I. ep. 60.

3) Eichhorn's Hosius T. II, str. 292.

4) Tamże, str. 194 i 329.

Lehmana dla sporządzenia szczegółowego opisu majątków i dochodów probostw, wszelkich posiadłości duchownych, szpitali, bractw, klasztorów i innych domów modlitwy znajdujących się tak w mieście, jak i po za obrębem tegoż. Obadwaj przybyli do Elbląga dnia 16 listopada. Nazajutrz oświadczyli powód swego przybycia, a po naderzeniu się od 17 do 19 listopada z radą i mieszczanami nad sposobem ułożenia inwentarza i naznaczenia niektórych członków na świadków, niezwłocznie zajęli się swą czynnością. Robota szła zwolna, chociaż mieszczanie żadnych nie stawiali przeszkód i dopiero w styczniu 1569 roku ukończoną została. Za powrotem złożyli do własnych rąk kardynała opis wszystkich majątków kościelnych, który znajduje się w archiwum kapituły warmińskiej <sup>1)</sup>. Nie długo potem wyjechał Kromer do Krakowa i tak długo tam pozostawał, dopóki Zygmunt August nie powołał do siebie naznaczając go na administratora dyecezyi warmińskiej.

## II.

(1569—1579 r.).

Zygmunt August król umyślił wysłać kardynała Hozyusza w poselstwie do Rzymu, aby za pośrednictwem papieża starać się o wydobycie spadku po matce w Barze i zavezwał go na sejm do Lublina. Hozyusz stawił się i od miesiąca lutego do maja 1569 r. bawił w Lublinie <sup>2)</sup>. Wówczas król zwierzył mu się ze swych zamiarów, na które Hozyusz przystał i za wspólną radą Kromer miał przez cały ciąg nieobecności biskupa zarządzać dyecezyą. Kromer przebywając w Krakowie nie domyślał się niczego i dopiero w początkach kwietnia 1569 r. z listu odebranego prawdopodobnie od podkanclerzego Krasińskiego wyczytał o przygotowaniu się do podróży, gdyż król zamierza go wyprawić do Warmii dla zastąpienia odjeżdżającego do Rzymu kardynała w zarządzie dyecezyi. Ta nadspodziana wiadomość mocno go zasmuciła. Używał bowiem w Krakowie błogięj spokojności i nie pragnął wcale odrywać się od swych prac naukowych dla zajęcia się tak mozolnym zarządzeniem dyecezyą. Ze smutkiem w sercu pisał do swego przyjaciela Tyczyńskiego bawiącego wówczas w Neapolu i do kardynała Hozyusza będącego w Lublinie, pocieszając się tą myślą, że przy tak chwiejnym charakterze króla zamiar nie przyjdzie do skutku; lecz omylił się. Prawie jednocześnie odebrał listy od podkanclerzego Krasińskiego i od Hozyusza. Pierwszy donosił mu, że z woli króla i kardynała jest naznaczony koadytorem Hozyusza i zarazem żąda od niego, iżby przybył przed

<sup>1)</sup> Acta de episcopatu Varmiensi T. I, folio LXIII—CL.

<sup>2)</sup> Eichborn Cardinal Hosius II. 345.

Ś. Janem do Lublina dla otrzymania zleceń i ztąd zaraz wprost ma jechać do Warmii objąć zarząd dyecezyi, gdyż Hozyusz wyjeżdża już w końcu sierpnia do Rzymu. W końcu upomina go o zachowanie tego w tajemnicy, dopóki cały ten proces szczęśliwie się nie ukończy. Hozyusz napisał do niego dwa listy (z d. 9 i 11 maja) z Lublina. W nich zawiadamia go o traktowaniu z nim podkanclerzego kor. i nuncyusza apostolskiego z rozkazu króla, który wielce go poważa i radby czémś nagrodzić. W końcu uprasza go, aby nie stawiał trudności, lecz szedł za natchnieniem Bożem i przyrzeka mu swą pomoc, gdy jęj potrzebować będzie. Jednak rzecz cała o koadyutoryi ma pozostać w tajemnicy, dopóki jęj sam nie przeprowadzi w Rzymie.

Kromer jako mąż skromny i kanonik krakowski wiódł ciche i spokojne życie, zaś jako sekretarz król., były poseł na dworze cesarskim i znany pisarz powszechnie był poważany. W odebranych przezeń listach czynione mu przedstawienia wcale go nie wabiły do siebie, lecz raczej odstręczały. Ta sama myśl spełnienia w tak burzliwych czasach obowiązków biskupa przejmowała go dreszczem. Tém więcj że Warmia otoczona zewsząd protestantami w trudniejszym znajdowała się położeniu i nadzwyczaj czynnej wymagała baczności pasterskiej w powstrzymaniu herezyi. Przytém klimat północny nieponętny odstraszał od siebie niejednego, a najbardziej przerażały go sprawy ekonomiczne biskupstwa. Hozyusz nadzwyczaj łagodny i powolny gospodarz nie znał się na potrzebach domu; ztąd dom jego był przepełniony darmożjadami, ekonomi większe ciągnęli dla siebie zyski jak pan, przez co kardynał był wiecznie goły, a oni się panoszyli <sup>1)</sup>. Kromer mając z oszczędnością dom swój urządzony nie pojmował podobnego nierządu; przeczuwał jednak, iż chcąc go ulepszyć, nietylko dozna wiele troski i kłopotu, lecz i zniechęci wielu ku sobie. Przytém znał narodową nienawiść Prusaków ku Polakom i wiedział, że dopóki kapituła warmińska i Stany pruskie nie przyjmą jego koadyutoryi, to na tysiączne wystawi się z nimi kłótnie i niepokoje. Takie myśli nasuwały mu się przed oczy i te odstręczały od przyjęcia; lecz z drugiej strony sama myśl że król tego żądał, i że namawiał go podkanclerzy, wielce przywiązały do całej rodziny Kromera. Nadto nalegał i Hozyusz najserdeczniejszy jego powiernik i przyjaciel. Rady tęż jego najsilnięj wpłynęły na postanowienie zkądinąd żadnego władzy i dostatków Kromera. Wszelkie powody za i przeciw wielce go zaniepokoiły. Żądał trzechdniowego namysłu dla stałej decyzji. Wprawdzie nowy urząd był trudny i przykry, tēm bardziej uważał za obowiązek do spiesznego go objęcia dla poskromienia istnie-

<sup>1)</sup> Tak opisuje zarząd domowy Hozyusza Mikołaj Kromer w liście do Marcina Kromera, d. 10 paździer. 1569 r. i 19 lipca 1570 r. w archiw. kapituły D. 29, fol. 33 i D. 33, fol. 151.



jących nadużyć. Po dojrzałej rozwadze doniósł listownie d. 18 maja podkanclerzemu, że przyjmuje i następnie (26 maja) iż wybiera się do Lublina. Ucieszony tém Krasiński uwiadomił natychmiast króla o postanowieniu Kromera i wnet mu odpisał <sup>1)</sup>, iż król wielce tém uradowany wygląda niecierpliwie jego przybycia.

Hozyusz pomimo uwiadomienia Kromera musiał wyjechać z Lublina, a dla zapewnienia się pisał po raz trzeci z Pułtuska d. 25 maja z prośbą o jak najspieszniejszy przyjazd do Heilsberga, gdzie go z utęsknieniem wyglądać będzie. Kromer załatwiwszy swe sprawy w Krakowie, wyjechał w początkach czerwca do Lublina. Dla uniknięcia wszelkich pytań i dla zachowania tajemnicy oświadczył swym przyjaciółom przy odjeździe, że spiesznie powołuje go król chcąc go wyprawić za granicę; gdzie i do kogo miał być posłany, nikt o tém nie wiedział. Jedni mniemali że do Wiednia, drudzy do Hiszpanii, inni nakoniec do Szkocyi. Nawet rodzonemu bratu Mikołajowi nie oznaczył miejsca, który sądził, że pojedzie do Rzymu dla ukończenia sprawy o księstwo Baru. Naraz wszyscy zdumieni się odebrawszy wiadomość o wyjeździe Kromera do Prus, dla zastąpienia kardynała w zarządzie dyecezyi.

W Lublinie król przyjął go nader łaskawie i ofiarował mu koadyutoryę warmińską. Kromer odebrawszy papiery wyjechał d. 21 czerwca do Warmii. Z utęsknieniem oczekiwał nań Hozyusz i potrzykroć swemi listami z dnia 11, 21 i 23 czerwca wzywał o przyspieszenie przyjazdu. Potrzebował go bowiem dla porozumienia się w ważniejszych sprawach z kapitułą i dla obznajomienia go z całym zarządem dyecezyi. Przewidywał pewne starcie się z kapitułą, przeto kardynał pragnął poprzednio naradzić się z Kromerem nad dalszém działaniem. Dla lepszej powagi wzywał i nuncyusza apostolskiego do Warmii, lecz dla słabości zdrowia nie obiecywał się Hozyuszowi. Przybył nareszcie Kromer na początku lipca z wielką radością kardynała. Poczeli obadwaj radzić jak się wziąć do rzeczy. Wybór środków zbyt był trudny i pociągał za sobą kłopoty i niepokoje. Hozyusz uważał naznaczenie Kromera administratorem rzeczą zbyt prostą, przyznając sobie wybór osoby, a kapituła winna przyjąć tego, kogo on naznaczy. Zdolności zaś Kromera najmniej się nie ulegały wątpliwości i zaraz za jego przybyciem do Heilsberga oddał mu cały zarząd. Szło tylko o zatwierdzenie wyboru przez kapitułę i przez dyecezyą. Dopóki Hozyusz przebywał w Lublinie, niedomyślano się tego; dopiero za powrotem do Warmii rozeszła się wieść po całej dyecezyi, że kardynał wyjeżdża do Rzymu, a Kromer będzie administratorem dyecezyi; lecz niewiedziano o koadytorji utrzymywanej

<sup>1)</sup> List Krasińskiego do Kromera d. 2 czerwca 1569 r. w archiw. bisk. D. 28, fol. 90.

dotąd w największej tajemnicy<sup>1)</sup>. Mimo to umysły były bardzo wzburzone i różne już czynili zabiegi. Postanowiony wyjazd Hozyusza obudził powszechny żal i smutek, a chcąc ich uspokoić obiecywał wkrótce powrócić. Administracya więc Kromera rozmaicie była tłumaczoną. Wszyscy starostowie wyjąwszy jednego cieszyli się tém nadzwyczajnie; spodziewali się bowiem po Kromerze ściślejszego nadzoru, porządnego zarządu, w czém i dla siebie znajdowali wielką ulgę. Kapituła stawiała największy opór, składała się ona głównie z nieprzyjaciół kardynała, gdyż należało jego osobę traktować z wszelką czcią i poszanowaniem.

Nim jeszcze Kromer przybył do Warmii, Hozyusz polecił swemu sekretarzowi Walentemu Kuczborskiemu i członkowi kapituły uwiadomić ją urzędownie, iż na czas swego wyjazdu do Rzymu nazywa Marcina Kromera kantora katedralnego administratorem dyecezyi i spodziewa się, że kapituła chętnie na to przystanie. Prosta pogłoska o wyjeździe kardynała wielce przeraziła wszystkich we Frauenburgu, tém więcej teraz zawiadomienie urzędowe. Powołanie przez Hozyusza Polaka nie Prusaka na administratora oburzyło osobliwie trzech prałatów z kapituły, którzy najwięcej przypisywali sobie zdolności ku temu<sup>2)</sup>. Najsilniej sprzeciwili się i chcieli go nie dopuścić. W chwili odebranego zawiadomienia bardzo mało było kanoników obecnych, ztąd wstrzymali się z daniem odpowiedzi aż do 18 lipca. Tymczasem Hozyusz przygotowywał się do podróży i nie zważając na zdanie kapituły zwołał duchowieństwo i rządców biskupstwa na dzień 21 lipca do Heilsberga dla przedstawienia wszystkim nowego administratora i uporządkowania zarazem spraw dyecezyi.

Kapituła postanowiła bronić swych praw przeciw tak czynnemu działaniu kardynała i nie dopuścić pogwałcenia swych swobód. Na dniu 18 lipca wyprawiła dziekana Eckharda Kempen i kanoników Kacpra Hannowa i Jana Lehmana jako swych delegatów do Heilsberga z oświadczeniem, iż przeciwną jest obiorowi Kromera na administratora. Mają przedstawić kardynałowi, że w tak burzliwych czasach należy obsadzić męża rozsądnego. Wprawdzie Kromer jest zdolniejszy od drugich, jednak nie zgadzają się na jego wybór dla braku indygenatu pruskiego, który posiadać winien na mocy przywilejów kościoła warmińskiego, na zasadzie praw ziemskich i na mocy artykułów przez Hozyusza zaprzysiężonych<sup>3)</sup>. Hozyusz po wysłucha-

1) List Kuczborskiego do Kromera d. 21 czerwca 1569, w archiw. bisk. D. 28, fol. 94.

2) Że trzech głównie było oponentów czytamy to w liście Mikołaja Kromera do brata d. 10 sierpnia 1569 r. Wprawdzie nie wymienieni z nazwiska, lecz byli bez wątpienia Eckhard Kempen dziekan i kanonicy Bartłomiej Plemieński i Michał Konarski stawając zawsze jako kozły opornie. Obacz w dodatkach Nr. 21.

3) Instrukcyja ich znajduje się w Katcubringka Miscell. Warmien. II. 53—60.

niu delegatów wręcz im oświadczył, że ani przywileje warmińskie, ani wspomniane artykuły nie stanowią żadnej ku temu przeszkody, gdyż dla zastępcy nie koniecznie potrzebny jest indygenat pruski. W końcu dodał, że jeżeli nie zgodzą się na jego wybór, odda rzecz całą pod rozstrzygnięcie nuncjusza apostolskiego. Posłowie zauważywszy, iż po stronie kardynała jest dwór królewski i stany biskupstwa, ztąd próżny ich opór, umyślili ustąpić, aniżeli kłócić się z biskupem w obec wszystkich na zebraniu <sup>1)</sup>). Hozyusz uważając indygenat jako rzecz bezzasadną nie chciał dłużej zwlekać i publicznie na zebraniu ogłosił Kromera administratorem dyecezyi <sup>2)</sup>), nakazał wszystkim obecnym winne dlań posłuszeństwo i swoją drogą postanowił zastąpić go od zawistnych w kapitule.

Hozyusz i Kromer donieśli o wszyskiem co się stało podkanclerzemu Krasińskiemu i nuncyuszowi Ks. Portico. Podkanclerzy zapewniał, że nowego administratora poprze swą powagą i we wszyskiem mu dopomoże. Kromer z powodu tylu zaszczytów trudności począł się wahać w swym wyborze. Obadwaj mężowie ubolewali nad postępowaniem kapituły, lecz nie sądząc ją za tak niebezpieczną, starali się przełamać jej upór. Doradzając mu cierpliwość i wytrwałość przyrzekają mu swą pomoc i w końcu oświadczają, iż dla zjednania sobie zaufania, to rozważny i sprężysty administrator winien poskramiać krnąbrnych w dyecezyi, a z innymi zaś obchodzić się łagodnie dla podniety upartych <sup>3)</sup>). Podobne obietnice otrzymał Kromer i od innych swych przyjaciół <sup>4)</sup>), czém uspokojony nieco swobodniej godził się ze swym losem. Hozyusz po odprawionym sejmie pruskim pojechał do Frauenburga dla pożegnania się z kapitułą i zdania zarządu. Wówczas wybuchły spory popierane obustronnie dowodami, kapituła nie zgadzając się na wykład prawa o indygenacie pruskim, otrzymała odpowiedź od kardynała, iż odda to pod rozstrzygnięcie nuncjusza i winna oczekiwać na jego wyrok. Pragnąc więc wyjednać dla siebie przychylną odpowiedź wyprawiła kanonika Bartłomieja Plemieńskiego z listem <sup>5)</sup> i w nim wyłuszczywszy cały powód swego sporu o indygenat, starała się poprzecć to dowodami i artykułami prawa.

1) Obacz list kapituły do nuncjusza apostolskiego d. 18 sierpnia 1569 r., u Katenbringka II. 71.

2) Nuncyusz apostolski także był tegoż zdania, jak się pokazuje z jego listu pisanego do Kromera d. 2 sierpnia 1569 r. w archiw. bisk. D. 64, f. 34.

3) Krasiński do Kromera d. 1 sierpnia i nuncyusz Portico do Kromera d. 2 sierpnia 1569 r., tamże D. 29, fol. 2 i D. 64, fol. 34.

4) Listy Piotra Poznańczyka dziekana i Mikołaja Kromera w archiw. bisk. D. 28, fol. 102, D. 33, fol. 139.

5) List kapituły do nuncjusza apostolskiego z d. 18 sierpnia 1569, tamże. C. 1, fol. 149—156.

Przytém poleciła posłowi działać zręcznie i rozsądnie, i jeżeli nuncyusz rozstrzygnie na korzyść kapituły, to mu podziękować, a w przeciwnym razie odwołać się do stolicy apostołskiej.

Kardynał bez względu na stawiany opór przez kapitułę, złożył d. 18 sierpnia zarząd biskupstwa w ręce Kromera i wyjechał zaraz do Rzymu <sup>1)</sup>. Kromer odprowadził go do granicy Prus i z żalem rozstawał się ze swym przyjacielem w tém przekonaniu, że ogląda go po raz ostatni, a sam przyciśniony zostaje tak ciężkim obowiązkiem, jaki ten wielki mąż na jego barki złożył. Hozyusz przez Lubawę i Toruń pojechał do Poznania, a ztamtąd do Książa, gdzie przemieszkiwał Adam Konarski biskup poznański i zabawił tam do d. 3 września <sup>2)</sup>. Tu zastał nuncyusza Wincentego Portico, objaśnił go o wszelkich stosunkach biskupstwa i przekonał o swój słuszności w sporze z kapitułą <sup>3)</sup>. Dnia 1 września przybył i kanonik Plemieński dla przedstawienia nuncyuszowi zażaleń kapituły. Odbył on bardzo niebezpieczną podróż i już pod Książem o mało nie utonął z końmi i wozem. Z przestrachem jeszcze opowiadał swe wypadki przy stole, kiedy mu przerwał biskup poznański i rzekł: „ta nieszczęśliwa właśnie podróż winna was przekonać, że niesłusznie prześladujecie tak prawego męża i do czegoż to was doprowadzi?“ Przełęknięty kanonik zmiarkował się w jakim celu przyjechał i że bronić winien swobód kościoła. Wywiązała się z tego żywa rozmowa wykazująca wszystko jasno, o co spór powstał. Kromer obsypany został pochwałami, a Plemieńskiego wzięto w obroty, gdy począł wątpić o zdolnościach Kromera. Zdziwiony tém biskup poznański powiedział: „Kromer nie tylko zdolny zarządzać dyecezyą warmińską, lecz i całym państwem,“ co wszyscy goście siedzący przy stole jednogłośnie zaświadczyli. Zawstydzony Plemieński oświadczał się ze szczerą dla Kromera przyjaźnią zasłaniając się tém, iż tylko z polecenia kapituły był zmuszony do odprawienia tój podróży <sup>4)</sup>. Nadspodzianie zawiódł się w swych nadziejach, ani myśląc, że podjął się tak przykrego posłannictwa nie nie wskórawszy u nuncyusza. Wincenty Portico nie mógł potakiwać żądaniu kapituły, gdyż sam czynnie popierał na radzie królewskiej, kiedy szło o wyjazd kardynała do Rzymu i o zamianowanie Kromera

1) Dnia 21 sierpnia już był w Wartenburgu, obacz w archiw. bisk. A. 2, fol 209.

2) List biskupa Konarskiego do Kromera d. 3 września 1569 r., tamżo D. 29, fol. 16.

3) Obacz odpowiedź nuncyusza daną kapitule, umieszcz. w Katzenbringka Miscell. Warm. II. 17—20.

4) To zdarzenie opisał Stanisław Szredziński suffragan poznański w liście do Kromera z d. 2 września 1569 r., w archiw. bisk. D. 113, fol. 11.



administratorem Warmii. Niepodobna mu było działać przeciwnie, przytém ceniąc wysoko zasługi Kromera więcej mu był przychylnym niż stronie przeciwnej. Nakoniec wysłuchawszy obiedwie strony i przekonany o słuszności kardynała, przychylił się do jego zdania; lecz wstrzymał się z ogłoszeniem wyroku. Z opowiadań Hozyusza i Plemieńskiego przeświadczony o złém usposobieniu kapituły umyślił działać zwolna na wzburzone umysły, aby przez to nie wywołać niepotrzebnych zamieszek i same przez się stosunki miały wpłynąć na ich ustalenie. Począł od nacisku samej kapituły skłaniając ją do uległości. Przyjął rolę bezstronnego sędziego i oświadczył posłowi, iż dla dokładniejszego wybadania stanu rzeczy wyznaczy termin w Warszawie, a tymczasem widzi się w obowiązku wypowiedzieć mu swój pogląd na położenie całej sprawy. Jest więc zdania, że kardynał jako ordinarius ma prawo urządzić zastępstwo w zarządzie, do czego nie przeszkadzają mu zaprzysiężone prawa, gdyż niema powodu, że on takowe stwierdził podpisem i przeto ich ważność podaje się w wątpliwość. W ścisłym zaś pojęciu zdania o ważności, to znowu wybór zastępcy należy do biskupa, byle tylko wypadł z grona członków kapituły bez względu na indygenat pruski. W tym duchu napisał i odpowiedź kapitule, którą oddał na ręce kanonika Plemieńskiego <sup>1)</sup>. Kapituła niezadowolniona tą odpowiedzią wyszukiwała nowych wykrętów. W replice swój przesłanej nuncyuszowi oświadczyła, że kardynał rzeczywiście podpisał owe artykuły co sam przyznaje, a drudzy widzieli i czytali i obowiązują go jako biskupa. Co zaś do wyboru administratora z grona kapituły, to rozumie się samo przez się, iż posiadać winien indygenat pruski, gdyż obcy są wyłączani od wszelkich urzędów dyecezyalnych. W końcu upraszała, aby z uwagi na grożące niebezpieczeństwo religii katolickiej, były zachowane jej swobody <sup>2)</sup>.

Jaką nuncyusz dał odpowiedź kapitule, nie doczytaliśmy się dotąd, to tylko wiadomo, że odwłókłznaczony ów termin niewiedząc jak rozstrzygnąć. Najpotrzebniejsza zasada do wyroku była chwiejna, osobliwie czy Hozyusz rzeczywiście zatwierdził w mowie będące artykuły, lub nie. Zeznania w tym względzie były sprzeczne: Hozyusz zaprzeczał, a kapituła nie złożyła dowodów <sup>3)</sup>. Ztąd umyślił nie wyznaczać żadnego terminu, rzecz puścić w odwłokę dla nie drażnienia umysłów, licząc na to, że kapituła przychyli się w końcu, a Kromer łagodnym swém działaniem ujmie dla siebie ich

<sup>1)</sup> Odpis tejże znajduje się w archiwum kapituły C. 1, fol. 157, obacz Eichhorn Cardinal Hosius II. 373.

<sup>2)</sup> Ta replika kapituły jest w archiw. kapituły C. 1, fol. 159—167.

<sup>3)</sup> Obacz Eichhorn Cardinal Hosius II. 375 uwaga 2.

serca <sup>1)</sup>. Kromer i jego przyjaciele pojmując trudność położenia trwożyli się tą upartą zawziętością kapituły we Frauenburgu <sup>2)</sup>. Jednak nie tracąc odwagi mężnie pokonywał przeciwności, wiernie spełniał obowiązki pasterza i codziennie nowych zyskiwał w dyecezyi przyjaciół. Najprzód przyłączyła się do niego z całą serdecznością rodzina starego Jana Hozyusza pocieszając go w kłopotach <sup>3)</sup>. Za jój przykładem poszli inni, a nawet i członkowie kapituły zwolna przechylali się na jego stronę <sup>4)</sup>; tak, że na jesieni 1569 r. widocznie położenie jego skłaniało się ku dobremu <sup>5)</sup>. Zachęcony tém Kromer rozwinął wkrótce swe zdolności w zarządzie. Z objęciem zarządu występował wszędzie z podziwiającą odwagą, ku spełnieniu swych obowiązków dla utrzymania porządku tak w sprawach kościelnych, jak i ziemskich i dla ukrócenia rozruchów. Najprzód miał sprawę z Brunsberczykami do załatwienia, którzy aczkolwiek byli uspokojeni 1564 r. przez kardynała <sup>6)</sup>, jednak na nowo lgnęli do reformacyi. Już w lipcu 1565 r. uskarżał się komendarz Paweł Möller przy odbywaniu wizyty na postępowanie mieszczan. Jan Preuck właściciel Regitten, Rosenort i dwóch młynów nie chciał płacić dziesięciny i swym przykładem zachęcał i drugich do podobnego czynu. Magistrat starego miasta powodowany chciwością, zabrał znaczną część gruntów kościelnych, a na Wielkanoc 1565 roku, bardzo wielu ze

<sup>1)</sup> Rzeczywiście najrozsądniejsze było postąpienie nuncjusza w tój sprawie. Sam nawet Hozyusz tak o nim napisał: „in causa cum Capitulo se prudenter gessit“ w liście do Kromera z dnia 3 września 1569 r. w archiw. biskup. D. 19, epp. 147.

<sup>2)</sup> Listy Jana Dym. Solikowskiego 5 września, Piotra Myszkowskiego 13 września i podkanclerzego Krasińskiego dnia 26 września 1569 r. do Kromera, tamże D. 29 fol. 18, 22 i 28.

<sup>3)</sup> List Jana Hozyusza do Kromera z dnia 10 września 1569 roku, tamże D. 29 fol. 20.

<sup>4)</sup> Już pod dnia 10 października 1569 r. pisał Krasiński do Kromera: „Gaudeo, quod collegae vestri indomiti paulatim adsuescunt agnoscere functionem Pat. Vestrae Rev.“ Tamże D. 29 fol. 31.

<sup>5)</sup> List Walentego Rozarius do Kromera d. 25 września i Mikołaja Kromera do tegoż d. 10 października 1569 r., tamże D. 29 fol. 26 i 33. Najbardziej ucieszył go list Eustachego Knobelsdorfa kustosza warmińskiego z dnia 10 października 1569 roku, w którym mu donosi, że chętnie uznaje go administratorem i życzy sobie oglądać go wkrótce biskupem Warmińskim; tamże D. 29 fol. 35.

<sup>6)</sup> Obacz Eichhorn Cardinal Hosius II 160—168.

znaczniejszych mieszczan nie przystępowało do Komunii Ś. <sup>1)</sup>. Za czem i większa część mieszkańców byłaby poszła przy ciągłym wzroście różnowierców. Po śmierci archidyakona Marcina Stobbe <sup>2)</sup> mieszczanie Brunsbergi pragnęli utrzymać Pawła Möllera na probostwie naznaczonego przedtém komendarzem przez kardynała. Zdawało się Hozyuszowi, że nie odpowie godnie tak trudnym obowiązkom i dla tego zamianował w jego miejsce Jędrzeja Humanna proboszcza w Seeburgu zdolnego i powszechnie poważanego duchownego. Mnie- mał bowiem, iż swém trafném działaniem i niezwykłą pobożnością nada lepszy kierunek Ignącemu do nowostek stronnictwu. Wkrótce znaleźli się niektórzy z rajców mu przeciwni i ci starali się dokuczać nowemu proboszczowi i psuć jego zamiary. Dopóki kardynał prze- bywał w Warmii intrygowali tajemnie, nie śmiejąc wystąpić otwarcie z obawy jego władzy, jaką świeżo okazał na mieszczaninie Wawrzeń- cu Hasse <sup>3)</sup>. Dopiero w roku 1569 wynikło kary godne bezprawie, puszczone bezkarnie przez magistrat miasta. W dzień Bożego Cia- ła <sup>4)</sup> proboszcz podczas odprawianej po mieście processyi zelżony został po grubiańsku przez młodego chłopaka, za co domagał się jego uwięzienia i ukarania. Burmistrz z tém się ociągał, utrzymując, że ten chłopak jest niespełna rozumu i nie może być karany. Nastę- pnej niedzieli ten sam wyrwał proboszczowi z ręki monstrancję, po- łąmał ją wraz z hostyą Ś. i rzucił na ziemię <sup>5)</sup>. I to byłoby przeszło samopas, tylko na wyraźny rozkaz kardynała został uwięziony i w kajdany okuty <sup>6)</sup>. Po wyjeździe kardynała otwarcie wybuchło zamieszanie <sup>7)</sup>, lecz wnet uspokojone silną ręką Kromera. Odtąd ciągle miał po oku magistrat miasta i od czasu do czasu zmuszał go do wypełniania swych obowiązków. Wypędzony przez kardynała mieszczanin Wawrzeniec Hasse powrócił znowu do Brunsbergi z miejsc, gdzie silna panowała zaraza, a magistrat nie dbając czy przezto sprowadzi chorobę, patrzył na niego przez szpary mimo wy- danego zakazu. Dowiedziawszy się o tém Kromer posłał natych-

1) Porównaj skargi Pawła Möllera w wizytach kościelnych z r. 1565, w archiw. biskup. B. 3 fol. 88.

2) Umarł we wrześniu 1564 r., tamże str. 115.

3) Eichhorn Cardinal Hosius II 296.

4) Było to dnia 9 czerwca, obacz Weidenbach Calendar. histor. chri- stianum Regensburg 1855 str. 92.

5) Tak donosi proboszcz Humann kardynałowi w liście z d. 12 czerw- ca i uprasza o pomoc przeciw takiej samowoli; w archiw. biskup. D. 12 fol. 112.

6) List Walentego Kuczborskiego do Kromera d. 21 czerwca 1569 r.; tamże, D. 28 fol. 94.

7) List Hozyusza do Kromera d. 5 listopada 1569 r., tamże D. 19 epp. 149.

miast rozkaz pod d. 11 października 1569 roku, wypędzenia bannity z miasta, a staroście Michałowi Preuckowi dopilnować magistratu, aby spełnił swą powinność.

Następnie daleko gorsze miał zajście w Elblągu. Hozyusz odebrał obadwa kościoły parafialne na starém i nowém mieście i poruczył je staraniu OO. Jezuitów; nadto sporządził spis wszystkich dóbr duchownych dokonany przez Marcina Kromera i Jana Lehmana <sup>1)</sup>. Mieszczanie często niepokoili Jezuitów i nie chcieli zwrócić w części już rozmarnowanego majątku kościelnego, pomimo karnych rozporządzeń królewskich. Również i magistrat ociągał się z usunięciem zakrystyana kościoła S. Mikołaja, który przeszedł na protestantyzm i na wsze sposoby dokuczał w czynnościach OO. Jezuitom. Nawet pozostawił go w mieszkaniu i zdawało się, że chciał go nadal utrzymać. Mikołaj Koss proboszcz kościoła S. Mikołaja, obarczony służbą na dworze królewskim dla niemożności w zadosyćczynieniu swych obowiązków, podziękował za probostwo. Hozyusz stosując się do danej przez króla prezenty oddał zarząd obudwóch tych probostw Sewerynowi Wildschützowi, a król nakazał przyjąć go mieszczanom <sup>2)</sup>. Dnia 27 sierpnia 1569 roku przybył do Elbląga Wildschütz w towarzystwie dwóch księży Piotra Passerius i Mikołaja Galus, doręczył magistratowi swe listy i rozkaz królewski prosząc o przyjęcie. Na to otrzymał odpowiedź, iż naradzić się muszą z urzędem nowego miasta. Zwołani mieszczanie z obudwóch przedmieści byli powiększej części sami protestanci, i zapytani, czy chcą przyjąć nowo przybyłego proboszcza, dali odpowiedź przeczącą. Nadto rada miejska na wręczony rozkaz królewski okazała późniejszy, uchylający wykonanie pierwszego. Magistrat stawwszy takie przeszkody nie dopuścił proboszcza do pobierania dochodów parafialnych; jednak Wildschütz pozostał w mieście i wspólnie z Jezuitami spełniał swój obowiązek <sup>3)</sup>, a Kromer wielce był tém zadowolniony.

Wątpliwe było także odebranie dóbr kościelnych. Zygmunt August na sejmie Lubelskim wydał rozkaz, lecz niczém nie poparty, został niewykonalny, przez złą wolę mieszczan i niemoc dworu. Kardynał przy wyniku roztrwonieniu dóbr nie spodziewał się odebrać ich w całości i pragnął dobrowolnej ugody. W tej myśli zażądał od króla rozkazu do mieszczan, aby stawili się przed nuncyuszem apostolskim i za pośrednictwem tegoż, a przy obecności kommisarza królewskiego zgodnie się porozumieć. Król na to nie przystał, nie

<sup>1)</sup> Eichhorn Cardinal Hosius II 329.

<sup>2)</sup> Rozkaz ten z dnia 22 lipca 1569 roku, znajduje się w archiw. biskup. D. 113 fol. 100.

<sup>3)</sup> Obacz list Seweryna Wildschütza do Kromera d. 28 lipca 1570 r.; tamże D. 39 fol. 47.



chcąc podobnej missyi powierzać nuncyuszowi <sup>1)</sup>. Naznaczył inną kommisję do załatwienia, lecz stanęły i tu nowe przeszkody. Dwór naznaczał Fabiana Ceme wojewodę malborskiego, którego kardynał nie chciał, podejrzewając o zbyt blizkie stosunki z mieszczanami. Jan Kostka kasztelan gdański choć obustronom przychylny, wprost odmówił. W końcu uproszony od Hozyusza <sup>2)</sup> Karnkowski biskup kujawski nie mógł przed Bożem Narodzeniem przybyć do Elbląga <sup>3)</sup>. Kromer przekonany, że Elblążanie nie przystaną na żadną zgodę bez wyraźnego rozkazu królewskiego, odwołał się więc z prośbą do podkanclerzego o wyjednanie powtórnego rozkazu królewskiego co do zwrotu dóbr kościelnych. Podkanclerzy radził mu wstrzymać się, dopóki ustanowiona kommissya nie rozpocznie swych czynności w Gdańsku <sup>4)</sup>. Niezadowolniony tém Kromer raz jeszcze zwrócił się do dworu nagląc o spieszną pomoc dla wynikłych zamieszek z Jezuitami, które mogą gorsze wywołać następstwa. Tyle tylko wskórał, że naznaczona kommissya do Gdańska otrzymała polecenie po załatwieniu spraw tamże, jechać wprost do Elbląga dla wykonania rozkazu królewskiego i odebrać dobra kościelne. Jednak Kromer zapobiegając szerczącym się rozruchom pragnął przyjść do jakiegokolwiek możliwej zgody; gdy po wielu naleganiach nie mógł tego osiągnąć, umyślił odłożyć na później dla odniesienia większych korzyści.

Napozór najlepszy istniał stosunek z Albertem Fryderykiem księciem pruskim, który nie posiadał rozumu ojca i był zbyt ruchliwy. Wkrótce po objęciu rządów książę Albert rozpoczął spór z kardynałem o granice kraju i wniósł tę sprawę przed sąd królewski. Nic nie wskórawszy <sup>5)</sup> okazał się chętnym do zgody. Uregulowanie granic miało być dokonane przez wyznaczoną do tego kommisję; do czego nie przyszło jednak przed odjazdem kardynała. Hozyusz przed wyjazdem swym wyprawił kanonika Jana Lehmana z listem do księcia, w którym żegnając go upraszał sąsiada o spokojność; w końcu dodał, że po ukończeniu zaraz żniw przyśle komisarzy do uregulowania granic. Serdeczny list Hozyusza wywarł najlepszy wpływ w Królewcu, książę w odpowiedzi swój z dnia 19 sierpnia 1569 r. życzy mu szczęśliwej podróży, dobrego powodzenia w Rzymie

<sup>1)</sup> List Samsona Worejna do Hozyusza d. 12 lipca 1569 r., tamże D. 113 fol. 75.

<sup>2)</sup> List Hozyusza do Karnkowskiego d. 12 sierpnia 1569 r., obacz Carncovii epist. illustr. vir. I ep. 40.

<sup>3)</sup> List Hozyusza do Kromera d. 28 sierpnia 1569 r.; tamże D. 19 epp. 145.

<sup>4)</sup> List Krasieńskiego do Kromera d. 26 września 1569 r. w archiw. biskup. D. 29 fol. 28.

<sup>5)</sup> List Jędrzeja Nideckiego do Hozyusza dnia 3 grudnia 1568 roku; tamże D. 71 fol. 65.

i spiesznego nazad powrotu. Nadto przyrzekł nie naruszać spokojności sąsiedzkiej i również po żniwach wyprawić od siebie komissarzy. Przytém doniósł, że pomimo układu zawartego na sejmiku w Heiligenbeil, chłopi przybyli do miasteczka ze swemi towarami na sprzedaż, musieli w godzinę opuścić granice Warmii; także uskarżał się na zakaz w dyecezyi zabraniający sprzedawania chmielu do księztwa i żądał nieograniczonego dowozu towarów <sup>1)</sup>).

Hozyusz z treści doręczonej mu odpowiedzi przez kanonika Lehmana, d. 21 sierpnia w Wartenburgu, obawiał się wywiązania nowego sporu podczas swój nieobecności. Wymógł więc na podkanclerzym Krasińskim, że król napisze list do księcia polecając w nim serdecznie Kromera, a w razie jakiego wypadku by wspierał go jak sąsiad sąsiada. Chętnie podjął się tego podkanclerzy i przesłał żądane pismo Kromerowi dla doręczenia go księciu <sup>2)</sup> i to odniosło swój skutek. Uregulowanie granic dla wielkich mokradli nie dało się wykonać, proponował więc Kromer odłożyć to do wiosny, tylko zażądał usunięcia pozakładanych stawideł na rzece (Alle) przez mieszkańców księztwa, aby wstrzymać przechód ryb z krzywdą dla dyecezyi. Chętnie przystał na to książę z warunkiem że i mieszkańcy w Allenstein <sup>3)</sup> usuną swe stawidła <sup>4)</sup>. Kromer wydał w tym duchu odpowiednie rozkazy do swych podwładnych i zażądał od księcia pod dniem 8 listopada, iżby na zasadzie praw sąsiedzkich miejscowych usunął wszelkie tamy i stawidła. Książę idąc za przykładem Kromera wydał rozkaz do niestawiania nowych stawideł i uprzedził go, że chociaż za najwłaściwsze uważa usunięcie wszystkich, jednak nie może nastawać na dawne, gdyż przez wyźrzczone prawo krajowe nie wszystkie zostały dokładnie opisane w księztwie <sup>5)</sup>. Był to czysty wybieg niemiecki.

Podobne działania poczęły wpływać na lepsze stosunki Kromera i zdawało się, że kapituła powoli skłoni się do zarządu jego. Przy odjeździe Hozyusza domyślali się niektórzy, że już więcej nie powróci i stale zamieszka w Rzymie, ztąd i koadyutorya Kromera była rzeczą konieczną do urzeczywistnienia. Kapituła największą stawiała trudność z obawy nadwężenia praw indygenatu, jednak nie śmiała

1) Odpowiedź ta znajduje się w archiw. biskup. A. 2 fol. 212.

2) List króla Zygmunta Augusta pisany z Knyszyna d. 1 września 1569 r. jest wydrukowany w Bibliot. Ordyn. Krasińskich r. 1869, str. 144 i 5. List Krasińskiego do Kromera d. 4 września 1569 r. w archiw. biskup. D. 29 fol. 15.

3) Po polsku Olsztynek.

4) List księcia Alberta do Kromera d. 17 października 1569 r.; tamże A. 2 fol. 214.

5) List księcia Alberta do Kromera d. 13 listopada 1569 r.; tamże A. 2 fol. 215.

działać otwarcie przeciw woli monarchy. Król naradzał się z podkanclerzym Krasińskim jak przeprzeć upór kapituły, który przemódz należało, gdyż to w niczém nie nadwęgęzało jój prawa <sup>1)</sup>. Szło tylko o to, na jakiej zasadzie przeprowadzić koadyutoryą. Hozyusz doradzał wyjednać przedewszystkiem przyzwolenie kapituły i na tój podstawie dalej działać; chciał bowiem, żeby król poufnie zawiadomił kapitułę o swém życzeniu, a ta chętnie przystanie. Lecz Zygmunt August obawiając się odmowy nie zgadzał się na to i uważał za stosowniejsze rzecz całą przedstawić stolicy apostolskiej dla zapobieżenia przed czasem wszelkim przeszkodom i utrwalenia jój na zawsze. Rozkazał więc wygotować listy do Piusa V papieża i do Hozyusza, przedstawiając Kromera na koadyutora warmińskiego <sup>2)</sup>. Już na początku listopada miały być wyprawione listy do Rzymu <sup>3)</sup>, lecz wstrzymano się z niemi, dopóki Hozyusz nie stanie w Rzymie. Na początku więc stycznia 1570 r. pisał podkanclerzy Krasiński do Hozyusza o wyjednanie koadyutoryi dla Kromera u stolicy apostolskiej. Hozyusz przekonany o potrzebie spiesznego załatwienia tój sprawy, wstrzymał ją jednak do osobistego przedstawienia, uważając przyzwolenie kapituły za konieczne. Nie sprzeciwiał się woli królewskiej i chętnie pragnął dopomódz przy doręczeniu prośby papieżowi. Dla ułatwienia w tém dworowi przesłał formę napisania prośby z żądaniem, aby takową przesłał na ręce kardynałów Truchsesa lub Comendoniego <sup>4)</sup>.

Tymczasem Zygmunt-August potrzebował znów usług Kromera w celu politycznym. Początkowo zamierzał król wysłać go do Hiszpanii w nadziei spiesniejszego załatwienia spadku o księstwo Baru. Bawił wprawdzie na dworze Filipa II króla hiszpańskiego Piotr Barzy kasztelan przemyski, któremu nie zbywało na zdolnościach; lecz często zapadając na zdrowiu nie mógł skutecznie wywierać swego wpływu <sup>5)</sup>. Kromer miał go zastąpić, jako dokładnie

1) List Krasińskiego do Kromera d. 26 września 1569 r. w archiw. biskup. D. 29 fol. 28.

2) List Krasińskiego do Kromera d. 22 października 1569 r. w te słowa: „Jussit regia Majestas per proximam postam scribi ad Cardinalem et Pontificem literas, ut Coadjutoria P. V. eo celerius expediatur,“ tamże D. 113 fol. 119.

3) List Krasińskiego do Kromera d. 5 listopada 1569 r., gdzie mówi: „Scripsimus jam Pontifici et Cardinali nostro, ut coadiutoria P. V. eo citius expediatur“.

4) Listy Hozyusza do Kromera z dnia 4 i 16 marca 1570 r., tamże D. 19 Epp. 154 i 156.

5) Umarł dnia 24 października 1569 roku; obacz list Łukasza Podoskiego do Kromera dnia 19 listopada 1569 r. w archiw. biskupiem D. 23 fol. 120.

obeznany z tą sprawą na dworze cesarskim. Zygmunt-August jeszcze w czerwcu 1569 roku naznaczał go posłem, od czego nie zupełnie Kromer się wymawiał, a na jesieni miał jechać do Hiszpanii. Poprzednio wysłany Piotr Dunin Wolski do Madrytu miał odebrać wszelkie papiery od terażniejszego posła i przechować je u siebie, dopóki następca nie przybędzie. Kromer zaś uwiadomiony przez podkanclerzego Krasińskiego miał się tak urządzić, iżby po ukończeniu swego poselstwa w Rostoku, zaraz na wiosnę 1570 roku jechać do Hiszpanii <sup>1)</sup>. Rozkaz ten wcale nie trafiał do przekonania Kromerowi. Zbyt trudne położenie jego urzędowania nie dozwalało zadasyć woli monarszej. Uważał to za niebezpieczne, a nawet przeciwne jego zobowiązaniu, jakie położył w nim kardynał powierzając mu swą dyecezyę, opuszczając w takiej chwili Warmię. Przewidywał, że podczas tak długiej jego nieobecności wynikną najgorsze zamieszania; przytém obawiał się wielkich wydatków w Hiszpanii, na które zwykła pensya poselska nie wystarczała <sup>2)</sup>. Jednak na wszelkie jego przedstawienia nie zwracano uwagi, dopóki nie dowiedział się o tém Hozyusz. Podkanclerzy uwiadomił go o zamiarze króla i żądał jego przyzwolenia. Przestraszony tém kardynał stawiał swoje *veto* na wyjazd Kromera do Hiszpanii, jako zupełnie sprzeczny z interesem jego dyecezyi. Ufnym tylko w dobry zarząd swego szczerego przyjaciela zdecydował się sam na podróż do Rzymu. Wysłany zaś Kromer na czas długi osierocoł owczarnię, wystawiał ją na najniebezpieczniejsze zamieszania i ztąd obawiał się okropnych skutków. Nadto przewidywał, że nie zrozumie tego papież, jak mógł mianować koadytorem Warmii takiego, który przebywał w Hiszpanii tak odlegle od swęj dyecezyi. Ten nowy plan niweczył wszystko, o czém poprzednio naradził się z królem, z tych zatém powodów napisał podkanclerzemu, że, jeżeli wyjazd Kromera ma nastąpić, to natychmiast sam wraca do Warmii. Na takie orzeczenie przerażony podkanclerzy przedstawił szczegółowo cały bieg sprawy królowi i skłonił go do uwolnienia Kromera od poselstwa. W miejsce tegoż naznaczony Piotr Dunin Wolski miał go we wszystkiem zastąpić <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Listy Krasińskiego do Kromera dnia 10 i 22 października 1569 roku; tamże D. 29 fol. 31 i D. 113 fol. 119.

<sup>2)</sup> Ostrzegał go brat jego Mikołaj opisując mu drogie życie w Madrycie; listy jego dnia 25 marca i 19 lipca 1570 roku, tamże D. 33 fol. 149 i 151.

<sup>3)</sup> List Hozyusza do Kromera dnia 10 grudnia 1569 roku; tamże D. 19 epp. 151 i list Krasińskiego do Kromera dnia 22 grudnia 1569 roku; tamże D. 29 fol. 49. Krasiński w liście swym pisanym dnia 9 stycznia 1570 roku do kardynała Hozyusza, donosi mu o tój zmianie: obacz Bibliot. Ord. Krasińskich rok 1869 str. 227.



Zaledwie Kromer zdołał się wykręcić od tego poselstwa, już inne czekało na niego. Miał jechać do Rostoku na pośrednika w imieniu króla polskiego przy zawarciu pokoju Danii ze Szwecyą. Oddawna te państwa wiodły z sobą zazartą wojnę o Infanty, gdzie zakon ciśniony od północy naprózno szukał pomocy raz u Danii, to u Szwecyi i nakoniec drogo okupioną otrzymał od Szwecyi. Dania uważając szwedzką załogę w Liwonii i Estlandyi za niebezpieczną dla siebie, rozpoczęła na nowo 1563 roku wojnę i z różnym prowadziła ją szczęściem do 1569 roku. Z czasem znaleźli się i dobrzy przyjaciele. Po stronie Danii stanęła Polska, a do Szwecyi przyłączyła się północ. Po bezskutecznym krwi rozlewie obiedwie strony zapragnęły pokoju, osobliwie po usunięciu się Eryka XIV, gdy wstąpił brat jego Jan III na tron szwedzki. Zaraz w zimie 1569 roku upraszał swego szwagra króla polskiego o pośrednictwo i o przyślanie pełnomocnika swego na odbyć się mający zjazd dnia 29 lipca. Lecz nie przyszło do zgody i wojna nowym zawrzała ogniem bez nadziei pokoju <sup>1)</sup>. Nader drażliwe było położenie króla polskiego. Był sprzymierzeńcem Danii, a na przeciwniej stronie stał szwagier. Mimoto przyjął pośrednictwo między stronami, lecz wkrótce dostrzegł wielką trudność w ułagodzeniu stron zawziętych. D. 10 lipca 1569 r. miała się odbyć w katedrze Upsalskiej koronacja Jana III. Na tę uroczystość byli wysłani delegaci z Korony: Ernest Dabiński i Justus Claudius z poleceniem, iżby zażądali od króla szwedzkiego gotowej floty na ukrócenie zuchwałych Gdańszczan i oddania Rewla koronie polskiej <sup>2)</sup>. Jan III król nie mógł spełnić żadnego z tych warunków dopóki wrzała wojna; poprzednio należało zawrzeć pokój, albo też zawieszenie broni. Przewidując to dwór polski wyprawił w czerwcu pokojowca królewskiego do Danii, aby ją skłonić do pokoju. Na początku października przysłany został Jerzy Eden proboszcz z Suckau <sup>3)</sup> z listem od króla duńskiego, w którym prosił o pośredniczenie. List odczytany na radzie senatu chętnie był przyjęty i postanowiono wyprawić poselstwo do Rostoku dla ułożenia warunków pokoju. Szło teraz o to, komu to polecić, król przedstawił Marcina Kromera jako biegłego polityka i senat chętnie na to przyzwolił. Na towarzyszków byli mu przydani dwaj sekretarze królewscy: Jan Dymitr Solikowski i Piotr Kloczewski, również zręczni i rozważni statyści <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Obacz Olafa Dalin Geschichte des Reiches Schweden übersetzt von J. E. Dähnert Rostock und Greifswald 1763 Thl. III Bd. I 366, Bd. II 6.

<sup>2)</sup> Obacz list Walentego Rozarius do Kromera, dnia 25 września 1569 roku w arch. biskup. D. 29 fol 26.

<sup>3)</sup> List Solikowskiego do Kromera dnia 10 października 1569 roku; tamże D. 29 fol 36.

<sup>4)</sup> List Piotra Dunin Wolskiego do Kromera d. 22 paździer. 1569 r.; tamże D. 22 fol. 40.

Aczkolwiek zaszczytne to było poselstwo dla Kromera, jednak nie był z niego zadowolony. Nie zważając już na zbyt wielkie koszta, nie chciał na tak długo opuszczać Warmii. Było to przeciwne życzeniu kardynała, a sam jako koadyutor uważał za niebezpieczne dla siebie, tém więcej, że zbliżenie stron walczących ku sobie było prawie niepodobne. Kromer podzielił się swemi myślami z podkanclerzym Krasińskim, który pojąwszy rzeczywiste jego położenie, upraszał króla o zwolnienie Kromera, lecz napróżno. Zygmunt August obstawał przy swym wyborze, poręczył, że kardynał przyzwoli, a na tymczasowego rządę Warmii naznaczał kanonika Walentego Kuczborskiego. Nadto przeznaczył Kromerowi miesięcznej pensyi dwieście talarów z kassy państwa, na cały przeciąg poselstwa <sup>1)</sup>. Z tych względów był zmuszonym przygotować się do podróży. Przybył dnia 1 listopada do Frauenburga dla naradzenia się z kapitułą nad urządzeniem zarządu dyecezyi i powrócił do Heilsberga oczekiwać na przyjazd swych towarzyszy. Odebrał dnia 4 listopada wiadomość od Solikowskiego, że wkrótce przybędzie do niego z Knyszyna i pragnie w jego towarzystwie odbyć dalszą podróż, a Kloczewski połączy się z nimi w Szczecinie. Spiesznie więc zajął się urządzeniem swych interesów i przygotowaniem do podróży. Dnia 14 listopada przybył Solikowski do Heilsberga i odpocząwszy nieco przy swym przyjacielu, ruszyli razem w drogę. W grudniu przybyli do Rostoku <sup>2)</sup>, gdzie dowiedzieli się, że niema mowy o pokoju. Magnus książę duński przez różne chytre zabiegi pana Północy obwołany został królem Liwonii, ztąd na nowo wybuchła wojna. Posłowie polscy przekonawszy się dokładnie o wszystkiem i że pośrednictwo ich żadnego nie przyniesie pożytku, z niczem powrócili nazad do Polski.

### Rok 1570.

Kromer już dnia 14 stycznia znajdował się w Szczecinie, a 31 stycznia w Heilsbergu, zmęczony i schorzały. Przeziębwszy się w drodze, ciężko zachorował i przez długi czas nie mógł wydobrzcć <sup>3)</sup>. Powrót jego był prawdziwem zbawieniem dla Warmii. Najprzód dnia 13 lutego rozesłał okólnik do swych duchownych zachęcając ich do życia prawdziwie duchownego, i odzywa się w te do nich

<sup>1)</sup> List Krasińskiego do Kromera d. 9 listopada 1569 roku; tamże D. 29 fol. 47.

<sup>2)</sup> Kromer pisał list z Rostoku d. 27 grudnia 1569 r. do Hozyusza; tamże D. 19 epp. 156.

<sup>3)</sup> List Jerzego Ticiniusza do Kromera d. 28 marca 1570 r.; tamże D. 115 fol. 30.

słowa: „Każdy niech wpływa u siebie na poprawę nauczycieli, sług kościelnych i parafian w tém, co było wytknięte podczas ostatniej wizyty. Niech każdy wydali od siebie podejrżane kobiety, wstrzyma się od uczęszczania po karczmach i nieprzyzwoitych zabawach; nie czytaj, nie posiadaj i nie przechowywaj ksiązek heretyckich, jakie są zakazane przez św. kanony pod karą klątwy. Pilnuj, aby ich nie było u parafian, a przeciwnie postępujących wskazuj officyałowi. Rozczytuj się pilnie w Piśmie Świętém, w dziełach Ojców kościoła i w ustawach synodalnych; podług tego prowadź swe życie, przemawiaj do ludu gorliwie i spełniaj często i kornie Najświętszą Ofiarę. Kto posiada dwa kościoły, winien mieszać w obudwóch na przemian nabożeństwo. Zamiast kazań podczas postu i Wielkanocy objaśniać ludowi pacierze, wyznanie wiary i dziesięcioro przykazania Boże. Prawić im często o ŚŚ. Sakramentach i o Ofierze Mszy Ś-jej. Każdy winien udzielać chętnie i z pokorą Sakramenta, lecz tylko swym parafianom i przybywającym z księstwa katolikom. Natrzęsających się ze służby Bożej lub ze ŚŚ. Sakramentów wskazywać takowych mnie albo swemu archidyakonowi. Ekskommunikowanych weale nie rozgrzeszać, również i w wypadkach rezerwowych, wyjąwszy ludzi umierających. Do Kommunii Ś-jej dopuszczać tylko takich, którzy się spowiadali. Każdy ma utrzymywać spisy ochrzczonych i zaślubionych, napominać lud do regularnego bywania na nabożeństwach w niedziele i święta i modlić się za zdrowie kardynała, jako swego pasterza“<sup>1)</sup>).

Niedługo potem wydał pod dniem 23 lutego 1570 r. sławną swą ustawę kościelną, która usuwała wszelką obojętność i nakłaniała do regularnego uczęszczania do kościołów. Mówi on w przedmowie: aczkolwiek należy uczęszczać na nabożeństwo z dobrej chęci nie z przymusu, to jednak poczytuje on sobie za obowiązek ogłosić to surowe rozporządzenie dla nakłonienia do tego gnuśnych, co dla nich będzie z pożytkiem i korzyścią. Zaleca, aby władze miejskie wpływały na starszych w bractwie, iżby ci uważali we wszystkie niedziele i święta na swoich braci, czy chodzą na nabożeństwo ze swemi żonami, służącymi i z dziećmi starszemi po lat dziesięć; zaś nad nienależącymi do bractwa przeznaczyć dwóch odpowiednich na dozorców. Ci powinni uwiadomić proboszcza po skończonem nabożeństwie i wymienić tych, co nie byli w kościele. Jeżeli nie przybył dla lenistwa, to w ciągu tygodnia musiał zapłacić stale oznaczoną karę dwa grosze i w następną niedzielę złożyć dowód proboszczowi. Jeżeli starsi z bractwa lub dozorczy nie wypełniali swych obowiązków, to płacili po pięć groszy kary, która za trzecią razą dochodziła do połowy marki. Na wsiach sołtysi byli dozorcami mając ten sam obowiązek i odpowiedzialność, jak starsi z bractwa po miastach. W każde

<sup>1)</sup> Obacz Katenbringk Miscell. Warmiens II 772—774.

dnie krzyżowe wszyscy dozorczy winni byli stawić się przed starostą zamku albo burgrabią i w obecności proboszcza i burmistrza złożyć rachunki z pobranych kar kościelnych. Szóstą część z tego dostawali dozorczy za swą pracę, takąż samą proboszcz, a cztery szóste szły na воск i inne potrzeby kościelne. Aby rozkaz ten doszedł do wiadomości wszystkich, miał być przez trzy następne niedziele lub święta publicznie ogłaszany z ambony <sup>1)</sup>. Surowo zalecił duchownym i urzędnikom zastosować się do tego rozkazu, który zdawał się pozwoli swój wpływ wywierać. Wszelkie roboty w dniu świąteczne i niedzielne surowo były zakazane pod karą, aby w całym znaczeniu je obchodzić.

Nadto Kromer za powrotem z Rostoku otrzymał pismo królewskie. Zygmunt August na sejmie lubelskim przedstawił potrzebę nowego podatku, który został nałożony i rozciągnięty na dyecezyą warmińską. W owym zaś piśmie naglił o spieszne zebranie. Była to rzecz zupełnie nowa i prawu przeciwna. Wedle przepisów prawa i przyjętego zwyczaju sejm nie mógł nakładać podatków na Prusy królewskie i na biskupstwo warmińskie bez zezwolenia ich delegatów. Jeżeli król chciał na potrzeby kraju poborów z Prus lub Warmii, to musiał doń występować prosząco. Wówczas zwoływano sejm pruski na który zjeżdżali dostojnicy, rycerstwo, szlachta i miasta. Komisarz królewski przedstawiał prośbę monarchy i namawiał do przyjęcia; poczem naradzały się stany dla wydania swęj uchwały. Zgodzili się na pobór, to był prawny, jeżeli zaś nie, należało ustąpić od niego. Prztém uchwała sejmu pruskiego w niczem nie obowiązywała Warmii <sup>2)</sup>, ta znowu potrzebowała przyzwolenia zjazdu dyecezyalnego. To wszystko było pominięte w obecnym wypadku. Na sejmie lubelskim nie przyzwolili na podatek ani posłowie pruscy, ani też Hozyusz kardynał, który uchylał się wyraźnie od niego, a przy odjeździe zawarował sobie, że dwór nie będzie nic wymagał od jego poddanych bez przyzwolenia jego. Ztąd Kromer odebrawszy pismo królewskie, sam w piérwszėj chwili nie wiedział jak postąpić. Uważał żądanie królewskie za przeciwne prawu; nadto istniała ogólna nędza zubożałych przez zarazę i powietrze mieszkańców, i zbyt wysokie opodatkowanie probostw i tak zagrożonych niesnaskami religijnemi. Pomimo największych chęci nie mógł tą razą dogodzić królowi. Wyrozumowawszy że dobro swych poddanych należy przełożyć nad miłość dla monarchy i dla uciśnionėj ojezyny, umyślił w tym duchu przestać swe uwagi, a król dokładnie uwiadomiony o wszystkiém, odstąpi od swego żądania. W każdym razie chwyci się prawnej drogi dla wyjednania sobie pomocy nie krzywdząc praw osób trzecich.

1) Rudnicki Constitutiones Synodorum, str. 340—350.

2) Cromeri Polonia Coloniae 1578. w 4-ce, na str. 205.



W tym celu następne wygotował dnia 3 marca pismo <sup>1)</sup> do króla: „Rozkaz W. K. M. ściągnięcia podatków skarbowych odebrałem z pokorą, lecz również i z obawą częścią dla nieprzewidzianych powodów, częścią dla łączących się z sobą trudności i niebezpieczeństw. Aczkolwiek jestem zawsze gotów spełniać chętnie rozkazy W. K. M., nie mogę jednak temu zadosyć uczynić dla nieobecności kardynała. Prusacy są nieprzychylni dla tego poboru, raz że nałożony został bez ich zezwolenia, powtóre, iż pomimo nieurodzaju w roku zeszłym złożyli podatek. Teraz przyłączyła się zaraza na bydło, a przez wojnę i wynikię w niektórych miastach powietrze wstrzymana jest i żegluga. Najbardziej opodatkowani byli ubodzy plebani i to nawet ze szkodą religii katolickiej. Ci pobierają małą dziesięcinę: z każdego łanu po szeflu żyta i po szeflu owsa. Szefel żyta ma wartości 14 groszy. Jeżeli dadzą po 10 groszy podatku, to na ich utrzymanie nic prawie nie pozostaje. Będą głód cierpieli, z biedy rozbiegną się, a dla wielkiego braku księży i tak popada lud w coraz większą zdziczałość religijną. To ostatnie racz W. K. M. rozważyć jako pan pobożny, że upadek religijny pociąga za sobą i upadek państwa. W tak trudnych okolicznościach ściąganie nałożonego poboru jest niepodobne. Mamże jako obcy obłożony nienawiścią wystąpić z surowym nakazem? Niczego nie dokażę, tylko ściągnę na siebie większą zawziętość. Zwołam zjazd? ten będzie chciał tę sprawę przełożyć kardynałowi lub zjazdowi pruskiemu i wyczekiwać na odpowiedź. Mamże ich karać i fantować? Tego mi nie wolno, gdyż kardynał wydalik się dla interesów królewskich. Z tych więc powodów upraszam W. K. M. wstrzymać to i poprzednio zwołać sejm pruski. Prusacy zawsze posłuszni swemu monarsze, obmyślą środki dla dogodzenia uchwale sejmowej bez ubliżenia swój godności i bez krzywdy kościoła. Do tak śmiałego odezwania się pobudziła mnie częścią nędza podanych, częścią moja niezachwiana wierność do tronu W. K. Mości.“

Następnego dnia napisał list do nuncjusza Wincentego Portico, odmalował mu smutny stan swoich poddanych i upraszał go aby skłonił króla do zwolnienia od podatku.

Ku jego strapieniu król przysłał odmowną odpowiedź, w której z d. 10 marca oświadcza: ponieważ Prusy nie proszą o zmniejszenie podatku, ani też kardynał chociaż o nim wiedział, nie wspomniał wcale o krzywdzie z tego względu dla kościołów, zatem nie cofa swego rozkazu, lecz domaga się podatków. Zmartwiony tém Kromer umyślił zwołać zjazd dla naradzenia się nad żądaniem króla i coś stanowczego uchwalić. Za porozumieniem się z kapitułą zwołał na dzień 10 kwietnia zjazd do Heilsberga, aby uchwalony na sejmie lubelskim podatek zastosować i do Warmii. Zażądał zarazem przybycia archidyakonów, którzyby poprzednio znieśli się ze swymi pleba-

<sup>1)</sup> Obacz w archiw. bisk. A. 2, fol. 225.

nami, gdyż tyczyło się także dóbr duchownych i dziesięcin. Dla różnych przeszkód odłożony został zjazd do 19 kwietnia. W dniu oznaczonym stawili się kanonicy Jakób Zimmerman i Jan Lehman jako delegaci kapituły, przytém stan świecki i duchowny: Kromer wniósł żądanie królewskie dla narady. Całe ziemstwo stanowczo odmówiło a za nióm i miasta kładąc następne powody: Warmia nie jest lennością królewską, lecz papieżką, ztąd nie może być opodatkowywana; tём bardziej, że biskup mający prawo nałożyć podatek, nie głosował nań w Lublinie. Nadto złożony był królowi podatek na Ś. Marcin roku zeszłego, ztąd terażniejszy przypada zawczasie. Nader niebezpieczném dla religii katolickiej jest okładanie podatkiem dobra kościelne, gdyż to zagraża plebanom nędzą. Przytém niepolityczny to krok osłabiać Warmię i naruszać jęj swobody, gdzie grożą na kraj napaścią najbliżsi sąsiedzi. Podobna uchwała była zasilném odbiciem chwilowej niechęci i Kromer jęj nie przyjął oświadczając: Stany pruskie nie przyjęły wprawdzie na sejmiku w Toruniu (d. 5 kwietnia) podatku, lecz upraszały o wstrzymanie lub cofnięcie go, aż do ukończenia się sejmku warszawskiego, na który wyprawili swych delegatów i oczekiwać chcą na ich deklaracyą. Wówczas Warmia samaby pozostała i ściągnęłaby na siebie podejrzenie, że nie chce pomóc w potrzebie ojczyźnie, od której tak często potrzebuje pomocy. Tą przemową skłonił obradujących wstrzymać się, dopóki nie nadejdzie rezolucya Prusaków z sejmu warszawskiego; lecz zarazem nakazał, aby każdy należący do podatku przygotował się do złożenia go natychmiast. W końcu przyrzekł postarać się na sejmie albo o zupełne uchylenie poboru, lub o jego zmniejszenie.

Wspomnieliśmy wyżej, że Hozyusz chciał tylko pośredniczyć w wyjednaniu koadytorji dla Kromera i nawet przesłał formę napisania prośby. Jednak dwór polski nie zastosował się do nięj i przesłał wprost listy na ręce Hozyusza, który miał osobiście złożyć stolicy apostolskiej. List królewski <sup>1)</sup> nadszedł do Rzymu d. 15 marca i przymnożył mu nie mało kłopotu; wprawdzie podobała się Hozyuszowi treść listu oprócz tych słów na końcu: „Hozyusz obszernie to wyłoży Waszję Świątobliwości.“ Najbardziej tём zakłopotany postanowił bez straty czasu wedle ułożonego planu rzecz całą przeprowadzić. Początkowo chciał popierać jako wyraźne żądanie królewskie, lecz zachodziła ta trudność, że Jerzy Tyczyński agent królewski i przydany pomocnik kardynałowi był również powiernikiem kapituły warmińskiej. Przez jego ręce przechodzić musiały wszelkie prace przygotowawcze, w których więcj mógł szkodzić jak pomagać.

<sup>1)</sup> List ten był datowany d. 20 lutego 1570 r., znajduje się w bibliotece gimnazjalnej w Brunsberdze. Obadwa listy królewskie z tejże daty pisane do papieża i kardynała Hozyusza, są wydrukowane w Bibl. Ord. Krasieńskich rok 1869, str. 283—289.

Hozyusz bijąc się z myślami i obawiając się niepomyślnej odpowiedzi dla braku zezwolenia kapituły, umyślił poufnie zasięgnąć zdania Tyczyńskiego. Nadspodzianie Tyczyński wręcz oświadczył, iż uważa za niepotrzebne zezwolenie kapituły i papież mocą swój powagi apostołskiej może naznaczyć koadytora. Była to rzeczywiście najkrót-sza i najpewniejsza droga, jednak z obawy mogących wyniknąć nieporozumień w Warmii, Hozyusz chciał wpływem papieża wymóżyć zezwolenie kapituły <sup>1)</sup>. Choroba papieża i nadchodzące święta wielkanocne odwlokły sprawę, lecz przysporzyły czasu do narady. Przedewszystkiēm umyślił zwierzyć się ze wszystkiēm kardynałowi będącemu w poufałości z papieżem, i który zwykle przedstawia listy królewskie i popiera zanoszone doń prośby. Chciał do tego użyć kardynała Kommendoniego, obznajomionego ze stosunkami Polski, prałata rzadkiej wymowy i szczególnie przychylnego królowi i samemu Kromerowi. Kommendonowi mu odmówił z uwagi, iż sam ma prawo przedstawić, a on poprze go silnie. Hozyusz zwrócił się do kardynała Farnezego protektora Polski w tém przekonaniu, jeżeli on przedstawi, to papież wezwawszy do narady kardynałów Truchsessa, Kommendoniego, Morona i jego samego, wszyscy bez sporu najprzychylniej oświadczą się za Kromerem. To także pewne, iż oprócz wyżej wzmiankowanych okazali się przychylnymi Hozyuszowi i inni kardynałowie jak Sabellus i Madrucci. Prawdopodobnie w maju kardynał Farnese przedstawił prośbę, a na dniu 27 maja Hozyusz miał długie posłuchanie u papieża <sup>2)</sup>. Zezwolenie kapituły okazało się mniej potrzebne i byłoby rzecz opóźniło, gdyż podług konkordatu niemieckiego, a do którego odnosiła się i Warmia, kapituła w tym wypadku nie należała do wyboru biskupa. Hozyusz mianowany kardynałem ustępował z biskupstwa, które prawnie obsadzone tylko być mogło przez samego papieża <sup>3)</sup>. Wprawdzie Pius IV papież zostawił przy nim zarząd dyecezyi i jakby nadal był biskupem warmińskim, jednak nie ustało prawo papieskie w obsadzeniu nowego biskupa. Kto zaś miał prawo mianować biskupa, temu również służyło prawo wyboru koadytora z prawem następstwa. Nie uważano w Rzymie za konieczne zasięgać zdania kapituły, a tém mniej żądać jej zezwolenia. Hozyusz pragnąc zabezpieczyć na przyszłość prawa kapituły warmińskiej upraszał papieża o dowód piśmienny, że przesto w niczēm nie będą naruszone jej prawa, na co chętnie Pius V przystał.

1) Obacz listy Hozyusza pisane do Kromera d. 26 marca i 1 kwietnia 1570 r., w archiw. biskup. D. 19, epp. 155 i 157.

2) List Jerzego Tyczyńskiego do Kromera d. 29 kwietnia i 27 maja 1570 r., w archiw. bisk. D. 115, fol. 31.

3) Obacz Concordata Aschaffenburg A. 1448, w dziele E. Müncha Sammlung aller Concordata Cz. I str. 89.

Papież przekonany, że spełniając życzenia króla polskiego i kardynała Hozyusza, sprawy dyecezyi Warmińskiej wiele zyszczą na koadyutoryi Kromera, wniósł ją na zebraniu konsystorza odprawioném dnia 2 czerwca 1570 roku. Chcąc uczcić zasługi Hozyusza i jego przyjaciela, papież pominął przyjęty zwyczaj wnoszenia spraw podobnych przez protektora Polski i po przeczytaniu podania przez Hozyusza <sup>1)</sup>, sam Pius V w obszernej swój mowie skreślił zgromadzonym w wymownych słowach zdolności i zasługi Kromera <sup>2)</sup> i w końcu zapytał się o ich zdanie. Kromer miał wielu przyjaciół między kardynałami, którzy z zapałem o nim mówili. Farnese, Madrucci, Sabellus, Commendon i Truchsess jeden po drugim przemawiali wynosząc zasługi męża będącego ozdobą kościoła. Jednogodnie utrzymywali, że godnie odpowie swemu powołaniu i prawdziwym będzie skarbem dla całej dyecezyi. W podobnym duchu przemawiali i inni kardynałowie ceniąc jego zasługi literackie i duchowne. Cały więc konsystorz zgodnie z wnioskiem papieża ogłosił Kromera koadytorem warmińskim z prawem następstwa. Nadto papież Pius V zażądał, iżby nowemu koadytorowi pozostać wszelkie posiadane przez niego dochody kościelne bez ubliżenia w tém prawom kapituły warmińskiej, i nakoniec dla okazania szczególnych swych względów dla Hozyusza i Kromera <sup>3)</sup> kazał wygotować bezpłatnie bulle papieskie.

Wypadek ten wywołał wielkie zadowolenie w Rzymie. Znający zapał pasterski kardynała obawiali się, czy zechce na zawsze osiedlić się w Rzymie, jeżeli dobrze nie zabezpieczył swój owczarni. Kardynał z wielkim trudem zapobiegał wdzierającej się reformacyi, Kromera uważano wprawdzie za wybornego prałata i godnego biskupstwa, lecz nie posiadał w sobie téj siły woli i czynu w spełnianiu swój władzy. Ztąd obawiano się, aby nie wybuchnęły na nowo

1) Tyczyński je napisał, a Hozyusz poprawił; obacz list Tyczyńskiego do Kromera d. 3 czerwca 1570 roku w archiw biskup. D. 115 fol. 33.

2) Wyciąg znajduje się w aktach konsystorskich Cod. Cors. 47 i tak brzmi: *Semper acerrimus exstitit fidei orthodoxae adversus haereticos propugnator verbo et scriptis etiam editis, de cujus probitate atque doctrina sua Sanctitas undequaque habet locupletissima testimonia. Unde et in illis partibus Malleus haereticorum appellatur*“. Obacz Lämmer zur Kirchengeschichte des XVI und XVII Iahrhund. Freiburg 1863 str. 138.

3) Obacz listy Hozyusza do Kromera dnia 3 i 10 czerwca 1570 roku, tamże D. 19 epp. 158 i 159. Listy Tyczyńskiego do Kromera dnia 3 i 10 czerwca 1570 roku, tamże D. 115 fol. 33 i 35. Listy kardynała Ottona Truchsessa do Kromera dnia 17 czerwca 1570 roku; tamże D. 24 fol. 93. List Jędrzeja Patrycego Nideckiego do Kromera dnia 28 czerwca 1570 roku, tamże D. 10 fol. 39.



zaledwie przytłumione zamieszania i nie popsuły porządku kościelnego w dyecezyi. Hozyusz był przekonany, że Kromer podoła wszystkiemu, potrafi utrzymać spokojność w dyecezyi i godnie go zastąpić. Przyjaciele jego przejęci najżywszą dlań radością pospieszyli z wynurzeniem swych życzeń kardynałowi, nowemu koadyutorowi i samej dyecezyi <sup>1)</sup>). Najbardziej ucieszył się tém Hozyusz i następnego dnia dziękował serdecznie kardynałowi Truchsessowi za udzielone świadectwo o zasługach Kromera.

Lotem błyskawicy przybiegła wiadomość o nominacyi Kromera do Polski i do Warmii, gdzie rozmaicie przyjętą była przez jego przyjaciół i nieprzyjaciół. Najprzód dowiedziano się z listów prywatnych pisanych z Rzymu i nikt nie powątpiewał, gdyż z najpewniejszego płynęła źródła. Walenty Kuczborski bawiący podówczas w Krakowie odebrał dnia 21 czerwca mnóstwo listów z Rzymu częścią pisanych do niego, częścią do Kromera, donoszących o nastąpniej w dniu 2 czerwca nominacyi. Uważał się za najpierwszego zwiastuna tej nowiny; jednak uprzedził go Jędrzej Patrycy Nidecki również wielki przyjaciel Kromera. Dowiedział się na sejmie w Warszawie dnia 28 czerwca i natychmiast przesłał tę wiadomość do Heilsberga. List jego doszedł d. 13 lipca, kiedy zaś list Kuczborskiego wraz z listami z Rzymu od Hozyusza, Tyczyńskiego, Reszki, Venturella i Erazma Działyńskiego nadszedł dopiero najajutrz <sup>2)</sup>).

Kromer niezmiernie ucieszony z okazanych mu przez papieża i kardynałów dystynkcyi, które dowodziły wysokiego zaufania, jakie w nim pokładali najwyżsi dostojnicy kościoła, dodawały tém bardziej bodźca do czynnego działania. Przeświadczony jednak o czynionych przeciw niemu usiłowaniach, nie wątpił o wybuchu nowych niesnasek. Pragnął w duszy, aby kapituła okazała się przeciwną i szczerzeby jęj dziękował, gdyby go uwolniła od tej nowej godności.

Ciągle nowe nadchodziły powinszowania, jedne serdeczniejsze od drugich, a zachęcające do nowych trudów. Kardynał Truchsess opisał mu szczegółowo całą sessyą w konsystorzu i ten zapal papieża Piusa V z jakim popierał jego koadyutoryą; również jednozgodne zdanie wszystkich kardynałów, którzy spodziewają się po uczoneym i pobożnym prałacie wielkich korzyści dla kościoła war-

1) Wszystkie te powody mieszczą się w listach Zajaczkowskiego, Reszki i kardynała Truchsesa pisanych do Kromera dnia 3, 4 i 17 czerwca 1570 roku; obacz w arch. biskup. D. 27 fol. 94, D. 116 fol. 3 i D. 24 fol. 93.

2) List Walentego Kuczborskiego d. 21 czerwca, Hozyusz d. 3 czerwca, Tyczyński 27 maja i 3 czerwca, Reszka 4 czerwca, Venturelli d. 3 czerwca i Erazm Działyński d. 3 czerwca, wszystkie do Kromera; tamże D. 29 fol. 84, D. 19 epp. 158, D. 115 fol. 32, D. 116 fol. 3, D. 29 fol. 75.

mińskiego. W końcu przesłał życzenia dla niego i jego dyecezyi. Szybko przybiegła wiadomość i do Spiry, gdzie odbywał się sejm, na którym znajdowali się Melchior Bilia hr. Seroni nuncyusz apostolski przy dworze cesarskim, Adam Konarski biskup poznański i Łukasz Podoski posłowie polscy, wszyscy trzej wielbiciele nowego koadyutora, i zaraz w czerwcu przesłali mu swe powinszowania <sup>1)</sup>. Podobne życzenia odebrał od swego przyjaciela Stanisława Kłodzińskiego z Neapolu <sup>2)</sup>, i od Jana Wielickiego z Bononii <sup>3)</sup>. Największa jednak liczba powinszowań znalazła się w samą Polskę; wielu było mężów wysoko ceniących Kromera, jako prawdziwą ozdobę narodu i chcących okazać mu swą przychylność. Do tych należeli: Karnkowski biskup kujawski, Walenty Kuczborski kanonik, Antoni Salertianus, Wojciech Brodziński, Walenty Rozarius i inni <sup>4)</sup>; lecz również znaleźli się i przeciwnicy. Dzielił on zwykły los wielkich ludzi, których przy uznaniu ich zasług otacza tłum bezrozumnych, przejętych zawiścią i zazdrością, a pragnących zwalczyć swemi jadowitemi razami zmyślonego oszczerstwa. Brat jego Mikołaj nie wiedział, czy mu winszować nową godności, czy też ubolewać nad jego położeniem, znając te stosunki, które nabawiają go jeszcze tylu ciężkich zgryzot <sup>5)</sup>. Codziennie wzrastał zastęp jego skrytych i otwartych nieprzyjaciół, tak, iż przyjaciele jego na dworze królewskim obawiali się złych skutków <sup>6)</sup>.

Najgorzej okazało się w Warmii. Nikt nie składał powinszowań, wyjąwszy sług i urzędników i te pochodziły więcej z konieczności swych obowiązków, jak z serca. Sama zaś kapituła gotowała się do otwartej walki. Składała się z rozmaitych żywiołów kościelnych i nie kościelnych, z gorliwych i obojętnych księży, z Polaków i Prusaków. Obojętni byli przeciwni surowemu i ściśle wypełniającemu swe obowiązki Kromerowi, z obawy iż kiedykolwiek zakłóci ich

<sup>1)</sup> List Melchiora Bilia d. 27 czerwca, list Adama Konarskiego d. 27 czerwca i Łukasza Podoskiego d. 30 czerwca do Kromera; w archiw. biskup. D. 64 fol. 36, D. 29 fol. 93, D. 23 fol. 123.

<sup>2)</sup> List Kłodzińskiego do Kromera d. 9 czerwca; tamże D. 73 fol. 14.

<sup>3)</sup> List Wielickiego do Kromera d. 26 czerwca; tamże D. 29 fol. 88; powinszowanie to wygląda więcej na panegiryk wynoszący zasługi i zdolności Kromera.

<sup>4)</sup> Wszystkie te listy znajdują się w archiw. bisk. D. 29, fol. 98—106.

<sup>5)</sup> Mikołaj w liście do brata z d. 19 lipca pisze w te słowa: „Non deerunt tibi, mi frater, curae, sollicitudines, molestiae et variae ac graves difficultates.“

<sup>6)</sup> List Jędrzeja Nideckiego do Kromera, z Warszawy d. 28 października, tamże D. 29, fol. 125.

błogą spokojność. Prusacy zaś nie chcieli Polaka. Dwojaki miał rodzaj swych przeciwników stawających z różnych powodów do walki. Nadto szczególnym zbiegiem okoliczności, najważniejsi członkowie kapituły nie mieszkali w Frauenburgu, przeto nie mogli udzielać swych rad Kromerowi, usuwać przykrości i zapobiegać porywczym pomysłom. Mniejszość w kapitule rozważniej traktująca te sprawy nie chciała narażać się większości. Mikołaj Koss <sup>1)</sup> proboszcz kapituły i zdolny prałat, będąc sekretarzem królewskim przebywał na dworze i w niczem nie mógł dopomagać koadyutorowi. Eckhard von Kempen dziekan był otwartym nieprzyjacielem Kromera, sam od dawna ubiegał się o mitrę warmińską wszelkich ku temu probując środków <sup>2)</sup>. Eustachy Knobelsdorf kustosz, rodowity warmińczyk, jako dziekan przemieszkiwał w Wrocławiu i chociaż sprzyjał Kromerowi, mało mu bywał pomocnym <sup>3)</sup>. Między kanonikami najprzychylniejsi mu byli: Walenty Kuczborski mieszkający w Krakowie i Jan Grodziecki osiadły w Brnie (Brünn), z kąd ich głosy nie dochodziły do Frauenburga. Niektórzy z członków kapituły zamieszkających w Warmii jak dwaj bracia Kacper i Jan Hannow <sup>4)</sup>, Jan Rosenberg i Samson Worein byli mu cichaczem przychylni i dla szczupłej swjej liczby zostawali w ukryciu, aby przez otwarte wystąpienie nie podejrzewali ich Polacy o zdradę niemiecką i za złych obrońców swobód ojczystych. Bartłomiej Plemieński, Jakób Zimmerman, Jan Lehman i Michał Konarski pod przewodnictwem dziekana jako chwilowego prezesa głównymi byli przeciwnikami koadyutora, a będąc w większości narzucali swe zdanie innym.

Kromer znając to nieprzychylne usposobienie kapituły wywołujące różne spory, nie mógł jechać na sejm i wysłał tylko ostatnich dni czerwca do Warszawy sekretarza swego Wojciecha Sperlinga z listem do króla, w którym upraszał go o zniesienie lub o zmniejsze-

<sup>1)</sup> Był proboszczem od 1564 r. do 1605 r. i tegoż roku umarł, obacz *Zeitschrift für Ermland* T. III str. 322.

<sup>2)</sup> Wspomina o tém Kuczborski w liście do Kromera z d. 22 czerwca, w archiw. bisk. D. 29, fol. 85, zarzucając mu nawet świętokupstwo. Podobnie pisze Grodziecki d. 19 lipca do Kromera, tamże Ab. 2, fol. 5. Nie dla tego ubiega się aby czuwał nad owczarnią Chrystusową, leez żeby ją strzygł i obdzierał.

<sup>3)</sup> Był kustoszem od 1552 do 1571 r. i w tym roku umarł, obacz *Zeitschrift für Ermland* T. III str. 540.

<sup>4)</sup> Obacz ich listy z powinszowaniami do Kromera pisane, tamże D. 29, fol. 84 i 85. Także Mikołaj Kromer pisze d. 19 lipca do swego brata: „Grodziecius videtur magnam voluptatem percipisse ex tua hac nova dignitate.“ Zaś o Hannowach tak pisze: „Hannovios nostros esse gaudeo“ tamże D. 33, fol. 152.

nie podatku. Przytem dał mu osobne zlecenia do swych przyjaciół na dworze będących, również aby przyłożyli starania jeżeli nie o wstrzymanie całego podatku, to przynajmniej o jego zwłokę i o uwolnienie od niego dóbr duchownych i plebanów; w końcu żeby poborca był urzędnikiem warmińskim <sup>1)</sup>. Nie wiele utargowano, król w swój odpowiedzi domagał się zebrania podatków, zwolnił tylko od niego dobra duchowne i plebanów, a na poborcę wyznaczył wójta biskupiego, z uwagi że Warmia nie należy do województwa malborskiego <sup>2)</sup>.

Nieświadomy jak dalej działać, zasięgnął rady kapituły, aby zgodnie z nią postąpić. Pragnął zadosyć uczynić woli królewskiej, rozpiisał rozkład podatków i takowe zebrawszy odesłał do Warszawy na żądanie podkanclerzego Krasieńskiego. Szło mu o podanie pomocy ojczyźnie, bez oburzenia swych poddanych, gdyż sam domagał się uszanowania dla prawa i postępowania drogą słuszności.

Wiadomość o jego nominacji przyszła tylko drogą prywatną, lecz aż nadto była pewną. Kromer początkowo bił się z myślami, czy powinien zaraz uwiadomić o tém kapitułę dla zabezpieczenia swój nowój godności od niektórych wykrętów, lub też wstrzymać do odebrania bulli papieżkich. W téj niepewności zwrócił się o radę do przychylnego sobie kanonika Kacpra Hannowa, będąc pewny, że najlepiej go objaśni o usposobieniu kanoników, gdyż nadeszło do Frauenburga zawiadomienie od kardynała o koadytorii <sup>3)</sup>. Hannow w przykrém znalazł się położeniu. Pragnął z nikim nie zadzierać, trzymać się drogi pośredniej i obustronnie schlebiać. Nader zręcznie ją odpowiadać nie tytułując Kromera koadytorem, tylko wikarym, i radził mu nie rozgłaszać o swojej nowój godności, dopóki nienadejdą bulle papieżkie, tak bowiem postanowiła czekać i kapituła. Powinien zaś tak się postawić, jakby się zdawało że spełnia we wszystkim wolę papieżką, do której więcej z dobrowolnego poddania się, jak ubiegania o nową godność. Kromer usłuchał jego dobrej rady, szło mu bowiem o utrwalenie swój władzy i o wywieranie ile możności dobrego wpływu, dając do zrozumienia że nie przybył do Warmii dla chciwości i ambicyi, lecz z rozkazu papieża i króla, dwóch najwyższych władzców na ziemi, których słuchać jest obowiązkiem każdego pasterza. Okazywał on czynem i słowem, iż stosownie do woli pa-

1) Poborcą do tego podatku w Warmii był naznaczony urzędnik z województwa malborskiego, obacz w archiw. bisk. A. 2, fol. 230.

2) List Wojciecha Sperlinga do Kromera d. 18 lipca 1570 r., tamże D. 29, fol. 103. Zdaje się że kardynał Hozyusz listem swym z d. 13 maja dosyć energicznym, skłonił króla do zwolnienia duchownych od tego podatku; tamże D. 66, fol. 29.

3) Nadeszło d. 29 lipca 1570 r., obacz Eichborn Cardinal Hosius II 386.



pieża przyjął urząd koadyutora, czém stawiał kapitule wzorowy przykład zupełnej uległości nadanej przez Boga władzy, licząc na to, że rozsądniejsi naśladować go będą, a mniej rozważni poczują z czasem swój obowiązek. Stosunek jego z kapitułą był zawsze drażliwy i wywołujący niemiłe starcie. Kapituła pod pewnym względem duchownym i świeckim była po większej części niezawisłe obok biskupa stojącą korporacją. Duchownie stanowiła niezawisły pod pewnemi prawami senat, w świeckim była nieograniczoną, gdyż sama zarządzała trzema okręgami Frauenburga, Mehlsacku i Allensteinu. Ztąd Warmia była państwkiem złożonem z dwóch części z właściwemi sobie rządami, a stosunek obudwóch władz do siebie bywał zwykle sporny.

Warmia była podzielona na okręgi, które zarządzali częścią burgrabiowie, częścią starostowie zamków. Mieszczanstwem po miastach zarządzał magistrat, na czele którego byli burmistrzowie; Brunsberga miała takich trzech, inne miasta po dwóch, a Bischofsburg jednego. Najważniejszy urząd spełniał sędzia ziemski, który był sędzią najwyższym w sprawach cywilnych i kryminalnych. Dwa razy do roku objeżdżał wszystkie miasta w dyecezyi dla odbywania niższych sądów. W sprawach cywilnych wolno było odwołać się do sądu biskupa, lecz w kryminalnych nigdy. Wyjąwszy szlachty zwykle biskup rozsądzał i w sprawach cywilnych. Miał swoje własne wojsko i był naczelnym dowódcą wojsk podczas wojny: zastępował go zwykle jeden z najzdolniejszych starostów. Ekonom zarządzał gospodarstwem, zaopatrywał spiżarnię biskupa i odbierał dochody, kanclerz był pomocnikiem biskupa w sądach i miał całą kancelaryą pod sobą <sup>1)</sup>. Aczkolwiek biskupstwo było małe, potrzebowało jednak dla porządku odpowiedniej liczby urzędników. Głównie więc zważał na zdolności każdego i pilnie baczył na akuratność w urzędowaniu. W obudwóch razach działał z rozsądkiem i powagą, a zuwielbieniem dla postronnych. Podatki były małe i od dawnych czasów uregulowane. Wypadła potrzeba nakazać nowe, to zwoływano zjazd, na nim przedstawiane były powody i zapadała uchwała. Biskup z kapitułą oznaczali czas i miejsce, Kapituła posyłała nań swoich delegatów i zwykle biskup przewodniczył na zebraniu odbywanem w Heilsbergu. Do delegatów kapituły należało przedstawiać projekta pod naradę i ogłaszać decyzje. Byli powoływani na zjazd szlachta, mieszczanie i ludzie wolni <sup>2)</sup>, także ziemianie wraz z sołtysami.

<sup>1)</sup> Obacz Katenbringk: Miscell, warmiens. II 697.

<sup>2)</sup> Wolnymi nazywali się ludzie pewnej klasy stanowiącej przejście między szlachtą a gminem, którzy wcale nie odrabiali pańszczyzny, tylko ponosili pewne nadzwyczajne ciężary; obacz Cromeri Polonia 1578. Coloniae 4-o str. 206.

Każda z tych klass posyłała najmniej po dwóch posłów z jednego okręgu. Taka to była ówczesna administracya dyecezyi. Szczęśliwym trafem miał dobrych urzędników. Sędzią ziemskim był Krzysztof Troschke i zarazem starostą grodzkim w Seeburgu od 1561 do 1589 roku <sup>1)</sup>. Ekonomem był Jan Hatten pasierb starego Jana Hozjusza, niemniej człowiek uczciwy. Burgrabiowie i starostowie owi byli to powiększj części ludzie wierni, wielce pomocni w zarządzie krajowym. Kromer utrzymywał ich w wielkiej karności swą niezłomną czynnością. Codziennie po odprawieniu mszy Ś., którą zwykle sam odprawiał lub słuchał jęj, udzielał publiczne posłuchanie swym poddanym, przychodzącym do niego z prośbami. Zarówno odbierał od nich prośby, jak i skargi. Jeżeli one były przeciw urzędnikom, to surowo karał winnych bez uwagi na osobę <sup>2)</sup>. Dla wszystkich służył za przykład swą bezstronną sprawiedliwością, wszędzie okazywał się więcj ojcem jak władczą i pragnął wznowić owe odwiecznie znane rządy patryarchalne.

Kromer mimo uciążliwych spraw krajowych nie ustawał w pracy dla swego duchowienstwa, któremu brakowało ksiązek najpotrzebniejszych pod rękę. Przekonany z doświadczenia, jaką przynieść mogą korzyść nauki katechizmowe, tłumaczone ciągle ludowi dla utwierdzenia go w zasadach religijnych, i gdy przy tak nizkiem wykształceniu duchownych, mała ich tylko cząstka była zdolna miewać podobne nauki a większa część potrzebowała koniecznie jakiegoś przewodnika, Kromer postanowił sam ułożyć katechezę i wygotował ją w zimie 1570 r. Stanisław Karnkowski biskup kujawski zaprowadził podobną w swęj dyecezyi. Tenże mało co przedtęm wydał po polsku niektóre napomnienia, jak się mają proboszczowie i inni księza zachować przy udzielaniu Ś. Sakramentów ludowi. Karnkowski upraszał Kromera, aby przejrzał jego dziełko i poprawił. Kromer uznał je za nieodpowiednie w zwykłych wypadkach, i ułożył oddzielne, krótsze dopełniające układ Karnkowskiego. W przemowie do swęj katechezey oddaje wielkie pochwały Karnkowskiemu jako dobremu kapłanowi, dbałemu o dobro i naukę swych proboszczów, który wydał dla nich po polsku niektóre napomnienia o administrowaniu Sakramentów; Kromer zaś przydał do nich o Mszy ś. i pogrzebach, które uważał za najważniejsze jako przez lud płatne. Za przykładem Ś. Cyrylla z Jerozolimy ułożył je w kształcie dwunastu rozmów, z których dziesięć traktuje o Św. Sakramentach, jedenasta o ofierze Mszy Ś., a dwunasta o egzekwiach. Wydał ją <sup>3)</sup> w trzech językach: polskim, łacińskim i niemieckim dla łatwiejszego zrozumienia przez duchownych i przez świeckich, którzyby czytać chcieli. Były wydruko-

<sup>1)</sup> W tym roku złożył urząd i osiadł w swych dobrach. Po nim został Michał Preuck, obacz w archiw. biskup. A. 5 fol. 78.

<sup>2)</sup> Obacz Leon historia Prussiae str. 471.

<sup>3)</sup> Obacz w spisie bibliograficznym Nr. 30.

wane u Mikołaja Scharffenberga w Krakowie. Skoro pokazały się w handlu, rozerwano je z chciwością, znalazłszy treść i formę odpowiednią i dogodną. Kromer przesłał duchowieństwu z rozkazem, aby wykładali je ludowi w dniach oznaczonych na końcu przedmowy. Wykład tych rozinów tak się okazał praktycznym, iż wielu z biskupów zaprowadziło je po swoich dyecezyach, o czém przekonywamy się z listów różnych biskupów jak Protaszewicza, Karnkowskiego, Konarskiego i t. p., pisanych z podziękowaniem Kromerowi za tak użyteczną dla duchowieństwa katechezę.

Nadspodzianie nowe otrzymał zlecenie od króla. Pół roku upłynęło od chwili jego powrotu z Rostoku i wojna przez ten czas znakomite wywarła zniszczenia. Wojujące mocarstwa styране trudami i wzajemnemi krzywdami bez widoku zwycięstwa skłaniały się znowu ku zgodzie i zezwalały na pośrednictwo Cesarza i Francyi. Zjazd był naznaczony na dzień 1 lipca 1570 r. do Szczecina, na który prócz Szwecyi i Danii wyprawili swych postów cesarz niemiecki, król francuzki i kurfirszt saski. Jan III król zaprosił także swego szwagra <sup>1)</sup> Zygmunta Augusta, który tą razą czterech wyprawił: Marcina Kromera, Jana Dymitra Solikowskiego, Stefana Lejsza i Justa Claudiusza <sup>2)</sup>. Chociaż Kromer jako świeżo mianowany koadyutor mógł wymówić się najstuszniej od tego poselstwa, jednak wiedział że nie zdoła się uwolnić, gdyż głównie rachowano na jego niezmordowaną zabiegłość i zręczność w doprowadzeniu stron do zawarcia pokoju. Przed wyjazdem swym pojechał do Frauenburga dla dania kapitule przykładu, że pragnie się z nią pożegnać. Mocno obruszeni kanonicy świeżo odebranem pismem Hozyusza, niechętnie go przyjęli i odgrażali się uporczywie bronić swych praw przeciw koadyutoryi. Kromer z całą powagą i godnością wysłuchał ich zażaleń i najspokojniej im oświadczył: iż najserdeczniej podziękuje swym konfratrom, jeżeli postarają się usunąć go od tego urzędu, gdyż podobne wrzawy nie rokują błogich dlań owoców, lecz tylko same troski, kłopoty i zmartwienia <sup>3)</sup>. Tak pożegnał się z nimi, wmuszając w nich to poczucie nakazujące głębokie dla takiego męża poszanowanie. Objęcie nowego urzędu odłożone było do jego powrotu, gdyż nie nadeszły

<sup>1)</sup> Posel szwedzki przybył około 5-go Jana 1570 r. do Warszawy z zaprosinami. Obacz list Solikowskiego do Kromera dnia 27 czerwca 1570 r.; tamże d. 29 fol. 94.

<sup>2)</sup> Tak są wymienieni w liście podkanclerzego Krasińskiego do Kromera d. 21 października 1570 r.; tamże D. 29 fol. 117.

<sup>3)</sup> Kapituła warmińska w liście do Hozyusza d. 28 września, obacz literae Cardin. Hosii ad principes p. 163, w bibliotece gimnazjalnej w Brunsherdze i list Hozyusza do Kromera d. 16 września w archiw. biskup. D. 19 epp. 161, z których okazuje się, że kapituła zbyt gorąco, a Kromer zaś spokojnie i rozsądnie postępował.

jeszcze bulle papieżkie. Kromer zaraz wyjechał i w końcu sierpnia stanął w Szczecinie <sup>1)</sup>).

Nie przybył jeszcze zapóźno. Wprawdzie rozpoczął się kongress dnia 1 lipca, jednak bardzo mało postąpił dla różnorodnych przeszkód. Nie przyjęto najprzód upoważnień postów szwedzkich, należało postarać się o ich zmianę. Przymus tak silnie pokrzyżowały się interesa mocarstw, że Kromer w pierwszój chwili zwątpił o zawarciu pokoju. Nadto wojna ciągle wrzała i ta najwięcej szkodziła układom, gdyż za najmniejszym zwycięstwem strona podnosiła o tyle swe żądania, o ile upatrywała w niem swych korzyści. W końcu Litwonia była kością niezgody i cesarz bowiem wywodził do niej swe prawa. To wszystko zbyt utrudniało ułożenie warunków, przymus ciągnęła korespondencya z dworem cesarskim zabrała wiele czasu <sup>2)</sup> i przeto traktowanie stało w miejscu. Przy takim stanie rzeczy tak roznamiętniły się strony ostremi przymówkami na posiedzeniach, iż zdawało się że kongres spełźnie na niczém. Stanowczy jednak nacisk pośredniczących mocarstw, znużonych niewyczerpaną gadaniną, które uroczystie oświadczyły: że jeżeli strony nie pojedną się dobrowolnie, to są gotowe z bronią w rękę przymusić ich do pokoju, i oni przy téj obstawie będą, która okaże się najskłonniejszą do traktowania. To najwięcej pomogło. Uspokoily się strony, ustąpiły od swych przesadzonych wymagań i przystały na podane sobie warunki. Ułożone w 22 artykułach podpisane zostały dnia 13 grudnia w Szczecinie <sup>3)</sup>. Prawdopodobnie koadyutor warmiński największe położył w tém zasługi. Traktowania odbywały się sekretnie, ztąd nieznanne są ani jego mowy ani rady podawane na kongresie; jednak z wielu listów pisywanych do niego doczytać się można, że głównie uważano go za twórcę pokoju i tylko swym rozumem pojednał najzawziętszych na siebie królów <sup>4)</sup>. Dorozumiewamy się przymus, że owa stanowcza decyzja pośredniczących mocarstw nastąpiła z jego porady. To tylko wiadomo, że w listopadzie prowadził najżywszą korespondencyę nietylko z dworem polskim, lecz i z Łukaszem Po-

1) Kromer pisał już dnia 1 września list do Reszki będącego w Rzymie, w archiw. biskup. D. 116 fol. 21.

2) Obacz odnoszące się do tego listy Łukasza Podolskiego, wówczas posła polskiego na dworze cesarskim, do Kromera i do kommisarzy królewskich w Szczecinie, tamże D. 23 fol. 124 i 129.

3) Obacz Friedrich Raumer Geschichte Europas III 218. Dalin Gesch. Schweden Thl. III Bd. II s. 15.

4) Obacz listy Macieja Drzewickiego i Walentego Kuczborskiego do Kromera, dnia 7 stycznia 1571 r., w archiw. biskup. D. 30 fol. 1 i 3 i listy Pawła Zajączkowskiego do Kromera dnia 3 i 17 lutego 1571 r.; tamże D. 27 fol. 38 i 39.



doskim prętem polskim, bądącym podówczas na sejmie Spirskim, a przez niego i z cesarzem niemieckim <sup>1)</sup>. Uszczęśliwiony z zawarcia pokoju, obrócił drogę ze Szczecina na Poznań do Warszawy dla złożenia królowi relacyi o przebiegu traktowań.

Teraz wróćmy się do owych bulli papieżkich potwierdzających Kromera na koadyutoryi. Wygotowanie ich trwało bardzo długo pomimo starań wielu przyjaciół. Dla usunięcia wszelkich sprzeczności tak musiały być ułożone, iż nietykając treści i formy miały niezachwianą zasadę w wykonaniu. Przytém papież polecił tak napisać, jak je Hozyusz uzna za dobre, aby czegoś nie opuścić. Z tego powodu kancelarya papieżka musiała znosić się z Hozyuszem, która nawykła do ulubionego swego sposobu pisania, upierała się stanowczo przy przyjętych przez siebie formach <sup>2)</sup>. Wynikło nieporozumienie w pojmovaniu rzeczy. Dla usunięcia niby zaprzysiężonego, a łączącego się z przyzwoleniem kapituły artykułu co do naznaczenia koadyutora, Jerzy Tyczyński chciał tak określić, że w obecnym wypadku nie ścieśniał w niczém praw kapituły. Hozyusz uważał to za zbyt czyste, gdyż podobnego artykułu nie zaprzysięgał. Dla dalszego zaś wniosku wspomnieć tylko wyjątkowo o owém ścieśnieniu i wyjaśnić, że papież mianując go kardynałem, odsunął chwilowo od dotychczasowych obowiązków biskupstwa Warmińskiego; lecz powierzył mu na nowo zarząd tegoż i z tego względu służy Stolicy Apostolskiej w obecnym razie prawo obsadzenia. Przez podobne omówienie z łatwością nastąpiła zgoda na ułożoną formę prawną w bullach <sup>3)</sup>. Nową zwłokę wywołał tytuł biskupi. Dla spełniania obowiązków biskupa należało Kromerowi nadać tytuł. Na wniosek Tyczyńskiego papież chciał go mianować biskupem Chryzopolitańskim in partibus infidelium; Hozyusz zaś nie chciał nazwy azyatyckiej, tylko czysto pruskiej i upraszał o nadanie mu tytułu pomezkańskiego, z warunkiem jednak dopóki nie będzie przyzwolenia Zygmunta Augusta i Kromera <sup>4)</sup>. Papież chętnie przystał i oświadczył, że koadyutor musi koniecznie być biskupem dla pełnej władzy w zarządzie. Pius V doniósł listownie dnia 16 czerwca królowi polskiemu o potwierdzeniu wyboru Kromera na koadyutora Warmińskiego i czy przystaje na nadanie mu tytułu biskupa pomezkańskiego <sup>5)</sup>. Hozyusz zaś w liście z dnia 10 czerwca

1) List Hozyusza do Kromera d. 25 grudnia 1570 r.; tamże D. 19 epp. 152; list Łukasza Podoskiego do Kromera d. 30 listopada, tamże D. 23 fol. 129.

2) List Hozyusza do Kromera dnia 26 września; tamże D. 19 epp. 162, właśnie o to uskarża się.

3) Jerzy Tyczyński w listach do Kromera z dnia 17 i 24 czerwca w archiw. biskup. D. 115 fol. 37. Reszka do Kromera w listach d. 24 czerwca, 1 i 15 lipca; tamże D. 116 fol. 6—8.

4) List Hozyusza do Kromera d. 10 czerwca; tamże D. 19 epp. 159.

5) Theiner Monumenta Poloniae II str. 746 i 7.

do Kromera pisał o układach z papieżem i zarazem namawiał do przyjęcia godności biskupiej i proponowanego przezeń tytułu. Nadspodzianie plan ten napotkał przeszkody. Dwór polski obawiał się osobiście aby biskup katolicki nie wywołał nowych rozruchów między protestantami pruskimi, przezco znacznieby pogorszył i tak zawiątkane położenie kraju. Król zaś wstydząc się podobną wymówkę przedstawić stolicy apostolskiej, zamilkł i puścił rzecz w odwołkę. Także i Kromer był temu przeciwny, nie chcąc owym tytułem obruszyć mocniej na siebie prusaków i nosić tytułu biskupa takiej diecezji, w którejby nie mieszkał, ani też nie mógł mieszkać dla braku kościoła, mieszkania biskupa i dóbr stołowych. Myśl ta jako zgodna z życzeniem dworu, skłoniła kardynała do porzucenia jej na zawsze <sup>1)</sup>. Zakłopotany Hozyusz nadspodzianą odmową swego przyjaciela, obawiał się wyrzutów ze strony papieża, że swym niepraktycznym planem znacznie wszystko opóźnił i postawił niewłaściwą przeszkodę, gdyż koadyutor Warmiński zostaje zarazem i biskupem. Umyślił raz jeszcze napisać list do Kromera. W liście swym z dniem 16 września tak mówi: „Nie pojmuję dla czego nie zgadzasz się na ten tytuł. Koadyutor winien być biskupem nie tylko dla posiadania praw jurysdykcji, lecz dla samego porządku. Wprawdzie pierwsze może spełniać i wikaryusz generalny, do czego nie trzeba i koadyutora. Cóż za powód do odmowy? czy obawa sąsiadów? Wszakże królewska część pomezanii prawie przez lat 20 miała swego administratora, dla czegożby nie mogła mieć biskupa? Co zaś do zamieszkiwania w swjej diecezji, to sobór trydencki nie obowiązuje wcale do tego biskupów honorowych.“ W końcu dodał Hozyusz, jeżeli król nie przystaje na ten tytuł, to gotów mu odstąpić Barten i Hockerland i kontentować się samą Warmią, byle tylko Kromer był prawdziwym, a nie tytularnym biskupem. Kromer obstawał przy swoim, nie chciał pomnażać sobie liczby nieprzyjaciół i przysparzać kłopotów dla koadyutora i wolał tak pozostać pomimo niedogodności, jakie się wytwarzały ciągle dla braku biskupa w diecezji <sup>2)</sup>. Hozyusz w nadziei, że dwór polski zgodzi się w końcu na tytuł biskupa, wstrzymał wygotowanie bulli, aczkolwiek papież w początkach sierpnia podpisał sam projekt <sup>3)</sup>. Gdy po upływie pewnego czasu dwór polski nie odpowiadał,

1) Kromer zgadzał się zupełnie z życzeniem dworu polskiego. Obacz list podkancl. Krasieńskiego do Kromera dnia 2 sierpnia w archiw. biskup. D. 29 fol. 107, gdzie pisze: „titulum quod non acceptarit R. D. V. probo.“ List Hozyusza do Kromera d. 16 września 1570 r.; tamże D. 19 epp. 161.

2) Uskarżano się najbardziej w Warmii o niemożność wyświęcenia księży. Hozyusz w liście do Kromera z dnia 3 grudnia 1570 r. i z d. 20 stycznia 1571 r.; tamże D. 19 epp. 167 i 169.

3) List Tyczyńskiego do Kromera d. 5 sierpnia 1570 r. tamże D. 115 fol. 52.

a Kromer nie zgadzał się w swych listach na ów projekt; postanowiono i tak rzecz załatwić. W końcu września wygotowane bulle były oddane Jędrzejowi Nideckiemu sekretarzowi królewskiemu dla doręczenia takowych Kromerowi.

Nadeszły wreszcie do Warmii, lecz jaki wpływ wywrą, trudno było odgadnąć. Sam papież miał to na uwadze, gdy w osobnych swych listach do Uchańskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i do Karnkowskiego biskupa kujawskiego zalecał obronę <sup>1)</sup>. Najbardziej był niespokojny Hozyusz i obawiał się aby spory z kapitułą nie wywarły złych skutków na dyecezyą. Unikając tego, przedstawił poufnie kapitule że wzburzone początkowo umysły uspokoją się z czasem i o wiele względniejszymi będą z nadejściem bulli papieżkich. Czego spodziewał się z pewnością, miarkując po tém, że kanonicy mimo oporu uznali go administratorem i na wiosnę 1570 r. otrzymał tytuł wikarego. Kapituła jeżeli mu dała tytuł oddawna przez cały świat przyznany, to nie chciała go uznać za koadytora i sposobiła się do walki zawziętej. Wiemy do czego przyszło w Frauenburgu przy jego odjeździe do Szczecina. Tylko pełne godności znalezienie się jego zjednało mu przychylność niektórych i wnet wybuchła ostra korespondencya Hozyusza z kapitułą, głównie o niby to zaprzysiężony przez kardynała artykuł, i tak się wzburzyło wszystko, że nie było mowy o zgodzie we Frauenburgu <sup>2)</sup>.

Nie lepiej było i w samój Polsce. Kromer miał wielu zawistnych, którzy częścią tajemnie, częścią otwarcie wystąpili przeciw niemu i starali się wszelkimi sposobami mu dokuczać <sup>3)</sup>. Silnego i niebezpiecznego przeciwnika miał Kromer w Filipie Padniewskim biskupie krakowskim. Kromer będąc kustoszem kapituły krakowskiej opuścił samowolnie dyecezyą bez pozwolenia biskupa i objął zarząd w Warmii. Obrażony tém biskup chciał go ukarać odebraniem mu wszelkich duchownych dochodów w swój dyecezyi. Nadto Kromer dotknął go w swych listach nieznacznie i ztąd wyrodziła się zawiść. Papież wyraźnie zastrzegł dla nowego koadytora używanie posiadanych przez niego dotąd prebend, czém przeszkodził biskupowi Padniewskiemu do wykonania swych zamiarów. Tém bardziej rozdrażniony pragnął otwarcie wystąpić na sejmie przeciw koadytorowi Kromera, i w jakibądź sposób takową zwalić. Nuncyusz znając tęgość charakteru biskupa, obawiał się żeby rzeczywiście nie zaszkodził tém swoim wystąpieniem na sejmie i upraszał papieża o listowne skarcenie zawistnego Kromerowi nieprzyjaciela. Wnet papież

<sup>1)</sup> List Kuczborskiego do Kromera d. 6 października, w archiw. biskup. D. 29 fol. 113.

<sup>2)</sup> Eichhorn Cardinal Hosius II 386.

<sup>3)</sup> List Stanisława Reszki do Kromera d. 5 lipca; tamże D. 111 fol. 7.

przystał wyraźny rozkaz <sup>1)</sup> biskupowi, Padniewskiemu, wyjaśniający jego wolę i odtąd biskup zaprzestał wszczynać sporów o koadyutorę, czém pociągnął i nieprzyjaciół Kromera do milczenia.

Przyjaciele Kromera jakimi byli: Wincenty Portico nuncyusz apostolski, Adam Konarski biskup poznański, Franciszek Krasiński podkanclerzy koronny i Jędrzej Patrycy Nidecki sekretarz królewski <sup>2)</sup>, zapobiegali grożącym zewsząd intrygom. Uwiadomili kardynała Hozyusza o wzrastających codziennie niesnaskach i sam król uwodzony przez zauszników, nabiera innego o Kromerze przekonania, czemu zdrową tylko radą zapobiedz można. Przerażony kardynał umyślił wpływając swém zdaniem na rozdwojone umysły. Napisał list dnia 14 października do podkanclerzego koronnego, w nim przypomniał mu zawarte w maju 1569 roku układy, ubolewając tylko, że nie chciano wtedy usłuchać jego rady przez zniesienie się z kapitułą warmińską i domagał się obecnie jak najrychlej doprowadzić do skutku koadytorę. Nawet dostrzega, że i król tak gorąco popierający nominacją Kromera, podbechtywany teraz przez złych ludzi, może zezwolić na jęj upadek, nim do celu dojdzie <sup>3)</sup>.

Wszelkie te nieprzyjazne usiłowania wielce trapiły samego Kromera i nieraz żałował, że przyjął na siebie tę godność. W liście dnia 6 listopada do Karnkowskiego biskupa pisze: poczytywałbym się za najszcześniejszego, gdybym mógł żyć w ukryciu, a tak karmić się muszę samą zgryzotą <sup>4)</sup>. Także kardynałowi Hozyuszowi dawał do zrozumienia, że wolałby w najciaśniejszym ukryć się kącie, niż cierpieć takie upokorzenie. Hozyusz pocieszał go i uprzedzał, że te małe chmury zasępiające horyzont jego szczęścia, wkrótce przeminają i wnet zabłyśnie on w całym blasku <sup>5)</sup>.

W trakcie tego nadeszły i bulle papieżkie, które odebrał Nidecki sekretarz królewski, dnia 20 października w Warszawie. Ucieszony chciał je natychmiast przesłać Kromerowi dla umorzenia tlejących się intryg. Zgadzał się na to i podkanclerzy, tylko zaszło pytanie, czy odesłać je do Warmii, czy do Szczecina. Przyzwany do narady nuncyusz doradzał wstrzymać się z przesłaniem, uważał za niebezpieczne odsyłać je do Warmii dla braku zaufanych przy-

<sup>1)</sup> List Nideckiego do Kromera d. 5 marca 1571 r.; tamże D. 30 fol. 15.

<sup>2)</sup> Obacz listy tychże osób pisane w październiku do Kromera, w archiw. biskup. D. 29 fol. 118—125.

<sup>3)</sup> List Hozyusza do Kromera, tamże D. 19 epp. 163.

<sup>4)</sup> Karnkowski epistolae illustr. vir. L. I epp. 63.

<sup>5)</sup> Tak pisze Hozyusz w liście dnia 6 stycznia 1571 roku: De tempestate in te coorta pridem fuit ad me perscriptum. Sed ego nunquam ita te pusillo animo esse putavi, ut ab ea tibi tantopere metueres deque fuga cogitares. Bono sis animo. Tamże D. 19 epp. 168.



jaciół. Nadto nastęrczyłyby się sposobność kapitule do uknucia nowych planów. Tegoż samego zdania był i podkanclerzy, do którego przychylił się i Nidecki, a w liście pisanym dnia 20 października do Kromera, radził mu po ukończeniu swego poselstwa w Szczecinie przybyć do Warszawy. Tu złożyć osobiście królowi relację z poselstwa, odebrać bulle i listy papieżkie, a przytem naradzić się jakich użyć kroków przy objęciu nowego urzędu <sup>1)</sup>.

### Rok 1571.

Na początku tego roku przybył Kromer szczęśliwie do Warszawy. Wyświadczone dla kraju usługi wywołały powszechne uwielbienie. Król przyjął go nader łaskawie. Na udzieloném posłuchaniu zdał relację ze swego poselstwa i tak sobie umiał zjednać swych przeciwników, iż wielu z nich zostało jego przyjaciołmi <sup>2)</sup>. Niedługo bawiąc, już w połowie stycznia zabrawszy z sobą bulle papieżkie wyjechał do Warmii, aby wystąpić stanowczo jako koadyutor. Z tym nowym tytułem podpisał się na wszystkich świadectwach i przesłał pod dniem 15 lutego podziękowanie papieżowi za nominacją, wraz z wyznaniem wiary, jakie złożył przed nuncyuszem w Warszawie. W liście swym wyraził, że wyniesienie swe na koadytora warmińskiego poczytywałby za najwyższy dowód łaski, gdyby tylko zawiść i niechęć wielu nie były przykrzejsze nad odniesioną chwałę. Do najgorętszej poczuwa się wdzięczności, że Wasza Świętobliwość okazała się tak skłonną do życzenia królewskiego. Raczył bowiem sam sprawę jego na konsystorzu przedstawić i wygotować bezpłatnie pomienione bulle; co najbardziej świadczy o jego prawdziwie ojcowiskim dlań dobrodziejstwie i przyrzeka na zawsze pozostać wiernym i posłusznym Stolicy Apostolskiej <sup>3)</sup>. Jednocześnie pisał Kromer do kardynała Michała Bonellus synowca papieżkiego, że wolałby uwolnić się od koadytoryi, jak zawiadywać nią w tak burzliwych czasach. Jednak gdy mu powierzają, ufny w miłosierdzie Boże przyjmuje je i wdzięczny Ojcu Św. za wyświadczoną dlań łaskę. Kardynałowi zaś dziękuje za wstawiennictwo do papieża.

Najtrudniejszą obecnie sprawą było wręczenie bulli papieżkiej kapitule i instalacya na koadytora. Dla przeparcia oporu kapi-

1) List ten jest w archiw. biskup. D. 29 fol. 125.

2) Obacz listy Pawła Zajączkowskiego, Kuczborskiego i Tyczyńskiego pisane w lutym do Kromera, w archiw. biskup. D. 27 fol. 39, D. 30 fol. 8 i D. 115 fol. 76.

3) Odpis tego listu znajduje się w Katenbringka Miscell. Warmiens. II p. 758. Odpowiedź zaś papieża z dnia 2 maja 1571 roku umieszczona u Theinera Monum. veter. Polon. II p. 760.

tuż należało użyć całej zrzeczności władzy świeckiej i duchownej. Papież ze swój strony polecił nuncyuszowi znajdować się na tej uroczystości <sup>1)</sup>, i szło tylko o wyszukanie jakiego rozsądnego a jedynego męża na komissarza królewskiego.

Oddawna przemyślał podkanclerzy kogoby wybrać i proponował Jana Kostkę kasztelana gdańskiego. Zażądano opinii koadyutora i Nidecki sekretarz królewski zapytywał go się listownie, czy przystaje na Kostkę, a wraze przeciwnym o wskazanie zdolniejszego. Kromer nie spieszył się z odpowiedzią, uważając że daleko jeszcze do aktu i odniósł się w tym względzie z zapytaniem do Hozyusza. Tenże nie pochwalał wyboru Kostki, któryby wolał widzieć swego brata Piotra <sup>2)</sup> koadytorem warmińskim, i może przeto niedołącznie wykonać zlecenie. Wskutek tego na przedstawienie Kromera naznaczony został Jan Dymitr Solikowski, mąż znany ze swój sprężystości i rozumu. Dlaczego Wincenty Portico nuncyusz papieżki nie pojechał do Warmii mimo rozkazu papieża, niewiadomo: sam tylko Solikowski był wysłany do Heilsberga. Tu miał naradzić się z Kromerem i w towarzystwie jego delegatów jechać do Frauenburga, złożyć mandat królewski i być obecnym przy wręczeniu listów papieżkich kapitule. Stosownie do instrukcyi miał oświadczyć: że J. K. M. potrzebując na dłużej pozostawić kardynała w Rzymie, czuł się w obowiązku dla dobra dyecezyi pomyśleć o zastępcy i wybrać koadyutora z prawem następstwa. Za najgodniejszego uznał Marcina Kromera męża znanego ze swój nauki, rozumu i pobożności, zasłużonego przez odprawienie tylu poselstw na dworach cesarzy i królów, uważanego przez pisma swe jako ozdobę narodu, grantownego znawcę wszelkich spraw pruskich, jak niemniej biegłego w rzeczach krajowych, w prawie cywilném i kościelném, któremu mało jest równych, a nikt go nie przewyższa. Król upatrzywszy w tym mężu prawdziwy skarb dla kościoła warmińskiego, skłonił go do przyjęcia koadytoryi, a za zezwoleniem kardynała przedstawiony papieżowi, tenże z największém uwielbieniem ogłosił go na konsystorzu koadytorem. Co najwyżsi dostojnicy już postanowili, tego kapituła nie odwoła nie mając zasady do odrzucenia. Chociaż Kromer nie jest rodowitym prusakiem, lecz przez tyloletnie zajmowanie się interesami pruskiemi, tak się z nimi oswoił i wżył, iż poczytałby go można za prusaka. Znajdujące się wyrażenie w przywilejach urodzony, nie może Polakom tamować przystępu do urzędów w Prusach, kiedy również wszelkie urzęda w Polsce stoją otworem dla Prusaków. W końcu miał wymódz na kapitule posłuszeństwo, a w razie oporu zagrozić niełaską papieża i króla.

<sup>1)</sup> List Hozyusza do Kromera d. 20 stycznia, w archiw. biskup. D. 19 epp. 169.

<sup>2)</sup> Został potem biskupem chełmińskim.

Solikowski po otrzymaniu owój instrukcyi i ustnych zleceń od króla opuścił Warszawę pierwszych dni lutego <sup>1)</sup> i wprost podążył do Heilsberga, opatrzony na drogę życzeniami całego dworu i nuncyusza apostolskiego w nadziei, że przeprowadzi wszystko szczęśliwie. Rozmówiwszy się dokładnie z Kromerem ułożyli jakim porządkiem wykonać dane zlecenie, i Solikowski pojechał z dwoma delegatami do Frauenburga. Sam Kromer pozostał w Brunsberdze, oczekując na przebieg całej sprawy. Dnia 19 lutego rozpoczęły się układy. Solikowski w obszernej swój mowie wyłuszczył cel swego poselstwa i zarazem wezwał delegatów Kromera do wręczenia kapitule listów papieżkich. Poczém ciż odeszli i dalsze układy prowadził sam komissarz. Dziekan Eckhard v. Kempen jako przewodniczący w kapitule odpowiedział na mowę posła i upraszał nietylko o czas do namysłu, lecz i o doreczenie jój rozkazu królewskiego i instrukcyi. Gdy Solikowski nie wszystko przedstawił jój jeszcze, zachowawszy niektóre zlecenia na później, obiecał doreczyć wtedy jak otrzyma odpowiedź kapituły na listy papieżkie. Poczém oddalił się przeprowadzony przez dwóch najmłodszych kanoników do mieszkania. Przy obiedzie trwającym aż do samego wieczora głucho było o całej sprawie. Solikowski zmiarkował po odpowiedzi dziekana i niecierpliwieniu się kanoników, że przyjdzie do dość zwawych sporów, co i pokazało się w dniu następnym. Kapituła długo naradzała się przed południem nad udzieleniem odpowiedzi, a częste zadawane pytania sekretarzowi koadyutora Wojciechowi Sperlingowi przekonywały o ważności zdania <sup>2)</sup>. W południe dziekan dawał wielki obiad. Przed obiadem wszczęła się poważna rozmowa między Solikowskim a Janem Lehmanem kanonikiem, który chciał omamić i wywieść w pole Solikowskiego. Prawił mu o wielkim niedładzie istniejącym w dyecezyi: Solikowski na razie dostrzegłszy chytry jego wybieg, skierował rozmowę do głównego przedmiotu i od niego już nie zbaczał. Lehmann dotknął praw kościoła, wspomniął o obietnicy królewskiej danój przy obiorze Hozjusza, i o przyrzeczeniu ówczesnego komissarza Boratyńskiego, z czego wywnioskował iż w ten sposób prawa ich upadną, a wolny wybór zostanie czczém mamiłkiem.

<sup>1)</sup> Jakie król dał mu zlecenie, wypisane jest wyraźnie w liście Nideckiego z dnia 3 lutego do Kromera. Listy, które Kromer odebrał przez niego od Nideckiego, Krasińskiego, i Wincentego Portico są datowane dnia 3, 8 i 5 lutego i znajdują się w archiw. biskup. D. 30 fol. 6 i 11 D. 64 fol. 37.

<sup>2)</sup> List Solikowskiego do Kromera dnia 20 lutego, tamże D. 30 fol. 12.

W końcu dodał, że papież głównie przyczynił się do tego, zamiast słuszniejszą wskazać drogę. Solikowski odpowiadał mu obojętnie, lecz gdy uparcie obstawał przy swoim, z całą odrzekł mu powagą: tak łaskawego oświadczenia królewskiego lekce ważyć nie należy, a sama myśl złych czasów trwających niesnasek i zawikłań do większych doprowadzi kłopotów. Daremny ich opór i tylko im samym szkodliwy. Papież i król nie odwołają tego co postanowili, a Kromer pozostanie koadyutorem pomimo ich zezwolenia. Na tém rozmowa się przerwała odłożona na później. Po obiedzie Lehmann odszedł, a zbliżyli się doń dwaj kanonicy pozornie przychylniejsi Kromerowi. Jeden z nich rozmawiał, a drugi się przysłuchiwał. Mówił dosyć przychylnie o Kromerze i że obawia się dla niego złych skutków z powodu koadyutury, przyczém ostrzegał, iż kapituła chce całą sprawę wnieść na sejm pruski i wówczas przyjmie, jeżeli się na nim zgodzą. Solikowski tłumaczył im, że powinni być zadowolnieni z Kromera jako z prawdziwego obrońcy ich swobód; na co odpowiedzieli, iż Kromer postępuje wszędzie za ostro i tém sobie zniechęca ludzi.

Następnego dnia zebrali się znowu kanonicy w kapitule, a Solikowski pozostał w mieszkaniu i postanowił nie dać się podejść, wymódz w jak najkrótszym czasie stanowczą odpowiedź i wręcz zapytać się kapituły, czy zechcą spełnić wolę królewską lub nie <sup>1)</sup>; kapituła po trzygodzinnéj naradzie objawiła swe zdanie Solikowskiemu i upraszała o radę. On odparłszy ich zarzuty radził im uznać Kromera. Rozprawiano wiele za i przeciw koadyutury: z jednej strony mieli na względzie uszanowanie dla papieża, króla i kardynała, jako téż przymioty i zdolności Kromera rokujące wielką pomyślność dla Warmii. Z drugiej zaś strony wyliczano przyjęty pod przysięgą obowiązek kanoników strzeżenia swobód kościoła, stosowanie się do dawnego prawa o wolnym obiorze biskupa, przytém odwoływano się do konkordatów niemieckich obowiązujących Warmię jeszcze przed poddaniem się Polsce i do synodu piotrkowskiego. Nadto przypominali o przedstawieniu czterech kandydatów przez króla, o liście Zygmunta I do biskupa Maurycego Ferbera, w którym odradzał mu przybranie sobie koadyutora, również ów przywilej krajowy, iż tylko krajowcy mogą ubiegać się o tę godność, także o niechęciach Stanów pruskich i że uznanie koadyutora zawisło od ogólnej zgody kapituły. Solikowski odpowiadał na wszystko z kolei, wspominał o zapewnieniu ich swobód przez papieża i króla, doręczył im swą instrukcyę, będąc pewny przychylnéj odpowiedzi; lecz zawiódł się i kapituła zażądała czterotygodniowéj zwłoki do namysłu. Obrażony tém Solikowski odparł dosyć ostrym tonem: uważam to za proste ze mnie żarty i macie mnie za niezdolnego i niepojmującego swego stanowiska. Przerażeni ka-

<sup>1)</sup> List Solikowskiego do Kromera d. 21 lutego, w archiw. bisk. D. 9, fol. 67.



nonicy wyszli do drugiej izby i po krótkiej z sobą naradzie upraszali go, aby sam oznaczył termin na udzielenie stanowczej odpowiedzi, gdyż chcą wyprawić delegatów do Brunsbergi dla porozumienia się z Kromerem i okazywali wszelką łatwość zgody pod pewnymi warunkami <sup>1)</sup>. Solikowski oznaczył termin na dzień 2 marca.

W dniu tym zebrana kapituła dziękując Jego K. Mości za ojcowską nad nimi opiekę, uważa wybór Kromera jako męża zdolnego za trafny; jednak uprasza o najłaskawsze przebaczenie i nim go uzna, pragnie poprzednio wysłać swych delegatów do króla dla zapewnienia swych praw i swobód i poddać pod rozwagę, aby się nic przeciwnego dla kościoła nie stało. Niezadowolniony tą odpowiedzią Solikowski wręcz oświadczył, że żądana zwłoka i zapowiadane do króla poselstwo żadnego nie przyniosą pożytku. Nie zdołają bowiem wyjednać innej nad tę odpowiedź i żąda od nich bezwarunkowego przyjęcia koadyutora. Znowu kanonicy poczęli radzić jakby się wykręcić z tak krytycznego położenia; udawali, że ulegają komisarzowi, to zasłaniali się prawem indygenatu, to chęcią wysłania delegatów do Kromera, lecz wszystkie ich wybiegi były bezskuteczne <sup>2)</sup>. Solikowski coraz groźniej nastawał, uważał każdą zwłokę za bezzasadną, gdy swobody Warmii są poręczone przez papieża i króla, ztąd jasny był dowód prostej niechęci kapituły. Na tém skończyły się układy i komisarz powrócił do Warszawy.

Dwór królewski wcale nie spodziewał się takiego wypadku, gdyż nie powątpiewał, ani też nie przypuszczał, żeby kapituła w Frauenburgu oparła się rozporządzeniom najwyższej władzy duchownej i świeckiej, tém bardziej, że prawo obsadzenia stolicy biskupiej w Warmii i naznaczenie koadyutora należało tą razą do papieża, a kapitule nie służyło nawet prawo do współdziałania. Jeżeli pierwszy mianował koadyutora, to ostatnia nie mogła odrzucać. W obecnym wypadku gdy przedstawiony przez króla polskiego został wyniesiony do tej godności, to niczem nie ścieśniał praw kapituły. Pomienione wyniesienie nie było zrobione ani na zasadzie synodu piotrkowskiego, ani praw pruskich, które nie obowiązują papieża; lecz nastąpiło wprost na zasadzie służącego mu prawa obioru i nie było powodu do skargi na króla. Ta jedna tylko uwaga mogła niepokoić kapitułę, aby się to nie zamieniło na przyszłość w zasadę uchybiającą swobodom Warmii. Spodziewano się tylko po czynionych próbach, jakich wybuchów namiętności i sporów bezzasadnych, które mógł Kromer natychmiast usunąć nadaną mu władzą przez papieża i nieposłuszną kapitułę obłożyć karami kościelnymi. Z tych to względów dwór nie wątpił o szczęśliwem spełnieniu poselstwa przez Solikowskiego, licząc na znaną oddawna zrzeczność i rozsądek ko-

<sup>1)</sup> List Solikowskiego do Kromera d. 22 lutego, w archiw. bisk. D. 30, fol. 13.

<sup>2)</sup> List Solikowskiego do Kromera d. 2 marca; tamże D. 30, fol. 14.

misarza i koadytora <sup>1)</sup>. Tém większe wywołał oburzenie niepomyślny powrót Solikowskiego.

Pytanie, dlaczego koadytorya prawnie ułożona nie została zaraz ogłoszoną, na to prosta nasuwała się odpowiedź: iż kapituła nie chciała się dać przekonać o naturalnym stanie rzeczy, a swym uporem okazywać niby jakąś powagę. Gdyby papieżowi nie służyło prawo obsadzenia wakującego biskupstwa w Warmii, to nie mógłby nominować i koadytora. Następnie król naznaczył rodowitego Polaka: było to wprawdzie naruszenie praw krajowych, lecz najbardziej obawiano się aby nowy koadyutor nie pomagał do coraz większych uchybień w prawie przez sprowadzenie polskich urzędników, którzyby w krótkce zamienili w jedność i zatarli rodowość niemiecką. Kapituła uważała to sobie za obowiązkowe bronić się od podobnego nacisku i spodziewała się przy pomocy licznych nieprzyjaciół Kromera na dworze królewskim nieochybnie odnieść zwycięstwo <sup>2)</sup>.

Solikowski spełnił z całą godnością obowiązki komisarza królewskiego, lecz nie miał pod ręką żadnej władzy wykonawczej; przekonany więc, że ani swą wymową ani przedstawianemi dowodami nie przeprze ich zawziętości, odjechał; Kromer zaś przeciwnie, pomimo udzielonej mu przez papieża władzy, wahał się niebezzasadnie użyć na swą korzyść kar kościelnych. Nie chciał być sam z sobą w sprzeczności objawiając przed pół rokiem kapitule, że najchętniej jęj podziękuje, jeżeli zdoła go uwolnić od obowiązków koadytora. Z tych powodów najrozsądniej postępując wołał trzymać rękę w zanadrzu i przyglądać się spokojnie toczącój o niego walce: walczącymi jak wiadomo byli po jednej stronie papież i król, po drugiej sama kapituła. Kromer doradzał nuncyuszowi śmiało wystąpić jako przedstawicielowi Stolicy apostolskiej, w czém poprze go dwór królewski. Mimo nieuznania przez kapitułę urzędownie znoszono się z koadytorem; wprawdzie brakowało formy, lecz nie tamowało spełniania jego obowiązków.

Wiadomość o niepomyślném poselstwie Solikowskiego powszechne wywołała nieukontentowanie i rozmaicie tłumaczone przez obcych. Jedni dostrzegali w tém chęć dokuczenia kardynałowi Hozjuszowi i niejakiój nienawiści przeciwko Polakom <sup>3)</sup>; inni ubole-

<sup>1)</sup> Pełne nadziei są listy Nideckiego sekretarza królewskiego i Rosariusza do Kromera, z d. 5 i 8 marca, w archiw. bisk. D. 30, fol. 15 i 17.

<sup>2)</sup> Że kapituła rachowała bardzo na pomoc wielu osób przy dworze, pokazuje się to z listu podkanclerzego Krasińskiego do Kromera, z dnia 19 marca (w archiw. bisk. D. 30, fol. 26); wydrukowany w Bibl. Ord. Krasińskich rok 1870, str. 325 — 327.

<sup>3)</sup> List Reszki do Kromera d. 20 kwietnia, w archiw. biskup. D. 121, fol. 147.

wali nad kapitułą, że bez najmniejszej zasady opiera się najwyższym dostojnikom władzy, przezco może utracić prawo obioru biskupa <sup>1)</sup>, i nie przewiduje następstw z powodu wynikłej niezgody <sup>2)</sup>. Kromer jako przedmiot sporu znajdował się w fałszywem położeniu, jednak postanowił działać do końca z rozważą i umiarkowaniem <sup>3)</sup>. Nie obstawał przy swój installacyi dla uniknienia rozdziału w kapitule, uważał tylko za konieczne pomijać możliwe przeszkody, a wszędzie dawać dowody swój nowej władzy, opierając się na powołaniu papieżkiem <sup>4)</sup>. W tej myśli jako koadyutor wydał d. 9 marca list pasterski do duchowieństwa <sup>5)</sup> swój dycyzy i z żarliwości swój przydał doń niektóre słowa napomnienia: „Podobało się Bogu, iż mianowany zostałem acz niezasłużenie koadytorem warmińskim, na żądanie króla, za zgodą papieża, kardynała i jednogłośnego wyroku całego konsystorza św. Czuję się więc w obowiązku was moi bracia napominać, abyście wiernie i pilnie wypełniali swój urząd, wiedli do dobrego wasze gromady nauką, przykładem i chętnem udzielaniem Sakramentów. Unikajcie profanacyi, nie oddawajcie się próżniactwu i szczerze zajmujcie się brewiarzem, czytaniem Pisma Św. i Ojców kościoła. Nie czytajcie ksiąg podejrzanych lub zakazanych i również wpływajcie na lud bądź z ambony, bądź z konfesyonała, aby podobnych nie sprowadzali książek. Winniście spełniać ofiarę Mszy Św. i Sakramenta z pokorą i nauczać lud jak się ma przy nich zachowywać. Chcąc wam dopomódz wydałem dwanaście katechez i takowe wam rozeszłę. Odczytujcie je i wykładajcie w dnie naznaczone w przedmowie pisma. Najprzód wyspowiadać i dopiero rozgrzeszonemu udzielać komuniją pod postacią Ciała Pańskiego. Ci co nie komunikują się na Wielkanoc, przedstawiać mi listę takowych. Zresztą staraj się tak żyć, żebyś swém postępowaniem nie niszczył tego, co pragniesz słowem swoim zbudować. Unikaj gier, hulank i ohydnych związków z kobietami. Módlcie się za kardynała naszego pasterza.“

1) List Walentego Kuczborskiego do Kromera d. 26 marca; tamże D. 30, fol. 27. W nim mówi: że i inne kościoły polskie nie mniej miały pewne swobody, a papież odebrał kapitulom prawo obioru, a nadał takowe krolom; z czego wnosi, że karząc ich upór, tak samo postąpić może i z kapitułą warmińską.

2) List Adama Konarskiego biskupa do Kromera d. 25 maja; tamże D. 30, fol. 31.

3) List Jędrzeja Nideckiego, d. 19 marca do Kromera; tamże D. 30, fol. 31.

4) List Mikołaja Kromera; d. 30 kwietnia do brata; tamże D. 33, f. 5.

5) Odpis tego listu pasterskiego jest u Katenbringka, Miscell. Warmien. II. 774—777.

Znowu d. 2 kwietnia wydał nowy okólnik i w nim przepisy do jednakowego odbywania spowiedzi i postępowania w mieszanych językowo parafiach. Proboszczowie nie powinni (podczas Wielkiej nocy) słuchać spowiedzi obcych parafian, także nie rozgrzeszać bez upoważnienia z rezerwatów papieskich i biskupich, a jawnych pokutników odsyłać przed Wielkim Czwartkiem do oficyna zamieszkałego w Frauenburgu. W parafiach mieszanych tych ludzi, których języka proboszcz nie rozumie, odsyłać do nauczyciela szkoły lub zakrystyana i on ma odmawiać z nimi pacierze co pewien przeciąg czasu. Na końcu okólnika przydane są rezerваты papieskie i biskupie <sup>1)</sup>.

Dwór królewski uczuł się ciężko dotknięty niepowodzeniem koadytorji, gdyż na tém cierpiała powaga państwa i poszanowanie dla monarchy. Na razie postanowił okazać swą władzę kapitule, a Kromera pochwalił za taktowne jego postępowanie i działanie jako koadytora, że nie użył kar kościelnych. Nuncyusz zażądał w odpisie bulli papieżkiej, która groziła cenzurą nieposłusznój kapitule, aby w razie koniecznym wystosować do niej napomnienie, nadto przygotować się na wysłuchanie przybyć mającej deputacyi i téj wyraźną udzielić odpowiedź <sup>2)</sup>. Tak samo postanowił zrobić i podkanclerzy koronny, będąc pewny niezachwianej woli królewskiej, tém więcej, że i pomoc nieprzyjaciół Kromera o wiele osłabła, jak sądzili o niej kanonicy w Frauenburgu.

Obecne położenie kapituły warmińskiej nie było do pozazdrosczenia; naraz stanęła w sporze z koadytorem, kardynałem, królem i papieżem. Z uwagi niechęci do Polaków mogła kapituła mało zważać na przychylność dwóch pierwszych, lecz nie powinna była oburzać króla i papieża, jako najwyższych władzców mogących zmusić do posłuszeństwa. Przy spokojnej rozwadze kapituła byłaby poznała swój nierozsądek i przychyliłaby się do zgody; lecz właśnie brakło jej rozważi i przestąpiła granice umiarkowania i rozsądku, wystawiając na zgubę własną część i dobro kościoła. Aczkolwiek przewidywała swój upadek, jednak dla zjednania sobie stronników odwołała się kapituła do narodowych uczuć Stanów pruskich i napisała list urzędowy błagając o pomoc we własnej sprawie. Mniemała bowiem przy pomocy Stanów pruskich i nieprzyjaciół Kromera, iż za wniesieniem téj sprawy na najbliższy sejm, nieomylnie takową wygra. O usiłowaniach kapituły wiedzieli wszyscy. Solikowski i Kromer wcześniej uprzedzili o wszystkiém dwór królewski i nuncyusza apostolskiego dla spieszego obmyślenia środków w poskromieniu na razie intryg. Kromer działając z umiarkowaniem, unikał wszelkiego podejrzenia by na siebie nie ściągnąć. Krasiński podkanclerzy przyrzekał zasło-

1) Obacz Katenbringk Miscell. Warmien. II. str. 777—780.

2) List nunc. apost. do Kromera d. 13 marca; w arch. bisk. D. 64, f. 38.



nić króla od zbytnej skwapliwości za przybyciem poselstwa z kapituły <sup>1)</sup>. Wyglądano na ich przybycie, a Kromer upraszał o przyjęcie posłów dla wyraźnego określenia pismem królewskim praw obioru biskupa i indygenatu pruskiego. Kapituła nie myślała wysłać poselstwa do króla, tylko ociągała się ze wszystkiemi do sejmu. Kromer patrzący na to z blizką, doniósł o tém podkanclerzemu i dla przeszkodzenia temu doradzał albo przysłać im palet karny, lub zawezwać przed sąd królewski. Dwór przystawał na to i miał tak postąpić. Tymczasem kapituła, jak Kromer przewidywał, nie myślała wyprawić posłów do króla, tylko zbierała sobie przychylnych na sejmiku pruskim. Tam uradzono aby odszukać listu królewskiego pisanego do kapituły przy obiorze Hozyusza, w którym przyrzekał nietykalność indygenatu, a kardynał zrzekał się obioru koadyutora. Podanie do króla podpisało trzech wojewodów: chełmiński, malborski i pomorski i także podkomorzy pomorski na dniu 10 maja podczas pogrzebu ks. Żelisławskiego biskupa chełmińskiego, oraz listy do Hozyusza i do nuncjusza apostolskiego <sup>2)</sup>, w których gorzkie wywodzili skargi za zgwalcenie ich swobód przez narzucenie koadyutora Polaka. Jednocześnie kapituła wyprawiła do króla kanoników Samsona Worejna i Bartłomieja Plemieńskiego dla odwołania rzeczonej koadytorii. Wedle danej im instrukcyi mieli popierać prawo obioru biskupa z uchwałą synodu piotrkowskiego i obietnicami króla czynionemi przy promocyi Hozyusza; nadto wyrazić swe zdziwienie, że kardynał mimo przysięgi naznaczył koadyutora bez zezwolenia kapituły w osobie Kromera. Samemu królowi poddać pod rozwagę, że utraci wpływ wszelki na obiór biskupa w Warmii, jeżeli papież rości sobie prawo do obsadzania stolicy biskupiej przez wyniesienie Hozyusza do godności kardynała. Tym sposobem może wielu biskupów porobić kardynałami ze szkodą państwa i kapituł, i przywłaszczyć sobie na zawsze prawo nominacyi. W końcu zagrozić, iż gdy Prusaków odsuwają od godności biskupiej, to nikt z możniejszej młodzieży nie wstąpi do stanu duchownego <sup>3)</sup>, przez co religia katolicka upadnie w Warmii, a owładnie nią protestantyzm.

Przemądrzałe działanie kapituły liczącej na swych popleczników w nader fałszywem postawiło ją położeniu. Nuncyusz apostolski nadesłany mu list od pruskich wojewodów uznał za podrobiony

1) List Krasińskiego do Kromera d. 19 marca; tamże D. 30, fol. 26.

2) Obacz Katenbringka Miscell. Warmien. T. II str. 93—109.

3) Kapituła warmińska liczyła między sobą pięciu synów z mieszczan gdańskich, jak: Eokharda v. Kempen, Jana Lehmana, Jakóba Zimmermana, Kaopra i Jana Hannowów, którzy także mieli szczerę chęć osiąść mitrę biskupią.

we Frauenburgu i zaraz chwycił się ostrzejszych środków <sup>1)</sup>. Oddawna o tém przemyślał, lecz ciężką złożony chorobą nie mógł działać; obecnie uwiadomił o wszystkim króla, podkanclerzego, papieża i Hozyusza <sup>2)</sup>. W myśl tego król nic nie odpowiedział na list wojewodów <sup>3)</sup>. Nikt nie zważał na poselstwo kapituły do króla, które jasno przekonało się o niepodobieństwie swój wygranój.

Dwór koniecznie pragnął załatwić tę sprawę przed sejmem, tylko wahał się w wyborze środków i nie chciał pierwszy zaczynać. Nuncyusz dla swój choroby zwlekał, a podkanclerzy obawiał się stanowczych środków, aby król nie popsuł swą łagodnością. Tak upłynęło kilka tygodni, a Nidecki sekretarz królewski nalegał o wezwanie kapituły <sup>4)</sup>. Podkanclerzy zaś obawiał się oporu wezwanych i za najwłaściwsze uważał wymierzenie kar kościelnych przez nuncyusza lub Kromera <sup>5)</sup>. Kromer dla wiadomych powodów nie chciał występować. Im dłużej się ociągano, tém dwór królewski coraz bardziej się niepokoił i słusznie przewidywał gwałtowne z tego względu wybuchy na sejmie, jeżeli nie załatwi przedtém téj sprawy. Nalegano na koadyutora, aby niebawem jął się do wymierzenia kar kościelnych, strasząc go że swą obojętnością wywoła burzliwekrzyki na nadchodzącym sejmie <sup>6)</sup>; lecz Kromer nie usłuchał. Nareszcie wyzdrowiał nuncyusz i niezwłocznie zajął się tą sprawą, będąc do tego zmuszony i śmiercią Knobelsdorfa kustosza warmińskiego. Obsadzenie wakującej kanonii przypadło w miesiącu przynależnym wspólnie biskupowi i kapitule. Obiór jego mógł nastąpić tylko pod prezydencją biskupa, a w obecnym razie jego koadyutora. Nuncyusz obawiając się samowładnego działania kapituły, posłał jej napomnienie, iżby obiór nowego kanonika nastąpił tylko pod przewodnictwem koadyutora, jeżeli pragnie uniknąć kar kościelnych za postąpienie przeciw prawu. Nadto przysłanego od kapituły w końcu czerwca swego sekretarza Macieja Hejna przyjął najniegrzeczniej i wręcz mu oświadczył, że wtedy będzie kapitule dozwolony rekurs do papieża, jak się okaże posłuszną i uzna Kromera za koadyutora. W przeciwnym razie jest

1) List Solikowskiego do Hozyusza d. 5 czerwca, w archiw. biskup. D. 30 fol. 42.

2) List nuncyusza do Kromera dnia 3 czerwca, w archiw. biskup. D. 73 fol. 55.

3) List Krasieńskiego do Kromera d. 26 czerwca, tamże D. 30 fol. 50.

4) List Nideckiego do Kromera d. 1 czerwca, tamże D. 30 fol. 35.

5) List Krasieńskiego do Kromera d. 1 czerwca, (tamże D. 30 fol. 37) jest wydrukowany w Bibl. Ord. Krasieńskich rok 1871 str. 57 i 8, i list Nideckiego do Kromera d. 11 czerwca, tamże D. 63 fol. 23.

6) Listy Nideckiego do Kromera d. 26 czerwca i 6 lipca i list Krasieńskiego d. 26 czerwca do Kromera, tamże D. 30 fol. 49.

upoważniony przez papieża zmusić ją cenzurą kościelną do posłuszeństwa i wszelki przełamać opór <sup>1)</sup>. Temi słowy odprawivszy d. 6 lipca sekretarza Hejna, napisał jednocześnie list do Kromera. W nim poleca mu jechać do Frauenburga, przedstawić kapitule breve papieżkie grożące karami kościelnymi i zażądać uznania swój koadyutaryi. Jeżeli nie pomogą środki łagodne, to użyć ostrzejszych. Dla pozyskania zaś władzy cywilnej namówił króla do niezwłocznego poparcia téj sprawy, gdyż na tém cierpi jego powaga w oczach papieża i kardynałów. Podobnie przemawiał i podkanclerzy. Nareszcie monarcha <sup>2)</sup> podpisał rozkaz do kapituły nakazujący natychmiastowe uznanie koadyutora.

Kapituła przeczuwając wiszącą nad sobą burzę postanowiła na zebraniu swém dnia 20 lipca uznać koadyutora, tylko pragnęła otrzymać poręczenie królewskie, że na przyszłość swobody jój nadwerezowane nie będą. Wybrani oddawna kanonicy Samson Worejn i Bartłomiej Plemieński jako delegaci pojechali do Warszawy dla przedstawienia żądań kapituły królowi i nuncyuszowi apostołskiemu, a temi były uznanie koadyutora pod warunkiem prawnego z ich strony poręczenia swobód kapituły <sup>3)</sup>. Tu nie chciano słyszeć o żadnych warunkach i nuncyusz wręcz oświadczył, iż najostrzejszych użyje środków, jeżeli o jakąkolwiek łaskę domagać się będą u króla. Kapituła widząc się zmuszona do uległości uznała w początkach sierpnia Kromera swym koadytorem, o czém urzędownie zawiadomiła króla przez swych posłów będących w Warszawie, którzy jeszcze prosili króla o akt poręczenia. Zygmunt August rozgniewany odprawił posłów z pogardą <sup>4)</sup> odsyłając ich do sejmu, a tak, jak zmyci z niczém powrócili do domu.

Najwięcej ucieszył się tém kardynał Hozyusz, a liczni wielbicieli Kromera dziękowali Bogu za ustaloną spokojność w jego kłopotach.

Zawiązało się jakieś traktowanie o artykuły, które Kromer wien był zaprzysiądz przed installacją. Oddawna było zwyczajem,

1) Wówczas odebrał breve papieżkie, w którym poleczone było skłonić kapitułę do uznania Kromera rzuceniem kłatwy, lub też skazaniem na rekolekcyę. Datowane w Rzymie d. 16 czerwca 1571 r. i znajduje się w archiwum kapituły C. I. fol. 172.

2) List nuncyusza Portico do Kromera d. 6 lipca i list Krasińskiego do Kromera d. 7 lipca, w archiw. biskup. D. 30 fol. 55 i 56.

3) Pokazuje się to z listów nuncyusza i Samsona Worejna pisanych w sierpniu do Kromera, tamże D. 30 fol. 65 i D. 23 fol. 10.

4) Listy Zygmunta Augusta pisane dnia 15 sierpnia z Warszawy do Kromera i do kapituły i listy podkanclerzego Krasińskiego pisane tegoż dnia do Kromera i kapituły są wydrukowane w Bibl. Ord. Krasińskich rok 1871 str. 143 do 147.

że każdy kanonik przed każdym obiorem biskupa obowiązany był, wraze wybrania go przysiędz na podane warunki, które tyczyły się zarządu dyecezyi i zachowania pewnego między biskupem a kapitułą stosunku. Również zażądała kapituła i od nowego koadyutora. Kromer bądź to że uznał niektóre z nich za chytne, a prawie wszystkie za ubliżające, bądź to, że kapituła najmniej była upoważniona żądać coś podobnego, gdy on swą koadyutoryą zawdzięczał papieżowi; w ogóle zaś poczytywał za niewłaściwe, aby podwładni nakładali hamulec swemu przyszłemu naczelnikowi, odmówił przysięgi i otwarcie wypowiedział powody delegatom kapituły. Upokorzeni kanonicy pragnęli koniecznie tę sprawę załatwić i wysłali znowu Macieja Hejna sekretarza z najmożliwszemi wnioskami do ułożenia jakiejś takiej umowy <sup>1)</sup>. Kromer porobiwszy zmiany w podanych mu artykułach przyrzekł takowe zaprzysiędz i podpisać w dniu swęj installacyi. Artykuły te były:

1) Wszystkie prawa i zwyczaje kościoła Warmińskiego zachowywać, i ustanowiona tylko z konieczności przez większość kapituły uchwała, może go zwolnić od tego.

2) Nikomu nie sprzedawać, ani zastawiać, ani téż rozdarowywać dóbr, dzierżaw i dochodów kościoła, nikomu nie wydzierzawiać takowych, ze szkoda i z uciążeniem poddanych, bez narady i przyzwolenia kapituły.

3) Powierzony mu inwentarz w Heilsbergu przechowywać w całości.

4) Bronić siłą granic biskupstwa.

5) Obchodzić się z kapitułą dobrotliwie i po ojcowsku, wyjąwszy w razach gdzie wedle praw kościoła użyć należy zwykłej władzy. Obsadzenie zaś w więzieniu tylko za zezwoleniem kapituły.

6) Przy wyborze prałatów lub kanoników wedle przyjętego zwyczaju mieć głos jeden i ten naprzód podać.

7) Wypowiadać wojnę lub zawierać pokój tylko za naradą i przyzwoleniem kapituły.

8) Żadnych nie nakładać podatków na poddanych bez uzyskania na to konsensu kapituły.

9) Na ekonomów, urzędników, wójta, dozorców i starostów zamkowych, przedstawiać tylko katolików i urodzonych prusaków, zaś żadnych obcych bez zezwolenia kapituły.

10) Podług dawnego zwyczaju składać dwie trzecie części na budowę katedry.

11) Za każdym opuszczeniem granic Prus, winien mianować zastępcę za zgodą kapituły.

---

<sup>1)</sup> Tak przynajmniej wnioskuje o tych artykułach Hozyusz w liście do Kromera z dnia 8 września i 13 października 1571 r., w archiw. biskup. D 19 epp. 173 i 174.



12) Nie ustępować biskupstwa dla przypodobania się komuś i nie naznaczać koadjutora bez zgody większości kapituły <sup>1)</sup>.

Po ułożeniu tych punktów zajęto się przygotowaniem do uroczystej instalacji. Dzień 23 września był naznaczony na odprawienie jej w kościele katedralnym we Frauenburgu. Tegoż dnia zaprzyściągł Kromer na kapitułarzu owe 12 artykułów. Aktowi temu byli obecni mieszkający przy katedrze kanonicy: Eckhard v. Kempen, Jan Hannow, Jakób Zimmermann, Jan Lehmann, Samson Worejń, Bartłomiej Plemieński, Michał Konarski i Jan Rosenberg. Świadkami byli Jan Hozyusz, Krzysztof Troschke wójt biskupi, Michał Preuck burgrabia z Brunsberga, Maciej Porębski i Wojciech Sperling; a jako notaryusze stolicy apostolskiej Klemens Kalhorn i Walenty Sculteti. Wszyscy zebrali się na chórze w katedrze, Kromer był przeprowadzony do tronu biskupiego przez kanoników Hannowa i Lehmana, poczem dziekan Eckhard Kempen stojąc przy wielkim ołtarzu ogłosił go zebranemu duchowieństwu i ludowi koadjutorem dyecezyi. Te Deum zakończyło uroczystość w kościele <sup>2)</sup>.

Po ukończeniu ceremonii kościelnych następowało wykonanie przysięgi przez poddanych, gdyż jednocześnie koadjutor zostawał władcą kraju. Podług zwyczaju wykonywali przysięgę na wierność we właściwych urzędach, szlachta, urzędnicy, mieszczenie, sołtysi, wolni, wójt, ekonom i starostowie zamkowi. Kromer powrócił d. 28 września do Heilsberga i nakazał dniem wprzódzy zawezwać wszystkich do przysięgi, kapituła wyznaczyła ze swój strony dwóch kanoników dla assistowania. Kromer tak spiesznie uwinął się, że do 15 października objechał całą dyecezyą i wszędzie aktu dopełnił.

Pozorna tylko stanęła zgoda między koadjutorem a kapitułą, i stosunek bywał znośny, który jednak wywoływał często niepotrzebne spory. Kapituła stawiała ciągle opór wszelkim zabiegom koadjutora, żadnej nie okazywała życzliwości, tylko dawna niechęć nurtowała coraz głębiej w umysłach kanoników, tak iż wyrodziła się z czasem w drobnych nawet sprawach zawziętość i zawiść. Kromer mitygował tylko owe stosunki, unikając okazji, a nigdy nie chciał użyć prawdziwej swój władzy dla poskromienia swych przeciwników tamujących mu wolne działanie. Długi a uparty powstał spór o kanonią po Knobelsdorfie. Eustachy Knobelsdorf kustosz warmiński umarł dnia 11 czerwca 1571 r. w Wrocławiu. Z uwagi na miejsce gdzie umarł, obsadzenie kanonii należało do papieża, zaś na czas, do kapituły łącznie z biskupem lub jego koadjutorem. Kapituła bez względu na to wyznaczyła termin obioru na dzień 20 lipca <sup>3)</sup>, i nie-

<sup>1)</sup> Artykuły te przechowują się w archiwum biskupiem A. Nr. 4.

<sup>2)</sup> Uroczystość ta szczegółowo opisana w aktach kapituły A. 2 fol. 273.

<sup>3)</sup> List Krasińskiego do Kromera d. 7 lipca, w archiw. biskup. D. 30 fol. 56 i wydrukowany w Bibl. Ord. Krasińskich rok 1871, str. 90 i 1.

ochybnie byłaby dopełniła, gdyby nuncyusz Portico nie zagroził jej cenzurą duchowną, że obiór nastąpić tylko może pod przewodnictwem koadjutora <sup>1)</sup>. Odwlekło się to na później, lecz nie obyło się bez sporu. Wkrótce po śmierci kustosza rozeszła się wieść, iż kapituła chce obrać kanonikiem sekretarza swego Macieja Hejna. Jeszcze w lipcu dowiedziawszy się o tém w Rzymie kardynał, odmówił swego przyzwolenia. Hejn był chytry i nadużywał swęj pozycyi różniąc ciągle biskupa z kapitułą. On to rozgłaszał o zaprzysiężonych niby przez Hozyusza artykułach dla silniejszego rozdrażnienia kardynała przeciw kapitule, a tę podszczuwał znowu do poróżnienia Hozyusza z Kromerem. Obecnany z czynnościami urzędowemi służył za wyrocznią <sup>2)</sup> dla kapituły, i często jako jej delegat wysyłany w różnych sprawach stał się rzeczywiście duszą gnijącej w kapitule opozycyi. Takiego przewrotnego człeka nie chciał ani kardynał ani koadjutor posuwać na kanonika. Ztąd wynikło rozdwojenie: jedna strona na kandydata stawiała Hejna, druga zaś wraz z biskupem stawiała Stanisława Kostkę. Wybory były naznaczone na dzień 16 października. Obaj kandydaci mieli silne poparcie. Za Hejnem była większość kapituły, za Kostką kardynał, koadjutor i Jan Kostka kasztelan gdański ojciec; Kostka posiadał ekspektatywę papieżką na kanonią warmińską, którą mu udzielił na zasadzie ustawy „*execrabilis*“ w formie sygnatury, a wobecnym wypadku przy pomocy kardynała Hozyusza była wykonalna. Z taką na dzień obioru przybył Paweł Kochański przysłany od kasztelana gdańskiego w imieniu jego syna. Zebrana w tym dniu kapituła składała się tylko z siedmiu członków: Kromer, Kempen, Hannow, Lehmann, Worejn, Kouarski i Rosenberg. Kardynał przysłał swój głos na ręce koadjutora, a nieobecny Zimmerman na Lehmana, tak było razem dziewięć głosów. Notaryusz oznajmił cel zebrania się, że w miejsce zmarłego w Wrocławiu kustosza katedralnego należy wybrać innego kustosza i kanonika. Kromer zaś uwiadomił, że posłaniec od kasztelana gdańskiego uprasza o posłuchanie. Wpuszczony Kochański przedstawił swe zlecenie, złożył dowody prosząc o zamianowanie Stanisława Kostki kanonikiem z nadmienieniem, iż zrzecze się prawa jakie nadaje mu sygnatura papieżka. Po odejściu Kochańskiego przejrzano dowody i okazało się, że owa sygnatura różniła się od zwykłych prośb podobnych, a tém większe ściągnęła na się podejrzenie, że sam posiadacz zrzekał się służącego mu prawa. Z uwagi, że papież nie chce ujmować kapitule przynależnego prawa obioru na mocy konkordatów niemieckich, i że Kochański przedstawił się jako posłaniec od kasztelana, nie jako pełnomocnik

<sup>1)</sup> List Nideckiego do Kromera d. 6 lipca, tamże D. 30 fol. 51.

<sup>2)</sup> Reszka w liście swym do Kromera z d. 21 lipca, nazywa go: „*Doneum cymbalum*“ kapituły, tamże D. 116 fol. 27.

Stanisława Kostki; z tych więc powodów zebrani zgodzili się jednogłośnie nie zważać wcale na sygnaturę, przystąpić do wyborów nie pomijając wcale proszącego. Przed rozpoczęciem Kromer chcąc wpłynąć na obecnych dla poparcia Kostki, złożył list kardynała popierający jego wybór, a wraże przeciwnym grozi długim processem. Po odczytaniu listu nastąpił wybór na kustosza i jednomyślnie wybrany został Jan Lehmann. Wybór na kanonika poszedł inaczej. Z ośmiu głosów jawnych cztery były za Kostką, a cztery za Hejnem. Dziewiąty głos kanonika Zimmermana był zapieczętowany i po jego otwarciu padł na Hejna. Większość ucieszona zwycięstwem wychwalała naukę, zasługi i zdolność obranego i żądała jego installacyi. Oparł się temu chcący postawić na swoim koadjutor w imieniu swém i kardynała, oświadczając że nie zatwierdzi ani wyboru ani installacyi. Powołał się natychmiast na bardzo ważną zasadę kanoniczną, która na mocy C. Quum ecclesia, de elect. <sup>1)</sup> dowodzi, że gdzie wybór kanonika zależy od biskupa i kapituły, to wówczas jest przyjęty, kiedy większość kapituły łączy się z głosem biskupa. Na to odrzekł dziekan kapituły, iż przy takich wyborach w Warmii biskup ma tylko jeden głos, jak każdy kanonik, na co sam poprzysiągł, zostając koadjutorem. Następnie licząc głosy podług osób, to wybór Hejna ważny i winna odbyć się installacya. Kromer oparł się temu, starał się przekonać kapitułę, że biskup nie stanowi na wyborach jednostki, lecz wspólnie z kapitułą dając głos tworzy jedno ciało. Gdy dla panującej zarazy w Allenstein, tameczne archiwum było niedostępne, odłożono sprawę do 15 listopada. Kochański otrzymał w tym duchu odpowiedź, dla doręczenia jej kasztelanowi, z nadmieniem przybycia na oznaczony termin. Kromer nie przybył na zebranie 15 listopada i przysłał tylko swego sekretarza Stanisława Orzecha z listem, tłumacząc się z niemożności przybycia i wraz z kardynałem dał na nowo głos za Kostką. Przybył Kochański i złożył swe listy. Kapituła wszelkich dokładając wybiegów i wykrętów prawnych przeprowadziła podług swego życzenia i zainstallowała Hejna kanonikiem, Kochańskiemu zaś przyrzekła, iż przy następnej promocyi nie odmawia Kostce swego przyzwolenia. Nieobecność koadjutora najwięcej zaszkodziła wyborowi Kostki.

Hozyusz, nuncyusz Portico i Kromer uważali na zasadzie ekspektatywy papieżkiej Kostkę prawnym kanonikiem i umyślili go bronić. Przedstawili rzecz całą stolicy apostolskiej i ta nakazała kapitule pod zagrożeniem kar kościelnych oddać kanonią Kostce. Kapituła uległa nakazowi i zainstallowała d. 15 listopada 1572 r. Kostkę kanonikiem; jednak wniosła do akt przed notaryuszem, że przychyliła

<sup>1)</sup> C. 31 X. de elect. (I. 6).

się tylko z obawy kar kościelnych. Hejn musiał ustąpić, lecz z większą zawziętością starał się dogryzać swym przeciwnikom.

Sejm Warszawski dla koniecznego zaopatrzenia skarbu królewskiego zezwolił na pobór podatku zaregulowany także i do Warmii. Kromer chcąc uprawomocnić tę uchwałę zwołał na dzień 23 października zjazd do Heilsberga, na który przybyła szlachta, ziemianie, miasta i delegaci z kapituły; po dokonanej naradzie odrzucili podatek dla ciężkich czasów, zarazy na bydło i innych przyczyn i upraszali koadjutora o wstawiennictwo do króla, aby uwolnił Warmią. Natomiast zgadzali się na oddanie królowi czopowego od piwa, miodu, wina i od innych warów. Ten sam podatek był potwierdzony i na sejmiku heilsberskim d. 7 lutego 1572 roku.

Na jesieni 1571 r. powstała okropna trwoga i przestrasz. Powszechny nieurodzaj groził głodem, a panująca zaraza w okolicy Seeburga przestraszała wyludnieniem całego biskupstwa i przytém niedosłże małżeństwo króla polskiego zdawało się zapowiadać wojnę z Austryą. Głód, zaraza i wojna były jako chłosta Boża na ukaranie grzesznego pokolenia i prawdziwą przejmowały trwogą słabe umysły. Kromer umyślił skorzystać z tego ogólnego przerażenia i wpłynąć skutecznie na lud i duchowieństwo, bo cierpienia miękczą najtwardsze serca i na najnieurodzajniejszej ziemi głębiej zapuszcza się ziarno wydające najbujniejszy owoc. Wydał d. 7 listopada nowy list pasterski, w którym mówi: „Bóg rozgniewany za nasze grzechy nawiedził nas powszechnym nieurodzajem, zarazą i groźbą wojny. Ciężko zawiniliśmy naprzód my księża, potem naród. Księża żyją inaczej jak nauczają i tém oszukują. Napominam was w imię Pana, kto utrzymuje przy sobie podejrzane kobiety, niech je wydali, w przeciwnym razie postąpię z nim w myśl soboru trydenckiego. Spowiadać się często, osobliwie gdy popełnicie grzech jaki ciężki. Nakłaniać z ambony lud do pokuty, karcieć grzeszników, jednak bez wymienienia nazwiska i bez wyraźnego domysłu. Każdy ksiądz winien odbywać ze swoim starszym zwykle konferencye, na których głównie odczytywać katechezę, ustawy synodalne, nasze listy pasterskie i rezerwaty papieżkie i biskupie. Dwa razy w tygodniu odmawiać lub śpiewać zwykle litanie dla ułagodzenia gniewu Bożego i nakłaniać lud do pilnego uczęszczania do kościołów, a podczas Mszy Ś-tój odmawiać modlitwy przeciwko zarazie. Módlcie się za króla, kardynała i za nas“<sup>1)</sup>.

Kromer surowym był przestrzegaczem publicznych obyczajów. Nie dopuszczał rozpusty i nienawidził wagabundów. Wszędzie

<sup>1)</sup> Obacz Katenbrungk Miscell. Warmiens. II str. 780 -- 782.



wszczepiał porządek i uczciwość; karciał bezwstydných i zmuszał ich do przykładniejszego życia. W pierwszym zaraz roku swój koadjutorowi musiał skarcić bunt kościelny. Za poduszczeniem Jerzego Schedlina z Kunzheim mieszkańcy wsi Fleminga odważyli się wypędzić swego proboszcza. Zamknęli przed nim kościół, wzbironi mu doń przystępu, zabrali klucze od skarbon i innych dopuścili się jeszcze zdrożności. Uwiadomiony o tém Kromer powołał ich przed swój sąd i na dniu 23 listopada skazał winnych na następną karę: W nadchodzącą niedzielę (t. j. d. 25 listopada) cała gromada z Fleminga ma stać na środku kościołka podczas Mszy Ś-tój i kazania, bośo i z odkrytą głową. W uroczystość Ś-go Jędrzeja tę samą karę wykonać mają sołtys, główni przestępcy i kościelni z Freudenberga. Nakoniec sołtys i kościelny Bartłomiej jako najwinniejsi ulegają tej samej karze, bądź to we Freudenbergu, bądź w Flemingu w każdą niedzielę aż do Bożego Narodzenia <sup>1)</sup>. Zaś Jerzy Schedlin miał stać się d. 2 grudnia przed sądem w Heilsbergu dla otrzymania należnej kary.

Najbardziej zawikłane miał sprawy w Elblągu, który w sprawach duchownych podlegał biskupowi, a władza administracyjna należała do magistratu i do króla polskiego. Szło tu o odebranie zagarniętych majątków duchownych i o utrzymanie religii katolickiej w dwóch kościołach. Oddanie majątków miało wprawdzie nastąpić z polecenia króla, który doradzał dobrowolne pojednanie się, czyli że puszczał rzecz w odwłokę. Pomimo powtarzanych przypomnień nuncjusza <sup>2)</sup>, król nie myślał o użyciu ostrzejszych środków, ztąd i koadjutor zwątpił zupełnie o ich odebraniu <sup>3)</sup>. Gorliwiej przeto zajął się utrzymaniem religii, która wielkie napotykała trudności. Parafia w Elblągu dostateczną posiadała ilość księży do potrzeb duchownych. Przy proboszczu Sewerynie Wildschütz było kilku Jezuitów do pomocy. Magistrat nie oddawał im zagarniętych dochodów z probostwa, przeto żadnego nie mieli utrzymania. Kromer chcąc zapobiedz złemu postanowił gdzieindziej przenieść nielubionego od władzy miejskiej i zbyt płocho myślącego jeszcze Wildschütza, a obsadzić tu męża dojrzałego. Po niejakim namyśle wybrał proboszcza z Wartenburga, na którego zgodził się i Hozyusz <sup>4)</sup>. Na tej zamianie traciła parafia w Wartenburgu i dlatego Wildschütz musiał nadal po-

<sup>1)</sup> Fleming była filią do kościoła w Freudenbergu.

<sup>2)</sup> List nuncjusza do Kromera d. 1 kwietnia 1570 r., w archiw. bisk. D. 29, fol. 60.

<sup>3)</sup> List Kromera do biskupa Karnkowskiego d. 6 listopada 1570 r., obacz Carnovii epist. illustr. vir. L. I epp. 63.

<sup>4)</sup> List Hozyusza do Kromera d. 26 marca 1570 r., w archiw. bisk. D. 19, epp. 155.

zostać. Najtrudniej szło zaopatrzenie środków na utrzymanie księży. Sama kapituła uszczuplona w swych dochodach przez wypłaty kardynałowi, nie chciała w niczem dopomagać. Skrupiło się na koadjutorze, który z własnych dochodów musiał utrzymywać Wildschütza, działając jednak w imieniu kapituły <sup>1)</sup>. Ufny w obietnice dworu królewskiego, że raz przymusi magistrat elbląski do oddania zagarniętych dochodów, zaniósł o to prośbę do króla, w czem poparli go podkanclerzy Krasiński i nuncyusz papieski, obadwaj przedstawiając królowi, że sama powaga jego nakazuje stanąć w obronie kościoła przeciw nadużyciom magistratu. Zygmunt August wysłał upominające listy do magistratu, powołując się na swoje karne palety z roku 1567 i na glejty wystawione przez króla Jezuitom, aby je szanowali i do nich się stosowali. Wyprawiony w połowie lipca komornik królewski z Warszawy otrzymał rozkaz zmusić Elblążanów do oddania <sup>2)</sup>. Takie rozkazy nie poparte postrachem siły wojskowej nie odnoszą należytego pożytku, tak było i tą razą. Magistrat rozkaz odebrał, a swoje dalej robił. Na jesieni 1571 r. Kromer przeniósł Wildschütza na inne probostwo <sup>3)</sup>, a jego następcą został świeżo wyświęcony ksiądz Walenty Helwing <sup>4)</sup> wikary brunsberski, jeden z najzdolniejszych wychowanków jezuickich. Kromer podpisał mu komendę d. 19 października do obudwóch kościołów na starém i nowém mieście, i Helwing bezzwłocznie zainstallował się d. 6 listopada w kościele Ś. Mikołaja. Odtąd zdawało się, że przyjaźniejszy zawiąże się stosunek. Sam magistrat nieco zwolniał i obiecywał pod dniem 8 grudnia dołożyć starań, aby duchowni katoliccy i służba kościelna pobierała przynależne im dziesięciny. Tém zachęceni Jezuitci jęli się gorliwie i z zapałem do pracy, co właśnie najmocniej oburzyło przewodzców reformacyi. Magistrat skończył na obietnicy, a duchowni mieli wstrzymane wszelkie dochody i pozostali bez funduszków do życia.

Kromer z początkiem zarządu dyecezyą uczuł wielki brak księży: gdzie brakuje rąk czynnych, tam i robota idzie kulawo. Całe swe staranie obrócił na pomnożenie liczby duchownych i chętnie przyjmo-

<sup>1)</sup> List kapituły do Kromera d. 5 kwietnia, w archiw. biskup. D. 123, fol. 6.

<sup>2)</sup> List Nideckiego do Kromera d. 15 lipca, tamże D. 39, fol. 49.

<sup>3)</sup> Został plebanem w Allenstein, a 1577 r. proboszczem w Heilsbergu; obacz akta wizyt z r. 1581, w archiw. bisk. B. 2, fol. 208.

<sup>4)</sup> Był rodem z Wormditty, przyjęty d. 25 listopada 1567 r. do seminarium dyecezyalnego w Brunsberdze mając lat 23. Wyświęcony na księdza trzeciego dnia świąt wielkanocnych 1571 r., został wikarym przy kościele parafialnym w Brunsberdze. Zaś w r. 1573 już był dziekanem gutschadzkiem; obacz akta wizyt z r. 1581, w archiw. bisk. B. 2, fol. 296.

wał prawie bez wyboru młodzież do seminaryum; był tego bowiem przekonania, że wywiczonym w naukach Jezuitom nie trudno będzie i mniej zdolnych wykształcić na użytecznych, w czém smutnego doznał zawodu i należało trafniejszy robić między młodzieżą wybór. Nadzieja szybkiego otrzymania urzędu i łatwego pozyskania chleba zachęciła młodzież z sąsiedniego księstwa do powrotu na łono kościoła katolickiego. Pod pokrywką powołania do stanu duchownego byli przyjmowani do seminaryum, lecz w krótkim czasie okazali się czém byli rzeczywiście, to jest niepoprawnymi i gorszącymi drugich, ztąd jako nieużytecznych trzeba było wydać <sup>1)</sup>. Takie przykłady martwiły wielce Kromera, lecz tém bardziej dodawały bodźca do czynniejszego czuwania nad swoją owczarnią. Wiedział, że dobry kler najsilniej wpłynie na ulepszenia, głównie téż baczył na jego wychowanie. Dla braku szkół wyższych brakowało mu po większej części zwykłego wykształcenia. Klasztory służyły początkowo za kolonie dla przyszłych sług kościoła; lecz te odwykłe od karności i reguły, były najpierwsze, u których reformacya łatwy wstęp znalazła. Już w pierwszej połowie XVI-go wieku wyludniły się zupełnie i nie dostarczały wcale księży. Wprawdzie utrzymywał Hozyusz własnym kosztem szkołę wyższą w Heilsbergu <sup>2)</sup>, a niektórzy proboszczowie podjęli się zdolniejszą młodzież przygotowywać prywatnie do stanu duchownego; lecz te drobne usiłowania nie wystarczały wzrastającemu coraz bardziej brakowi księży. Przyszło do tego że większa część duchownych w Warmii składała się z przybyłych z obcych dyecezyi szukających tu utrzymania jakiego dla swój nieudolności lub braku zasługi w swój dyecezyi <sup>3)</sup>. Szczęśliwym trafem Hozyusz sprowadził 1564 r. Jezuitów do Warmii, wystawił dla nich 1565 r. kollegium w Brunsberdze, a na jesieni 1567 przyłączył doń seminaryum dyecezyalne <sup>4)</sup>. Wyborna na owe czasy ta szkoła była jeszcze zbyt świeżą, aby przy obejmowaniu władzy przez Kromera, mogła już czynnie wpłynąć na polepszenie kleru. Znalazł więc dużo znikczemniałego duchowieństwa, które należało koniecznie uszlachetnić.

Zadanie to wyjednało mu z czasem nazwę prawdziwego reformatora. Rozumny, bystry, pełen zapału religijnego, czynny, wsze-

<sup>1)</sup> Obacz list ks. Jakóba Astensis do Kromera z d. 26 lipca 1570 r., w archiw. bisk. D. 73, fol. 25, gdzie ostrzega koadjutora o postępkach takich nawróconych.

<sup>2)</sup> Eichhorn Cardinal Hosius I. str. 182.

<sup>3)</sup> Jak była wielka liczba duchownych przybyłych z obcych dyecezyi do Warmii, podają wizyty z r. 1565, z których jest widoczne jakie to znajdowały się wyrodki, gdy kler duchowny tak uderzająco odznaczył się przez przyłgnięcie do reformacyi; obacz Hurter Ferdinand II T. II str. 48—65.

<sup>4)</sup> Eichhorn Cardinal Hosius II str. 173—190.

dzie postępował po ojcowsku, lecz surowo. Gdziekolwiek napotkał zdrożności, pomyślał nad nimi, dopóki ich z gruntu nie wykoźnił, a przez prawdziwą pokutę starał się zaszczerpieć zarodki cnoty. Ztąd baczenie zwracał oko na szkoły, jako na zawiązki przyszłego pokolenia. Jakim człowiekiem wychowa się za młodu, takim zostaje i na starość. Starannie zasiane ziarno wyda stosownie do swęj własności dobre lub złe owoce. Zatem przedewszystkiem należy czuwać kościołowi nad społecznym wychowaniem młodzieży. Osobliwie zaś pilnować trzeba rodziców, aby przykładem i nauką spełniali swe obowiązki, gdyż wychowanie w domu rodzicielskim stanowi zasadniczą część jego działalności i ulega ich wpływowi i tym sposobem tworzy się zakład wychowania dla wszystkier ludzi. Kromer wychodząc z tęg zasady, zalecał duchowieństwu czuwać nad wychowaniem dzieci przez rodziców, a kształćąc ich w pobożności wiedli do prawdziwie chrześciańskiego życia. Szkoła pozostaje zawsze w nierozzerwanym związku z domem rodziców i ona tylko dalej uprawia rozpoczęte dzieło. Nauczyciel zastępuje tu ojca, a nauczycielka matkę; ztąd szkoła rozkrzewia się łączną siłą na gruncie religijnym i tworzy rzeczywistą część rodziny kościoła. Kromer dbając o dobro szkoły nie dopuszczał złych kierowników. Wyższe wychowanie zdał na Jezuitów i rachował na ich staranność i troskliwość. Sam czynnie rozciągnął swą opiekę nad szkołami niższymi. Szkoła parafialna w Heilsbergu, którą przedtęm szczególnie dozorował Hozyusz, składała się nietylko z samych krajowców, lecz i z Polaków i stanowiła wyborną szkołę przygotowawczą do wyższego zakładu w Brunsberdze <sup>1)</sup>. Nie przepominał i o innych szkółkach, do nadzoru których zachęcał miejscowych proboszczów, abyczuwali nad pilnością uczniów i nad gruntownym wykładem katechizmu.

### Rok 1572.

Z zupełnie ojcowską miłością zajął się prawdziwie ubogimi, wspierał ich wedle swęj możności, zachęcał do tego duchownych, a nawet poruszył i świeckich. Skoro poddani jego byli dotknięci nieurodzajem, wojną, lub nadzwyczajnymi wypadkami, zaraz obmyślał środki ku ulżeniu nędzy. Na początku tegoż roku okazał się nadzwyczajny brak zboża dla wielu, a niektórzy nie mogli nawet oddać dziesięciny w naturze. Dla uniknienia ztąd sporu i chcąc okazać ludowi swe prawdziwe miłosierdzie, wydał dnia 12 lutego okólnik do proboszczów z poleceniem, nie domagać się zboża w naturze od pobierających dziesięciny, tylko wziąć w pieniądzech; jednak o pięć groszy mniej za każdy szefel, jak będzie na targu w dzień pła-

<sup>1)</sup> List Nideckiego do Kromera d. 1 czerwca, w archiw. bisk. D. 30, fol. 30.



cenia. Zawsze zaradzał potrzebie swych poddanych w miarę z czego powstawała i zapobiegał w sposób najmożliwszy. Najpowszechniejszymi wypadkami była zaraza lub wojna. Sam Kromer przerażał się niemi, czując w tém chłuszczącą rękę Bożą i zaraz nakłaniał lud do pokuty i nawrócenia się, dla zjeduania sobie miłosierdzia Bożego. Jeżeli to spełniał jako biskup, jednocześnie zaraz jako pan udziałny, obmyślał wszelkie możliwe środki ostrożności, dla zapobieżenia złemu, lub ku zmniejszeniu jego ciężaru. Okazała się w tym roku zaraza, lecz bardzo krótko trwała <sup>1)</sup>.

Jeżeli stosunek Kromera z kapitułą był zawsze twardy, to daleko ostrzejszy był ze stanami pruskiemi. Prusy królewskie składały się z województw: chełmińskiego, malborskiego i pomorskiego, do których pod pewnym względem zarachowywano i Warmię. Na czele zarządu krajowego był senat złożony z biskupów warmińskiego i chełmińskiego, z wojewodów: chełmińskiego, malborskiego i pomorskiego; z kasztelanów: chełmińskiego, elbląskiego i gdańskiego; z podkomorzych z tychże samych miast i z delegatów z Torunia, Elbląga i Gdańska. Prezydował zawsze biskup warmiński. Miejsce to od 1569 roku, chciał zająć Kromer jako zastępca kardynała Hozyusza; lecz brakowało mu indygenatu pruskiego, jaki był wymagany według zawartych układów z Kazimierzem, dla zajęcia publicznie podobnego urzędu w tym kraju. Prusacy sprzeciwiali się jego koadjutoryi i odnosili się z prośbą do króla i nuncjusza apostolskiego; lecz próżne były ich starania, gdyż nie należała do nich koadjutorya warmińska. Strzeżenie swych swobód uważali za najważniejsze, obawiając się wielkiego napływu Polaków, któryby zalał ich wsie, a przy wzajemnej niechęci narodowej, sprowadził prawdziwe spustoszenie. Ta silna wola oporu nie byłaby tak naganną, gdyby wyływała z rzetelnego przywiązania do ojczystych swobód i urzędów. Lecz jak do dobrych usiłowań przymieszają się często i złe, a do zaślepionych patriotów wcielają się i namiętni fanatycy nie dla dobra publicznego, tylko własnego szukający interesu. Nie żeby dopomódz upadającej ojczyźnie, lecz żeby z ich szczątków przywłaszczyć sobie co najlepszego; w takim właśnie samym przypadku byli i owi radcy pruscy. Wielu z nich było przyjaciołmi prawnego porządku i tam sięgali, gdzie widzieli swą korzyść, lub mogli dogodzić swym zachciankom. Lubili spory, tworzyli stronnictwa dla wywierania większego wpływu, a podkopując z czasem władzę, uniemożliwić ją, aby na miejscu obsadzić własną samowolę, którejby wszystko ulegało. Ztąd w sporze z Kromerem więcej odgrywały rolę namiętności, jak urzędnicy i przywileje.

<sup>1)</sup> List Samsona Worejna do Kromera, z dnia 10 lutego;—w archiw. biskup. D. 23, fol. 14.

Dopóki kapituła warmińska ujadła się o koadjutoryę, to stany trzymały się na uboczu, wystarczało dla nich rozżarzać ogień nienawiści i spokojnie przypatrywać się walce. Po uznaniu przez kapitułę koadjutozem Kromera, wystąpiły wówczas stany z całą zajadłością i na nowo spór podniosły. Najgłupsze zaczepki wywodzili ludzie w mowach pokątnych i publicznych, przeciwko Kromerowi i w rozmaity sposób szarpali jego sławę <sup>1)</sup>. Bartłomiej Plemieński kanonik warmiński, podejrzaney wiary, wedle wartości swęj czczony przez Kromera, uczuł się tém mocno obrażony, i przez zemstę podburzył na niego swą rodzinę w chełmińskim. Podobnież postąpił i Michał Działyński, podkomorzy chełmiński. Ten nie tak serdecznie przyjął przez Kromera podczas swęj missyi do Inflant, jak tego się spodziewał, poprzysiął mu wieczną nienawiść. Tak usposobiony zjawił się na sejmie warszawskim, i z całą zajadłością wystąpił w kwietniu przeciw koadjutoryi warmińskiej, miotając różne na Kromera obelgi i upominał, aby tak ważnego urzędu nie powierzać człowiekowi pochodzenia gminnego i bez indygenatu, gdyż tém krzywdzi się prawa i swobody Pruss <sup>2)</sup>. Tak namiętna mowa żadnego nie wywarła skutku, i uznali za niestosowne cośkolwiek na nią odpowiadać. Samego Kromera mało obeszła w tém przekonaniu, że tacy przeciwnicy nigdy szkodzić nie mogą.

Zarliwy wówczas wynikł spór między Hozyuszem a kapitułą o nibyto zaprzysiężone artykuły. Jadący do Polski kardynał Comendoni, otrzymał zlecenie od papieża ten spór rozstrzygnąć i poprawić ustawy kapituły <sup>3)</sup>. Z rozwągą rozpatrzył się kardynał w owęj

<sup>1)</sup> List Tyczyńskiego do Kromera d. 9 lutego, — w archiw. biskup. D. 115, fol. 95.

<sup>2)</sup> Kostka tak opisuje tę okoliczność Kromerowi w liście: „Posłowie pruscy, albo raczej jeden z posłów na radzie senatu pod nieobecność króla, oraz w izbie poselskiej zawzięcie i ledwie nie powiem swawolnie powstawał, nie tak na koadjutorstwo waszję wielebności, jako raczej na twoją osobę. Wiele wygadywał obelżywości na miejsce urodzenia i rodziców twoich, i piérwszy wspomniał, że koadjutorstwo Waszję Wielebności uważać należy, nie już jako osłabienie i zmniejszenie, lecz jako całkowite zgwałcenie i złamanie praw i swobód pruskich. Po badał, iż nie wię z jakich stron niemieckich rodzice twoi weszli do Polski, zarzucił ród gminny i ciemny, i dowodził, że dla dobra Rzplitej, nie powinna być oddana człowiekowi obcemu i nieznanemu, owa kraina, której posiadanie stanowi potężną obronę ziem pruskich, a utrata wiele trudności i klęsk na Królestwo Polskie sprowadzić może. Twierdził, że nie ma potrzeby oczekiwać zbawiennych rad lub działań od tego, który będąc z rodu i obyczajów Niemcem, w duszy nic nie ma wspólnego z polską szlachtą.“ List pisany z Warszawy dnia 12 kwietnia 1572 r. Część tego listu wydrukowana w Wiszniewskiego Hist. lit. polsk. Tom VII, str. 391, a cały jest w archiw. biskup. D. 121, fol. 47.

<sup>3)</sup> Eichhorn. Cardinal Hosius, II, str. 400.

kłótni, troskliwie przejrzał ustawy, porównał je z duchem praw kościelnych, poprawił miejsca sprzeczne i w téj nowój formie przesłał je kapitule jako prawo obowiązujące <sup>1)</sup>). Koadjutor z polecenia kardynała doręczył kapitule, która wahała się z ich przyjęciem i chciała je odrzucić; Kromer zagroził jej, że kardynał Commendoni odwoła się do Stolicy Apostolskiej i ta nakaze je przyjąć pod karą. Po pewnym namyśle kapituła uznała ustawy Commendoniego za obowiązujące.

W tém nadspodziana nadeszła wiadomość o śmierci królowej Katarzyny, owéj zacnéj żony, która bolała nad troskami swego męża, a złamanéj nieszczęsném swém pożyciem. Kromer ciężko zmartwiony, nakazał w swym okólniku dnia 14 kwietnia wydanym, uroczyste odprawić w całej Warmii nabożeństwo <sup>2)</sup>). Jeszcze nie ochłonął z żalu Kromer, gdy nagle odbiera wiadomość o nastąpnój dnia 7 lipca śmierci Zygmunta Augusta. Śmierć ta wywołała powszechny smutek i głęboką żalność w całym kraju. Prawdziwi wielbiciele króla szczerze opłakiwali niepowetowaną stratę w chwilach tak bolesnych dla kraju. Do tych należał i Kromer. Za odebraniem wiadomości zawiadomił duchowieństwo o niespodzianéj śmierci króla i zarządził odprawić dnia 4 sierpnia uroczyste żałobne nabożeństwo we wszystkich kościołach swéj dyecezyi. Nader smutnie przedstawiała się przyszłość. Ze śmiercią Zygmunta Augusta wygasła linia męzka Jagiellonów, a zbliżająca się elekcyja groziła gwałtowną burzą, przy mnożeniu się różnych stronnictw. Od ich usposobienia zależało dobro lub niedola ojczyzny, a każdy wyczekiwał z niecierpliwością końca. Zbolały Kromer tłał gorącą żądzą niesienia pomocy swéj ojczyźnie, lecz nie upatrywał skutecznych nań środków. Zdała od wnętrza kraju i swych przyjaciół, bardzo mało mógł dopomagać mową i radą.

Przekonany, że głosy pruskie ważną mogą rolę odegrać, postanowił zwołać stany dla śpiesznego obmyślenia środków i przyjścia w pomoc reszcie przyjaciół ojczyzny zdrową radą, aby wzbudzić w nich upadającą na duchu odwagę. Niezwłocznie napisał do Jana Działyńskiego wojewody chełmińskiego, wykazał mu konieczność zwołania rad pruskich, dla utrwalenia ich bytu politycznego; wojewoda chętnie na to przystał, naznaczył Grudziąz na miejsce zjazdu i zażądał od koadjutora naznaczenia dnia odpowiedniego. Kromer dla pośpiechu przedstawiał miasto Malborg za punkt zjazdu. Wojewoda zgadzał się, tylko obstawał za całkowitym zjazdem i chciał, aby sam koadjutor sprosił obradujących. Tymczasem w saméj War-

<sup>1)</sup> Odpis tych statutów Commendoniego z d. 5 maja, znajduje się w Katenbringka Miscell. Warmiens. T. II, str. 97—102.

<sup>2)</sup> Katenbriagk Miscell. warmiens. II, 782.

mii i jój pograniczu poczęły burzyć się umysły przeciw koadjutorowi, ztąd Kromer uznał za słuszne nie opuszczać biskupstwa. Doniósł o tém wojewodzie i obiecywał w swe miejsce przysłać kanonika, gdyż sam przydować nie może, nie wykonawszy dotąd przysięgi przed stanami; jemu więc zostawia dobrowolnie przewodniczenie na zebraniu. Wojewoda zawiadomił go o naznaczonym dniu zjazdu (d. 4 sierpnia) w Malborgu i radził nie przyjeżdżać, kiedy dotąd nie wykonał przysięgi. Zaś Jan Kostka kasztelan gdański namawiał go usilnie do przybycia i zapewniał, że nie ma się czego obawiać. Po namyśle Kromer pojechał do Frauenburga, przedstawił kapitule powody swój podróży i żądał przydania mu jednego z kanoników. Kapituła znając dokładnie położenie sprawy znalazła się w kłopotcie, jednak umyśliła odradzić podróży Kromerowi. Zamiast wypowiedzieć to jawnie, ociągała się niby dla kosztów z wysłaniem kanonika. Tymczasem wyprawiła potajemnie do Malborga Macieja Hejna sekretarza dla porozumienia się z delegatami miast, aby ich uwiadomić, że kapituła nie przyszłe swych posłów, gdyż wezwany został sam koadjutor <sup>1)</sup>.

Nikt z kanoników nie towarzyszył Kromerowi w podróży do Malborga. Dnia 3 sierpnia przybył wojewoda chełmiński i wspólnie z kasztelanem gdańskim odbyli przygotowawcze narady. Następnego dnia przybyli i iani wojewodowie i posłowie. Gdańszczanie i wojewoda pomorski uwiadomili zaraz Działyńskiego, że nie będą zasiadali razem z Kromerem na radzie, która rozpoczęła się dnia 5 sierpnia w kościele miejskim; Kromer pozostał na zamku, a kasztelan gdański obiecał wyrobić dla niego osobne zaprosiny. W prawdziwie serdecznych wyrazach przemawiał Kostka za Kromerem, silnie popierany przez wojewodę chełmińskiego, który jako czasowy poseł doniósł obradującym, że Kromer tu przybył dla pomocy w naradach nad dobrem kraju i nie pragnie przewodniczyć, tylko zasiadać jako prałat kapituły warmińskiej. Przystępniej to jeszcze wyłożył kasztelan gdański i nalegał o przyjęcie go, mówiąc, iż zdrowy rozsądek nakazuje w dobrych być zawsze stosunkach z rządcą Warmii. Przeciw niemu stanęli wojewodowie malborski i pomorski i posłowie z miast, a przy głosowaniu przeciwnicy zwyciężyli. Kostka uwiadomił o wszystkim koadjutora i prosił go, aby do poufnój chciał z nimi należeć narady; lecz Kromer na drugi dzień odjechał.

Głęboko upokorzony bezzasadném swém wyłączeniem, dostrzegł tu jawną zemstę osobistych swych nieprzyjaciół. Zarzucali mu brak szlachectwa i indygenatu, co według jego mniemania było niesłuszném. Dla usprawiedliwienia się publicznie ułożył memoriał, w któ-

<sup>1)</sup> List Samsona Worejna do Kromera dnia 12 sierpnia, w arch. bisk. D. 23, fol. 13.



rym skreślił szczegółowo to wszystko, co przytrafiło się przed i po sejmiku malborskim i zbijał podane powody swego wyłączenia. W czémże jest cudzoziemcem? Wprawdzie Prusy po zawarciu traktatu z Polakami, warowały sobie tylko swych rodaków przypuszczać u siebie do urzędów i godności, i nie stosować się w tém do zwyczaju innych prowincyj, które każdego urodzonego w Polsce, uważają za krajowca. Odwołują się oni do ustawy Kazimierza, lecz ta nie ma żadnej zasady prawnej, gdyż stany jęj nie przyjęły. Także i uchwała piotrkowska nie łamie owęj umowy, jako wyłącznie była zawarta z Warmią i w niczém nie dotykała kraju pruskiego, a tém mniej jeszcze, kiedy kapituła przyjęła nadaną mu przez papieża koadjutoryą. Druga podana przyczyna to jest brak szlachectwa jest nic nieznaczącą, gdyż do zasiadania na sejmie pruskim wcale nie jest wymagalna. W przeszłym wieku byli Niemcy i Czechy prawie sami mieszczenie i w tym także podobnie, a jednak tych ostatnich przypuszczają do wszystkiego. Nakoniec wywodzi ród swój ze szlachty, matka jego bowiem i babka były szlachcianki i spokrewniony jest z rodową szlachtą; prócz tego za zasługi dla kraju położone, król wyniósł go do stanu szlacheckiego, a cesarz Ferdynand przydał mu herb osobny. Ztąd uważa się za prawego posiadacza w Warmii. Miasta pruskie, niektórzy ze stanu rycerskiego mogą tylko błahe stawiać powody, które żadnej nie mogą mieć prawnej podstawy. W tym duchu podał Kromer swe usprawiedliwienie pod sąd ludzi statecznie myślących <sup>1)</sup>. Nieprzyjaciele koadjutora pragnąc jeszcze większą wyrzecz nad nim nienawiść, podburzyli Gdańszczan, którzy jeszcze na tym samym sejmie zażądali zupełnego wydalenia z Prus Kromera. Do nich przyłączył się i stan rycerski, który chciał odsądzić od godności wszystkich kanoników nie będących rodowitymi prusakami.

Całą dla niego w tym ciężkim smutku pociechą, były listy odebrane z Warszawy. Karnkowski biskup kujawski wspólnie z kardynałem Commendonim, księciem Radziwiłłem i Chodkiewiczem, naradzali się pilnie nad wydzwignieniem ojczyzny z nieszczęścia i przesłali mu do wiadomości opis traktowań <sup>2)</sup>, żądając jego zdania. Kromer natychmiast odpisał dnia 12 sierpnia biskupowi <sup>3)</sup>, że pochwała i podziwia mądrze ułożone uchwały i przyłączył swe zdanie o osobie przyszłego króla: „Jeżeli mi wolno wypowiedzieć kogo wybrać królem, to przedewszystkiem uwzględniam wolność, spokojność publiczną, religię, sprawiedliwość i pomyślność narodu. Główną podstawą jest religia, którą w obecném położeniu więcéj należy popierać tajemnie, jak przechwalać się z nią zbyt publicznie. Przedewszystkiem nie

1) Memoryał ten jest zachowany w archiw. biskup. D. 120, fol. 59.

2) Eichhorn Cardinal Hosius II, 428.

3) Obacz Karnkowski epist. ilustr. viror. L. I, epp. 64.

ścieśniać przyszłemu królowi swobód w rządzeniu, zbyt wielkie bowiem ograniczenie wywołuje nacisk, a za nim idzie tyrania. Chcąc utrzymać wewnętrzną spokojność, musi mieć ścisłe stosunki z sąsiedniemi mocarstwami i być bogatym. Król możny mniej jest niebezpieczny krajowi, jak ubogi. Ubóstwo rodzi chciwość, a ta wiecznie głodna. Dobrobyt mieszkańców zawisł od korzystnych handlowych stosunków z sąsiadami.“ Taka była rada Kromera.

Niedługo zwołany był nowy sejmik do Łaszyna dnia 12 września. Miasta zażądały wydalenia Kromera i wystosowały do niego rozkaz na piśmie, ażeby w oznaczonym czasie opuścił dyecezyę, gdyż w razie przeciwnym użyją środków zmuszających. Po długiej naradzie z sobą postanowili przyzwać do kraju kardynała Hozyusza, tłumacząc mu, iż w czasie obecnego bezkrólewia czują brak prezydenta, a Kromera nie przyjmują za koadjutora. Jednocześnie przywłaszczyli sobie prawo królewskie obsadzenia na wakującym biskupstwie chełmińskim, obierając Bartłomieja Plemieńskiego kanonika biskupem i polecili wystarać się o zatwierdzenie w Rzymie <sup>1)</sup>. Jak szybko powstały te uchwały, tém prędzej upadły: list wzywający Hozyusza do powrotu, i przedstawienie Plemieńskiego na biskupa, były napisane tonem rozkazującym. Początkowo kardynał nie chciał odpowiedzieć, jednak po namyśle kazał pokrótce napisać: „Jeżeli brak wam prezydenta, to wasza własna wina nieprzyjmując Kromera, który wam tylko zaszczyt przynosi i może najlepszą udzielić radę. Życzenie wasze, że pragniecie obsadzić wakujące przeszło od roku biskupstwo chełmińskie, uważam za dobre; tylko prawo mianowania należy nie do was, lecz do króla, na którego cierpliwie oczekiwać musicie. Tém samowolnym postąpieniem możecie tylko przenieść prawo zamianowania biskupa na osobę papieża. Obrany przez was ma prawo tylko do godności kanonika, i oczekiwać na nominacyę królewską.“

Daleko groźniej wystąpili posłowie na sejmiku toruńskim odprawionym w grudniu. Najprzód napisali list do Kromera, zarzucając mu, że przywłaszczył sobie godność koadjutora wbrew prawa i przywilejów pruskich i żądają po nim dobrowolnego zrzeczenia się, gdyż w razie przeciwnym użyją gwałtu. Późem ułożyli prośbę do papieża i w niej przedstawili, iż pierwsiastkowo wolny wybór biskupa w Warmii został później ograniczony układami z Polską, lecz przy zabiegach stanów pruskich zostało zapewnione, że tylko rodowity Prusak będzie obierany biskupem. Wprawdzie przy obiorze Hozyusza nie zwrócono uwagi, jednak król zapewnił nie naruszać dawnych ustaw, a Hozyusz zobowiązał się piśmiennie i pod przysięgą strzedz praw kościoła i nie naznaczać koadjutora bez zezwolenia kapituły.

<sup>1)</sup> Lengnich Geschichte III, str. 24—28.

Pomimo to opuścił kraj po jakimś czasie, zostawił prawa krajowe bez opieki i nazaczył Kromera koadjutorem bez wiedzy kapituły. Jeżeli Hozyusz nie może powrócić, to Jego Świątobliwość raczy innego wybrać zastępcę w miejsce kardynała z poszanowaniem praw krajowych i zawartych układów kościoła warmińskiego z koroną polską <sup>1)</sup>. Wszelkie te życzenia spełzły na niczém. Hozyusz ani myślał wracać, papież nie udzielił żadnej odpowiedzi, a Kromer nie zrzekł się koadjutorji i nawet nie przyjmował żadnych pism, jak tylko nadesłane mu były pod adresem kanonika warmińskiego.

W tak ciężkiem strapieniu Kromer odbiera wiadomość z Elbląga, iż mieszczanie dopuszczają się gwałtów niesłychanych, pustoszą domy kościelne w mieście i na przedmieściach, łżą księży, bezczeszczą ubiory kościelne, a nawet jeden z zamożniejszych mieszkańców wyłamał drzwi do kościoła św. Mikołaja i wykradł srebrny obraz św. Magdaleny sprawiony kosztem księży. O wszystkich nadużyciach i przestępcach wie dokładnie magistrat, lecz wcale nie myśli ukarać winnych i zwrócić rzeczy skradzionych <sup>2)</sup>. Koadjutor srodze dotknięty takim bezprawiem, usiłował zabezpieczyć się nadal od podobnych gwałtów. Dnia 3 grudnia kazał Stanisławowi Orzechowi notaryuszowi rządowemu w obecności dwóch świadków doręczyć magistratowi następnę zawiadomienie: „Wiecie o tém że zarząd kościoła należy do biskupa dyecezyalnego i zmarły król zabronił wam do niego się wtrącać. Wy obiecaliście zaś koadjutorowi, iż dochody kościelne z obudwóch probostw będą wypłacane księżom. Dotąd nic nie spełniliście. Dziesięciny i inne dochody pomimo zanoszonych prośb do magistratu są zatrzymane, nie dopuszczacie zarządzać własnością kościelną i profanujecie wszelkie rzeczy potrzebne do służby Bożej. Odrzucacie służbę kościelną od pełnienia swych obowiązków, spustoszyliście domy kościelne w mieście i za miastem. Zabraný srebrny obraz św. Magdaleny z kościoła zaginął, chociaż wiadomy jest wam złodziej, właściciel różnych posiadłości w mieście. Krzywdzicie i łżycie księży i nie myślicie wcale o ukaraniu zuchwalców. Wszystko dzieje się to podczas bezkrólewia z pogardą Bożą, z hańbą dla kardynała i jego koadjutora. Stany państwa najsurowiej zabroniły podtenczas jakiegokolwiek uszczerbku we własnościach świeckich i duchownych. Z tych więc powodów koadjutor znosi protestacyą przeciw wszelkim bezprawiom w imieniu kardynała i swoim <sup>3)</sup>.” Ostrzeżenie podobne nie poparte siłą zbroją, ani téż po-

1) Lengnich Geschichte. T. III, str. 35.

2) Obacz protestacyą Kromera z d. 3 grudnia przeciwko Elblążanom, w archiw. biskup. D. 73, fol. 115 i instrukcyę tegoż dana Tomaszowi Płazie; tamże D. 120, fol. 28.

3) Ramsey manuscript. Elbigens. T. VIII, 469.

strachem rzeczywistój kary nie odniosło żadnego skutku; oddawna milicya miejska w Elblągu odznaczała się wielką swawolą, a ze śmiercią króla wszędzie prześladowała katolików. Przynót rozpusta ludu tak się rozpasła, że Jezuici niepewni życia błagali miłosiernie magistrat o zastonienie ich od dzikiój zemsty motłochu.

### Rok 1573.

Dbala władza miejska zamiast wysłuchać prośby i zaopiekować się księżni, wzięła to za assumpt uważając Jezuitów za najgorliwszych i najrzęczniejszych obrońców wiary katolickiej, a których z całej duszy nienawdziła i niemal skazywała na śmierć niewinnie prześladowanych. Pobożni Ojcowie zamiast przychylnój odpowiedzi otrzymali d. 2 stycznia po gruntownój naradzie mieszczan następną: „Tylko przez uszanowanie dla króla byli tak długo cierpieni Jezuici. Gdy zaś podług decyzji Stanów pruskich odzyskanie praw niepewnych podczas rządu prowizoryjnego uważać nie za naganne, lecz za chwalebne, ztąd magistrat nakazuje odebrać im obadwa kościoły, wydać rzeczy kościelne, a samym wynieść się z miasta przed Trzema Królami.“ Po odebraniu takiego nakazu Jezuici oświadczyli, iż dobrowolnie nie ustąpią z miejsca, gdzie nikomu najmniejszej nie wyrządzili krzywdy, chyba ich gwałtem wypędzą. Żądali tylko jako osadzeni tu przez kardynała i koadjutora przesłać w odpisie ten rozkaz koadjutorowi i żeby magistrat zaopiekował się nimi do chwili ich odwołania, inaczéj dopóki tego nie odbiorą, wyjechać nie mogą. Na to magistrat odrzekł, że wyjednanie pozwolenia starszych na wyjazd w czasie oznaczonym jest ich własnym interesem, gdyż w każdym razie muszą ustąpić z miasta w danym terminie <sup>1)</sup>. Po takiém oświadczeniu pewni byli przymusowego gwałtu na swych osobach, co téż po trzech dniach nastąpiło. Aresztowani przez dwóch policyantów wypędzeni zostali d. 5 stycznia obelżywie po za granice miasta. Poczém magistrat zagarnął obadwa kościoły na własność i już w marcu urządził w nich nabożeństwa reformowane <sup>2)</sup>. Wiadomość ta przejęła koadjutora niewypowiedzianą żałością, wiedział, iż podczas bezkrólewia niczego nie dokaze, oczekiwał więc co najrychlej obioru króla. Tuszył sobie, że wówczas wyjedna rozkaz przyszłego króla do

<sup>1)</sup> Dekret wraz z relacją ułożoną w języku łacińskim i niemieckim jest w archiw. biskup. D. 73, fol. 116 — 125.

<sup>2)</sup> Tak opowiada Hozjusz w liście do Szymona Rudnickiego d. 8 mar., tamże D. 19, epp. 178 i w listach swych do Wincentego Laureo nuncjusza, do Henryka króla polskiego i do Karnkowskiego biskupa kujawskiego; obacz Hosii Opera II, str. 375 i 381.



odebrania obu dwóch kościołów w Elblągu i obsadzi na nowo Jezuitów, którzy pomimo tak groźnego niebezpieczeństwa pragnęli chętnie powrócić i pomagać nadal proboszczowi w winnicy Pańskiej.

Tymczasem na zebraniu w Malborgu d. 15 marca naradzano się nad sposobem wypędzenia Kromera, czém kłopotcili się bezpotrzebnie. Stan rycerski doradzał dochody z biskupstwa oddać kapitule, a podanych uwolnić od posłuszeństwa koadjutorowi <sup>1)</sup>. Jednak nie zgodzili się na ten wniosek, uważając go za niebezpieczny.

Kromer z natężoną uwagą przysłuchiwał się dalszym wypadkom. Zwołany był sejm w styczniu do Warszawy dla oznaczenia miejsca i czasu przyszłej elekcji, na którym duszą wszystkich układów był Karnkowski. Najwięcej przychylnych zjednał sobie Henryk książę andegaweński. Jedną tylko okoliczność trwożyła umysły wszystkich, a nią była potajemnie ukuta przez dyssydentów konfederacja grożąca kościołowi katolickiemu upadkiem i którą dla zbytniej obawy podpisał Krasieński biskup krakowski <sup>2)</sup>. Postępek ten wielce obruszył katolików. Wielu ganiło konfederację jako chytry wybieg wywołany przez dyssydentów, aby popełnione przez nich gwałty i zuchwalstwa uszły bezkarnie. Inni słabego charakteru podpisując mniemali zapobiegać większym nieszczęściom, a tém samém zapewnić ogólną spokojność krajowi <sup>3)</sup>. Przy tak sprzecznych pojęciach Karnkowski zwrócił się znowu do Kromera i zażądał jego zdania. Kromer nawykły do szybkiego poglądu w sprawy polityczne, otwarcie wypowiedział swe myśli o przebiegu wypadków warszawskich w liście z dnia 17 lutego do swego przyjaciela. Pochwala on okazaną gorliwość dla kraju i kościoła, zgadza się na ich zdanie o pretendentach do korony, ubolewa tylko nad słabością Krasieńskiego i doradzał ten krok jego przedwczesny sprostować raczej dobrocią, niż ganić krzykiem. Samą konfederacją uważa za zgubną i nikczemną. Jeżeli król utrzyma pokój między dyssydentami, to będzie chwalebne, lecz reszta jest zbyteczna i niesłuszna. Nie bez przyczyny obawiać się należy rozruchów jak w innych krajach, lecz to wielki nierozsądek wchodzić w jakieśkolwiek układy. Czyż zadowolnią się tém dyssydenci? Dopóki czują się bezsilni, na wszystko przystaną; lecz skoro w siłę urosną, zniweczą wszelkie umowy. W Niemczech tli się zarzewie i oddawna wybuchłoby płomieniem, tylko niema zgody między nimi. Nie katolicy podnoszą rozruchy, tylko sami dyssydenci. Oni cierpliwie znoszą wyznawców wiar różnych, wyjąwszy katolików. Zga-

<sup>1)</sup> Lengnich Geschichte III, 45.

<sup>2)</sup> Eichhorn cardinal Hosius II, str. 431.

<sup>3)</sup> List Krasieńskiego do Kromera d. 5 lutego, w archiw. kapitul. Ab.

-4, app. 16 i list Piotra Kostki do Kromera dnia 9 lutego, tamże D. 121, fol. 9.

dzają się na tolerancją dla zbudowania wieży Babel, w której byłoby schronienie dla każdej bezbożności. Po cóż mamy z tego kosztować gorzkich owoców? Dlaczegoż niema być wolno ich poplecznikom, czego żądają dla wszystkich? Wiedzą dobrze, że im szkodzić nie będą karolostady, münzery, prokopiusze, adamici, pikardiści, anabaptyści, helwecy sakramentarze i inni. Po cóż odmawiać panom władzy i juryzdykcji nad swymi poddanymi, oprócz spraw religii. Gdyby władza krajowa wdarła się zanadto w te ostatnie, wnet spóółstwo burzy kościoły po miastach królewskich przeciw woli władzy, albo tworzy bezbożny zarząd miejski przeciw woli ludu. Czyż nie do tego przyszło w dolnych Niemczech, w Münster i w Antwerpji. Popuście tylko cugli anabaptystom w Gdańsku, a to samo będzie. Katolicy, którzy wstawiają się do króla za potwierdzeniem owęj konfederacyi, to są prześladowcami swęj wiary i stawiają inne wiary na równi z prawdziwą. Ztąd wyrodziłaby się obojętność religijna i wszystkoby upadło. Cóż lepiej wybrać: czy wojnę domową, czy taki pokój? Tego nie nazywajmy pokojem, lecz niewolą i zagubą religii prawdziwéj. Obstawę za konfederacją słuszną i sprawiedliwą, która przyjęłaby za zasadę: podczas bezkrólewia wszystko zostawić nietknięte i niezmiennie, dopóki nowy król nie obejmie rządów <sup>1)</sup>. Rada ta wywarła wielki pożytek. Karnkowski zakomunikował ją swym przyjaciółom i skłonił do walki przeciw konfederacyi, po kilku już tygodniach rozeszła się wiadomość, że konfederacya upadnie <sup>2)</sup>. Ucieszył się tém Kromer, jednak nie uspokoił się zupełnie dla groźnych w kraju rozruchów. Pisał znowu d. 4 kwietnia do biskupa kujawskiego w te niemal słowa: „cieszę się z odrzucenia owego spisku, lecz trwożę się tą myślą, że przeciwnicy silnie nalegać będą za jęj utrzymaniem, lub téż obiorą króla po swęj woli. Bądźcie więc przeczorni i odważni. Sprawy nasze nie wyglądają tak źle, jak mniema lękliwy biskup krakowski. Wspierajcie się tylko wy biskupi nawzajem i trzymajcież się za ręce. Szczerze tego pragnę, bo jeżeli niema między wami zgody, to zgubicie siebie i ojczyznę. Usuńcie wszelką zawiść i zawziętość z pomiędzy siebie, dowóódzcie czynem waszjęj rozważi i miłości dla ojczyzny i religii. Kto ulega drugiemu w pokorze, ten zwycięży“ <sup>3)</sup>.

Kromer pod takim zostając wrażeniem wyglądał niecierpliwie obioru króla. Nadeszła wiadomość wedle jego życzeń i obrany został królem d. 16 maja Henryk książę andegaweński. Ucieszony rozesłał okólnik d. 27 maja do duchowieństwa nakazując dziękczynne nabo-

<sup>1)</sup> Carncovii epist. illustr. vir. Lib I, epp. 66.

<sup>2)</sup> Sam kardynał Commendon ostro wystąpił przeciw tēj konfederacyi i senat ją odrzucił. Theiner Annales eccles. ad an. 1573. Nr. 41.

<sup>3)</sup> Carncovii epist. illustr. vir. L. I, epp. 67.

zeństwo po całej dyecezyi z powodu szczęśliwego obioru Henryka królem polskim <sup>1)</sup>. Lecz dalsze wypadki nie były znów pocieszające. Dyssydenci nie mogąc wyjednać zatwierdzenia swój konfederacyi przed elekcyą, podsunęli ją po elekcyi posłowi francuzkiemu do zaprzysiężenia i dopięli swego celu. Wprawdzie prymas Uchański położył natychmiast swe ostrzeżenie i uznał ten akt za nieważny, jednak nowe wybuchło wrzenie i katolicy razem złączeni śmiało wystąpili. Także i Kromer z kapitułą założyli protestacyą i podpisaną przesłali do Warszawy. Spodziewano się, że król ją odrzuci, lecz omylili się katolicy. Henryk dał się uwieść dyssydentom i zaprzysiągł im owę konfederacyą we Francyi <sup>2)</sup>.

Znowu na sejmiku w lipcu odbytych w Grudziążu, stan rycerski wystąpił ze skargami na Kromera i wymógł uchwałę, aby wysłać do niego dwóch ze szlachty z zapytaniem, dlaczego nie przyjmuje listów pisywanych do niego. Gdy wybranej szlachcie nie dozwolono jechać, na nowo stan rycerski skarżył się na następnym zjeździe grudziązkim (we wrześniu) i domagał się niezwłocznego wyprawienia deputacyi. Pojechała, lecz z niczem wróciła. Kromer użalał się na odwrocie koperty, że niewłaściwie tytułują go kanonikiem, gdy tymczasem jest koadjutorem, i usprawiedliwiając się ze swego postępowania oświadczył stanowczo, iż z samego adresu wnosi, że nie ważnego w sobie nie zawiera. Aczkolwiek przyjaźń rady miłsza mu jest nad wszystkie tytuły, jednak niczego od nich nie żąda, gdyż mu nic nie dali. Odpowiedź ta jeszcze bardziej ich oburzyła. Chcieli nawet użyć gwałtu, tylko brakło im odwagi i siły. Radzi nie radzi powstrzymali swą zjadłość aż do elekcyi nowego króla i na nim dopiero wymódlili wydalenie z kraju Kromera <sup>3)</sup>. Z tych usiłowań poznał koadjutor jak wielką pałali ku niemu nienawiścią i zawczasu przemyślał o środkach, któreby go zastąpiły od tak potwornych napadów.

Przy tych wszystkich kłopotach i zmartwieniach Kromer ciągle się zajmował dobrem swój dyecezyi. Odbywał pilnie generalne wizyty po kościołach, które służyły do wykrycia różnych zdrożności. Chętnie jako administrator biskupstwa chciał sam wizytować, lecz zajęty to sprawami politycznymi, to niechętnym z nim postępowaniem kapituły, wyręczał się tylko swymi pomocnikami. Już w liście pasterskim z dnia 12 lutego nazaczył termin rozpoczęcia wizyty zaraz po Wielkiej-Nocy. W początkach maja Samson Worejn officyał, jako wizytator archidyakonatu brunsberskiego rozpoczął wizyty w towarzystwie wielce mu pomocnego sekretarza Szymona Behm.

<sup>1)</sup> Katenbring Miscell: Warmien. II, 790.

<sup>2)</sup> Theiner Annales eccles. ad an. 1573. Nr. 59—65.

<sup>3)</sup> Lengnich Geschichte III, str. 70.

Objechał wszystkie kościoły w dyecezyi i w raporcie swym wytknął wszelkie zdrożności jakie napotkał po parafiach. O czém przekonują nas list pasterski Kromera z dnia 24 października, w którym są wszystkie wyszczególnione <sup>1)</sup> Surowo w nim wystąpił przeciwko niepoprawnym duchownym. Nakazuje im pilnie odczytywać ustawy synodalne i wydane jego dotąd rozporządzenia, i w myśl tychże ściśle postępować. Ponieważ niektórzy księża na luźnych tylko kartkach spisują ochrzczonych i zaślubionych, przesyła im wzory do zapisywania takowych porządkiem jedne po drugich. Nadto zaleca proboszczom własnym kosztem dopełniać drobnych reperacyi na budowach duchownych, odwiedzać pilnie chorych, odbierać w swoim czasie przynależne od parafian dochody, regularnie i przykładowie miewać kazania w niedziele i święta, spełniać służbę Bożą z pokorą i odmawiać pobożnie modlitwy z brewiarza. Przytém oddalić od siebie nałożnice, unikać zabaw i karczem i tak żyć, aby wszystkim służyć za przykład, a nikomu za wytyk.

Kromer częste sam odbywał podróże po Warmii dla utrzymania sprawiedliwości i regularnego zarządu. Objężdżał grody i miasta i wywiadywał się o sposobie obchodzenia i o spełnianiu obowiązków przez burgrabiów i przez magistraty, Przystępny dla wszystkich odbierał prośby, życzenia i skargi swych poddanych. Nieraz zła wola, umyślne zuchwalstwo i chytre zamiary osób skarżących chciały nadwerężyć prawny porządek w biskupstwie. Nigdy zbyt porywczo nie sądził i dopóty okazywał swą łaskawość, dopóki w sprawach wątpliwych nie wykrył rzeczywistej prawdy i po gruntowném jej zbadaniu dopiero ogłaszał wyrok <sup>2)</sup>. Szlachtę sam sądził, wsparty na prawie bywał nieugięty i stały, jednak pobłażliwy, gdy dostrzegał poprawę w oskarżonym. Podobnie obchodził się ze szlachtą osiadłą w biskupstwie jak i ze szlachtą zamieszkałą w księstwie pruskiem, a mającą swe posiadłości w Warmii i z tych względów należeli do jego jurydyki. Owi lennicy najwięcej przysparzali mu kłopotów częścią z niezajomości prawa, częścią ze złej woli, wystawiając nieraz jego cierpliwość na ciężkie próby. Nie chcieli tego zrozumieć że byli poddani dwóch panów; częste robili zamiany między sobą bądź majątkowe, bądź osobiste, a mieszkając w księ-

1) Katenbringk Miscell. Warmien. II str. 791—794.

2) W tym celu ułożył i ogłosił d. 2 października 1573 roku stały porządek prawny dla sądów, który był potem drukowany pod tytułem: *Processus iudiciarius episcopatus Varmiensis, ex laudo olim statuum et ordinum episcopatus Varmiensis sancitus ac iudiciis omnium instanciarum observatus, nunc marginalibus notis auctus et impressus germanice et latine Olivae 1679, w 4-ce*



ztwie nie uważali za potrzebne odnosić się w sprawach swych dóbr w Warmii położonych do koadjutora, ani téż być odpowiedzialnymi za ciężące na nich obowiązki. Ztąd niebywali na sejmach, nie ulegali ustanowionym na nich rozporządzeniom, lekceważyli wszelkie rozkazy biskupa i nie płacili przynależnych podatków. Zwykle zasłaniaли się niewiadomością, że nie doszły ich rozkazy, postanowienia i wezwania. Najboleśniejším zaś to było, gdy w jakim sporze odwoływali się do księcia, podnosząc swe krzywdy w sposób namiętny. Zdarzały się wypadki, że do samego króla polskiego występowali ze skargami na koadjutora, lecz te nie odnosiły skutku, jako niewłaściwie podawane. Zapobiegając Kromer wszelkim podobnym bezprawiom postanowił na zjeździe dnia 1 października w Heilsbergu odbytym: że wszelkie rozkazy i wezwania do takiej szlachty uważać za doszłe, jeżeli urzędnik albo posłaniec odda sołtysowi lub dozorczy dóbr w biskupstwie będących, w razie gdyby wzbraniał się przyjąć, byle komu tamże oddać. Szlachcic nie usłucha rozkazu, albo nie stawi się na termin, będzie karany za nieposłuszeństwo. Posłaniec winien okazać natychmiast dopełnione wręczenie i termin rachuje się od daty tegoż najdłużej przez ciąg trzech tygodni <sup>1)</sup>.

Koadjutor idąc za przykładem Prus przedstawił wniosek o złożenie podatku dla przyniesienia ulgi krajowi w razie potrzeby. Obawiał się jednak odmowy ze strony swych uciśnionych poddanych i na tym samym zjeździe wyjednał uchwałę na złożenie rocznej akcyzy od piwa licząc od świętej Jadwigi 1573 roku, do tegoż dnia 1574 roku <sup>2)</sup>.

Zawiłe sprawy dyecezyi nie dozwalały mu przedsięwziąć żadnej pracy naukowej, wymagającej szperania, spokojności i nieprzerwanego zajęcia. Odmówić nawet musiał skromniejszemu żądaniu biskupa Karnkowskiego. Ten we wrześniu opisał wypadki sejmu elekcyjnego odbytego w Warszawie, przesłał swój rękopis przyjacielowi swemu Kromerowi do przejrzania z prośbą o ułożenie z niego dziejów bezkrólewia i obioru Henryka króla. Kromer czując się zmęczony i schorzały nie chciał się tém zająć i odpisał, iż nie może się podjąć napisania podobnej historii dla braku sił umysłowych, pamięci i styranego zdrowia; tém bardziej, że tak pięknie skreślony komentarz więcéj go odstrasza, jak zachęca do pracy. Znajdując to pismo biskupa wyborném, namawiał go do wydrukowania w Krakowie, a dla większego rozpowszechnienia wydać je w przekładzie niemieckim <sup>3)</sup>.

1) Obacz w archiwum biskup. A. 3, fol. 312.

2) Od każdego szesla zawiezonego na młyn słołu, po dwa szelągi. Tamże A. 3 fol. 43.

3) List Kromera do Karnkowskiego d. 18 stycznia 1574 r. Carncovii epist. illustr. vir. L. I epp. 69.

## Rok 1574.

Z utęsknieniem wyglądał Kromer przyjazdu nowego króla. Wszyscy przyjmowali wjeżdżającego Henryka z prawdziwą miłością i nadzieją najlepszych rządów. Przyjazd jego był prawdziwie wjazdem tryumfalnym i każdy spieszył okazać dowody swój przychylności <sup>1)</sup>. Także Kromer pragnął uczyć swego monarchę, lecz częścią dla słabości zdrowia, częścią dla koniecznej obecności w Warmii nie mógł pospieszyć na powitanie króla. Wysłał tylko do Krakowa swego domownika Poremskiego z listem do Henryka <sup>2)</sup>, tłumacząc się w nim z niemożności osobistego przybycia i składa swe życzenia przy nadchodzącym dniu koronacji. Przymem przesyła mu swój rękopis dzieła: „Opis Polski“, dodając: kiedy sam nie może przybyć, to posyła mu całą Polskę. Jednocześnie polecił listem swoim pasterskim duchowieństwu i ludowi dziękczynne odprawić modły za szczęśliwy przyjazd królewski <sup>3)</sup>.

Jeszcze w roku 1566 ułożył Kromer plan do napisania dzieła pod tytułem Opis polski, wygotował je w większej części 1568 roku, lecz ciągle poprawiał do 1573 r. Wówczas przesłał je Karnkowskiemu biskupowi do przeczytania i jeżeli uzna za godne, ofiarował je królowi Henrykowi za przybyciem do Polski. Jednocześnie posłał opis ten drukarzowi Oporinowi w Bazylei, dlaczego Oporinus nie wydrukował, niewiadomo, dopięro Kromer polecił wydrukować go Cholinowi w Kolonii. Wydanie kolońskie <sup>4)</sup> powszechnie się podobało i w kilka miesięcy zrobił nowe wydanie za zezwoleniem autora. Czytano go z wielką chciwością, gdyż nie był zbyt obszerny, lecz pouczający. Kromer opisuje tu tylko samą Polskę, pomija Litwę i Prussy i wydziela je osobno, jakby nie były prowincjami jednej Rzeczypospolitej. Opis jego jest rzeczywiście powierzchowny, mało przedstawia interesu dla krajowca; gdyż pisał go dla Francuza, dla którego naród ten zupełnie był mu obcy. Chciał go obznajnić z prawami krajowemi, z mieszkańcami, i z powierzchnią ziemi, aby mu wskazać drogę do dalszych rządów. Ztąd ustępy jego charakteryzujące stan moralny narodu są trafnie i zręcznie pochwycone i dokładnie malują owoczesne życie, które w odbiciu niejedno dziś jeszcze napotyamy. Główną widać zasadą Kromera było przedstawić swój opis w sposób jasny, zrozumiały, a zajmujący dla cudzoziemca.

<sup>1)</sup> Eichhorn Cardinal. Hosius II, str. 488.

<sup>2)</sup> Pisany dnia 18 stycznia, obacz Katenbringk Miscell. Warmien. II 759.

<sup>3)</sup> Katenbringk Miscell. Warmies II. 794. List pasterski ogłoszony dnia 29 stycznia.

<sup>4)</sup> Obacz w spisie bibliograficznym Nr. 32.

Z przybyciem nowego króla Kromer pragnąc się zawczasu zastąpić od nowych napaści swych nieprzyjaciół, zaraz w styczniu przesłał biskupowi Karnkowskiemu obronę swęj koadjutoryi, dla pojaśnienia go z całą dokładnością o czynionych mu zarzutach, gdyby te wypadkowo pojawiły się na dworze królewskim. W samą porę to przewidział i już były wszczęte przy koronacyi Henryka. Prusacy wyjednali sobie dnia 20 lutego osobne posłuchanie u króla, na którém składali swe życzenia i przedłożyli swe prośby. Do tych ostatnich dołączyli żądanie, aby zatwierdził obranego już przez stany pruskie Bartłomieja Plemieńskiego na biskupstwie Chełmińskim, a w miejsce Kromera dozwolił im wybrać rodowitego Prusaka na koadjutora. Powtórzyli znowu swe prośby dnia 1 marca w obszerniejszym memoryale, lecz napróżno. Król im odrzekł: tyle dobrego słyshałem o Kromerze, że pomimo waszego przedstawienia, tylko mogę mu w czém dopomódz; i jednocześnie odrzucił obiór Plemieńskiego. Niezadowoleni tém wystąpili poraz trzeci dnia 8 marca z prośbą, lecz także bezskutecznie. Henryk mianował dnia 7 kwietnia Piotra Kostkę kanonika krakowskiego, męża zdolnego i sprężystego biskupem chełmińskim <sup>1)</sup>, a skargę na Kromera puścił w odwłokę.

Nieustanna czynność Kromera połączona z energią błogie wywierała skutki. Rozmaitych używał środków ku niedopuszczeniu wciskającej się zewsząd reformacyi, i przez to utrzymał religię katolicką w Warmii. Początkowo władze miejskie nie sprzyjały religii katolickiej, następnie szlachta poczęła się odgrażać i byłaby całą Warmię wpędziła w okropny bezład przy niedołężnym jej zarządzie. Lecz Kromerowi musiało wszystko uledez, rozwinął on w tój walce godne podziwienia zdolności rządcy i dowiódł, jak kardynał musiał być dbałym o swą owczarnię, kiedy takiego wybrał sobie koadjutora. Działał z wielką powagą wsparty na swém prawie i na władzy krajowej. Postanowienie Maurycego biskupa warmińskiego z dnia 22 września 1526 r., w którém powiedziano (§ I): „że jeden porzuciwszy religię katolicką, gdyby się nie nawrócił, winien wynieść się z biskupstwa <sup>2)</sup>“, służyło Kromerowi za prawną podstawę do jego działań przeciw reformacyi. Szczególną zwracał bacność na chwiejącą się w wierze szlachtę i zalecił duchownym z wszelką łagodnością nakłaniać opieszających. Jeżeli to nie pomagało, grozić doniesieniem koadjutorowi i po wyczerpaniu dopięro wszelkich łagodnych środków raportować Kromerowi <sup>3)</sup>. Koadjutor o tyle

<sup>1)</sup> Lengnich Geschichte. Tom III str. 76—97.

<sup>2)</sup> Katenbringk Miscell. Warmien II str. 862.

<sup>3)</sup> Takie sam wydał polecenie w swym okólniku z dnia 10 marca, w archiw. biskup. A. 3 fol. 82.

bywał łaskawym, dopóki winny okazywał skruchę i poprawę a nieraz darował mu karę na jaką zasłużył. Wykonać musiał karę, to odbywała się ona stopniowo w miarę widocznej poprawy. Niepoprawnych wydalął zupełnie z dyecezyi, tak samo postępował i z kobietami, jeżeli nie skutkowały na nie surowe kary kościelne. Najstraszliwszą karą była publiczna pokuta kościelna, której używał Kromer w razach nadzwyczajnych. Skazany na podobną pokutę, był jakby pod klątwą i musiał w każdą niedzielę i święto stać w kruchcie i tam słuchać kazania. Na początku czterdziesto-dniowego postu spowiadał się, jednak nie otrzymywał rozgrzeszenia, tylko musiał codziennie odprawiać przepisaną pokutę. Jeżeli stawał się godnym powrócić do gminy kościelnej, to proboszcz udzielał mu świadectwo w Wielkim tygodniu, i udawał się z tém w Wielki czwartek do oficyała w Frauenburgu dla otrzymania uroczystego rozgrzeszenia. Po otrzymaniu tam świadectwa, był przyjęty na nowo do kościoła i przypuszczony do Sakramentów <sup>1)</sup>. Tacy grzesznicy powracali rzeczywiście poprawieni i służyli drugim za przykład oczywisty, lecz straszny.

Kromer zarówno dbał o swoje owieczki jak i o duchownych, w których ciągle ożywiał ducha i zagrzewał do nieustannej pracy. Zjawiały się jakie przeszkody ku działaniu, to Kromer starał się natychmiast zaradzać potrzebie. Probostwo Bludau w archipresbiteraryacie frauenburskim było w smutném położeniu. Już w roku 1560 nie było proboszcza dla braku mieszkania, a dochody probostwa nie wystarczały na utrzymanie księdza. Przez lat kilka spełniał obowiązki duchowne proboszcz sąsiedni z Neukirch Wawrzyniec Wittke, zarazem komendarz w Bludau. Po jego śmierci (1565 roku) otrzymał komendę Walenty Scultetus proboszcz frauenburski, lecz dla wielu zajęć nie mógł nią zarządzać i zdał ją częściowo na młodego księdza Michała Fürstenau, częścią na nowego proboszcza w Neukirch Marcina Frischermuth <sup>2)</sup>. Urządzona w ten sposób parafia najgorszy wywierała wpływ na całą gminę. Kapituła jako opiekunka chciała temu zapobiedz, gdyż sąsiednie miasteczko Mühlhausen i Jan Preuck zlutrzały dziedzic Rautenburga wraz ze swym luterskim pastorem grozili oderwaniem opuszczonej parafii. Po długiej naradzie kapituła umyśliła wcielić ją do Frauenburga i naznaczyć osobnego wikarego. Liczba wikarych była tak znaczna, że mogli wyznaczyć jednego z pomiędzy siebie, bez szkody dla służby chórowej, a dochody przy dawanych ofiarach były wystarczające na utrzymanie księdza w Bludau. Uwiadomiony o tém Kromer

<sup>1)</sup> Obacz Katenbringk Miscel. Warmien. II 789, i Radnicki Constitut. Synod. str. 108.

<sup>2)</sup> Obacz akta wizyty z roku 1565 fol. 233—236.



chętnie na to przystał jeszcze w roku 1571. Tymczasem czas komendy wydany dla Walentego Scultetus nie upłynął, co dopiero nastąpiło z końcem 1572 roku, pomimo jednak tego sprawa odwołała się dłużej. Kapituła nazaczyła na pierwszego komendarza wikarego Michała Fürstenau, którego zainstalował Samson Worejn oficyał. Dnia 28 czerwca spisane zostały punkta przedugodne: „Zgromadzenie wikaryuszów za zezwoleniem koadjutora i kapituły obowiązują się zarządzać parafią w Bludau i zawiadywać przez jednego z jej grona w ten sposób: że, jeżeli jest dziewięciu lub więcej przy katedrze wikaryuszów, to przedstawi kapituła trzech; jeżeli mniej jak dziewięciu, to tylko dwóch w ciągu dwóch miesięcy od chwili wakansu. Kapituła wybierze z tych jednego i uwiadomi o tém biskupa. Komendarz zajmie się wszelkimi obowiązkami proboszcza w Bludau, którego zastąpią inni wikaryusze przy katedrze, a uważany będzie jako obecny. Zachoruje, to na swój koszt przyjmie zastępcę, i jeżeli będzie wikary, również za obecnego uważany; gdyby przeciągnęła się choroba, wówczas pomyśleć należy o innym komendarzu. Ten w nagrodę swych prac otrzyma od parafian corocznie dziesięć marek dobrej monety i stołowe, również ziemię, dziesięcinę, kury, ofiary i inne drobne dochody. Tylko dziesięcina zbiorowa należy do zgromadzenia i ta będzie podzielona między wszystkich wikaryuszów. Reparacya probostwa i zabudowań gospodarskich należy do zgromadzenia, zaś poprawa płotów do komendarza. Parafianie obowiązani są dawać furmankę, gdy będzie wezwany na synod dyecezalny i jedną markę dobrej monety dyet, także utrzymywać wizytatora podczas zjazdu. Układ ten zniesiony być może za zezwoleniem biskupa i kapituły“. Na takiej zasadzie Michał Fürstenau objął komendę <sup>1)</sup>.

Oddawna w Warmii nie było żadnej agendy, tyle koniecznej dla duchownych, Kromer zachęcony od kardynała Hozyusza zajął się ułożeniem nowego wydania. Przybrał sobie do pomocy oficyała Samsona Worejna i Walentego Scultetus proboszcza frauenburskiego, obudwóch zdolnych w swym zawodzie mężów, wziął dawną agendę za podstawę, poprawił w niej niedostatki i ukończył w ciągu lat kilku. Rozpoczął się druk w zimie u Materna Cholina w Kolonii i ukończony był w lecie tegoż roku. Zaledwie nadeszły egzemplarze Kromer rozesłał je proboszczom i nakazał aby każdy kościół posiadał nową agendę. Powszechnie podobała się wszystkim dla swego praktycznego układu. Wielu biskupów polskich i litewskich zaprowadzili ją po swych dyecezyach i na synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie odprawionym w maju 1577 roku przyjętą została na

<sup>1)</sup> Obacz w archiw. biskup. Ab. 6 fol. 25.

całe królestwo. Część druga obejmująca ceremonie wyszła dopiero 1578 r. w Kolonii <sup>1)</sup>.

Nagle Kromer odebrał wiadomość o ucieczce króla Henryka w nocy z dnia 17 na 18 czerwca. Opuścił bowiem Polskę bez zamiaru powrotu, tylko czas jakiś łudził wszystkich nadzieją. Stronnictwa na nowo zaczęły się tworzyć i nawzajem sobie odgrażać. Kromer przewidując najgorsze skutki z takiego rozdwojenia zalecił nowym listem pasterskim do duchowieństwa <sup>2)</sup> publiczne zanosić modły do Pana zastępów, błagając o prędki powrót monarchy i o utrzymanie spokojności w kraju.

Tymczasem na sejmikach pruskich ciągle domagali się wydalenia Kromera z Warmii. Na sejmiku grudziązkim odprawionym w sierpniu, wystąpił w obronie koadjutora nowomianowany Kostka, biskup chełmiński i rzekł: „Kromer jest w zupełnym prawie koadjutora warmińskiego i niesłusznie przez was prześladowany. Mianował go sam król, papież zatwierdził, a kapituła warmińska uznała. Chcecie przestrzegać praw pruskich, to tylko możecie upraszać króla, aby na przyszłość mianował wam rodowitego prusaka. Wydalenie Kromera jest niemożliwe, gdyż ma zasilnych przyjaciół u dworu, którzy go zawsze obronią. Nawet jest niebezpieczne z tęp występować. Podobne zaczepki skłonić go mogą do wcielenia Warmii do Polski i oddzielenia się na zawsze od Pruss Królewskich; gdy tymczasem wychodząc z nim po przyjacielsku, znajdziecie w nim silnego obrońcę swobód pruskich. Z zapalem wypowiedziana mowa, wywarła głębokie na słuchaczach wrażenie; wojewoda chełmiński radził obstawać tylko przy swym przywileju, i pogodzić się z Kromerem. W prawdzie wystąpił przeciw koadjutorowi zawzięty jego przeciwnik, doradzając zgładzić go ze świata, aby przeto obrzydzić Polakom ubieganie się o podobne godności; lecz mowa jego zbyt popędliwa, całkiem chybiła swego celu. Biskup Kostka z całą powagą i spokojnie odtrącił kłusających i wręcz oświadczył, że stanowczo bronić będzie koadjutorowi warmińskiej, jako nadanej od papieża i prawnie dokonanej <sup>3)</sup>.

Znowu wywiązał się nowy spór z kapitułą. Kromer uwiadomiony że od dawnych lat nie składają rachunków z przychodów i rozchodów kościelnych w obrębie kapituły; przytęp Drobinka proboszcz z Diwitten, ofiarował przed rokiem tysiąc marek na urządzenie wikaryatu w Allenstein i dotąd nie ma żadnego skutku. Skorzystał z tej sposobności i aby dokuczyć kapitule, posłał dnia 7 września list upominający, żądając pod zagrożeniem kar kościelnych, złożenia

<sup>1)</sup> Obacz w spisie bibliograficznym Nr. 31.

<sup>2)</sup> Wydany dnia 8 lipca, obacz w archiw. biskup. A. 88 fol. 53.

<sup>3)</sup> List Piotra Kostki do Kromera d. 17 sierpnia; w archiw. biskup. D. 36, fol. 7.

mu od 1551 r. wszelkich rachunków kościelnych i szpitalnych, również z prebendy ś. Jędrzeja i erekcyi kościelnych beneficjów w ciągu dni trzydziestu. Nadto spełnić wolę proboszcza z Diwitten z czynionój przez niego darowizny. Kapituła odebrała wezwanie 13 września, więc termin był oznaczony na dzień 13 października. Kromer zasiadł tegoż dnia w sądzie, dla wysłuchania całego stanu sprawy. Kapituła lekceważąc sobie rozkaz, zamiast przed czasem przedstawić swe tłumaczenie koadjutorowi, ociągała się aż do owego terminu sądowego. Wówczas posłała sekretarza swego Macieja Hejna nie jako pełnomocnika, lecz tylko poprostu z ustnym wybiegiem, dla zastrzeżenia się od podobnych roszczeń. Taka lekkomyślność była za zbyt rażąca. Obrażony tém Kromer, urzędownie zabrał się do sprawy; aczkolwiek sekretarz Hejn nie mógł udowodnić swego pełnomocnictwa, jednak przedstawił dane mu zlecenie w tych słowach: kapituła gotowa jest zawsze służyć starszych, o ile nakazuje jej prawo i obowiązek, i spełniłaby w obecnym wypadku żądanie koadjutora, gdyby nie żył kardynał i biskup warmiński. Tylko temu obowiązana składać rachunki i takowe złożyła mu jeszcze przed sześcią laty do 1568 roku, a nikomu zaś innemu bez wyraźnego rozkazu kardynała. Erekcye duchownych beneficjów ulegają wizycie, którą koadjutor zdał na kapitułę. Co do prebendy ś. Andrzeja, kapituła nie składa żadnych rachunków, gdyż dochody z niej idą na jej własne potrzeby, i winna rachować się tylko przed sobą samą. W końcu kapituła wkrótce zajmie się urządzeniem wikaryatu w Allenstein, czyli Olsztynku.

Następnego dnia stawili się w sądzie skarżący z urzędu, Hejn sekretarz kapituły i mnóstwo słuchaczy jako świadków. Obecnie wystąpił skarżący i całą obronę Hejna w krótkich zbił słowach. Stolica Apostolska udzieliła koadjutorowi władzę ordynariusza i kapituła ją przyznała. Do owęj władzy należy dbałość o wszelkie rzeczy i osoby kościelne, ztąd kapituła obowiązana mu składać rachunki z przychodów i rozchodów kościelnych, bez osobnego na to upoważnienia. Wprawdzie koadjutor zdał wizytę osób kapitulnych na kapitułę, ale nie z beneficjów, co może każdego czasu odwołać, jeżeli kapituła nie dopełnia takowych. Będzie usprawiedliwioném, iż złożone były przed sześcią laty rachunki kardynałowi, to wówczas zwolni z lat dawniejszych. Prebenda ś. Jędrzeja uważana jako beneficjum, podlega rachunkom ordynariusza. To nic nieznaczy, że przedtém rachunki nie były składane, nie ulega to bowiem przedawnieniu. Wprawdzie, nazywa się w ustawach: „skarbem kapituły,“ lecz tam wyraźnie powiedziano: pieniądze te przeznaczone na ochronę praw kościoła i kapituły, i na opędzanie przyszłych jej potrzeb, składane być mają w zamku Allenstein i tylko mogą być użyte w razie nagłej potrzeby. Z czego pokazuje się, że jedynie za wiedzą i zezwoleniem ordynariusza, do którego należy czuwać nad jego bezpieczeństwem. Ow skarb kapituły jest przeznaczony na reparacye kościołów, przeto

kapituła winna corocznie składać rachunki w myśl 22 posiedzenia soboru trydenckiego i w myśl poprawionego przez Commendoniego statutu, gdzie wyraźnie mówi o tych rachunkach. Tak zakończył skarżący, dopraszając się wydania wyroku na kapitułę i obłożenia ją karami kościelnymi <sup>1)</sup>). Następnie kanonik Jan Rosenberg przez swego pełnomocnika oświadczył, że złoży rachunki i wykona to, co od niego jest żądane. Hejn dopraszał się o nowy termin i o wstrzymanie ogłoszenia wyroku. Kromer odmówił i wydał wyrok: „Ponieważ kapituła nie złożyła na termin rachunków pod pozorem różnych błahostek, zostaje ukaraną za swoje nieposłuszeństwo i kanonicy prócz Rosenberga, mają wzbroniony wstęp przez dwa miesiące do kościoła. Nie złożą jeszcze w tym przeciągu czasu rachunków, to będzie wymierzona surowsza kara.“ Wyrok został publicznie ogłoszony i wielce pomógł. Wikaryat ś. Trójcy został utworzony w Allenstein <sup>2)</sup> i kapituła zajęła się złożeniem rachunków. Wyprawiła dnia 24 października Samsona Worejna z sekretarzem Hejnem z rachunkami do Heilsberga. Aczkolwiek nie były dokładne, zadowolniony tym jednak koadjutor cofnął karę kościelną i zażądał tylko, aby rachunki były ułożone dokładniej, jeżeli chcą uniknąć nowego napomnienia.

Kapituła czując się pobitą w tej sprawie, przemyśliwała nad odwetem, dla pomszczenia się za poniesioną zniewagę. Wszczęła więc spór z Kromerem o jego dochody z kantoryi i kanonii. Wiadomo, że papież Pius V mianując go koadjutorem, zapewnił mu wyraźnie wszelkie dochody, jakie wówczas prawnie posiadał. Ztąd pozostał kantorem i kanonikiem warmińskim i miał prawo do dochodów ze swych prebend. Kapituła zaś uznając go koadjutorem, zapewniła mu spokojne ich używanie. Tymczasem na jesieni tegoż roku znacznie mu obcięła dochody z uwagi, że nie mieszka wedle przepisów przy katedrze, dodając tylko że dopłaci, jeżeli usprawiedliwi swe prawa do całkowitego dochodu. Pismo to za cierpko skreślone, rozgniewało koadjutora. Nader ostro odpisał jęj Kromer pod dniem 22 listopada: chociaż potępia sędziów, co przepomnieli zupełnie, iż mu przez tyle lat wypłacali, to dla uniknienia chce udowodnić swe prawa do całkowitego dochodu. Gdyby nie uważał się za kantora i kanonika Warmii, to należy mu się wypłata jak innym prałatom i kanonikom. Zastrzega sobie wszelki niedobór i żąda wypłaty według dawniejszych zobowiązań. Czyż to administratorowie kapituły mimo ich nieobecności nie mają pobierać? także inni, którzy są nieobecni dla spraw kapituły? ani tacy, co dla nauk przebywają na jakiejś aka-

<sup>1)</sup> Obacz w arch. kapituły frauenburgskiej, A. 3, fol. 131 i nast.

<sup>2)</sup> Fundacya nastąpiła w październiku 1574 roku i była zatwierdzona przez Kromera dnia 1 grudnia;—obacz w aktach kapituły A. 3, fol. 134.



demii? ani ci, co prowadzą proces, lub są chorzy? ani nakoniec ci, co pozostają w obowiązkach przy biskupie? Do tych ostatnich właśnie należy koadjutor, który dla nieobecności biskupa, ma najlepszą do tego zasadę. Jeżeli nie wyraźnie wypowiedziane w ustawach, to uważa się on za spełniającego obowiązki biskupa.

### Rok 1575.

Kapituła ustąpiła i obiecała nadal regularnie wypłacać, jednak nowe wywodziła ze swój strony spory o budowę kościołów, o instytucję kanoniczną obranych kapitularnie kanoników, o wieś Santoppen, o młyn w Nerwigku i różne inne drobne sprawy. Kromer na odwet znowu wywodził ze swój strony spór o codzienne dystrybucye i o należność od nowych kanoników po 40 marek dla seminaryum dyecezyalnego. Nikt nie folgował, aż nareszcie sprawa wytoczyła się przed sąd nuncyusza. Kapituła wyprawiła od siebie Hejna sekretarza do nuncyusza apostolskiego Wincentego Laureo z długim szeregiem punktów spornych z prośbą rozstrzygnięcia ich według prawa. Nuncyusz z prawdziwą boleścią dowiedział się o niezgodzie koadjutora z kapitułą, zrozumiał jasno powody tychże i szczerze pragnął przywrócenia zgody. Dla przesłuchania obudwóch stron zażądał od koadjutora szczegółowego wyjaśnienia wszystkich punktów spornych i poparcia tego potrzebnemi dowodami. Nuncyusz rozpatrzywszy się dokładnie zwlekał umyślnie, aby strony pojednały się dobrowolnie. Tymczasem wnięszany w to został i Hozyusz. On najlepiej obznajmiony ze stosunkami prawnymi Warmii, zdawał się lepszy na sędziego, jak nuncyusz. Jemu więc przedłożyły strony sprawę do rozstrzygnięcia. Chętnie zajął się i pragnął raz na zawsze umorzyć te nie miłe i dla niego spory. Pilnie przejrzał przysłane mu akta i dowody, lecz należało mu przepatrzyć jeszcze ustawy kapituły, dekreta synodalne i inne uchwały, nim wyda wyrok stanowczy. Zażądał więc dostarczenia ich sobie. Strony uznawszy, że rozstrzygnięcie tych sporów zadługo trwać będzie w Rzymie, zdały się znowu na sąd nuncyusza. Nuncyusz Laureo z fałszywej wychodząc zasady, chciał obiedwie strony zadowolnić, a tém samém nie przywrócił spokojności, tylko je bardziej poróżnił. Wyrok nuncyusza nie podobał się koadjutorowi, gdyż mu odmawiał kanonii warمیńskiej, a kapitule przyznał prawo obrania innego kanonika, uważając to za nadużycie władzy biskupiów. Kapituła również niezadowolniona myślała odnieść się ze skargą do Rzymu. Powoli jednak strony znudzone temi sporami zbliżyły się ku sobie i zawiązały jakieś łagodniejsze stosunki.

Kromer pragnął koniecznie dla utrzymania zapału w duchowieństwie odprawiać corocznie synod, ku czemu różne zachodziły przeszkody. Zawsze jednak wynajdywał środki odpowiednie, aby zachęcać księży do czystości obyczajów i przemawiał zwykle gorącemi słowy do ich serca. Wprawdzie nie wiemy co wypowiadał im ustnie

w czasie swych wycieczek po dyecezyi, lecz liczne jego listy pasterskie przekonywają najlepiej jak był pilnym i dbałym pasterzem. Postanowił zwołać synod dyecezyalny, zniósłszy się poprzednio z kapitułą o czas i miejsce; wezwał ją d. 14 maja, aby przybyła w komplecie lub też przysłała swych delegatów na kilka dni przedtém dla naradzenia się na osobnej sessyi o przedmiotach mających się roztrząsać na synodzie. Jednocześnie rozesłał okólnik do całego duchowieństwa zawiadamiając go, iż dla spełnienia swego obowiązku pasterskiego i w myśl dawnych i nowych przepisów kościoła, chce odprawić synod dyecezyalny dnia 14 czerwca w kościele heilsberskim. Na nim naradzać się mają nad środkami ku polepszeniu obyczajów, rozstrzygnięciu skarg i kłótni, wytępieniu błędów, zgorzeń, zdróżności i tego wszystkiego, co się do dobra dyecezyi odnosi. Zaleca im gruntownie się przygotować. Wszyscy proboszczowie winni na ośm dni przedtém zebrać się u swego dziekana, naradzić się troskliwie nad podać się mającemi pod obrady punktami i takowe na piśmie wręczyć koadjutorowi. Następnie z każdego archiprezbiterjatu mają wybrać jednego z pomiędzy siebie, który wspólnie z innymi księżmi zastąpi nieobecnych proboszczów w posługach kościelnych i wszyscy zjadą się na dzień oznaczony do Heilsberga <sup>1)</sup>.

Stawili się z kapituły Eckhard Kempen, Jan Hannow, Jan Rosenberg, Jan Lehman i Samson Worein jako officyał generalny. Kolegium Ojców Jezuitów brunsberskie wyprawiło Jana Wincera i Antoniego Ariasa, piérwszego na kaznodzieję, drugiego jako biegłego w teologii scholastycznej. Prócz tych przybyli jeszcze delegaci z kolegiaty Gutsztadzkiej i prawie wszyscy proboszczowie i plebani z dyecezyi. Osobne ogłoszenia przybite na drzwiach kościoła w Heilsbergu obejmowały porządek zajęcia się na synodzie i napomnienie koadjutora, że wszyscy tu zgromadzeni mają odprawiać msze św. i modlić się za szczęśliwe powodzenie synodu i za zmarłych duchownych. O godzinie szóstej z rana przy odgłosie wielkich dzwonów zebrał się w przedsionku kościoła i szli ordynkiem przed wielki ołtarz. Dziekan Kempen odprawił sumnę, podczas której śpiewali wszyscy księża przy towarzyszeniu organów. Po skończeniu wyszedł koadjutor przy asystencyi dwóch prałatów w stroju kościelnym i klęcząc zaintonował *Exaudi nos Domine* z litanją, a potem *Veni Creator*. Następnie wszyscy zasiedli w pobliżu ołtarza i Jan Kretzmer sekretarz Kromera wypowiedział mowę łacińską, z której wyjąwszy Kromer myśl jedną, tak odezwał się do zgromadzonych: „Z obowiązku powierzonego mi urzędu odprawiłem przed rokiem wizytę, a teraz synod, aby bliżej przypatrzeć się swym pomocnikom i naradzić się nad usunięciem wykrytych zdrożności. Cieszę się, że tak licznie zjechaliście się bracia. W imię tego co powiedział, gdzie jest dwóch lub trzech w jego imieniu zebranych i ja tam będę, niech więc i synod rozpocznie się w tym duchu.“

<sup>1)</sup> Obacz Katenbringk Miscell. Warmien. II, str. 803.

Po tych słowach zażądał od obecnych, aby wykonali wyznanie wiary dla udowodnienia swój prawowierności. Wszyscy ukłękli wraz z koadjutorem i głośno powtórzyli owo wyznanie wiary zamieszczone w statutach Hozyusza <sup>1)</sup>, czytane przez kapelana Kromera. Następnie odczytano ustawy synodu z roku 1565, przyczém koadjutor objaśniał znaczenie i użycie niektórych przepisów napominając, iżby nie tylko te sumiennie wypełniali, lecz i rozporządzenia biskupa Łukasza Watzelrode <sup>2)</sup>. Po obiedzie tegoż dnia Kromer kazał odczytać zgromadzonym ujawnione podczas wizyty uchybienia i zdrożności. Zarzuty czynione odnosiły się do budowy kościołów, ołtarzy, naczyń kościelnych, ubiorów, wina, udzielania ŚŚ. Sakramentów, służby Bożej, duchownych, sług kościelnych, ksiązek, parafian, niedziel i świąt, postów, prebend, zapisów i stypendyów, inwentarzy, ofiar, dziesięcin, dochodów, bractw, szpitali, klasztorów, cmentarzy, pogrzebów i ich obchodów. Również, że niektóre dzieci z księstwa bywają chrzczone mając za swych chrzestnych dyssydentów. Na wielu miejscach Najśw. Sakrament bywa niesiony do chorego bez otoczenia, gdzieindziej zaś bez stuły, światła i dzwonka. Często się przytrafia że tylko w niedzielę i święta odprawiają msze św., spowiadają bez potrzeby po domach prywatnych i zaniedbują obowiązkowych spowiedzi przed środopociem wymagając tylko od uczniów. Niektórzy bez pozwolenia władzy wyższej dają śluby po domach, pozwalają zaręczonym z protestantami mieszkać przy katolikach i siadać do jednego stołu. Inni ogłaszali zapowiedzi tych, co chcieli się zaręczyć w księstwie, a nie ogłaszali dekretu trydenckiego o małżeństwie. Niektórzy księża bywają po karczmach, na ucztach, piją, tańczą i należą do nieprzyzwoitych zabaw. Niektórzy odczytują naukę bez żadnej korzyści dla słuchających, nie mają u siebie ani ustaw soboru trydenckiego, ani ustaw synodalnych i rozporządzeń biskupich. Inni nakoniec wyśpiewują po ulicach i domach pieśni luterskie i przechowują zakazane książki. Po przeczytaniu i wytknięciu tych zdrożności koadjutor odczytał swe wnioski na poprzednich naradach ułożone, a dotyczące się stosunków kościelnych, spowiedzi, budowy kolegium i seminaryum w Brunsberdze, zwiedzania kościołów i środków do wykorzenia błędów religijnych. Nakoniec mają się zebrać dnia następnego, dać o wszystkim swe zdanie i złożyć swe zażalenia, jeżeli jakie mają. Tym samym porządkiem odbyły się posiedzenia w dniu 15 i 16 czerwca i spisane zostały ustawy w 51 artykułach zawarte <sup>3)</sup>. Duchowni powinni ściśle zastosować się do nich i w niczém nie odstępować. We dwa dni później ogłosił je Kromer w formie listu pasterskiego <sup>4)</sup> i nakazał duchownym postarać

<sup>1)</sup> Constitutiones synodales dioecesis Varmiensis. Brunsbergae 1612, apud Georgium Schönfels, w 4-o, wydał Szymon Rudnicki biskup.

<sup>2)</sup> Są to ustawy synodu heilsberskiego z d. 20 lutego 1497 r., obacz Rudnicki l. c. p. 7--28.

<sup>3)</sup> Są one wydrukowane w Rudnickiego Constit. synod. str. 79—100.

<sup>4)</sup> Pod datą d. 18 czerwca, obacz Rudnicki str. 100.

się o odpis złożonego wyznania wiary, jego listów pasterskich, małego katechizmu, dawnych i nowych statutów. Z głęboką skruchą słuchali wszyscy wnikających do duszy słów koadjutora, silnie podziałyły one na umysły zgromadzonych księży i zdwoiły w nich zapał religijny. W nadziei błogich owoców z zasianego ziarna rozjechali się wszyscy do domów.

Proboszcz i dziekan kolegiaty Gutsztadzkiej przedstawili koadjutorowi rozporządzenie Marcina V papieża, mocą którego włącznie zostało probostwo Schalmey do tamecznej kolegiaty i upoważnienie Franciszka Kuchschmaltz ówczesnego biskupa warmińskiego, który jako delegat papieżki takowe potwierdził; obecnie upraszali o ustanowienie starego wikarego z określeniem mu dochodów, gdyż dotąd nie jest urządzone dla niedbalstwa jego poprzedników. Jednocześnie przedstawili na komendarza Filipa Tubala, już pełniącego obowiązki w Schalmey i Pettelkau, który pobiera wszelkie z nich dochody, tylko obowiązany jest dostawiać łąszt żyta do seminaryum diecezjalnego w Brunsberdze, zamiast do kolegiaty Gutsztadzkiej <sup>1)</sup>, a którą ma płacić za łąszt owsa. Kromer zatwierdził ten układ i prezentę kolegiaty daną dla parafii Schalmey <sup>2)</sup>.

W owym téż czasie koadjutor urządził nowe probostwo w Lemkendorf w archidyakonacie seeburskim. Był tam dawniej kościół, lecz zniszczony przez wojny nie został odbudowany i parafia rozpadła się między dwie sąsiednie w Wartenbergu i Seeburgu. Koadjutor na prośby mieszkańców dozwolił wystawić kościół, który w roku 1574 ukończony został. Dla przywrócenia parafii należało wyjednać zezwolenie kardynała i obudwóch sąsiednich proboszczów. Rzecz cała załatwiła się bez sporu i koadjutor ustanowił nową parafię składającą się ze wsiów Lemkendorf, Ottendorf, Derz i Vierzighuben. Plebanem mianowany został Aleksy Roman. Kromer naznaczając go na proboszcza, przeznaczył mu na utrzymanie cztery łąny ziemi, dziesięciny i zwykłe dochody ze wsiów do parafii należących. Stanisław Karnkowski biskup kujawski odwiedził w sierpniu koadjutora i na jego prośbę konsekrował kościół w Lemkendorf i kaplicę polską w Heilsbergu.

Król Henryk wcale nie wracał i tylko łądził obietnicą listownie postów. Ta dwuznaczność obrażała naród do wysokiego stopnia i narreszcie skłoniła do kroków stanowczych. Naród wypowiedział królowi wlecie 1575 r. posłuszeństwo i ogłosił nowe bezkrólewie. Nikt nie przewidywał czy to nie wywoła z czasem wojny. Wszystko drżało i truchlało. Stronnictwa występowały coraz zuchwałej i zachwiewa-

<sup>1)</sup> Kolegiata była obowiązana corocznie dostarczać dla seminaryum jeden łąszt żyta, w archiw. biskup. D. 23, fol. 96.

<sup>2)</sup> Odpis tych dowodów znajduje się tamże. Ab. 6, str. 25.



ły całą budową państwa. Prawdziwi patryoci tracili głowy i nie wiedzieli co począć. Kromer pragnął czémśkolwiek dopomódz, lecz uczuł jój niemożność. Nakazał więc z powodu wielkich rozruchów odprawiać w każdą środę i piątek procesye z litaniami i odpowiedniami doń modłami po wszystkich kościołach w dyecezyi, aby Wszehmocny raczył ulitować się nad biednym narodem i obdarzyć go pokojem i pomyślnością. Pozostał wierny Henrykowi w tém przekonaniu, że należy mu jako księdzu być postusznym nadanej od Boga władzy i był pewny jego powrotu do Polski. Ubolewał nad zawiedzioną nadzieją, jednak stale zachowywał swą wierność, dopóki naród nie wybrał innego <sup>1)</sup>. Nareszcie nastąpił akt elekcyi nader burzliwy i groźny. Nienawistne sobie stronnictwa stawiły w grudniu dwóch pretendentów: cesarza Maksymiliana i Stefana Batorego księcia Siedmiogrodzkiego.

### Rok 1576.

Kromer ciężko dotknięty tém niepowodzeniem nakazał duchowieństwu listem swym pasterskim <sup>2)</sup>, zanosić modły do Pana Zastępów o miłosierdzie nad ludem. W nim mówi: „Pan Bóg ukarał naszą ojczyznę rozdwojeniem elekcyi, unikniemy tego tylko przez prawdziwą pokutę! Dlatego napominam was, poprawcie swe oby czaje, życie skromnie, trzeźwo, uczciwie i pobożnie, jak przystoi na duchownych. Odciągać lud od hulanek, tańców i innych zdrożności, a przykładem i nauką zachęcać do postów. Odbywać ciągle poleczone dawniej modlitwy i procesye i wzywać lud do regularnego uczęszczania na nabożeństwo. Spełniajcie swój obowiązek, a gniew Boży ustąpi i pokój przywrócony będzie.“

Obadwa stronnictwa były silne i w obudwóch obozach widział Kromer swych przyjaciół i mądrych statystów. Po stronie cesarza był prymas Uchański i większa część senatu, za Batorym serdeczny jego przyjaciel biskup Karnkowski. Rozstrzygnięcie wyboru było trudne, lecz jako mąż przezorny poszedł za zdaniem Prus i oświadczył się za Maksymilianem, który mu przedstawiał więcéj rękojmi w utrzymaniu pokoju i gruntowniejsze posiadał zasady do tronu <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Dowodzą tego listy Piotra Kostki biskupa chełmińskiego do Kromera z d. 24 czerwca, d. 3, 15 i 26 sierpnia, w archiw. biskup. D. 36 fol. 10 — 21.

<sup>2)</sup> Okólnik ten wydany d. 14 stycznia, w archiw. biskup. A. 88, fol. 60.

<sup>3)</sup> Że Kromer oświadczył się z Prusami za cesarzem, dowodzą tego listy Piotra Kostki, pisane do Kromera d. 2 stycznia i 9 marca, w archiw. bisk. D. 36, fol. 22 i 23.

Dla zastronienia zaś Warmii od napadów nieprzyjacielskich zebrał swe wojsko i obsadził niem miasto i zamki, wyczekując dalszych wypadków <sup>1)</sup>. Codziennie wzrastała zawziętość stron, nie było mowy o pojednaniu i zdawało się, że wybuchnie wojna domowa. W takich wypadkach najlepiej oddziaływa szybkość w wykonaniu i odpowiednia doń siła. W chwili kiedy cesarz obsyłał po swych stronnikach zachęcając do stałości, to Batory zjawił się nagle w Krakowie, koronował się d. 1 maja i zaślubił królową Annę. Wnet wszystko uległo jego bertu. Codziennie wzrastały jego zastępy, gdy cesarzowi ubywały. Sam prymas Uchański, głowa cesarskich poddał się ze swymi stronnikami królowi Stefanowi. Prusacy nie byli jeszcze zdecydowani, a z nimi i Kromer. Mimo to jednak na każdym niemałym sejmiku występowali przeciw koadjutorowi i bronili go zawsze Kostka biskup chełmiński. Na sejmiku w Grudziążu wystąpił Michał Richenau szlachcic warmiński pełen zdziwienia, że mimo tylu żądań, dotąd nic stanowczego nie uchwalono o wydalenie Kromera. Kostka pochwycił za słowo, wywiódł zasadność koadjutorji, mówiąc, że Kromer przyjęty do rady może to wyrobić u papieża, iż wybrany będzie po nim rodowity Prusak, a sam gotów bronić swobód pruskich. W przeciwnym razie groził oderwaniem Warmii od Prus, a przyłączeniem się do Korony. Poparli go wojewodowie chełmiński i malborski i tylko pomorski wraz z posłami z miast utrzymał dawniejsze uchwały. Ucichła znowu ta wrzawa aż do następnego sejmiku, także w Grudziążu odprawionego, na którym Pisiński szlachcic z pod Tczewa wniósł na nowo sprawę o wydalenie Kromera. Bronili go wojewoda i biskup chełmiński, namawiali do oświadczenia się za Kromerem mającym wielkie wpływy u króla i papieża, przezco niczém sobie nie zaszkodzą, a pozyszczą dla kraju męża uczonego i przywiązanego do dworu cesarskiego.

Z Prusaków najpierwszy Piotr Kostka biskup chełmiński przeszedł w kwietniu na stronę Batorego <sup>2)</sup>. Za nim poszli wojewoda i kasztelan chełmińscy, kiedy ci byli zaproszeni przez posła królewskiego Mikołaja Kossobuckiego na sejmik do Chełmna (d. 21 czerw.), tam poddali się Stefanowi i wielu pociągnęli za sobą <sup>3)</sup>. Przytém nadeszła wiadomość o uchwale Litwinów na sejmiku w Mścibowie d. 20 maja poddania się Batoremu <sup>4)</sup>. Kromer nie wahał się już dłużej

<sup>1)</sup> List kapituły do Kromera dnia 21 lutego, w archiw. kapituły Ab. 2, fol. 22.

<sup>2)</sup> Listy Kostki do Kromera z dnia 23 kwietnia i 10 maja, w archiw. biskup. D. 121, fol. 53 i 59.

<sup>3)</sup> Lengnich Geschichte Preussen. III; str. 186—194.

<sup>4)</sup> List ks. Stanisława Warszewickiego do Kromera z d. 19 maja, w archiw. bisk. D. 63, fol 15.

i starał się zasięgnąć zdania kapituły. Taż odpowiedziała w początku czerwca, że niedowierza pogłosce o Litwinach, lecz uważa za rozsądniejsze poczekać na limitę sejmu warszawskiego i na uchwałę Stanów pruskich. Wtém Jan Hannów kanonik powracający od biskupa chełmińskiego doniósł, że Stany pruskie uznały Batorego za króla. Natychmiast kapituła zażądała od koadjutora stanowczej opinii. W trzy tygodnie potem na sejmiku chełmińskim obrani byli posłowie dla złożenia królowi aktu poddania się i biskup chełmiński doradzał listownie Kromerowi uznać królem Batorego <sup>1)</sup>. Nareszcie zdecydował się koadjutor wraz z kapitułą i napisali odpowiednie listy, król odpisał im i oświadczył, że sam przybędzie do Prus dla odebrania przysięgi na wierność.

Kromer chcąc naradzić się ze swemi ziemianami jakiej chwycić się drogi w uznaniu i wykonaniu przysięgi Batoremu, zwołał za zezwoleniem kapituły zjazd do Heilsberga na dzień 18 lipca. Przybyli nań delegaci z kapituły Eckhard, Kempen i Samson Worejn i posłowie od szlachty, miast i ziemian. Kromer zapytał się czy Maksymiliana czy Stefana chcą uznać za swego króla. Szlachta oświadczyła się za Batorym, miasta i ziemianie za cesarzem. Kromer przekonany że wszelkie wahanie się bywa najszkodliwsze, zażądał zdania kapituły gdzie ma powitać króla, czy na granicy Prus królewskich, czy w Malborgu. Gdyby Stany były uznały go koadjutorem, to powinien był razem z nimi; że zaś to nie nastąpiło, postanowił zgodnie z kapitułą jechać do Malboga. Z tych więc powodów nie znajdował się przy wjeździe Stefana do Torunia i przy wszystkich układach, jakie się tam odbywały od dnia 26 do 31 sierpnia. Biskup Karnkowski uwiadomił Kromera, że król już d. 31 sierpnia zjedzie do Malboga. Kapituła wyprawiła od siebie Jana Hannowa i Samsona Worejna do króla z prośbą o zatwierdzenie praw i posiadłości kościoła warmińskiego i o przywrócenie wydartych im majątków. Koadjutorowi towarzyszyli Michał Konarski i Henryk Sempławski kanonicy, Jan Kretzmer sekretarz Kromera. W towarzystwie pięciu kanoników przybył do Malboga, jednak nie bez obawy aby mu tego za złe nie poczytano. Położenie jego było drażliwe w zadowoleniu stron obudwóch. Kardynał Hozysz należał do stronników cesarza, mógł mu zarzucać przeniewierstwo. Zawistni zaś jemu w Polsce i Prusach mogli przedstawić go królowi w złém świetle <sup>2)</sup>. Jednak okazało się przeciwnie i wszelkie jego obawy były bezzasadne.

<sup>1)</sup> List Kostki do Kromera d. 15 czerwca, tamże D. 121, fol. 66.

<sup>2)</sup> Że obawiał się tego, przekonywamy się z listu Krasińskiego biskupa krakowskiego d. 24 lutego 1577 r. do Kromera; w archiw. kapituł. Ab. 4, epp. 15.

Stefan opuścił d. 1 września Toruń, obrócił drogę na Chełmżę i Grudziąż i d. 4 września stanął w Malborgu. Następnego dnia Kromer otrzymał posłuchanie. Stanął otoczony kanonikami przed królem, a złożywszy przysięgę w te niemal przemówił słowa: „Przy wyniesieniu Jego Królewskiej Mości na tron polski, słusznie zapytać się można, co więcej podziwiać: czy waszą dzielność, czy szczęście. Z uwagi na pierwsze, wybór wolnego narodu z pomiędzy wszystkich książąt pada na najgodniejszego, mającego zarządzać tak wielkiem państwem. Wznioste i wspaniałe urodzić się królem, lecz daleko zaszczytniej i chwalebniej być powołanym wolną wolą narodu. Owo jest następstwem szczęścia, które nieraz dostaje się w podziale niegodnemu, to zaś jest wynikiem znakomitych zdolności. Wasza Kr. Mość nie zawiodłaś oczekiwania narodu. Posiadasz to wszystko, czego żądają po najlepszych i najdzielniejszych królach. Lecz i szczęście Wam sprzyja. Nie będąc jednozgodnie obranym i mimo tak silnych przeciwników, osiągnęliście koronę bez krwi rozlewu: każdy to nazywa szczęściem, kto umie swych rywali skłonić do uległości. Dziękuję Opatrzności Boskiej, która silnym swém ramieniem umocniła tron Jego Król. Mości i składam życzenia wraz z obecnymi tu członkami kapituły jak najdłuższego panowania nad nami. Zarazem przysięgamy Waszój Król. Mości wraz z naszymi właścicielami i poddannymi jako naszemu Panu i potężnemu opiekunowi kościoła warmińskiego, w nadziei, że o cokolwiek prosić będziemy, nam łaskawie spełnisz i utrzymasz nasze przywileje. Pozostaniemy na zawsze twemi wiernymi poddanymi i nie przestaniemy się modlić do Boga za pomyślność Waszój Król. Mości 1).“ Co król odpowiedział nie wiadomo; lecz to pewne, że przyjął koadjutora bardzo łaskawie, rozmawiał z nim wiele, dla pokazania jako wysoko sobie ceni jego zasługi. Kromer złożył dnia 11 września przysięgę wierności przed biskupem Karnkowskim w Malborgu i powrócił nazad do swój dyecezyi dla odebrania przysięgi od poddanych. Towarzyszył mu Hieronim Rozdrażewski sekretarz wielki koronny. Obadwaj odebrali przysięgę od kapituły we Frauenburgu, która przydała im od siebie kanonika Jakóba Zimmermana i objechali całe biskupstwo odbierając wszędzie akt przysięgi od urzędników, szlachty, mieszczan i chłopów. Sam Kromer odbierał przysięgę od księży. Nakoniec d. 5 października złożyli królowi dowody z wykonanej przysięgi 2). Zadowolniony z tak szczęśliwego załatwienia tego aktu, rozesłał okólnik do duchowieństwa nakazując dziękczynne modły za pomyślność nowego kró-

1) Treść tej mowy napisanej przez samego Kromera znajduje się w ar. bis. D. 74, fol. 145.

2) Katenbringk Miscel. Warmien. T. II, fol. 109.



la <sup>1)</sup>. Dla usunięcia trosk wszystkich potrzeba mu było zatwierdzenia praw i swobód kościoła warmińskiego; lecz i to nastąpiło. Kromer będąc jeszcze w Malborgu z delegatami kapituły wręczył monarchse projekt tego aktu z prośbą przyjęcia go, podpisania i opatrzenia pieczęcią rządową. Stefan odłożył to do sejmu toruńskiego. Koadjutor nie znajdował się na nim, tylko byli kanonicy Michał Konarski, Jan Hannow i Henryk Semplawski jako delegaci z kapituły. Akt ten był roztrząsany, w niektórych rzeczach zmieniony według zdania króla i potwierdzony d. 14 listopada 1576 r.

Przy wykonywaniu tylko przysięgi wierności królowi Stefanowi, wybuchło nowe poróżnienie między koadjutorem a Elblązanami. Wiadomo nam, że król Henryk mimo danych obietnic przyjscia w pomoc katolikom w Elblągu, uciekł i przyrzeczenia nie dotrzymał. Na nowo wybuchły tamże rozruchy i katolicy w Elblągu zostali bez księży i posług kościelnych. Obecnie każdy się domagał od nowego króla poparcia w wprost przeciwnym sobie kierunku. Kromer znał usposobienie religijne Batorego, i zawczasu cieszył się silném jego wdaniem za katolicyzmem. Stefan dla umocnienia się na tronie, wszędzie okazywał się łaskawym; ztąd Elblążanie wnosili, że spełnią się ich żądania jak najpomyślniej. Zatem domagali się we wrześniu wolnego wyznania konfessyi augsburskiej, oraz jurydykcyi świeckiej i duchownej dla swego miasta <sup>2)</sup>. Stefan z uwagi na upartą wojnę z Gdańszczanami, zdawał skłaniać się ku żądaniom Elblążan, i byłiby może otrzymali, gdyby nie postawili tak zdradliwie żądania jurydykcyi duchownej, co tchnęło wytępieniem religii katolickiej, do czego najsilniej zdążali. Z tych więc powodów nie przystawał, a chcąc obadwa kościoły oddać nazad koadjutorowi warmińskiemu, odwłókł całą tę sprawę do przyszłego sejmu <sup>3)</sup>. Nie zaspokoił tém zawziętości koadjutora, który jednę chwilę chciał się pomścić za wszystkie wyrządzone mu krzywdy przez Elblążan <sup>4)</sup>.

Także nowych kłopotów koadjutorowi przymnożyła szlachta z Prus książęcych, posiadająca dobra w Warmii. Wprawdzie Kromer starał się utrzymywać spokojny stosunek z księciem Albertem Fryderykiem, i nigdy nie byłoby powodu do kłótni; lecz szlachta ta

<sup>1)</sup> Wydany d. 12 października; obacz w archiw. biskup. A. 88, fol. 69. Nie przeczuwał Kromer, że tego samego dnia umarł cesarz Maksymilian II, a z nim upadł i powód do wojny domowej. Mailat Geschichte des Oesterreich, Kaiserstaates II, str. 212.

<sup>2)</sup> List Wawrzeńca Goślickiego d. 19 września do Kromera; w arch. biskup. D. 74, fol. 146.

<sup>3)</sup> Hosii Opera II, str. 417, epp. 247.

<sup>4)</sup> Listy Piotra Dunina Wolskiego kanclerza do Kromera z d. 3 lutego i 7 marca 1577 r.; tamże, D. 22, fol. 59 i 62.

nie chciała ulegać prawom dyecezyi, i chciała się wyłamać z pod władzy koadjutora. Do wykonania przysięgi Stefanowi powołał Kromer i szlachtę książęcą mającą dobra w Warmii. Zamiast zadosyć uczynić, stawiała opór i odniosła się do swego księcia. Zwykle przysięgała tylko księciu i nie chciała słyszeć o przysiędze przed Kromerem; ztąd nie stawiała się na termin. Koadjutor wraz z komisarzem złożyli o tém raport królowi. Szlachta obawiając się, aby król nie postąpił przeciw niej za ostro, błagała o pośrednictwo księcia. Albert chętnie podjął się tego i upraszał króla, iżby polecił koadjutorowi warmińskiemu zwolnić jego poddanych od przysięgi <sup>1)</sup>. Sprawa ta poruszyła dwór cały. Nieprzyjaciele Kromera doradzali uwolnić szlachtę od przysięgi, gdy zaś Rozdrażowski i inni z uwagi na stosunki krajowe uznali za konieczne zastosować się do przepisów miejscowych biskupstwa, i nalegali na króla zdać całą sprawę na sąd koadjutora; Stefan przychylił się do tego zdania i oddał koadjutorowi pod rozstrzygnięcie <sup>2)</sup>. Zdaje się, że Kromer zadowolniony z przyznanej mu słuszności i ze względu na czasy burzliwe, sam zwolnił od przysięgi <sup>3)</sup>.

Do kompromitujących spraw koadjutora, należała i sprawa jego brata, odesłana do Rzymu pod ostateczne rozstrzygnięcie. Kromer na ciągłe prośby opata wielohradzkiego, sprowadził do Warmii brata swego Bartłomieja dla wyrwania go z towarzystwa złych ludzi, w jakim przebywał. Kupił dla niego sześć łanów ziemi w Daumen i przydał do tego dwanaście łanów opuszczonej ziemi zwanój Puddling albo Pudleszke, należącój do stołu biskupiego, i utworzył dlań wioskę Kromerowo albo Krämersdorf pod Wartenburgiem. Do tego jednak potrzeba było prawnego przyzwolenia kapituły. W tym celu przesłał do kapituły bardzo uzasadnioną prośbę, wykazał jój wyraźną dla kościoła korzyść przez uprawianie nowego pustkowie, a dla dyecezyi przybędzie nowy ziemianin z obowiązkami dlań odpowiedniami. Kapituła wysłała na miejsce kanoników Jana Lehmana i Hannowa, dla naocznego przekonania się na gruncie. Ci złożyli opinię przychylną i zgodziła się kapituła. Na téj zasadzie Bartłomiej Kromer uprawił znaczną część pustkowie i wybudował dosyć kosztowny dom mieszkalny. Szło tylko o formę, w jakiej ma być napisane owe przychylenie się kapituły, dla uzyskania zatwierdzenia

<sup>1)</sup> Obacz kopią listu księcia, pisanego d. 26 listopada do króla; w arch. biskup. D. 74, fol. 156.

<sup>2)</sup> List Rozdrażowskiego do Kromera d. 2 stycznia 1577 r.; tamże, D. 31, fol. 49.

<sup>3)</sup> Wyrażenie Kromer w liście do Karnkowskiego mówi: „Sąsiadów moich (książęcych) muszę zwolnić dla panujących obecnie niespokojności.“ Karnkowski Epist. illustr. viror. Lib. I, epp. 74.

wyższej władzy. Pomimo zgody, odwlekło się samo wygotowanie pisma. Niektórzy z kanoników, częścią z nieprzychylności dla koadjutora, częścią z obawy osiedlania Warmii Polakami, wpłynęli wielce na zwłokę. Z tego powodu zażądała kapituła przyzwolenia Stolicy Apostolskiej. Kromer srodze dotknięty tym wybiegiem, uczuł najobłudniejsze postępowanie jego nieprzyjaciół; zniósł to jednak cierpliwie, chcąc zapewnić byt swemu bratu. Wiedział, że to zbyt długa droga z podobnym odniesieniem się do Rzymu, na której wiele jeszcze napotka przeszkód. Kancelarya Apostolska bowiem nie lubiła wszelkich alienacyj i zwykle odrzucała podobne prośby, Koadjutora podejrzevano w tém, że kosztem stołu biskupiego chciał utrzymywać brata, a tém mocniej jeszcze, gdy kapituła nie przyzwalała. Wstawieniem się swoim mógł mu wiele dopomódz Hozyusz, lecz jako nieprzychylny temu, nie chciał się w to wdawać bez zezwolenia kapituły <sup>1)</sup>. Kromer nie mogąc wyjednać zezwolenia kapituły, wyprowadził prośbę wraz z dowodami do Rzymu, których treść była poświadczona przez pięciu kanoników <sup>2)</sup>. Chciał przeto pokazać, że ów konsens nie był wygotowany tylko dla zbyt błahych powodów. Mimo to Hozyusz nie popierał i sprawa odwlekła się aż do jego śmierci i dopiero w roku 1584 zatwierdzoną została przez papieża.

Kromer nie ustawał jednak w pracy około dobra dyecezyi. Gdy niektórzy z nauczycieli uskarżali się o szczupłe utrzymanie, wnet Kromer zajął się ich losem i na zgromadzeniu kapituły dnia 18 lipca odbytém, wyjednał podniesienie dla nich dochodów. Nadto rozkazał archidyakonom zwołać wszystkich plebanów, nauczycieli, sołtysów i kościelnych w swoich okręgach, zebrać ścisłą wiadomość o dochodach nauczycieli i obmyślić środki ku ich powiększeniu. Przy tém polecił, aby każdy gospodarz dostarczył rocznie furę drzewa nauczycielowi. Przy takich zabiegach podniosło się bardzo wychowanie szkolne i służyło wszystkim za wzór do naśladowania. Szkoła Jezuitów w Brunsbergu pozyskała szeroki rozgłos, a po szkótkach parafialnych wyborowy był dobór nauczycieli, którzy powiększłej części ukończywszy nauki u Jezuitów, pracowali jeszcze przez lat kilka jako klerycy w zawodzie nauczycielskim, poczem otrzymywali wyższe święcenia i wychodzili na plebanów. Tak uzdolnieni w naukach i nawykli do karności, wywierali znakomity wpływ na zewnątrz. Z czasem kolegium i seminaryum znakomicie zakwitło, a stawszy się najświetniejszym, najlepszych dostawało nauczycieli <sup>3)</sup>. Zewsząd przybywała

1) List Jerzego Tyczyńskiego do Kromera d. 12 maja, w archiw. bisk. D. 115, fol. 106 i listy ks. Reszki do Kromera d. 7 stycznia, 17 marca i 10 sierpnia; tamże, D. 121, fol. 141 i D. 116, fol. 47 i 51.

2) To jest: Worejna, Rosenberga, Lehmana, Konarskiego i Hannowa.

3) List ks. Franciszka Sunyera do Kromera d. 5 października; w arch. biskup. D. 31, fol. 35.

młodzież chciwa nauki, a przeto rosły szkoły i powiększało się seminaryum. Kromera najbardziej cieszyło pozyskane zaufanie u swych parafian. Prócz corocznych dochodów, jakie wnosili proboszczowie na utrzymanie seminaryum, otrzymywało od czasu do czasu bogate podarunki. Także Kromer wspólnie z kapitułą dziękując Jezuitom za podjęte ich prace i starania około kształcenia duchownych, znacznie powiększyli im ilość dawanego corocznie drzewa.

Jednak nie wszyscy rodzice chcieli korzystać ze środków dobrego wykształcenia swych synów. Byli i tacy, co schlebując naleciałym zachciankom, pomijali lepsze i z własną szkodą chwyтали się gorszych środków. Za przykład posłużyć mieszkańcy Brunsbergi i Allenstejnu, którzy posiadali dwa stypendya w Lipsku. Na początku XVI wieku ustanowił dla pierwszych Dr. Tomasz Werner rodem z Brunsbergi, kustosz katedralny we Frauenburgu i professor w Lipsku; dla drugich zaś ustanowił w roku 1511 Dr. Jan Knolesen rodem z Allenstejnu, kanonik merzeburgski <sup>1)</sup>. W ostatnich bowiem czasach, owi stypendyści wracali przesiękli zasadami luterskimi i przeto zamiast pożytek, przynosili jeszcze zarody złego. Koadjutor za bytności swój w Brunsberdze, przywołał magistrat do siebie i zabronił posyłania młodzieży do Lipska. Nadto zagroził miastu swą niełaską i karą, a wysyłani na uniwersytet będą wydziedziczeni. Na jego przedstawienie, kapituła postała podobny zakaz i mieszkańcom miasta Allenstejn. Później dowiedział się Kromer, że mieszczanie w Reszlu chciwi nowinek, posyłają swe dzieci do szkół luterskich. Natychmiast polecił magistratowi nakazać rodzicom, aby swoje dzieci przenieśli do szkół w dyecezyi, gdyż nauczyciele w tychże, lepiej pojmują wychowanie i wykład katechizmu. Tak samo postąpił i z mieszkańcami miasta Gutzstadu.

### Rok 1577.

Kromer z prawdziwą radością przeświadczał się corocznie o poprawie swego duchowieństwa. To podwajało jego gorliwość i zachęcało do przeprowadzenia skutecznej reformy, zasadzając ją na błogostawieństwie Bożem, a z pomocą tegoż spodziewał się posiadać samych zdolnych i pobożnych pracowników w swój winnicy. Dnia 31 stycznia wydał okólnik do duchownych w te słowa: Wprawdzie obfity zebrał on owoc swych zabiegów pasterskich za pośrednictwem swych rozporządzeń, wizyt i synodów dyecezyi i przekonał się, że po wytepieniu kilkunastu owiec parszywych i niedbałych pasterzy, wielu znacznie się poprawiło, spełniając gorliwie swój obowiązek, a słowem i czynem przewodnicząc wiernym. Składa za to dzięki Wszechmoc-

<sup>1)</sup> Obacz Acta Capit. Warmiens. ab anno 1499 — 1593, fol. 26 i 27.



nemu Stwórcy, zarazem nakłania zacofanych do szczerzej pokuty i poleca przygotować się do wizyty i synodu, które zamierza odprawić w roku bieżącym. Zachęca do pobożności i przykładnego życia i kończy napomnieniem, aby gorliwie spełniać swe obowiązki i modlić się za króla, naród, kardynała i za swego pasterza <sup>1)</sup>).

Kromer wkrótce mógł okazać wdzięczność swemu monarsze. Gdańsk nie chcąc uznać nowego króla podniósł bunt i gotował się do wojny. Batory dla spiesznego przytłumienia buntu, zażądał pomocy od stanów pruskich, i te przeznaczyły na sejmikach w Toruniu i Grudziążu podwójny pobór od słołów na utrzymanie 2,000 żołnierzy. Koadjutor otrzymał list królewski z żądaniem zebrania podatku w biskupstwie, dla zasilenia kassy narodowej. Za porozumieniem się z kapitułą <sup>2)</sup>), zwołał zjazd na dzień 28 marca do Heilsbergu, i przedstawił wolę królewską. Po krótkim namyśle, zebrani zgodzili się na podatek biorąc od każdego szefla słołu po 4 szelągi, od beczki miodu po 5 groszy, od sagana wódki po 20 groszy, od kufy wina po 15 groszy, od każdej fasy obcego piwa po 4 grosze, od beczki po 2 grosze i od każdego czasowo przebywającego człowieka po osm groszy. Podatek ten miał trwać przez cały rok, poczynając od dnia 14 kwietnia. Młynarze winni zaprzysiądz, że nie przyjmą słołu bez świadectwa opłaty pod utratą młynów i kar innych. Urzędnicy mają zbierać i do koadjutora odsyłać. Podatek ten nie przyszedł do skutku, gdyż go inny zastąpił. Stefan żądał natychmiastowej zapomogi, więc stany pruskie na sejmiku swym w Chełmnie <sup>3)</sup> cofnęły go, a naznaczyły inny, od ziemi i domu. Od każdego uprawionego łanu po 10 gr, od pustego po 5 gr., od ogrodów po 5 groszy, po miastach od każdego stu złotych czynszu z domu po pięć groszy, i t. d. Król żądał podobnego podatku <sup>4)</sup> i z Warmii. Zwołano nowy zjazd dnia 18 maja do Hejlsberga. Początkowo obradujący nie chcieli złożyć tak wysokiego podatku, jednak na domaganie się koadjutora zgodzili się dać od każdego łanu wolnego po 3 grosze, od łanu czynszowego po 6 groszy, od pustego po 2 grosze; ogrodnicy od własnych ogrodów po 8 szelągów, od wydzierżawianych po 4 szelągi; ogrodnicy przedmiejscy po 3 grosze, młynarze od każdego koła po 12 groszy i t. d. Urzędnicy mają zebrać i między 7 a 10 czerwca odeśłać do poborcy biskupiego. Jednocześnie obradujący wnieśli zażalenie, że porównano ich z trzema województwami, mającemi grunta

1) Katenbringk Miscell. Warmiens. II, str. 811—814.

2) List Kromera do kapituły d. 26 lutego; w archiw. biskup. D. 120, fol. 20.

3) W kwietniu 1577 r., obacz Lenguich Geschichte des Preussisch. Lande III, str. 237.

4) List króla Stefana do Kromera, w archiw. biskup. A. 3, fol. 318.

żyzne i urodzajne, gdy tymczasem Warmia ma same pustkowia. Upraszał więc koadjutora o przedstawienie to królowi i wyjednanie niższego podatku. Kromer przesłał ich prośbę królowi i poparł swém wstawieniem się; lecz król niezadowolniony odrzucił prośbę i zażądał podatku wedle uchwały stanów pruskich. Warmia rada nierada była zmuszona spełnić rozkaz królewski.

Stefan Batory prowadził wojnę z Gdańskiem i potrzebował nadzwyczajnego poparcia. Gdy mu duchowieństwo polskie przyrzekło na synodzie prowincjonalnym piotrkowskim <sup>1)</sup> zebrać podatek posiłkowy, postanowił i Kromer okazać podobny patryotyzm, zebrać naprędce synod dyecezyalny i nakłonić swe duchowieństwo do podobnego podatku. Okólnikiem swym z dnia 22 czerwca, zawezwał archidjakonów do zwołania w dniu 4 lipca swych proboszczów i wybrania z pomiędzy nich jednego lub dwóch jako delegatów, i tych przysłać do Hejlsberga, którzy obmyślać muszą bezwłoczną pomoc pieniężną dla króla. Z każdego archidjakonatu przybyło po dwóch księży i ci po odbytej naradzie, zgodzili się na projekt koadjutora, i bezspornie ustanowili podatek na wojnę. Przytem ułożone były niektóre karne dekreta, które ogłosił koadjutor dnia 15 lipca 1577 roku <sup>2)</sup>. Składały się z dwunastu artykułów, głównie wymierzonych przeciw istniejącym błędom i nadużyciom. Ustawy te miały być dwa razy do roku ogłaszane publicznie z ambon.

Gdańszczanie nie tyle z wierności dla cesarza, ile że pragnęli wytargować więcej dla siebie swobód na Batorym <sup>3)</sup>, na czém grubo się zawiedli. Stefan był za sprężysty i dzielny wojownik, aby uległ jakimś ofiarom. Naznaczył Gdańszczanom termin i jeżeli się nie poddadzą, uzna ich za buntowników <sup>4)</sup>. Wszelkie środki do zgody zostały wyczerpane. Król domagał się bezwarunkowego poddania, a Gdańszczanie stawiali warunki, licząc na pomoc niemiecką i spodziewali się nieochybnego zwycięstwa. Nadto zburzeniem klasztoru Oliwskiego wywołali gniew królewski, żartowali sobie z przyobiecowanej łaski, zerwali układy i zawrzała wojna w kwietniu 1577 roku. Gdańszczanie zostali pobici <sup>5)</sup>. Stefan wezwał ich do siebie na dzień

<sup>1)</sup> Rozpoczęty d. 19 maja, a ukończony d. 24 maja 1577 r.

<sup>2)</sup> Są wydrukowane w Rudnickiego Constit. Synod str. 101—109.

<sup>3)</sup> Listy Piotra Kostki biskupa do Kromera pisane d. 18 czerwca, 31 lipca i 7 sierpnia 1576 r.; w archiw. biskup. D. 121, fol. 64 i D. 36, fol. 44 i 26.

<sup>4)</sup> List kanclerza Wolskiego do Kromera d. 23 września 1576 roku; tamże D. 22, fol. 55.

<sup>5)</sup> List Piotra Dunina Wolskiego do Kromera d. 30 kwietnia; w arch. biskup. Ab. 4, epp. 32.

17 czerwca, wytknął ich bezprawia i oświadczył, że napróżno spodziewają się od niego jakiegokolwiek łaski. Niezadowoleni tём Gdańszczanie, na nowo porwali się do broni i w lipcu krwawa zawrzała walka. Prowadzona z rozmaitem szczęściem skończyła się w grudniu z poddaniem Gdańska <sup>1)</sup>.

Wojna ta była zgubną i dla Warmii. Plac wojny za blisko położony od granic biskupstwa, wystawionego na ciągłe wojsk przechody, za któremi szły i spustoszenia. Gdańszczanie oddawna ostrzyli zęby na Warmią <sup>2)</sup>, która będąc wierną Stefanowi, tём samém była politycznym ich przeciwnikiem. Gdańsk uważał za złe, że Kromer wraz z kapitułą ściśle przestrzegali królewskiego zakazu prowadzenia z nim handlu; kiedy przeciwnie w księstwie chętnie łączyli się z nieprzyjaciółmi króla <sup>3)</sup>. Te to powody zachęcały buntowniczych Gdańszczan do nasycenia się zemstą nad niewierną Warmią. Chcieli korzystać z chwili, kiedy król był zajęty robotami oblężniczymi, a wojsko porozchodziło się na leże zimowe; wtedy napaść niespodzianie na jój granice. Aczkolwiek cały plan był w wielkiej tajemnicy, jednak kapituła przestrzeżona o tём, wyprawiła swego wójta dla zasięgnięcia bliższych wiadomości. Za powrotem wójt upewnił o grożącym niebezpieczeństwie, opowiadał o nadzwyczajnych uzbrojeniach w Gdańsku i o bliskim napadzie floty nieprzyjacielskiej. Kapituła natychmiast doniosła koadjutorowi <sup>4)</sup>, który nie wierzył temu, uważając je za wieści fałszywe. Ztąd zrobiony był napad na nieprzygotowanych. Przeznaczona do tego flota gdańska składała się z piętnastu okrętów, z trzech masztowców, kilku długich łodzi, z czterech galer i niektórych małych okrętów należących częścią do mieszczan, częścią do związanej z nimi Danii. Pierwszym oddziałem dowodził hrabia Ferdynand Hardeck, a drugim Erhard Munke admirał duński. Wieczorem dnia 12 września wypłynęła flota z morza wschodniego do Świeżawy (Frischhaff) i nocą stanęła na kotwicy. Następnego dnia skierowała się ku brzegom Warmii i przed południem już była przed murami

<sup>1)</sup> Obacz listy kanclerza Wolskiego d. 18 lipca; Rozdrażowskiego d. 7, 15 i 23 lipca i 13 grudnia pisane do Kromera; w archiw. biskup. D. 22, fol. 67. D. 31, fol. 76—91. Odpis zawartego pokoju d. 12 grudnia z Gdańszczanami, jest w aktach kapit. A. 3, fol. 534—547. Ciekawy opis całej tój wojny, podał nam Jan Łasicki w dziełku: *Clades Dantiscanorum A. D. 1577, descripta etc. Francofurti 1578 apud. Andr. Wechelum* w 8ce, 48 stron.

<sup>2)</sup> List Kromera do biskupa Karnkowskiego dnia 20 lipca, ob. Carn-covii epist. illustr. vir. L. I epp. 74.

<sup>3)</sup> List kanclerza Wolskiego do Kromera dnia 20 września, w archiw. biskup. D. 22 fol. 69.

<sup>4)</sup> List kapituły do Kromera dnia 2 września, tamże Ab. 2 fol. 32.

Brunsbergi i Frauenburga. W drodze zabrała z sobą płynące zeglujące między Elblągiem i Królewcem okręty belgijskie i angielskie, i razem połączone utworzyły flotę ze 40 okrętów. W południe przyплыnęła do ujścia rzeki Passargi. Magistrat brunsburski uwiadomiony przez szyprów naradzał się nad odwróceniem nieszczęścia. O godzinie pierwszej przystąpił od admirała kapitan w towarzystwie dwóch żołnierzy zażądał żywności i postania jak najspieszniej dowódcę zamku i dwóch burmistrzów do admirała, z którymi chce się rozmówić, gdyż w razie przeciwnym grozi zburzeniem. Dowódzca Michał Preuck nie chciał jechać. Magistrat wyprawił dwóch burmistrzów Jana Bartscha i Łukasza Wegnera wraz z radnym Piotrem Schulzem. Stawieni przed admirałem taką otrzymali odpowiedź: Jeżeli do wieczora nie złożą tu 20,000 talarów, a jezuitów jako głównych nieprzyjaciół reformacyi nie wypędzą: to wszystko zniszczy bez wyjątku, wymorduje ludzi, spali wsie, spichrze i przedmieścia i samo miasto zburzy. Zatrzymani zostali Wegner i Schulz jako zakładnicy, odjechał tylko sam Bartsch po zebranie żadanego okupu. Przydano mu trębacza, aby większy rozniósł popłoch w mieście. Wszystko drżało od strachu w Brunsburdze. Obcy uczniowie wyjechali do miejsc rodzinnych, mieszkańcy z nowego miasta i wsi sąsiednich znosili najdroższe swe rzeczy do starego miasta i przysięgli przed radą, że wspólnie z mieszczanami przyłożą się do składki wymaganiej na okup. Największy przestrach był w samém mieście dla braku wojska. Wszystkie wsie, spichrze i przedmieścia były słomą kryte, tém samém łatwe do spalenia i do roznieśienia pożaru z przedmieść do samego miasta. W tak nagłej potrzebie magistrat wyprawił z listem do koadjutora błagając o radę i pomoc. Kromer doradzał powstrzymać gwałt nienaruszając wykonanej królowi przysięgi, a jednocześnie rozkazał Krzysztofowi Troschke zebrać jak najspieszniej wojsko i iść na pomoc miastu Brunsburdze. Uplynęło jednak dni kilka, nim zdołał wszystko zebrać. Warmia nie miała stałego wojska, tylko wranie potrzeby powoływała obowiązkowych do służby. Ci znając całą ważność swego powołania, zawsze byli gotowi do stawienia się na pierwsze wezwanie <sup>1)</sup>. Udało się staroście ściągnąć spieszenie wojsko i w trzy dni był w Brunsburdze. Za jego przybyciem niebezpieczeństwo już minęło. Magistrat bowiem dla ułagodzenia admirała wyprawił dnia poprzedniego kilka beczek piwa, mąki, chleba i wołów przeszło za 110 marek wartości. Jemu samemu przyobiecał dwa tysiące talarów, aby tylko powstrzymał się od zniszczenia miasta. Wprawdzie

---

<sup>1)</sup> Do służby wojskowej była obowiązana szlachta, sołtysi i wolni ludzie konno, miasta zaś konno i pieszo, chłopci pieszo. Wojsko biskupa składało się z 207 konnych i 230 piechoty. Obacz w archiw. biskup. A. 2 fol. 137.



nie kontentował się tą obietnicą, jednak złagodniał i żądał tylko okupu dziesięć tysięcy talarów, które wypłacić mają przed zachodem słońca.

Magistrat rozdziwił się na swój ostatniej naradzie: jedni doradzali dobrowolnie się poddać, drudzy zaś, odwołując się do przysięgi wykonanej królowi i koadjutorowi, nie chcieli wchodzić w żadne układy z nieprzyjacielem. Pierwsi tłumaczyli, że nie łamią tém przysięgi, tylko mogą ocalić miasto od zniszczenia i tém swoim zdaniem przemogli. Następnie magistrat uwiadomił Jezuitów o warunku admirała. Jezuiti ustąpili natychmiast z miasta, tém bardziej, iż rozjechała się znaczna ilość uczniów. Przenieśli się do miast sąsiednich, gdzie oczekiwać mieli na odjazd floty nieprzyjacielskiej. Odjazd jezuitów wywołał wielki popłoch w mieście; mieszkańcy tłumnie przybyli do magistratu, błagając o zapłacenie okupu, aby ich tylko wraz z dziećmi ocalić od zguby. Magistrat zaś zwlekał, pragnąc jak najwięcej wytargować. Po długich układach ugodził się z admirałem na sumę pięć tysięcy talarów, której niemogąc tak nagle zebrać, obiecywał magistrat odesłać ją dnia 17 września do Elbląga, dokąd zamierzała popłynąć flota. Powyższą sumę mieli złożyć mieszkańcy w ten sposób: nowe miasto wraz z dobrami biskupimi i szlachtą dwa tysiące, a stare miasto wraz ze swemi wsiami trzy tysiące talarów.

Tegoż dnia, którego flota przybyła do Brunsberga, hrabia Hardeck posłał szypra z Passargi do Frauenburga i zażądał żywności. Podczas narady kapituły przybył znowu posłaniec od admirała, który zapraszał do siebie dwóch kanoników i żądał wypuszczenia karczmarza z Kalbergu, więzionego z rozkazu królewskiego za prowadzenie handlu z Gdańskiem: w razie odmowy groził zburzeniem. Przystraszona kapituła wyprawiła wójta Teodoryka Blumena z burmistrzem i z jednym mieszczaninem z Frauenburga, i ci odprowadzili pomienionego karczmarza admirałowi. Jednocześnie posłała nieprzyjacielowi kilka beczek piwa, wołu i chleba z prośbą, aby nie robił gwałtów. Admirał odrzucił ze wzgardą tę ofiarę i zażądał natychmiastowego okupu w ilości 10,000 talarów, a w razie przeciwnym zniszczy wszystko ogniem i mieczem. Wójt przekładał niepodobieństwo zebrania tak wielkiej summy dla rzeczywistego ubóstwa panów i poddanych. Na to otrzymał odpowiedź: „choćbyście wyszli o kiju zebraczym, to zapłacić musicie.“

Kapituła mocno zakłopotana, nie chcąc łamać przysięgi wierności królowi, postanowiła traktować polubownie z nieprzyjacielem dla uniknięcia okropnego mordy i pożogi. Kapituła dowiedziawszy się, że przybyło z flotą dwóch znaczniejszych mieszczan gdańskich Kacper Gebel i Kacper Jeski, poleciła kanonikom także urodzonym w Gdańsku napisać do nich błagając o pośrednictwo admirała, któremu oprócz tego kapituła ofiarowywała tysiąc złotych. Nazajutrz

z rana pojechali wójt z burmistrzem do admirała i już o godzinie drugiej powrócili, będąc najgorzej przyjęci. Owi zaś mieszczanie doradzali wnieść żądany okup, jeżeli chcą ocalić katedrę. Ostatnie żądanie admirała było: Kapituła ma nazajutrz wypłacić 4000 talarów, dostarczyć żywności za dwa tysiące talarów i ułożyć się z nim o termin wypłaty reszty czterech tysięcy talarów. Jeżeli temu zadosyć nie uczynią, obróci wszystko w perzynę i wymorduje ludzi.

Kapituła posłała do króla żądając pomocy, wskutek czego odebrała odpowiedź, że Kacper Bekiesz wysłany na obsadzenie Elbląga otrzymał rozkaz bronienia katedry. Tymczasem admirał silnie nalegał i kapituła umyśliła tak rozłożyć wypłatę ośmiu tysięcy talarów: wypłacić zaraz tysiąc, wystawić rewers na trzy tysiące talarów, które obowiązują się spłacić w ciągu dni siedmiu, i dopiero przy wykupieniu rewersu ustanowić termin na wypłatę reszty summy. Wtém dowiedziano się, że wójt Blumenau wraz z kilku jeźdźcami, których zebrał w Mehlsacku, został uwięziony przez zdradnych mieszczan Tolkemitu. Kapituła więc wyprawiła Jakóba Schrötera burmistrza, retmana Trompe i Marcina Mullenhoff mieszczanina z Frauenburga z listem i z pieniędzmi do admirała. Kanonicy niepewni czy admirał poprzestanie na tysiącu talarach, umyśliли powierzyć obronę katedry mieszkańcom z Mehlsacku, a sami cichaczem drapnąć do Brunsberga, pod pozorem wyszukania pieniędzy na żądany okup. Wrazie napadu obiecywali natychmiast powrócić dla wspólnej obrony. Poprzednio wysłali wszystkie naczynia srebrne i kosztowniejsze ornaty do Allenstejnu, a nawet i swoje własne kosztowności.

Odjazd kanoników wywołał powszechne przerażenie, tak, że nawet ludzie przeznaczeni do obrony kościoła chcieli uciekać. Dla zachęty i dodania odwagi pozostał Jan Hannow kanonik w miejscu, porozstawiał warty i rozesał szpiegów. W nocy powrócił burmistrz ze swymi towarzyszami mówiąc, że dla wielkiej ciemności i przeciwnego wiatru nie mogli dopłynąć do floty i powrócili nazad, obawiając się jakiego nieszczęścia; przełknięci tém niepowodzeniem drżeli, aby nieprzyjaciel ze świtem nie rozpoczął strzelania; lecz stało się inaczej. Silna burza zapędziła flotę aż za Tolkemit, a ciemność nocy zasłoniła miasto od zniszczenia. Pomimo tego wysłano nazajutrz admirałowi tysiąc talarów i za powrotem postanie doniósł, że uwięzionego wójta w Tolkemit odstawili mieszkańcy na okręt. Równocześnie Bekiesz ofiarował swą pomoc i zabronił dalszej spłaty okupu.

Tymczasem flota podpłynęła pod Elbląg, spaliła kilka spichrzów, zabrała wiele fur obciążonych zbożem, zatopiła kilka statków w porcie i zwróciła się znowu dnia 21 września ku Frauenburgowi. Chociaż Bekiesz zakazał, jednak kanonicy zebrawszy trzy tysiące talarów posłali je admirałowi wraz z żywnością. Uprasza

tylko Bekiesza, aby nie drażnił nieprzyjaciela z obawy zburzenia kapituły. Mieli oni pewną do tego zasadę, gdyż dowódcy floty ciągle się odgrażali. Ci bowiem wyprawili posła do koadjutora bawiącego w Heilsbergu z listem w te słowa: „Mówią tu w Elblągu, że dopomogasz radą i dowozem żywności nieprzyjaciółom Gdańska. Z czego winienes się usprawiedliwić w ciągu dwóch dni przez swego pełnomocnika, w razie przeciwnym cały kraj spustoszymy ogniem i mieczem<sup>1)</sup>. Kromer dla głębszego niby namysłu kazał posłańcowi czekać na odpowiedź, a tymczasem wyprawił gońca do króla Stefana będącego w Malborgu, błagając o pomoc. Król przyrzekł wypędzić nieprzyjaciela. Trzeciego dnia Kromer dowiedział się o odplynięciu floty do Królewca i wnet odprawił posła z temi słowy: „że nie daje żadnej odpowiedzi“.

W Frauenburgu panował ciągle wielki popłoch, mieszkańcy rozbiegli się po lasach, starosta Troschke uciekł do Heilsberga, a obowiązkowi dozorczy rozeszli się i katedra pozostała bez obrony. Okazało się wkrótce, że strach był większy, jak samo niebezpieczeństwo. Owi delegaci, co odwozili talary admirałowi, donieśli, że admirał jest zupełnie zadowolony i wyda glejt kapitule, skoro tylko będzie oznaczony termin do wypłaty reszty okupu, do czego winna kapituła przysłać kanonika dla udeterminowania czasu. Także dał do zrozumienia, iż zwolni od reszty prowiantów, jeżeli dadzą podarunki jemu i hrabiemu Hardeck. Kapituła postanowiła dać admirałowi sto talarów, a hrabiemu pięknego ogiera.

Zaledwie to przeminęło nowe spadły kłopoty na kapitułę. Bekiesz stał w okolicach Frauenburga, a flota była na Świeżawie; ztąd obiedwie strony walczące stały blisko katedry: kapituła chciała się zastępnąć od wypadku bitwy. W tym celu wyprawiła dwóch kanoników Konarskiego i Hannowa do Bekiesza, a sekretarza Hejna do admirała; lecz wszyscy trzej powrócili ze złemi nowinami. Bekiesz podbechtany przez Jana Sprengel burmistrza elbląskiego najsurowiej zganił spłatę okupu, zarzucił niewierność kapituły względem osoby króla, którego groził niełaską i rozgniewany powrócił do Tolkemit i Elbląga. Sekretarz zaś Hejn napróżno dopraszał się o zwolnienie od reszty prowiantu, musiał wystawić kwit na cztery tysiące talarów okupu i tysiąc talarów za prowiant; po czém dopiero otrzymał list bezpieczeństwa zapewniający kapitule spokojność i jój poddanym.

Flota odplynęła znowu do portu królewieckiego. Dowódcy jój posłali po kilku dniach do kapituły upomnąć się o prowiant; lecz ta dokładnie uwiadomiona o minioném niebezpieczeństwie, nie

<sup>1)</sup> Pismo to z dnia 20 września znajduje się w archiw. biskup. D. 87 fol. 90.

dała odpowiedzi i wszystko poczęło wracać do dawnego trybu <sup>1)</sup>. Oddawna kapituła domagała się czynnej pomocy od koadjutora i prosiła go, aby przybył do Brunsbergi lub Frauenburga <sup>2)</sup>, lecz naglące sprawy przeszkodziły jego wyjazdowi. Dla okazania jednak swego współdziałania wyprawił starostę Troschke z wojskiem i ofiarował się z pożyczką tysiąca talarów. Kapituła z listów otrzymanych z księstwa dowiedziała się, że Bekiesz ma otrzymać klucz Mehlsack na tak długo, dopóki kapituła nie złoży kary 10,000 talarów, a Jan Sprengel burmistrz będący w łaskach u Bekiesza stara się o otrzymanie wsi Neukirch pod Tolkemitem. Kapituła z porady koadjutora wysłała kanonika Jana Hannowa zażyłego z kanclerzem Wolskim do Malborga dla prześlągnięcia gniewu królewskiego. Hannow wziął z sobą piśmienną obronę kapituły, wspomnianą wyżej obligację i glejt dla okazania tego wszystkiego królowi wrazie potrzeby. Tymczasem zjechał Kromer do Frauenburga dla naradzenia się z kapitułą nad odwróceniem grożących wypadków. Szło naprzód o wynalezienie środków na utrzymanie załogi wojskowej <sup>3)</sup>, jaką wyrobiła sobie kapituła u króla dla zastąpienia się od gróźb korsarskich. Kapituła miała się zająć dostarczeniem żywności, a wydatki na nią złożyć podczas zebrania się tejże. Przytem uznano za słuszne, iżby pożyczone pieniądze na zaspokojenie floty nieprzyjacielskiej rozłożyć w podatkach, które przyjąć powinny stany pruskie na sejmiku. Tenże był naznaczony na dzień 17 października, a katedra oddaną została pod opiekę wojsk królewskich.

Kromer sam pragnął jechać do Malborga dla prześlągnięcia króla, lecz obawiał się złego przyjęcia i z tego powodu oczekiwał na powrót Hannowa, który powrócił dnia 5 października do Frauenburga. Hannow uwiadomił, że król Stefan pozwolił sobie wytłumaczyć postępek kapituły, lecz najsurowiej zabronił wypłaty resztującego okupu nieprzyjacielowi i wszelkich stosunków handlowych z Gdańskiem. Przytém, że król rozgniewany jest na miasto Brunsbergę, tak oddalone od Świeżawy, mocno obwarowane i zupełnie bezpieczne za tę zbytnią dla nieprzyjaciela uległość, i chce je ukarać postawieniem załogi wojskowej. Także król chce ukarać mieszkańców Tolkemittu za uwięzienie i wydanie nieprzyjacielowi wójta Blumenau; zaś wynagrodzić Jana Sprengel burmistrza elbląskiego za spaloną wieś jego przez flotę, inną wsią i ma przyobiecaną Neukirch pod Tolkemitem.

<sup>1)</sup> Wypadki te jednocześnie były opisane w aktach kapituły A. 3, fol. 519—527.

<sup>2)</sup> Listy kapituły pisane do Kromera dnia 15, 19, 22, i 27 września w aktach kapituły Ab. 2, fol. 33 i nast.

<sup>3)</sup> List kanclerza Wolskiego do Kromera dnia 30 września, w archiw. biskup. D. 22, fol. 69.



Kapituła namówiła koadjutora, aby sam jechał do Malborga dla przebłagania gniewu królewskiego i usunięcia owéj załogi. Kromer po pewnym namyśle pojechał dnia 7 października przez Wormdittę <sup>1)</sup> do Malborga wzięwszy z sobą kanonika Hannowa. Za przybyciem do Malborga, zaraz nazajutrz (dnia 11 października) otrzymał posłuchanie u króla. Batory mocno był rozgniewany na Brunsberczyków za złożony okup i za dostawy żywności dla miasta Gdańska. Kromer z trudnością zdołał ułagodzić króla i natychmiast wyprawił swego sekretarza z rozkazem, ażeby mieszczanie zaniechali najdrobniejszego nawet handlu z Gdańskiem. Następnie król zabronił kapitule wypłaty przyrzeczonego okupu Gdańszczanom i przyrzekł dla obrony zostawić załogę złożoną z 430 ludzi, stojącą obecnie w Tolkemitt i która zostawać będzie na koszcie biskupstwa.

Podczas pobytu króla i koadjutora w Malborgu, stawili się także i delegaci z Elbląga. Kromer wniósł na nowo sprawę o zwrot kościołów, i król polecił Elblążanom oddać kościół ś-go Mikołaja. Ci przychyłając się do tego upraszali tylko, aby Jezuici nie byli przystani. Kromer przystał na to i wyjednał nawet przyzwolenie Hozynsza. Po wyjeździe króla Stefana magistrat Elbląga ani myślał o spełnieniu obietnicy i ociągał się z przyjęciem księży katolickich. Kromer odniósł się znowu do króla, który obawiając się pomnożenia liczby nieprzychylnych sobie, odwłókł prośbę koadjutora do lepszych czasów.

Kapituła dla ocalenia katedry pożyczyła 4,500 talarów, które należało zwrócić wierzycielom. Za zezwoleniem koadjutora zwołany był zjazd do Heilsberga na dzień 5 listopada. Przybyli nań z kapituły Eckhard Kempen i Michał Konarski z przedstawieniem popierającym zebranie owéj pożyczki. Nadspodzianie znalazły się głosy nieprzychylnie i nie chciano wiedzieć o składce. Na przedstawienie dopiero Kromera zebrani zezwolili na wzięcie dwóch tysięcy z kassy dyecezalnej. Kapituła rada nie rada włożyła cały ciężar na swoich poddanych dla pokrycia brakującej summy.

Jednocześnie domagali się Gdańszczanie zrealizowania rewersu, wystawionego na cztery tysiące talarów. Na co kapituła odpowiedziała, że pomimo danego przez admirała gleitu spustoszyli wieś Rahmenfeld, a tém samém zerwali układ i kapituła uważa się za zwolnioną od wypłaty reszty okupu. Nadto król Stefan surowo to zabronił i musi mu ulegać, gdyż w razie przeciwnym byłaby obowiązana do złożenia królowi takiéjże saméj summy.

Miasteczko Tolkemitt skazane zostało wyrokiem sądowym na całkowite wynagrodzenie szkód za uwięzienie i wydanie wójta Blumenau, a miastu Gdańskowi uszły bezkarnie jego rozboje. Napró-

<sup>1)</sup> Po polsku Orneta.

żno koadjutor z kanclerzem dopraszali się u króla Stefana o umieszczenie między warunkami pokoju zwrot wyciśniętego okupu. Król na to nie zezwolił. Gdańszczanie zaś ze swój strony upraszali o usunięcie rachunku za szkody poczynione. Stało w końcu na tém, że zupełnie te pretensye były pominięte w warunkach pokoju. Kapituła więc poniosła całą stratę w obronie katedry od zniszczenia, a koadjutor przekonał się dowodnie o zajęczém sercu swych poddanych i że szlachta książęca mająca swe dobra w Warmii w najmniejszej rzeczy nie pospieszyła ku obronie kraju. Kromer chcąc ukarać na przyszłość podobne niedbalstwo, postanowił na zebraniu dyecezyalném, iż tacy właściciele karani będą utratą dóbr za podobne przestępstwo <sup>1)</sup>).

Stefan król pragnął wprowadzić Kromera na zebranie krajowe. W tym celu powołał stany pruskie na dzień 2 grudnia do Sztumu i także koadjutora warmińskiego. Kromer niepewny czy go przypuszczą, zasięgnął rady kapituły. Ta doradzała wysłać kanonika i przedstawiła Henryka Sempławskiego. Jednak Kromer sam pojechał do Grudziąża, gdyż rozwiązał się już sejmik w Sztumie, i nie był wcale dopuszczony <sup>2)</sup>).

### Rok 1578.

Warmia ciężkich doznawszy utrapień w roku ubiegłym częścią przez wojnę, częścią przez panującą zarazę na ludzi i bydło, obecnie rozszerzyła się obawa z powodu wynikłego głodu i grożącej wojny od północy. Kromer korzystając z ogólnego przestachu wydał d. 17 lutego list pasterski, w nim nadmienił o przeszłych i obecnie dotykających nieszczęściach i nakazał, aby duchowni wspólnie z ludem zanosili korne modły o miłosierdzie Boże, a chcąc tego dostąpić, należy nawrócić się prawdziwie, zachowywać posty, zajmować się biednymi, dawać jałmużny, pilnie przestrzegać porządku po szkołkach i baczyć na moralność dzieci <sup>3)</sup>). Nieprzestannie dawał nauki, ciągle namawiał, prosił i karmił; lecz prawdziwój doznawał rozkoszy, jeżeli ziarno padało na grunt opoczysty, a staranne jego zabiegi przebiły i przyniosły obfity owoc. Jego prawdziwie ojcowskie reformy działały zwolna, lecz zawsze trafnie i skutecznie. Tak postępując wynajdywał wszędzie winnych, rzucił popłoch między księży, iż ci z obawy ulegli karności duchownej, a przez to coraz bardziej wzrastał ład i porządek w ich życiu i w ich naukach i powoli księża zjednywali sobie poważanie u swego ludu. Mamy tego przykład na Fabia-

<sup>1)</sup> Ob. akta kapituły A. 3, fol. 330.

<sup>2)</sup> Løngnich Geschichte Preuss. III, str. 257.

<sup>3)</sup> Katenbringk Miscell. Warmien. II, str. 818 — 820.

nie Kwadrantynie proboszczu w Reszlu. Przygnębiony smutnem położeniem swego domowego gospodarstwa przez chwilowy obłęd porzucił swe probostwo i dyecezyą bez pozwolenia koadjutora. Osiadł nawet między protestantami i odbywał z nimi przez czas jakiś religijne obchody. Następnie napisał list do magistratu w Reszlu i wygłaszał swe zdania o komunii pod dwiema postaciami. List podobny niemniej i długi, które zostawił w kassie kościelnej i u niektórych mieszkańców, wywołały złe wrażenie o nim. Kromer nie spodziewając się wcale coś podobnego po tak uczonym księdzu, rozgniewany napisał ostry list do niego, nakłaniał do obowiązku i wzywał go przed swój sąd duchowny. Skutecznie to pomogło. Kwadrantyn z wielkim odczytał żalem ciężkie wyrzuty koadjutora, uznał swój błąd i skruszony napisał do koadjutora, iż zasłużył na karę i przyrzekł zaspokoić swych wierzycieli. Sam stawił się d. 3 marca przed sądem duchownym, odprzysiągł się listu pisanego do magistratu w Reszlu, złożył na nowo wyznanie wiary, w końcu błagał o przebaczenie i o swój dawny urząd. Po tak sumiennem nawróceniu się koadjutor przywrócił go do urzędu i odesłał do Reszla <sup>1)</sup>. Ten sam Kwadrantyn stał się potem jednym z najprzykładniejszych księży w dyecezyi.

Warmia za rządów Kromera przedstawiała ponętny obraz coraz bardziej kwitnącej dyecezyi i wszyscy przyjaciele kościoła szczerze uwielbiali tę dyecezyę i jęj pasterza. Szczególnie Wincenty Laureo nuncyusz apostolski oddawał zasłużone pochwały koadjutorowi za wzorowe utrzymywanie swęj owczarni <sup>2)</sup>. Kromer nawet w handlu i rzemiosłach pewien ład wprowadził, przezco poprawiał się i dobrobyt po miastach: z równą przezornością uporządkował i stosunki swych poddanych. Dla unikania sporów granicznych polecił w każdej wsi corocznie zlustrować urzędownie kopce graniczne, czy są wyraźne i nienaruszone <sup>3)</sup>.

Kromer wszędzie starał się okazywać swą dbałość i zapobiegać wszelkim możliwym potrzebom duchownych. Jasno pojmował ile to jeszcze należy różnych wprowadzić reform dla uregulowania wzorowego zarządu w dyecezyi. Uważał on za konieczne posiadać dokładną wiadomość o uposażeniach pojedynczych kościołów, probostw i beneficjów, iżby przy odbiorze rocznych rachunków i rozstrzyganiu przedstawianych częstokroć sporów, wykryć słuszną i w myśl jęj zawyrokować. Właśnie brakowało w Warmii takiego opisu probostw

<sup>1)</sup> List Fabiana Kwadrantyna (Quadrantinus) d. 8 lutego do Kromera, w archiw. biskup. A. 3, fol. 340.

<sup>2)</sup> List nuncjusza Laureo do Kromera d. 16 marca. Umieszczony w dołatkach Nr. 24.

<sup>3)</sup> Obacz rozporządzenie z dnia 27 września, w archiw. biskup. C. 13, fol. 341.

i beneficjów z ich prawami i obowiązkami i nieraz długie a mozolne należało robić poszukiwania dla odkrycia pewnej zasady do rozstrzygnięcia sporu. Umyślił więc wszelkie prawa, obowiązki, dochody, wydatki i ciężary wszystkich duchownych majątków i zakładów wykryć, opisać, uporządkować i zebrać w jedną księgę. W tym celu wydał do duchowieństwa okólnik i polecił archidjakonom zażądać od proboszczów swego okręgu dokładnego wykazu z każdej parafii ile ma łanów ziemi, ile wsi należy, jaka jest dziesięcina sнопowa i ile innych drobnych dochodów i takowe opisy mu przestać. Następnie przedstawił kapitule potrzebę posiadania w swoim archiwum i po archidjakonatach. Kapituła podejrzewając w tém złą wolę koadjutora odłożyła do ogólnego zebrania. Chciała naprzód wiedzieć, czy te opisy będą drukowane, czy też pozostaną na zawsze w rękopiśmie po archiwach. Dokładnie objaśniona przez oficyała Worejna mającego u niej znaczenie, o prawdziwym celu téj pracy, przychyliła się do tego, dostarczyła wszelkich dowodów, tylko domagała się utrzymania tego w tajemnicy dla zasłonięcia na przyszłość od pretensyi ludzi obcych. Kromer zebrawszy potrzebne materiały, uporządkował je i nadał tytuł: „de episcopatu Varmiensi.“ Poukończeniu swój pracy oddał rękopis do biblioteki biskupów warmińskich. Składał się z trzech tomów in folio i był główną wskazówką do gruntownego pojaśnienia się ze statystycznymi wiadomościami Warmii. Obecnie biblioteka kapituły we Frauenburgu posiada tylko dwa tomy, a trzeci zaginął bezpowrotnie.

Kromer wstępując ciągle w ślady swego poprzednika, gorliwie o ile mógł popierał religię katolicką w swój dyecezyi i nie zapominał o Elblągu. Nieustannie błagał pomocy nuncjusza Wincentego Laureo, sądząc, że prędzej zdoła poruszyć monarchę do czynnego zadosyćczynienia. Nuncyusz szczerze popierał tę sprawę i nalegał na króla o zwrot kościoła św. Mikołaja. Król Stefan niby przystawał, surowo zalecał magistratowi elbląskiemu, lecz bez poparcia tego siłą wojskową, kończyło się tylko na czczych obietnicach. Nuncyusz <sup>1)</sup> znowu nalegał, król ze swój strony obiecywał zmusić nieposłuszny magistrat, lecz obawiając się ubliżyć swój powadze, nie chciał podpisać surowego rozkazu <sup>2)</sup>. Wszelkie nawet przedstawienia kardynała Hozjusza, biskupa Karnkowskiego i Jędrzeja Caligari nuncjusza apostolskiego okazały się bezskuteczne, rozbijając się o stanowczy upór królewski.

<sup>1)</sup> List nuncjusza Laureo dnia 26 lutego do Kromera, w archiw. bis. D. 34, fol. 14.

<sup>2)</sup> List biskupa Karnkowskiego do Kromera dnia 5 maja, D. 26, fol. 87.



Niemalego także kłopotu nabawiła koadjutora nastąpiona zmiana zarządu w Królewcu. Książę Albert Fryderyk oddawna melancholik dostał pomieszania i nie mogąc dłużej rządzić, zdał swe rządy na Stany księstwa. Jerzy Fryderyk margrabia brandenburski jako najbliższy krewny i domyślny następca szukał opieki u króla Stefana. Król przychylił się do jego prośby i mianował go opiekunem niedołęznego księcia i zarazem rządcą Prus. Na sejmie warszawskim dnia 27 lutego 1578 r. obdarzył go prawem lennem <sup>1)</sup> i w miesiącu maju rozkazał przez swych komisarzy oddać mu zarząd księstwa <sup>2)</sup>. Jak zwykle w takich razach wielu niezadowolnionych otoczyło nowego księcia i obrzuciło go swemi odgrzanemi skargami, błagając pomocy. Między nimi znalazła się i owa szlachta posiadająca swe dobra w Warmii. Jerzy Fryderyk nieobeznany ze stosunkami osobistemi i miejscowemi za lekkomyślnie im uwierzył, a nie wchodząc w ich rzeczywistość uznał pogwałcenie prawa i przyrzekł im swą opiekę. W sierpniu przesłał koadjutorowi dosyć groźne pismo wyrzucając mu niewłaściwość pociągania przed swój sąd szlachtę książęcą, którą w razie nie stawienia się skazuje na karę i rozciąga nad nią władzę pana; gdy zaś poddani jego winni ulegać tylko jego sądowi. Żąda więc obecnie, aby nie istniały na przyszłość owe spory, a rozpoczęte natychmiast umorzyć. Nadto dla postrachu przyłączył list królewski, w którym grozi koadjutorowi karą, jeżeli nie uwolni szlachty książęcój od prześladowań. Kromer nie pojmując tak przedwczesnego sądu i nierozważnego kroku księcia, jeszcze więcej zdumiał się nad listem królewskim. Dostrzegł odrazu z treści i formy wszelkie ślady fałszu i widocznie zfabrykowany dla postrachu. Być mogło, że owa szlachta wyjednała go sobie przez jego nieprzyjaciół na dworze królewskim, a w ten sposób oszukała i swego księcia. Nie raz przytrafiały się podobne fałszerstwa na dworze polskim, dlaczegóżby nie stało się i tą razą. Po głębokiej rozwadze umyślił wprost zwrócić się do króla, przesłać mu list książęcy wraz z fałszowanym dowodem i błagać go o opiekę przeciw takim napaściom. W obszernym swym liście z d. 6 września uskarżał się przed królem, że książę pruski przeszkadza mu w wykonywaniu sprawiedliwości sądowej, a król jakby się zdawało, w tém mu dopomaga. Jeżeli on szlachtę książęcą posiadającą swe dobra w Warmii pociąga do kary za niestawiennictwo, za niewypełnienie jego rozpo-

1) Dogiel Codex diplom. Polon. T. IV, str. 384—393.

2) Na czele poselstwa był Piotr Dunin Wolski biskup płocki. Obacz list tegoż do Kromera z d. 24 i 27 kwietnia, 10 i 14 maja, w archiw. biskup. D. 22, fol. 83 i Ab. 5, fol. 106 i 153.

rządzeń, a osobliwie obowiązków gruntowych; to książę obstaje za nimi, zabrania im stawać w sądzie warmińskim i ściąga ich w sprawach cywilnych i duchownych przed swój urząd sądowy. Dla ukrócenia takich nieporządków, musiał surowe obmyślać środki, od czego powstrzymany zostaje listem królewskim. Nie wierzy temu, aby był prawdziwy, gdyż nie zważając na to, że Jego Król. Mości nie przystoi, żeby profani sądzili o religii, to w samym liście brak przyjętej formy urzędowej. Ztąd uprasza najpokorniej zbadać rzecz całą, pozostawić go jako starego księdza w spokoju, a księciu przełożyć, aby się nie wtrącał do jego zarządu. List ten posłał Kromer na ręce Jana Dymitra Solikowskiego sekretarza królewskiego, prosząc oświadczyć go królowi. Stefan zdziwiony treścią listu, a więc jeszcze swym listem, o którym nic nie wiedział, wezwał natychmiast kanclerza w kor. dopytując się o niego; lecz także nie wiedział o nim. Przywołany podkanclerzy kor. również nic nie słyszał o takim liście, ztąd okazało się jawne fałszerstwo. Wszyscy tém strwożeni zarządzili ścisłe śledztwo dla wykrycia i ukarania przestępcy <sup>1)</sup>. Chcąc uspokoić koadjutora, a księcia na drogę prawną naprowadzić, napisano do obudwóch pod dniem 18 października. Król tak odpowiedział Kromerowi: Owe pismo okazało się fałszywe, więc bądź o nie spokojny i do księcia napisałem stosownie do twego życzenia, jak przekonywa załączona tu kopia. Księciu zaś król oświadcza, że Kromer stosownie do traktatów i przyjętego zwyczaju słusznie pociąga poddanych książęcych posiadających dobra w biskupstwie do odpowiedzialności sądowej, również jak i książę, {który to samo robi z Warmińczykami mającymi dobra w Prusach książęcych. Przymtem niech zaufa jego doświadczonemu zdaniu i nadal koadjutora nie niepokoi, chyba w razie odniesienia się owéj szlachty, która nie chce wypełniać swych powinności <sup>2)</sup>.

Odtąd Jerzy Fryderyk odstąpił od swych żądań i dziwił się nie pomatu, dlaczego tę sprawę przedstawiono królowi, która tak niepomysłnie wypadła dla niego. Markotny {napisał d. 5 listopada list do Kromera oświadczając swą gotowość do szanowania nadal traktatów i niewzbraniać na przyszłość wzajemnej odpowiedzialności sądowej, tylko miał mu za złe, że niepotrzebnie odnosił się w téj sprawie do samego króla <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> List Jana Dym. Solikowskiego d. 18 października do Kromera, w archiw. kapituł. Ab. 4, epp. 2.

<sup>2)</sup> Odpis tychże listów jest w archiw. kapituł. A. 3, fol. 374.

<sup>3)</sup> Obacz w archiw. biskup. A. 3, fol. 376.

## Rok 1579.

Zaledwie zakończył się spór jeden, wnet zjawił się nowy. Ludzie szukający zwady, wiecznie burzą i intrygują, gdyż kłótnie to ich żywioł. Znowu owa szlachta poczęła siać niezgodę, licząc na drażliwy charakter księcia, jako pochopnego do słuchania ich zażaleń. Po pewnej naradzie, z którejby strony zaczęć koadjutora, aby i księcia poruszyć przeciw niemu, uważali za dostateczne powody następne: zakaz przywozu słodu do młynów książęcych, małżeństwa mieszane i wezwania poddanych książęcych przed sąd biskupów. Margrabia uznawszy to za prawdę, co mu przedstawiali i tą razą będąc już przezorniejszym, wyprawił do Kromera dwóch posłów Acha-cego Dohna i Kwiryndy Sack, dla porozumienia się i zgodnego załatwienia tych sporów. Dnia 18 lutego przybyli do Heilsberga i przyjeździ tak rzekli: „Książę pragnie zachować dobre stosunki sąsiedztwa, lecz, że koadjutor ciągle je niepokoi, przystąpi tu są dla żądania uchylecia tych kłótni, gdyż słusznie uskarża się o nie książę.“ Koadjutor bowiem wraz z kapitułą zakazał wywozić swym poddanym zboże do młynów książęcych, czego dotąd żaden biskup nie czynił; niewydawać zbiegów z księztwa uciekających, nie żenić się ani też osiadać w księztwie, a upornym sekwestruje ich dobra. Także poddanych książęcych mających dobra w Warmii wzywa przed swój sąd, a niestawiających karze, aczkolwiek książę nieraz jest proszony, aby ich przed nim usprawiedliwił. Książę więc domaga się niezwłocznego zagodzenia sporów <sup>1)</sup>.

Kromer odrazu z tych skarg wykrył nowe podejście szlachty łatwowieznego margrabiego, uznał więc za konieczne wyświecić prawdziwe położenie rzeczy posłom, aby dokładny mogli złożyć raport swemu panu. Kazał im przez swego sekretarza odpowiedzieć: jak kardynał Hozyusz zawsze w dobrych pozostawał stosunkach z ks. Albertem, tak i on idąc jego śladem stara się tak samo postępować, co oświadczyć kazał przez swego sekretarza margrabiemu przy obejmowaniu rządów, i dotąd temi samemi tchnie uczuciami. Na zaniezione skargi tak odpowiadam: młody książę Albert Fryderyk zabronił w dawnych czasach swym poddanym przywozić zboże do młynów biskupich; i na zapytanie koadjutora o powód zakazu, dał odpowiedź: że ziemianie obowiązani mu płacić podatek, dla ustrzeżenia się podejścia z ich strony, zabronił wywozu słodu do młynów biskupich. W ślad tego koadjutor zakazał wywozu słodu do młynów książęcych, aby nieuszczuplać przez to dochodów królewskich. Jeżeli margrabia cofnie ten zakaz, to on również tak samo postąpi. Odnośnie co do niewydawania zbiegów książęcych, koadjutor radby wiedzieć szczegółowo

<sup>1)</sup> Obacz w archiw. bisk. A. 3, fol. 398.

o t $\acute{e}$ m dla ukarania swych urz $\acute{e}$ dnik $\acute{o}$ w przeciwnie dzia $\acute{l}$ aj $\acute{a}$ cych. Przyt $\acute{e}$ m przytoczy $\acute{l}$  wiele przyk $\acute{a}$ d $\acute{o}$ w, gdzie urz $\acute{e}$ dnicy ksi $\acute{e}$ stwa, nietylko bior $\acute{a}$  pod sw $\acute{a}$  opiek $\acute{e}$  przest $\acute{e}$ p $\acute{c}$  $\acute{o}$ w zbieg $\acute{l}$ ych z biskupstwa, lecz szykaj $\acute{a}$  nawet ludzi uczciwych. Aczkolwiek koadjutor niech $\acute{e}$ tn $\acute{e}$ m patrzy okiem,  $\acute{z}$ e jego poddani  $\acute{z}$ eni $\acute{a}$  si $\acute{e}$  w ksi $\acute{e}$ ztwie i tam osiadaj $\acute{a}$ , jednak nie mo $\acute{z}$ e tego zabroni $\acute{c}$  szlachcie i mieszczanom. Nie pozwala tylko ch $\acute{l}$ opom poddanym, poniewa $\acute{z}$  jest obowi $\acute{a}$ zany powierzone mu od Boga owieczki utrzyma $\acute{c}$  w religii katolickiej, zas $\acute{l}$ oni $\acute{c}$  ich od b $\acute{l}$ ed $\acute{o}$ w i sekciarstwa i czuwa $\acute{c}$  nad zbawieniem ich duszy. Tak samo post $\acute{e}$ puj $\acute{a}$  i w ksi $\acute{e}$ ztwie, gdzie ko $\acute{s}$ ci $\acute{o}$ ł katolicki jest wyszydany mow $\acute{a}$  i pismem i najsurowiej prze $\acute{s}$ ladowana ka $\acute{z}$ da gmina katolicka. Nakoniec odpowiedzialno $\acute{s}$ ć s $\acute{a}$ downa w $\acute{l}$ ascicieli d $\acute{o}$ br w biskupstwie, a mieszkaj $\acute{a}$ cych po zagranic $\acute{a}$  tego $\acute{z}$  jest uzasadniona traktatami i  $\acute{s}$ wie $\acute{z}$ o poparta listem kr $\acute{o}$ lewskim. Tak samo ksi $\acute{a}$ z $\acute{e}$  poci $\acute{a}$ ga Warmi $\acute{n}$ czyk $\acute{o}$ w maj $\acute{a}$ cych dobra w Prusach, a w t $\acute{e}$ m koadjutor  $\acute{z}$ adnych nie stawia przeszk $\acute{o}$ d <sup>1)</sup>).

Pos $\acute{l}$ owie jako ludzie prawi i dobrze my $\acute{s}$ l $\acute{a}$ cy, dok $\acute{l}$ adnie powiadomieni o wszystki $\acute{e}$ m o $\acute{s}$ wiadczyli,  $\acute{z}$ e po zdaniu takiej odpowiedzi sprawa przybierze inny kierunek i przyrzekli dos $\acute{l$ ownie z $\acute{l}$ o $\acute{z}$ yc $\acute{e}$  raport swemu panu. Na t $\acute{e}$ m sp $\acute{o}$ r si $\acute{e}$  zako $\acute{n}$ czy $\acute{l}$ , lecz najprzykrz $\acute{e}$ j by $\acute{l}$ o margrabiemu, i $\acute{z}$  nie mia $\acute{l}$  s $\acute{l}$ usznosci w  $\acute{z}$ adnej sprawie. Ciagle podbechtywany przez szlacht $\acute{e}$  przej $\acute{a}$ ł si $\acute{e}$  pewn $\acute{a}$  zawi $\acute{s}$ ci $\acute{a}$  ku Kromerowi, kt $\acute{o}$ ra wyradzaj $\acute{a}$ c coraz nowe powody do sprzeczek, wytworzy $\acute{l}$ a nieprzyjazny mi $\acute{e}$ dzv nimi stosunek.

Zwo $\acute{l}$ any znowu zost $\acute{a}$ ł sejmik do Che $\acute{l}$ mna, i sprawa Kromera wprowadzona. Biskup Kostka silnie obstawa $\acute{l}$  za koadjutorem, wystawia $\acute{l}$  go jako m $\acute{e}$ z $\acute{a}$  nader u $\acute{z}$ ytecznego krajowi, kt $\acute{o}$ ry niedawno doprasza $\acute{l}$  si $\acute{e}$  u kr $\acute{o}$ la i senatu o zachowanie swob $\acute{o}$ d pruskich i namawia $\acute{l}$  do przyj $\acute{e}$ cia go na zgromadzeniu. Popierali go Jan Dzia $\acute{l$ ynski, che $\acute{l}$ mni $\acute{s}$ ki i Krzysztof Kostka pomorski, wojewodowie, oraz i podkomorzy pomorski. Tylko wi $\acute{e}$ ksze miasta waha $\acute{l}$ y si $\acute{e}$  jeszcze dla braku instrukcyi. Zdawa $\acute{l}$ o si $\acute{e}$  wi $\acute{e}$ c biskupowi Kostce po okazwan $\acute{e}$ j powolno $\acute{s}$ ci,  $\acute{z}$ e na nast $\acute{e}$ pny $\acute{m}$  sejmiku przyjdzie do bli $\acute{s$ szego porozumienia si $\acute{e}$ , aby i Kromer si $\acute{e}$  zbli $\acute{z}$ y $\acute{l}$ . Doradza $\acute{l}$  mu przys $\acute{l}$ ac $\acute{e}$  swego pos $\acute{l}$ a na sejmik do Grudzi $\acute{a}$ za w maju odby $\acute{c}$  si $\acute{e}$  maj $\acute{a}$ cy <sup>2)</sup>). Kromer zni $\acute{o}$ s $\acute{l}$  si $\acute{e}$  w tym wzgl $\acute{e}$ dzie z kapitu $\acute{l}$  $\acute{a}$  i wyprawi $\acute{l}$  swego kanclerza Jana Kreczmera, w nadziei pomy $\acute{s}$ lniejszego skutku. Znajdowa $\acute{l}$  si $\acute{e}$  bowiem tam $\acute{z}$ e Karnkowski biskup kujawski, przys $\acute{l}$ any od kr $\acute{o}$ la z r $\acute{o}$ znymi zleceniami do stan $\acute{o}$ w pruskich i tak $\acute{z}$ e ze skargami

<sup>1)</sup> Obacz. w archiw. biskup. A. 3, fol. 401 — 409.

<sup>2)</sup> List Piotra Kostki d. 28 kwietnia do Kromera; w archiw. biskup. D. 36, fol. 54.

<sup>3)</sup> List kr $\acute{o}$ la Stefana do Kromera d. 27 marca; t $\acute{e}$ ma, A. 3 fol. 424.



Kromera, że sejm pruski rozciąga ustanowione podatki przeciw prawu i zwyczajom także i na Warmię<sup>1)</sup>. Karnkowski stanął w obronie i oświadczył, że koadjutor warmiński nie dopuszcza opodatkowania swego biskupstwa bez przyzwania go wraz z mieszkańcami do narady i żądał zadosyć mu uczynienia. Ta słuszną prośbę rozbudziła znowu zawziętość szlachty. Wnet w imieniu stanu rycerskiego wystąpił Daniel Plemieński i odrzekł z przekąsem: Kromer niesłusznie się uskarża, gdyż jako cudzoziemiec nie ma prawa zasiadać w radzie, i mimo wezwań nie pozwala swym poddanym bywać na sejmikach. Biskup Kostka odpowiedział, iż najsluszniejsze ma prawo im zabraniać, bo wzywaniem poddanych z ubliżeniem władzy i porządku krajowego, może każdy rządca wzbronić. Także Karnkowski<sup>2)</sup> biskup oddawał wszelkie pochwały Kromerowi, jako mężowi uczonemu, zdolnemu i doświadczonemu, który w każdym kraju wielce byłby użytecznym. Na takie przedstawienia dozwolili obradujący wpuścić jego kanclerza dla wystuchania danych mu zleceń. Wprowadzony Kreczmer powiedział: koadjutor domaga się, aby bez jego obecności nic nie stanowić o Warmii, tém mniej obciążać ją podatkami, jeżeli zechcecie przyjąć go na zebranie, to zezwoli tą razą na pobranie podatku z Chełmna. Po zdaniu swój relacji obiecano dać odpowiedź. Rada była z sobą w niezgodzie. Biskup, wojewoda chełmiński i kasztelan gdański szczerze przemawiali za zaproszeniem Kromera, lecz sprzeciwili się posłowie z miast i przy głosowaniu znowu upadł. Jednak duch okazał się lepszy i zawiść jakoś zmaląa. Przyzwany Kreczmer był przyjęty z całą godnością i taką otrzymał odpowiedź: dla usunięcia wszelkich powodów do skarg, mogą znajdować się na sejmiku delegaci z kapituły, od rycerstwa i miast z Warmii i należeć do zwykłych narad, tylko sam koadjutor nie może, gdyż zabraniają tego nasze przywileje. Nie osiągnięto celu, lecz usposobienie umysłów okazało się o wiele przyjaźniejsze. Obejście się z posłem dowodziło pewne uszanowanie dla jego osoby i mimo wszelkich pozorów, nadzieje na długo zawiodły. Kromer jednak chcąc pogodzić potrzeby ojczyzny z dobrobytem swój diecezji i zadosyćuczynić żądaniu królewskiemu, zwołał zjazd d. 19 maja do Heilsberga i swym wpływem wyjednał zezwolenie na uchwałę nowego podatku.

W owym téż czasie kardynał Hozyusz wystąpił ze skargą elbląską do króla, wiedząc o tém Kromer, przesłał także na ręce swego przyjaciela Tomasza Płazę w Krakowie, długi szereg wszelkich nadużyć i przestępstw spełnionych przez magistrat elbląski, w niczém go nieochraniając. Przytem dworzanie i senatorowie ka-

1) List króla Stefana do Kromera d. 27 marca; tamże A. 3, fol. 424.

2) List Karnkowskiego do Kromera d. 11 maja; w arch. bisk. D. 26, fol. 89 i Lengnich Geschichte III, str. 309.

tolicy zajęli się tą sprawą, i zdawało się iż zwycięztwo będzie nieochybne. Król i kanclerz Zamojski nalegani zewsząd, zmuszeni byli do jakiegoś działania. Kanclerz wyprawił pismo d. 20 marca <sup>1)</sup> do burmistrza miasta Elbląga z żądaniem, że król domaga się koniecznego oddania kościoła księżom katolickim, przypomina mu dawniejsze zobowiązania i zaleca jak najrychlej spełnić wolę królewską. Rada miejska zostając pod takim naciskiem, wyszukiwała nowych wybiegów, aby przy chęci okazania na oko posłuszeństwa, jakimiś pozornymi znów układami mogła odwlec sprawę i uniemożliwić jej wykonanie. Rada więc przedstawiła dworowi pisarza z królewskiej kancelaryi zupełnie niezdolnego na proboszcza parafii ś. Mikołaja. Mianowanie takiego nie dopomagałoby w niczém katolicyzmowi, a znakomicie opóźniało wykonanie rozkazu, tém samém sprawa poszłaby w odwłokę i z czasem upadła. Taka taktyka przedstawiała widoczne dla magistratu korzyści. Dwór królewski nie upatrywał w tém żadnego podstępu, i brał to za dobre ich chęci; a chociaż promowany przez radę został odrzucony, jako niezdatny <sup>2)</sup>, jednak dwór nie wątpił o dobrém usposobieniu Elblążan. Za późno wykryło się oszukaństwo. Sprawa poszła w odwłokę, a Kromer ciężko ubolewał nad niepodobieństwem spełnienia najgorętszych swych życzeń. Król zawsze okazywał najlepsze chęci, tylko nie chciał użyć siły i nacisku. Z tego powodu niesłusznie otrzymał pochwałę przestaną mu dnia 29 sierpnia przez Grzegorza XIII papieża, i wyrażoną w liście, że za przywrócenie religii katolickiej w Elblągu <sup>3)</sup>.

### III.

(1579 — 1589 r.).

Blisko lat dziesięć spełniał obowiązki koadjutora, rządząc dycezyą powierzoną sobie przez Hozyusza. Ukrócił wiele nadużyć, wytępił nie mało złego i szczerze zaszczepiał wszędzie ziarna dobrego. Podwajał ciągle swe zabiegi i starania, aby godnie odpowiedzieć położonemu w nim zaufaniu. Naraz odbiera smutną wiadomość o nastąpionój śmierci kardynała Hozyusza d. 5 sierpnia w Capranica

<sup>1)</sup> Odpis tego znajduje się w aktach kapituły warmińskiej D. 39, fol. 35.

<sup>2)</sup> List Jana Dym. Solikowskiego d. 14 maja do Kromera; w archiw. bisk. D. 34, fol. 58.

<sup>3)</sup> Podziękowanie to papieżkie jest umieszczone u Theinera *Annales ecclesiast. ad. Anno 1579, N. 51.*

pod Rzymem <sup>1)</sup>. Wiadomość o śmierci najlepszego przyjaciela, dotknęła go niewypowiedzianą żalnością; śmierć bowiem zrywała ten ścisły między nimi związek i głęboką zadawała ranę w sercu drugiego. Uspokoiwszy się nieco, Kromer zajął się oddaniem ostatniej posługi zmarłemu. Wydał okólnik do duchowieństwa, uwiadamiający o śmierci ukochanego pasterza i zaleca im odprawienie uroczystego nabożeństwa, a przy każdej mszy ś. zanosić korne modły o spokój jego duszy. Śmierć kardynała pogrążyła cały naród w żałobie, gdyż największa ozdoba kraju była z nim w grobie. W pierwszej więc chwili wszyscy byli przejęci głębokim smutkiem. Wprawdzie brakło najznakomitszego męża, lecz wówczas Polska posiadała niemało wielkich mężów równie głośnych i szanowanych u postronnych nawet narodów, a niepoślednie między nimi miejsce zajmował Kromer. Wszyscy więc zwrócili się ku niemu, pocieszali go w tak ciężkiem strapieniu i zarazem składali mu życzenia jako biskupowi w tój nadziei, że on jeden tylko zdoła im wynagrodzić niepowetowaną ową stratę. Tak wyrażał się do niego w liście Stanisław Karnkowski biskup kujawski, Jędrzej Patrycy Nidecki sekretarz królewski, Jan Konarski kanonik krakowski i O. Franciszek Sunier prowincyał Jezuitów. Owe listy przyjaciół orzeźwiły go na duchu i zagrzewały odwagę do nieustawania w rozpoczętych zajęciach duchownych. Obecnie stanowisko jego więcej spoważniało, gdyż jako biskup warmiński mógł z wszelką łatwością przełamywać stawiane mu dotąd przeszkody. Pragnął przedewszystkiem swego zatwierdzenia przez monarchów na nowęj godności. Przez te kilka lat zmieniły się stosunki w Koronie. Stefan Batory był królem, a nuncyuszem Stolicy Apostolskiej był przysłany przed rokiem Jan Jędrzej Caligari <sup>2)</sup>. Obadwaj nie znali dokładnie stosunków Kromera. Wiedzieli tylko, że był ko-adjutorem warmińskim i posiadał bezwarunkowe prawo następstwa. Nidecki sekretarz królewski doradzał swemu przyjacielowi wyprawić posła do Wilna, dla przedstawienia królowi i nuncyuszowi swego prawa do stolicy warmińskiej, i złożenia zarazem hołdu uszanowania dworowi. Kromer usłuchał dobrej rady, na której wiele zyskał.

Posłowie pruscy zebrani na sejmiku grudziązkim d. 29 września umawiali się, aby Kromera niedopuszczyć do stolicy biskupiej. Powstało ztąd rozdwojenie. Piotr Kostka biskup chełmiński sprzeciwił się takiej znowie, a przedstawiając Kromera jako męża mądre-

<sup>1)</sup> Dnia 11 września odebrał dwa listy od Jerzego Tyczyńskiego z Rzymu d. 5 i 8 sierpnia; w archiw. biskup. D. 115, fol. 113 i 114, od X. Fran. Sanyera Jezuita z Krakowa z d. 1 i 12 września i od Jędrzeja Nideckiego z Warszawy d. 8 września; tamże, D. 34, fol. 75 i 71.

<sup>2)</sup> Przybył w lecie 1578 r. jako nuncyusz do Polski i zostawał tu do lata 1581 roku.

go i zdolnego, którego już zatwierdzili król i papież, kapituła przyjęła, a mieszkańcy Warmii złożyli mu przysięgę; z tych więc względów nie pojmuje, dlaczego by chcieli odsunąć go od biskupstwa. Przeciwnie doradzał, że skoro zajmie swe krzesło w senacie, to może wiele dobrego dla nich wyjednać. Mowa ta zrobiła pewne wrażenie na obradujących, którzy różnego będąc zdania, odłożyli znowu tę sprawę do czasu. Tymczasem król Stefan uwiadomił swym listem z dnia 7 października wszystkich senatorów koronnych i stany pruskie, że Kromer pełniący dotąd obowiązki koadjutora, zostaje odtąd rzeczywistym biskupem warmińskim, senatorem koronnym i prezydującym na sejmie pruskim <sup>1)</sup>. Zarazem stanowiło to rozkaz uznania go i zabezpieczenia praw jego na przyszłość.

Następnie szło o wyświęcenie się na biskupa. W połowie listopada miał się odbyć sejm w Warszawie, uważał tę chwilę za najdogodniejszą i starał się przedtem wszystko załatwić. Zaraz w początkach października złożył godność kantora i zrzekł się kanonii warmińskiej; przytém upraszał Karnkowskiego biskupa kujawskiego, aby jaknajspieszniej przybył do Heilsberga dla odbycia konsekracji. Już wszystko było przygotowane i miał w połowie października zjechać Karnkowski z asystującymi mu biskupami: nagle wszystko się zmieniło i Kromer został zaproszony do Warszawy. Co to spowodowało, niewiadomo; zdaje się, że zrobił to nuncyusz, który, pomimo odebrania wszelkich dowodów w kopii przesłanych mu przez Kromera, jednak zażądał, aby Kromer sam przybył do Warszawy wraz z oryginalną bullą, gdzie uroczyście ma się odbyć konsekracja.

Kromer nie będąc pewny, czy Prussy, które stawiały opór jego koadjutoryi, zechcą uznać go za biskupa, dopóki sejm nie odrzuci ich przedstawienia; z tego powodu przygotował swą obronę dla obznajmienia senatorów Korony, o słuszności swego prawa <sup>2)</sup>. W niej powiada, że głównie idzie o dwie przyczyny, to jest o uchybienie przywilejom pruskim i o uwłaczanie umowie piotrkowskiej. Pierwsza przyczyna jest żadna, gdyż będąc Polakiem, to jest zarazem i kraju pruskiego; Prusy bowiem od chwili zjednoczenia się z Polską, używają wszelkich praw i przywilejów, jak również i Polacy tych samych doznawać powinni swobód w Prusach, gdyż zwykle zwycięzcy nadają swe prawa zwyciężonym. W tak oczywistej sprawie niepotrzeba dowodów. Według przywilejów w mowie będących, miejscowi tylko mogą posiadać godności i urzędy w Prusach; lecz stosownie do zwyczaju innych prowincyj polskich powiedziano wyraźnie, że Prussy tak samo

<sup>1)</sup> Oryginał tego listu jest umieszczony w Lengnicha Geschichte Preussen T. III, dokum. 44, lecz nieco odmiennie podany; obacz w dodatkach N. 25.

<sup>2)</sup> Obacz w archiw. biskup. D. 120, fol. 155 i nast. Umieszczoną w dodatkach N. 26.



należą do Korony, jak Ruś i Mazowsze, i że w owych prowincjach jednakowe jest obsadzanie urzędów i godności, jak w tychże. Nie potrzeba przecież dowodzić, że nikt nie uważa Rusina lub Mazura w Polsce, ani też Polaka na Rusi lub Mazowszu za obcego, jak również uważają Prusaka w całej Polsce za krajowca, biorącego na równi urzęda i godności; w czém służą za przykład Działyńscy i Kostkowie. Z tej wychodząc zasady, każdy więc Polak winien być uważany w Prusach za krajowca. On zaś jeszcze mniej, uważany za obcego, gdyż przeszło lat 20 był kanonikiem i kantorem warmińskim, jest właścicielem ziemskim w Prusach, przytém za tyloletnie usługi dla spraw pruskich na dworze królewskim i dokładną znajomość stosunków krajowych. Późniejsze objaśnienie Kazimierza jest przeciwne prawu, a list prywatny królewski ani nie uchyla, ani nie zmniejsza urzędowego układu państwa. W końcu niezawsze stosowano się do niego, kiedy Wincenty Kiełbasa, Łukasz z Konina i inni, byli rodowici Polacy, a jednak byli biskupami w Prusach. Dlaczegoż tak bardzo powstają przeciw Polakom, a cierpią Niemców i Anglików w radzie pruskiej? Oczywiście to nienawiść narodowa, która powszechnie nawet w przemyśle prześladowuje Polaków. Tyle o indygenacie. Druga przyczyna nie więcej treściwa. Kapituła warmińska ma wprawdzie zastrzeżone w układzie piotrkowskim prawo obioru biskupa, lecz układ ten w niczém nie ubliża powadze papieża. Mimo to papież ma prawo w pewnych miesiącach obsadzać wakujące kanonie i przed stu laty Pius II mianował biskupem Pawła Legendorf. Tak samo Pius V ogłosił go koadjutorem, co później kapituła uznała za słuszne i prawne, chociaż nie było zasady co do koadjutoryi. Przeciwnicy jego wynajdują jeszcze i trzeci powód, mianowicie konstytucją koronną o mieszczanach, lecz ta jego nie dotyczy. Chociaż jest synem mieszczanina, jednak Zygmunt August nadał mu szlachectwo dla jego zasług, a cesarz Ferdynand potwierdził je jeszcze. W Prusach zaś i to niepotrzebne, gdyż jak roczniki przekonywają, więcej było mieszczan obranych biskupami jak szlachty. Więc fałsz to rzeczywiście, jakoby był mianowany koadjutorem warmińskim przeciw prawu, przywilejom i ustawom krajowym.

Kromer otrzymawszy wezwanie nuncjusza, wydał okólnik do swego duchowieństwa, donosząc mu o swym wyjeździe na sejm do Warszawy i że naznacza księdza Samsona Worejną administratorem dycezyi tak do spraw duchownych jako i świeckich. Za przybyciem do Warszawy wszyscy śpieszyli okazać cześć i uszanowanie znakomitemu mężowi. Wkrótce naznaczony został dzień konsekracji, która się odbyć miała d. 6 grudnia w kościele OO. Bernardynów. W dzień oznaczony stawili się w kościele wszyscy biskupi na sejm przybyli, nuncyusz Caligari jako zastępca papieża, i król Stefan wraz z gronem senatorów świeckich. Uroczystość odbyła się z wszelką powagą i pobożnością. Konsekracji dopełnił Stanisław Karnkowski biskup kujawski w asystencyi Piotra Kostki biskupa chełmińskiego i Adama

Pilchowskiego biskupa chełmskiego. Serdeczne życzenia dopełniły aktu uroczystego. Kromer był w takiem poszanowaniu, jakby się zdawało, że cały naród chciał w tym dniu okryć chwałą swego historyka.

Ozdobiony władzą i godnością biskupią dziwnie wzrosł w nim zapał religijny i cały był zajęty swą owczarnią. Ożywiony jakąś siłą młodzieńczą, naprzód przemyślał jak będzie uczył, doglądał i zachęcał w imię Chrystusa. Pragnął jak najspieszniej wracać do Warmii, lecz mu król nie pozwolił. Potrzebował bowiem podczas sejmu tak doświadczonego i rozumnego męża i polecił mu pozostać do Bożego Narodzenia; na co Kromer zgodzić się musiał.

Posłowie pruscy przybyli na sejm do Warszawy, zebrali się u biskupa chełmińskiego dla porozumienia się między sobą, gdzie znalazł się i Kromer, którego mile przyjęli. Skoro zaś oświadczył, że stawiał się tu jako biskup warmiński i chce należeć do narady, wnet powstał Jan Działyński wojewoda chełmiński i rzekł: aczkolwiek jesteśmy zadowoleni z waszjej osoby, jednak nie możemy go przypuścić jako obcego, gdyż to sprzeciwia się naszym ustawom krajowym. Oddalił się więc Kromer mówiąc, że nie myśli wdzierać się do nich i przesłał im tylko list królewski z d. 7 października, żądając nań odpowiedzi. Przy tej sposobności przemówił biskup chełmiński i doradzał im przyjęcie Kromera, choćby to było sprzeczne z ustawą krajową, gdy wedle prawa kościelnego jest rzeczywistym biskupem warmińskim; lecz na próżno. Odpowiedziano mu, że prawa kościelne nie mogą łamać ustawy krajowej. Następnego dnia posłowie pruscy przybywszy na radę senatu, zostali zagabnięci przez Karnkowskiego biskupa, dlaczego nie chcą uznać Kromera, kiedy Niemcy zasiadają na zjazdach pruskich; na to odebrał odpowiedź: że oni są rodowici prusacy, a Kromer nim nie jest <sup>1)</sup>.

Nadspodzianie Kromer doznał wielkiej radości, jaka tylko wielkich spotyka mężów. Jako biskup warmiński był zarazem i senatorem koronnym i mógł przynależnie sobie zająć miejsce. Prawa krajowe dozwalały dopiero w trzeciej a przynajmniej w drugiej generacji świeżo nobilitowanym sprawować urzędy senatorskie i ziemskie. Potrzeba go było zwolnić od tego: w zasadzie było to zbyt trudne, gdyż senat i rycerstwo uparcie obstawali przy przywilejach szlacheckich i niechętnie udzielali je nieszlachcicom. Stefan król wniósł na sejmie o usunięcie tego żądania od Kromera. Wnet cały senat i rycerstwo oświadczyło z zapałem, że mąż taki, który przez swe pisma i poselstwa tak się zasłużył krajowi, godzien podobnego wy-

<sup>1)</sup> Lengnich Geschichte Preussen III, str. 328.

wyższenia <sup>1)</sup>. Poczém zajął swe miejsce w senacie i wpływał do narad w sprawach krajowych.

Gdy na radzie senatu d. 7 grudnia chciano rycerstwo polskie i pruskie w jedną ogólną złączyć korporacyę, oparł się temu Kromer utrzymując, że Prusy nie są zdobyte, lecz tylko włączone do Polski na zasadzie traktatu, a ztąd należy uszanować ich swobody. W toku téj sprawy uskarżali się z goryczą posłowie pruscy o gwałcenie ich przywilejów, a wojewoda chełmiński natrącił nawet o żądaniach Kromera. Powstał marszałek wielki koronny i odrzekł mu żartem, że tylko starzy są tacy swarliwi i należy zastąpić ich młodszymi dla łatwiejszego dojścia do celu. Biskup kujawski przy dłuższym sporze o nadania, wniósł obronę Kromera tyczącą się koadjutoryi, w której było dowiedzioném, że każdy Polak uważa się za krajowca i w Prusach i kazał ją odczytać publicznie. Posłowie polscy przyjęli ją z zapalem, kiedy pruscy ją zbijali. Chociaż Kromer nie zgadzał się z Prusakami w wykładzie ich swobód, to zawsze gorąco obstawał za utrzymaniem ich nadań i publicznie oświadczył d. 28 grudnia na radzie senatu, iż sami Prusacy naradzają się zawsze nad swemi podatkami, co i na przyszłość powinno im być zostawione <sup>2)</sup>. Posłowie pruscy byli jednak tak uprzedzeni do Kromera, że i podobne wystąpienie jego w ich obronie nie odniosło żadnego pożytku. Karnkowski przekładał posłom, aby przyjęli Kromera na swém zebraniu; wielki to bowiem statysta poważany od króla i powszechnie szanowany dla swéj głębokiej nauki. Mówi śmiało, a czynem i słowem może zdziałać wiele dobrego. W końcu dodał, że z rozmowy z nim przekonał się, iż wcale nie popiera swego zdania w obronie indygenatu, lecz wyraźnie przyrzeka bronić swobód kraju pruskiego. Wszystko to było napróżno, posłowie wysłuchali mowy biskupa, lecz nic stanowczego nie uradzili.

Dla uzupełnienia formalności przy objęciu swego urzędu, Kromer przesłał bezpośrednio papieżowi dowody ze złożenia wyznania wiary i otrzymania konsekracyi. Załączył do tego i list na ręce swych przyjaciół Reszki i Tyczyńskiego bawiących w Rzymie, prosząc o oddanie tego wszystkiego Ojcu Św., ucałowania nóg w jego imieniu i o rzetelném zapewnieniu sumiennego wypełniania swych obowiązków. Przez pomyłkę listy te odebrał kardynał Farnese, który najchętniej podjął się zlecenia i sam oddał wszystko papieżowi. Tém większy spotkał jeszcze zaszczyt Kromera, gdy go wyręczył sam kardynał.

<sup>1)</sup> Sam opowiada to Kromer w liście przypisanym do króla Stefana z d. 1 sierpnia 1586 r.; umieszczonym w jego *Polonia Coloniae* 1589 folio.

<sup>2)</sup> List Reszki do Kromera dnia 10 kwietnia 1580 r. w arch. bisk. D. 1116, fol 81.

## Rok 1580.

Nareszcie król pozwolił Kromerowi d. 16 stycznia opuścić Warszawę. Gorąca miłość ojczyzny zawsze tlała w jego sercu. Króla uważał za prawdziwego obrońcę kościoła, a nadto w Stefanie poznał męża dzielnego i pobożnego. Taką pałał miłością dla kraju i monarchy, że gotów był wszystko dla nich oddać i poświęcić, o ile dozwalała sprawiedliwość i rozsądek; król umiał uszanować ten zapał patriotyczny, znał bowiem wszystkich biskupów jako najwierniejszych senatorów, jednak szczególne pokładał zaufanie w znanym historyku i przy każdej sposobności zawsze mówił o nim z taką życzliwością dla przekonania swych dworzan o głębokim szacunku, jaki czuł do jego osoby <sup>1)</sup>. W krótkce dał dowody swego przywiązania. Król potrzebował pieniędzy na wojnę. Stany pruskie zebrały się na sejmik w Chełmnie d. 18 lutego, Piotr Kostka biskup zapraszał Kromera, aby przybył i przewodniczył na zebraniu; lecz nie zjechał, tylko przez kanonika Sempławskiego przysłał list, w którym usprawiedliwia się z niemożności przybycia i przyrzeka należąc do ustanowić się mających podatków. Posłowie pruscy zezwolili na zebranie 150,000 złotych jako kontrybucyi wojennej z akcyzy od siodu. Miasta złożyły ową sumę i dopóty pobierać miały ów podatek, dopóki by nie pokryły swego zaliczenia. Kromer za porozumieniem się z kapitułą rozciągnął ten podatek na całą dyecezyą, polecając przyłożyć się do niego i wszystkim duchownym. Miasta zaś musiały składać rachunki i je udowodniać, z czego wcale nie były zadowolnione.

Kromer często doznawał ciężkich goryczy w swém życiu z powodu gromadzących się sporów, które wyradzały się najczęściej z samowoli i z krzywdy ludzi. Jako Polak był nielubiany od Niemców i podejrzrywany o zastąpienie ich Polakami. Przeto wielu z nich działało przeciwie w sprawach urzędowych, przeinaczali to, co sam mówił i robił, a postępując na przekór tworzyli nieprzeparłą siłę w przeprowadzeniu nowych rozporządzeń. Ciągłe w przykrych zostawał stosunkach ze swoją kapitułą, nawet po objęciu przez niego rządów biskupich. Takie zajścia wywoływały tylko coraz większą ku sobie niechęć i stawały przeszkody w utworzeniu dobrego zarządu. Kromer za powrotem z Warszawy odebrał od kapituły list obraźliwy. Był on w rodzaju napomnienia co do jego dotychczasowego zarządu i pociągał w wielu rzeczach do zdania rachunku. Najprzód zażądała kapituła złożenia spisu inwentarza zamku heilsberskiego i wynadgrozdzenia za utracone wszelkie rzeczy z czasów kardynała; oso-

---

<sup>1)</sup> Tak pisze Jędrzej Caligari nuncyusz apostolski w liście do Kromera z d. 28 maja 1581 r.; w archiw. kapit. Ab. 4, epp. 66.



bliwie pozostałe od budowy zamku pieniądze, zwrot rozdanych przez Hozyusza dóbr stołowych i także należne dwie trzecie części na budowę kościoła katedralnego. Następnie domagała się jako od koadjutora zdania rachunków i dała mu do zrozumienia, iż przygania jego surowemu obchodzeniu się z wezwanymi przed sąd biskupi. Wytykała mu dowolne odsuwanie duchownych i nowo nałożone ciężary na chłopów. Zarzucała mu, że uregulowanie granic częścią zniszczył, częścią obrócił na swą korzyść, że przekłada swoich słujących świeckich nad kanoników. Nakoniec, że wiele jest kościołów nie poświęconych dotąd w okolicy Allensteinu <sup>1)</sup>, czyli Olsztyńka.

Wezwanie to nie musiało być bez zasady i Kromer musiał poczuwać się do pewnej winy, jednak natychmiast odpisał własnoręcznie kapitule bardzo cierpko i ostro, zbijając wszelkie zarzuty. Z góry powiada, że każdego czasu jest przygotowany do złożenia spisu inwentarza sporządzonego przed odjazdem kardynała i zdać rachunek ze wszystkiego, co tam zapisane. Jeżeli czego już wówczas brakowało, to należało do kapituły upominać się u samego Hozyusza, gdyż to go nie dotyczy jako koadjutora. Czy pozostały jakie pieniądze od budowli zamku, o tém nie wie. Dlaczegoż nie pomyślała o tém kapituła za życia kardynała? Obecnie ma prawo zwrócić się do jego spadkobierców lub do egzekutorów testamentu. Zażądał już zwrotu danych dowolnie przez kardynała dóbr stołowych swemu bratu, który oczekuje tylko na powrót swego syna z Rzymu i wówczas porozumie się we wszystkiém z kapitułą. Co się tyczy odbudowania katedry, to niech kapituła ruszy workiem, a on swoją część dołoży. Obowiązany jest wprawdzie do złożenia rachunków z czasów swego koadjutorstwa, lecz to nie należy do kanoników, tylko do wyższej władzy. Jednak chciałby zadosyć uczynić jój żądaniu, choć mu to przyjdzie z trudnością. Przeciwno własnej woli, tylko na rozkaz króla i papieża i za zezwoleniem kardynała został koadjutorem. Co kapituła za słuszne uważa, to starał się zawsze bronić i utrzymywać wiarę katolicką w dyecezyi. Rosnący wraz z pszenicą kąkol tępił przez namowy, groźby i kary, zepsute obyczaje między świeckimi i duchownymi ulepszał przez powtarzane napomnienia, przez listy pasterskie i słuszne kary i to zawsze za zniesieniem się z kapitułą, lub z niektórymi jój członkami. Zuchwalstwo, bezprawia i rozpustę niektórych panów musiał ukrócić surowemi wyrokami dla zapobieżenia złego wpływu na lud i duchowieństwo. Także niektóre miasta oczyścić z ludzi rozwiązłych i rozsiewających nowostki religijne. Wysłał księży katolickich do Elbląga dla odebrania na nowo kościołów, lecz to skutku nie odniosło. W samej kapitule usunął niektóre przewrot-

<sup>1)</sup> Ów list kapituły nie jest nam znany, tylko treść jego jest wyjęta z obrony Kromera.

ności radą i napomnieniem, to samo uczynił i w kolegiacie brunsberskiej. Silnie ubezpieczył godność i prerogatywy biskupie przed napaścią sąsiedzką i zasłonił dyecezyą od grożących jej krzywd i rabunku przez Polaków, Litwinów i Prusaków. Ułagodził gniew króla Stefana na kapitułę i na miasto Brunsbergę za dostarczanie żywności i pieniędzy zbuntowanym Gdańszczanom i wsparł kapitułę wojkiem w chwili koniecznej. Dachy na pałacach i domach są w dobrym stanie, upadłe odbudował i prawie wszystkie młyny w ruch wprowadził. Lasy wyrudował, grunta oczyścił i ulepszył i znakomicie powiększył dochody biskupie. Także ułożył agendy, katechezy, brewiarze i takowe ogłosił drukiem. Wprawdzie nie własnymi środkami, lecz duchowieństwo polskie wsparło go dobrowolną ofiarą; on zaś dla wyzyskania potrzebnych pieniędzy sprzedał za zezwoleniem kapituły odłogi i zarośla, a przytém opuszczone i bezużyteczne role do stołu biskupiego należące. Rzeczywiście podarował swemu bratu Bartłomiejowi ośmnaście łanów częścią zarośli i odłogów, częścią z przykupionej ziemi dla dopomożenia uboższemu i to zrobił za zezwoleniem kapituły. Tyle, co się tyczy rachunków. Gdyby zaś on chciał pociągnąć kapitułę do rachunków, znalazłby wiele do przygany, lecz oddaje to sumieniu niektórych kanoników. Co zaś odnosi się do sądowych wezwań, to szczerze pragnie, aby nikt nie przywłaszczał sobie więcej władzy, jak mu pozwalają przepisy kościelne. Właśnie przy pierwszym wstępie do kościoła uchybiono mu przez brak należnego poszanowania, a jednak na to nie zważał. Innych zaś rzeczy nie może pominąć. Doktorzy krają i pałą, jeżeli tylko służy za lekarstwo i nie oszczędzają przytém boleści ani braciom, ani przyjaciółom. On zaś grozi tylko; jeżeli to nie pomaga, wówczas karze. Z obowiązków koadjutora służyło mu do tego prawo: zresztą nie grzeszcie, a nie będzie kary. Kapituła sama pouczyła go o daninach, jakie były przedtém wymagane od chłopów. Żadnych nie podniósł dotąd opłat dzierżawnych z dóbr stołowych, ani nie podwyższył chłopom czynszu. Wprawdzie dla ugoszczenia spodziewanych na akt jego konsekracyi w Heilsbergu biskupów i innych gości, nakazał chłopom dostarczenia rozmaitych żywności, jednak wszystko im nazad zwrócono, gdyż akt ten nie przyszedł do skutku. Także jadąc na sejm do Warszawy zażądał od dzierżawców i sołtysów koni i wozów, gdyż mu powiedziano, że i dawniej praktykowało się podobnie; lecz mocno tego żałował, przekonawszy się o przeciążeniu tém swych poddanych. Przy uregulowaniu granic zakradły się widać jakieś obce intrygi. Dumni zarozumiałcy uważają to tylko za słuszne co sami chcą albo robią, zaś sprawiedliwy ma zawsze dobre mniemanie o drugich. Któż przedłużając regulacyą granic we wsi Braxein wywołał prawie rozpacz jej właściciela? Któż to samo zrobił w Beiswalde, na przedmieściu Brunsbergi i w Henrykowie? Osobliwsza to rzecz, iż obecnie niemal codziennie powstają spory graniczne między dobrami biskupiemi a kapitułą, kiedy dawniej żadne nie istniały.

Daleko trudniej skrzywdzić biskupowi ciągle istniejącą kapitułę, jak kapitule biskupa. Nie wierzy temu, aby jego oficjaliści wymagali w interesach wspólnych pierwszeństwa przed kanonikami. Dawane im zlecenia w sprawach gdzie idzie o twoje i moje, nie nazywają się wspólnemi. Następnie nie zważa się na osoby, lecz na godność tych co je spełniają, gdyż tak na całym świecie przyjęte. Jeżeli tu jest inaczej, to zmienione zostało przez niewiedomość lub niewłaściwość. Jak tylko Pan Bóg dozwoli, to wkrótce dopełni poświęcenia kościołów, gdzie tego okaże się potrzeba. Obrona ta jednak Kromera <sup>1)</sup> odpowiadająca na wszelkie uczynione mu zarzuty nie wywołała wcale przyjaźniejszych a nawet i spokojniejszych stosunków.

Kromer surowością swoją przywiódł do szanowania władzy biskupiej, a księży podciągnął pod karność duchowną. Dostrzegł że przez wizyty swoje wywiera znakomity wpływ na duchownych, odbywał je więc ze szczególnym zamiłowaniem; lecz częstokroć przeszkadzały mu do tego wypadki wojenne i musiał odłożyć do spokojniejszych czasów. Chcąc temu zapobiegać, często ogłaszał ojcowskie swe listy, zachęcając księży do przyzwoitego zachowania się i chętnego spełniania swych obowiązków. Głównie moralność miał na celu. Na dniu 1 marca rozesłał do duchownych okólnik, pochwalał w nim pilność i gorliwość jednych i napominał do wytrwania nadal, zaś złych i zaniedbujących się namawiał do unikania pijatyk, gier i nieprzyzwoitych zabaw. Wszystkich zachęcał do postów i do czytania Pisma Ś. i Ojców kościoła. Zabronił czytywać dzieła zakazane i bywać na nabożeństwach luterskich, a stosować się we wszystkim do ustaw synodalnych i jego dawniejszych rozporządzeń <sup>2)</sup>. W okólniku tym zapowiedział także o odprawieniu wizyty w ciągu nadchodzącego lata, lecz spełzło na niczym.

Za czasów jego koadjutoryi, nie będąc sufraganiem tylko księdzem, prawie nigdy nie były odprawiane w Warmii uroczyste święcenia. Zawsze bywały przeszkody w święceniach księży i olejów świętych, gdyż szukano w tém pomocy u odlegle zamieszkałych biskupów, jak u Karnkowskiego, Piotra Kostki, a nawet i u sufragana płockiego. Zupełnie była zaniedbana konsekracya nowych kościołów i kaplic. Kromer zostawszy biskupem, chciał dotychczasowy brak święceń wynagrodzić szybkim ich wypełnieniem. Przez całe lato

<sup>1)</sup> Własnoręcznie wpisał ją Kromer do akt biskupich, obacz archiw. biskup. D. 120, fol. 9—13.

<sup>2)</sup> Okólnik wydany dnia 1 marca 1580 r., znajduje się w archiw. bis. D. 120, fol. 33.

był zajęty poświęcaniem kościołów <sup>1)</sup>, a na jesieni przeszkodziły mu liczne panujące choroby między ludem, a nawet w wielu miejscach okazała się zaraza. Odwlekło się więc to do przyszłego roku.

Mimo to wydarzały się przykłady między duchownymi, którzy więcej szkodzili swém postępowaniem, jak dopomagali swą nauką; przeciw takim wystąpił Kromer z bronią duchowną, nie żeby nią drażnić i zabijać, lecz nią leczyć i do dobrego naginać. Zarówno unikał środków łagodnych jak i surowych, a nie pojmował względów osobistych. Pochlebca nie znajdował u niego przystępu, a uporny uderzał o skałę zwykle go kruszącą. Rzeczywiście przedstawił się jako pan prawdziwy będący ojcem dla powolnych, a surowym sędzią dla krnąbrnych, wszczepiając we wszystkich należyne szacunek i wysokie poszanowanie dla władzy i powagi biskupiej. Stwierdzimy to niektórymi przykładami.

Kanonik gutschadzki z powodu pijaństwa, kłótni i zaniedbywania służby Bożej wywołał nieporządki w kolegiacie. Ukarany wyrokiem z dnia 19 lipca 1579 r. utratą dochodów i wydalony z miasta przyrzekł poprawę i prowadząc się czas jakiś przykładnie, przywrócony został do kanonii d. 10 marca, z warunkiem wyrzeczenia się na zawsze towarzystw, które go wiodły do zepsucia. Zamiast korzystać z owój przestrogi, odnowił dawne stosunki, napijał się jak dawniej i burzył spokojność kapituły. Dowiedziawszy się o tém Kromer, natychmiast wyrokiem swym z dnia 15 lipca osadził go w areszcie domowym, zabronił zasiadać na zebraniach kolegiaty i pozwolił mu tylko bywać w kościele <sup>2)</sup>. Z jednakową surowością postępował ze wszy-

<sup>1)</sup> W kwietniu 1580 r. poświęcił kościoły w Lautern, Bessau, Bischofsburg i kaplicę św. Ducha w Reszlu; w ozerwcu kościoły w Reimerswalde, Kalkstein i cmentarz św. Jana w Wormditzie; w lipcu kościoły w Peterswalde (dekanat gutschadzki) i w Benern; w sierpniu w Raunau i Frauendorf, we wrześniu we Flemingu, Grieslinen, Jonkendorf, Braunsvalde, Nossberg, Queetz, Stolzenhagen, Regerteln i kaplice św. Ducha i św. Anny w Allenstein; w marcu 1581 r. poświęcił kościół w Langwalde; w sierpniu kościoły w Klaukendorf, Kleeberg i Purden, we wrześniu w Frankenau, Wernegitten i Kaplicę ś. Krzyża (zwaną kościołem garncarzy) w Seeburgu i kaplicę św. Jerzego w Frauenburgu; w maju 1582 r. poświęcił kościoły w Bartelsdorf i Altwartenburgu; w sierpniu kościół w Tiedmansdorf. W roku 1583 poświęcił kościoły w Eschenau i Sonwalde. W r. 1585 poświęcił kościół nowomiejski i kaplicę św. Jana (na cmentarzu) w Brunsberdze. Chcąc przytém Kromer utwierdzić swych parafian w wierze i zabezpieczyć od prób upadku, jednocześnie przy poświęcaniu kościołów udzielał Sakrament bierzmowania i dopełniał święceń kapłańskich, skoro tylko byli kandydaci.

<sup>2)</sup> Tylokrotnie naruszany porządek w kolegiacie gutschadzkiej, zreformował ją nowemi przepisami, które spisane zatwierdził dopiero d. 1 sierpnia 1588 r. Znajdują się one umieszczone w *Cromeri de episcopatu Varviensi*, tom II, fol. 93—99.



stkimi pijakami. Uwiadomiony, że proboszcz w Queetz zaniedbuje odwiedzać chorych i chrzcic dzieci, a przepędza dnie i noce w Gutsztadzie, polecił na jego koszt zrobić dwie chrzcielnice: jedną do kościoła w Queetz, a drugą do Rozengartu. Jednocześnie pozwolił mu dla koniecznej potrzeby bywać w Gutsztadzie zabraniając mu pozostawać w nocy pod karą usunięcia. To samo proboszczowi z Grieslinen często jeżdżącemu do Hohenstein, gdzie się upijał i stawał się pośmiewiskiem dla protestantów. Zalecił mu pod karą usunięcia z probostwa, aby na przyszłość dwa razy tylko w tygodniu jeździł do miasta i nigdy nie nocował.

Kromer zarówno dbał o ludzi świeckich jak i o duchownych. Ciągłe pracował nad ustrzeżeniem ich od reformacji i zachowaniem dla kościoła katolickiego, przedewszystkiem starał się o poważną służbę Bożą, udzielał Sakrament bierzmowania, nakłaniał publicznych grzeszników pod zbawienne jarzmo karności kościelnej, otwierał ciche schronienia dla pragnących usunąć się od świata dla gorliwszego poświęcenia się służbie Bożej i wszędzie silny stawiał opór nieprzyjaciółom kościoła, gdzie tylko wedrzeć się chcieli. Największego kłopotu nabawiało go miasto Elbląg, gdzie od 1573 r. nie odprawiało się żadne nabożeństwo katolickie. Wprawdzie król nalegał na magistrat, aby wybrał sobie księdza katolickiego i oddał mu kościoły katolickie kollacji królewskiej, lecz magistrat zwłóczył i wywijał się na wsze sposoby od tego. Kromer podczas pobytu swego w Warszawie przedstawił królowi interes Elblągu. Magistrat chciał jakiegoś kancelistę świeckiego, którego dla niezdolności odrzucono. Kromer przedstawił od siebie Seweryna Wildschütza archiprezbitera heilsberskiego. Był on rodem z Gdańska, miał lat 35, był w samej sile wieku, przytém zręczny, rozumny, wymowny i dokładnie obeznany ze stosunkami miasta Elbląga, gdzie już lat kilka był komendarzem. Za młodu był nieco lekkomyślny, lecz z wiekiem wyrobił się zupełnie i był najodpowiedniejszym na to probostwo. Król przystał na niego i dnia 1 stycznia 1580 r. wydał mu prezentę na proboszcza. Jednocześnie wyznaczył komisję złożoną z Piotra Kostki biskupa chełmińskiego, Jana Działyńskiego wojewodę chełmińskiego i Krzysztofa Kostkę wojewodę pomorskiego, której polecił wprowadzić Wildschütza, skoro go tylko przysze biskup do Elbląga wraz z jego pomocnikami. Następnie oddać w jego posiadanie obadwa kościoły na starém i nowém mieście wraz ze wszystkimi domami, szkołami, ogrodami i dochodami, które oddawna należały, ustalić go na nowém siedlisku, zapewnić mu w mieście osobiste bezpieczeństwo, z tém zastrzeżeniem, gdyby wszyscy trzej razem nie przybyli na miejsce, to dwóch, a nawet i jeden jest dostateczny <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Oryginał znajduje się w archiw. biskup. D. 75, fol. 1.

Dwór królewski spodziewał się najlepszego skutku, a nawet przed czasem składał już życzenia nuncyusz Caligari <sup>1)</sup>; w czém gruba zaszła omyłka. Magistrat elbląski zatwardziały w swym uporze pozornie niby przystawał, i na początku maja Wildschütz miał być wprowadzony, a komissarze wspólnie z biskupem warmińskim oznaczyli termin. Donieśli o tém magistratowi, a przytém i o treści swego zlecenia. Przekonawszy się magistrat o rzeczywistym zamiarze wprowadzenia nabożeństwa katolickiego, oparł się temu oświadczając, że nie przystaje ani na termin, ani na kommissyą. Termin przypada w dniu jarmarczne, a magistrat obawia się rozruchu ludowego i uważa za konieczne obznajmić dokładniej monarchę o całej sprawie, aby poznawszy ją obustronnie, mógł stanowczo zawyrokować. Prawo prezenty do kościoła na nowém mieście nie należy do króla, gdyż nowe miasto jest po prostu tylko przedmieściem Elbląga. Nakoniec naznaczony proboszcz nie odpowiada dawnym zobowiązaniom. Prezentę otrzymać winien przyjazny magistratowi <sup>2)</sup>, zaś Wildschütz jest powszechnie znienawidzony i przyjmą chętnie każdego innego, byle nie jego. Taką odpowiedź przesłało miasto Elbląg. Komissarze porozumiewszy się z sobą zmienili termin i zgodnie z magistratem oznaczyli na dzień 5 lipca. Dla tych więc powodów powrócił Wildschütz wraz z dwoma pomocnikami księżmi do domu <sup>3)</sup>.

Kromer odrazu dostrzegł w tém podstęp, zmartwił się ustępstwem komissarzy, jednak po pewnym namyśle przyznał, że lepiej się stało, gdyż król będzie dokładniej uwiadomiony o wszystkim i ostatecznie rozstrzygnie się ta sprawa. Obawiając się Kromer, aby król nie odkładał swój decyzji, napisał list do króla i w nim opisał cały przebieg tej sprawy i przedstawił dokładny obraz magistratu elbląskiego. Następnie oparł się uczynionemu zarzutowi o prezentę królewską daną do kościoła na Nowém-mieście. Nowe-miasto nazywa się zawsze miastem i ma osobny zarząd; jeżeli zaś stanowi tylko przedmieście Elbląga, zatém należy do Starego-miasta, a król toż samo ma prawo do niego co i do miasta: wedle zaś zasady prawnej, to accessorium należy do principale. Nie podoba im się

<sup>1)</sup> Listy nuncyusza do Kromera z dnia 18 kwietnia i 25 maja, w archiw. kapituły Ab. 5 fol. 143 i 144.

<sup>2)</sup> W przywileju dla miasta Elbląga wydanym dnia 24 sierpnia 1457 roku, król Kazimierz zastrzegł sobie prawo kollacji do kościołów parafialnych na Starém i Nowém-mieście, jednak tak, że „nigdy nie naznaczy takiego, coby nie był im równy, albo téż dogodny. Opis tego przywileju jest w archiw. biskup. A. 3, fol. 496.

<sup>3)</sup> List Kromera do króla Stefana dnia 19 maja; w archiw. biskup. D. 75, fol. 9.

Wildschütz? bo woleliby heretyka. Poprzednio spełniali posługi parafialne Jezuici i tych nie lubili, a témwięcej teraz, że są pobożni i przykładni wykazując szczerą prawdę zbłąkanym. Nienawidzą Wildschütza? Niezawodnie obawiają się wilki czujnego psa i słusznie obawiają się, aby ten mąż głądki, uczony i wymowny nie nawrócił wielu dyssydentów do katolicyzmu; a obyczaje jego i kazania sławią go jako męża dojrzałego. Przez lat kilka był proboszczem w Allenstein, znają go także od lat kilku mieszkańcy Heilsberga. Często przebywa w moim domu i skwapliwie uczęszczam na jego kazania pobożne i rozsądne. Nie przedstawiałbym go wcale Waszój KMości, gdybym go nie uważał za prawdziwie użytecznego. Racz WKMość nie pobłażać tym, co zawsze zwłóczą i stawiają opór rozkazom królewskim. W końcu dodaje, że gotów jest posłać innego na proboszcza, chociażby mu przyszło z trudnością odpowiedniego Wildschützowi wynaleźć; aby tę rzecz jak najspieszniej przeprowadzić, upraszał króla o przelanie prawa prezenty na niego, gdyż sam posiada pełną władzę kościelną nad Elblągiem.

Rzeczywiście zwłoka ta posłużyła magistratowi, i wyznaczony termin na dzień 5 lipca spełził na niczém. Zjechali się komissarze i chcieli przystąpić do wykonania swego zlecenia. Elblążanie okazali list królewski skreślony ku ich myśli i oświadczyli, że na zasadzie tegoż listu nie dopuszczają wykonania rozkazu królewskiego, odgrażając się stawieniem oporu i wzburzeniem ludu, w razie gdyby chcieli użyć gwałtu. Komissarze postanowili wstrzymać się, dopóki król nie wyjaśni stanowczo swego zdania, iżby magistrat nie miał zasady na przyszłość do stawiania dalszej zwłoki. Co jednak nie prędzej jak we wrześniu nastąpić może <sup>1)</sup>. Pomimo, że Kromer zaraz pisał do dworu, sprawa jednak przeciągnęła się do późnej jesieni <sup>2)</sup>. Przez wielu nawet nie obznajmionych z przeszkodami był posądzany o zwłokę z własnej winy.

Tymczasem biskup chełmiński nie chciał przewodniczyć na sejmikach pruskich. Kromer jako prezes zwołał zjazd na dzień 8 maja do Malborka. Podobne wezwanie przestraszyło posłów pruskich, jednak przybyli nie tyle na wezwanie biskupa, jak raczej dla korzystania z ustawy krajowej. Zebrani stanowczo zadecydowali nie dopuścić Kromera do zasiadania w radzie, choćby nawet przybył. Tak głównie myśleli posłowie z miast, lecz Piotr Kostka biskup wyraźnie im oświadczył, że odkąd Warmia ma biskupa, on nie może przewodniczyć na zebraniu. Przytém nalegał na przy-

<sup>1)</sup> List Piotra Kostki biskupa dnia 26 września do Kromera, w archiw. biskup. D. 121 fol. 73.

<sup>2)</sup> List kapituły do Kromera dnia 16 listopada, tamże D. 123 fol. 54.

puszczenie do obrad Kromera, grożąc im, że w razie przeciwnym, gotów jest odłączyć się od Prus i na zawsze wcielić się do Korony. Dla zapobieżenia temu posłowie pruscy domagali się u króla o przeniesienie Kromera na inne biskupstwo w koronie <sup>1)</sup>. Żądanie to było bezskuteczne i Kromer nie pojechał na sejmik, dowiedziawszy się o oporze miast większych.

Obecnie w sprawie Elbląga największą przeszkodą był brak kandydata na probostwo. Wildschütz był odrzucony i rozsądek nakazywał nie narzucać się z nim, ztąd Kromer szukał innego. Przekonany, iż nie dosyć byle był uczony i wymowny, lecz i ogólnie poważany, wybrał więc Michała Konarskiego kanonika i przedstawił kapitule, aby mu przez czas jego pobytu w Elblągu nie odmawiała dochodów z kanonii pobieranych. Jednocześnie upraszał swych przyjaciół na dworze o wyjednanie u króla rozkazu do zmuszenia mieszczan elbląskich, aby przyjęli nowego proboszcza, co królowi tak święcie przyrzekli <sup>2)</sup>. Tymczasem Konarski odmówił biskupowi, tłumacząc się nieudolnością na tak burzliwe probostwo i słabością swego zdrowia <sup>3)</sup>. Nowy spadł kłopot Kromerowi. Nastęrczył się uczony Fabian Kwadrantyn właśnie mieszkający w Heilsbergu i także zdawał się nieodpowiedni na ten urząd, gdyż dosyć się nawyrzekał pełniąc obowiązki proboszcza w Reszlu. Kromer więc umyślił, jeżeli nie zdecyduje się który z kanoników, to wybierze Kwadrantyna. Kapituła przedstawiła od siebie Fabiana Romahna archiprezbitera brunsberskiego z wnioskiem, gdyby naznaczony był i kanonik, to nie odmówi mu dochodów i będzie uważany jako stale zamieszkały przy katedrze. Przymem doradzała namówić którego z kanoników i przydać do pomocy Wildschütza, jako obznajmionego z miejscowością <sup>4)</sup>. Tak poparty zwrócił się znowu Kromer do Konarskiego i skłonił do przyjęcia probostwa. Otrzymawszy jego przyrzeczenie natychmiast wyprawił potrzebne do dworu papiéry, błagając o podpis królewski i spieszny zwrot tychże. Stefan król odczytawszy te pisma, przemazał niektóre wyrażenia niewłaściwe, podpisał i polecił niezwłoczne ich wygotowanie. Świeżo mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim Karnkowski biskup kujawski i Jan Kostka wojewoda sandomierski otrzymali polecenie jechania do Elbląga dla ukończenia téj sprawy.

<sup>1)</sup> Lengnich Geschichte Preussen III, str. 369.

<sup>2)</sup> List Jana Dym. Solikowskiego do Kromera dnia 4 listopada, w archiw. biskup. D. 75. fol. 18. List nuncjusza Caligari do Kromera d. 17 list; tamże D. 64, fol. 43.

<sup>3)</sup> List księdza Konarskiego do Kromera dnia 15 listopada, w archiw. kapituły Ab. 2, fol. 97.

<sup>4)</sup> List kapituły do Kromera dnia 17 grudnia, w archiw. kapituły D. 123, fol. 56.



## Rok 1581.

Nowi komissarze znani jako ludzie rozsądni i sprężyści stawali rękojmnię pomyślnego załatwienia. W tym duchu pisał Kromer do przyjaciela swego ks. Reszki bawiącego w Rzymie o wyjednanie dla mających się wystać do Elbląga księży pozwolenia na czytanie ksiąg zakazanych, czego on wkrótce dopełnił. Jednak stało się inaczej. Kostka wojewoda sandomierski umarł w maju, a Karnkowski znając brykliwą krnąbrność Elbląga, przytém jako prymas zajęty sprawami kościoła nie spieszył się z podróżą. Musiano więc zwrócić się do dawnych komissarzy, a którymi byli Piotr Kostka biskup chełmiński i Krzysztof Kostka wojewoda pomorski, tém bardziej, że obiecali przyjąć to zlecenie <sup>1)</sup>.

Aczkolwiek ta zmiana osłabiła nadzieje, jednak należało się jęj chwytać dla skończenia téj sprawy. W dniu naznaczonym <sup>2)</sup> komissarze mieli kanonikowi Michałowi Konarskiemu oddać w posiadanie obadwa kościoły ze wszelkimi prawami i dochodami doń należącemi. Tymczasem Kromer otrzymał od króla prezentę dla Konarskiego, którą poświęcił i jako dowód przesłał. Za zbliżeniem się terminu wyprawił nowego proboszcza wraz z trzema pomocnikami do Elbląga z poleceniem okazania komissarzom swych dowodów i prośbą, aby mu oddali kościoły w Starém i Nowém mieście ze wszelkimi posiadłościami, dochodami i domami. Magistratowi zaś mieli nakazać pod zagrożeniem ciężkiej kary, aby proboszczowi i jego pomocnikom nie wzbraniali spełniać duchownych obowiązków w obrębie miasta, zabezpieczyć ich od napaści ludu, zabronić kaznodziejom ostrego i bluźniącego występowania przeciw katolikom i nie uciskać ich w powinnościach mieszczzańskich. Następnie zalecił im uroczyste oczyszczenie zniesławionych kościołów, wybranie organisty i innych sług w kościele potrzebnych, najstaranniejsze porównanie oddawanych im rzeczy kościelnych ze sporządzonym inwentarzem i nakazał odebrać srebrny obraz ś-ój Magdaleny. Uroczyscie do obudwóch kościołów w obecności komissarzy ma wprowadzić Jan Kreczmer kanonik ks. Konarskiego. Z taką instrukcją <sup>3)</sup> wyprawił Kromer swych księży, oczekując z niecierpliwością na rezultat.

Wszyscy na oznaczoną godzinę stawili się w ratuszu, gdzie była już zebrana rada i cała gmina. Komissarze po głośném odczytaniu rozkazu królewskiego zażądali od władzy miejskiej oddania

<sup>1)</sup> List Karnkowskiego do Kromera dnia 14 czerwca, w archiw. biskup. D. 121, fol. 95.

<sup>2)</sup> Dnia 6 września 1581 r.

<sup>3)</sup> Znajduje się w archiw. biskup. D. 75, fol. 27.

obudwóch kościołów ze wszelkiemi prawami i dochodami, przysłanym księżom od króla i biskupa. Powstał Jan Sprengel burmistrz i tak odpowiedział: W rozkazie tym mieszczą się słowa ubliżające naszej sławie i sumieniu, należy to zmienić dla nieuczynienia nagany samemu królowi lub jego kancelaryi. W liście tym napisano, żeśmy obiecali przyjąć księży katolickich: o czém ani rada, ani gmina nie wié. Wprawdzie rada przyrzekła przyjąć proboszcza przedstawionego jój przez króla jako opiekuna kościoła w Starém-mieście; lecz teraz przekonywa się, że księża katolicycy są im narzuceni. Ową zyczliwość tak sobie tłumaczyli, że otrzymają proboszcza, który jak i w poprzednich latach odkupi sobie swą rezydencyę. Kościoła na Nowém mieście nie oddadzą, gdyż to sprzeciwia się przywilejom nadanym im przez króla Kazimierza, w którym wyraźnie powiedziano, że oddając radzie wszystkie beneficya na Nowém mieście, żadnych nie zastrzega z tego względu prerogatyw ani dla siebie ani dla swych następców. Chcecie oddać w posiadanie kościół w Starém mieście proboszczowi przez króla naznaczonemu, to bez krzywdy naszych swobód; wprawdzie Kazimierz zachował sobie prawo kollacyi tego kościoła, lecz tam wyraźnie stoi, osadzić miłego i odpowiedniego miastu proboszcza. Nadto Stefan król zatwierdził ich przywileje z tym dodatkiem: dozwala się miastu na wolne wyznawanie religii augsburskiej już wówczas istniejącej. Wyznanie to już wówczas odprawiało swe nabożeństwo w kościele parafialnym staromiejskim. Ten dodatek i to w sobie mieści, iż nie należy prześladować religii katolickiej. Chcecie oddać kościół księdzu katolickiemu, ten niech nam oświadczy, że dozwoli odprawiać w nim i nabożeństwo luterskie, gdyż nie macie prawa więcej się domagać nad rozporządzenie wolnego wyznawania religii, i nikt dla niej turbowany być nie może. Aż dotąd rada i gmina były i są obecnie jedynemi w posiadaniu i używaniu kościoła, i tylko byli zmuszeni przed kilku laty groźbą króla do cierpienia księży katolickich, dopóki ci nie wynieśli się dobrowolnie. Dlatego nie myślą ani na wros ustąpić ze swych praw i przywilejów i upraszają panów komissarzy pozostać względny mi dla miasta dobroczyńcami i przestać ich niepokoić. Poczem biskup chełmiński tak odpowiedział: Księża katolicycy nie byli nigdy wyłączeni od kościoła nowomiejskiego, gdyż posiadali go i przedtém, a magistrat tego nie dowiódł, jakoby król obdarzył ich prawem kollacyi. Ostatnią prezentę wedle przeszłorocznego powołania posiadał Seweryn Wildschütz, ztąd kościół nowomiejski należy do niego i musicie go temuż ustąpić. Sądzicie, że macie prawo, to wywieźcie go później przed królem. Rozkaz królewski nic podobnego w sobie nie zawiera, aby kościół staromiejski służył pospół dla katolików i protestantów; lecz żeby wprowadzić kanonika Konarskiego jako prawowitego proboszcza w niezawisłą posiadłość obudwóch kościołów. Temu rozkazowi mamy zadosyć uczynić.

Burmistrz Sprengel powtórzył swe wywody, utrzymując, że król żadnego niema prawa do kościoła nowomiejskiego, a kościół staromiejski oddadzą pod powyższym tylko warunkiem. Poczem Michał Konarski wręczył komissarzom prezentę królewską do obu dwóch kościołów i upoważnienie biskupa, prosząc o głośne odczytanie i oddanie mu tychże kościołów z publicznem zaręczeniem, iż tak spełniać będzie swój obowiązek, jak przystoi na prawego księdza. Sprengel znów odrzekł: Konarskiego jako naznaczonego przez króla dopuszczają do objęcia kościoła staromiejskiego, chociaż mocno ubolewamy, że jednakićj jest z nami religii, jednak król w myśl przywilejów winien był naznaczyć osobę wedle naszej myśli. Przytém musi z góry zapewnić, iż wyznaczy czas i miejsce dla odprawiania nabożeństwa reformowanego; gdyż miasto wyzyskało sobie to prawo przez używanie i mocą przywileju terażniejszego króla. Od praw kościoła nowomiejskiego na krok nie odstąpią, albowiem król nie sobie nie zastrzegł, a mieszczanie użytkują z niego po dobrowolném opuszczeniu tychże przez księży katolickich.

Powstał Konarski i rzekł: nie myślę spierać się z wami, lecz jestem obowiązany stanąć w obronie króla. Odwołujecie się do przywilejów i praw używalności. Co się tyczy dwóch przywilejów króla Kazimierza wydanych dla Nowego miasta, to w pierwszym, przez który rada dowodzi, iż pozyskała prawo kollacyi do kościoła nowomiejskiego, zwykle z niego nie korzystała i utraciła je nawet przez używalność: albowiem jak tylko ludzie mogą zapamiętać, królowie dawali prezentę dla księży katolickich, a biskupi warmińscy ich obsadzali; zaś od czasu owładnięcia tegoż kościoła przez magistrat odebrał go z mocy rozkazu królewskiego kardynał Hozyusz i następnie posiadał go biskup warmiński. W drugim przywileju <sup>1)</sup> są udzielone radzie niektóre swobody przy naznaczaniu i odsuwaniu członków magistratu, jak i do pewnych dochodów z ról, łąk, lasów, młynów i innych rzeczy, do których właśnie stosuje się to wyrażenie: że król nie zastrzega w tém żadnego dla siebie prawa. W całym przywileju niema wzmianki o kościołach, co najlepiej stwierdza, że podlegają prawu królewskiemu, i o czém przekonywacie się z udzielonej obecnie prezenty. Jeżeli król Kazimierz w trzecim przywileju dla kościoła staromiejskiego wyraził naznaczanie księdza dogodnego dla mieszczan, to bez wątpienia mówił o katolickim, gdyż wówczas nie istniała jeszcze wiara luterska. Co zaś terażniejszy król zezwolił na wolne wyznawanie religii jaką zastał, to nie myślał wcale wyrzekać się swych praw do kościołów, tylko pozwalał na odbywanie nabożeństw protestanckich w oddzielném miejscu, o czém nawet

1) Obacz przywilój króla Kazimierza Jagiellończyka z roku 1478, umieszczony u Ramseya Manuscripta Elbingen. T. VIII fol. 167.

przekonywa i dodatek: iżby nie stawiano przeszkód religii katolickiej. Odwoływanie się do używalności i posiadania obudwóch kościołów, jak niemniej twierdzenie wasze, że księża katolicy ustąpili dobrowolnie, brzmi bardzo dziwacznie; gdyż rada dobrze wie, iż kościoły te od wprowadzenia religii katolickiej zostały poświęcone i nienaruszalnie służyły dla nabożeństwa katolickiego. Od czasu zmiany wyznania nie śmiano przywłaszczyć ich sobie otwarcie, tylko zajęty został pusty klasztor po Dominikanach. Później zaś i te były zajęte, a od proboszcza odkupiono dom jego własny, przezco wiele narobiono kłopotu biskupowi. Używalność, z którą się tak wygrazacie, była gwałtem odebrana, kardynał Hozyusz nastawał ciągle na zwrot, ale jój nie przyznawał. Dowodzenie wasze, że księża katolicy dobrowolnie 1573 roku opuścili kościoły, to fałsz wyraźny; gdyż jeden z rajców w formie urzędowego rozkazu wręczył księżom reces, którym byli zawezwani podczas bezkrólewia na ratusz i wtedy im powiedziano: iż pomimo nieprawego przebywania w mieście byli aż dotąd cierpieni, lecz teraz dla uniknienia napaści od pospólstwa obowiązani są wynieść się w miejsce bezpieczniejsze. Takimi odgrózkami przerażeni ustąpili nieszczęśliwi księża. Odtąd rada pozostaje w używalności kościołów, i czyż to można nazwać prawem, gdy się drugiemu co wydrze. Warunku zaś wspólności żadną miarą nie przyjmuje, tylko uprasza, aby dopuścili jego samego do posiadania obudwóch kościołów jako prawowitego proboszcza. Na mowę Konarskiego tak Sprengel odpowiedział: z akt radzieckich możecie się przekonać, że księża nie byli wcale wówczas przymuszeni, lecz dobrowolnie opuścili kościoły. Następnie zaprzeczył złe tłumaczenie przez Konarskiego przywileju, w którym jest mowa o dogodnej dla miasta osobie i w końcu dodał, iż odda kościół staromiejski, lecz pod warunkiem wspólności.

Komissarze odrzekli na to, że nie do nich należy rozstrzygać, komu służy prawo prezenty, tylko mają rozkaz wprowadzić kanonika Konarskiego w posiadanie obudwóch kościołów wraz z przynależnymi do nich domami i prawami i nakazują radzie oddać natychmiast kościół staromiejski z tém nadmienieniem: że, jeżeli sądzą mieć prawo do niego, to poszukiwać go mogą u króla, lub we właściwym sądzie. Co do kościoła nowomiejskiego wstrzymują się, dopóki król nie wyrzeczy do kogo należy prawo prezenty. Przeciw temu rozkazowi rada i gmina zażądały odwołania się jeszcze raz do króla. Na nieszczęście przystali komissarze i oznaczyli dzień trzydziesty po powrocie króla Stefana do kraju, jako ostateczny termin do spełnienia swój missyi. Kanonik Konarski zastrzegł sobie wszelkie szkody, jakie urosną z niedojścia do praw własności i zachował sobie regress do rady i gminy miasta Elbląga. Na tém zakończył się ów zjazd nieszczęsny <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Cała ta relacya znajduje się w archiw. biskup. D. 75, fol. 30—33.



Wszystko rozbiło się o zbytnią powolność komisarzy, zamiast wystąpić energicznie i wykonać rozkaz królewski, samochcąc ulegli i całą sprawę znowu odwlekli. Poczęści nie byli temu winni. Naprzód król zalecił im jaknajłagodniej przeprowadzić tę sprawę i żadnej nie używać groźby; powtóre magistrat postarał się okazać im wściekłość ludową. Częścią rozkazem królewskim, częścią odgrządzającym się pospółstwem tamowani w swych zamiarach ustąpili, łudząc się tą myślą, że sprawa kościoła tylko odwleczona, a nie zgubiona. W końcu nie uważali się za uprawomocnionych do stanowczego rozstrzygnięcia, gdyż nie umieli sobie wytłumaczyć praw wyznania augsburskiego wyrażonych w przywileju Stefana króla, a które Elblążanie wykładali na swą korzyść <sup>1)</sup>.

Uwiadomiony Kromer o wszystkiem przeraził się nadzwyczajnie, widząc przełamany rozkaz królewski uporem magistratu. Jeżeli monarcha nie zajmie się tém energicznie, to zostanie wszystko po dawnemu; katolicy będą bez księży i nabożeństwa, a biskup bez nagrody za swe poświęcenie. Najbardziej lękał się szyderstw od przeciwników kościoła. Dla Kromera posiadającego władzę królewską do pohamowania upornych i zmuszenia ich do ślepego posłuszeństwa, sama ta myśl odwłoki kommissji była dlań nie do zniesienia. Rozżalony napisał list do Zamojskiego kanclerza wielkiego koronnego, uwiadomił go o przebiegu całej téj sprawy, powstał stanowczo przeciw wywołanemu sporowi o wspólności kościoła ś. Mikołaja i upraszał go o śpieszne ukończenie niepotrzebnie wywołanej zwłoki. W tym samym duchu wyprawił list i do króla Stefana. Jednak Kromer coraz więcej tracił nadziei w spełnieniu swych życzeń. Stefan tak sprężysty, nie chciał tu okazać przymusu. Czuł się obowiązany dla miasta Elbląga za okazaną mu wierność w wojnie z Gdańszczanami i wyświadczone prawdziwe usługi. Przytém na czele rady był Jan Sprengel zręczny, rozsądny i sprytny, którego król polubił i powtórnie mianował go burmistrzem, a nawet nadał mu szlachectwo z nazwiskiem von Roebern <sup>2)</sup>. Przeciw takiemu mężowi i wiernemu miastu było niemożliwém wystąpić z przymusem dla króla tak pobożnego, sprawiedliwego i szczerze pragnącego odebrania obu dwóch kościołów. Z tych to powodów dwór wcale nie popierał téj sprawy. Kromer tylko nie ustawał, a nieotrzymując odpowiedzi na swe listy, umyślił wyprawić kanonika Konarskiego do dworu i uprosić nuncjusza Bolognettego, aby skłonił króla do dzielniejszego dzia-

<sup>1)</sup> Takie powody podaje sam biskup chełmiński dla wytłumaczenia komisarzy, w liście do Kromera z dnia 7 września; w archiw. biskup. D. 121, fol. 78.

<sup>2)</sup> G. D. Seyler Elbinga literata, Elbingae 1742, str. 16—18.

łania <sup>1)</sup>. Czy to wywarło jaki skutek niewiadomo, to pewne tylko, że cała sprawa uległa nowój zwłóce.

Zniecierpliwiony Kromer ciąglą protestacją posłów pruskich, zaniósł pod dniem 18 marca skargę do króla. Przesłał ją na ręce Hieronima Rozrażewskiego, z prośbą doręczenia jej królowi. Po przeczytaniu takowej przez króla, upraszał Rozrażewski o odpowiedź, uważając za zbyt ubliżające, aby przez zawiść kilku miast, władzca prowincyi był wykluczony od zjazdu prowincjonalnego, przekładał więc monarsze, że lepiej zezwolić na rozdział Warmii od Prus, aniżeli dopuścić takiego urągania się nad biskupem. Stefan umyślił wyczekać na ukończenie się zjazdu pruskiego <sup>2)</sup>. Tymczasem król zajęty zażartą na Północy wojną, umyślił ją dalej prowadzić, aby zmusić władzcę do zawarcia pokoju. Na koszta wojenne zażądał nowych podatków od Prus i Warmii <sup>3)</sup>. Na zwołany więc zjazd do Grudziąza, zaprosił król i biskupa warmińskiego. Kromer nie przybył osobiście, tylko przysłał swego ekonoma jako zastępcę z poleceniem przedstawienia posłom listu królewskiego pisanego jeszcze w dniu 7 października 1579 roku i zapytania się tychże, czy chcą zadosyć uczynić danemu rozkazowi, gdyż w razie przeciwnym zawiesi wszystkie ich uchwały. Poseł zdawszy swe zlecenie, upraszał o odpowiedź piśmienną. Na radzie rozbierano te wnioski, biskup i wojewoda chełmiński byli za Kromerem, przeciw niemu wystąpili kasztelan chełmiński i gdański broniąc swego indygenatu; że zaś zbyt mała była liczba posłów, odłożono to wszystko do przyszłego zjazdu. Do tych ostatnich przyłączyły się i miasta. Posłowi udzielili odpowiedź, że nie ma zwyczaju na ustne przedstawienie odpowiadać piśmiennie, jednak na przyszłym zjeździe dadzą stanowczą odpowiedź. Zjechali się na nowo posłowie we wrześniu do Torunia, biskup chełmiński namawiał posłów do dania przynależnej biskupowi warmińskiemu odpowiedzi, lecz nie znalazłszy poparcia od drugich, musiał umilknąć i całą sprawę puścić w niepamięć.

Między Kromerem a kapitułą nowe wyrodziły się spory. Kapituła upoważniła biskupa do zawarcia umowy ze spadkobiercami kardynała Hozyusza o zajęte dobra stołowe, lecz po podpisaniu umowy niezadowolnioną była, oświadczając że pokrzywdzony został stół biskupi. Następnie wynikły spory graniczne. Kapituła uskarżała się, że granice między Wartenburgiem, Allenstejnem i koło Santoppen są poprowa-

<sup>1)</sup> List Alberta Bolognettus nuncjusza apost. pisany w lutym 1582 r. do Kromera; w archiw. kapit. Ab. 4 epp. 7.

<sup>2)</sup> List Rozrażewskiego do Kromera d. 23 maja; obacz w dodatkach Nr. 28.

<sup>3)</sup> List króla Stefana do Kromera, pisany d. 20 lipca; obacz w dodatkach Nr. 29.

dzone z jój krzywdą i to samo powtórzyła w zbyt ostrych listach do biskupa pomimo przeciwnych zeznań, jakie złożyli urzędnicy biskupi. Rzeczywiście kapituła chciała unikać cierpkości w pisaniu listów, lecz znowu zapomniała się tą razą i przykre porobiła zarzuty biskupowi o samowładne działanie z proboszczami, karząc ich bezwzględnie oddaleniem z probostwa. Nawet z taką była zawziętością, że zwróciła się ze skargą do nuncjusza Caligari, błagając go w tym względzie o pomoc, i uciekła się z prośbą do ks. Magi prowincyała Jezuitów, aby pośredniczył w zgodzie między nią a biskupem. Tą razą wszystko, nawet prośba o pośrednictwo brzmiała za twardo i tchnęła widoczną ku niemu zawiścią. Kromer mocno tem obrażony, z jednaka cierpkością odparł czynione mu zarzuty i sownie jój wynagrodził za przysłany mu przysmak. Dnia 26 lutego tak im odpisał <sup>1)</sup>: „Wasz imponujący list prawi o jakimś zawarciu przymierza. Nie pojmuję, aby między nami istniała wojna. Wielebny O. Magi dobrze powiadomiony o naszych stosunkach, wie aż nadto dobrze kto ma słuszność. Co do drugiego punktu w liście powiadam wam, wy nie jesteście biskupami, tylko obrońcami i żadnego innego nie macie prawa do duchownych, jeno tyle co świeccy patroni. Chętnie korzystałbym z rady moich konfratrów, lecz wcale jój nie potrzebuję w sprawach prostych. Nie wiem o tém, abym wam narzucił jakiego plebana; zresztą mogliście go nieprzyjąć, choćby to nawet był jaki Ambroży lub Chryzostom. Odsuniętych proboszczów napominałem poprzednio wedle kanonów, jak w Bertungen, Grieslinen, Allentejn i t. p., lecz napróżno. A na przekonanie sami się o to zapytajcie.“

Kromer usunąwszy wszelkie ważniejsze przeszkody, chciał osobiście na wiosnę tegoż roku odbyć wizytę jeneralną w całej dyecezyi, lecz choroba i rozliczne interesa nie pozwoliły mu na wyjazd i upoważnił do tego kanonika Jana Kreczmera i Jana Schonnovianus Jezuitę. Poprzednio zawiadomił swym listem okólnym z d. 20 kwietnia całe duchowieństwo, zalecając mu, aby we wszystkiem byli powolnymi wizytatorom <sup>2)</sup>. Kreczmer i Schonnovianus objechali całą dyecezyę i odbyli wizyty kościołów z wielką dokładnością i skrupulatnością. Szkoda tylko, że ich sprawozdanie nie kompletne i przeto nie daje dokładnego wyobrażenia o ich czynności. Odkryli wiele zdrożności między duchownymi, które spisali dla przedstawienia biskupowi. Wiele zaś rzeczy mniejszych sami starali się natychmiast uchylić. Była to ostatnia jeneralna wizyta odbyta za rządów Kromera.

Kromer nie mogąc dla słabości zdrowia odbywać podróży, zajął się przygotowaniem nowego brewiarza dla swojej dyecezyi. Wpra-

<sup>1)</sup> List ten znajduje się w archiw. bisku. D. 120, fol. 49.

<sup>2)</sup> List ten znajduje się w archiw. bisku. D. 120, fol. 97.

wdzie były jeszcze egzemplarze z pierwszego i drugiego wydania, lecz znajdowały się niekompletne, bardzo błędne i nie odpowiadające potrzebom, tak, że wielu księży nie miało wcale brewiarzy. Jeszcze na synodzie dyecezyalnym odbytym w sierpniu 1565 r., wykazywał potrzebę nowego wydania tegoż i kardynał Hozyusz obiecywał się t $\acute{e}$ m zająć; lecz dla swych rozlicznych spraw ani j $\acute{e}$ y nawet nie rozpoczął. Następnie podjął się Kromer i szczęśliwie wykonał. Papież Pius V pragnął, aby biskupi przyjmowali za podstawę brewiarz rzymski, lecz dyecezye te, które już od lat dwustu przeszło posiadały swój własny, wolno im było przy swoim pozostawać. Kromer nie chciał się sam decydować i zasięgnął w tym względzie rady kapituły: zgodzono się, aby zatrzymać od lat trzystu istniejący brewiarz warmiński i tylko wydać go na nowo w poprawnej formie. Zajął się Kromer przejrzeniem i poprawą, przybrawszy sobie do pomocy księdza officyała Worejna i proboszcza Szkulteta, rozpoczynając ją jeszcze w zimie 1574 r. Już na synodzie dyecezyalnym w czerwcu 1575 r. myślał Kromer o kosztach druku; lecz dla różnych prac innych zawiesiła się robota i dopiero dała się ukończyć w grudniu 1576 r. Przy przepisywaniu pokazało się bardzo wiele błędów popełnionych przez alumnów seminaryum brunsberskiego i dopiero poprawiony został rękopis w lecie 1577 r. Kromer uważał za konieczne przedstawić go kardynałowi Hozyuszowi dla usłyszenia o nim sądu swego biskupa. Hozyusz ucieszył się wprawdzie tą pracą, lecz nie pojmował dlaczego nieużyto za podstawę brewiarza rzymskiego, i radził w tym celu iść za przykładem prowincyi gnieźnieńskiej, a osobno wydrukować propria Sauctorum. Rada przyszła zapóźnie i wszystko poszło na odwołkę. Kromer jednak postanowił przejrzeć go na nowo i ile możności zastosować do brewiarza rzymskiego. Nie podobała się ta zmiana ks. officyałowi Worejnowi i mocno się nią zmartwił. Tyle lat straciwszy nad nią, tylko w pomocy Szkulteta znajdował ulgę. Ze śmiercią tego <sup>1)</sup> spadł cały ciężar na samego Worejna, który nie mógł nikogo ze zdolnych dobrać sobie do pomocy, prócz jednego Walentego Helwina dziekana gutschadzkiego, stale zamieszkałego przy swym kościele. Pomimo tego ile mu sił starczyło, nie ustawał w pracy, nad którą z zamiłowaniem pracował. Zaszły nowe trudności z powodu druku. Worejn radził drukować w Wenecyi, lecz nie chciano. Już Matern Cholinus drukował agendę, oddawano mu więc i brewiarz. Podjął się tego Cholinus, przesłał nawet brewiarz koloński dla obejrzenia liter i formatu i obiecał podobne zrobić wydanie. Chociaż czcionki i papier niezupełnie odpowiadały ich wymaganiu, przyt $\acute{e}$ m jezuita nie chcieli się podjąć korekty w Wenecyi, to skłoniło Kromera do ułożenia się o druk z Cholinem. Już w lutym 1581 r. druk został ukończony, w czerwcu

1) Szkultetus umarł w zimie 1578 roku.



otrzymał dopiero jeden egzemplarz z Kolonii ks. oficyał Worejn z zapytaniem, jaką drogą ma przesłać odbitych 450 egzemplarzy <sup>1)</sup>. Kromer odebrawszy je w jesieni, zaraz okólnikiem swym wydanym d. 23 października zalecił duchownym, aby począwszy od adwentu nikt nie używał dawnego brewiarza, tylko postarał się o nowe jego wydanie. Co też stało się zgodnie z jego życzeniem.

W owym także czasie przy wzrastającej corocznie sławie uczonego naszego ziomka Mikołaja Kopernika, Kromer, chcąc uczcić przeszło czterdziestoletnie zasługi położone dla nauki i dla miejscowej katedry, umyślił wystawić dla niego pomnik w katedrze frauenburskiej. W liście swym z dnia 21 listopada 1580 r., objawił swój zamiar kapitule z oświadczeniem, iż w razie uchylenia się gotów jest własnym wybudować kosztem; lecz kapituła chętnie zgodziła się na zdanie biskupa i w ciągu roku wystawiony został pomnik marmurowy na południowej stronie nawy kościoła, naprzeciwko ołtarza świętego Bartłomieja z następnym napisem: *D. O. M. Rev. D. Nicolao Copernico Torunensi, arthum et medicinae doctori, Canonico Varmiensis, praestanti astrologo et ejus disciplinae instauratori Martinus Cromerus Episcopus Varmiensis honoris et ad posteritatem memoriae causa posuit MDLXXXI.*

Przy tylu różnorodnych kłopotach i zajęciach, spadł Kromerowi nowy zupełnie ciężar, którego najmniej się spodziewał. Kromer będąc koadjutorem został następcą kardynała na biskupstwo, obecnie miał otrzymać przyszłego kardynała na koadjutora dla siebie, a tym był książę Jędrzej Batory, synowiec króla polskiego <sup>2)</sup>. Stefan sprowadził do Polski dwóch swoich synowców: Baltazara i Jędrzeja, w nadziei daleko świetniejszej dla nich przyszłości w Polsce, jak w małym księstwie Siedmiogrodzkim. Baltazar zaciągnął się do służby wojskowej, a Jędrzej zapragnął zostać księdzem. Król tém ucieszony, wyprawił młodego Jędrzeja do Kollegium OO. Jezuitów w Pułtusku, aby się tam wykształcił do przyszłego swego zawodu <sup>3)</sup>. Zawsza chcąc zapewnić dla swego synowca jakąś odpowiednią godność, umyślił zrobić go koadjutorem którego z biskupów. Należało więc zaskarbić sobie łaski jednego ze starych prałatów, znanego z przywiązania do monarchy, któryby przystał na przyjęcie. Wszystkich oczy

<sup>1)</sup> List oficyała Worejna do Kromera d. 17 czerwca; w archiwum biskupim.

<sup>2)</sup> Stefan król miał dwóch braci: Krzysztofa i Jędrzeja. Krzysztof został po Stefanie wojewodą siedmiogrodzkim, a Jędrzej był ochmistrem dworu królowej Izabelli węgierskiej i miał dwóch synów: Baltazara i Jędrzeja, o których tu mowa. Hejdensteinii Comment. de bello moschovit. Lib. IV; obacz Cromeri Polonia 1589. Colou fol. 799 i 812.

<sup>3)</sup> List kanonika Jakóba Alemanni do Kromera z r. 1581; w archiw. biskup. D. 12, fol. 113.

zwróciły się na Kromera. Wiek jego podeszły i niezachwiana przychylność do osoby króla najlepszą dawały rękojmię i tém bardziej, że i Jędrzej podobał się Kromerowi, więc Stefan zdecydował wystarać się dlań o koadjutorę warmińską.

Sprawa ta była zbyt trudna, ku czemu największe przeszkody stawiała sama Warmia. Prócz Kromera należało pozyskać i przyzwolenie kapituły, która ciągle obstając przy prawach swego kościoła, opierała się najsilniej wdzieraniu nowych przybyszów. Książę nie był ani Prusakiem, ani nawet kanonikiem warmińskim. Rozsądek więc nakazywał przezornie wziąć się do interesu, i dopiero po zupełnem przygotowaniu młodego księcia do służby kościoła, postarać się wówczas o usunięcie wszelkich przeszkód. Dla pozyskania w tym względzie i powagi kościelnej, przypuszczony był do tajemnicy i Jędrzej Caligari nuncyusz apostolski, który miał wstawić się za młodym księciem do Kromera, a przez niego postarać się o względy kapituły. Już w zimie tegoż roku pisali do Kromera nuncyusz Caligari i Zamojski kanclerz donosząc mu o zamiarze monarchy, a chcąc mu i podchlebić, oświadczyli, że pozyszcze wielką dla siebie i kościoła chwałę, gdy przyjmie synowca królewskiego za swego koadjutora.

Biskup w przykrém znalazł się położeniu, pragnął usłużyć królowi, lecz zbyt ważne nasuwały się przeszkody. Aczkolwiek stary i schorzały czuł się jeszcze zdolnym do spełniania swych obowiązków i nie potrzebował wcale koadjutora. Następnie uważał księcia za dzieciucha i nieuczka, nieodpowiedniego takiemu powołaniu i nie mógł wymyślić zasady do przedstawienia go kapitule. Niegdyś ta sama kapituła wsparta na swych prawach, stawiała mu opór i w końcu zmusiła zaprzysiąc do uszanowania i bronienia jęj praw i swobód z przydaniem warunku, że bez jęj przyzwolenia nie wybierze dla siebie koadjutora. Nie umiał pogodzić z sobą spełnienia woli królewskiej z przełamaniem swęj przysięgi. Zwrócił się więc listownie do kanclerza Zamojskiego, a okazując swą powołność, przedstawił mu nienajlepsze swe stosunki z kapitułą i doradzał przedewszystkiem, aby Jędrzej Batory został klerykiem, następnie pozyskał przychylność kanoników frauenburskich, dla otrzymania kanonii. W końcu dodał, iż zadnych z tego względu nie może ponosić kosztów, gdyż sam zaszczupłe posiada dochody <sup>1)</sup>. Wprawdzie nie zadowolniła odpowiedź Kromera, lecz wskazała najbliższą drogę do celu. Usłuchano rady Kromera i młody książę trwający w swym zamiarze otrzymał niższe święcenia, a tém samém otwierał sobie wstęp do po-

<sup>1)</sup> List Kromera do Zamojskiego z d. 14 kwietnia; obacz w dodatkach Nr. 27; list nuncjusza Caligari do Kromera d. 2 lipca; w archiw. biskup. D. 64 fol. 45.

siadania beneficjów duchownych. Na nieszczęście nie wakowała żadna kanonia warmińska, a szło o wyrobienie wakansu. Na dworze królewskim przebywał Jakób Alemanni rodem Florentczyk, który otrzymał d. 3 listopada 1579 roku kanonią po Kromerze i obiecywał zrzec się swęj prebendy w miesiącu kapitulnym. Otwierał się tym sposobem wakans do kanonii, a biskup według myśli króla, miał pierwszy głosować za Jędrzejem i tęp upewnić skutek. Stefan wyprawił w lecie Alemanniego do Warmii dla zrzeczenia się podług formy, praw do swęj prebendy i zarazem przeprowadzić obiór księcia. Prztęp wziął ze sobą zapewnienie królewskie dla Kromera, że przysły jego koadjutor pozostawać będzie na koscie królewskim i nie przymnoży mu ani wydatków ani kłopotów, gdyż natychmiast wysłany zostanie zagraucę dla nabycia wiadomości naukowych i nabrania odpowiedniego poloru światowego.

Alemanni przybył w lipcu do Frauenburga i zastał kilku tylko kanoników, przed którymi dopełnił swego zlecenia. Naprzód przedstawił im życzenie króla, który pragnie koadjutoryi dla swego synowca, na częp wiele zyskać może biskupstwo. Nie przeszkadza mu wcale wiek młody <sup>1)</sup>, gdyż Kromer jeszcze krzepki pożyje dęugo, a tymczasem książe dojdzie do swego wieku. Blizkie jego pokrewieństwo z królem wyrobi mu i naturalizacyę. Wprawdzie wedle uchwały piotrkowskięj mieli otrzymać tylko indygenat polski syn królewski i brat jego; lecz Jędrzěj Batory po śmierci swego ojca, a za łaską stryja otrzyma miejsce brata królewskiego. Obecnie można mu ofiarować kanonię a potęp wybrać na koadjutora. Kanonicy oświadczyli, że muszą poprzednio porozumięc się z biskupem i z nieobecnyimi prałatami, i ostateczną dadzą odpowiedź d. 17 sierpnia. Na co i Alemanni przystał <sup>2)</sup>.

Kapituła za wszczęciem sprawy o indygenat zawiadomiła i stany pruskie o żądaniu królewskięp, z prośbą udzielenia rady we wspólnej ich sprawie. Przedewszystkiem kapituła chciała się porozumięc z biskupem, który pozornie był tylko zyczliwym i umyślił tylko obstać przy ustawach prawa. Stanęło więc na tęp, że książe miał zostać kanonikiem, a koadjutoryą odrzucić dla następujących powodów: dla braku wieku wymaganego do koadjutoryi, a oznaczonego postanowieniem papiezkięp na soborze trydenckim. Na synodzie zaś warmińskim 1565 roku, uchwalono niedopuszczać do obioru takiego biskupa, coby przynajmniej od sześciu miesięcy nie był wyświęcony na subdyakona. Wedle zaś ustawy piotrkowskięj, wyborca powinien zasiadać i mieć głos w kapitule i być subdyakonem. Książe przztęp nie jest synem ani bratem królewskim, więc i nie posiada indygena-

<sup>1)</sup> Nie miał jeszcze lat dwudziestu.

<sup>2)</sup> Lengnich Geschichte Preussen T. III, str. 410

tu pruskiego, a kanonicy wszyscy przysięgli bronić praw swego kościoła.

Niezadowolniony z tego wszystkiego Alemanni zrobił jednak to, co do niego należało. Zrzekł się dnia 16 sierpnia w obecności biskupa i kapituły swęj kanonii, którą zaraz tegoż dnia ofiarowano Jędrzejowi Batoremu. Stosownie do zwyczaju odbyła się i instalacya przez pełnomocnika <sup>1)</sup>. Następnego dnia kapituła doniosła w osobném swém piśmie królowi o obiorze synowca na kanonika, lecz dla wyszczególnionych wyżej powodów nie mogła przyjąć go na koadjutora. Również uwiadomiła o wszystkim pod dniem 22 września stany pruskie z żądaniem rady i pomocy. Stany przyrzekły porozumieć się z kapitułą na sejmie d. 6 października w Toruniu i upraszały tylko o udzielenie odpowiedzi królewskiej, gdyby ta nastąpiła.

Mianowanie Jędrzeja kanonikiem warmińskim było już bardzo znaczącém. Okazana w tém powolność kapituły nasuwała myśl, że okaże się taką samą i przy obiorze na koadjutora. Kromer zatwierdził nowo obranego kanonika i wygotowane dowody przesłał wraz z listem namawiając Jędrzeja, aby przyjechał do Warmii <sup>2)</sup>. Szczególne wszyscy pokładali zaufanie w Kromerze, który z pewną przychylnością był dla młodego księcia.

### Rok 1582.

Z początkiem roku przybył do Heilsberga Jędrzėj Patrycy Nidecki sekretarz królewski, niby dla odwiedzenia Kromera, a rzeczywiście dla wybadania jego myśli. Nidecki zapewniał biskupa, iż posiadać będzie prawdziwie szlachetnego, pobożnego, uczonego i bogatego koadjutora i dla tych powodów rachowano na pomoc jego. Kromer wprawdzie nie sprzeciwiał się, lecz nie chciał uchybić przepisom prawa. Radby był tę rzecz odwlec <sup>3)</sup> z uwagi, że po tak młodym koadjutorze nie może spodziewać się ani pomocy dla siebie, ani korzyści dla dyecezyi. Napisał więc do nuncyusza Bolognettego, że nie prędjéj przyjmie księcia na koadjutora, dopóki papież nie usunie

<sup>1)</sup> Nie było złożone jeszcze oświadczenie na przyjęcie kanonii, ztąd owa instalacya była tylko warunkowa i stała się prawomocną dopiero d. 16 września, to jest w dniu wykonanego oświadczenia; obacz list kapituły do Kromera d. 22 września w archiw. bisk. D. 123, fol. 66.

<sup>2)</sup> Podług ustaw kapituły nowo obrany kanonik winien był 30 dni zamieszkać przy katedrze, aby otrzymać prawo do dochodów prebendy, a zarazem miejsce i głos na zebraniu kapituły.

<sup>3)</sup> List Jędrzeja Nideckiego do Kromera z dnia 21 marca, obacz w dodatkach nr. 31.



wszelkich przeszkód <sup>1)</sup>. Nuncyusz chociaż w zupełności podzielał to ściśle przestrzeganie prawa w Kromerze, jednak nie zadowolniony tak mu odpisał: wszystkie przeszkody dzielą się na trzy gatunki. Jedne z nich może usunąć papież, drugie król, a inne znowu kapituła. Dwa pierwsze zostawić staraniu papieża i króla: należy tylko zrzęcznie przeprowadzić z kapitułą proces o przywileje kościoła warmińskiego, gdyż dosłowny ich wykład tak wygląda, jakby chciała odmówić synowcowi królewskiemu, a chętnie wybrać innego. W tym samym duchu napisał list i kanclerz Zamojski do Kromera.

Za odebraniem tych listów odesłał je Kromer kapitule i zażądał, aby rozważnie namyśliła się i dała szczegółową odpowiedź. Nowa była narada, lecz ta sama wypadła decyzja. Kapituła obstawała przy swém poprzedniém zdaniu i przesłała biskupowi powody swojej odmowy; biskup zgadzał się na nią, lecz ze zmianą niektórych niewłaściwych wyrażen<sup>2)</sup>. Kapituła bowiem upraszała o dalszą zwłokę z następných przyczyn: 1) książę jest zbyt młody, biskup zaś bardzo stary i długiego nie rokuje żywota, doznałby więc ciężkiej straty, gdyby koadjutor wrazie śmierci biskupa nie był jeszcze zdolny do zarządu dyecezyą; 2) Ustawą synodu dyecezyalnego odprawionego za kardynała Hozyusza było postanowione, iż nie wolno obrać takiego biskupem, co poprzednio przez sześć miesięcy nie będzie subdyakonem; 3) podług ustawy piotrkowskiej wybrany być winien z grona kanoników, t. j. posiadać stalle i głos na zebraniach kapituły; 4) książę niema indygenatu, gdyż nie jest ani synem, ani bratem królewskim, tylko jego synowcem; 5) wrazie wakansu król wskazać winien czterech kandydatów do obioru biskupa, a nie jednego przedstawiać na koadjutora: kapituła bowiem jest zobowiązana przysięgą do strzeżenia swych swobód; 6) przytęm, aby Stanom pruskim nie dać powodu do skargi, którym przewodniczy biskup warmiński. Po tój odpowiedzi wszystko ucichło i zdawało się jakoby w księciu znikła chęć do stanu duchownego <sup>3)</sup>, a król był zajęty wojną.

Wojska polskie pod wodzą Zamojskiego walcząc niezachwianie zmusiły pana na Północy do błagania o rozejm. Na pośrednika między stronami wojującemi wniósł się Grzegorz XIII papież, który wyprawił Jezuitę Antoniego Possewina dla pogodzenia zwaśnionych. Zawarty został pokój w Zapolu d. 15 stycznia, mocą którego Inflanty

1) List Kromera do nuncjusza umieszczony w Theinera Annal. eccles. ad A. 1582. Nr. 31 i list nuncjusza do Kromera z d. 2 maja jest w archiw. kapit. Ab. 4, epp. 63.

2) List Kromera do kapituły dnia 20 maja, w archiw. biskup. D. 120, fol. 37.

3) List Kromera do kapituły dnia 8 lipca 1583 r.; obacz w dodatkach nr. 36.

dostały się Polsce <sup>1)</sup>. Głównym powodem do zawarcia pokoju był brak pieniędzy w kassie królewskiej i dla zaradzenia potrzebom kraju wypadło nowy nałożyć podatek. Gdy chętnie inne województwa nań przystały, zawezwał Kromer i Warmią, a przedstawivszy jęj w gorących wyrazach potrzeby ojczyzny, pomimo ciężkich czasów wyjednał zgodę powszechną. Znając przytęm smutny stan skarbu koronnego nie tylko postarał się o akuratne zebranie podatku, lecz nawet znacznym przyczynił się datkiem do kassy królewskiej.

Kromer przejęty zapałem dla kraju widział nowo otwierające się pole do silnego popierania zasad wiary prawdziwej. Sam król nieustannie odpychał wszelkie zachcianki dyssydentów występujących coraz z nowemi pomysłami, przezo obudzali większą czujność biskupów w utrzymywaniu zasad religijnych. Szczęśliwym trafem Polska posiadała wówczas znakomitych biskupów. Po śmierci Uchańskiego <sup>2)</sup>, Stanisław Karnkowski biskup kujawski został arcybiskupem gnieźnieńskim i był jednym z odznaczających się prymasów. Arcybiskupem lwowskim był znany powszechnie Jan Dymitr Solikowski, biskupem krakowskim uczony ks. Piotr Myszkowski, kujawskim gorliwy Hieronim Rozdrażewski. Na stolicy poznańskiej zasiadał żarliwy ks. Łukasz Kościelecki, biskupem wileńskim odznaczający się pobożnością Jerzy Radziwiłł, nakoniec płockim Piotr Dunin Wolski: prawdziwy to był wieniec ówczesnego duchowieństwa, a którego rzeczywistą ozdobę stanowił Marcin Kromer. Pisma jego teologiczne i historyczne słynęły w całej Europie, jego rozważa w polityce powszechnie uwielbiana, wymowa jego porywająca i zapał nieograniczony odznaczały się we wszelkich jego czynnościach. Wszelkie ważniejsze sprawy podane na sejmie do rozstrzygnięcia wymagały jego mądrej rady, gdyż obok Karnkowskiego był głównym obrońcą biskupów. Konieczną była jego pomoc na odbyć się mającym sejmie w Warszawie <sup>3)</sup>. Szlachta knuła szkodliwe zamiary przeciw swobodom kościoła i zamierzała takowe przeprowadzić na najbliższym sejmie. Przestraszony tęp Jerzy Radziwiłł biskup wileński wyprawił dwóch swoich kanoników do Kromera <sup>4)</sup>, dla uwiadomienia go o zamysłach szlachty i błagał o radę i pomoc. Także prymas Karnkowski i nuncyusz Bolognettus zapraszali go do Warszawy dla współ-

<sup>1)</sup> Dalin Geschichte Schweden Thl. III Bd. 2, s. 107. Solicovius Commentar. p. 134. Theiner Annal. eccles. A. 1582, nr. 24. Dla ratyfikacji traktatu posłowie polscy mieli jechać do Moskwy na 10 czerwca, a z Moskwy na 15 sierpnia do Polski.

<sup>2)</sup> Umarł d. 4 kwietnia 1581 r. w Łowiczu.

<sup>3)</sup> Zaczął się d. 4 października 1582 r.

<sup>4)</sup> List Radziwiłła do Kromera z dnia 30 września, obacz w dodatkach nr. 32.

nego zwalczenia nieprzyjaciół kraju i kościoła. Aczkolwiek schorzały z trudnością odbywał podróże, jednak gorąca miłość kościoła zachęciła go do wyjazdu. Obawiał się ciężkich wyrzutów sobie samemu czynionych, gdyby kościół przez jego nieobecność poniósł jakąkolwiek krzywdę. Ztąd bez namysłu odpisał, że przybędzie na sejm, kiedy tego wymaga dobro kościoła. Ucieszeni tém Karnkowski i nuncyusz <sup>1)</sup> obmyślili dla niego wygodne mieszkanie i z niecierpliwością wyglądali jego przybycia. Dotrzymał słowa i w samą porę przybył. Jak było do przewidzenia szlachta wystąpiła z wielką gwałtownością na swobody kościoła, lecz Kromer zwycięzko je odparł. Ognista jego mowa trafiła do przekonania i przyniosła tryumf dla sprawy kościoła <sup>2)</sup>.

Kromer nietylko słowy ale i czynem bronił spraw kościoła, jemu głównie przypisują zasługę w utrzymaniu religii katolickiej w Inflantach, przez poparcie jęj duchownemi missyami. Stefan Batory po zawarciu pokoju zapolskiego umyślił urządzić Inflanty tak pod względem politycznym jak i religijnym. W zimie tegóż roku zwiedził Rygę i Dorpat; w nim oddał katedrę katolikom i mianował przy nięj proboszczem uczonego ks. Tomasza Lankowicza. Drugi zaś kościół oddał wyznawcom protestantyzmu. W Rydze przeznaczył dla katolików dwa kościoły: św. Jakóba i św. Magdaleny powierzając opiekę dusz OO. Jezuitom, a sekretarzowi swemu Janowi Dymitrowi Solikowskiemu polecił urządzić biskupstwo. Solikowski zajął się tém gorliwie i zbadawszy dokładnie miejscowe stosunki, utworzył biskupstwo wendeńskie, dla którego podjął się Piotr Dunin Wolski biskup płocki wyjednać zatwierdzenie Stolicy apostolskiej. W początkach maja król wyjechał do Wilna, poczem wysłał Jerzego Radziwiłła biskupa wileńskiego na namiestnika do Inflant. Szczerze zajął się losem świeżo utworzonej winnicy Pańskiej, lecz brakło w nięj pracowników do jęj uprawy. Garstka Jezuitów przysłana z Wilna nie wydestarczała wszelkim obowiązkom religijnym dla katolików. Nadto okazało się, że religia katolicka tak długo gwałtownie prze-

<sup>1)</sup> Jan Jędrzej Caligari nuncyusz przybył do Polski w lecie 1578 r., obacz list Rozdrażewskiego do Kromera z d. 7 sierpnia 1578 r., w archiw. kapit. D. 34, fol. 33, i wyjechał także w lecie 1581 r.; obacz list pożegnalny jego do Kromera pisany d. 3 sierpnia 1581 r., tamże D. 34, fol. 115. Po nim przyjechał do Polski Wojciech Bolognnetus biskup massęński już w listopadzie 1581 r. mianowany d. 10 grudnia 1583 r. kardynałem; obacz list Reszki do Kromera d. 19 grudnia 1583 r., tamże D. 116, fol. 84 i umarł [w powrocie do Włoch d. 19 maja 1585 r. w Willach; obacz list Krzystofa Warszewickiego do Kromera z d. 10 czerwca 1585 r., umieszczony w dodatkach nr. 46.

<sup>2)</sup> Tak opowiada biskup Radziwiłł w liście do Kromera z d. 18 grudnia, umieszczony w dodatkach nr. 33.

śladowana, została z czasem przełamana i odstąpiło ją wielu częścią z nieświadomości, częścią z wypadku. Postanowiono wszędzie misyę, do których należało wyszukać księży zdolnych i gorliwych, w tém właśnie najsiłniej dopomógł Kromer. Potrzeba było głównie Niemców i tych zażądano z Warmii, gdzie wychowanie zakonne odbywało się pod kierunkiem Jezuitów. Kromer pragnął zadosyć uczynić potrzebie, lecz bez uszczerbku dla swéj dyecezyi; wprawdzie brakowało mu polskich duchownych, lecz niemieckich miał dużo. Wybrał więc z pomiędzy nich trzech, osobliwie Fabiana Kwadrantyna, Erdmana Tolksdorfa i Jędrzeja Krügera, których znał jako ludzi uczonych i gorliwych i tych niezwłocznie wyprawił do Inflant. Przybywszy dnia 16 maja do Rygi przyjął ich bardzo serdecznie biskup Radziwiłł. Także ucieszyli się z ich przybycia będący tam ks. Piotr Skarga i Jan Winzer Jezuici i zatrzymali ich przy sobie, dopóki Solikowski nie wskazał im właściwych miejsc zamieszkania. Kwadrantyn <sup>1)</sup> został proboszczem w Parnawie, Krüger w Rumbergu, a Tolksdorf w Wolmarze. Pomimo licznych do zwalczenia trudności gorąco pracowali w nowéj winnicy, osobliwie gdy mieli zapewniony swój pobyt świeżo wydanemi konstytucyami dla Inflant <sup>2)</sup>. W ciągu jednego roku powstało siedm znaczniejszych parafij. Wkrótce jednak stan się pogorszył. Solikowski zjednał sobie powszechny szacunek za porządne i rozsądne urządzenie stosunków kościoła w Inflantach, z tego powodu król chciał go wynagrodzić i mianował arcybiskupem lwowskim na sejmie warszawskim. Zarząd nad kościołami w Inflantach powierzony został Aleksandrowi Mileńskiemu opatowi trzemeskiemu, jako przyszłemu biskupowi wendeńskiemu. Z takiej zamiany niezadowolnieni byli lud i księża, lecz Mileński wkrótce umarł przed zatwierdzeniem papieżkiem. Na jego miejsce król zamianował Jędrzeja Patrycego Nideckiego kantora warmińskiego, który serdecznym był przyjacielem Kromera.

Lecz wróćmy do spraw pruskich. Zwołany został sejmik do Grudziąża na dzień 28 lutego 1582 r. Kromer nie odebrawszy odpowiedzi na poprzednie swe wezwanie postanowił nie jechać samemu, tylko wysłać od siebie z oświadczeniem, iż uchyla się zupełnie od stosunków z Prusami i nie zezwoli na wykonywanie ich rozporządzeń. Po przychyleniu się do tego kapituły wysłał sekretarza swego Fryderyka Bernhardi do Grudziąża <sup>3)</sup>, dla złożenia publicznie listu.

<sup>1)</sup> Dalsze smutne wypadki kościołów katolickich w Inflantach opisuje Fabian Kwadrantyn w liście do Kromera z dnia 11 grudnia 1584 r., obacz w dodatkach nr. 44 i kardynał Radziwiłł w liście do króla Stefana z dnia 9 maja 1585 r., odpis tego listu jest w archiw biskup. D. 63, fol. 27; obacz Theiner Vet. Monum. Polon. T. III, fol. 100 i Solicovius Comentar. s. 148.

<sup>2)</sup> Król zatwierdził je dnia 4 grudnia 1582 r. i ogłoszone zostały drukiem w Krakowie 1583 r. w 4-oc.

<sup>3)</sup> Lengnich Gesch. Preuss. T. III, docum. 56.



Wszyscy tém przełknięci wahali się w swych zdaniach, biskup chełmiński chcąc zapobiedz odłączeniu się Warmii wymawiał posłom, że robią tyle złego swą odwłoką. Nowy nawet wojewoda malborski Fabian Cema (Zehmen) nakłaniał do uznania, mówiąc, iż choćby Kromer otrzymał sankcyę królewską, to nie dopuści spełnienia wyroku. Uczestniczyły na tym zjeździe i miasta; chciano załatwić tę sprawę, jeżeli się zgodzi większość. Znowu okazała się mniejszość, przeto odpowiedziano posłowi biskupa, iż na dawniejszą odezwę nie odpisali, gdyż biskup nie przysłał swego zastępcy do Torunia i chętnie z nim traktować będą, jeżeli na przyszły zjazd przysze kogoś ze swego ramienia.

Po powrocie sekretarza Kromer złożył królowi swe odłączenie się od Prus królewskich, poruczając królowi dalszy kierunek z postanowieniem nie mieszaania się do niczego, aby nie wywołać nowych zaburzeń. Taki obrót rzeczy dotkliwie dał się uczuć większym miastom, które musiały składać rachunki z pobranych podatków i takowe udowadniać kwitami. W tym duchu pisał Kromer w lutym do Elblązan, jeżeli tego nie dopełnią, to poleci w swém biskupstwie wstrzymać wypłatę podatku na dzień 7 marca. Przestraszeni upraszali o wstrzymanie rozkazu, dopóki nie przybędą ich posłowie. Wkrótce stawiko się trzech deputowanych od miast z prośbą ściągnięcia podatku i przysłania kogo do Malborge na dzień 4 kwietnia dla przejrzienia rachunków. Biskup im odpowiedział, że poprzednio znie sie z kapitułą i uwiadomi ich o swęj decyzji. Wyprawił więc swego delegata do Malborge i kazał im powiedziéć, że zebrany podatek w Warmii w summie 4,000 złotych, dopiéro po odebraniu rachunków wypłacony będzie. Złożono wprawdzie rachunki wraz z prośbą o pieniądze; lecz rachunki nie podobały się biskupowi, wstrzymał wypłatę i zalecił, aby były mu doręczone porządniej i dokładniej. Takimi trudnościami upokorzył miasta, które poczęły teraz żałować, iż nie przyjęły go na zebrania, a chociaż były znane jako przeciwne głównie Kromerowi, jednak całą winę składały na drugih. Z czasem wszyscy zdawali się przychylniejsi dla Kromera, a nieraz utyskiwali na jego nieobecność w radzie; do czego najmniejszej nie okazywał chęci. Od chwili urzędowego zrzeczenia się nie pomyślał już o zgodzie. Król także milczał, a Stany pruskie nie zbliżyły się wcale do niego. Tak odsunął się zupełnie od zjazdu pruskiego i tak się postawił względem Stanów pruskich, jak gdyby nie potrzebował mieć żadnych z nimi stosunków. Twardy miał znowu spór z kapitułą o pensyę dla kaznodziei katedralnego i o mieszkańców osady Krickhausen. Kiedy żadnego nie było kaznodziei, to kapituła zagarniała na swą korzyść jego pensyą, pomimo tego, iż w takim razie należała do dochodów biskupich. Kromer listem swym z dnia 29 maja nakazał zwrot rzeczonej pensyi do swego skarbu, a kapituła oddać nie chciała. Druga sprawa szła o dwóch chłopów z Krickhausen niedaleko Wormditty (Ornety), których przyjął

jako swych poddanych. Urzędnicy kapituły jeszcze w roku 1580 przyaresztowali tymże dwa woły i zabrali je ze szkody, rachując to po stronie biskupiów jako z Krickhausen, a po stronie kapituły jako z Neuhof. Rzeczywiście ten grunt należał do biskupa; lecz Eustachy Knobelsdorf wówczas administrator dyecezyi dodał, że chłopci opłacali z tego gruntu czynsze kapitule i dopiero Hozyusz za powrotem swym z Trydentu broniąc spraw stołu biskupiego, zniósł ową decyzją. Chłopci zanieśli o to skargę do biskupa, który ujął się za nimi i zażądał zwrotu ich straty; lecz kapituła nie miała chęci oddać. Kromer wezwał strony przed swój sąd w Heilsbergu na dzień 5 lipca. Stawili się chłopci jako skarżący, a ze strony kapituły Jan Hannow kanonik, który przy wniesieniu sprawy upierał się o współdziałanie biskupa, dowodząc, że kapituła nie podlega jego wyrokowi w sprawach doczesnych. Kromer nie przyjął tego i zażądał tylko od Hannowa odpowiedzi na skargę; a gdy tenże oświadczył, iż nie jest upoważnionym do tego, biskup skazał kapitułę na wynadgodzenie szkód chłopom w ciągu dni czterestu. Wprawdzie kapituła chciała odwołać się do wyższego sądu, lecz niepewna skutku, szukała drogi pojednawczej. Biskup bawił pod ten czas w Reszlu, kapituła wyprawiła tamże sekretarza swego Hejna z oświadczeniem, że pragnie pogodzić się z biskupem i doprasza się tylko o warunki pojednawcze. Kromer odrzekł, że i sam nienawidzi kłótni, lecz bez ubliżenia swych praw, godności i dobra swych poddanych. Że przychylił się do zgody, skazuje obadwa wyroki, jeżeli kanonicy poprzysięgną na swoje sumienie, że pensye kaznodziei wypłacą tym, którzy kazywali podczas wakansu i zaspokoją skrzywdzonych chłopów w ciągu dni czterestu w obecności burmistrza w Wormditzie. Chętnie przyjął Hejn te warunki i przyrzekł je spełnić w terminie oznaczonym i na tém spór się zakończył.

Kromer odebrawszy papiery zakończonej wizyty generalnej, zwołał zaraz synod dyecezyalny. Ze sprawozdania téjże przekonał się o istniejących jeszcze błędach, zepsuciach i nadużyciach w dyecezyi. Otwarcie synodu nastąpiło d. 28 czerwca w Heilsbergu, gdzie zebrał się duchowni w kaplicy zamkowej. Przedewszystkiém ujawnione zostały wszelkie występki i złe czyny napotkane podczas wizyty, dla zupełnego wykorzenienia tychże ustanowione zostały zaradcze środki zawarte w 29-ciu artykułach ściśle z sobą połączonych. Kromer ogłosił te ustawy synodalne przy oddzielnym swym liście pasterskim wydanym dnia 26 sierpnia, w którym surowo zaleca i napomina wszystkich duchownych ściśle zastosować się do nich, a o wszystkiém uwiadomić swych parafian z ambony w ciągu dwóch niedziel <sup>1)</sup>.

Kromer był rzeczywiście surowy, gdzie przekonał się o rozpucie lub jakiej swawoli; lecz częstokroć i największemu grzesznikowi

<sup>1)</sup> Ten list pasterski wraz z ustawami synodu jest wydrukowany w Rudnickiego „Constitutiones Synodales Brunbergae“ etc. str. 110—121.

nie odmawiał swój łaski, gdy dostrzegł w nim szczerą skrucbę, a zaślugał na pobłażanie. Za przykład postawimy ławnika Benedykta Bludau z Mighenen, uwięzionego za cudzołóstwo i skazanego wyrokiem prawa ziemskiego na karę śmierci. Gdy jednak Bludau prowadził się przykładnie i szczerze żałował za swoje grzechy, przytém wstawiała się za nim i żona, Kromer obdarował go życiem i rozkazał mu jechać do oficyała w Frauenburgu dla wykonania publicznej pokuty. Trudniejszą miał sprawę z rodziną szlachecką Szedlinów. Albrecht Szedlin z Molditten i brat Jerzy z Kunzkeim chwycili się reformacyi i starali się swych ludzi pociągnąć za sobą. Początkowo Kromer zwolna nalegał na nich, lecz znalazłszy hardy opór, użył władzy wielkorządcy. Szczególnie skłonił go do tego Jerzy Szedlin. Rozgniewany jego zuchwałością kazał go aresztować w tém przekonaniu, że potrafi człowieka bez czci i rozsądku przełamać siłą, aby był mniej szkodliwym; lecz stało się inaczej. Przyjaciele Szedlina zanieśli skargę do Stanów pruskich i do króla. Na wezwanie obudwóch Kromer uwolnił Szedlina z więzienia mniemając, iż sam zrzecze się swego zuchwalstwa. Gdy jednak nie ustawały skargi do władz pruskich, skończyło się na tém, że biskup wydał wyrok: iż w ciągu trzynastu tygodni ma wyprzedać swe dobra w Warmii i na zawsze wynieść się z kraju. Podobny los spotkał i Alberta Szedlina, który na mocy prawa utracił swe dobra w Molditten. Nareszcie po bezskutecznych skargach do króla ukorzyli się obadwaj, przeprosili biskupa i odebrali nazad swe dobra w roku 1585.

### Rok 1583.

Kromer ciągle pracował nad silniejszém rozbudzeniem życia religijnego, domagał się regularnego uczęszczania do kościoła, obstrzając je ciągle w wydawanych przez siebie rozporządzeniach. Przyszła wieść o szerzącém się po kraju powietrzu, przytém okropny pożar nawiedził Heilsberg, a straszliwy orkan zburzył wiele domów i lasów, nadto zagaściły się między ludźmi zaraźliwe choroby. Mieszkańcy przestraszeni wyglądali ze smutkiem losu przyszłości. Kromer korzystając z chwili ogólnego upadku na duchu ogłosił dnia 20 stycznia list pasterski, nakłaniał duchowieństwo i lud do szczerzej pokuty błagając miłosierdzie Boże o odwrócenie tych nieszczęść. Nadto nakazał publiczne po kościołach modły, pokutne nabożeństwa i surowe posty. W późniejszym liście pasterskim do duchownych, przedstawiając niemożność odbywania częstych wizyt i synodów, zachęcał ich do pobożnego modlenia się na brewiarzu, ścisłego wypełniania ustaw synodalnych i jego poprzednich rozporządzeń. Nadto nauczać i obznajmiać lud z niemi czy to z ambony, czy z konfessyonału, odprawiać mszę świętą regularnie, ogłaszać dnie postne i świąteczne, unikać nocnych zabaw, pustot i gier hazardowych, strzedz się pijaństwa, niedopuszczać czarów i guślarstw z użyciem nawet władzy, porządnie



i w czystości utrzymywać rzeczy kościelne, a w niedziele po południu nauczać po kościołach dzieci katechizmu.

Nieraz zmartwiony Kromer karami dusz zbłąkanych, pocieszał się na odwrót temi, które wyrzekając się uciech światowych, pragnęły poświęcać się chwale Bożej i prowadzić żywot cichy, skromny, pobożny, w ubóstwie i pokorze. Takie młode dusze oddane Bogu, bywały częstokroć prawdziwą ozdobą kościoła, a Kromer poczytując je za rzeczywisty skarb dla swęj dyecezyi, obrał dla nich miejsce bezpieczne i przepisał sposób ich zatrudnień. On pierwszy zaprowadził w Warmii klasztory panien w Brunsberdze, Wormditcie (Ornecie), Heilsbergu i Reszlu, które znakomicie przyczyniły się do zmiany obyczajów przez kształcenie i wychowywanie małych dziewcząt. Z czasem rozszerzyły się po wszystkich prawie miastach w Warmii. Początek dała Brunsberga. Już dawniej istniał tu klasztor panien, lecz upadł w XVI wieku, i Hozyusz oddał ich klasztor w sierpniu 1569 roku pod nadzór proboszcza, dopóki nie znajdą się zakonnice, któreby w nim chciały osiąść. Niedługo to trwało, zjawiła się Regina Prothmann prawdziwie osoba pobożna i ta pragnęła zostać zakonnica. Była córką majetnego mieszczanina z Brunsbergi, przytém młoda, przystojna i rozsądna. Mając lat dwadzieścia kilka wyrzekła się wszelkich uciech światowych, a dobrawszy sobie dwie inne dziewice, osiadły przy jednéj wdowie pobożnéj i wiodły żywot klasztorny. Wkrótce potém przeniosły się do pustego domu przy ulicy Kościelnej, który z czasem stał się ich własnością. Tu żyła w ubóstwie, pościła, modliła się i pilnie pracowała z drugimi towarzyszkami, tak, że stała się dla wszystkich przedmiotem prawdziwego uwielbienia. Przykład jęj zachęcił inne, które rozszerzały jęj towarzystwo. Nie miały początkowo żadnej reguły, tylko słuchały dobrowolnie swęj przewodniczki. Aby należyty wprowadzić porządek w zgromadzeniu, ułożyła regułę i przeznaczyła pewne godziny na modlitwę, rozmyślania, milczenie, na rozmowę i na roboty ręczne. Towarzyszki chętnie przyjęły jęj regułę i zapanowała między nimi ogólna zgoda i miłość. Wszystko miały wspólne, jak: mieszkanie, sypialnią, stół, jedzenie, ubiór i zajęcie. Do trzech zrobionych ślubów: czystości, ubóstwa i pokory przybrały jeszcze sobie opiekę nad chorymi w mieście. Przytém uczyły dziewczynek czytania, pisania i religii i zajmowały się robieniem ubiorów kościelnych. Za swoją patronkę obrały sobie ś-tą Katarzynę.

Uwiadomiony Kromer o usiłowaniach nowego stowarzyszenia wielce się tém ucieszył, chciał zatwierdzić ich regułę i bogatém uposażeniem zapewnić ich utrzymanie; lecz poprzednio zażądał zdania kapituły. Taż po naradzie pomimo uwielbienia dla pobożnych dziewczew odmówiła swęj pomocy i radziła rozesłać je do obcych klasztorów, jak nowy zakładać w Warmii. Aczkolwiek odpowiedź była odmowna, jednak biskup nie odstąpił od swego zamiaru. Dbały o dobro miasta



potrzebującego tyle poświęceń szlachejnych dla rozbudzenia religijnego ducha, postanowił to zgromadzenie powołać i po innych założyć miastach, powierzając mu opiekę chorych, uczenie dziewczyn i ćwiczenie się w bogobojności. Zatwierdził ich ustawę, podług której mają urządzić swój żywot, a nadto przeznaczył im z dochodów biskupich <sup>1)</sup> rocznie: 30 szefli żyta, 20 szefli jęczmienia i 12 fur drzewa, osobliwie z ekonomii brunsberskiej. Załatwiwszy najpilniejsze sprawy sam pojechał do Brunsbergi i dnia 1 czerwca udał się w towarzystwie swego kanclerza Jana Kreczmera i Fabiana Romahna archiprezbitera brunsberskiego do nowego domu panien. Biskup zachęcał je do pobożności, czystości i zgody, i doręczył im nową ustawę namawiając do sumiennego jej wykonywania. Chociaż wszystkie oświadczyły, że pragną na zawsze pozostać w tym domu, jednak biskup wyznaczył im rok próby, po upływie którego przyjmą ubiór zakonny i uroczystą wykonają przysięgę. Wówczas wybiorą jedną z pomiędzy siebie na przełożoną, a obecnie pozostaną pod kierunkiem Reginy Prothmann. Wszystkie pozostały i po roku wybrały na swą przełożoną Reginę, która nią pozostawała aż do nastąpionej śmierci w styczniu 1613 roku. Urządzenie klasztorne w Brunsberdze tak zasłynęło, iż wkrótce powstały podobne klasztory w Wormditzie, Heilsbergu i Reszlu, gdzie już dawniej istniały, lecz upadły skutkiem objawiającej się reformacji w XVI wieku.

Znowu wyłoniła się sprawa z Elblągiem, król posłał nowy rozkaz do Elblązan o oddanie obudwóch kościołów parafialnych Michałowi Konarskiemu, lecz skutku to nie odniosło. Konarski widząc taką zawziętość Elblązan wahał się na nowo w przyjęciu obowiązków proboszcza <sup>2)</sup> i począł się usuwać. Kromer ciężko zmartwiony niepowodzeniem swych zamiarów pisał do króla w styczniu błagając o skuteczniejszą pomoc. Jednocześnie zwrócił się do kanclerza Zamojskiego i za szczerze wyrażał się o niedbałości dworu. „Robiłem, pisał on, co mogłem i co powinienem. Nic trudnego, a rzeczywiście słusznie i sprawiedliwie wpuścić obdartych w ich posiadłość, zamiast spierać się o jakieś wymysły aż do znudzenia. Pozyskany prośbami i namową do objęcia urzędu proboszcz, dziś znudzony oczekiwaniem i stawianemi przez miasto trudnościami uchyla się od wszystkiego. Niemam teraz nikogo odpowiedniego, może król ma jakiego. Tylko musi tam mieszkać, nie wdawać się w żadne ustępstwa i domagać się zwrotu obudwóch kościołów. Na nic innego nie może król zezwolić, ani ja jako biskup co innego dodać“ <sup>3)</sup>. W lutym przybył do

<sup>1)</sup> Aktem darowizny z dnia 28 maja 1583 r.

<sup>2)</sup> List Konarskiego do Kromera z dnia 20 stycznia, w archiw. biskup. D. 37, fol. 84.

<sup>3)</sup> List Kromera do Zamojskiego dnia 23 czerwca, w archiw. biskup. D. 75, fol. 75.

Warmii opat Stanisław Reszka dla objęcia swęj kanonii. Kromer porozumiał się z nim o stosunkach kościelnych Elbląga i gdy nazad wracał do Warszawy oddał mu list i swoje zlecenia do monarchy. W liście swym odpowiadał na krótko przedtęm odebrane pismo królewskie, które było odpowiedzią na podaną jego prosbę. Król Stefan donosił mu, że tęg sprawy dlatego stanowczo nie rozstrzygnął, poniewaz za mało było senatorów, a w końcu radził mu zgodnie ukończyć tęg sprawę. Na to Kromer odrzekł bez ogródky, że nie potrzeba tu ani sądu ani wyroku, gdyż to oddawna rozstrzygnięte i nie ulega wątpliwości, że katolicy prawnie posiadali kościoły, a tylko gwałtem z nich wypędzeni: ztąd należy na nowo ich obsadzić. Jeżeli rząd krajowy w takim razie jest obowiązany dopomódz prywatnemu człowiekowi, to tęg bardziej kościołowi, którego król mieni się opiekunem. Chętnie przychyliłby się do zgodnego porozumienia, gdyby była możliwość; lecz gdzie doświadczenie przekonywa, że miasto Elbląg mające dostateczną ilość kościołów dla wyznawców protestanckich, uparcie opiera się temu dla uniemożebnienia obowiązków religijnych katolikom i aby ich zmusić do oderwania się od kościoła, król może tak działać, jak zechce, lecz biskupowi nie wolno tego robić bez ciężkiej odpowiedzialności przed Bogiem i kościołem.“

Gorliwie wywiązał się Reszka z danego mu zlecenia i nalegał na króla o spełnienie pobożnych chęci Kromera. Stefan wysłuchał go cierpliwie i odrzekł: Podzielam zupełnie gorące marzenia biskupa warmińskiego. Więm, że wszystkie kościoły powinny ulegać sądowi biskupa i postawione są na spełnianie w nich służby Bożęj. Pragnąłem, aby Elblążanie oddali obadwa kościoły, lecz tamedczny magistrat utrzymuje, iż kościoła nowomiejskiego oddać niemoże dla znacznej liczby protestantów. Wstrzymują mnie od tego nadane im swobody i zarazem usługi, jakie mi w czasie wojny wyświadczyli: ztąd niepodobna mi obecnie dogodzić życzeniom biskupa. Już mu odpisałem, oczekuję tylko na jego odpowiedź, w której przedstawi od siebie środki ku załatwieniu tęg sprawy. Takie było zdanie króla <sup>1)</sup>. Kromer odebrał tęg niezadawalniającą dla siebie odpowiedź, gdyż król Stefan namawiał go do poprzestania tymczasowo na odebraniu kościoła staromiejskiego i nie domagać się nowomiejskiego. Rzeczywiście podobne ustąpienie było niewłaściwe. Gdyby rada miejska postawiła na swoim, to zażądałaby następnie wspólności w kościele ś-go Mikołaja i pótę upierałaby się przytęm, dopóki albo tego nie wytargowała, lub tęg nie zagrabiła kościoła na swą własność. Układ był niepodobny i biskup uważał już wszystko za stracone, po przeczytaniu listu królewskiego. Reszka odpisując mu

<sup>1)</sup> Tak donosi Reszka w liście do Kromera z dnia 1 maja, obacz w dodatkach Nr. 34.

na list jego, ubolewał nad smutnym obrotem tój sprawy i nie mógł się powstrzymać od wychłostania nieszczęśliwej polityki dworskiej. W te niemal słowa pisze do Kromera: „Dworacy więcej zważają na osoby i okoliczności czasowe, jak na Pana-Boga. Jakżeż to idzie? Przedtém byli gorliwi urzędnicy, a monarcha (Zygmunt-August) opieszłały, teraz mamy dzielnego króla, a niedbałych ministrów. Oni bowiem sądzą, że wprzód niebo się zapadnie, nim oddadzą obadwa kościoły“<sup>1)</sup>. Kromer nie przystając na przedstawienie królewskie, zostawił to czasowi, na czém zyskali znowu Elblążanie; lecz wyniosły umysł Kromera do żywego został tém dotknięty, gdy ucieszeni jego przeciwnicy z niedołęztwa dworu poczęli sobie z niego żarty wyprawiać<sup>2)</sup>. Jednak wszelkie jego nadzieje spełzły na niczém.

Nie w lepszych zostawał stosunkach i z księciem pruskim. Jerzy Fryderyk margrabia poduszczany ciągle przez burzliwą szlachtę nader głęboko zadarł z Kromerem. Sąsiedzkie dawniej stosunki utrzymywały się bardzo zgodnie między temi ziemiami, naraz zupełnie znikły. Zakradł się jakiś duch przeciwieństwa, który zbyt gorzkie wywoływał niesnaski. Margrabia nieustannie napastował to kapitułę, to samego biskupa warmińskiego, a najczęściej sam lub jego poddani na tém szkodowali. Najprzód poszedł spór z kapitułą o rzeczkę Plautzke pod Allenstejnem nie dopuszczając korzystać z niej na gruntach kapitulnych. Prowadzona o to korespondencya była bez skutku i kapituła odniosła się pod dniem 15 czerwca do biskupa. Przesłała mu wszelkie dowody do tój sprawy, uwiadomiła że von Sack właściciel z księztwa utrudnia przejazd w Mehlsacku i upraszała o wstawiennictwo. Aczkolwiek Kromer nie spodziewał się pomyślnego skutku, wysłał jednak poselstwo do margrabiego z prośbą o usunięcie tych sporów. Poseł nie zastawszy margrabiego w Królewcu, pojechał za nim na polowanie i tam przydybawszy go, zapytał się, gdzie i kiedy zechce go przyjąć i wysłuchać. Na co zbyt szorstką otrzymał odpowiedź. Uwiadomieni o niej biskup z kapitułą odstąpili od ustnego porozumienia się i umyślili błagać króla o opiekę. Pomi-mo tego dążyli do zgodnego załatwienia sprawy, lecz napróżno. W trakcie tego wszystkiego margrabia wysłał swych urzędników z siłą wojskową do dóbr kapitulnych i polecił nowe porobić szkody na rzekach. Zarówno margrabia dokuczał i biskupowi. Jak najsurowiej zakazał w czerwcu mieszkańcom z okręgów Rastenburga, Sehesten i Ortelsburga prowadzić handel w biskupstwie, grożąc zabranieniem tego

<sup>1)</sup> Nie bez gorzkich przycinków chłoscze Kromer okazaną słabość dworu przeciw Elblążanom, w liście swym do nuncjusza Bolognettego, umieszczony w Theinera Annales Ecclesiast. A. 1583, Nr. 34.

<sup>2)</sup> List Karnkowskiego do Kromera z dnia 4 stycznia 1584 roku, w archiw. biskup. D. 121, fol. 98.

wszystkiego, co mają na sprzedaż. Uwiadomiony o tém Kromer za-  
pytał się listownie o przyczynę zakazu. Wnet margrabia odpowied-  
ział, iż uczynił to za wzajemnie wydany przez biskupa rozkaz wy-  
wozu swym poddanym do księstwa, a nadto, iż przybywającym z księ-  
stwa za zakupem, zabierają konie, wozy i towary i jeszcze ściągają  
karę pieniężną. Kromer przekonawszy się, że pomimo udzielonych  
mu objaśnień pozostaje w dawnym błędzie co do prawności zakazu  
opartego na ustawie krajowej, powtórnie napisał list do margrabiego  
w te słowa: Miarkuję z waszego listu, iż pomimo danego wyjaśnienia,  
obwinia go zawsze margrabia o zakaz wywozu towarów do księstw,  
gdy on ściśle stosuje się do zawartej umowy między księciem Albertem  
a Warmią <sup>1)</sup>. W niej powiedziano wyraźnie: że towary jak len  
i chmiel wystawiać tylko w najbliższych miastach na sprzedaż i do-  
piéro w braku kupców wywozić gdzieindziej, żywność zaś wolno wy-  
prowadzać wszędzie. Zakaz biskupa ogranicza się tylko do owych  
towarów, kiedy zaś książęcy rozciąga się i do wszelkich żywności, co  
sprzeciwia się ustawie krajowej. W końcu upraszał rozpatrzyć rzecz  
całą bliżej i nie łamać dawnych układów. Margrabia nie cofnął swe-  
go zakazu, przezco większe wyrządzał krzywdy swoim poddanym  
jako potrzebującym więcej towarów z Warmii, jak Warmianom  
z księstwa <sup>2)</sup>.

Kromer uwiadomiony został listownie, że po ukończeniu nauk  
w Pułtusku wzmogła się na nowo w Jędrzeju Batorym chęć do stanu  
duchownego i że wyjeżdża do Rzymu <sup>3)</sup> dla kształcenia się w naukach  
teologicznych. Kanclerz Zamojski w liście swym z dnia 13 maja  
przypominał Kromerowi, iż na przywiązaniu jego do monarchy zawisło  
przyspieszenie sprawy o koadjutorję, gdyż król ze swęj strony usunie  
z łatwością wszelkie przeszkody. Od czasu ożenienia się Zamojskiego  
z ciotką Jędrzeja należało się domyślać silniejszego poparcia przez  
niego tej sprawy, a tém samém wypadało być nadal przezorniejszym.  
Zbyt mały komplet kanoników opóźnił odpowiedź. Dopiero dnia 4  
lipca kapituła oświadczyła, że obowiązana jest czekać na decyzją  
króla co do przesłanych dawniej wyjaśnionych przeszkód. W tym  
samym duchu odpisał i Kromer kanclerzowi, dodając że nic nie zrobi  
bez przyzwolenia kapituły <sup>4)</sup>. Kapituła w przykrém była położeniu.

<sup>1)</sup> Układ ten nastąpił w poniedziałek po Nawiedzeniu Naj. Maryi Pan-  
ny, 1528 roku.

<sup>2)</sup> List Piotra Koski do Kromera dnia 1 lutego 1584 roku, obacz  
w dodatkach Nr. 39.

<sup>3)</sup> List Stanisława Reszki do Kromera dnia 1 maja 1583 roku, obacz  
w dodatkach Nr. 34.

<sup>4)</sup> Listy Kromera do Kapituły z dnia 29 i 31 lipca, obacz w dodat-  
kach Nr. 37 i 38.



Naprzód przewidywała, że niepodobna jej będzie uchylić koadjutorę Batorego; lecz pragnęła bez nadwerżenia swych praw i bez łamania przysięgi, tak zręcznie obejść stawiane przeszkody, aby tylko zadosyć uczynić woli królewskiej. W tej myśli zażądała świątłej rady biskupa i stanowczego zdania panów pruskich. Aczkolwiek biskup działał z nią jednogodnie, jednak jego wyrażenie się w liście do kanclerza „że nic nie zrobi bez przyzwolenia kapituły,“ podejrzывała go kapituła o niechęć w tej sprawie, aby w przyszłości zwalić całą winę na kapitułę i dlatego tak urzędownie z góry zastrzega. Daleko silniej kapituła była dotknięta oziębłością stanów pruskich i pomimo powtórzenia do nich swjej prośby we wrześniu o udzielenie rady i pomocy w obronie ustaw krajowych, nie otrzymała żadnej w tym względzie odpowiedzi.

Dwór królewski oczekiwał obecnie na wiadomość, jakiego przyjęcia dozna Jędrzej Batory w Rzymie i podług tego miał zastosować swe zabiegi o względy papieża. Po przybyciu do Rzymu Jędrzej otrzymał dnia 4 grudnia posłuchanie u papieża, na którym nader życzliwie był przyjęty <sup>1)</sup>. Bardzo korzystnie wpłynęły na umysł młodego księcia te bogobojne i pobożne wrażenia, jakich doznawał przy grobach świętych Apostołów, i ten zapał do życia duchownego, jaki go ogarnął zaraz od początku. Nieodmiennie postanowił zostać księdzem, ku czemu z całą skierował się gorliwością religijną. Pilnie przykładał się do nauk teologicznych, z całym namaszczeniem spełniał ćwiczenia pobożne, a w obejściu tak był uprzejmy, że wkrótce zjednął sobie powszechne uwielbienie <sup>2)</sup>.

### Rok 1584.

W Warmii sprawa księcia o wiele się polepszyła. Kapituła widząc, że nie zdoła dłużej opierać się monarsze jako prawdziwemu swemu dobroczyńcy, umyśliła uznać księcia koadjutorem. W takim usposobieniu znalazł ją przysłany w styczniu przez króla do Frauenburga Piotr Tylicki sekretarz królewski dla ukończenia pomienionj sprawy <sup>3)</sup>. Z wielką łatwością stanęła ugoda. Kapituła, o ile tylko przepisy dozwalały zgodziła się na obiór koadjutora, byle król Stefan

<sup>1)</sup> List Stanisława Reszki do Kromera dnia 19 grudnia, w archiw. biskup. D. 116 fol. 84.

<sup>2)</sup> List Reszki do Kromera z Rzymu dnia 10 marca i 6 maja 1584 roku, obacz w dodatkach Nr. 40 i 42 i list Piotra Wolskiego do Kromera dnia 25 marca 1584 r., w archiw. kapituły Ab. 4, epp. 42.

<sup>3)</sup> List Piotra Wolskiego do Kromera dnia 17 stycznia, w archiw. kapituły Ab. 4, epp. 41.

poręczył jej piśmiennie prawo wolnego obioru biskupa a nowy koadjutor zaprzysiągł przez swego pełnomocnika ustawy kościoła warmińskiego. Uważano bowiem za święty obowiązek domagać się tego, gdyż każdy kanonik obiecywał pod przysięgą bronić praw swego kościoła. Bez sporu przyjęte było żądanie kapituły oparte na słusznej podstawie, przytém Tylicki przyrzekł dopełnić warunków wymaganej przysięgi. Król podpisał dnia 10 lutego żądane poręczenie i odesłał takowe przez swego pokojowca do Frauenburga. Za odebraniem pisma uspokojona kapituła przystała bezwarunkowo i pragnęła tylko wraz z biskupem sankcyi papieżkiej, aby co rychlej spełniło się życzenie kapituły <sup>1)</sup>).

Jak najspieszniej wygotowane zostały wymagane dowody i takowe za pośrednictwem królewskim odesłane do stolicy apostolskiej. Książę uszczęśliwiony tak pomyślnym skutkiem dziękował listownie Kromerowi za jego ojcowską prawdziwie przychylność, dodając, że zbyt wysoko czuje się uczczony przez naznaczenie go koadjutorem biskupowi słynącemu z nauki i gorliwości pasterskiej po całym chrześcijaństwie. Nadto obiecywał wejść w ślady Hozyusza i Kromera, stać się godnym takich poprzedników i gorliwie pracować dla dobra kościoła warmińskiego <sup>2)</sup>. Stanisław Reszka wierny doradzca księcia i powiernik królewski zajął się wyrobieniem koadjutoryi u stolicy apostolskiej i szczęśliwie ją załatwił; papież Grzegorz XIII przywiązany po ojcowsku do króla Stefana i jego synowca nie stawiał żadnych przeszkód w spełnieniu ich życzeń i na dniu 4 lipca wyniósł księcia Jędrzeja Batorego do godności kardynała, a na dniu 28 lipca zatwierdził koadjutorem warmińskim <sup>3)</sup>).

Po tych ważnych wypadkach kończył się i pobyt księcia w Rzymie. Za pilność w naukach otrzymał rzeczywiście zbyt hojną nagrodę, zapragnął więc wracać do ojczyzny. W sierpniu opuścił Rzym i zjechał naprzód do klasztoru w Miechowie, którego był przełożonym. Powrócił z głębokim przejęciem się swego powołania i z pewnym zamiarem przekształcenia w klasztorze reformy wiodącej do jakiegoś celu. Nakazał odbyć ścisłą wizytę, poczem przewodniczył na kapitule jeneralnej i urządził w kościele przykładowe i prawdziwie religijne nabożeństwa. Dla dania dobrego przykładu zakonnikom pilnie odczytywał pisma Ojców Świętych, codziennie odprawiał kilkogodzinne nabożne

<sup>1)</sup> List kapituły do Kromera dnia 4 marca, w archiw. biskup. D. 124, fol. 6 i list Reszki do Kromera dnia 6 maja, obacz w dodatkach nr. 42.

<sup>2)</sup> List Jędrzeja Batorego do Kromera z Rzymu dnia 5 maja, obacz w dodatkach nr. 41.

<sup>3)</sup> List Reszki do Kromera 4 lipca, obacz w dodatkach nr. 43.

rozmyślania, tak, że wszyscy podziwiali przykładną pobożność młodego księcia <sup>1)</sup>).

O ile Kromer starał się z jednej strony o rozbudzenie życia katolickiego, o tyle z drugiej strony zapobiegał usilnie rozszerzaniu się reformacji w dyecezyi. Uważał za najniebezpieczniejsze czytanie ksiązek protestanckich przywożonych z księstwa do Warmii i chciwie przez ludzi chwytaných. W nich zwykle religia katolicka była okropnie wyszydzana, porzucenie jęj uważano za konieczne, a dla silniejszego wywarcia wpływu na lud oczerniali księży, jako ludzi bez czci i wiary. Podobne pisma oddziaływały na wrażliwy umysł ludzki i wiodły na drogę błędną i lekkomyślną. Kromer wystąpił przeciw nim z całą surowością i dozwolił obcym księgarzom wówczas sprzedawać swe książki w Warmii, skoro będą przeczytane przez księży miejscowych, a w Brunsberdze przez Jezuitów i uznane za nieszkodliwe. Do czego poczuwał się tém więcj zobowiązany, gdy rozporządzenie krajowe z dnia 22 września 1526 r. zakazywało surowo czytania i posiadania takowych ksiązek. W liście pasterskim z dnia 27 stycznia odnowił ten zakaz i pod karą kłatwy zabronił czytania i przechowywania ksiąg protestanckich, obrazów i pieśni. Nadto nakazał ostrzedz lud z ambony, aby upornych nakłaniać do dobrego i odbierać im książki, obrazy i pieśni i takowe odsyłać do archidyakona. Mimo wszelką jego czujność udało się dyssydentom rozrzucić między ludem w Warmii rozmaite pisma luterskie i kalwińskie z fałszywemi tytułami. Naprzykład były ogłaszane te książki pod zmyślonym napisem „historja,” albo „opisanie.” Takim sposobem wyszedł z druku w Królewcu 1584 roku „Opis Prus” przez Kacpra Henneberger kaznodzieję w Mühlhausen, w którym różne pozbierał szyderstwa na religię katolicką i nakłania wyraźnie czytelnika do przejścia na wiarę luterską <sup>2)</sup>). Wszystkie podobne pisma surowo zakazał biskup i rozkaz ten ogłosić z ambon kościoła <sup>3)</sup>). Równie niebezpieczne były wszelkie stosunki z protestantami. Gdziekolwiek zebrały się razem osoby rozmaitej wiary, wnet wszczynała się rozmowa religijna i zwykle protestanci potrafili przegadać, a katolicy słabo broniąc ulegali. Jeżeli udało się przemódz dyssydentom, to dowodzili, że religia katolicka przestarzała, do której nie może należeć żaden mąż rozsądny i wykształcony. Tym sposobem oszukiwani i fałszywym powodowani wstydem potajemnie odstępowali od katolicyzmu i chwyтали się nowych wyznań. Tak ściśle zawiązywany między nimi stosunek zdawał się początkowo małoznaczącym, lecz

<sup>1)</sup> List Stanisława Reszki do Kromera, z Miechowa dnia 24 listopada, w archiw. biskup. D. 121, fol. 164.

<sup>2)</sup> Czytaj w dziele: Henneberger Erklärung der preussisch. Landtafel folio opisy miast: Frauenburg, Glottau, Heilsberg, Rössel i Seeburg, aby się przekonać o sposobie myślenia autora.

<sup>3)</sup> Obacz Katenbringk Miscell. Varmien. T. II, str. 846.

z czasem gorsze wywołał skutki, gdyż ta przyjazna łączność rozwinięta i w zasadach religii, rzeczywiście okazała się zbyt szkodliwą. Protestanci przychodzili niekiedy na nabożeństwo katolickie i nawzajem ci uważali za konieczne ich odwiedzać. Podobnie tworząca się między nimi wspólność religijna osłabiała wiarę w katolikach i skłaniała ich do chętnego odstępstwa. Z całą więc usilnością Kromer zapobiegał złemu jako biskup i w rozlicznych swych listach pasterskich zakazał pod karą klątwy <sup>1)</sup>, zerwać wszelkie stosunki religijne z protestantami, nie uczęszczać do ich kościołów i nie brać udziału w ich obrządkach religijnych.

Po niejakim czasie otrzymał Kromer wiadomość o wkroczeniu Turków do Wołoch i o zagrożeniu tą napaścią granic Polski, natychmiast zarządził publiczne nabożeństwa dla odwrócenia owej klęski i zalecał ludowi i duchownym przez szczerą pokutę i istotną poprawę upraszać o miłosierdzie Boże. Chciał koniecznie odprawić w tym roku synod, lecz różne zaszczyły mu przeszkody i do skutku nie mógł doprowadzić; jednak zachęcał duchownych ściśle stosować się do jego rozporządzeń i dawnych ustaw synodalnych. Prawdziwie po ojcowsku postępował ze swém duchowieństwem i tylko tam okazywał surowość, gdzie środki łagodne nie skutkowały ku nawróceniu na prawą drogę. Szczególną zwracał zawsze uwagę na seminaryum będące pod nadzorem OO. Jezuitów. Ufny w ich dbałość i naukę dokładał wszelkich starań do okazywania im swęj łaski, a dobrodziejstwami swémi zachęcał ich do większej wytrwałości. Jezuiti szczerze cieszyli się z takiego dobrodzieja i przyjaciela, jakiego niegdyś mieli w Hozyuszu. Czegokolwiek zapotrzebowali, nigdy im nie odmawiał. Jezuiti chcieli nabyć majątek Sankau pod Frauenburgiem, lecz brakło im pieniędzy; Kromer pożyczł im tysiąc marek na lat cztery i gdy w naznaczonym terminie nie mogli zapłacić przedłużył im jeszcze termin na lat sześć. Kromer w nagrodę ich zasług za zezwoleniem kapituły uwolnił dobra Sankau z chwilą ich nabycia od wszelkich podatków i ciężarów, z tém nadmienieniem, że ta łaska służy tylko, dopóki będą własnością OO. Jezuitów. Również porobił dla nich i inne darowizny, a dla biédnych uczniów poczynił znakomite wsparcia.

W owym téż czasie wynikł spór z kapitułą o wieś Ankendorf pod Gutsztadem, która chociaż leżała w granicach dóbr biskupich, jednak była w posiadaniu kapituły. Kromer podejrzewając kapitułę o niewłaściwe jęj zagarnięcie zażądał udowodnienia tytułu własności i naznaczył d. 1 października na rozpatrzenie dowodów. Kapituła odwołała się do przedawnienia i do przywileju króla Kazimierza Jagiellończyka. Przybył Hejn sekretarz kapituły i wręczył biskupowi dwa pisma, jako jedyne piśmienne dowody. Kromer przekonał się o nie-

<sup>1)</sup> Obacz w archiw. biskup. D. 120. fol. 113.



słusznem zagrabieniu tój wsi i zażądał zwrotu oznaczając termin na dzień 23 października. Tegoż dnia stawił się znowu Hejn i oświadczył, że kapituła chce bronić się piśmiennie. Jezuici Fryderyk Barszcz i Jan Schonovianus uważając, że obrona kapituły nie może być dostateczną, a wydany wyrok znowu poróżni biskupa z kapitułą, przybyli jako pośrednicy do Heilsberga przekładając biskupowi, aby rzecz całą puścił w odwłokę. Kromer nazaczył nowy termin na dzień 21 listopada, lecz nikt nie przybył, a Hejn postanowił bronić kapitułę i oczekiwać na wyrok. Biskup chcąc ją zmusić koniecznie, nazaczył na zasadzie prawa termin surowszy i ostateczny na dzień 5 grudnia z tém zastrzeżeniem, że kapituła obowiązana w tym dniu albo udowodnić swe prawa lub téż oddać dobrowolnie wieś Ankendorf pod karą klątwy kościelnej i wykonaniem kroków prawnych. Pomimo tak surowej groźby odwlokł jeszcze spełnienie wyroku, gdy kapituła zobowiązała się stawić nowe dowody. Biskup po przejrzaniu tychże przekonał się, iż rzeczywiście używalność tój wsi była po stronie kapituły. Na téj zasadzie wydał wyrok, że i nadal może używać, tylko biskupowi jako panu lennemu dostarczać to wszystko, co należy się od poddanych; jednak osobnym swym listem zmniejszył znacznie te daniny. Tym wyrokiem tak została ujęta kapituła, iż najuroczyściej przyrzekła unikać na przyszłość wszelkich sporów z biskupem i zgodnie z nim we wszystkiem postępować. Odtąd rzeczywiście ustały wszelkie kłótnie i niesnaski między nią a biskupem.

Rok 1585.

Kromer zarządzał dyecezyą z wszelką rozważą i rozsądkiem, a dbały o chwałę Bożą i o zbawienie swój owczarni otrzymywał przynależne pochwały od nuncyuszów apostolskich w imieniu papieża. Wszędzie służył za wzór i ozdobę stanu duchownego. Czynność jego nie ograniczała się tylko na rozporządzeniach kościelnych, lecz jako rządca prowincyi dbał o dobro swych poddanych i w jego ręku spoczywały rządy prowincyi, ku czemu szczególną okazywał zdolność. Rozum jego połączony z siłą woli zwalczał wszystko i najupartsze umysły nagiął pod jarzmo porządku prawa. Kto z jego urzędników lub poddanych pobłądził, odbierał zasłużoną karę bez uwagi na osobę. Dobroczynny wpływ wywarła kara wymierzona na jego szwagra burgrabiego heilsberskiego, gdy ten zelżył kogoś gburowato przez zuchwalstwo i wnet tegoż dnia oddalony został z urzędu. Zarówno obchodził się surowo z urzędnikami i doprowadził do tego, że w wypełnianiu swych obowiązków stawali się sumienni i sprawiedliwi, gdyż przy codziennem posłuchaniu udzielanem przez biskupa poddanym, obznajmiał się z łatwością o ich przekroczeniach. Położywszy jako koadjutor stałą zasadę w zarządzie, już mu łatwiej szło jako biskupowi, témbardziej, że owe harde stworzenia, z któreimi walczył dawniej, uległy mu zupełnie. Najprzykrzejsze zajścia miewał ze szlachtą mieszkającą w księstwie, która miała dobra w Warmii. Szczególniej przed innymi odznaczała się rodzina z Szedlina Czarlińskich, od której wiele doznawał zgryzot. Uskarżając

się na jego srogość i surowość uciekali się z zażaleniami na dwór królewski; lecz gdy bliżej rozpatrzono się w ich skargach, ze wstydem umilknąć musieli, aby w nagrodę tego nie ściągnać na siebie jakiegś nagany <sup>1)</sup>.

Nowy koadjutor warmiński umyślił uroczystą odbyć instalację i przy tej sposobności odwiedzić Kromera. Zjechał dnia 22 maja do Pułtuska i po trzechdniowym wypoczynku u biskupa płockiego <sup>2)</sup> wyjechał do Warmii. Z największą czcią przyjęty przez Kromera w Heilsbergu, wyprawił swych pełnomocników, to jest ks. Tomasza Tretera i Dominika Ferri kanoników do Frauenburga dla objęcia koadjutorii. Ceremonia odbyła się w dniu 7 czerwca. Wykonanie przysięgi przed stanami pruskimi uważał za niepotrzebne, gdyż nie myślał obejmować zaraz zarządu. Pomimo tego Kromer wydał dnia 12 czerwca rozporządzenie, w którym uwiadomił stany, że kardynał Batory na przedstawienie królewskie i za zgodą biskupa i kapituły został mianowany przez papieża koadjutorem Warmińskim z prawem następstwa i poleca im ogłosić to wszystkim poddanym, aby po śmierci terażniejszego biskupa uważali go za swego pana duchownego i świeckiego i jemu byli posłuszni. Piotr Kostka biskup chełmiński wysłał swego kanonika ks. Bartłomieja Plemieńskiego do Heilsberga, aby złożył w jego imieniu życzenia ks. kardynałowi jako koadjutorowi Warmińskiemu i przyszłemu prezydentowi ziem pruskich <sup>3)</sup>. Podczas pobytu kardynała w Warmii, Kromer w najdrobniejszych szczegółach skreślił mu stosunki kościelne w Elblągu; czém tak się zajął gorliwie, że przyrzekł w przejeździe przez Elbląg ułożyć się z magistratem o przywrócenie nabożeństwa katolickiego. Ze to uczynił to pewna, lecz jak zrobił, niewiadomo. Niedługo potem zjawili się posłowie Elblągscy u króla z prośbą, iżby tylko jedna była religia w mieście, przezco uniknie się rozdzielenia, a na wypadek jeżeli przyzwoli, to przyrzekają być najwierniejszymi i najposłuszniejszymi poddanymi. Rzeczywiście było to za zbyt śmiałe żądanie, aby król miał spełnić. Czyż monarcha katolicki mógł zdeptać prawa swego kościoła i religią, którą sam szczerze wyznawał i zakazać takową w mieście do niego należącym. Stefan król krótkimi zbył słowa zanadto dumnych Elblążan i z całą ironią odpowiedział: „przecież i Kromer spodziewa się, że nie przełamie praw jego biskupich <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> List Hieronima Rozdrażewskiego do Kromera w lutym 1585 roku, w archiw. biskup. D. 75, fol. 120.

<sup>2)</sup> Listy Piotra Wolskiego do Kromera dnia 22 i 24 maja, w archiw. biskup. Ab. 4, epp, 39 i Ab. 2 fol. 122.

<sup>3)</sup> List Piotra Kostki do Kromera dnia 17 czerwca, obacz w dodatkach nr. 47.

<sup>4)</sup> List kardynała Batorego do Kromera dnia 16 sierpnia, w archiw. kapitul. Ab. 4 epp. 50.

Jędrzej Batory kardynał nie długo bawił w Warmii i w powrocie swoim zjechał się w Tczewie z posłem księcia pruskiego i wszedł z nim w układy dla zawarcia zobopólnej zgody. Wówczas znajdował się tamże i kanonik Jan Hannow jako plenipotent kapituły. Kromer radził przybrać jeszcze królewskich rozjemców, sam król namawiał margrabię do zgody z sąsiadem; lecz wszystko okazało się bezskuteczne. Zamiast zgody wynikły nowe spory, do których przyłączyły się kłótnie graniczne. Z czego widocznie pokazało się, że margrabia osobistą pałał niechęcią ku Kromerowi i chciał niby w ten sposób wywierać swą zemstę na biskupie warmińskim. Kromer zwątpiwszy zupełnie o zgodzie, postanowił nadal znosić wszystko cierpliwie.

Tymczasem Kromer zajął się zaprowadzaniem klasztorów panien zakonnych w dyecezyi, które będąc zwykle bez funduszów, żyły tylko z jałmużny, robienia świec i z różnych ręcznych robót. Po urządzeniu klasztoru w Brunsberdze, podobny chciał utworzyć w Wormditzie. Znacznie przyłożył się do wystawienia odpowiedniego domu i listem swym pasterskim z dnia 15 kwietnia przydał im dawniej już należący ogród do zakonnicy i nadto dodał im drzewa z lasów biskupich i niektóre czynsze w gotowiznie. Za jego przykładem poszedł i magistrat, który dopomógł w odbudowie klasztoru, darował kawał ziemi z ogrodem przed bramą młynarską, 30 szefli żyta i 10 szefli jęczmienia jako rocznej z młyna jałmużny. Nadto wyznaczył im z lasu miejskiego 4 sążnie drzewa, a z lasu szpitalnego dwa sążnie. Osadzenie panien poszło szczęśliwie i zajmowały się odwiedzaniem chorych, szyciem bielizny, robieniem świec i pończoch. Następnie powstał klasztor w Heilsbergu. Kromer podarował dla panien zakonnych dom, ogród i kawał gruntu. Przyjęły ustawę klasztoru brunsbergskiego i stanowiły jakby jedno stowarzyszenie. Nakoniec powstało podobne stowarzyszenie w Reszlu, we wszystkiem zależne od panien zakonnych brunsberskich; przyjmawszy ich regułę zajmowały się zakonnice tkactwem, szyciem bielizny, robieniem pończoch, odwiedzaniem chorych i ręczną pracą w ogrodzie.

Rok 1586.

Kromer dla poparcia dobrobytu swych poddanych, w podróżach swych zwracał uwagę na wszystko, aby im jakąkolwiek przynosić pomoc w ich zajęciach. Wspierał przytém handel i przemysł. Rolnik wywoził dowolnie swe zboże, tylko tak zwane towary kupieckie jak len i konopie, stosownie do przepisów krajowych musiał sprzedawać w najbliższych miastach, a jeżeli nie sprzedał, nie wolno mu było wyprowadzać gdzieindziej. To zabezpieczało kupcom łatwe nabywanie towarów. Pragnąc aby praca rzeczywista i porządna przynosiła prawdziwą dla miasta korzyść, nie dopuszczał nieprawych zysków, które poczytywał za źródło ladajakiej roboty i ubóstwa. Nadto wydał surowe rozporządzenie przeciwko włóczącym się kramarzom i wydrwigroszom dla zasłonięcia kupców i rzemieślników od strat, jakich przez to doznawali.

Król Stefan potrzebował nowych podatków na obsadzenie fortec w Infantach i na zabezpieczenie od podobnych rozruchów, jakie się ciągle wydarzały. Stany pruskie zebrały podatek na zjeździe Toruńskim dnia 29 września r. z. przeznaczając nań roczną akcyzę od piwa. Kromer zwołał także zjazd na dzień 3 grudnia r. z. do Heilsberga. Wprawdzie rzecz była nieskończona, a król domagał się akcyzy i biskup niemal zapewniał, że stany złożą podatek i on za zezwoleniem kapituły nakazał złożyć roczną składkę na dzień 29 marca. Przejęty miłością ojczyzny umiał uszanować tę znakomitą czynność swego monarchy. Widział w nim walecznego i cnotliwego pana i rokował sobie wielkich dla kraju korzyści z jego panowania. Nieszczęściem zawczesnie skonał. Kromer podczas Świąt Bożego Narodzenia dowiedział się o śmierci króla nastąpionej po czterodniowej chorobie dnia 12 grudnia w Grodnie <sup>1)</sup>. Ciężko zmartwiony wydał list pasterski i zarządził odprawienie żałobnego nabożeństwa w całej dyecezyi, polecając duszę monarchy gorącym modłom wiernych. Nadto przewidując Kromer, że ze śmiercią króla grozi nowe dla Polski niebezpieczeństwo, zaważwał wszystkich do broni i zajął się urządzeniem siły wojskowej, aby wrazie powstałej anarchii mógł spiesznie zebrać swą milicję i zasłonić siebie i swych poddanych od napaści nieprzyjaciół. W tym celu wydał rozkaz do urzędników i rad miejskich, aby wszyscy zdolni do wojska zbrali się na przegląd, dla przekonania się czy wszystko jest gotowe do wojny. Mianował dowódcami wojska Krzysztofa Troschke sędziego ziemskiego, Krzysztofa Pfaffa swego marszałka i Dawida Braxein dziedzica z Komalmen, przepisawszy im potrzebne ku temu instrukcyje. Przegląd wojska składającego się z 207 konnych i 230 pieszych żołnierzy odbył się podług przepisów. Zastęp ten wojska był wówczas dostateczny na zasłonięcie Warmii od powstrzymania napaści sąsiedzkiej.

Rok 1587.

Śmierć króla Stefana była niepowetowaną dla Polski stratą. Nowe bezkrólewie rozbudzało wszelkie zawiści i zabiegi różnych stronnictw, które rozdzierały przed dziesiątkiem lat kwitnące wówczas państwo. Wtedy ulitował się Pan Bóg, dając mu silnego władzcę, który wprędce uśmierzył burze i przywrócił pokój. Obecnie rozgorzałe umysły możnych zdawały się być o wiele groźniejszymi. Batory niszczył w samym zarodzie każdą myśl buntu swą silną wolą, w czém dopomagał mu najwięcej Jan Zamojski kanclerz wielki koronny. Najburzliwszą okazywała się rodzina Zborowskich, która prawdziwie doznała jego żelaznej ręki. Samuel Zborowski za zdradę kraju został ścięty 1584 roku, a brat jego Krzysztof dla téj saméj przyczyny był skazany na wygnanie uchwałą sejmu warszawskiego 1585 roku. Surowe to postąpienie dotknęło nie-

<sup>1)</sup> Solicovius Commentar. str. 170.



tylko krewnych ukaranych, lecz i wielu innych, co uważali za zbytnią srogość przeciw polskim magnatom. Rodzina Zborowskich korzystając z obecnej chwili wystąpiła w najdzikszy sposób po śmierci króla Stefana dla pomszczenia się za mniemane krzywdy. Rozpoczęło się na sejmiku lwowskim, gdzie Zamojski stał się ofiarą najzawziętszych napaści. Daleko ostrzej wystąpili na sejmie warszawskim podczas wielkiego postu 1587 roku. Do Zborowskich przyłączył się Stanisław Górka wojewoda poznański, osobisty nieprzyjaciel Opalińskiego marszałka w. kor., spokrewnionego z Zamojskim. Rozdzieliła się szlachta i senat i prawie nie było mowy o sprawach krajowych, tylko same wystąpiły osobistości, odnawiając dawne swe nienawiści. Zborowscy domagali się zniesienia krzywdzącego wyroku na ich braci i śledztwa na Zamojskiego obrzucając go potwarczemi oszczerstwami, jak niemniej i zmarłego króla; ktokolwiek bronił króla lub kanclerza był uważany za zdrajcę kraju i był niepewny swego życia i mienia. Zdawało się Zborowskim, że oni jedni mają prawo rządzić, wydawać uchwały podług swych widoków i samodzielnie rozpościerać się po kraju. Biskupi zapobiegając podobnej wrzawie, uspakajali umysły, przezco na przekór tymże utworzyli Zborowscy zgubną dla kościoła konfederację, którą podpisało wielu senatorów. W takim to zamęcie odbywał się sejm w Warszawie smutną przedstawiający przyszłość narodu. Kromer, jako senator zaproszony na sejm, nie mógł dla podeszłego wieku i choroby nań jechać <sup>1)</sup>. Jednak dla okazania współudziału wyprawił swego domownika Pawła Henick z listami do prymasa Karnkowskiego, do nuncjusza Annibala z Kapui, do Piotra Tylickiego sekretarza w. kor., w którym użalał się, że dla rzeczywistej słabości zdrowia nie pojechał do Warszawy, lecz korne zanosić będzie modły do Pana Zastępów wraz z swoją owczarnią o pomyślne ukończenie sejmu. Niecierpliwie wyglądał wiadomości o przebiegu spraw sejmowych, jakie mu przesyłali od czasu do czasu Paweł Henick, Piotr Wolski biskup płocki i inni <sup>2)</sup>. To wszystko wielce go trapiło i coraz nowe wywoływało troski. W rozdrożeniu się narodu przewidywał upadek Rzeczypospolitej; osłabła miłość ojczyzny, a wyrosła prywata. Dobro kraju stanęło na uboczu, tylko wzajemna nienawiść i namiętna zawziętość opanowały zagorzałe głowy i wiodły do hańbiących czynów. Dotknięty tém do żywego Kromer nie rozpacział jednak, gdyż w listach do biskupa płockiego pocieszał go nieraz, powołując się na dobrotliwe łaski Wszechmocnego, który na nowo wesprze ojczyznę jakim dzielnym monarchą.

1) Że tylko dla słabości zdrowia nie pojechał na sejm, dowodzą jego listy pisane do prymasa Karnkowskiego i do Piotra Tylickiego, w archiw. biskup. D. 76, fol. 8 i 9.

2) Obacz w archiw. biskup. D. 76, fol. 10—15. D. 37, fol. 7, 11, 12. D. 22, fol. 104—106. D. 63, fol. 7 i D. 33, fol. 155.

Dobry wybór króla był nader ważny, gdyż miał stanowić o dalszym bycie rozszerzonego mocarstwa. Namysłano się nad wyborem, tém bardziej, że kilku stawilo się pretendentów. Królowa Anna wdowa zalecała sejmowi warszawskiemu swego siostrzeńca Zygmunta księcia szwedzkiego. Poseł cesarski zbierał głosy dla Maksymiliana arcyksięcia austriackiego. Nadto przybyli posłowie od Teodora Iwanowicza i od księcia Parmy. Myślano także i o kardynale Jędrzeju Batorym, dla którego król Stefan pragnął zabezpieczyć następstwo tronu; lecz odradzał mu tego Zamojski dla zbyt licznej partyi Zborowskich. Rzeczywiście dwa tylko wyrodziły się silne stronnictwa, popierające dwóch głównie pretendentów: Zygmunta i Maksymiliana brata Rudolfa II cesarza. Sejm elekcyjny miał odbyć się w Warszawie w pierwszym tygodniu po Zielonych Świątkach, dla niewiadomych jednak powodów odwlokł się do końca czerwca. Dobrze myślący starali się wszelkimi sposobami pojednać z sobą obadwa stronnictwa, gdyż przewidywali nieunikniony rozlew krwi bratniej. Zborowscy przybyli z uzbrojonym wojskiem i oszańcowali się w pobliżu pola elekcyjnego. Pretendenci przystali swych posłów z pełnemi garściami obietnic. Ze Szwecyi przybyli Eryk Sparre kanclerz i hr. Eryk Brahe, przybył także i nuncyusz apostolski Annibal z Kapui arcybiskup neapolitański dla bronienia praw kościoła. Stanowisko jego było zupełnie odrębne i nader delikatne, gdyż nie mógł jawnie popierać żadnego pretendenta, aby nie obruszyć na siebie zajadłych przeciwników. Wprawdzie Sykstus V papież pragnął tylko obioru króla katolika, któryby zapewnił prawa i swobody kościoła katolickiego <sup>1)</sup>. Nuncyusz z urzędu swego musiał całkiem bezstronnie zająć stanowisko i w niczem go nie paraliżować <sup>2)</sup>. Zawsze jako człowiek prywatny mógł doradzać wyborcom szukającym u niego rady, choćby nie zgadzała się czasami z osobistym życzeniem papieża. Nuncyusz był gorącym zwolennikiem domu austriackiego i przemawiał wszędzie za arcyksięciem Maksymilianem, gdy tymczasem papież sprzyjał najwięcej Zygmuntowi <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Theiner Vet. Monum. Polon. T. III str. 4.

<sup>2)</sup> Theiner l. c. T. III str. 22.

<sup>3)</sup> O tém życzeniu papieża donosi Stanisław Reszka w liście swoim piśnianym do Kromera z Rzymu dnia 10 kwietnia 1587 roku, w te słowa: „Equidem refloresceret religio, quodvix futurum speratur, si ex aquilone evocaveritis Reipublicae moderatores. P. quidem valde filio favet: sed alto premit corde desiderium, ne A. offendat; idque mihi nuper testatus est.“ To wyraźne, że P. oznacza papieża, A. Austryę, a przez wyraz filio oznacza syna Jana III króla szwedzkiego. Prawdziwie Sykstus V papież nie sprzyjał domowi Raku-skiemu. Obacz w archiw. biskup. D. 116, fol. 86, i także Hunter Geschichte Ferdinands II. T. II str. 171.

Utworzona przez Zborowskich konfederacja w Warszawie podzieliła sejm elekcyjny na dwa obozy, z których każdy naradzał się z osobna. Nie było już mowy o zgodzie, gdyż nawzajem uważano się za zdrajców kraju. Napróżno starali się prawdziwi patryoci doprowadzić elekcyę do skutku, partya bowiem Zborowskich prac siłą nie zważała ani na prośby królowej, ani na przedstawienia senatu. Pomimo takich przeszkód stronnictwo Zamojskiego kanclerza, na którego czele stał prymas Karnkowski z większą częścią senatu, postanowiło obrać króla. Prymas zważywszy, że Zygmunt ma najwięcej głosów między wyborcami, obwołał go królem polskim w dniu 19 sierpnia na zebraniu czarnych <sup>1)</sup>. Poczém udali się senatorowie do miasta dla podziękowania Panu Bogu po kościołach. Dowiedziawszy się o tém Zborowscy kazali w dniu 22 sierpnia będącemu po ich stronie Jakubowi Woronieckiemu biskupowi kijowskiemu obwołać królem arcyksięcia Maksymiliana.

Jak przed laty czternaście, tak i obecnie miała Polska dwóch królów i dwa przeciwne sobie obozy. Cóż miał w takim razie czynić Kromer? Jako senator i biskup musiał oświadczyć się za jednym z nich. Pilnie rozpatrywał, po którego stronie słuszość. Dokładnie powiadomiony o całym przebiegu spraw w Warszawie <sup>2)</sup>, postanowił stanąć po stronie Zygmunta III. Za nim obstawali prymas, kanclerz w. kor., większa część senatu i prawie wszyscy biskupi, którzy okazali przynależne uszanowanie prawu i prawdziwą miłość ojczyzny; gdy zaś przeciwna strona depeząc nogami ustawy narodu, upatrywała tylko swoje własne korzyści. Kromer skłonił także i Prusy do uznania Zygmunta królem polskim. Wysłał dnia 10 września swych posłów do Zygmunta III z listem, winszując mu korony i zarazem przeproszał, że nie może stawić się osobiście dla podeszłego wieku i choroby, z prośbą, aby raczył łaskawie przyjąć przysięgę od jego pełnomocników. Teraz zależało wszystko od spiesznego i silnego działania, na czém właśnie zbywało stronom obudwom. Jan III król Szwedzki ociągał się z wysłaniem swego syna do Polski z obawy, czy przy takim rozdwojeniu zdoła się na tronie utrzymać. Wyjechał jednak Zygmunt d 12 września z Kalmaru i wylądował dnia 18 w zatoce Gdańskiej. Tu połączwszy się z wysłanem na jego przyjęcie poselstwem polskiem, wykonał dnia 27 września przysięgę w klasztorze Oliwskim, a w dniu 1 października odbierał przysięgę od poddanych w kościele OO. Dominikanów w Gdańsku.

<sup>1)</sup> Stronnictwo Zamojskiego zwało się czarném z powodu noszenia żałoby po śmierci króla Stefana, zaś stronnictwo Zborowskich nazywało się na swych zebraniach jeneralném. Solicovius Commentar, str. 188.

<sup>2)</sup> Od ks. Piotra Tylickiego proboszcza gnieźnieńskiego, który go wówczas odwiedził.

Wszyscy dopatrywali niepewną jeszcze przyszłość swój ojczyzny, zagrożonej już widniejącą na horyzoncie krwawą walką braterską. Stronnictwo uznawszy wybór Zygmunta za ważny, na sejmiku Wiślickim dnia 8 października odbytym, naznaczyło dzień 27 listopada na obchód koronacyi. Następnie powołało wszystką szlachtę do obrony kraju i umocniło Kraków dla zastonienia od napaści nieprzyjaciół. Zygmunt III opuściwszy Gdańsk pojechał wprost do Piotrkowa dla powitania swój ciotki królowej Anny wdowy. Zaledwie miał tysiąc ludzi koło siebie <sup>1)</sup>, z którymi nie mógł nic przedsięwziąć. Tymczasem przyszło do krwawego starcia pod Krakowem <sup>2)</sup>, obleganym wtedy przez arcyksięcia Maksymiliana, lecz po wielu utarczkach stoczonych z Zamojskim, cofnął się do granic Szlązka. Odtąd uwolniony Kraków od nieprzyjaciela ujrzał w swych murach dnia 9 grudnia nowego króla, który uroczyste był koronowany przez prymasa Karnkowskiego. Zamojski ścigał ciągle nieprzyjaciela, a stoczywszy z nim walną bitwę pod Byczyną, pokonał go, i wziął arcyksięcia Maksymiliana do niewoli i na tém ukończyła się wojna domowa.

Kromer mimo podeszłego swego wieku i cierpien ciągle pracował i pisał. Wprawdzie choroba nie pozwalała mu przedsiębrać pracy trudnej i wymagającej męczących badań i poszukiwań. Sam bowiem w odezwie <sup>3)</sup> do duchowieństwa dyecezyi Warmińskiej tak mówi: „od samój młodości starałem się być użytecznym swými pracami i pismami ojczyźnie i kościołowi. W podeszłym już wieku stały na ciele i umyśle zająłem się księgami odpowiedniami do obowiązków i obrzędów kapłańskich, a przybrawszy sobie do tego zdolnych pomocników, wydałem naprzód agendę i brewiarz dla swój dyecezyi. Poprzednio wydałem jeszcze krótkie katechizmy w łańciskim, polskim i niemieckim języku dla użytku mniej oświeconych nietylko kapłanów, lecz i osób świeckich.“ Po wydaniu brewiarza dostrzegł, że wielu duchownych nie miało mszału po kościołach. Zajął się tą pracą gorliwie, lecz szło o to, jaki mszał przedrukować, czy dawny warmiński, czy téż rzymski. Kromer chciał wprowadzić rzymski w tém przekonaniu, jako więcj trafniejszy i zgodniejszy z wyznaniem krajowém. Sprzeciwiła się temu kapituła z obawy mogącego ztąd wyniknąć zamieszania w spełnianiu służby Bożej, przez wprowadzenie innych śpiewów i świąt nie zawsze zgodnych z warmińskimi, przytém oświadczyła, że niepodobna robić tak wielkich nakładów, jakich wymaga druk mszału rzymskiego.

<sup>1)</sup> Tak opisuje Piotr Dunin Wolski biskup w liście do Kromera z dnia 14 listopada, w archiw. biskup. D. 22, fol. 109.

<sup>2)</sup> Obleżenie Krakowa trwało od dnia 16 października do początku grudnia, obacz w archiw. biskup. D. 35, fol. 120 i 1.

<sup>3)</sup> Umieszczona na czele Mszału Warmińskiego, obacz w spisie bibliograficznym nr. 34.



Dla spieszniejszego wykonania przybrał do pomocy ks. Samsona Worejna kustosza i ułożył się z Janem Januszowskim drukarzem krakowskim o wydrukowanie pomienionego mszału. Nim druk został ukończony umarł Worejn dnia 13 czerwca 1586 roku, przezco i wydanie znacznie się opóźniło. Wyszedł nakoniec mszał, który wogóle wszystkim się podobał, zachował w sobie porządek wedle mszału warmińskiego, zastosowany ile możności do rzymskiego, tak iżby przy nowém wydaniu ułatwił przejście do rzymskiego <sup>1)</sup>.

Jędrzej Batory kardynał nie miał najmniejszej ochoty dopomagać w zarządzie biskupowi, spieszył więc do Polski, aby ztamtąd po ustaniu zarazy jechać wprost do Rzymu <sup>2)</sup>. Wyjechał w towarzystwie Stanisława Reszki Opata wioząc powinszowania od swego stryja dla Syksta V nowo obranego papieża i tam chciał oddać się zupełnie pobożnym ćwiczeniom. Ciężko zmartwiony śmiercią stryja, pomimo szczupłych funduszów pospieszył zaraz do Polski. W drodze przemyślał nad swoim położeniem i nie wiedział jak sobie poradzić. Zjechał w końcu lutego do klasztoru w Miechowie. Sprawy krajowe po śmierci Stefana nie pozwalały mu przebywać w kraju. Przyjaciele jego doradzali mu osiąść w Warmii jako koadjutorowi przy boku swego biskupa. Wyprawił więc w marcu swego poufnego z listem do Kromera, w którym donosi mu o swoim przybyciu do Miechowa, a polegając na jego ojcowskiem doń przywiązaniu, błaga o radę, jak ma sobie nadal postąpić i gdzie zamieszkać <sup>3)</sup>. Kromer znalazł się w trudnem położeniu. Aczkolwiek polubił go osobiście, jednak nie mógł jako synowca zmarłego króla przyjąć w gościnę: gdyż nie pozwalały na to ani prawa krajowe, ani ustawy ziem pruskich. Kardynał nie otrzymał praw obywatelstwa, ztąd niepodobna mu było bez pozwolenia rządu wskazywać stałego zamieszkania. Kromer dla uniknienia odpowiedzialności odniósł się listownie do kapituły w Frauenburgu i zażądał jej opinii przez swego kanclerza Kreczmera. Kapituła zdając się na rozsądek biskupa, radziła udzielić taką odpowiedź kardynałowi <sup>4)</sup>, jakaby nie ubliżała godności i dobru dyecezyi. Tém więcj, że wieść chodziła, jakoby był pretendentem do korony, powinien więc być zdala od Warszawy. Po krótkiej rozwadze Kromer oświadczył, że chętnie go przyjmie, skoro

<sup>1)</sup> List Marcina z Pilzna pisany do Kromera dnia 24 stycznia, obacz w dodatkach nr. 54, i list Tomasa Płazy do Kromera z dnia 17 stycznia w archiw. biskup. D. 35, fol. 105.

<sup>2)</sup> List Stanisława Reszki do Kromera dnia 21 listopada 1585 roku, obacz w dodatkach nr. 50.

<sup>3)</sup> List Jędrzeja Batorego kardynała do Kromera dnia 8 marca, w archiw. biskup. D. 24, fol. 89.

<sup>4)</sup> List kapituły pisany do Kromera dnia 30 kwietnia, w archiw. biskup. D. 124, fol. 46.

pozyszcze dla siebie indygenat, jaki tylko nowo obrany król miał prawo nadać. Wkrótce Zygmunt III ogłoszony został królem i ten udzielił kardynałowi żądane prawo obywatelstwa.

### Rok 1588.

Na mocy tego prawa mógł się ubiegać o wszystkie urzędy i godności w państwie, wyjąwszy prymasa <sup>1)</sup>. Odtąd nic mu nie przeszkadzało do osiedlenia się w Warmii, dokąd w marcu wyjechał <sup>1)</sup>. Kromer szczerze ucieszył się jego przyjazdem i z uwagi że probostwo Miechowskie, jakie posiadał, prawie zupełnie zostało zniszczone w ostatniej wojnie, a spadek po stryju nie wystarczał na odpowiednie utrzymanie jego godności, przeznaczył mu na dniu 26 marca dochody z klucza Reszlowskiego i z dóbr Robawen. Niedługo tu jednak gościł kardynał i pojechał do Siedmiogrodu, zkąd dopiero po śmierci Kromera powrócił dla objęcia rządów w dyecezyi.

Kromer wielkie zakładał nadzieje na bogobojności Zygmunta III króla i już za pewne uważał ukończenie się sprawy kościołów w Elblągu. Tymczasem Elblążanie dla zapewnienia się również ze swęj strony, prędko podpadli do młodego króla. Przy zaprzysiężeniu paktów w klasztorze Oliwskim wystąpili do niego z prośbą o wolne wyznawanie konfessyi augsburskiej i o zasłonięcie ich od prześladowania. Zygmunt III w nawale tylu spraw przyrzekł im zadosyć uczynić i przywilejem danym dnia 11 stycznia zapewnił im wolne wyznawanie wiary augsburskiej w mieście i jego okręgu, wedle dotychczasowego zwyczaju i posiadania; nadto nie dopuścić zmiany obrządków po kościołach i zasłaniać ich od wszelkich nadużyć praw tychże <sup>2)</sup>. Wprawdzie nic nie zyskali na tém Elblążanie, ani też biskup nic nie stracił. Obecne posiadanie i używalność nie stanowiły zasady dla praw obustronnych, gdyż samo przez się rozumiało, prawne a nie sporne. Jednocześnie bowiem król zaprzysiągł obronę praw wszystkich, dla spełnienia więc owęj prośby nie mógł zatwierdzać niesłuszności dla samego prawa. Tak prawne posiadanie i używalność Elblążan stało się pytaniem, które rozstrzygać miały sądy właściwe. Jednak magistrat upatrzył dla siebie dogodną zasadę w tym przywileju, na której rozciągnie swe żądania wedle upodobania i na zawsze wykluczy z miasta religię katolicką. Kromer pragnął na nowo wystąpić, tylko poprzednio należało wyszu-

<sup>1)</sup> List Marcina z Pilzna do Kromera, pisany z Krakowa dnia 9 lutego, obacz w dodatkach nr. 55 i list Stanisława Reszki do Kromera dnia 19 lutego, w archiw. biskup. D. 116, fol. 89.

<sup>2)</sup> List kardynała Batorego do Kromera pisany z Pultuska dnia 14 marca, w archiw. biskup. D. 24, fol. 90.

<sup>3)</sup> Obacz Ramsey Manuscript. Elbing. Tom VIII, str. 932—934.

kać zdolnego księdza na proboszcza, któryby wystąpił ze skargą i domagał się na mocy wyroku sądowego zwrotu obudwóch kościołów. Poprzedni proboszcz Michał Konarski już dawno umarł, biskup wybrał Stanisława Makowieckiego kantora warmińskiego, zręcznego i poważanego u dworu prałata. Mimo wszelkie zabiegi Kromera, rzecz cała poszła w odwłokę i dopiero Szymon Rudnicki biskup po dwunastoletniej upartej bóje zdołał wywalczyć 1617 roku kościół Św. Mikołaja do wyłącznego użytku dla odprawiania nabożeństwa katolickiego <sup>1)</sup>.

Ciągle trwające rozruchy wymagały pieniężnych środków do podtrzymania spokojności w Rzeczypospolitej. Zygmunt III zażądał od Prus zasiłku w pieniądzech, Kromer wezwał natychmiast zjazd do Heilsberga, zebrał żądany dla króla zasiłek <sup>2)</sup> i takowy odesłał w sierpniu królowi.

Kromer pomimo swego wieku ciągle zajmował się sprawami swęj dyecezyi i przestrzegał ściśle słuźności prawa. Dowiedział się, że składane targowe od rzemieślników podczas oktawy Bożego Ciała w Glotten należało od dawnych czasów do miejscowego kościoła, tymczasem mieszczanie zabierali je dla siebie i przepijali. Poleciał więc, aby podatek ten obracać corocznie na budowę kościoła i składać z niego kaźdoroczny rachunek. Następnie po zmarłym od lat piętnastu kanoniku Janie Langhannig wola jego testamentu nie była spełniona, zażądał natychmiast od wykonawcy testamentu Eckharda Kempen dziekana złożenia rachunków. Z czego okazało się, że Kempen zatrzymał przy sobie z massy 450 marek, a wdowa Anna Höfen w Gdańsku zamieszkała, jest winna 180 marek. Gdy dziekan nie mógł wypłacić summy, Kromer rozkazał ją zapisać na kuryą tegoż we Frauenburgu i odciągać z niej po 80 marek rocznie, a wrazie śmierci dłużnika pozostałą resztę odebrać z taksy kuryi. Dług zaś Gdański ściągnać natychmiast i obrócić go na wystawienie organów w katedrze. Nadto dla zabezpieczenia majątków kościelnych, szpitalnych i małych wydał osobne rozporządzenie złożone z 23 artykułów, które poddawszy na zjeździe ziemskim odbytym dnia 27 stycznia w Heilsbergu pod rozważę, zostało przyjęte i wprawo zamienione <sup>3)</sup>. Szczególną także zwracał bacność na włóczęgach się oszustów. Mnóstwo nawciskało się do biskupstwa niesfornego motłochu, trudniącego się czarami i przepowiedniami, a rozsiewając między ludem różne zabobony najohydniej go oszukiwało. Dla zapobieżenia nadal takiego nieporządku wydał w sierpniu rozkaz do wszystkich urzędników, aby baczną

<sup>1)</sup> Wiadomość o tém obszerną skreślił Eichhorn w piśmie p. t. *Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands* Bd. II s. 471—552.

<sup>2)</sup> Zasiłek ten wynosił 7827 złotych i 26½ groszy, obacz w dodatkach nr. 57.

<sup>3)</sup> Obacz *Katenbringk Miscell. Warmiens. T. II, str. 851—861.*

zwracali uwagę na wszelkich guślarzy, aresztować ich i postąpić z nimi wedle prawa. Przytém polecił zapożywać tych do sądu, którzy w swych utrapieniach zamiast błagać miłosierdzia Bożego, szukają pociechy u takich oszukańców.

Kromer za konieczną uważał potrzebę utrzymywać stałego spowiednika, lub też kaznodzieję przy katedrze. Obadwa te urzędy były wymagane tak przez dawniejsze ustawy kościoła jak i przez sobór Trydencki. Kromer chciał je oddawna obsadzić, lecz zbywało mu zawsze na odpowiednich do tego osobach. Dla większej zachęty umyślił połączyć urząd kaznodziei z probostwem katedry. Jezuiti zalecili mu Michała Duntius młodzieńca odznaczających się zdolności i gruntownie wykształconego pod kierunkiem OO. Jezuitów w Brunsberdze, Wiedniu i Rzymie w teologii i prawie kościelném. Kromer mianował go penitencyarzem i kaznodzieją przy katedrze. Duntius spełniał należycie swój obowiązek licząc na to, że biskup pomyśli o jego utrzymaniu. Kromer chcąc wyrobić dla niego jaką kanonię, podmówił kanonika Jana Rosenberga, aby tenże dla słabości zdrowia przybrał sobie za koadjutora Michała Duntius. Przystał chętnie Rosenberg i biskup upraszał listownie Alberta Bollognetus nuncjusza apostolskiego o wyjednanie przyzwolenia na tęż koadjutoryę tak u króla, jak i u papieża. Jednocześnie napisał listy do Jezuitów O. Magi i Stanisława Reszki, aby to samo poparli w Rzymie. Nuncyusz zgodził się także i przedstawił wkrótce papieżowi. Koadjutorya ta nie napotkała w Rzymie żadnych trudności i papież zatwierdził ją na osobę Duntiusa. To wszystko nie dawało jeszcze dochodu, obecnie należało czekać na śmierć Rosenberga, aby pobierać z téj kanonii dochód na swe utrzymanie. Duntius był tylko czasowo zaopatrzony i Kromer udzieliwszy mu wyższe święcenia mianował go po śmierci Fabiana Rohmana archiprezbiterem brunsberskim. Nareszcie umarł kanonik Rosenberg dnia 24 lutego, w miesiącu kapitulnym nie papieżkim. Kromer uwiadomił kapitułę przez swego kanclerza Kreczmera, że Duntius jest uznany przez stolicę apostolską za koadjutora do wakującej kanonii i na dowód przesłał breve papieżkie. Kapituła po pewnym namyśle odrzuciła, jako koadjutorya ta nie była przez nią dana i wybrała kanonikiem Dawida Konarskiego proboszcza kollegiaty kaliskiej. Przytém napisała list <sup>1)</sup> do Kromera, przedstawiając mu, że jako sprzeczne z jęj prawami spodziewa się, iż sam uzna to za słuszne i stanie w obronie jęj praw i swobód. Ów piękny zamiar Kromera rozchwiało się, a ustanowienie urzędu kaznodziei przy katedrze poszło w daleką odwołkę. Wprawdzie Duntius zaniósł skargę do Rzymu i kardynał legat Hippolit Aldobrandini upoważniony został do rozpatrzenia skar-

<sup>1)</sup> List kapituły pisany dnia 10 marca do Kromera, w archiw. biskup. D. 124, fol. 61.



gi i wydania wyroku; lecz dla ulżenia sobie całą sprawę odstąpił do załatwienia Kromerowi. Biskup nie chciał znowu ubliżyć ani powadze papieżkiej, ani też łamać praw kapituły, których z obowiązku bronić powinien. Postanowił więc wysłuchać obiedwie strony, spisać z nich protokoły i takowy przesłał pod ostateczną decyzję kardynała Aldobrandiniego. Jaki nuncyusz wydał wyrok nie wiadomo, to tylko jest pewne, że Duntius nie został nigdy ani kanonikiem, ani kanonodzieją kapituły.

Kromer oddawna zajmował się czwartém wydaniem swęj historyi, którą jak sam przyznawał, należało dokładnie przejrzeć i poprawić; lecz różne sprawy urzędowe odciągały go do należytego jęj wykończenia. Jeszcze w roku 1577 pragnął doprowadzić swą historyę do czasów Zygmunta Augusta i wydrukować takową we Włoszech <sup>1)</sup>. Następnie dla braku czasu zarzucił myśl skreślenia dziejów Zygmunta I, tylko nowe sporządzić wydanie znakomicie powiększone w ciągu lat następnych rozmaitemi dodatkami. Stefan król naglił Kromera o spieszne jęj wydanie. Spadkobiercy Jana Oporina <sup>2)</sup> w odpowiedzi na list Kromera oświadczyli, że chętnie podejmą się wydrukować czwarte wydanie, aczkolwiek z ostatniego wydania mają jeszcze dwieście egzemplarzy nie rozprzedanych. Przytęm domagali się od Kromera napisania dalszego ciągu historyi <sup>3)</sup>. Kromer sądząc, że wkrótce rozpocznie się druk jego dzieła, wcześniej uzyskał pozwolenie królewskie na przypisanie Stefanowi swęj historyi <sup>4)</sup> i przesłał do Oporynów żądając, aby do tego wydania przyłączyli jego opis Polski i fragment Bernarda Wapowskiego obejmujący panowanie Zygmunta I ułożony z dwóch różnych rękopisów przez ks. Tomasza Płazę. Wiadomość ta wielce ucieszyła polaków, lecz okazała się zwodniczą, gdyż drukarze bazylejscy ani myśleli przystąpić do drukowania dzieła. Zmartwiony tą zwłoką Kromer obawiał się, żeby tymczasem kto inny nie przedrukował samowolnie jego historyi podług wydania pierwszego i nie przymnożył jeszcze więcj błędów <sup>5)</sup>. Zerwał więc umowę z Oporynami i przesłał swój rękopis z wielu koniecznemi poprawkami do Materna

<sup>1)</sup> List Kłodzińskiego do Kromera pisany dnia 1 lutego 1577 roku, w archiw. biskup. D. 33, fol. 13.

<sup>2)</sup> Jan Oporin drukarz w Bazylei umarł 1569 roku.

<sup>3)</sup> List Hieronima Gemusaeus pisany dnia 1 kwietnia 1580 roku, w archiw. biskup. D. 34, fol. 96.

<sup>4)</sup> Pierwsza dedykacya miała datę dnia 8 lipca 1583 roku.

<sup>5)</sup> Z listu Fryderyka Barszcza pisanego dnia 22 czerwca 1583 r. do Kromera, obacz w dodatkach nr. 35. Wydawcą tym był protestant, który umyślnie porobił zmiany. Bezwątpienia rozumieć tu należy Jana Pistoryusza, który przedrukował historyę Kromera w drugim tomie swęgo zbioru historyków polskich.

Cholina w Kolonii i nowy napisał list przypisany do Stefana króla z datą dnia 1 sierpnia 1586 roku. Wprawdzie druk rozpoczął się wkrótce, lecz tak zwolna postępował, że król Stefan umarł i nie doczekał się ukończenia dzieła. Na jesieni 1586 roku otrzymał Kromer kilka arkuszy swęj historyi i te rozesał do przejrzenia swoim przyjaciółom. Odtąd dwa lata upłynęły i druk został zawieszony z powodu ciężkiej choroby Cholina, nakoniec na jesieni 1588 roku druk był ukończony. Do wydania tego miał być dołączony portret Kromera, lecz dla niewiadomych powodów, zamiar ten nie przyszedł do skutku.

Współczesny Kromerowi Krzysztof Warszewicki takie wypowiedział zdanie o jego historyi: „Kromer wiele rozprawia o początkach narodu polskiego, a żadnego nie stawia wniosku. W wielu innych rzeczach posiłkował się przywidzeniami, już to że nie wiedział, już to że nie chciał powiedzieć prawdy. Obowiązkiem zaś historyka jest pominąć fałsze a mieć odwagę do wypowiedzenia prawdy.“ Ks. Dogiel pijar żyjący w XVIII wieku mówi: „iż Kromer byłby bez wątpienia inaczej napisał o sprawach ruskich, gdyby był korzystał z dawnych kronik tego ludu.“

Zdaniem naszym największą byłby uczynił przystugę krajowi, gdyby był skreślił dzieje obudwóch Zygmunów, na które patrzal i był zarazem jednym z najczynniejszych statystów swego wieku. Historia ta skreślona przez męża uczonego, rzuciłaby wielkie światło na ówczesne stosunki naszego kraju z postronnymi i dokładny dałaby nam obraz owego możnowładztwa dobijającego się ciągle do pochwycenia w swe ręce zarządu krajowego. Lecz Kromer nie odbiegł pod tym względem od przesądów swego czasu i nie miał tyle odwagi, aby w rzeczywistém świetle przedstawić owe zabiegi i odmalować wszelkie zachcianki i niesforności w naturalnym ich blasku.

## Rok 1589.

I śmierć coraz więcej się zbliżała. Aczkolwiek Kromer był silnie zbudowany, jednak z wiekiem zapadał na zdrowiu w skutek ciągłych zmartwień i zgryzot i z nateżenia sił nad pracami naukowemi. Już w roku 1582 uskarżał się na różne cierpienia i nieraz tak ciężko chorował, że nie mógł spełniać swych obowiązków. Mniej znacznemi dolegliwościami były u niego podagra i kamień, które go również trapiły. Nie jednakowo zawsze cierpiał, lecz nie opuszczały go nigdy, niszczyły siły żywotne i powiększały się z wiekiem. Przy swęj żywości rwał się zawsze do pracy, jednak przekonywał się powoli, że coraz więcej upada na siłach i coraz trudniej mu zająć się przeprowadzeniem swych nowych urzędzeń, jakie jeszcze pragnął przed śmiercią uskutecznić. Na wiosnę 1588 roku tak ciężko zapadł, iż czując się blizkim zgonu, namówił kardynała Batorego przed odjazdem do Siedmiogrodu, aby na wypadek jego śmierci nazaczył ks. Mikołaja Kossa proboszcza katedry administratorem dyecezyi. Jednak przeżył jeszcze rok

cały. Umarł dnia 23 marca 1589 roku o godzinie czwartej z rana na zamku Heilsberskim, rozporządziwszy wszystkiem jak najdokładniej. Proboszcz Koss wzdragał się przyjąć urząd administratora i kapituła na zebraniu swoim obrała ks Henryka Sempławskiego kustosza warmińskiego. Tenże listem swoim z dnia 8 kwietnia polecił duchowieństwu odprawienie nabożeństwa po wszystkich kościołach za duszę zmarłego biskupa i przytém nakazał uroczysty obchód żałobny w katedrze Frauenburskiej, gdzie i ciało Kromera zostało pochowane.

Czyny Kromera uwieczniły jego pamięć w Warmii. Z oszczędności jego własnych jedna część wptynęła do kassy biskupiej <sup>1)</sup>, drugą zaś część przeznaczył na coroczny anniwersarz, który się aż dotąd utrzymuje. Jego surowy, lecz zarazem nieubłagany wymiar sprawiedliwości długo przechowywał się w ustach jego poddanych, i za najlepszy służył dowód ogólnego u wszystkich postrachu. Pamiętny wystawił sobie pomnik z prac naukowych, a zapał jego religijny najwybitniejszą jest kartą w dziejach Warmii. Tylko nieprzyjaciele kościoła, których zawsze zwalczał szczęśliwie, nie mogąc mu otwarcie nic zarzucić, poczęli go po śmierci obrzucać potwarzą i oszczerstwem. Tém jednak nie umniejszili jego zasług, a imie Kromera prawdziwą pozostać ozdobą dla kraju. Wprawdzie energiczne, surowe jego postąpienie odstręczało i odstraszało od niego serca drugich, jak to nam przedstawia obraz jego działań z czasów koadjutoryi, a nawet i biskupstwa, kiedy to w ciągłej pozostawał walce bądź z kapitułą lub ze szlachtą, bądź ze stanami lub z księciem pruskim. Zwykle powstawał spór o zasadę prawa, albo o utrzymanie porządku czy to w kościele czy to w księstwie lub też o słuszny wymiar sprawiedliwości. Zawsze poczuwał się w obowiązku nie uchylać się od żadnych starć, pomimo tego, że niby dążył zawsze do spokojności. Najczęściej ostra przymieszwała się gorycz do tych sporów, które Kromer nieraz wywoływał dotknięty obrazą swęj godności i chęcią postawienia na swoim. Przezco bywając osobiście boleśnie draśnięty od swych przeciwników, wówczas okazywał im całą swoją władzę biskupią. Podobnym działaniem rzeczywiście jeszcze silniej rozbudzał zawziętość, kiedy łagodniejsze użyte wtedy środki przyniosłyby daleko obfitsze owoce. Zdawało się nieraz, że łagodność znikła w jego sercu, a w obronie prawa występował zawsze z nieubłaganą surowością. W charakterze swym okazywał więcej rozwagi jak łagodności i zawsze dążył do wykorzenia zastarzałych nadużyć i do zaprowadzenia tam porządku, gdzie na nim zbywało. Szedł prosto wytkniętą przez siebie drogą i każdemu wedle zasługi cześć oddawał. Nie schlebiał panom ani magnatom oddając należny im szacunek, lecz gdy dostrzegł w nich jaką nieprawość, wnet

<sup>1)</sup> To jest dwieście talarów; obacz list kapituły pisany do kardynała Batorego dnia 13 grudnia 1595 roku, w archiw. biskup. D. 124, fol. 68.

wytykał ją publicznie i nieraz napomniął swém ostrém piórem <sup>1)</sup>. Dla poddanych był zawsze panem dbałym i łaskawym. Upartych tylko naginał swą żelazną ręką do przepisów prawa, mało zważając na ich skargi zanoszone do króla i narzucane nań potwarze. Jako biskup dowiódł wielkiej swój przezorności i pieczołowitości dla swój dyecezyi i we wszystkiém starał się postępować śladem kardynała Hozyusza. Ten sam panował w nim zapał i gorąca miłość dla kościoła katolickiego, jak w jego poprzedniku. Prawdziwym stał się Kromer reformatorem swego duchowieństwa, a wytępiwszy złe nałogi, skłonił duchownych do służenia dobrym przykładem ludowi. Karciał wszelkie zdrożności katolików, a napomnieniami i słuszną karą kościelną odciągał od złego i skłaniał do dobrego.

Kromer dożył tój rozkoszy uznającój jego gorliwe prace. Od wszystkich był wysoko ceniony, osobliwie od tych, których poważał cały świat chrześcijański. Nie podrzędni pochlebcy, lecz wysocy dostojnicy kościoła uważali go za jednego z najgodniejszych prałatów. Kardynałowie Hozyusz, Puteusz, Truchsess, Morone, Amulius i inni byli najgorliwszymi jego przyjaciółmi. Szczególne posiadał względy u papieżów Piusa IV i Piusa V-go, którzy największe oddawali pochwały jego uczoności i przywiązaniu do kościoła. Podobnie poważali go Grzegorz XIII i Sykstus V-y. Zapał jego pasterski służył wszystkim za przykład, a niezamordowana czynność dla sprawy kościoła była znana każdemu w Polsce, przezco był uważany za najgorliwszego pasterza w całym państwie <sup>2)</sup>. Ztąd wielu mniemało, że Kromer za swoje zasługi i prace policzony będzie między kardynałów. Już w roku 1584, okazali polacy swe niezadowolnienie, kiedy na ostatnim konsystorzu <sup>3)</sup> mianowani zostali kardynałami Jerzy Radziwiłł biskup wileński i Albert Bolognetus nuncyusz apostolski, a Kromer był pominięty. We dwa lata później został kardynałem Jerzy Draszkowic arcybiskup Kołoczy i Kromer przesłał mu serdeczne życzenia jako swemu dawnemu przyjacielowi. Tenże uradowany w odpowiedzi życzy mu nawzajem i spodziewa się widzieć go wkrótce ozdobionym tąż samą godnością, załączając dlań braterskie pozdrowienie. Kromer wziął to za powód

<sup>1)</sup> List Stanisława Reczki pisany dnia 14 lutego 1578 roku do Kromera, w archiw. biskup. D. 116, fol. 67, list nuncyusza Caligari dnia 10 grudnia 1578 roku do Kromera, tamże D. 84, fol. 52. List Mikołaja Kromera z dnia 30 grudnia 1570 roku do brata, obacz w dodatkach nr. 22.

<sup>2)</sup> List nuncyusza Wincentego Laureo pisany dnia 16 marca 1578 r. do Kromera, obacz w dodatkach nr. 24, list Jerzego Radziwiłła biskupa do Kromera dnia 14 września 1581 roku, obacz w dodatkach nr. 30 i list nuncyusza Caligari pisany dnia 18 kwietnia 1580 roku do Kromera, w archiw. biskup. Ab. 5, fol. 144.

<sup>3)</sup> Odbył się dnia 12 grudnia 1583 roku,



do żartu i odpisał kardynałowi: „że nie z każdego drzewa da się wyrzezać Merkury.“ Na to odpisał mu Draszkowicz: jeżeli to prawda, że nie z każdego drzewa wyrzeźbi się Merkury, to przecież zasługi i prace Kromera coś wyższego są warte, i on dlań życzy coś odpowiedniego tymże <sup>1)</sup>. Kromer nie został wprawdzie kardynałem, lecz nie zmniejszyły się jego zasługi dla Polski i dla kościoła warmińskiego. Rzeczywiście Hozyusz położył pierwsze zasady katolicyzmu w Warmii, lecz cóżby one były znaczyły, gdyby nie znalazł się był mąż z równym usposobieniem, co téj budowy tak starannie doglądał i dokończył. Burzliwe owe czasy zniszczyłyby niezawodnie wszystko, gdyby Kromer nie był podtrzymywał z całą mocą i zapałem. Nad schyłkiem jego życia katolicyzm nader silnie rozkrzewił się w całej dyecezyi i mógł się oprzeć najgwałtowniejszym wpływom, byle tylko jego następcy spełniali swe obowiązki. Po Hozyuszu był uważany za najuczeńszego w Polsce i powszechnie uwielbiany jako nieporównany pisarz, który wstawiał imię Polaków u postronnych <sup>2)</sup>. Portret jego jeden znajduje się w Skokloster pod Upsalą, drugi w sali gmachu biskupiego we Frauenburgu, a trzeci w kościele farnym w Bieczu. W aktach tego miasta ma się znajdować testament i dokument, którym Zygmunt August uwalnia dom mieszczański Kromerów od wszelkich podatków, dopóki ten pozostawać będzie w rękach rodziny naszego historyka, a to z uwagi na jego ważne w kraju zasługi <sup>3)</sup>.

---

1) Listy kardynała Draszkowicza pisane dnia 11 kwietnia i 8 września 1586 roku, obacz w dodatkach nr. 52 i 54

2) List Jana Michała Brutus dnia 26 kwietnia 1586 roku do Kromera, w archiw. biskup. D. 121, fol. 109. List Krzysztofa Warszewickiego d. 7 lutego 1587 roku do Kromera, tamże D. 63, fol. 7. List Piotra Tylickiego dnia 22 listopada 1585 roku do Kromera, obacz w dodatkach nr. 51. List Horacego Spannorchii dnia 18 stycznia 1585 roku do Kromera, obacz w dodatkach nr. 45. List Leśniowolskiego pisany w roku 1585 do Kromera, obacz w dodatkach nr. 48 i list Ulrycha Sper dnia 23 marca 1582 roku do Kromera, w archiw. kapit. Ab. 2, fol. 114.

3) Obacz Józefa Łepkowskiego list trzeci z archeologicznej podróży po Galicyi, umieszczony w Gazecie Warszawskiej 1852 roku nr. 274.



S P I S  
BIBLIOGRAFICZNY

pism Marcina Kromera.





1) Marci Tullii Ciceronis ad C. Trebatium Topica. Ad lectorem. Facundi Ciceronis hic amice est, etc. (jest tu 10 wierszy łacińskich zachęcających do czytania pism Cycerona z podpisem). M. Crom.

Cracoviae excudebat Hieronymus Vietor mense Maij Anno MDXXX, w 4-ce 18 kart nieliczb. sign. A. — E. Na odwrotnej stronie tytułu: „Kyriacus Stroza Martino Cromero S. P. D. .... me non inutiliter facturum existimavi si Ciceronis topica.... studiosissimae juventuti praelegenda atque.... susciperem explicanda. Ut ex quo Petrus Tomitius.... episcopus.... huic muneri.... delegaverit... ad aliquam frugem eloquentiae illos perducerem auditores, qui bonarum literarum desiderio tenerentur. Quorum omnium cum te noverim facile principem, fortunae profecto duritiam.... accusarem, quod ipsum te.... quemque impendentium laborum socium mihi fidelissimum promiseram, tam repente a nobis disjungat. Id tamen nos consolatur, quod vir clarissimus... publica ad munia.... maxima tua laude evocaverit. Ut igitur animi in te nostri testimonium ferre tecum posses, placuit opusculum hoc sub tuum nomen imprimendum curare, quod ut laeta fronte suscipias rogo. Vale.” Poczém na 16 kartach jest umieszczony goły tekst mowy Cycerona. Na ostatniej karcie: Ma. Franconii jest 8 wierszy łacińskich i 2 greckie wiersze na pochwałę Cycerona. Z powyższego przytoczenia przedmowy okazuje się, że prawdziwym wydawcą był nauczyciel Kromera Cyriak Stroza, a Kromer tylko zamieścił 10 wierszy na tytule. Należy więc poprawić zdanie p. Mecherzyńskiego <sup>1)</sup>, który chce uważać Kromera za wydawcę, i przez pomyłkę podaje rok wydania 1533, kiedy biblioteka uniw. jagiellońskiego posiada tylko wydanie z r. 1530. Błąd ten powtórzył i Jocher w Obrazie T. I. str. 57 Nr. 512.

W dziełku Franciszka Mymera: in miserrimam Joannis Mymeri germani fratris unici in sylvis a praedonibus caedem Naenia funebris etc. Cracoviae per Mathiam Scharffenberg A. 1532, w 4-ce 8 kart nieliczb. Znajdują się dwa wiersze greckie i te same wytłumaczone na język łaciński układu Marcina Kromera.

2) Aristotelis de juvena et senectute, vita et morte libellus cum scholiis Michaelis Ephesii, Mart. Cromero interprete, w 8-ce 22 kart nieliczb. Na końcu umieszczone nazwisko drukarza: Hier. Vie.

Tłumacz przypisał prozą łacińską Janowi Chojeńskiemu biskupowi przemyskiemu, dat. z Krakowa 1532 r. Poczém następuje: ode

1) *Historia języka łacińskiego*, str. 141.

dicolos distrophos, gliconico et asclepiadeo chorjambico constans, złożona z 24 wierszy łacińskich. Prócz scholiów Efezyusza są i noty Kromera po brzegach. Tekst zaś i scholia są przekładu Kromera. Wspomina o tém Jocher *Obraz T. I.* 17, Nr. 123.

3) Martini Cromeri Beczensis de splendidissimo Christi Jesu triumpho carmen (pod tém drzeworyt: Chrystus zmartwychwstający), w 4-ce 3 karty nieliczb. sign. A.—Aiiij. Cały poemat składa się z 117 wierszy, na końcu których: in Regia urbe Cracoviensi Hieronymus Vietor impressit. Anno D-ni MDXXXIII. Strona odwrotna trzeciej karty próżna. Egzemplarz znajduje się w bibl. Uniw. Jagiellońs. w Krakowie.

Powtórnie poemat ten przedrukowany jest przy kazaniach Synodalnych Kromera, wydanych w Kolonii 1566 r. w 8-ce, obacz poniżej Nr. 29.

4) Consolatio Joanni Choinio Episcopo premisliensi in mortem patris scripta Cracoviae Anno 1534 w 4-ce. Wydanie to nam nieznanne. W wierszu tym łacińskim stara się autor pocieszyć strapionego biskupa po stracie ojca. Powtórnie został wydany z pisemkiem obacz Nr. 6.

5) Musicae elementa Martino Cromero Beczensi authore w 8-ce, przypisane Mikołajowi Lutomirskiemu wojskiemu Sieradzkiemu. Tak przytacza je Łukaszewicz *Historya szkół*, I, str. 111. Rzeczywiście miało wyjść p. t. *Musica figurata Martino Cromero Beczensi authore, impressum Cracoviae per Hieronymum Vietorem A. D. 1534* wraz z pisemem Sebastjana z Felsztyna p. t. *Opusculum musices noviter congestum*. Oba te wydania nam są nieznanne.

6) Deliberatio Lucretiae post vim Sexti Tarquinii, Martino Cromero Beczensi authore w 4-ce 4 karty nieliczb. sign. A.—Aiiij., bez r. i m. druku (lecz w Krakowie u Wietora 1535 r.). Jest w bibl. Ossolińskich we Lwowie.

Powtórnie było wydane pod tytułem: *Deliberatio Lucretiae Romanae post vim Sexti Tarquinii. Consolatio ornatissimo viro Joanni Choinio tunc praemisliensi Episcopo in morte patris scripta. Martino Cromero authore, w 4-ce 10 kart nieliczb. sign. A.—Biiij.* Na końcu Cracovię ex edibus Hieronymi Vietoris, Anno Domini MDLXI, mense Septemb. (Należy poprawić rok na 1541, gdyż Wietor już nie żył w roku 1561.)

Na odwrotnej stronie tytułu przypis drukarza Wietora prozą: *Reverendo D. Joanni Sbanski Decano Cracovien, praeposito posnaniensi etc. Hieronymus Vietor S. P. D. Cum essem nuper Posnaniae, postulavit a me Stephanus Vartensis magister, qui ibi publice conductus bonas litteras docet, de Lucretiae deliberatione post vim Sexti Tarquinii, quam vir non sine honoris praefatione mihi nominandus D. Martinus Cromerus, adolescens admodum declamatorio more scripsit atque edidit, ut eam denuo formulis aeneis describerem, quoniam exempla ejus omnia divendissem. Feci lubens..... adjecique etiam auctarii loco, ejusdem Cromeri consolationem, quam patrono quondam suo..... Joanni Choinio tunc praemisliensi Episcopo patris mortem lugenti scripserat in quam forte fortuna incidi, dum Lucretiam quaero. Quem libellum..... tibi Decane....*

dicandum esse duxi, quippe qui poeticis atque musicis studiis magnopere delectaris.... Cracoviae ex officina mea. Na następnej karcie rozpoczyna się owa deliberatio Lucretiae i składa się z 212 wierszy stylem dosyć rozwlekłym napisane. Na karcie szóstej zaczyna się: *Consolatio Martini Cromeri ampliss. D. Joanni Choinio Episcopo praemisliensi in morte patris scripta 1534.* Obejmuje 3½ kart czyli 178 wierszy, lecz szczegółów biograficznych nie ma żadnych. Na dwóch ostatnich kartach jest elegya z 48 wierszy złożona: ad Fabianum Dameravium de voluptate. Iocose, pod tēm rok i miejsce druku. Ostatnia stronnica próżna. Egzemplarz znajduje się w bibl. Uniwer. Jagiell. w Krakowie. Niedokładną wiadomość o tēm dziełku podał Wiszniewski *Hist. lit. pol. T. VII, str. 386.*

7) *Aurea carmina Pythagorae et quaedam alia fragmenta ex quibusdam graecis authoribus graece; Eadem latina Martino Cromero interprete. Ejusdem Martini Cromeri elegia de adversa valetudine serenissimi principis et domini, Domini Sigismundi Senioris Regis Poloniae etc. In Lituania Anno Domini MDXXXVIII w 4-ce 14 kart nieliczb. sign. A.—Ciiij.* Tytuł w pięknych obwódkach drzeworytowych, na końcu: *Impressum Cracoviae per Mathiam Scharfenberg Anno domini millesimo quingentesimo trigesimo sexto.*

Rok 1534 na tytule wyrażony oznacza rok ciężkiej choroby Zygmunta I na Litwie. Na stronie odwrotnej tytułu 12 wierszy łacińskich do czytelnika i przypisanie prozą: *Reverendissimo.... Joanni Choyeński.... Episcopo plocensi Dno et patrono suo beneficentissimo, Martinus Cromerus S. D.,* gdzie między innymi mówi: *Quum nuper ab iis negociis, in quibus me esse voluisti, antistes ornatissime, essem aliquanto liberior.... incidi in aurea carmina.... Pythagorae.... itaque operae precium me facturum esse existimavi, si ea carmina latinis auribus in gratiam studiosorum adolescentium transfunderem, sic ut versum versu et verbo verbum, quod possem, annumerarem..... Cui adjunximus pauca quaedam ab ejus instituto non admodum aliena, excerpta ex quibusdam graecis authoribus, quorum scripta temporum injuria perierunt. Praeposuimus autem haec omnia graece, ut sunt ab authoribus suis conscripta.... In calce vero.... accessit elegia, quam anno abhinc altero lusimus de adversa valetudine .... Regis nostri Sigismundi senioris.... Vilnae Calendis Martiis anno 1536.* Poczē następuje epigramma (14 wierszy łacińskich): ad studiosam juventutem Poloniae Wolfgangi Droschij Hirschbergen. *Art. lib. baccal,* gdzie tak się odzywa o Kromerze: *Accipe fronte hilari specimen.... Cromerus doctus quod dedit arte bona. Cromerus Graecae magna est cui copia linguae, Sermone et latio carmina compta facit etc.* Dalēj tegoż Droscha czterowiersz do samego Pytagoresa. Na stronie odwrotnej trzeciej karty zaczyna się samo dziełko: aurea carmina Pythagorae Martino Cromero interprete i zawiera 72 wierszy łacińskich tłumaczonych hegzametrem i obok tekst grecki. Poczē idą następane wiersze:

a) Zaleuci Locrensiū legislatoris legum principium po łacinie prozą i obok po grecku, b) Ex Simonide de vanitate vitae humanae 12 wierszy po łacinie i obok te same po grecku, c) Ex Philemone de eodem, 7 wierszy po łacinie i po grecku, d) Ex Menandro de eodem, 19 wierszy po łacinie i po grecku, e) Ex eodem, 13 wierszy po łacinie i po grecku, f) De adversa valetudine serenissimi... Sigismundi ejus nominis primi D. G. Regis Poloniae.... in Lituania A. 1534. Martini Cromeri elegia, która składa się z 168 wierszy łacińskich i w niej skreśliła chorobę Zygmunta I, której się nabawił polując w lasach Rudnickich o cztery mile od Wilna położonych. Dalej idzie: g) Hymnus saphicus ad Deum Opt. Max. w sześciu strofach składa podziękowanie Bogu za przywrócenie do zdrowia Zygmunta I, h) 12 wierszy greckich: *Εἰς δικην ἀδηλον* wraz z tłumaczeniem łacińskiem Mikołaja Borbonius Vandaporanus, i) *Εἰς πλουτουνας Παλλαβᾶ*, dwa wiersze greckie—*Λουκιανου* ośm wierszy greckich,—In divites Palladis A. B. interprete, przekład powyższych dwóch wierszy, — Luciani eodem interprete, przekład następnych ośmiu wierszy, k) Ejusdem ad lectorem, dziesięć wierszy łacińskich. Poczém rok i miejsce druku. Ostatnia stronnica próżna. Egzemplarz tego dziełka znajduje się w bibl. Uniw. Jagiell. w Krakowie i wspomina je Jocher w Obrazie T. I nr. 35 na str. 5 i 106.

8) Phocylidis philosophi poema elegantissimum. Praecepta vitae degendae continens, graece cum interpretatione latina Martini Cromeri. Martini Cromeri aliquot epigrammata ad finem adjuncta. Cracoviae per Hier. Vietorem Anno 1536 w 4-ce 14 kart nieliczb. Kromer przypisał Albertowi księciu pruskiemu datując z Wilna. Na końcu znajdują się wiersze Kromera: na przyjazd księcia Alberta do Wilna, na wjazd tegoż do Krakowa,—na odjazd Jana Tarnowskiego wojewody ruskiego do obozu przeciw Moskwie—i na powrót jego zwycięzki. Opisał to dziełko najprzód Janocki (Nachricht V, str. 200), za nim powtórzył Jocher w Obrazie T. I. nr. 31, str 4 i 106. Bentkowski w swój Hist. lit. pol. II str. 716 przytacza wydanie z r. 1537.

Kromer będąc uczniem w Bolonii znalazł przypadkowo bardzo stary lecz uszkodzony rękopis mów św. Jana Chryzostoma, z którego wszystkie sam przepisał, przywiózł je z sobą do Polski i w wolnych chwilach od zatrudnień urzędowych przełożył na język łaciński i wydawał je pojedynczo, a niektóre z nich wraz z tekstem greckim.

9) Divi Joannis Chrysostomi Archiepiscopi Constantinopolitani de non contemnenda ecclesia Dei et mysteriis oratio, e graeco in latinum versa Martino Cromero auctore w 8-ce 12 kart nieliczb. Na końcu Cracoviae ex aedibus Hier. Viet. Anno MDXLI mense Maio die VII. Tłumacz przypisał prozą ks. Piotrowi Gamratowi biskupowi krakowskiemu.

10) Divi Joannis Chrysostomi Archiepiscopi Constantinopolitani de divitiis et paupertate oratio, a Martino Cromero e graeca latina facta. Clementis Janitii P. L. epigramma.



Pauperiem frustra laudas Chrysostome nostro  
 Tempore, quo solas vulgus adorat opes.  
 Diceris stolidus, diceris sordidus, uni  
 Vis homini famulos qui satis esse duos,  
 Addere debueras alis praeceuntia longe  
 Agmina, equos, scurras, tympana, nabra, coquos,

w 8-ce małej 15 kart nieliczb. sign. A.—Bv. Na końcu: Cracoviae ex aedibus Hieronymi Vietoris Anno Domini MDXLI.—Na stronie odwrotnej tytułu przypisał prozą ks. Piotrowi Gamratowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, winszując mu nowego dostojęstwa Kromer. Janocki w swych (Nahricht V str. 202) opisuje jakby inne wydanie z tegoż samego roku wraz z tekstem greckim obok, i ma być w 8-ce 24 kart nieliczb.. Za nim powtórzył to samo Jocher w Obrazie T. II str. 41, Nr. 2553. To wydanie wcale nam nieznanne. Powyższe znajduje się w bibl. Uniw. Jagiell. w Krakowie.

**11)** Divi Joannis Chrysostomi de ingluvie et ebrietate oratio, a Martino Cromero e graeca latina facta, w 8-ce małej 11 kart nieliczb. sign. A.—Bij. Na końcu Cracoviae in aedibus Hieronymi Vietoris Anno Domini MDXLI mense Junio. Na przodzie przydana jest krótka przemowa do Jana Tarnowskiego wojewody ruskiego. Znajduje się w bibl. Ossolińskich we Lwowie.

**12)** Divi Joannis Chrysostomi de adversa valetudine et medicis Oratio, Martino Cromero interprete, w 8-ce małej 11 kart nieliczb. sign. A.—Bij. Na końcu: Cracoviae in aedibus Hieronymi Vietoris Anno Domini MDXLI mense Junio. Tłumacz przypisał Piotrowi Kmicie hr. na Wiśnicz wojewodzie i staroście krakowskiemu, marszałkowi W. Kor. wychwalając jego głęboką naukę. Egzemplarze są w bibl. król. w Berlinie (theol. Ba, 1720) i w bibl. Ossolińskich we Lwowie.

**13)** Divi Joannis Chrysostomi Archiepiscopi Constantinopolitani oratio de anima, Martino Cromero interprete w 8-ce małej 8 kart nieliczb. bez r. i m. druku (lecz w Krakowie druk Wietora). Tłumacz przypisał Erazmowi Opatowi mogiłskiemu. Egzemplarz jest w bibl. Ossolińskich we Lwowie.

**14)** Divi Joannis Chrysostomi, Archiepiscopi Constantinopolitani, oratio de humilitate, Martino Cromero interprete w 8-ce małej 12 kart nieliczb. sign. A.—Bij. bez roku i m. druku (lecz w Krakowie u Wietora). Tłumacz przypisał Sewerynowi Bonarowi kasztelanowi i staroście bieckiemu. Egzemplarz jest w bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Mowa ta powtórnie wyszła wraz z mową ósmą, obacz Nr. 16.

**15)** Divi Joannis Chrysostomi, Archiepiscopi Constantinopolitani, oratio de avaritia, Martino Cromero interprete w 8-ce małej (Cracoviae Anno 1545). Mowa ta nam nieznanne.

**16)** Divi Joannis Chrysostomi orationes duae: de humilitate animi et de uxore et pulchritudine, Martino Cromero interprete, Cracoviae apud Hieronymum Vietorem A. D. 1545, w 8-ce, 44 kart nieliczb.,

obok tekst grecki. Kromer przypisał prozą Samuelowi Maciejowskiemu biskupowi plockiemu i nominatowi krakowskiemu. Tu oświadcza, iż ciężką stratę, jaką poniósł przez śmierć prymasa Gamrata osładzał sobie przekładem mów Jana Chryzostoma.

Inne mowy Jana Chryzostoma, które miał Kromer przełożyć na język łaciński i z przydaniem tekstu greckiego wydać w Krakowie, są nam dotąd nieznane. Nowe wydanie tych mów sporządził Jan Cochläus kanonik wrocławski i takowe opuściwszy tekst grecki ogłosił drukiem pod tytułem:

A) D. Joannis Chrysostomi orationes octo, ex antiquo exemplari graeco in latinum versae et aliis ejus homeliis et operibus non adjunctae, Martino Cromero Can. Crac. oratore et secret. Regis interprete, in lucem denuo editae: I. De non contemnenda Ecclesia Dei et divinis mysteriis. II. De divitiis et paupertate. III. De ingluvie et ebrietate. IV. De adversa valetudine. V. De anima. VI. De humilitate. VII. De avaritia. VIII. De uxore et pulchritudine. Moguntiae apud S. Victorem ex off. Francisci Behem typogr. A. 1550 w 8-ce, 78 kart nieliczb. Na końcu powtórzony rok i miejsce druku. Wydawca Jan Cochläus przypisał prozą Janowi Tarnowskiemu kasztelanowi krakowskiemu, hetmanowi W. Kor, staroście sandomirskiemu i stryjskiemu. Cały ten list przypisy przydrukuował dosłownie Jocher w Obrazie T. II str. 175 i 6. Poczém idzie krótka przemowa Kromera przydana poprzednio do jego trzeciej mowy. Wszystkie inne dedykacje Kromera opuścił tu wydawca. Całkowity egzemplarz znajduje się w bibliotece cesarskiej w Wiedniu i w bibl. uniwersyteckiej w Krakowie; niekompletny bo tylko dwie pierwsze mowy jest w bibl. uniwersyteckiej w Warszawie. Nowe wydanie tych mów uskutecznił Amerpach pod tytułem:

B) Aliquot orationes D. Chrysostomi graecae et latinae ante hoc tempus graece nunquam editae, latine tantum semel: cum Epiphaniae quadam oratione, ac historia de Jesu Christo: interpretibus Martino Cromero et Vito Amerpachio. Accessit quoque rerum et verborum memorabilium index. Basileae per Joannem Oporinum w 8-ce z przodu 8 kart nieliczb., tekstu greckiego 95 stron, łacińskiego 203 stron, spisu 10 kart nieliczb. Na końcu: Basileae ex officina Joannis Oporini Anno salutis humanae 1552, mense Martio. Amerpach przypisał je Stanisławowi Hozyuszowi biskupowi warmińskiemu dat z Ingolstadt d. 4. października 1551 r. Na czele do ośmiu mów tłumaczonych przez Kromera przydał wydawca dziewięć de providentia, która się znalazła jeszcze w rękopismie. Przekład mów Kromera umieszczony od str. 14 do 112. Dalsze przydatki tłumaczył sam Amerpach. Do pisma: historia de Jesu apud Suidam przydał Amerpach odezwę do Filipa Padniewskiego jako do wielkiego przyjaciela Hozyusza, datując Ingolstadt III non. Januarii A. 1551 umieszczoną od str. 183 do 192.

17) Martini Cromeri Sermo de tuenda dignitate sacerdotii, Pe-tricoviae in Synodo habitus. Pod tém drzeworyt: dwa aniołki stojące trzymają herb Sulima, nad którym infuła i krzyż. Cracoviae in officina

Ungle. MDXLII, w 12. ce większej, 18 kart nieliczb. sign. A.—Bv. Całe dziełko drukowane kursywą. Na drugiej karcie przypis: Amplissimo principi et domino Petro Gamratho, D. G. Archiep. Gnesnen, legato nato, primati Poloniae et Episcopo Cracovien, patrono suo beneficentissimo Martinus Cromerus S. P. D. Sermonem, quem te authore.... in Synodo nuper abs te coacta habuimus, de tuenda dignitate sacerdotii, multis efflagitantibus et ipso te authore in lucem edimus.... Vale. Na karcie trzeciej poczyna się sama mowa. Egzemplarz jest w bibl. uniw. krak. Wydanie drugie ma tytuł: Martini Cromeri sermo de tuenda dignitate sacerdotii Petricoviae in Synodo habitus (pod tém drzeworyt: herb Sulima, na hełmie infuła i krzyż, po bokach herbu stoją: S. Wojciech i S. Stanisław), w 8-ce mn. 28 kart nieliczb. sign. A.—Ev. Na końcu: Impressum Cracoviae per Mathiam Scharffenbergk Anno MDXLIII. druk antykwą. Na odwrot. stronie tytułu przypis Gamratowi ten sam co w powyższem. Na ostatniej karcie jest drzeworyt: Zesłanie Ducha św. Egzemplarz jest w bibl. ordyn. Zamojskich i w bibliotece uniwersytetu krakowskiego.

Wydanie trzecie: Moguntiae in officina Francisci Behem typogr. Anno MDL w 12-ce. Po raz czwarty przedrukowana wraz z innemi mowami Kromera w Kolonii 1566 r. w 8-ce — obacz niżej Nr. 29.

**18)** Decreta et Constitutiones Synodales: tempore felicis providentie Reverendissimo in Christo Patris et Domini domini Petri dei gratia Archiepiscopi Gnesnen, et Episcopi Cracovien, legati nati et primatis Regni Poloniae editis et factis Piotrcovie. Anno domini MDXLII (poniżej drzeworyt: dwa aniołki trzymają wieniec, w pośrodku którego herb Sulima z infułą i krzyżem), w 4-ce, 24 kart nieliczb. sign. A.—Fiiij. Na końcu: Gracchoviae Matthias Scharfenberg Anno MDXLIII. Na stronie odwrotnej tytułu drzeworyt: Pan Jezus na krzyżu. Synod ten odbył się w Piotrkowie 1542, die Martis 17 octobris i znajdowali się następnii na nim biskupi, kanonicy i opaci na przodzie dziełka wymienieni: Piotr Gamrat arcybiskup gnieźn., Sebastian Branicki biskup poznański, Adam Mniszkowski kanonik lwowski (delegat nieobecnego arcybiskupa lwow.), Marcin Schlap Dambrowski dziekan włocławski (delegat nieobecnego Łukasza Górki biskupa kujawskiego), Stanisław Wolski kantor płocki, i Wojciech Starożrebski kanonik płocki, (delegaci Samuela Maciejowskiego biskupa płockiego), Maciej Dobraticzski kanonik wileński (delegat Pawła Holszańskiego biskupa wil). Jerzy Albinus dr. praw archidyakon łucki (delegat Jerzego Chwalczewskiego biskupa łuckiego), Paweł z Solecznik kanonik miednicki (delegat Wacława biskupa żmujdzkiego); kanonicy: Dawid Poniatowski kustosz gnieźnieński, Stanisław Kilewski kanonik gnieźn., Benedykt Isdbieński kanclerz gnieźn., Bartłomiej Gantkowski kanonik krak., Feliks Rylski i Stanisław Szczawiński d-rowski prawa i kanonicy kujawscy, Andrzej Grodzicki dr. med. i Feliks Gomoliński kanonicy poznańscy, Mikołaj Broliński biskup lacedemoński i sufragani płocki, Adam Woźnicki kanonik płocki; opaci: Stanisław trzemeski, Erazm mogilski, Salomon su-

lejowski, Wojciech jędrzejowski, Maciej witowski, Jan Levicius czerwieski i Jan płocki. Znany mi egzemplarz jest w bibliotece uniwersyteckiej krakowskiej.

Sądziłem bowiem, że wydaniem tych ustaw synodalnych zajmował się Kromer i że przy nich znajduje się mowa tegoż, miana na Synodzie; dlatego włączone one zostały do spisu dzieł Kromera. Jednak nie mogąc naszego zdania czémś pewnem poprzeć, zostawiamy to dalszemu zbadaniu przedmiotu.

**19)** Oratio Martini Cromeri in funere optimi et maximi principis Sigismundi ejus nominis primi Polonorum, Litanorum, Russorum, Prussorum et Masoviorum regis etc. Craco. MDXLVIII. ad VII Cal. Aug. (pod tém orzeł polski z cyfrą S. zawieszoną na szyi) apud viduam Hiero. Vieto., w 8ce 61 kart nie liczb. Na końcu: Cracovię apud viduam Hiero. Viet., druk piękny bujny. Egzemplarz znajduje się w bibl. ordyn. Zamojskich w Warszawie. Kromer przypisał prozą Zygmunтови Augustowi królowi. Była to jedna z najpiękniejszych mów powiedzianych na pogrzebie Zygmunta I króla, językiem wzniosłym i czystym.

Przedruk tęg mowy wyszedł pod tytułem: De Sigismundo Primo Rege Poloniae etc. Duo panegyrici funebres, dicti Cracoviae in ejus funere, nempe, sermo Samuelis Episcopi Cracoviensis et Regni Poloniae Cancellarii, Oratio Martini Cromeri Canonici Cracoviensis et Oratoris Regii.... Ex officina Francisci Behem Typographi MDL, w 8-ce mn. 1. k. nieliczb. i 166 kart liczbowanych, sign. A.—Xv. Na końcu: Moguntiae Denuo impressit Franciscus Behem Typographus, in laudem et perpetuam memoriam Opt. Regis, et in exemplum cunctis principibus et posteris. Wydawca Jan Cochlaeus przypisał prozą Janowi Dubrawskiemu biskupowi ołomunieckiemu, dat. z Wrocławia VIII, Cal. Martias 1550. W liście tym pisze, że dostawszy obiedwie te mowy drukowane w Krakowie, przesłał je do swego krewnego w Moguncyi, aby je na nowo przedrukować dla rozpowszechnienia w Niemczech. Są tu umieszczone: 1) Mowa Samuela Maciejowskiego z listem przypisnym do Zygmunta Augusta od karty 7 b. do 94 a., 2) S. Pol. Regis Sigismundi I epitaphium.... Joannes Dantiscus posuit (k. 94 b. — 95 a.). 3) Mowa Kromera z dedykacją Zygmunтови Augustowi (k. 95 b. — 166 a.). Egzemplarz znajduje się w bibliotece uniwersyteckiej krakowskiej.

Mowa ta jest przedrukowana przy wszystkich wydaniach kroniki łacińskiej Kromera z lat 1555, 1558, 1568 i 1589 i przedrukował ją także Jan Pistoryusz w swym zbiorze Tom III str. 15 do 33. Obacz niżej N. 24, Mowa ta wyszła i w przekładzie polskim, której jedyny znany dotąd egzemplarz ma się znajdować w księgozbiorku hr. Tarnowskiego w Dzikowie. Mowę Kromera przełożył także na język polski ks. Zygmunt Włyński i pozostaje dotąd w rękopismie. Wyjątki z nięj przytoczył Mecherzyński w swęj Historii wymowy polskiej T. II. str. 551 do 560.

**20)** O wierze y o nauce luterskyey. Rozmowa dworzanina z mnichem (pod tém drzeworyt: okręć pływający z rozpiętym żagle, a w nim



siedzi człowiek) Cum gratia et privilegio, w 8-ce, 59 kart nieliczb., druk gocki, na końcu: wybijano w Krakowie przez Łazarza Andrysa lata Bożego 1551. Na odwrot. stron. tytułu poczyna się przemowa: pisarz czytelnikowi. Egzemplarz jest w bibliotece ordyn. Zamojskich. Przytacza Jocher Obraz T. II. str. 238 i 515. Nr. 3146. Przedruk: tytuł ten sam z dodatkiem; pod ryciną: wybijano w Krak. lata MDLIII w 8-ce 59 kart niel. druk gocki. Na końcu: wybijano w Krakowie przez Łazarza Andryśowica lata od narodzenia Pańskiego MDLIII, żadnych nie ma więcej drzeworytów. Na stronie odwr. tytułu poczyna: przemowa pisarz czytelnikowi zdrowia, poczem idzie rozmowa. Znajduje się w bibl. uniw. warszawskiego. Obadwa te wydania niezem nie różnią się od siebie.

**21)** Czego sye krześciański człowyek dzyerzeń ma. Mnicha z dworzanimem rozmowa wtóra. Cum gratia et privilegio Lazarus Andreeae excudebat LII w 8-ce 87 kart nieliczb. druk gocki. Tytuł w pięknej rycinie drzeworytowój, u góry w rogach litery: L. S. Na stronie odwrotnej tyt. przemowa, pisarz czytelnikowi zdrowia. Egzemplarz jest w bibl. ordyn. Zamojskich.

**22)** O košcyele Bożym albo Krystusowym. Mnicha z dworzanimem rozmowa trzecya. Łazarz Andryśowic w Krakowie wybijał Liij w 8-ce 124 kart nieliczb. druk gocki, tytuł w pięknej drzeworytowój rycinie odmienej od poprzedniej, u góry orzeł polski, u dołu herb miasta Krakowa, na odwr. stronie tytułu poczyna się odezwa autora do czytelnika. Egzemplarz jest w bibl. ordyn. Zamojskich.

**23)** O nauce Kościoła Świętego. Dworzaniina z mnichem rozmowa czwarta i ostateczna (pod tém drzeworyt: ksiądz z ambony mówi naukę do ludu) w Krak. przez Łazarza Andryśow. Liij w 8-ce 88 kart. nieliczb., druk gocki. Na końcu: wybijano w Krakowie przez Łazarza Andryśowica lata od narodzenia Pańskiego MDLiiij. Na stronie odwrotnej tytułu krótka przemowa autora do czytelnika, wszystkie te przemowy są odmienne od siebie. Wszystkie te cztery mowy znajdują się w bibl. uniw. warszawskiego.

Następnie rozmowy te przełożył sam Kromer na język łaciński i również częściowo poczęły wychodzić, o czém obacz Nr. 26 i 27.

**24)** Martini Cromeri de origina et rebus gestis Polonorum libri XXX. Adjuncta est in fine ejusdem autoris funebris oratio Sigismundi regis vitam compendiose complexa (pod tém drzeworyt: orzeł biały z cyfrą S. A. na piersiach zawieszoną) cum caes. majest. gratia et privilegio ad annos decem. Basileae per Joannem Oporinum folio 4 karty nieliczb. i 702 stron, spisów 20 kart nieliczb. Na odwrotnej stronie tytułu drzeworyt: popiersie Zygmunta Augusta w sobolowej czapce, u dołu napis „Sigismundus Augustus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, russiae, prussiae, pomeraniae, samogitiae ac masoviae etc. dominus et haeres Anno D-ni 1554, aetatis 35,” na boku herb państwa i podpis drzeworytnika H. S. Autor przypisał prozą Zygmunтови Augustowi królowi, lecz bez daty. Dalej idzie spis autorów, z których do swego dzieła korzystał. Kronika kończy się na str. 672, poczem jest krótka przemowa

autora do Zygm. Augusta ofiarując mu swoją mowę pogrzebową; datowana w Krakowie IX Cal. August. 1548. Na str. odwr. drzeworyt: popiersie Zygmunta I w czapce i z buławą w ręku, na boku herb państwa i podpis drzeworytnika H. S. u dołu podpis łaciński odnoszący się do osoby króla. Dalej jest wiersz nadgrobnny Jana Dantyszka biskupa warmińskiego, a poniżej 4 wiersze łacińskie Kromera. Na końcu spisu: Basileae ex officina Joannis Oporini Anno salutis per Christum partae MDLV. mense Augusto, druk jedną kolumną piękny i wyraźny.

Wydanie 2-gie ma tytuł: Martini Cromeri de origine et rebus gestis Polonorum libri XXX, recogniti ab autore. Una cum funebri ejusdem autoris oratione, Sigismundi regis vitam compendiose complexa et aliquoties jam prius edita. Accessit modo iudicium Francisci Robortelli Utinensis de authore et libro (pod tém orzeł biały z cyfrą S. A. na piersiach) Cum caes. majest. gratia et privilegio ad annos decem, Basileae per Joannem Oporinum folio 6 kart niel. i 719 stron. spisu 35 kart nieliczb. Od strony 689 przydana jest mowa pogrzebowa w prostym przedruku z wydania I. Wydanie to niczém się nie różni od pierwszego, prócz przydanym listem Robortella. Ma te same drzeworyty, druk tylko większy i bujniejszy. Na końcu spisu: Basileae ex officina Joannis Oporini Anno salutis humanae MDLVIII mense Septembri.

Wydanie Bazylejskie z roku 1564 wcale nie istnieje, chociaż o niém wspominają Bentkowski, Chodynicki, Rogalski, Rycharski i inni.

Za najlepszy dowód służy krótka przedmowa autora do czytelnika przy wydaniu trzeciem umieszczona.

Wydanie trzecie: Martini Cromeri de origine et rebus gestis polonorum libri XXX. tertium ab authore diligenter recogniti. Funebris ejusdem authoris oratio Sigismundi (z resztą jak w wydaniu 2-ém) ten sam drzeworyt i pozwolenie. Basileae ex officina Oporiniana 1568, folio 6 kart nieliczb. i 468 stron, spisu 32 kart nieliczb. Na końcu: Basileae ex officina Oporiniana Anno Christi MDLXVIII mense Augusto. Druk drobny, zbity i męczący w czytaniu, drzeworyty te same, lecz gorsze i zużyte w odbiciu. Na przodzie dzieła krótka przemowa autora do czytelnika datowana w Krakowie w lipcu 1566 r., w której pisze: drukarz Jan Oporin znalazłszy tó dzieło tak pokupne zażądał odemnie pozwolenia na przedruk po raz trzeci, przerobiwszy je na nowo i uzupełniwszy przesłałem mu dla odniesienia i materialnej korzyści."

Za plagiat uważamy przedruk niczém nie różniący się od wydania poprzedniego i umieszczony w dziele p. t. Polonicae historiae corpus: hoc est polonicarum rerum latini recentiores et veteres scriptores, quotquot extant uno volumine comprahensi omnes et in aliquot distributi tomos. Ex bibliotheca Joan. Pistorii Nidani D. etc. Basileae 1582 per Sebastianum Henricpetri folio; w tomie II od str. 402 do 833 mieści się kronika Kromera.

Wydanie krakowskie z r. 1584, o którem wspominają Bentkowski, Chodynicki, Rogalski, Rycharski i inni, także wcale nie istnieje.

Wydanie czwarte najdokładniejsze i najlepsze wyszło p.t. Martini Cromeri Varmiensis Episcopi Polonia: sive de origine et rebus gestis polonorum libri XXX. Oratio funebris Sigismundi primi Regis, deque situ, populis, moribus, magistratibus et republica regni Poloniae libri duo. Omnia nunc ultimo ab ipsomet auctore recognita, ac multis locis emendata et aucta. His accesserunt recens ad historiae continuationem, quae sequens pagina demonstrat, et chartae geographicae cum Poloniae, Prussiae, Masoviae, Russiae etc. tum etiam Lithuaniae, Livoniae et Moscoviae, aeneis formis expressae. Cum indice rerum memorabilium locupletissimo (pod tém orzeł polski, a na piersiach herb Batorych). Coloniae Agrippinae in officina Birkmannica sumptibus Arnoldi Mylii Anno MDLXXXIX. Cum gratia et privilegio S. Caesariae Majestatis folio 10 kart niel. i 846 stron, spisu 27 kart nieliczb. Na drugiej karcie jest portret na blasze ryty Stefana Batorego i pod tym 12 wierszy łac. na pochwałę króla i przydany jest krótki życiorys jego. Kromer przypisał swe dzieło Stefanowi królowi datując z zamku biskupiego w Heilsburgu d. 1 sierpnia 1586 r. i pomimo nastąpionej wkrótce śmierci króla dedykacy już nie zmienił. Jędrzej Schoneus na pochwałę dzieła napisał epigram z 10 wierszy łac. złożony. Poczém idzie list przypięsny Zygmunтови Augustowi z datą w Krakowie 1568 r., przedmowa autora do czytelnika. List Franciszka Robortella do Kromera,—spis autorów wymienionych w samém dziele i spis książąt i królów polskich.

Sam zaś zbiór mieści w sobie następane pisma:

- a) Roczników ksiąg XXX od str. 1 — 458.
- b) Mowa Kromera na pogrzebie Zygmunta I miana, od str. 459 do 479.
- c) Kromera opis Polski od str. 480 do 530.
- d) Fragment roczników Bernarda Wapowskiego od str. 531 do 618.
- e) List Kromera do króla, senatu i rycerstwa zebranych na sejm warszawski, od str. 618 do 627.
- f) Filipa Kallimacha panowanie Władysława Warneńczyka ksiąg trzy, od str. 628 do 688.
- g) Ks. Stanisława Karnkowskiego list do Kromera o sposobie i porządku elekcyi nowego króla w Warszawie 1573 r., od str. 688 do 693.
- h) Ks. Stan. Karnkowskiego panegiryk Henrykowi Walezemu ofiarowany, od str. 694 do 701.
- i) Ks. Jana Dym. Solikowskiego AB. Lwowskiego mowa miana na pogrzebie Zygmunta Augusta króla, od str. 701 do 720.
- k) Ks. J. D. Solikowskiego mowa do Francuzów i Sarmatów miana, od str. 721 do 731.
- l) Reinholda Hejdenstejna komentarz o wojnie moskiewskiej ksiąg sześć, od str. 733 do 837.

ł) Ks. Krzysztofa Warszawickiego mowa miana na pogrzebie Stefana króla, od str. 838 do 846. Na końcu spis rzeczy. Przydane są do tego dwie mappy ryte na miedzi, wybornie odbite. Jedna ma napis: Poloniae locorumque viciniorum descriptio auctore Venceslao Grodeccio Polono. Druga zaś: Magni ducatus Lithuaniae, Livoniae et Moscoviae

descriptio,—na boku: Mathias Strubicz nobilis polonus. Całe dzieło w dwie kolumny drukowane.

Przekład niemiecki historyi Kromera ma tytuł:

Mitnächtischer Voelkeren Historien in welcher viler Nationen als nemlich der Polenderen, Slaven, Pomeran, Reussen, Moscoviten, Preussen, Ungaren, Walachen, Schlesier, Littauweren, Wenden, Behemen, Tartaren, Türcken, Lyflaenderen, Oesterreicheran, Podolier, Brandeburgeren. Ursprung mancherley Gebreuche, namhafte Historien, Regiment und ritterliche taathen bis auf diese unsere Zeyt, auf das kurtzeste waarhaftig und ordentlichen in dreyssig Bücherean begriffen. Erstlich durch den hochgelerten Herren Martinum Chromer aus Poland zu latein fleyssig beschrieben. Jetzumalen aber durch Heinrich Pantaleon der Artzney und freyen künsten doctor zu Basel, zu gutem gemeinen teutscher nation auf das treuwlichst verteutschet, gemehret und in truck verordnet, mit kays. Maj. Gnad. und freyheit in fünff Jaren nit nach zutrucken, folio 6 kart niel. i 407 stron spisu 4 k. nieliczb. Część II tamże 458 stron spisu k. 5 nieliczb.; na końcu: gedruckt zu Basel bey Heinrich Petri und Peter Perna Anno MDLXII. Tłumacz sam w przemowie oświadcza, iż trudne do wymówienia nazwiska polskie podmiął, np. zamiast Mszczuga Mesciugien, zamiast Mściśław Mecislaus i t. p. Część I obejmuje ksiąg 12, druga ksiąg 18.

Przekład polski ma następny tytuł: Marcina Kromera biskupa warmieńskiego o sprawach, dziejach i wszystkich innych potocznościach koronnych polskich: ksiąg XXX przez Marcina Błazowskiego z Błazowa wyraźnie na polski język przetłumaczone, przydatkami i dowodami niektórymi poniekąd utwierdzone i własnym onegoż kosztem z druku na świat podane. Cum gratia et privilegio S. R. M. w Krakowie w drukarni Mikołaja Loba roku Pańskiego 1611, folio, 5 kart nieliczb. i 599 stron. spisu rzeczy 9 kart. niel. Na ostatniej karcie napisano: „Za przywilejem jego Król. miłościnikomiu nie wolno kroniki Marcina Kromera niekiedy biskupa Warmieńskiego łacińskim językiem wydanėj, a teraz świeżo przez Imp. Marcina Błazowskiego z Błazowa na język polski wiernie przetłumaczonej drukować, ani gdzieindziej wydrukowanėj w państwach Jego król. mci do korony należących przedawać pod winą w przywileju mianowaną.” Druk gocki. Na odwr. str. tyt. drzeworyt: herb państwa i pod nim 16 w. pol. na pochwałę. Przypisał tłumacz Zygmuntowi III królowi.

Wydanie drugie ma tytuł: Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty. Tom trzeci, kronika Marcina Kromera biskupa warmieńskiego na polski język przełożona przez Marcina Błazowskiego niegdyś jego kosztem w Krakowie roku 1611 drukowana, teraz za pozwoleniem starszych przedrukowana: w Warszawie w drukarni Jkmcı y Rzeczypospolitéj u XX. Societatis Jesu r. p. 1767 folio 7 kart nieliczb. i 786 stron spisu 3 k. nieliczb. list przypisny Błazowskiego tu powtórzony.

Pierwsze jedenaście ksiąg historyi Kromera przełożył na język rosyjski C. Kondratowicz i rękopis ten znajduje się w bibliotece Towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich w Moskwie.



**25)** Ad regem proceres equitesque Polonos in Comitiiis Varsaviensibus congregatos Martini Cromeri epistola elegantissima. Additum est: ecclesia catholica afflicta Sigismundo II Augusto regi Poloniae carmen mire eruditum elegis confectum, autore Eustachio a Knobelsdorf custode et Canonico Varmiensi Anno 1557 w 4ce; jest w bibl. królewsk. w Berlinie Uc. 4150 N. 1.

Powtórnie wyszło p. t. Epistolae duae insignes, altera D. Stanisłai Hosii Cardinalis, Varmiensis ad illustr. Brunsvici ducem Henricum, altera Martini Cromeri ad Sereniss. Regem, proceres, equitesque Polonos im Comitiiis Varschaviensibus congregatos. Parisiis apud Sebastianum Nivellium anno 1564 w 8-ce 29 kart nieliczb. Jocher w Obr. bibliogr. T. III str. 563 pod Nr. 9526 mówi, jakoby mowa Kromera wyszła i osobno w Paryżu 1564 r., lecz tój nie znaleźliśmy nawet i w bibliotece cesarskiej w Paryżu. Przedrukowana z tym samym tytułem Coloniae apud Maternum Cholinum 1564 w 8-ce, 56 kart niel. List Kromera obejmuje 30 kart nieliczb. Następnie był umieszczony w Stanisłai Hosii Opera omnia Antverpiae in aedibus viduae et haredum Joannis Stelsii 1566, folio od karty 359 do 363 i w wydaniu pism Hozyusza: Opera omnia Antverpiae in aedibus vid. et haer. Joannis Stelsii 1571 folio od karty 378 do 381. Znajduje się także w: Martini Cromeri Polonia etc. Coloniae 1589 folio od str. 618 do 627.

Ostatnie wydanie ma tytuł: Martini Cromeri episcopi Varmiensis ad regem, proceres equitesque Polonos in comitiis Varsaviensibus congregatos epistola. Ex operibus ejus sub Anno D-ni 1589, typo vulgatis, excerpta, nunc autem recens e latino in polonicum per M. Sigismundum Alexandrum Nałęcz Włyński in Universitate Cracoviensi philos Dr. in classibus Novodworscianis prof., scholarum Casimiriensium seniozem 1768 translata.

Marcina Kromera biskupa warmińskiego do króla, panów i rycerstwa polskiego na sejmie warszawskim zgromadzonych list z ksiąg jego pod r. p. 1589 drukowanych wyjęty, a teraz świeżo z łacińskiego na polskie przez M. Zygmunta Aleks. Nałęcz Włyńskiego w akad. krak. filoz. d-ra i t. d. 1768 przełożony w 4-ce 30 kart nieliczb., w dwie kolumny, tekst łaciński i polski obok. Tłumacz przypisał prozą polską i łacińską swój przekład S. Michałowi Archaniołowi. Włyński przedrukował tę mowę z wydania Kolońskiego 1589 r.

**26)** De falsa nostri temporis et vera Christi religione libri duo: primi de quatuor, polonica lingua ante octo et novem annos conscriptis atque editis: nunc recens latina lingua donati et aucti, Martino Cromero auctore, cum gratia et privil. Caes. majest. Anno salutis MDLIX w 4-ce 155 kart nieliczb. Na końcu: impressum Dilingae apud Sebaldu Mayer. Kromer przypisał te dwie księgi Ottonowi Truchsess kardynałowi i biskupowi augsburskiemu, dat. w Augsburgu w Sierpniu 1559 r. Jocher w Obr. bibliogr. T. II str. 239, N. 3147 a, wspomina tylko to wydanie. Wydanie II ma tytuł: De falsa Lutheranorum sive evangelicorum nostri temporis, et vera Christi religione libri duo: primi de quatuor polonica

lingua ante octo et novem annos conscriptis atque editis, nunc recens latina lingua donati et aucti Martino Cromero authore. Cum indice rerum et verborum maxime insignium locupletissimo, Parisiis apud Gulielmum Guillard et Almaricum Warancore sub D. Barbarae signo in via Jacobea 1560 w 8-ce 4. k. niel. dzieła 125 kart liczbowanych, spisu 7 kart. nieliczb.; przypis Ottonowi Truchsess kardynałowi.

Te dwie rozmowy przełożone zostały na język niemiecki pod tytułem: Von baiden der falschen vermaiten: auch warhafften Religion Christi jetzt schwebender Zeiten. Zwey christenliche gelerte und sehr nutzliche Gespräch, aus H. Schriff von Herrn Martino Cromero vor acht und neun Jahrn in polnischer Sprach beschrieben und aussgangen, Nachmals erst kurzlich in latein gestellt und gemehret. Nun aber letslich den guthertzigen Christen zu gutem in teutsche Sprach verfertigt durch Jo. Baptisten Ficklern von Weyl vor dem Schwartzwald etc. (pod tem drzeworyt przedstawia mnicha rozmawiającego z dyssydentem, a drugi mnich stoi zdala i ku niemu konno zbliża się ewangelik) mit Röm. Kays. Maj Freyheit gedruckt zu Dilingen in Verlegung Christophori Schick Anno Dni MDLX, w 4-ce 16 kart nieliczb. i dzieła 139 kart. liczbowanych. Tłumacz przypisał swój przekład ks. Michałowi arcybiskupowi Salzburgskiemu i legatowi stolicy apostolskiej. Drugi przekład niemiecki ma tytuł: Christliche getrewe Ermanung fürnemlich der alten christlichen Religion halben, an Königl. Majestät in Polen etc. verteutschet durch Stephan Agricolam Dilingen 1560 w 12-ce, przekład ten jest nam niezanny.

Kalwini Małopolscy wystąpili przeciwko tym dwom rozmowom Kromera w piśmie p. t.

In duos Martini Cromeri dialogos, qui de vera et falsa nostri temporis religione inscribuntur animadversiones brevissimae, quibus hominis fucus et impostura deteguntur, et quatenus necesse fuit, refutantur. Impressum Pinczoviae in officina Danielis Lancicii Anno 1560 die 8 Februarii w 8-ce 83 kart nieliczb.

Rozmowa trzecia wyszła p. t. Martini Cromeri de vera et falsa religione colloquiorum liber tertius. qui est de ecclesia Christi, in duo divisus colloquia. Cum gratia et privilegio Caes. Majest. Dilingae excudebat Sebaldus Mayer Anno 1561 w 4-ce 344 stron, Kromer przypisał Jakubowi Puteuszowi kardynałowi, dat. w Wiedniu w Lutym 1561 roku.

Kromer przerobiwszy na nowo wydane dotąd rozmowy, przydał do nich jeszcze księgę czwartą i tę wydał pod ogólnym powszechnie wówczas przyjętym tytułem Mnicha.

27) Martini Cromeri Monachus sive colloquiorum de religione libri quatuor, binis distincti dialogis. Quorum tres priores ab authore sic nunc aucti et recogniti sunt, ut merito novi dici queant: quibus quartus totus jam recens accessit, cum indice luculento 1568. Coloniae apud Maternum Cholinum. Cum gratia et privilegio Caes. Majest. w 8-ce, 8 kart nieliczb.; trzy pierwsze księgi mają 859 stron, spisu 18 kart nieliczb. Księga czwarta 214 stron i 5 kart niel. Na odwr. str. tytułu jest

list Piusa IV papieża do Kromera. W nim papież dziękuje mu za przysłane sobie dzieło o bezżeństwie księży, zachęca go do pisania w obronie kościoła, chwalać jego gorliwość i naukę. List datowany z Rzymu 9 marca 1565 r., poczem idzie przemowa Kromera do Piusa V papieża i w niej wspomina, że kardynał Truchsess kazał dwie pierwsze rozmowy jego przetłumaczyć na język niemiecki i własnym kosztem drukować, podpisana w Heilsbergu XV kal. Januar 1566 r. Dzieło to dosyć powszechnie opisuje także Jocher w *Obrazie bibliogr.* T. II str. 239 N. 3148.

**28)** Martini Cromeri Orechovius sive de conjugio et coelibatu sacerdotum commentatio. Ad Stanislaum Orechovium, nunc primum edita. Coloniae apud Maternum Cholinum Anno 1564, w 8-ce 52 kart nieliczb. Wspomina o niem i Jocher w *Obrazie bibliogr.* T. III str. 291 N. 7353.

**29)** Martini Cromeri sermones tres Synodici: cum adjunctis aliquot aliis et carmine juvenili de resurrectione Christi. Coloniae apud Maternum Cholinum anno 1566. Cum gratia et privilegio Caesareae Majestatis, w 8-ce 104 kart nieliczb.

Zbiór tych kazań wydał ks. Tomasz Płaza i przypisał je w kwietniu 1565 r. ks. kardynałowi Janowi Franc. Commendoniemu nuncyuszowi w Polsce, winszując mu świeżo otrzymanej godności. Znajdują się tu mowy następane:

*a)* de tuenda dignitate sacerdotii Petricoviae in Synodo provinciali 1542.

*b)* Sermo secundus in dioecesana Synodo Cracoviensi habitus a. 1549.

*c)* Tertius sermo synodicus.

*d)* De resurrectione Domini Sermones duo.

*e)* Dominica rogationum, sermo de oratione dominica.

*f)* De splendidissimo Christi Jesu triumpho carmen juvenile.

Wspomina o niem Jocher *Obraz bibliogr.* T. II str. 403, N. 4681. Po raz drugi wyszło przedrukowane z dziełkiem następnem N. 30 w Kolonii 1571 roku.

**30)** Catecheses sive institutiones duodecim, de septem sacramentis et sacrificio missae et de funebribus exequiis. Authore Martino Cromero, ad utilitatem parochorum et aliorum sacerdotum, in polonicam germanicamque linguam conversae. Cracoviae in officina Nicolai Scharffenbergeri w 4-ce 30 kart nieliczb. Na odwrotniej stronie tytułu spis nauk dwunastu. Na trzech następnym kartach przemowa autora do czytelnika, dat. w Heilsbergu w piérwszy dzień Zielonych Świątek 1570 r. W niej oddaje wszelkie pochwały biskupowi Karnkowskiemu. Dalej mówi, że naznaczony za zezwoleniem króla koadjutorem warmińskim postanowił wydać je w przekładzie polskim i niemieckim, aby uprzystępnąć do pojęcia wszystkich księży.

Catecheses, to jest napominania i nauki każdemu człowiekowi krześciańskiemu, a osobliwie pasterzom, którym jest zlecona duszna

opieka bardzo potrzebne. O siedmi świętościach,—o ofierze Mszy św., o obchodzie przy pogrzebie ludzi krześcijańskich przez Jm. księdza Marcina Kromera kanonika krakowskiego etc. po łacinie uczynione, a potem dla pospolitego tak pasterzów jako i ludzi inszych pożytku z łacińskiego języka na polski przelożone w 4-ce 39 kart. nieliczb.; na ostatniej karcie odwr.: w Krakowie w drukarni Mikołaja Scharffenbergera roku pańskiego 1570. Na odwr. str. tyt. jest spis nauk. Na czterech następnych kartach jest odezwa autora do czytelnika odmienna od łacińskiej w duchu czysto religijnym. Osobny jest tytuł niemiecki: Zwelff christliche Unterichtunge oder Unterweysung von den heyligen Sacramenten, dem Opfer der Messe, und Begengnisse für die Verstorbenen. Durch den hochgelarten D. Martinum Cromerum, itzo des Bischthumbs Ermlandt Stadthalter an tag gegeben w 4-ce 40 kart. nieliczb. Na samym końcu: gedruckt zu Krakau in Niklas Scharffenbergers Druckerey im 1570 Jar. Na odwr. str. tytułu przemowa autora do czytelnika, lecz wcale odmienna od dwóch poprzednich. Egzemplarz tego rzadkiego dzieła znajduje się w bibliotece uniwersytetu warszawskiego. Opis tego znajduje się także w Pamiętniku Warszawskim 1819 r. T. XV str. 481, i nast. Jocher w swym Obrazie bibliogr. T. II str. 197 Nr. 2778 i 9 nie wspomina wcale o tém wydaniu. Zaś w Tomie III str. 80 Nr. 6342, podaje tytuł tylko przekładu niemieckiego.

Drugie wydanie łacińskie ma tytuł: Catecheses sive institutiones duodecim de septem sacramentis et sacrificio missae et de funebribus exequiis. Authore Martino Cromero episcopatus Varmiensis Coadjutore. Ad utilitatem parochorum et aliorum sacerdotum conscriptae, Hisce adjunctimus, ecclesiastici ordinis viris omnibus cum primis necessarios, ejusdem Sermones Synodicos tres, Coloniae apud Maternum Cholinum MDLXXI. Cum gratia et privilegio Caes. Majest, w 8-ce 43 kart. nieliczb. a przydane mowy trzy obejmują 102 kart. nieliczb. i niczém się nie różnią od wydań poprzednich. Katecheza we wszystkich trzech językach była przedrukowana jeszcze przy Agendzie wydanéj w Kolonii 1574 roku. O czém obacz numer następny.

**31)** Agenda Sacramentalia ad usum dioecesis Varmiensis accommodata. Cum adjunctis verbis et admonitionibus polonicis et germanicis. Opus cujuslibet dioecesis parochis et sacerdotibus perutile (pod tém drzeworyt przedstawia w jednej połowie z lewej strony herb Warmyi, a w drugiej herb Kromera, u góry są litery C. M. C. V.) Coloniae apud Maternum Cholinum MDLXXIII cum gratia et privilegio Caes. Majest. w 4-ce wielkiej ma 2 karty nieliczb. i 119 stron.

Na odwrotnej stronie tytułu spis rzeczy zawartych w Agendzie. Dalej idzie przemowa Koadjutora do duchowieństwa datowana w Heilsbergu idibus Februarii 1572 r. Od str. 97 do końca idą Catecheses, poczém osobno dodany polski i niemiecki przekład, razem obejmują 6 arkuszy. Część druga wyszła później i ma tytuł:

Agenda caeremonialia ad usum dioecesis Varmiensis accommodata. Opus aliarum quoque Dioeceseon parochis et sacerdotibus perutile. In-



dicem omnium pagina post praefationem continet (pod tém w drzeworycie herb Hozysza z napisem: Stanislaus Hosius Cardinalis Varmiensis). Coloniae apud Maternum Cholinum MDLXXVIII. Cum gratia et privilegio Caes. Majest. w 4-ce wielkiój z przodu 6 kart nieliczb. i 226 stron. na odwr. str. tyt. w drzeworycie herb Kromera, poczem idzie przemowa Kromera do Hozysza datowana ex arce Heilsbergensi Calend. Junii Anno D. 1575. Spis rzeczy zawartych w tej części i napomnienia dla księży przydatne. Tekst umieszczony w czerwonych rubrykach. Do pieśni dodane są nuty czerwono nakreślone. Część druga obejmuje w sobie to wszystko, co się odnosi do obrządków benedykcyi i processyi. Do tego przydane jest dziełko z osobnym tytułem i jako sygnatura arkuszy idzie w dalszym ciągu od ff. do tt. uważać je należy za nieoddzielne.

Passio Domini nostri Jesu Christi, quae uti ab unoquoque Evangelista seorsim conscripta, sic etiam notis quaeque suis seorsim distincta, atque delineata est: et usui Dioecesis Varmiensis accommodata. Studio vero atque opera Reverendi D. Thomae de Płaza S. Stephani Cracoviae plebani etc. aedita (pod tém drzeworyt: Chrystus na krzyżu); Coloniae apud Maternum Cholinum MDLXXVIII. Cum gratia et privilegio Caes. Majest., w 4-ce 115 stron, obejmuje w sobie Mękę Pana Jezusa podług czterech Ewangelistów z nutami i melodyą choralną. Znajduje się w bibliotece kapituły warmińskiej w Frauenburgu pod Nr. 2373.

**32)** Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica Regni Poloniae libri duo. Authore Martino Cromero Coadjutores ac designato Episcopo Varmiensi. Adjuncta est sacerdotis cujusdem Poloni ad lectorem admonitio, de Silesiorum novis annalibus. Coloniae apud Maternum Cholinum Anno 1577. Cum gratia et privilegio Caes. Majest., w 8-ce z przodu 7 kart nieliczb. i 234 stron.

Poraz drugi tytuł ten sam z dodatkiem: Secunda editio priore locupletior et emendatior Coloniae apud Maternum Cholinum Anno 1578, w 4-ce z przodu 6 kart nieliczb. i 210 stron. Na czele jest umieszczona przemowa autora do czytelnika datowana z Heilsberga prid. non, Januarii 1576, dalej wiadomość o rocznikach szląskich. Na końcu przydany jest spis i porządek zasiadających senatorów na sejmie lubelskim 1569 r. Wydania Bazylejskie uważamy za nieistniejące, gdyż tych w żadnych bibliotekach nie odszukaliśmy. Następnie była przedrukowana w Zbiorze Jana Pistoryusza w Bazylei 1582 folio Tom I od str. 74 do 121.

W zbiorze pism: Martini Cromeri Polonia etc. Coloniae 1589 fol. od str. 489 do 539.

W Zbiorze Elzewirskim p. t. Respublica sive status regni Poloniae, Lithuaniae, Prussiae, Livoniae etc. diversorum autorum Lugduni Batavorum ex officina Elzeviriana Anno 1627 w 16-ce od str. 36 do 227. Tego zbioru są dwa wydania z jednego roku;

i w Zbiorze Wawrzyńca Miclera Warszawa 1761 r. folio od str. 115 do 176. Opis polski był przetłumaczony na język hiszpański p. t:

Una breve i sumaria descripcion del Reyno de Polonia colejida de la Polonia de Martin Cromero.... por Niccolo Secovio cavallero Polaco, traduzida de latin en lengva Castellana, Madrid, Sanchez 1588, w 8-ce mn. 64 kart. Wiszniewski w swój Hist. lit pol. T. VII str. 530 w przyp. mówi, że tenże Secovius wydał: Regni Poloniae brevis descriptio Cromero Martino descripta Neapoli 1582 typ. Salvianis w 8-ce, lecz wydania tego nie zdarzyło się nam nigdzie widzieć.

Przekład niemiecki ma tytuł: Martin Cromers Bischoffs von Erm-land Beschreibung des Königreichs Polen mit einen Anmerkungen herausgegeben von Andreas Schott, Dantzig 1741 bei Georg Marcus Knoch w 8-ce 4 karty nieliczb. i 286 stron spisu 16 kart. nieliczb.; przekład polski ma tytuł:

Polska czyli o położeniu, obyczajach, urządach i Rzeczypospolitej królestwa polskiego przez Marcina Kromera Koadjutora i Nominata biskupa warmińskiego ksiąg dwoje przełożył z łacińskiego, notami i życiorysem autora uzupełnił Władysław Syrokomla. Wilno nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1853. w 8-ce XLVIII i 152 stron.

**33)** Breviarium Varmiense magna cura ac diligentia castigatum, (pod tém w drzeworycie herb Kromera, nad nim mitra i pastorał biskupi) Coloniae apud Maternum Cholinum MDLXXXI, w 8-ce składa się z pięciu części. Część I obejmuje: tituli calendarii atque rubricarum generalium, z przodu ma 14 kart. nieliczb. i 66 str. Na końcu 1 k. nieliczb. i na niej jest abbreviaturarum explicatio i series chartarum breviarii Varmiensis, quod in quinque partes hoc ordine divisum est. Na czele jest odezwa Kromera do duchowieństwa podpisana z Heilsberga 1579 r. Część II ma tytuł: psalterium dispositum per hebdomadam secundum consuetudinem ecclesiae Varmiensis, w 8-ce 165 stron. Część III ma tytuł: proprium de tempore w 8-ce CCCCLXXXI stron. Te trzy części breviarza znajdują się w bibl. kapituły we Frauenburgu N. 2445. Następnym nie zdarzyło się nam widzieć. Część IV proprium de Sanctis w 8—18½ arkuszy i Część V Communis Sanctorum w 8-ce 5½ arkuszy.

**34)** Missale Varmiense diligenter recognitum et correctum. Opera et sumptibus Rndmi Dni Martini Cromeri Varmiensis episcopi editum. Cracoviae in officina Lazari 1587 folio, z przodu 33 kart. nieliczb. 419 i 86 kart. liczbowanych, na końcu 2 k. nieliczb. Na stronie odwr. tytułu herb biskupa i pod nim: de Rever. D. Martino Cromero Ep. Varmien. M. Basilius Golinius ad lectorem 12 wierszy łacińskich. Na drugiej karcie jest odezwa Kromera do duchowieństwa dyecezyi warmińskiej datowana z Heilsberga d. 1 stycznia 1587 r. Poczém idzie: sacerdoti digne celebraturo missam admonitio. Są tu trzy napomnienia wierszem łacińskim (w 10, 8 i 6 wierszach łacińskich).

Starowolski in Hecatonte edit Venetiis 1627 w 4-ce, na str. 34 wylicza jeszcze pisma następne: a) Dubitationes de vera via salutis, b) de poenis sacrilegorum, c) epistolae de optima politia, ad Senatum regni Poloniae,

d) *vita Stanislai Orichovii*, e) *Theognis graeco latinus*. Lecz pisma te przez żadnego dotąd z bibliografów widziane nie były.

Uczony Mikołaj Malinowski w Wilnie posiadał w kopii spólczesnej rękopis pod tytułem: *Census Martini Cromeri Canonici Cracov. secretarii regii* w 4-ce 10 kart nieliczb. Drugi rękopis p. t. *Specimen codicis diplomatici* ma znajdować się w bibl. Ossolińskich we Lwowie. Trzeci pod tytułem: *Martini Cromeri formularium Cancellariae regni Poloniae*, znajdował się niegdyś w bibliotece Żaluskich a dziś jest w cesarskiej w Petersburgu. Kromer spisał w nim porządek, według którego kancelarya królewska wydawała, odbierała i wypracowywała pisma urzędowe do niej przychodzące, i stanowi ważny pomnik ówczesnej biurowości polskiej.

---

# DODATKI.

## I.

**Ks. Jan Kretzmer.** Urodzony w Mehlsack w dyecezyi warmińskiej, od 1567 r. uczył się w szkole jezuickiej w Brunsbergu, nie wiadomo dla jakich powodów poróżnił się z swymi nauczycielami i tegoż jeszcze roku musiał opuścić szkołę. Zaopiekował się nim kardynał Hozysz i wyprawił do Krakowa, gdzie nauki swe kończył. Jeździł 1569 r. wraz z kardynałem do Rzymu, który go przyjął do swego dworu i serdeczną zawiązał wówczas przyjaźń z ks. Stanisławem Reszką. Nie długo tu jednak bawił, powrócił do Warmyi i został sekretarzem Kromera. Acz był jeszcze młody, już w roku 1572 pragnął zostać dziekanem warmińskim. Kromer po śmierci Walentego Kuczborskiego 1572 r. obiecał mu oddać wakującą po nim kanonię, lecz kapituła stawiała mu pewne trudności i dopiero otrzymał ją w kwietniu 1576 r. Nie mieszkał jednak przy katedrze, tylko przy biskupie w Heilsbergu jako sekretarz od 1573 do 1578 r., następnie jako kanclerz od 1578 do 1589 r. Jeszcze był klerykiem, kiedy miał mowę łacińską na synodzie d. 14 czerwca 1575 r. Dopiero w zimie 1579 r. wyświęcił się na kapłana. Dla wysokich swych zasług położonych w dyecezyi mianowany został jednozgodnie, dnia 6 maja 1588 r. dziekanem katedry warmińskiej. Za rządów kardynała Batorego podczas jego pobytu w Siedmiogrodzie spełniał obowiązki administratora dyecezyi od dnia 7 czerwca 1589 r. aż do października 1590 r. Po śmierci zaś ks. Macieja Hein był jeneralnym wikaryuszem kapituły od dnia 25 lutego 1595 do 1599 r. Znowu w grudniu tegoż rokuznaczony administratorem dyecezyi pełnił te obowiązki do kwietnia 1601 r. Umarł dnia 12 maja 1604 roku, pochowany w kościele katedralnym we Frauenburgu. Podwójnie zasłużył sobie na pamięć: jako założyciel stypendyum dla swoich współziomków w szkole Brunsberskiej, i jako pisarz dziejów biskupstwa. Napisał on w języku niemieckim dzieje Warmyi, które aż dotąd przechowują się w rękopiśmie w bibliotece miejskiej w Toruniu. Tomasz Treter przetłumaczył je na język łaciński i także zostawił w rękopisie pod tytułem: *Liber de episcopatu et episcopis ecclesiae Varmiensis*. Z porównania obudwóch rękopismów okazuje się, że Kretzmer był autorem, a Treter tłumaczem.



## II.

**Tomasz Treter.** Urodzony dnia 1 marca 1547 roku w Poznaniu, gdzie i początkowe pobierał nauki. Następnie dla słuchania humaniorów i wymowy udał się do Brunsbergi i tam w collegium OO. Jezuitów takowe ukończył. Zalecony kardynałowi Hozyuszowi ze zdolności i dobrych obyczajów przyjął go do swego dworu i wraz z nim wyjechał 1569 r. do Rzymu. Ciągłe pozostawał w obowiązkach aż do śmierci kardynała nastąpionej w roku 1579. Na pogrzebie swego dobroczyńcy miał kazanie, które było drukowane w Rzymie. Pomimo, że został bez urzędu nie opuścił jednak Rzymu i przy swój zabiegłości miał zawsze zajęcie. Jędrzej Batory zostawszy kardynałem w Rzymie potrzebował urządzić jakiś dwór sobie, wezwał więc i Tomasza Tretera i mianował go swym kancleżem, a jednocześnie wyrobił mu u swego stryja Stefana króla tytuł sekretarza królewskiego, gdyż obie te godności już posiadał w czerwcu 1585 r. Za staraniem Kromera obrany został d. 23 grudnia 1585 r. kanonikiem warmińskim, i wkrótce potem wyjechał wraz z kardynałem Batorym do Rzymu. Pomimo, że kardynał po śmierci swego stryja pospieszył 1587 r. do Polski, to Treter pozostał w Rzymie będąc zajęty sprawami królowej Anny wdowy. Dopiero w styczniu 1593 r. powrócił do Polski, a na jesieni tegoż roku stałe osiadł we Frauenburgu. Dnia 22 lipca 1595 roku został kustoszem katedr. warmińskim, i jednocześnie był kanclerzem kapituły. Umarł dnia 11 lutego 1610 roku Frauenburgu, i w kościele katedralnym ma postawiony pomnik marmurowy przez synowca ks. Macieja Tretera. Tomasz Treter wydał kilka prac naukowych bądź prozą bądź wierszem pisanych. Tu wspominamy tylko, że Treter osiadłszy w Frauenburgu zapragnął obznajmić się z dziejami Warmyi i w tym celu chciał przejrzeć archiwum dla zebrania potrzebnych do tego materyałów. Odkrył swą myśl ks. Kretzmerowi dziekanowi i tenże udzielił mu swego rękopisu, w którym pokrótce była skreślona historia biskupów warmińskich; Treter przeczytawszy ten rękopis umyślił przełożyć go na język łaciński dla przysłużenia się nim pisarzom polskim. Przed życiorysem każdego z biskupów (wyjąwszy czterech pierwszych) wrysował herb tegoż i przydał na czele przedmowę z datą dnia 1 maja 1595 r. i tytuł: „de episcopatu et episcopis ecclesiae Varmiensis”. Rękopisu tego znajduje się pięć odpisów, z tych trzy są we Frauenburgu, jeden w bibliotece, seminaryum w Brunsberdze, a jeden w księgozbiorku kościelnym u Ś. Mikołaja w Elblągu. Rękopis brunsberski zdaje się że był pisany za życia autora przez jego synowca Błażeja Tretera. Rękopis zaś samego Tretera jest odmienny od dzieła, które było drukowane 1685 r. w Krakowie in folio. Z porównania obudwóch okazuje się że Maciej użył rękopisu swego stryja za podstawę do dzieła i dopełnił go wielu innemi z dzieł drukowanych i niedrukowanych, a tak całkiem nowe ułożył dzieło i do druku podał. Sam nawet wydawca powiada w przedmowie te sło-

wa: *quam sensum, „etiam ex aliorum scriptis et praefati archivi Heilsbergensis annalibus et aliis scripturis petitum, exprimere et novum quoddam opus aggredi conatus sum.”* Tych właśnie słów brak w przedmowie rękopisu. Pokazuje się więc z tego, że Maciej zamiast przydać drugą własną przedmowę, wtrącił je do pierwszej przedmowy i tём w błąd wprowadził wszystkich nieznających rękopisu Tomasza Tretera. Z bliższego porównania rękopisu z dziełem drukowanym wykryłyby się wówczas prawdziwe różnice i poczynione przez Macieja dodatki. Prócz tego Tomasz Treter przepatrując archiwum biskupie w Heilsbergu ułożył i zebrał: *Statuta ecclesiae Varmiensis per Thomam Treterum custodem et Canonicum descripta Anno 1594 folio*. Szacowny ten rękopis przechowuje się starannie w archiwum tajnem kapituły warmińskiej i zawiera w sobie pierwiastkowe prawa i przywileje kapituły warmińskiej nadane.

### III.

**Ks. Leon Jan.** Urodzony w Seeburgu, gdzie ojciec jego był szewcem. Mając lat 15 przybył na wielkanoc 1587 r. do Brunsbergi, gdzie z polecenia Kromera przyjęty został jako alumn do seminaryum biskupiego i jednocześnie uczęszczał do szkoły jezuickiej. Mniejsze święcenia otrzymał we wrześniu 1587 r. od samego Kromera. We wrześniu 1594 r. nuncyusz Malaspina wyświęcił go na subdyakona w kaplicy zamku heilsberskiego, a Baranowski biskup płocki wyświęcił na dyakona w maju 1595 r. w kościele parafialnym w Broku. Piotr Tylicki biskup chełmiński wyświęcił go podczas Zielonych Świątek 1596 r. na kapłana i w roku następnym został proboszczem w Kiwitten dyecezyi warmińskiej. Szymon Rudnicki biskup mianował go w grudniu 1610 r. proboszczem w Heilsbergu, a w maju 1619 r. został kanonikiem gutschadzkiem; podczas wojny szwedzkiej 1626 r. uciekł do Polski i przez lat trzy bawił u znajomego sobie szlachcica Adama Parysa Starosty Czerskiego w Parysowie na Mazowszu (tak sam opowiada w przedmowie do historyi Pruss). Poczém powrócił w listopadzie 1629 roku do Gutschtadu i tamże umarł dnia 18 stycznia 1635 roku. Podczas swego pobytu w Polsce zajął się skreśleniem historyi Pruss i takową już ukończył w r. 1631, jak przekonywa data w przedmowie położona. Rękopis tej historyi dotąd przechowuje się w archiwum gutschadzkiem, sama zaś historia staraniem pięciu kanoników kolegiaty gutschadzkiej podpisanych w przemowie do biskupa Szembeka, wyszła z druku p. t. *Historia Prussiae sub fortunatissimis auspiciis celsissimi S. R. J. principis Illmi ac Rndmi D-ni Christophori in Słupow Szembek Dei et apost. sedis gratia episcopi Varmiensis et Sambiensis, terrarum Prussiae praesidis, authore Joanne Leone decano, canonico quondam Collegiatae Gutstadiensis nunc primum in lucem edita. Brunsbergae typis Collegio Societatis Jesu Anno 1725, folio, 6 kart nieliczb. i 534 stron, spisu 12 kart nieliczb.* Cała historia dzieli się na ośm ksiąg, a na końcu jest dopełnienie żywotów biskupów warmińskich przez Tomasza Tretera rozpoczętych.

## IV.

**Kromer Mikołaj** był najmłodszym bratem Marcina, a idąc w jego ślady, po ukończeniu nauk w ojczyźnie, słuchał wyższych studyów od 1552 do 1558 roku na uniwersytecie bolońskim. Odbył 1562 roku podróż do Rzymu jako sekretarz Antoniego Brus nowo obranego arcybiskupa Pragi dla przywiezienia mu palliusza. Dopelnwszy z wszelką zręcznością dane sobie zlecenie towarzyszył arcybiskupowi do Pragi aby mu dopomódz w urządzeniu archidyecezyi. Poczém wyjechał wraz z nim do Trydentu, gdzie zasiadał na soborze jako poseł cesarski. We dwa lata potém (1564 r.) został wikaryuszem jeneralnym i kanonikiem ołmunieckim, a w roku 1569 mianowany opatem infułatem w Wielhradzie na Morawach. Był to mąż rozumny, pełen nauki i zapalony przeciwnik reformacyi. Rok jego śmierci niewiadomy.

## V.

*Hozyusz do Kromera.*

(*Ex codice D. 19, Epistola 97.*)

Salutem. Scripsi tibi antea de Praepositura Brodnicensi: quod praesentatum a Capitaneo Brodnicensi, quoniam puer est et literarum et rerum omnium rudis, praeterea semper inter haereticos versatus instituere noluerim: cum praesertim ostendere noluerit, quo jure puerum hunc praesentaverit. Itaque providi Cutzborski meo qui propinquus ejus est. Cumque mitterem ad capiendam possessionem Capitaneus admittere noluit. Quibus autem de causis intelliges ex literis quas ad me dedit. Non expectavit ille, dum praesentaret, dumque ego de praesentato cognoscerem aut eum instituerem: sed autoritate sua nescio qua certe non Christiana, dedit ei possessionem ante annum. Quae res majorem quam credi queat animo meo dolorem attulit. Quem etiam celare non potui scribens ea de re ad Majestatem Regiam. Quarum literarum exemplum una cum ipsis literis ad te mitto. Tuo simul judicio permitto reddendae sint nec ne: Illud autem vehementer poto, quanti me facis, tantum adjutum velis, ut Capitaneo ne succedat haec sua audacia. Quamvis, ut audio, non nollet ille Cutzborski meum praepositum esse, verum a fratribus eo, qui Pomeraniae Palatinus designatus est, et a Succamerario urgetur. Ac illud etiam indicare visus est, quod si mandaretur a Rege, non esset impedimento futurus: modo ut planum fieret non ipsius id voluntate factum esse. Dictum est autem mihi a magno quodam et fide digno viro, quod cum villa quaedam sit, cujus dimidia pars ad praepositum, altera dimidia pertinet ad Lichtenhan: partem praepositi filio Lich-

tenhan donaverit haereditario jure tenendam et possidendam. Jus suum coram me producere nunquam voluit. Aut quia non habet, aut ut ego suspicor, si modo verum est, quod audivi quia castrum et oppidum Brodnicense sibi a Regia Majestate donatum habere dicitur. Quod si ita est haberet simul juspatronatus. Verum si factum est hoc in proximis superioribus comitiis (sic enim accepi) prius est mortuus Praepositus, Calendis nimirum Juniis anni proxime praeteriti. Meam autem donationem jurispatronatus esse prius scriptam arbitror, quam illius bonorum donationis literas. Verum ut esset jure potior, quoniam vero non solum non est usus eo intra fatalia, verum etiam possessionem ipse dedit, neque clerico neque praesentato, nulla episcopi institutione visa, hac ipsa de causa jure suo cecidisse videtur. Tanta mihi curae est causa haec, ut fortunas agi meas existimem. Scripsi autem ipse mandati exemplum, quo scribi ad eum vellem: quod tamen tu judicio tuo mutes licet: si necesse putaveris mittatur cubicularius meo sumptu, fortasse credet alteruter ex fratribus meis mihi tantum pecuniae, ut praesente eo possessio Cutzborski meo detur. Ages autem et cum domino Vicecancellario et cum domino praeposito nostro, quo scribant et ipsi domino Capitaneo, ne mihi molestiam hanc adferat: atque eum ut ne vi potius agat quam jure moneant. Multa sunt, quae pro Cutzborski meo faciunt. Nam ille jus praesentandi nullum ostendit. Praesentavit deinde puerum rudem literarum, non clericum inter haereticos educatum: quodque gravissimum est, non modo antequam institutus, verum etiam antequam esset mihi praesentatus, possessionem ei, a Luthero sibi concessa auctoritate dedit. Ego etsi majore meo detrimento quam emolumento me translatus a Culmensi ad Varmiensem hanc ecclesiam intelligo, tamen hoc solo nomine non moleste id fero, quod video cum dominus a Dzialin permultum mihi negotii futurum fuisse, si diutius ecclesiae illi praefuissem. Nimio plus enim sibi sapere videntur: ac amplius quam par est sibi vindicare conantur. Etiam atque etiam peto, curae ut tibi sit causa haec: si non mea, saltem ecclesiasticae jurisdictionis conservandae causa. Ad concilium ut ego mittar, non opto: si fuerit autem haec mihi mandata provincia, non recuso: dummodo de sumptu mihi prospiciatur. Quem de meo facere non possum. Nam certe meae vel ecclesiae potius res hic male gestae sunt. Deinde mire laboratum est a Cnobelsdorf, ne quis ex meis officio ullo fungeretur. Obtrusus est mihi Locka, qui fuit apud Palatinum Siradiensem: cum coquinae praefeci. Tanto studio laboratum est et a Cnobelsdorf qui fuit Administrator, et ab Oeonomo: is ut esset quem ante adventum meum praefecerat Oeonomus, ut pro suis fortunis contendere viderentur. Ego persuaderi mihi passus non sum. De Absalone vero mira contentione actum est, illum ut potius quam Plotowski curiae magistrum esse vellem. Quod cum perficere non potuissent, saltem hoc obtinere conabantur, ut stabulo venationibusque praeesset. Quod cum officium sit curiae magistri, non esse fas mihi dixi, aliquid ipsi de eo quod ad munus ejus pertineret, decerpere. Quod autem illum Curiae meae praefeci, dedi id precibus domini Palatini Culmensis et



ejus generi domini Castellani, qui summo studio id a me contenderunt. Est aliud quoque Camerarii officium, quod cum vacasset me jam postulato, vocavit sacerdotem quendam Oeconomus cui munus hoc mandavit. Quo cum antea fuuctus apud me fuisset Cutzborski meus, non eum amovendum ab illo esse putavi. Mire contendebant ut is esset quem illi constituissent. Ego vero negavi me meum hac esse contumelia affecturum. Ac vix tandem perfectum est, ut is officio hoc qui fuerat ab Oeconomo constitutus, Cutzborski meo cederet. Cellam vinariam Grudzieczki meo commendavi. Claves in hunc usque diem datae illi non sunt. Mirifice laborat Oeconomus, ut et culinam et cellarium in sua potestate habeat. Sed ego nihil ago impetu. Successive fieri motum ajunt. Sum aliis multis scribendis occupatus. Causam praepositurae Brodnicensis tibi diligenter commendo. Bene—vale. Tertio Idus Augusti 1551.

Pueros Elbingum misi. A singulis numero 20 marcas. Butyrum et caseos nihil est quod expectent a me. Nam haec etiam pro meo usu pecunia comparantur. Magistrum expecto cum Baccalaureo. Mora haec mihi suspecta est.

Tuus  
*Stanislaus Episcopus  
 Varmiensis.*

*Reverendo domino Martino Cromero, Juris Utriusque doctori Custodi Visliciensis, Cracoviensi et Kielcensi Canonico et Regiae Majestatis Secretario fratri et amico plurimum observando.*

## VI.

### *Hozyusz do Kromera.*

*(Ex codice Archivi Eppalis. Warm. D. 19, Epp. 96).*

Salutem. Fuit apud me dominus Joannes a Werden Lubaviae una cum Salomone Brandt a magistratu civitatis Gedanensis missus, qua de re ex literis ad Regiam Majestatem scriptis cognosces. Nam eadem repetere neque valetudo mea neque occupationes permittunt: fuit inter nos ingens disceptatio. Ille de civitate contempta querebatur: ego Majestatem Regiam esse neglectam, neque praestitum illi quod debebatur officium justius queri me posse respondi habereque Suam Majestatem Regiam dixi non injustam indignationis suae causam. Negabat ille jusjurandum esse negatum. Negabat et hoc, quod non prius praestare voluissent, quam quod fuerat de juribus et privilegiis detractum, id esset sarcitum. Saltem responsum quale datum fuisset, facturos eos imperata fuisse. Et qui erant delegati, eos interim expectare potuisse. Nonnihil etiam de te querebatur. Video quod ultra jam cupiunt, quod antea recusare visi sunt. Hoc enim ego Marienburgi cum essem consilium

illis dederam. Vellet autem ille mille (?) majores Consiliarios. Neque displicet ei Vladislaviensis Episcopus. Quem et ego cum aliquo ex Palatinis mittendum censerem. Quod si vero mihi mandare vellet hanc provinciam Regia Majestas, equidem non abnuerem. Modo ne sine Vladislaviensi Episcopo et uno ex Palatinis. Valde enim adesse cuperem cum ille primum Gedanum esset adventurus. Cum in Synodo fuisset, visus est mihi multum tribuere: neque obscure tulit se in iis quae ad fidem pertinerent iudicio meo stare velle. Videtur autem confirmationis indigere. Nam nescio quomodo fluctuare mihi videtur. Habet juvenes Consiliarios, quibus indulget plus satis. Metuo ne transversus agatur Gedanum cum venerit. Neque enim desunt unquam Sathanae ministri sui. Quare non vellem in primo ejus ingressu adesse. Fortassis ut ostendere visus est Piotrcoviae, habitura essent apud eum ponderis nonnihil consilia mea: facerem autem non gravatim, ut interpretem etiam illius agerem in religionis negotio. Sed vos haec istic videritis. Sine illo non cupio Gedanum proficisci: cum illo non nolim; quicumque tandem e Palatinis adjunctus fuerit. Non vacat omnia scribere quae sunt acta inter nos. Inter alia Ducis quoque facta est mentio. Cumque ego dicerem alieniore jam illum esse erga me animo nulla mea culpa: negavit se id antea scivisse. Sed futurum, ut jam esset benevolentior. Cujus rei video quaedam initia. Marsalcus enim ejus cum pertransisset semel ac iterum Lubaviam nunquam ad me descendere dignatus est. Nunc vero venit sexto die postquam ingressus sum. Cancellarius quoque se venturum promissit. Sed forte non sine mandatis a Principe. Qui ante unum mensem scripsit advocato meo in Braunspergk, simul ut essem ecclesiam hanc ingressus, de finibus ambigere se mecum velle. Atque ut audio non levis de illis est controversia. Erat autem deliberatum, ut mitteret ad me in primo adventu meo Braunspergam, qui mihi denuntiarent, ut fines cum eo terminandos curarem. Quod ideo facere voluisse arbitror, ut qui chari ei sunt eorum opera uti necesse haberem. Sed in hunc usque diem nihil ea de re mecum actum est; fortasse nec agetur tam cito. Nemo autem fuit adhuc apud me illius nomine. Fortassis aget de pigneratione Cancellarius. Accidit enim quod est in proverbio: Malum consilium consultori pessimum. Dicitur Marssalcus calida (sic) consilia suppeditare. Nunc ei complures lasti per Georgium Ritter sunt pignerati. Spero minore jam negotio concordiam orituram. Sed vellem tamen finem jam fieri pignerandi. Videtur enim tantum jam pignerasse noster ut sit unde suum recuperare queat. At metuunt vicissim nostri. Verum nescio quomodo factum est, ex quo noster cepit, illi pignerare desierunt. Sed illud. Ne quid nimis laudari consuevit. Fortassis agetur aliquid mecum ea de re. Sed si etiam non agatur, aut priusquam agatur, da quaeso operam, finis ut jam sit pignerandi. Aut saltem ad proxima usque comitia, facultas haec Georgio Ritter data suspendatur. Ante paucos dies profectus est per oppidum meum Sczcziniczki Bohemus a Regia Romana Majestate proscriptus ad Principem. Apud quem etiam esse dicitur Pflugk in quodam castro. Hoc fit contra pacta, quae me internuncio

confecta fuere. Sed quaeso te tacitum id ut habeas: neve quicquam adhuc ea de re scribatur ad Principem. Statim enim adoraretur a me profectum esse. Suo tempore admoneri poterit. Ego autem significabo quando erit oportunum. Achatius vincens unum e suis propinquis Coadjutorem fecerat. Eggerdus qui ei in Decanatu successit diligens Cortesanus <sup>1)</sup> in Urbe provideri de Canonicatu impetravit Alberto Gyse puero. Ante adventum meum impedivit Caspar, ne possessio ei daretur. Venit autem Decanus ad me, miris modis mihi persuadere conatus est, ut in puerum consentirem: quod ne signatam quidem supplicationem habere propinquum Achatii diceret. Ego vero, si jus ille non habet dixi jus esse penes te: Me tibi deesse non licere. Quare scripturum me ad Casparem procuratorem ut arbitror tuum, ut ipse tuo nomine possessionem dari tibi peteret. Mox ille habere eum dixit signatam supplicationem, sed literas non esse expeditas. Ego vero quoad ejus fieri poterit, dabo operam, ut hujus tu quoque Canonicatus possessionem consequi possis. Quandoquidem quid de eo quem ego possidebam actum sit nondum scio. Misi resignationem unam Domino Decano Cracoviensi: misi alteram Gedanum. Non mediocre ex eo dolorem caperemsi cui alii Canonicatus hic obtingeret. Sed spero meliora. Quo autem in statu sint res hic meae scripsi tibi aliis literis. Quotquot erant equi praestantes triginta ut arbitror erepti mihi sunt quin et equae aliquot insignes. Unus mihi modo relictus est, qui sit alicujus precii. Unde me sustentem, prorsus non habeo: cogor aes alienum contrahere. Fratres interea mei putant me valde locupletatum esse. Quorum alter Praefecturam ut eidem castris alicujus postulat. Quod ego facerem non invitus, nisi quod fas non est castra cuiquam credere, qui non est Prutenus. Sed si proficiscendum erit ad concilium, non nollem alterum ex fratribus in hoc meo castris commorari; non ut gubernaret: futura enim essent omnia in potestate Capituli: sed ut provideret tamen ne quid absens detrimenti caperem. Sed solent fratres episcoporum eo esse ingenio, ut magis etiam imperare velint in bonis episcopi quam ipse episcopus. Quaeso te tuum ut mihi consilium impartias, si forte proficiscendum erit, quid sit de bonis ecclesiae meae deque redditibus statuendum. Vehementer enim cuperem satisfieri creditoribus. Sed si per semestre spatium sustentare fructus ecclesiae non potuerunt Oeconomum hoc anno: metuo ne idem accidat, si longius abfuero. Crede mihi fideli et prudenti consilio opus habeo. De protectione mea nondum satis certus sum. Sed si proficiscendum erit meis quidem rationibus magis prospectum foret si non proficiscerer, nisi post Natalem Christianum, acceptis omnibus aut saltem majore provenituum parte, quo sic ipse persolverem creditoribus quod debeo. Nam non est satis tutum in alios id relicere velle. Video quomodo mecum actum est. Verum interea si cunctatus fuero, periculum est ne post festum quod ajunt veniam. Crede mihi, sum animo valde distracto. Annus nondum intercessit, cum ego ex redditibus ecclesiae Culmensis persolvi septingentos taleros, florenos praetera trecentos. Efficitur summa 17 <sup>2)</sup> mille

<sup>1)</sup> Cortisanus, albo Coelestinus.

<sup>2)</sup> Cyfry, jakie stoją przed wyrazem mille, są niczytelne.

septuaginta florenorum. Et vixi splendidius quam Oeconomus meus. Interea vero duplicati proventus non potuerunt eum sustentare. Benevale Ex castro meo Helspergk quarto Idus Augusti 1551.

Tuus

*Stanislaus*

*Episcopus Varmiensis.*

*Reverendo domino Martino Cromero, Juris utriusque doctori Custodi Visliciensis, Cracoviensi et Kielcensi Canonico et Regiae Majestatis Secretario fratri et amico plurimum observando.*

## VII.

### *Nobilitatio venerabilis Martini Cromeri juris utriusque doctoris.*

In nomine Domini Amen. Ad sempiternam rei quae sequitur memoriam. Existimarunt hoc sapientissimi et vetustissimi illi majores nostri, ad omnis Reipub. salutem et perpetuitatem plurimum valere si non solum nimis et poenarum atrocitate a vitiis homines et sceleribus arcerentur, sed etiam si suus virtuti et benemeritis honos haberetur. Ita enim vel poenarum formidine, vel honoris et praemii praepositi spe facilius mortales pulcherrimam illam virtutis speciem, cum salute et summa dignitate Reipublicae esse secuturos. Hoc nos praeclarum majorum exemplum per manus hucusque tradi recte solitum, summa quadam cum voluptate et propensione nostra, sed et necessario propemodum hoc est, meritissimo imitamur. Tanta est enim in Venerabili Martino Cromero, Juris utriusque doctore, custode Visliciensis, canonico Cracov. et secretario nostro ingenii jus ac praestantia, tanta eruditio et doctrina, rerumque variarum et pulcherrimarum cognitio, tanta virtus, probitas, integritas, tanta in rebus agendis industria, tanta in legationibus cum nostra et sua dignitate obeundis prudentia et gravitas (quod et Divus Sigismundus parens noster et nos ipsi satis experti sumus) ut omnino nisi ingrattissimus, justissimo debiti honoris praemio diutius se singularis ejus virtus etiam ipso tacente non patiatu defraudari. Licet igitur et parentibus bonis honestisque sit natus, quippe cujus avia paterna et mater nobili sanguine fuerit prognata. Et virtus eum ipsius tam clara tam illustris, tam nobis atque adeo nulli non perspecta, satis decorasse et nobilitasse videatur. Nos tamen ut et virtus honoris praemiis decoretur, et eo ipso coeteri ad simile parque virtutis sequendae studium accendantur. Cum ipsum Martinum Cromerum, ejusque propter eum fratres duos Bartholomeum et Nicolaum, quos ut fratri fiant similes audimus et confidimus contendere, nobilitandos ducimus nobilitamusque et veros nobiles creamus esseque volumus. Ejus nobilitationis insigne, damus illis stemmata seu imagines novas in rubentis scilicet



campi spatio superiorem mediae aquilae partem naturali colore eamque laurea corona auctam. Eo modo quo in hisce literis nostris, solers atque industria pictoris manus depinxit, quo insigni et ad obsignandas suas literas, et ad aedificia ac monumenta vel ornanda, vel tanquam indicanda, ut reliqua Regni nostri nobilitas plenam habebunt utendi potestatem. Damus illis praeterea, omnes eas immunitates, libertates et praerogativas, quibus dotati et ornati sunt nobiles Regni nostri, atque eos ad omnes dignitates et honores, ad quos in Regno nostro nobilibus aditus patet, admittimus. Qua propter universis id et singulis Regni ditionumque nostrarum hominibus: praecipue vero nobili sanguine natis publicoque administrationis seu praefecturae et dignitatis cujuscunque munere fungentibus, denuntiamus, et notum ac testatum esse volumus atque mandamus pro autoritate nostra, ut Cromeris tam justa de causa nobilitatis, non solum nemo sit qui hac in parte iniquum se et parum faventem praebat, sed etiam ut nostro exemplo, virtuti et iis qui ea excellentes tam locupletis testimonii honore merito decorantur, plurimum nos favere appareat. Id quod nos optimum quenquam pro officio suo, et favoris ac clementiae nostrae studio secus nec facturum, nec fieri debere putaturum plane confidimus. Si quis vero obtrectare illis, et de fama, virtute, nobilitate eorum, insigni in illis dato, ausus fuerit contra hoc edictum et privilegium nostrum clam vel palam detrahere, ei nos quinquaginta marcarum auri mulctam irrogamus. Cujus mulctae medium fisco nostro regio: reliquum autem ei cui fuerit obtrectatum numerandum adjudicamus. Eorum omnium ut tanta esset quantam esse oportet autoritas, literas has nostras ipsi subscripsimus, et sigillo nostro curavimus obsignari. Datum Piotrcoviae in Conventione generali feria secunda post dominicam Reminiscere proxima Anno Dni MDLII<sup>o</sup>. Regni vero nostri XXIII<sup>o</sup>, praesentibus ut supra Sigismundus Augustus rex subscripsit. (Archiwum Koronne w Warszawie, księga metr. 82, fol. 30 i 31).

## VIII.

*Eukasz Podoski do Stanisława Hozyusza  
Biskupa Warmińskiego.*

(*Ex Cod. Ar. Epp. W. D. 11, p. 72*).

Reverendissime domine, domine clementissime!

Addictissima studia et servitia mea Reverendissimae dominationi vestrae commendo, cui diuturnam valetudinem et summam foelicitatem ex animo opto. Pater Vielmius de quo alias scripsi, non contentus jam commendationibus meis, voluit suis scriptis se in gratiam R. d. v. insinuare. Cujus cum singularis hic putetur esse eruditio, cum sint etiam mores religiosi et vita honestissima, non puto alienum esse a dignitate

R. d. v. ut hominem tantae reputationis adeo sui studiosum, cum quo etiam coram conferendi et conversandi potest aliquando dari facultas R. d. v., jam nunc pro sua humanitate per literas benigne tractare velit atque complecti; quia vero intelligit summa me hic ejus uti consuetudine et familiaritate, velim, ut illi significet, me antea aliquid ad se de illo perscripsisse. Ad Coczeborgium ejus orationem mitto, quam anno superiore in principio suae theologiae lectionis habuit: quae tametsi nihil redoleat ingenii et solidae ejus eruditionis, quam in professione publica prae se ferre videtur, leget tamen R. d. v. et aliquam ejus mentionem in literis faciet. De rebus Italicis et quod scribam plane non reperio, et non puto R. d. v. in hoc genere aliquid hoc tempore a me expectare, cum ex Reverendissimo nuncio cui existimo singula quae hic aguntur perscribi solere, facile poterit de omnibus cognoscere R. d. v. Roma ante dies paucos fuit mihi perscriptum, habitam fuisse mentionem honestissimam R. d. v. apud sacrum collegium. Erant enim nonnulli ex sacro senatu (ego Puteum et Augustanum existimo) qui merita erga sedem summa cum dignitate R. d. v. commemorarunt; quae res tametsi, ut ingenium et natura ejus est non puto, ut quicquam commoveant R. d. v. mihi tamen maximam sane attulerunt voluptatem. Scit etiam, ut opinor Groperum, cum quo Lovanii simul fuit in numerum Cardinalium ad Calendas Januarii esse relatum. Rationes meas privatas non dubito etiam curae esse R. d. v., quas si maxime adjuvare et ornare voluerit, efficiat pro autoritate sua apud Reverendum dominum Plocensem, ut mihi de Pultoviensi Canonicatu provideat. Quem ego non ambirem tantopere, nisi innatus amor patriae locum mihi urgenter commendaret. Cupio ut bene valeat R. d. v., cui iterum commendo addictissima studia et servitia mea. Patavii XVI Januarii Anno Domini MDLV.

R. d. v.

Servitor addictissimus

*Lucas Podoski Canonicus Kielcensis.*

Adress: *Reverendissimo in Christo Patri et domino, domino Stanislao Hosio Episcopo Varmiensi, domino suo clementissimo et colendissimo.*

## IX.

*H o z y u s z d o K r o m e r a .*

*(Ex codice D. 19. Ep. 114).*

Salutem. Accepi binas tuas literas. Historiam tuam esse negligenter et mendose scribis editam. Utinam pari diligentia edita esset confessio. Perlegi jam libros viginti sex, paucas mendas admodum animadverti, quas in erratis arbitror esse notatas. Unum est insigne, quod

Frideck oppidum, ex cujus castro per vim ante Natalem Christianum sacerdotem, qui Radzinum possident, effractis portis extraxerunt, vocas Resenburgum, cum tamen hoc non Culmensis verum Pomesaniensis episcopi sit oppidum, a vicino nunc occupatum. Jam quod palam facis, quantum ex jugerum vectigali, vel olim tributum sit, vel nunc tribuatur, an satis consyderate factum sit a te nescio. Solent enim celari: quod opes nostras majores videri semper volumus, quam revera sint: quod sic fore putamus, ut magis ab hostibus metuamur. Prussos nostros videris tu quidem laudare, sed metuo ne plus offensionis quam gratiae tibi conciliaveris. Itidem et apud Lituanos. Eum qui a croco nomen ducit, suis depingis coloribus. Historia scribi vix potest, ut non multos offendat. Episcopae nomen frequens apud te est, quod apud Latinos legere me non memini. Legi librum hunc a Rege probo: modo ut more apum legat. De Confessione nostra quid sit futurum nescio. Misi librum Archiepiscopo quem scripsit Thomas tuus. Chelmensis nihil mihi respondit: ne Cracoviensis quidem Castellanus. Sprengelius quae isthic obtinuerit nescio. Quae cum hoedis egerim ex meis quas puerum meum misi cognovisti. Vix tandem ei qui paroecum egit apud Torunenses ut eo proficisceretur persuasi. Itaque dedi ad literas, quarum exemplum ad te mitto. Scribit Procancellarius, quod operam suam Sprengelio promiserit, in Senatu in gratiam meam reducendo. Id quemadmodum fieri possit equidem non video. Nam ut communicem cum eis, ne Rex quidem effecerit, quam diu schismatici esse perseveraverint. Solus est Pontifex aut nuncius ejus, qui si mihi mandaret adduci possem ut facerem. Scio quae mihi scripserit ex Cnissin Procancellarius, factum illud meum, quod illis Graudenti manum non porrexerim vehementer a Rege probatum fuisse: ac magno quodam tum odio schismaticorum exarsisse. Utinam autem factum meum quod tum probabatur, alii fuissent imitati. Utinam si non prorsus abstinissent ab haereticorum communione, saltem ne tanquam idola quaedam eos adorassent. Utinam vel exemplo meo Regi persuasissent, non licere sibi cum talibus communicare. Prius ex aula se discessuros comminati essent, quam ut altare contra altare erectum, cathedram contra cathedram constitutam viderent. Crede mihi flexissent animum principis, qui citra dubitationem noster tunc totus esse videbatur. Confractum fuisset idolum, nec tantas nunc in ecclesia turbas videremus. Verum dum privata nostra curamus, eo loci res redacta est. Sed haec extra formulam a te praescriptam. Cujus jam propemodum eram oblitus. Sed fortassis cum a te scribo, non pari sum necessitate eam observandi adstrictus. Tu quandoquidem offendendum esse putas neminem, quod possit offendere, cum nemine communicaveris. Ad rem redeo. Ut communicem cum hoedis meis, praeterquam instruendo illos et saluti eorum consulendo, efficiet nemo. Nisi forte nuntio Apostolico sic visum sit. Cogere autem eos ad officium non possum, si vos non vultis. Expectabo aut Synodi, quam expectamus, aut comitorum exitum. Concilium e re nata capiam, aut exul aut episcopus ero. Non video quod hoedi vel minimum de eo solliciti sint, ut mecum in gratiam redeant. Nisi forte propterea susceperunt Hoppium, quod hanc

esse viam putant, qua mihi reconciliari possint. Nam quod latratorem illum ejecerunt, magnum se beneficium a me putant accepisse, quod effecerim, ut quod sua ipsi non poterant, id autoritate Regia perficerent, et eum loco moverent. Tanta enim fuit et est illius vitae turpitudine, ut pridem eo liberari cupiverint, atque hanc occasionem sibi datam esse gavisi sint. Gloriabitur autem Sprengelius se perbenigne a vobis acceptum, sibi soli semotis arbitris cum solo colloquendi potestatem esse factam, nec obfuisse sibi quicquam quod infamia sit aspersus. Crescent hoedorum animi, qui cum jam a diebus aliquot Sprengelius ad eos sit reversus, nulla dederunt adhuc vel minima signa resipiscentiae; ac tantum abest, ut in gratiam redire cupiant, magis ut etiam contemnere videantur. Ego quae scripserim ad eos leges. Quid respondebunt, postea cognosces. Nam ad tertium Idus eas literas misi Frauenburgi inde curabuntur Elbingam. Bene vale. Ex castro nostro Helszpergk: pridie Idus Martii 1556.

Tuus frater  
*Stanislaus Episcopus  
 Varmiensis.*

## X.

### *A p o l o g i a.*

*Reverendisimi domini Martini Cromeri olim Episcopi  
 Varmiensis Contra obtrectationes quorundam.*

MDLVI.

*(Ex Cod. A. 7 pag. 288, et seqq. in Archiv. Eppali Varm.)*

Gravi crimine traducor vulgo a nobilibus hominibus, quasi in historia iniquior sim equestri ordini, ejusque praerogativis quibus praeditus est in hoc amplissimo regno. Ego vero quovis malo me ipse dignum deputem si quid ejusmodi in scriptis dictisve meis compertum fuerit. Sed non est novum, spargi de me tales rumores ab amicis meis quibusdam bonis quidem viris, verum non satis, ut equidem arbitror, circumspectis: qui non bene secum repetent, non dico quid se dignum sit, sed quid probare possint. Nimirum non intelligunt isti, longe aliud esse in turba quidvis vociferari, aut alios ut id faciant subornare, atque in causa populari abuti fide credulorum, aliud aequis et sedatis iudicibus causam probare. Egone iniquior sum equestri ordini? quem firmamentum hujus reipublicae non nusquam appello: Pestem ubi appellarim, proferat quisquam locum: aut si non habet, desinat in vulgum spargere ea, quae probare non potest. Egone autem praerogativas ejus ordinis insector? quas suis locis non sine laude commemoro. Unde igitur haec iniquitas mihi in mentem venit?



Ex odio? At nemo se ipsum odisse dicitur. Ex invidia? Quodnam hoc portentum est, ut quis ipse sibi non optime velle et invidere existimetur? In seipsum autem committere existimandus est, quod quis non in certos homines, sed in universum ordinem, in quo et ipse sit commitit. Plebejum equidem patrem habui: Fateor: sed ita non alienum a nobilitate, ut cum ea magnas familiaritates, magnos usus haberet: Nec id modo: sed cum ex eo ordine matrem habuisset ipse quoque in ducenda uxore genus spectavit, non dotem aut quae praeterea vulgo concupiscuntur: quo liberos e nobili sanguine ad virtutem decusque potissimum procrearet. Utriusque rei sunt nobis testes in submontano et Sciriciensi tractu et omnino in Cracoviensi atque etiam Sandomiriensi palatinatu permulti honesti equites, qui se nobis partim consanguineos partim affines esse non diffitentur. Quid ego? nunquid nobili matre aviaque me ortum esse contempsimus unquam? Ego vero semper gloriatus sum, et gloriator materno meo patrisque genere usque adeo ut verear interdum, ne ambiciosius id faciam quam sacerdotem et non aspernatorem theologiae Christianae deceat. Quin cum natura mihi ex patre nobilitatem negasset, sic tamen institui jam inde a teneris quod ajunt unguiculis, vitae meae cursum, ut ad nobiles me semper lubens adjungerem et in clientelis et familiaritatibus clarissimorum virorum Joannis Choinii, Petri Gamrati et Samuelis Maceovii (mitto enim vivos) et ad extremum in aula et ministerio regio et reipublicae regni hujus per multos annos honeste ut spero viverem et nullos honestos labores et cum dignitate conjunctas peregrinationes et legationes defugerem. Quo factum est, ut sapientissimi et benignissimi regis Sigismundi Augusti sive judicio sive beneficio nonnulla fortassis industriae meae, fidei, virtutisque opinione magnorumque virorum, et principum etiam externorum testimoniis et commendationibus provocato idem assequerem quod majores istorum qui mihi odium nobilitatis impingunt: nempe ut in ordinem equestrem adscriberem ejusque ordinis praerogativis frui possem. An non igitur extremae foret dementiae damnare et odisse id, quod ipse concupiveris et non sine multis magnisque laboribus quaesiveris quoque partim quaesito partim relicto cupide glorieris et libenter fruaris? cujus autem et quam angusti animi fuerit, invidere aliis id, quod communicatum cum quamvis multis, nihilominus integrum tibi maneat neque ulla ex parte diminutum? Ego vero non modo relictam a majoribus nobilitatem et vetustas imagines, sed ne ingenii quidem et industriae propriae laudem cuiquam invideo: Non quod ea contempnam (quia consector quoad possum). Sed quod miser esse, meque ipsum eo, quod assequi non possum, excruciare nolo. Praeferri mihi quemvis quavis in re non moleste fero: Ipse me nemini praefero. Quod si vellem, cum laude potius quam cum vituperio ejus cui me praeferrem id facerem. Quanto enim ille major et laude dignior esse videretur, tanto illustrior laus mea. Igitur immerito ne dicam incogitanter mihi odii vel invidiae crimen impingitur. Atenim nunciorum terrestrium usum in Comitibus damno? Ego ne damno? Cujus igitur illa verba sunt? Est quidem salutare admodum in Republica esse custodes libertatis communis: Aut quid sibi volunt? An obsecro damna-

tur id quod reipublicae salutare esse affirmatur? Hoc vero est hominibus oculos eruere et album nigrum appellare, sive ut Deus per Prophetam quendam ait, bonum malum. At cum Tribunis plebis eos compono. Imo et cum Ephoris. Certe cum pudendus fuit apud Romanos quidem tribunorum, apud Lacedaemonios autem Ephorum magistratus: Nec poenitendae illae reipublicae, altera belli, altera pacis quoque studiis olim florentissimae. Nisi forte nos equitum et senatorum similitudines et appellationes ab illis mutuatas dedignamur. Sed scio quid sit. Non offendit Ephorum nomen: Ne tribunorum quidem fortassis offenderet, nisi plebis adderetur. Quasi vero ego nuncios usquam tribunos plebis appellaverim ac non potius disertis verbis munus eorum muneri tribunorum comparaverim: propterea quod sicut illi plebis, sic nuncii apud nos nobilitatis commodorum curandorum et incommodorum avertendorum causa instituti sunt. Hoc si contumeliosum est, erit Regi contumeliosius, si quis ipsi aptam Regis vel pastoris similitudinem accommodet. Qua de re succenseri oportebit non historicis modo et poetis et oratoribus verum etiam Grammaticis: sed immerito. Neque enim quidquid cum aliquo comparatur, statim etiam idem cum eo esse dicitur. At inflari nuncios, quasi tibias, scripsi. Si hoc est contumeliosum, contumeliosum erit omnino, nuncium aut legatum esse. An quaeso nuncii et legati sive principum sive civitatis cujuscumque non quasi tibiae inflantur ab iis, a quibus mandata accipiunt? At ego a proceribus inflari scripsi. Ne id quidem statim in vicio est. Nam si esset, non esset solita nobilitas in conventibus particularibus antiquitus mandare nunciis suis, ut ii cum consiliariis sui palatinatus in comitiis regni consilia communicarent. Quin honorificum semper est habitum juniores e seniorum consiliis dependere, quibus et aetas et usus rerum aliquid prae illis contulisse existimaretur, quosque iudicium principis in honore mandando non temere multis praetulisse videretur. Et profecto nonnunquam laudabiliter et ad salutem reipublicae a magnis et sapientibus consiliariis inflatae sunt in hoc regno istae tibiae. Quod utinam adhuc fiat. Verum enimvero non huc ego spectavi cum de tibiis scriberem: Reprehendi enim non laudavi. Non possum tergiversari. Quis igitur negare audet perperam quoque aliquando et cum reprehensione eas inflatas esse? Num autem cum infamia totius nobilitatis conjunctum est, si qui ex eo ordine non nihil a recto deflectere dicantur. Ne in sacerdotalem quidem ordinem, olim atque etiam nunc piis omnibus venerabilem, contumeliosus est, si quis sacerdotes nonnullos irreligiosos esse, et non secundum S. Canones vivere dicitur: Imo ne in Angelos quidem, quisquis magnam eorum partem olim suo vicio depravatam ac de caelo deturbatam esse memorat. Magis contumeliosius in equestrem ordinem fuerit, si quis ex eo ordine quaecumque ipse facit aut loquitur, quamvis illaudata, neque conducibilia reipublicae universo ordini adscribi velit. Sed ego cum nuncios, hoc est legatos nobilitatis perstrinxi in universam nobilitatem peccasse videor. Non me latet jus legationis. Scio in legatis violari eos, quorum legati sunt: sed non semper tamen. Equidem non arbitror in me violari Majestatem Regiam si quis me ejus nomine

legationem obeuntem et vim hospiti intentantem, aut pretium duntaxat pabuli victusque negantem objurgaret: Multo minus si me Danubium vel Padum maxima flumina vado transire velle conspicatus, ad pontem vel navigium retraheret, repugnantique vim faceret. Quid ita? Quoniam non videor ea regio mandato facere neque ex usu ac dignitate regis profecto. Ego vero illum, qui sic mihi adversetur meque vel acrius reprehendat, gratiam potius apud regem initurum esse crediderim nisi me plane fallit ejus aequitas et sapientia. Facile enim ille intelligit, magis in suum dedecus vergere, si quid ego personam suam sustinens, rationi et moribus aut juri publico inconvenienter, vel indecore faciam, quam si quid ob ea molesti audiam vel patiar. Cunctosne autem nuncios, quicumque unquam fuerunt et adhuc futuri sunt ego verbis illis perstrinxi? Si annuerem, non tamen statim legationis illius majestatem imminuere, sed hominum vicia notare voluisse videri possem. Sed fuerunt saepe etiam nostra memoria nuncii homines honestissimi, quorum studiis et consiliis tranquille salva ordinum regni inter ipsos concordia et ex republica peracta sunt Comitata: Et nunc sunt spero qui re potius quam verbis refellere studebunt, dictum illud de tibiis et si quid aliud in scriptis meis ququam offendit, in se non quadrare. Mihi sane de praeteritis superiorum regum temporibus ibi est sermo: Quandoquidem diserte superiorum regum, potentiorumque et factiosorum nonnullorum procerum facio mentionem: quorum partim opera nuncios, quasi tibiis non laudabiliter inflatos quodam tempore fuisse dico. Solusne autem ego id dico? An non dixere aliquando multi graves et magni in hac republica viri, quos modo non nomen? An non Krzytzky, cognomento leprosus, cum et ipse in numero nunciorum esset, ac saepe ante fuisset, id quodam tempore, de se collegisque suis publice confessus esse memoratur? Denique an non isti ipsi, qui hoc dictum tam acerbe ferunt, non nullos de suo ordine et collegio, si non iisdem verbis certe idem significantibus notarunt nonnunquam, cum dicerent eos alienum jus consecrari? Annon intentati quibusdam pugni et gladii (non dico quo loco et tempore) stricti esse dicuntur? an non jactatae minae dissectionis et ejectionis e fenestra? Jurene an injuria, non quaero modo. Certe praetextu juris vel quadrae alienae quam a tibiis non multum abesse isti ipsi, quibus non placent illae tibiae confiteantur necesse est. Aut igitur verum est non dico esse, sed fuisse nuncios, in quos illae tibiae competerent, et ignoscant isti mihi idem secum sentienti, siquidem ipsi ignoscunt: Aut falsum, et ignoscant scribenti id quod et vulgo jactatum et a certis hominibus usurpatum est. At insolentiam ipsis impegi. Ostendat igitur aliquis, aut illa quae dudum attigi more majorum facta esse aut de dogmatibus, et ritibus religionis ac de jurisdictione Episcoporum ad eas ipsas res peculiariter pertinente, majores nostros in comitiis disceptare solitos et leges ferre aggressos esse et negabo ego insolenter fieri, si quis tale quicquam conetur. Verum illa, quae scripsi metuenda deinceps nobis esse et huic regno quaeque de electione et moribus clamoribusque nunciorum adscripsi, adscripta non oportuit. Imo ne praebitam quidem esse causam scribendi oportuit. Nec tamen in

omnes illa quadrant: compluribus sane bonis viris et equitibus honestissimis (ut senatum cum rege praeteream) illa sic ut fiunt nonnunquam fieri non placet, quamvis non nulli fortasse ex iis aliquando et ipsi studio juvenili et quodam animi ardore elati in eadem causa fuerint: Quo consilio et modo non quaero nunc. Sed mature ii sese recollegerunt. Quo sint autem ista apud nos evasura nescio: caeterum quae apud Romanos et Lacedaemonios olim evaserint judicavi, non quod evenire nobis similes exitus optem sed quod cavere cupiam. Quo si offensam commereor, plectantur sane non dico concionatores sed vigiles nocturni ac tubicines qui sicubi vident oriens incendium expergefaciunt dormientes. Verum illis habetur gratia. Utinam autem falsa sint et illa, et omnia, quaecunque non modo de nunciis verum de omni ratione comiciorum ac de quibusdam hominibus nostris non cum laude sive scribuntur sive dicuntur: Utinamque non plura neque acerbiora vulgo etiam in externis oris jactentur. Historiam sane conscribendi veritas nullo cujusquam respectu potissimum proposita esse debet. Eam cum haberent prae oculis Thucydides, Xenophon, Salustius, Livius et alii multi magni et clari viri, qui historici quam assentatores aut panegyristae haberi maluerunt non praeterierunt silentio domestica non modo paucorum delicta sed etiam graviora multorum dedecora. Haec est enim lex historiae. Quam si quis praevaricent (sic) quid facit aliud, quam ut iis etiam, quae ad laudem et gloriam gentis pertinent, fidem derogat. Neque tamen offendi boni viri solent, si quid de quoquam sui generis, ordinis, aut familiae nominatim etiam secus quam volunt, et quam faciunt ipsi modo ut vere memoriae mandant. Gaudent potius se et multos alios tales non esse et illorum illaudata facta reprehendendo a similibus liberos ac necessarios suos et quoscunque possunt avocare student. Hoc enim demum est sapientis et amantis reipublicae viri officium, non modo ipsum in se innocentia praestare sed alios etiam ab iis quae non probant revocare. Quod si ego facere conatus dum non praesentibus modo sed posteris etiam tam privatis quam primoribus et principibus ipsis quandam vivendi et in republica cum laude versandi normam relinquere studeo, ab ea quoque diversam, quo rectius vitari posset non dissimulandam mihi esse putavissem eaque re non laudem, quae jure sperari deberet, sed offensionem nostrorum hominum commervissem, compensare certe eam offensam et obscurare deberent tam multa alia in illo ipso opere extantia quibus amplitudo, splendor atque dignitas equestris ordinis et gloria totius nominis Poloni, refutatis multorum externorum, qui aliter literis et memoriae mandarunt scriptis diligentius ni fallor, quam unquam alias illustratur et nisi me vanum fallit augurium, longae posteritati commendatur. Quibus minor sane fides haberetur, si homines externi animadverterent me in scribendo ea tantum studiose consecratum esse, quae ad laudem nostrorum hominum pertinent. Aut igitur haec paucula quae in scriptis meis offendunt, ad paucos certumque tempus pertinentia, isti ferenda sunt una cum iis quae aemuli hujus regni laudumque gentis Poloniae extare fortasse nolent aut illa approbanda quae alii quidem scriptores vel inscienter vel maligne multa



polonis affingendo multaue praetereundo aut etiam detrahendo de rebus nostris et amplitudine hujus regni scripta reliquerunt. Negat quisquam nomen polonum a me illustratum esse: Modo non neget id mihi propositum fuisse, ego num id assecutus sim, cum nemine litigabo. Cogitet autem ipse quisquis est, quid magnis et omni laude cumulatis viris non solum in hac nostra republica sed etiam in Germania et Italia, fortassis et alibi respondeat: qui historiam hanc nostram non tam mihi quam patriae nostrae communi gratulantur mihiq̄ue pro ea gratiam publice deberi profitentur. Quin conferat eam qui vult cum iis quaecunq̄ue scripta exstant usquam de rebus Polonicis et facile ipse judicabit, quo animo et quam vere quidq̄ue de me dicatur. Quae ego nunc non tam gloriose praedico quam necessario ignaris depellendi criminis causa commemoro. Poterit autem fieri ut accuratius etiam, sed minus invidiose alio quodam opere patriae nostrae charissimae lucem afferre studeamus, si non ingratum fore bonis et gravibus viris laborem nostrum sentiamus. Quibus vero nostra displicent, edant ipsi emunctiora, certiora et meliora refellant etiam mea per me licebit, dummodo boni viri vere eloquentis autem bene, non male dicere proprium esse munus meminerint. Ego cum spartano illo libenter profiteor habere Poloniam permultos cum in hoc tum in omni genere laudis me praestantiores: Quod si quis me immerentem adversus casus forte perculerit non magis invidis meis id gratum acciderit, quam regni hujus et nominis poloni aemulis: quos ego vera quidem, sed tamen majore nonnunquam patriae meae, quam ipsorum cum laude conjuncta, majore quam ipsi velint fortassis libertate scribens, justius offendisse debeo. Equidem scriptis meis, ut nihil de me ipso dicam, apud alias gentes, quae literis et humanitate delectantur, locum esse scio, deinceps fore spero.

## XI.

*Kardynał Puteusz do Kromera.*

(*Cod. Arch. Epp. Warm. D. 12. p. 4.*)

Reverende in Christo frater. Heri accepi literas tuas, una cum exemplo earum literarum, quibus tu pro summa tua erga Deum catholicamque religionem pietate, Regem, universumque senatum prudentissime commouisti officii sui. Quo ego tuo facto, ita sum delectatus, ut tibi universae Reipublicae Christianae nomine, atque istius florentissimi Regni, cujus mihi salus charissima semper fuit, non mediocres gratias agam. Eo enim studio inflammatus ad scribendum accessisse videris, quo nihil poterat convenientius salutarisq̄ue ad praesentis mali curationem afferri, consilium vero in ea re tuum, si quis forte reperietur, qui non magnopere probet laudetq̄ue, hunc ego non rationis modo, atque consilii, sed omnino humanitatis omnis expertem plane esse statuo. Nam quod ad scribendi

facultatem attinet, etiam qui sententiae tuae maxime adversantur, ii tibi latine eleganterque, et (quod ego plurimi faciendum censeo) prudenter etiam scribendi laudem vel inviti tribuant necesse est; quandoquidem satis jam superque, quantum in pulcherrima, atque adeo (ut ego sentio) difficillima historiarum tractatione, ingenio, eruditione, latineque scribendi copia atque elegantia posses, jam pridem omnibus declarasti. Equidem eorum librorum lectione ita sum affectus erga te, ut ejus benevolentiae (qua te sum complexus) in animo meo excitandae initium, magnumque momentum lucubrationes illas tuas fuisse sentiam. Quare gratulor tibi mi Cromere quod verae pietatis studia cum iis artibus conjunxisti, quibuscum multis publice privatimque in singulas horas prodesse potes, tum mea quidem sententia germana solidaque nobilitas et comparatur facile et honestissime alitur atque retinetur. Neque enim ego longam fumosarum imaginum seriem nullis virtutibus ornatam magni unquam feci, aut faciendam censi, sed si quis probitate, eruditione, pietate, caeterisque ingenii animi ornamentis excellat, hunc ego vere nobilem omniumque benevolentia dignissimum semper judicavi. Quare nolim existimes, tibi aliquid deesse ad summam amoris inter nos conjunctionem vel conciliandam vel augendam, si modo iis artibus, ac facultatibus, quae nomen tuum jam pridem illustrarunt, ita ad Catholicam religionem tuendam regniue istius amplissimi salutem procurandam retinendamque uteris, et malevolorum vuculas invidorumque obtrectationes contempnas plurisque Dei honorem animarumque salutem facias, quam corruptorum hominum gratiam aut benevolentiam. Sed ego haec tecum fortasse pluribus, qui tua sponte satis ad currendum incitaris. Tu si me amas, quod te prolixè facere certo scio, nihil putabis mihi gratius accidere posse, quam si saepissime literas tuas ad me perferendas curaris. Vale et me tua causa magnopere omnia velle confide. Roma XI Calendas Martias MDLVII.

Dominationis tuae Reverendae  
tamquam frater *Jacobus Cardinalis Puteus*.

## XII.

*Paweł Głogowski do Hozyusza  
biskupa Warmińskiego.*

(*Ex Codice D. 12. Ep. 21*).

**Reverendissime Domine, Domine mi colendissime!**

Obsequiis meis in gratiam Reverendissimae dominationis vestrae quoque officiosissime commendatur. Cum Vilnae hic essem inveni tabellarium Reverendissimae dominationis vestrae per quem discedens hinc

aliquid ad Reverendissimam dominationem vestram tumultuarie scribere volui. Saltem ut diuturnum meum silentium apud illam excusarem, quod certe ex variis causis et casibus quibus nunc jactor accidit. Proposueram ego hoc tempore Reverendissimam dominationem vestram invisere. Sed ecce profectio haec Vilmensis praeter meam opinionem mihi oblata, propositum meum interturbavit. Non est quod novi aliquid Reverendissimae dominationi vestrae hinc scribam. Nam id officii multo melius alii praestabunt, qui aulae hujus sensum melius norunt. Ego tamen ab eo quoque longissime abesse malo, ut neque videam neque audiam Pelopidarum mores et acta. Orzechovius ob reintrusionem in censuras adeo offensus est, ut contra fulmina censurarum Archiepiscopi ipse invicem multas minas fulminet, et libellum repudii Romanae ecclesiae jam fortasse scripserit. Deus illi meliorem det mentem, et omnibus item aliis qui similibus furiis exagitantur. Reverendissimam autem dominationem vestram diutissime sospitem ac incolumem conservet precor. Vilnae die 4 Januarii Anno Christi MDLVIII.

Reverendissimae dominationi vestrae perpetuo addictissimus  
 Servitor *Paulus Glogowski*  
 A. P. (znaczy Archidiaconus Plocensis).

Adres na odwrotnéj stronie listu.

*Reverendo in Christo patri et domino, domino Stanislao Hosio Dei gratia Varmiensi episcopo domino suo praecipuo praecipueque colendissimo.*

### XIII.

*(Oratio Martini Cromeri ad Ferdinandum Caesarem 1558).*

(Brak z początku).... statuere potuit, suspicatur tamen id procul dubio vel suppositum esse vel cum S. Regina mater sua vi morbi praegravaretur, alicuius calliditate et importunitate ab ea expressum. Etenim cum ipse eam uti filius matrem charissimam omni observantia semper colisset neque ullam offensionis causam ipse unquam praebuisset, non arbitratur eam tam ab omni non modo materna erga liberos affectione sed etiam humanitate alienam fuisse, ut si ea testamentum illud vere condidisset vel in eo condendo liberum voluntatis iudicium habuisset, tam gravis et acerbi adversus M-tem suam odii testimonium sempiternum fuerit relictura, id de M-te sua statuendo, quod parentes de liberis suis nonnisi gravissima et intollerabili aliqua eorum iniuria provocati aut insigni scelere adacti statuere solent. Quod si tandem tam acerba animi eius alienatio a se fuisset, vel si is (inquam rex meus) aliquo facto suo, cuius sibi conscius non est, tam implacabilem eius iram commeruisset, ut haeridi-

tatis certo iure ad se pertinentis exors ab ea fieret, quid comeruere Illustrissimae et lectissimae Sorores M-tis eius? quarum pietas, observantia et officia perpetua erga illam illustriora fuere, quam ut credibile cuiquam esse possit, eas aut offendisse quicquam aut alienae offensae poena a quavis iracunda matre affecta alienisque posthabitas esse. Clariora haec sunt profecto, quam ut mater eiusinodi quicquam in liberos vel immerentes vel bene merentes etiam sua sponte ac certo stabilique iudicio stauisse credi queat. Tanta enim vis est eius affectionis quam sive natura sive naturae parens Deus non modo hominibus sed etiam rationis expertibus atque adeo feris quoque animantibus erga foetus proprios insevit, ut eis etiam immorigeris et iniucundis bene velint benigneque faciant, et gravissimam esse causam oporteat, quae parentes quamvis ferum ac ferreum ad statuendum aliquid paulo asperius in liberos suos impellat. Cum autem in Illmis sororibus S. Regis mei (ne quid de ipso hic dicam) non modo nulla eiuscemodi causa investigari possit, verum etiam summa omnia erga matrem pietatis officia ac merita semper extiterint, estne verisimile eam moribundam illud implacabilis odii exemplum in eas edidisse? Sed aliorum id opus fuit. Illam sanam id ne cogitasse quidem de eo testamento, vel vi morbi debilitatam nec sui satis compotem resistantiam pellentibus nequiuisset, obscurum non est. Quod si tanta fuit in ea vis odii in liberos sive immerentes sive meritos, denique cur ea nullam eius ipsius odii significationem integra valetudine dedit? Cur eiuscemodi testamentum, dum firmiori fuit animi iudicio non condidit? Potestatem certe eius condendi ipsi defuisse dici non potest? Quae ut minus libera fuit in Polonia (quamquam ne ibi quidem unquam S. Rex meus consilia S-tis eius impedivit aut impedire voluit) in Italia certe, quae ad M-tem eius R. attinet, fuit ei liberrima. Cur igitur ne ibi quidem toto pene biennio nulla neque testamenti istiusmodi facta est mentio neque alienati a S. Rege meo atque Ill. Sororibus animi data significatio? Biduo demum ante mortem, quo tempore S. Regina quemadmodum ad S. Regem meum perfertur iam usum sermonis amiserat, illud tam infensi S. Regi meo Sororibusque eius Ill. animi indicium prolatum est. Nimirum tale tempus quaesitum est ab iis, quorum arte et opera testamentum illud perfectum est, qua liberior ipsis vel confingendi et subjiendi, vel extorquendi eiusmodi testamenti, quale instituebant, facultas fore videbatur. Facile enim intelligebatur, si integriore S. Reginae valetudine eiusmodi quippiam tentassent, futurum fuisse, ut vel fraus sua detegeretur vel suasiones minus valerent apud animum integro iudicio praeditum neque vi morbi perturbatum. Illud autem tempus ad utrumque ipsis percommodum visum est. Jam vero ut omnia, quae concupiverunt, essent ipsis expeditiora, S. Rex Hispaniarum idoneus ipsis visus est, quem sepe communicati compendii ad tuendum et quasi manutenendum illud qualequale testamentum illicerent, indigne sentientes de tanto tamquam non modo fortunae et generis verum etiam animi bonis amplissimis ornato principe et qui longe pluris facit officium paternasque et maiorum suorum necessitudines quam vel maximas opes atque regna. His de rebus ita nunc S. Rex meus ad M-tem



V. etc. uti ad coniunctissimum consanguineum affinem et parentem suum per me referre voluit, sperans eam pro officio mortuarum necessitudinum paternaque in se benevolentia sibi ad tam indignam injuriam propulsandam consilio opera et omni ope non esse defuturam. Ac magna quidem spetenetur M-tas ejus S. Regem Hispaniarum eo testamento multis nominibus suspecto non esse usurum ad usurpandam haereditatem tam naturalis successionis iure, quam aliis quibusdam rationibus et pactis sibi debitam: sed cogitaturam potius Ser-tem ejus, quod ipsum deceat pro ratione aequitatis et coniunctionis ejus, quae ipsi secum intercedit, nec ullam commodorum et fortunarum accessionem tanti facturam esse, ut ei necessitudinis et aequitatis officia posthabenda esse existimet, praesertim cum testamentum illud quaecumque tandem est, nihil de iure, quod Sua M-tas habet ad status Italicos detrudere possit. Sed tamen sperat M-tas ejus faciliorem expeditioremque causam se apud S-tem eius habituram esse, si M-tas V. exc. intercesserit, quae multis de causis plurimum apud S-tem gratia voluntate et autoritate merito valet valereque debet. Peto igitur M-tis ejus nomine a M-te V. S. etiam atque etiam ut ea se per Oratorem suum vel per litteras apud illum ipsum S. Regem Hispaniarum diligenter interponat, ne S-tas ejus eidem S. Regi meo in adenda haereditate materna difficultatis quicquam objici suo nomine neve a quoquam alio jus M-tis ejus impediri patiatur: sed aequam se et facilem eidem M-ti ad universum illud negotium praebet. Quod pertinebit magnopere (sic) ad alendam atque stabiliendam in perpetuum mutuum inter M-tes eorum duas hasce inclutas (sic) familias benevolentiam atque consociationem tranquillitatemque Reipublicae Christianae. Spes est, M-tem V. etc. pro paterno suo erga S. Regem meum amore ipsius filiali erga se observantia in hoc ipsi non esse defuturam, missuramque de suis quempiam ad S. Regem Hispaniarum, aut si quem S. M-tas V. apud S. ejus oratorem habet, ei mandat unam esse, ut Oratori S. Regis mei apud S-tem eius commendatione suasionem consilio et omni ope praesto sit, quo hoc negotium recte conficiatur optatumque responsum inde referatur. Quod quidem eo diligentius M-tas ejus optat et expectat, ne si forte secus res cadat, necessitas ipsi imponatur ullius rei suscipiendae, quae ad conjunctionem, quae sibi cum S. Rege illo pro domo ejus incluta intercedit, non valde foret accommodata motusque aliquos in Christianitate excitare vel augere posset. Certum enim ac delibatum est M-ti ejus omni ratione ius suum persequi nec sui hoc sic abire, etiamsi extrema tentanda sint. Tametsi M-tas ejus omnia sibi meliora de aequitate et benevolentia S. Regis Hispaniarum pollicetur, praesertim si M-tas V. etc. studium et autoritas accesserit. Et hactenus quidem de hoc testamentario negotio. Est et aliud quod nunc breviter exponam. Cum S. Rex meus et S. Rom. Imperio sit amicus et cum etc. V. R. Caesareaque M-te arctis necessitudinibus foederibusque coniungatur, cavet sedulo, ne quid a se suisve committatur, quod S. M-tis V. primum deinde amplissimorum ordinum imperii animos possit offendere. Quod quidem ejus M-tas cum alias aliis documentis tum nuper componendo cum Livonibus bello, ad quod

gravibus iniuriis fuit provocata, non obscure comprobavit. Cupit autem ut mutuum ab altera quoque parte fiat neque ulla sinistrae suspicionis ansa Suae M-ti praebeatur. Gdanensis et Elbingensis Prussiae civitates anti-quitus citra controversiam sunt juris Polonici, nihilominus tamen ad eas Caesarea mandata atque edicta quasi ad subditas S. Imperio variis de rebus missitantur: evocanturque eae cum ad comitia Imperii tum ad Iudicium Camerae: Ac si non pareant, neque sese sistant ut certe non debent, neque patitur S. Rex meus, proceditur contra eas in iudicio tanquam contumaces. Quae res non potest non gravis et periculosa ipsis accidere et S. Regi meo cunctisque Regni Poloniae ordinibus permolestas: possetque causam vel occasionem praebere mutuis iniuriis et inde secuturae, quod procul absit, animorum alienationi. Postulat igitur M-tas eius pro iure mortuarum necessitudinum atque foederum, ut M-tas V. Exc. huiusmodi mandata atque edicta processusque iudiciarios contra supræmemoratos suae M-tis subditos autoritate sua inhibeat, neque patiatur deinceps iis civitates illas inequitari. Ne qua inde suspicio solidae cum S. Imperio amicitiae adversa in animo M-tis eius et ordinum Regni Poloniae resideat. Erit hoc et foederibus et paterno S. M-tis V. erga eundem S. Regem meum amori consentaneum et M-ti. eius R. valde gratum et ad alendam inter S. Rom. Imperium et Regnum Poloniae mutuam amicitiam magnopere pertinebit. Vicissim autem eius M-tas studiam et benevolentiam suam erga S. Imperium, erga V. autem S. M-tem filialem observantiam et obsequium, sicuti hactenus fecit, omni ratione declarare sedulo studebit.

Copia exstat Frauenburgi in Archivo Capituli Warmienseis, in libro Ab. 1. a. pag. 1—3.

#### XIV.

*Responsum Regis Romanorum ad Legationem Ma-tis Polon.  
13 Mart. 1558.*

Sacra Romana Ungariae et Boemiae etc. Regia M-tas dominus noster clementissimus benigne intellexit legationem, quam S. Principis et D-ni D. Sigismundi Augusti Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae ac Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiaeque etc. domini ac haeredis Orator Venerabilis D-nus Martinus Cromerus J. U. D. Custos Wislicensis, Cracoviensis et Warmienseis Canonicus, hoc tempore ad M-tem eius Regiam protulit. Quae quidem R. M-tas et si iamdudum de morte Ser-mae quondam dominae Bonae Reginae Poloniae etc. certior facta fuerit, ex eoque casu ut Reginae sibi multis modis coniunctissimae magnum dolorem acceperit: Nunc tamen, cum Ser-mo D-no Regi Poloniae visum est, animi sui moerorem, quem ex orbitate ista et matris amissione hausit, cum sua quoque Romana Regia Maiestate communicare, non potest Sua

R. M-tas, quae pro mutua coniunctione et necessitudine omnem fortunam sibi cum Ser-te illius communem sibi dicat, praetermittere, quin Ser-ti eius nunc iterum suum dolorem atque aegritudinem testetur et significet. Non dubitat autem Regia eius M-tas, quin Ser-tas illius uti Rex Christianus ac singulari magnanimitate et regis virtutibus praeditus hunc casum et divinam ordinationem moderato et aequo animo sit laturus, et rem Deo Opt. Max. commissurus, qui non vult nos contristari, sicuti gentes, quae Deum ignorant. Ita quod Ser-tas eius in hac parte nullo monitore egere videatur. Quod autem ad testamentum dictae quondam S. Viduae Reginae Bonae et haereditatem a Ser-te eius in Italia relictam attinet, et si Sacra Rom. Regia M-tas certam aut exactam eius rei notitiam non habet, tamen non gravabitur M-tas eius R. una cum Oratore Ser-mi Domini Regis Poloniae unum ex suis etiam ad Ser-mum Principem et D-num D. Philippum, Hispaniarum et Angliae etc. Regem, fratrem et nepotem suum, transmittere, qui hanc Ser-mi D-ni Regis Poloniae petitionem M-tis suae nomine promovere studeat. Quinimo dabit omnino M-tas sua Regia operam, ut Ser-tas illius Regia nihil postulatis Ser-mi D-ni Regis Poloniae (quatenus aequitati et iustitiae niti videbuntur) ita se exhibeat, ne ipsi Ser-mo D-no Regi Poloniae aliqua iusta et legitima conquaerendi causa relinquatur. Cum enim Regia eius M-tas Ser-tem illius Regiam uti charissimum filium et consanguineum suum adeoque plurimis et vetustis et recentioribus sanguinis necessitudinis atque affinitatis vinculis coniunctissimum Regem summa benevolentia prosequatur, eiusque Ser-ti quoque loco et tempore paterne gratificari cupiat, Regia eius M-tas Ser-ti illius et in hac et in aliis rebus, quo ad eius (sic) fieri poterit, libenter admodum paternam suam operam praestabit omniaque ea sedulo et libentissime aget, quae ad fovendum conservandum et augendum inter hos D-nos S-ros Reges, quos tanquam filios suos charissimos singulari paterna dilectione complectitur, mutuam amicitiam benevolentiam et ad praecavendam repellendamque omnem animorum alienationis materiam spectare videbuntur. Porro quod ad alteram dicti Venerabilis Domini Oratoris petitiones, civitates Gdanensem et Elbingensem concernet, M-tas eius Regia, uti Ser-mus D. Poloniae Rex ipsemet considerare potest, absque scitu consilio et deliberatione universorum Sacri Rom. Imperii Ordinum certi quippiam statuere aut Ser-ti illius respondere non valet. Verumtamen quando generalis Imperii Conventus celebrabitur et Ser-mus D-nus Rex Poloniae hanc suam petitionem rursus ad Regiam eius M-tem et ordines Imperii referendum curabit, Regia eius M-tas pristino suo paterno et benevolo erga Ser-tem eius animo non deerit, quinimo sedulo curabit, ne Ser-tas eius praeter rationem aut aequitatem uspiam gravetur, sed potius ut amicitia quae Ser-ti illius cum Sacri Imperii Ordinibus intercedit, magis magisque firmetur et stabilietur. Id quod Sacrae R. eius M-tas dicto Domino Oratori, erga quem quoquo tempore clementer affecta esse solet, benigne respondere voluit.

Copia in Archivo Capituli Warmiensi Frauenburgensi, in libro Ab. I. a. pag. 3.

## XV.

*Hozyusz do Kromera.**(Ex Cod. D. 19. Ep. 121).*

Salutem. Accepi tandem tuas unas literas 12 Januarii scriptas. Quas autem quatuor ante diebus dedisse te scribis ad me per cursum Caesaris eae mihi redditae non sunt. Subreptas a quoquam suspicor. Amicum nostrum non esse gratiosum facile credo, nec invitus. Obtinuit in hic omnia quae petebat. Habebar ego suspectus ne quid impedirem. Sed mihi nunquam venit in mentem ut facerem. Quaesivit ex me Puteus, num esset catholicus. Respondi de haeresi nunquam suspectum fuisse, quod quidem ego sciam. Num esset vir idoneus. Respondi: nec ingenium ei nec literas deesse. Quaesivit eadem ex me Protector quoque noster, verum post missum ei breve possessionis. Idem responsum accepit. Scribis me problemata tua partim solvisse, fortassis intelligis de literis, quas ad Archiepiscopum et Cancellarium dedi: quarum exemplum tibi misi atque ut Carnovio quoque curares perferendum rogavi. Quod an factum a te ait non scribis. A quo suades ut mihi cave(am) facile cavebo. Nam in oculis ejus versari desinam. Heri fuit consistorium in quo creati sunt tres Cardinales. Relatum est etiam de me ad Caesar(em) legando. Cum sententiae dicerentur certatum est inter Cardinales maledictis in me jaciendis. Tridentinus superasse dicitur omnes. Itaque decretum est in Consistorio nuncius ut mitterer neque morae quicquam interponeretur, simul ut obedientiam praestitisset nuncius Caesaris ut in viam evestigio me darem. Itaque de domo sollicitus eris in quam divertam. Qua de re scripsit ad affinem suum Tridentinus. Mira de Pontifice narrantur quam honorifice de me sentiat et loquatur: quantum etiam sibi placeat quod me nuncium ad Caesarem designaverit. Et si non omnibus episcopis idem placet. Summo studio quidam consilium hoc Pontificis oppugnare sunt conati. Sed nihil profecerunt. Fortassis inter dies quindecim hinc discedam. Cuperem esse vobiscum ad Laetare. Nec adduci possum ut credam, te prius istinc discessurum. Retineberis etiam invitus. Magna spes hic est multorum, legationem hanc meam non parvum aliquem fructum allaturam esse. Mihi quidem omnis fiducia mea in solius Dei praesidio est collocata. Confessionem quod miseris pergratum est. Quod autem credere te scribis eam oblatam per me jam fuisse Pontifici, qui potui id facere, cum integrum exemplum habuerim nullum. Nam quod postremo miseris, et capite fuit et calce destitutum. Gorscium in horas expecto. Confessionis unum exemplum habiturus est Protector. Nam urget is ut eidem: aliud novus Cardinalis nepos Pontificis. In rabula de quo scribis quid te offenderit nescio: Mihi quidem visus est rerum novarum non valde cupidus. Quod ille de colonia societatis Jesu consilium



mutaverit, non laudo. Nam hic existimamur leviculi. Quod scribis Reginam prohibeturam ne Poltoviam non assequor (sic). (Nisi forte reginam intelligas pecuniam. Sed expendit ille tamen in pios usus minus gravatim quam alii) <sup>1)</sup>. De Chelmensi quod tu idem et ego sentio. Certum est eum translatum iri nunquam. Recte autem divinasti de exceptione. Quid sit illud: Illius gratiam facile tenet, si negat obedientiam non intelligo. Nimis obscure scribis: nec satis intelligi vis. De successione agite ut vultis: dummodo ne ego implicer. Quamvis fieri potest, ut sic quoque non omnem prorsus effugiam suspicionem, cum istuc nuncius Apostolicus venero. Sed haec Deo sunt committenda. Ferdinandus Archidux per dispositos equos Cracoviam esse profectus scribitur. Quas literas Augustanus mihi ostendit. Verum et hanc ego fabulam esse credo. In dialogis tuis nonnulla sunt quae theologos offendunt. De quo, bis intelligi vis Christo, cum tamen Paulus ibi de Melchisedech loquatur, Christi typum gerente. Jam illud esse quibusdam sophisticum videtur, quod praeter doctrinam non autem praeter sententiam Christi statuere quaedam scribis ecclesiam. Quando scribit Paulus: Si quis evangelisaverit vobis praeter id quod accepistis, an de doctrina non loquitur? Valde quendam gravem theologum offenderunt haec tua verba. Nam praeter id quod accepit nihil docet ecclesia. Neque tibi quisquam theologorum concesserit, quod Christi doctrina mutationem admittat, nec puto quod usquam id legeris his verbis. Nam apud Christum est Est est. Non non. Puteo libellus tuus gratus accidit. Vellem crebrius ad eum scriberes, fratrem etiam illi tuum commendares, ut aliquando posset ei de sacerdotio aliquo provideri. Quod ego quoque sedulo faciam. Quaesivit qui fieret quod te quoque Rex non designaret episcopum. Respondi me non dubitare quin ornatum te Rex: verum esse non neminem qui obstat. Exprobrari tibi novitatem. Tum ille: Praestantior est, inquit, ea nobilitas, quae proficiscitur ex virtute quam quae ex genere. Amat te plurimum. Itidem et Augustanus perhonorifice de te sentit et loquitur. Bene vale. Roma tertio Nonas Februarii 1560.

Tuus frater  
*Stanislaus Episcopus  
 Varmiensis.*

## XVI.

### *Kromer do Hozyusza.*

Reverendissime et Illustrissime Domine.

De initio concilii melius equidem sperare incipio: de progressu vero liceat mihi per vos adhuc dubitare. Videor enim mihi videre, quo res

<sup>1)</sup> Słowa w nawiasie umieszczone stoją w liście na brzegu dopisane.

spectet per disceptationem de actis prioribus et de potestate papae et concilii. Et sunt suspectae nasutoribus res Gallicae. De  $\Psi$  mirum est te non intelligere, neque subolfecisse. Successor destinatur a sene. Sed abhorrent ii potissimum, quos ille captare visus est hactenus. Rex Boëmia fertur duos filios missurus esse in Hispanias educandos.

Ad aulam nostram ego iam plura scribere incipio, posteaquam venit Maxilla. Minus enim otiosus sum. Peto autem successorem; modeste tamen. De concilio scribere non praetermitto. Sed non semper est, qui perferat. Rex scribit se mirari, quod rarius scribam: se autem non habere, quod mihi scribat. Et interim ad meas litteras nihil mihi respondetur. Misi ei rythmos, et adscripsi, ut videat, quantam fidem habere debeat istis talibus euangelistis, qui talia spargunt in vulgus, et in oppidis suis, vel ipsius adeo excudi faciant. Alios peti per corpus meum. Ridebit, sat scio. Gaudebunt nonnulli.

De locatione quid vis scribam? Scripsi ad vicarium nuper, cum ipse intervenerit multa pollicendo, ut illius fidei res committeretur, curare eum debere, ut extent promissa. Alioqui periculum esse, ne uterque amoveatur. Non deesse quidem, qui id agant. Ulrico fratri recte opinor posses rei familiaris curam committere, nisi esset depravatus novis dogmatibus. Nam hoc ita Antoninus Dominicanus affirmat, qui hinc nuper Lencium ad regem profectus est, placato caesare. Mirifici artifices ad nocendum sunt Itali. Dubitat ipse, Canobiumne, an Camarinam, an quandam alium incuset.

Caedimus, inque vicem praebemus cruce sagittis. In Galliis de armis nescio quid agitari dicitur. Nec scio, an in Franconia quoque. Comes de Luna venit huc nuper, ac de te heri amanter quaesivit. Nondum hinc decessurus est. Pragensem vix arbitror ad statam diem istic affuturum esse. Negat se paratum, aut constitutum quicquam adhuc secum esse. Videtur exspectari responsum Passauensis episcopi. Tametsi non creditur is ascensurus esse. Vale. Praga 22 die Decembr. 1561.

Tibi addictissimus

*Mart. Cromerus.*

*Reverendissimo et Illustrissimo Domino meo, Domino Cardinali Varmiensi, legato concilii Tridentini.*

(List ten jest także drukowany w *Ern. Sal. Cypriani Tubul. eccles. Rom. Lipsiae 1743. 4-to pars. II pag. 203*).

## XVII.

*Kuczborski do Kromera.**(Ex Codice Arch. Epp. Warm. D. 10, fol. 11).*

Reverende Domine!

Mitto Dominationi Vestrae postremam epistolae partem Reverendi domini Francisci Commendoni Episcopi Zacynthi, quam ad Heinricum (?) meum dedit. Inde cognosces viri hujus praeclaram erga te (?) voluntatem.

Ego Cromero viro doctissimo salutem plurimam meis verbis dictam velim. Reperi nuper in Vaticano nonnulla de origine et populis Slavorum conscripta anno salutis MDXXII a Bremensi quodam Canonico. Haec si crederem illi fore non injucunda, descripta mitterem. Ultima Augusti (1562).

*Valentius.*

## XVIII.

*Kromer do Hozyusza.*

R-me et Ill-me d-ne.

Rursus alias literas Italicas tibi mitto, quas hodie accepi. Novi nihil habeo, praeter quod novus Caesar mittet copias in Ungariam adversus Transylvanum. Numburgensis episcopus noster iam obiit: Augustus elector statim bona episcopalia per vim occupavit. De Caes. novandi res studio mussitatur nonnihil. De comitiis imperialibus nihil. Sumptus non habet. Romae minus incipit esse in precio. Designatus erat ad eum legatus Empsius. Pro eo mittetur fortasse Vintimilliensis. Dux Parmensis filio suo uxorem accepit Portugalliae regis amitam.

Procancellarius mihi suadet, ut regem visam ad pauculos dies, cum sit Petricoviae. Insidias metuo exemplo vulpeculae recusantis aegrotum leonem visere. Videro. Non procul quidem inde abero. Ad Svirzense enim meum proficiscor. Ad comitia tamen suadet procancellarius. Praecedet spero synodus. Sed mihi neque tempus placet, neque locus. Cracoviensis meus cum Archiepiscopo hoc tempore congressurus esse dicitur. Bene vale. E Decanovicio meo 5 die Octob. 1564.

Tibi addictissimus

*M. Cromerus.*

(Adr.) *R-me et Ill-me domino meo Cardinali Varmien. etc.*  
(Oryginał jest w Archiw. bisk. Warm. w Frauenburgu D. 9, fol. 53).

## XIX.

*D. Martini Cromeri de matrimonio responsum  
2-da Februarii Anno 1565.*

*(J. N. Katenbringk Miscellanea Warmiensa T. II. pag. 754—756).*

Quaeritur: An sit legitimum Matrimonium inter S. et C. contractum? et an solvi debeat vel possit?

Destituo(r) equidem temporis spatio, librorum copia et memoria, quae assidua lectione comparatur atque firmatur. De utroque tamen dicam, quod sentio coram Deo Scrutatores cordium, et Angelis ejus non declinans, neque ad dexteram neque ad sinistram.

Ad primum videtur hoc Matrimonium non esse legitimum propter duo impedimenta, nempe quod est contractum inter Consanguineos in tertio gradu inaequali et inter Affines, cum S. prius habuerit in Matrimonio sororem C. germanam. Sed ad haec ita respondetur: Conceditur Utrumque hoc esse justum impedimentum Matrimonii non solum contrahendi, verum etiam contracti. Multo magis simul ambo conjuncta, verum positivi sive humani juris, non divini, nec naturalis juris est utrumque; unde fit ut dispensari de iis recte possit, quo enim jure aliquid sancitum est, eodem relaxari potest. Quod autem non sint divini juris probatur sufficienti enumeratione partium de utroque. De priori quidem, hoc est Consanguinitatis impedimento, ita. Non evangelici, quod a Christo Domino et Apostolis conditum est; quia nullum usquam extat in toto Novo Testamento ejusmodi impedimentum, non modo sancitum, sed ne commemoratum quidem. Nec mosaici, constat enim in veteri testamento libera fuisse conjugia inter liberos germanorum sive Patruales, in secundo vel tertio gradu aequali, quod majus est. Mitto quod jure civili Romano et Persarum moribus licita fuerunt hujusmodi conjugia. Nec sane naturali jure illicita sunt et nefaria. Post diluvium quidem illud universi orbis terrarum non est dubium Noe nepotes et neptes inter se contraxisse, cum alii nulli homines in mundo extarent. Quin ipso generis humani initio etiam inter germanos nempe filios et filias Adami et Evae matrimonia constiterunt. Et multiplicato jam genere



humano, Abraham sanctus Patriarcha fatetur: Saram Uxorem suam esse Sororem suam, filiam Patris sui. Isaac vero filius ejus et ipse Patriarcha habuit uxorem Rebeccam filiam Melchae, quae fuit Patruelis Abrahae in eodem 2 et 3 gradu, in quo sunt nostri. Et haec de priori impedimento.

De posteriori itidem nulla est prohibitio in Novo Testamento. Lege Mosaica Gen. 29. c. ubi recensentur omnes, inter quos illicita sunt matrimonia, vetitum est simul duas sorores unum habere his verbis: *Sororem uxoris tuae in pellicatum ejus non accipias, nec revelabis turpitudinem ejus adhuc illa vivente.* Ex qua illud conficitur: Illa non vivente cessare prohibitionem legis. Eadem enim ratio est contrariorum.

Levit. 18.

Quum lex aperta est: Si unus e fratribus mortuus fuerit absque liberis, uxor defuncti non nubet alteri, sed accipiet eam frater ejus est. Sic igitur de fratribus. De sororibus nihil quidem extat ejusmodi: Sed neque contrarium. Porro in lege Naturae non solum unam post aliam; sed etiam duas simul sorores Jacob Patriarcham in Matrimonio habuisse legimus. Evidens igitur est neque duas sorores unam post aliam, neque patris filiam (multo minus neptem) ducere esse contra jus divinum; multo minus contra jus Naturale. Verum jure Pontificio introductum est utrumque hoc impedimentum justis de causis. Ac ligat id quidem omnes Christianos, nisi solutum sit ex causa ab eo qui potestatem habet. Ejusdem autem est solvere, cujus est ligare, nempe ejus, cui dictum est: *Quodcunque ligaveris super terram, erit ligatum et in coelis; et quodcunque solveris super terram, erit solutum et in coelis.* Hoc est Petro et successori ejus. Quod si quis neget hanc potestatem ad successorem Romanum Pontificem pertinere: consequetur necessario, ut sicut is solvere non potest; ita neque ligare potuit (sic). Ita cessabit prorsus utrumque impedimentum, nec obstat quicquam, quominus legitimum et licitum sit hoc Matrimonium. Aut igitur nullum fuit ab initio Matrimonii hujus impedimentum, aut si quod fuit (ut fuit sane) per dispensationem sublatum est. Et est id legitimum Matrimonium. Quod sit divinitus institutum: inseparabile est secundum verbum DEI.

Deut. 25.

Matth. 22 c.

Matth. 16 c.

Is autem qui remorsum conscientiae metuit: Ibi trepidat timore, ubi non est timor; et cauteriatam habet conscientiam, estque proprio judicio condemnatus; qui id reprobatur, quod antea per complures annos usu, cohabitatione et consuetudine conjugali approbavit. Cumque uxori suae debitum non reddat, et id quod DEUS conjunxit quantum in ipso est, dirimat, et unam carnem dividat; peccat contra legem divinam, et praebet ansam offendiculi ac delinquendi uxori suae. Imo scandalizat plurimos. Dicit autem scriptura: *Vae homi-*

*ni, per quem scandalum venit. Melius esset, si non fuisset natus homo ille.* Quod si alias libidines consecatur: adulterium etiam committit: et peccans contra praeceptum DEI, multo magis peccat, quam si tali conjugio, jure humano prohibito, sine dispensatione uteretur. Ac si in eminenti gradu et Magistratu est, non solum sibi accumulatur iram in die irae: verum subjectis sibi populis ultionem coelitus attrahit, sicut David et Saul et alii reges populi DEI peccatis suis nonnumquam subditos suos in magnas calamitates conjecerunt.

Altera quaestio bimembris et nodosior est, quam ut sine libris Jurisconsultorum, ad quos peculiariter pertinet, facile explicari possit: Nempe: an tale Matrimonium ab eo, qui potestatem ligandi et solvendi habeat, solvi possit ac debeat.

Obiter tamen, posito illo fundamento Verbi DEI; *Quod Deus conjunxit homo non separet*, apparet id a quoquam solvi nec debere, etiamsi posset. Nec potest praetendi ulla tanta utilitas publica, cujus gratia id admittendum sit. Ait enim Paulus: Eorum damnationem justam esse, qui faciunt mala, ut eveniant bona. Mitto quod incerta est ea utilitas: nempe: an S. ex alio Matrimonio procreare liberos, et quidem mares posset, et an ii victuri, et ad paternum solium perventuri essent. Mitto et illud, quod alius apud nos est modus in casu prospiciendi reipublicae, nimirum per Electionem.

Ne morbus quidem et horror cohabitandi praetendi potest. Ferenda sunt enim incommoda in matrimonio, secundum interpositum in eo contrahendo pactum et jusjurandum sicuti feruntur in meo corpore, Cum Vir et Uxor sit una caro secundum verbum DEI. Quodsi morbus alterius e Conjugibus esset contagiosus, ob quem separatio a thoro indulgeri fortasse posset: nihilominus tamen vinculum Matrimonii maneret insolubile, nec haberet alter potestatem Corporis sui, ita ut cum alia muliere consuesse sine crimine adulterii posset ullo modo. An autem Comitialis morbus contagiosus sit, viderint Medici. Horrorem habet fortassis; sed habet etiam lucida intervalla, quibus horrori locus non est, nec fuit opinor ab initio.

Haec ita breviter disceptata sunt, salvo meliori judicio.

NB. Haec resolutio ut opinor super Matrimonio Sigismundi Augusti Poloniarum Regis et Reginam (sic) ejusdem petita et data est ab Episcopo Martino Cromero.

## XX.

*List X. Płazy do Kromera.*

(D. 32. fol. 9).

## R-ndi D-ni patroni colendissimi.

Szłę W. M. list X. podkanclerzego i X. Skargi. Na ten czas nie masz u nas nic nowego, tylkom to słyshał zapewno co od dworu pisano, iż WMśc masz być Koadjutorem Episcopatus Varmiensis. Gdy WM. będziesz w Lublinie, racz się WM. przyczynić do X. Kujawskiego albo do X. Chełmskiego, iżby zjednać raczył, który z nich list pana Reja do Pana Wyźgi sprawcę jego iżby zapłacił dziesięcinę za dwa lieczy (lata) X. Kuczborskiemu w Topoli. Posłał był list Pan Rej do tego sprawcę, ale powiada, iż ambigue pisał, kiedy będę miał inszy list tedy zapłacę. Pierwszy list zjednał był ksiądz Chełmski, i tenże się przyczyni, kiedy go WM. będzie żądał. Proszę nie racz WM. przepominać, odsłuży to WM. X. Kuczborski. Prosiłem też był przez list M-ściwego X. Kujawskiego, ale nie wiem jeśli mówił z Panem Rejem, bo nie mam odpisu. Z tēm się łasce WMci zalecam. Cracov. 6 Junii Anno 1569. WM. służebnik.

Tho. Pl. S. S.

## XXI.

*Mikołaj Kromer do brata Marcina.*

(Cod. D. 38. fol. 6).

Salutem plurimam. Putabam te serio scripsisse, quod me velles invisere: credebamque Cardinalem domi mansurum, te vero in legatione Roman profecturum: Sed jam video, ex avecta istuc supellectili, te mecum jocatum fuisse. Meo fortasse exemplo in nemoribus istic haerebis. Durum erit assuescere solitarium esse, cum semper in magna hominum frequentia antea vixeris. Piscationibus, aucupio et venationibus recreare te poteris. Nam ut audio, lacubus et sylvis dives est iste Episcopatus. Scire autem ex te, mi frater, cupio, eris ne in absentia Cardinalis villicus an oconomus: tam suavem tamque tranquillam vitam nunquam in Prussia ages quam in Polonia egisti. Capitosi et stolidi triumviri multum tibi molestiarum parient, si eos autoritate Regis et Pontificis non compresseris. Doctor Viscovinus qui meam causam in urbe agebat, rediit Olomucium,

meam pecuniam nescio in quem usum impendit, confirmationem autem non attulit. Inhabilem me ajunt rabulae Romani quod fructus percipiam ante confirmationem. Si statum rerum nostrarum nossent, aliter sentirent. Scripsi Cardinali Clarevallensi et aliis de hac inhabilitate, rogans removeret eas difficultates sua autoritate apud pontificem. Scripsi etiam Nuncio Viennam, et aliis. Quod si nihil per eos impetrabimus, Varmiensis rogabo. Petrum Xianznicki misi ante tredecim dies Jaroslaviam probobus et equis. 800 taleros illi dedi. Si non sufficient, a Thoma reliquum accipiet mutuo, si habet quod det mutuo. Scribit enim mihi, se tibi omnem pecuniam misisse. Caesar heri Posonium discessit Vienna: peractis comitiis Ungaricis Pragam ibit. Nondum nobis indicatum est, quo die Pragae convenire debeamus. Finitis nostris Bohemicis comitiis Vratislaviam Caesar ibit. Doctor Cyrus Abbas Sancti Vincentii mittitur ad Regem nostrum in legatione a Caesare, minores sumtus faciemus, si ecclesiasticos ad vos mitemus. Olomucensis ista fiunt consilio, bene an male nescio. Pragensis putat mihi tecum male convenire. Intemperanter vivit et egregie potitat etiam in hac adversa valetudine. Pessimus nunc habet. Calculo, podagra, colica, praeterquam quod contractus est, laborat vehementer. Conveniam eum fortasse, cum Pragae ero, tamen pessime mihi mea retulit servicia. Agnoscit et fatetur aliquando suum hunc errorem. Propter continuas pluvias non possumus fruges jam demessas convehere. Corrumpi incipiunt ex nimia humiditate. In vineis nihil detrimenti hactenus agnoscimus. Qualia istic vina bibas, et si a me aliquid tibi mitti voles, fac me, mi frater, mature certiozem. Non deerit vetus, si placet neque rubrum. Quam jucunde istic vivas et quomodo tibi cum fratribus conveniat, vel quo te amant ii qui jam pridem hunc Episcopatum devorarunt. Bene vale mi frater. Ex monasterio Velegradensi in die Laurentii 1569.

Dominationis Vestrae Reverendae frater et alumnus  
*Nicolus Cromerus.*

Adress na wierzchu listu:

*Reverendo Domino Martino, Custodi Sandomiriensi Canonico Cracoviensi, domino et fratri Observandissimo Cracoviam.*

## XXII.

*Mikołaj Kromer do swego brata Marcina.*

*(Cod. D. 38. fol. 11).*

Salutem plurimam. Binas tuas literas, alteras 8, alteras 21 Novembris Stetini datas, heri accepi. Quod distentus scribas, non sine



magno animi dolore hoc audio. Descripsit mihi Porembius qualis iste tuus casus fuerit. Mirum est te tam ferocibus equis delectari. De me non habes justam querendi causam. Testis est mihi Thomas, quod plures ad te literas, post tuum ex Prussia discessum, dederim: nec scio cujus negligentia tardius ad te perferantur. Video tibi plane persuasum esse, quod ego rei fam(iliari) totus immersus sum: Valde neglecta fuit a meo antecessore: quam ego utcunque restauro. Sed seminarii mei major mihi cura est. Nolo enim hoc monasterium me vivente asylum amplius fieri apostatarum: Qua in re quod non ex animi mei sententia mihi hactenus succedat, doleo. Nolunt adolescentes nostri infelicissimi saeculi etiam medio-crem disciplinam sanctae regulæ perferre. Nam ad exactum sanctorum patrum nostrorum institutum velle eos adigere, neque cogitandum est. Quo fit ut omnino perplexus haeream, cum mecum diligenter gravissimum ac difficillimum visitationis munus a Cardinali Clavallense impositum perpendo. Subeunda tamen est haec dura provincia, vel Cardinalis Varmiensis suasu: neque recte possum mandatis mei superioris non obedire. Ex animo, mi frater, cupio, ut confecta istic feliciter pace in Prussiam cito revertaris, si nondum reversus es. Agnosco male habere nostrum Cardinalem, quod nondum compositis tuis rebus ablegatus sis. Reperies multas difficultates a fratribus in tua absentia excogitatas atque conscriptas: sed tu divina favente benignitate et Regis adjutus auxilio haec omnia facile superabis. Id cum accidet, tum demum ego tibi novam dignitatem gratulabor. Et gratior sane mea erit gratulatio, quamvis tarda, superatis omnibus molestiis atque difficultatibus: Quibus vix unquam, mi frater, in hoc Episcopatu carebis. Non est igitur, cur eum tibi gratuler. Nescio quid tibi Thomas de rebus meis scribet: narravi ei libere omnes meas molestias, quibus me Cracoviensis meus beat. Fortasse ista tecum communicabit. Hanc pestem citius fugero quam aliam. Significavi tibi de his prolixè non ita pridem. Rogavi Cardinalem in proximis literis ut mihi det facultatem te quoque visitandi atque etiam animadvertendi in te propter istas tuas diurnas peregrinationes. Credo me eam brevi consequuturum. Sed tu facile visitatorem placabis decem Lussitanis majoribus, quandoquidem tot millia te impromptu habere patronus, vel potius carnifex, spargit. Audio esse incivilem hominem vestrum nuncium: Tu tamen civiliter eum recipias et dimittas, si ad te cum literis pontificis venerit. Intercipiuntur aliquando nostrae literae: apud me meus Cracoviensis suspectus est. Non est tutum omnia credere literis: Tu quoque sis cautior in scribendo. Quantum intelligo, Kucborius noster est: potes eum accersere et ejus uti opera. Domum tuam nemini alteri concesseris quam ipsi, aequum est. Mihi sane praeter magnam invidiam aliquid praeterea magnum malum conflaret, qui hic confingeret aliquid istiusmodi, quemadmodum scribis, de pecunia. In 120 boves et quatuor equos et quaedam alia necessaria ultra mille taleros misi in Poloniam: fortasse malevoli homines ob hanc pecuniam volunt me objicere alicui periculo. Eundem mihi erit his diebus Tisnoviam ad deponendam Abbatissam, et aliam eligendam. Ex mandato Caesaris, meo tamen nomine, hoc faciam.

Brunensem salutabo ex itinere. Bene vale mi frater. Ex monasterio Ve-  
legradensi penultima Decembris 1570.

Dominationis Vestrae Reverendissimae frater obsequentissimus  
N.

Adress na wierzchu listu:

*Reverendissimo Domino Coadjutori Varmiensi.*

### XXIII.

(D. 32. fol. 99).

R-me D-ne, D-ne patrone Clementissime.

Nie racz WM. dziwować, iżem jeszcze nie posłał inventaria prae-  
diorum. Miałem być dziś po obiedzie jechać do Wiślicy, ale iż przez ty-  
dzień będą tam roki, tedy tam pojedę dla kontrowersii w Pinczowie, któ-  
rychem nie dostał na przeszłych roczech, et propter exigenda debita.  
Tam spisawszy wszystko, poszlę WMci. Quod attinet tempus solutionis  
arendae nie omieszkać w tém: chyba iżbym nie miał pieniędzy, ale jako  
skoro mi do ręku zapłaczą, abo dam gdzie WM. rozkazać raczysz. Re-  
cognitię swoją też poszlę. In summa uczynię wszystko według woli  
WMci.

By WM. oglądać mógł jako jest opravione i zbudowane gumno  
Dziekanowskie videlicet brogi, stodoła, okół, który się był złamał, per-  
sonaliter widzieć. Dwornik teraz nie tak szkodny w chlebie jako przed-  
tém, bom mu przygroził. Muszę się z nim inaczej obchodzić niżli przed-  
tym. Nauczy mnie gospodarstwa. Wziąłem 8 kurcząt z Dziekanowic,  
których jeszcze tchorzowie nie zjedli. Już tam nie było nic młodych,  
jedno kilka małych. Musiałem słomę kupować na brogi i na stodołę.  
Okół poszyję po żniwach, gdy będzie słoma.

Przez te wszystkie czasy mało nie na każdy dzień deszcz szedł,  
wszakóż nie zaszkodził. Gdyby już Pan Bóg raczył dać pogodę byłoby  
bardzo dobrze. Żyto zstąpiło, biorą czwiertną po gr. 52. Pszenicę zł. 2  
gr. 27. Jeden ziemianin u Pilzna dał posiec wielkie pole żyta zbielałego  
ad 400 kop i puściło się zasię insze żyto z korzenia, tak iż daleko lepsze  
żyto będzie miał niżli przedtym, a jest katolik, jest też ziarno w życie  
pobielającym, ale nie tak, jakoby miało być i t. d. Cracoviae in festo SS.  
Petri et Pauli Apost. A. 1571.

*Tho. Pl. SS.*

## XXIV.

(Archiv. Kapit. Ab. 5. Nro 87. fol. 127).

*Nuncyusz Laureo do Kromera.*

Reverende Domine!

Qui mihi sermones cum R-mo Cracoviensi intercesserint, D. V. R-mae perscripsi. Vnam non attigeram; illum, cum ego ei dixissem, quae sacerdotia D. V. R-ma in Cracoviensi dioecesi haberet, Sedis Apostolicae autoritate retinere, de privatione ne verbum quidem fecisse. In Elbingen. et Torunen. Templorum restitutione non desistam scilicet, et dum spei aliquid affulserit, meas parteis omnino absolvam. Fabianum Praesulis sui vigilantia et autoritate iam resipuisse, atque ob magnos ac turbulentos adversariorum errores animo magis confirmato ad Ecclesiae castra se recepisse, quo citius eo magis laetor; et bona spe sum invenem leni natura bono ingenio et elegantibus moribus praeditum eiusdem Praesulis ductu non parvam facturum progressionem ad virtutem et disciplinam ecclesiasticam. Sed quoniam D. V. R-ma scribit cum voti religione moveri, hunc scrupulum sibi eximendum. Facerem id lubentissime, si per meas facultates liceret; a quibus quatuor soli summo Pontifici reservata nimirum peregrinationis in terram sanctam, in Divi Jacobi Compostellani aedem, in Sanctorum Apostolorum Petri et Pauli limina, atque etiam religionis vota diserte sunt exempta. Verum id Romae non difficile erit impetrare. Illi Cardinalis autoritate. Edictum a D. V. R-ma in sua dioecesi promulgatum maxime probo; nec tamen admiror quotidianum enim pene est, aliquid intelligere a D. V. R-ma ad Ecclesiae Dei et istius dioecesis incolumitatem factum esse. Caeterum eo brevior sum quod prolixiorem, ad se epistolam dedi eo ipso die, quo ab ipsius puero suam accepi. Cupio D. V. R-mam bene et foeliciter valere.

Datum Varsaviae die XVI. Martii MDLXXVIII.

R-mae D. V.

Deditissimus

*Vinc. Laureus Epus Montisregalis N. Apcus.*

(Adress): R-mo D-no D-no Martino Cromero ecclesiae Varmiensis Coadjutori et Epo designato.

## XXV.

*Martinus Cromerus declaratur Episcopus Varmiensis.*

Stephanus Dei gratia rex poloniae etc. Universis et singulis Regni nostri, terrarum vero nostrarum Prussiae potissimum, Senatoribus et ordinibus, sinceris et fidelibus nobis dilectis gratiam nostram regiam. Sinceri et fideles dilecti, Cum Reverendissimi in Christo patris Domini Stanislai Hosii Sanctae ecclesiae romanae Cardinalis Varmiensis, cujus memoria in benedictione sit, mortui, Reverendus in Christo pater Martinus Cromerus qui Serenissimi antecessoris nostri Regis poloniae Sigismundi Augusti commendationem a S. sede apostolica, praedicto Reverendo Cardinali in episcopatum Varmiensem, jam pridem coadjutor et futurus successor, cum Venerabilis Capituli Varmiensis solenni approbationem ejusque receptionem, et in possessionem Episcopatus datus est, jam vigore ipsius coadjutoriae, in plenum jus ipsius episcopatus successerit. Pro munere nostro Regio, eam rem ad notitiam S. et F. vestrarum adducendam esse putavimus; Quemadmodum non solum acta serenissimi antecessoris nostri, cujus memoriam nobis ubique pie colendam esse putamus, approbantes, sed etiam ob singularem pietatem, prudentiam, virtutem et doctrinam ipsius reverendi Martini Cromeri, quae Reipublice nostrae communi, magno usui et ornamento fore nobis pollicemur; studio quodam nostro in ipsam Rempublicam singulari, adducimus et denuntiamus. Hortamur S. et F. vestras, ut hunc ipsum reverendum Martinum Cromerum, jam ante designatum Episcopum Varmiensem, pro vero et legitimo episcopo Varmiensi et Senatore Regni nostri, terrarum illarum nostrarum ac consilii praesidente, de more agnoscant, recipiant, eique de loco dignitate et praerogativis omnibus, Episcopo Varmiensi antiquitus attributis respondeant, responderique ab aliis omnibus quorum interest, faciant. Pro gratia nostra et officiorum suorum debito S. et F. vestrae facturant. Datum Vilnae die septima mensis Octobris Anno Dni MDLXXIX Regni nostri quarto.

Stephanus rex (mpp.).

(Arch. Kor. w Warsz. Metr. Ks. 119. fol. 225).

## XXVI.

(*Ex Cod. D. 120. fol. 155—159*) *Martini Cromeri apologia.*

Coadjutoriam meam cum jure succedendi Illustrissimo domino Cardinali in episcopatu Varmiensi duobus arietibus Prussi oppugnant. Quo-



rum alter est, quod ea sit privilegiis suis contraria, quibus a Regibus Polonis sibi cautum sit, ut honores et dignitates non nisi indigenis terrarum Prussiae conferantur: Alter, quod ea juri Capituli Varmiensis, et pactis cum Rege Sigismundo de electione episcopi conventis derogetur. Quod ad privilegium de indigenis attinet, id contra me non est. Cum enim Polonus sim, pro indigena terrarum Prussiae haberi debeo, licet in Prussia natus non sim, quandoquidem Prussia illo ipso privilegio sive pacto unita et incorporata est regno Poloniae, et Prussi ad usum et participationem omnium honorum, jurium, libertatum et praerogativarum regni admissi. Quod sane mutuum esse oportet, nisi forte Prussi Polonis quasi victores victis leges tunc imposuere. Nihil est autem opus conjecturis in re manifesta. Sic habent verba privilegii sive pacti Casimiri regis: „Praelaturas, dignitates et officia, hactenus illic consistentia, et in posterum constituenda; Item castra et tenutas civitatum et locorum in terris praedictis nulli extraneo aut forensi, sed proprio indigenae juxta observantiam aliarum terrarum regni nostri conferemus.“ Ita Casimirus. Pactum ipsum mutuo Regis et regni Prussorumque consensu initum et conscriptum interpretatur nomen indigenae, quomodo accipiendum sit: nempe, „Item, Omnes nobiles, militares, cives et incolas terrarum praedictarum ad jus, conditionem et proprietatem regni Pol(oni) translatos et invisceratos hac etiam prosequemur praerogativa, quod juxta observantiam aliarum terrarum regni: Quibus verbis demonstratur, Prussiam esse unam de terris regni, quemadmodum est Prussia, Masovia et caeterae, cum dicitur aliarum terrarum. Cum autem dicit, juxta observantiam, innuit non alio modo accipiendum esse indigenam in Prussia, quam in aliis illis terris regni. Constat autem juxta antiquam observantiam, nec Russum aut Masovium pro externo haberi in Polonia, nec Polonum in Russia et Masovia et caetera, quod ad participationem honorum atque dignitatum attinet. Ac neque Prussus in iis ipsis terris et in tota Polonia pro externo habetur. Exempla extant in Dzialiniis et Palatino Sandomiensi, quorum hic praefecturam Marieburgensem (quae peculiariter Polonis confertur antiquitus) illi dignitates in Cujavia sive Dobrinensi obtinuerunt et obtinent. Verum habent ii possessiones in Polonia. Nihil ad rem. Nihilo enim magis sunt indigenae Poloniae secundum istam Prussorum interpretationem, utpote in Prussia nati. Requiritur quidem possessio in illa ipsa terra ad saeculares honores ac dignitates obtinendas. Ad ecclesiasticas non item. Proinde Polonus major juxta ac minor praelatus et episcopus esse potest in Russia et Masovia, et contra Masovius et Ruthenus in utraque Polonia, etiamsi in iis terris non habeat, ubi pedem figat. Ego vero plus 20 annis sum Cantor et Canonicus Varmiensis, et possessionem sive alodium habeo in Prussia, et rerum Prussicarum non imperitus sum, quippe qui permultis annis cura-

rim atque tractaverim negocia Prussica in aula et cancellaria regia, ita ut vel his nominibus pro indigena Prussiae haberi possim. At reges Poloniae posterioribus literis et privilegiis suis aliter interpretati sunt indigenam in Prussia. Nescio an potuerint privatis literis suis derogare juri et pacto publico. Neque vero rata mansit post, ea Regia interpretatio. Nam et alii praelati utpote praepositi, decani etc. in ecclesia Varmiensi Poloni fuere, et ut Cardinalem praeteream, Vincentius Kelbassa nobilis Polonus et Lucas, Conini, ni fallor, natus, et puer illatus Toruniam, episcopi fuerunt in Russia. Costca vero et Dzialynius seniores, palatini. Quaeri autem potest, cur tantopere Prussi abhorreant a Polonis, et cur vetitum (?) sit Polonum episcopum et consiliarium esse in Prussia, ubi et a Gdanensibus alleguntur in senatum Germani et Angli, quibus patet locus in consilio terrarum Prussiae, et episcopi Varmienses aliquando fuere Joannes Mynsensis, Hermannus Pragensis, Aeneas Sylvius Italus. An propter ignorantiam linguae? At vernacula Prussica lingua non magis a Polonica quam a boemica, itala et germanica diversa est: et est vulgo in Prussia usus polonicae linguae itidem atque germanicae. Quid si quis utramque calleat. Verius est igitur, odium gentis, cui paretur esse in causa. Quod odium eo usque provectum est, ut ne ad officia quidem ediscenda in civitatibus Poloni admittantur, et in testimoniis publicis de natalibus et edocto opificio aliquo diserte apponatur, quod is cui datur testimonium, sit germanicae originis, non sine contumelia Polonici nominis. Atque haec adversus priorem arietem de indigena.

Nec firmior est alter de electione. Habet quidem capitulum Varmiense jus eligendi episcopi, certo pacto cum Sigismundo rege convento adstrictum et limitatum. Sed id pactum praejudicare sedi apostolicae non potest: Quae eo jure praedita est antiquitus apud Christianos populos, qui ab ecclesia catholica alieni non sunt, ut de episcopatibus et aliis sacerdotiis Cardinalium disponat arbitrato suo, non obstantibus Capitulorum electionibus, liberis alioqui; et habet etiam in Varmiensi ecclesia pontifex jus indubitatum alternis mensibus conferendi praelaturas et canonicatus. Ante centum annos Pius II P. P. Paulo de Lehendorff episcopatum contulit. Recte igitur Pius V pontifex maximus me Illustrissimo Cardinali Hosio Coadjutorem dare, et successorem designare in episcopatu Varmiensi, capitulo inconsulto, potuit: Et eo quidem convenientius, quod dominus Sigismundus Augustus piae memoriae Rex patronus ejus ecclesiae id a Sanctitate ejus petivit, et Cardinalis assensus est, me non modo non postulante, verum etiam recusante aliquamdiu, ad extremum tamen non sine gravibus causis assentiente. Cujus rei locupletes testes vivos adhuc habui Illustrissimum Dominum Cardinalem Commendonum, legatum tunc apostolicum, et Reverendissimum dominum Wladislaviensem episcopum et alios fortasse. Obierunt autem Rex Sigismundus Augustus et Crasinus Episcopus Cracoviensis, qui

tunc factus erat Vicecancellarius et nuper Cardinalis. Postea vero et Varmiense Capitulum ratum habuit (Quod perinde est, ac si initio me elegisset) et a pontifice cautionem accepit, ut ipsi saluum sit in posterum jus eligendi, neque solenni ritu tanquam episcopum suum, accepto a me de more jurejurando, in ecclesiam, et in arcium, oppidorum, bonorumque episcopalium possessionem introduxit. Ubi jurarunt magistratus et Vasalli atque subditi episcopatus tam nobiles quam oppidani, et agrestes in verba mea. Utor autem etiam nunc potestate mea non illibentibus iis et Capitulo. Usus sum et proventibus praeter quosdam Cardinali pie memoriae quoad viveret a sede apostolica reservatos. Nunc autem post ejus obitum utor fruor omnibus nemine adversante. Quin ostenderunt non semel in conventibus suis subditi episcopales et capitulares se moleste ferre, quod sine me, capite suo, agantur conventus in Prussia, et publice aliquid constituatur, negantque obnoxios se esse servandis et exequendis iis, quae sine me in conventibus illis constituuntur, cum ipsi non sint deterioris conditionis, quam Regiae Majestatis subditi. Equidem non magis ambio interesse ipsorum consiliis, quam ipsi me desiderant. Sic igitur hic quoque aries prostratus est et Prussis actu quod ajunt agitur.

Restat fortasse tertius aries, qui non tam a Prussis, quam a Polonis meis, ut audio, promovetur: Nimirum statutum sive privilegium regni de plebejis. Equidem fateor ingenue, me matrem et aviam paternam utrisque parentibus nobiles, patrem vero plebejum et oppidanum honestum habuisse: Caeterum Dei providentia literarum praesidio, et honoratis in aula Regia et in obeundis amplissimis apud pontificem, Imperatores, Reges et in pacificationis ipsorum negotio legationibus, laboribus et ministeriis, et nonnullis ut reor, in rempublicam meritis eo provectum esse, ut ab optimo Rege Sigismundo Augusto nobilitatis praerogativa cohonestarer, et Caesar sapientissimus Ferdinandus nonnihil ornamentis de suo, mihi et stemmati meo adderet. Provexisset me etiam ad episcopatum, si voluissem: Quae omnia citra arrogantiam dicta sint. Verumenim vero haec non multum ponderis habent: In Polonia; non pugno: Alibi habent, ni fallor, non parum. Nec scio an in Prussia etiam. Ducitur tamen et in Polonia ratio virtutis et meritorum: et privilegium istud indignis tantum, ni fallor, et ambitiosis ad honores viam praeccludit: Et quidem ad saeculares disertis verbis. Fuere sane apud nos superiore tempore nonnulli plebeji episcopi, etiam post promulgata ista statuta et privilegia. Utut est in Polonia: In Prussia quidem ea hactenus non obtinere neque in usu fuere. Omni superiore tempore promiscue electi et designati fuerunt episcopi e plebejo juxta ac nobilitatis ordine: Ac plures opinor, reperiuntur in annalibus, imo et nostra memoria plebeji quam nobiles: Plerique cives Gdanenses: Quorum opera civitas illa rerum potiebatur in Prussia. Nunc ea potissimum neququam libenter videt, me in sede Varmiensi collocatum

esse, et alios quibusvis modis et praetextibus contra me concitat. Suum vel suos cives habere cupit. Sunt fortassis etiam alii, qui rem suam privatam agunt, non patriae suae consulunt. Privilegium quoque illud de indigenis, non modo in nobilium et militarium, verum etiam in civium et incolarum gratiam a Rege et regno concessum, tantum non aperte loquitur, non excludi eos, qui nobiles et militares non sunt. Ex his igitur apparet, me non contra jus, privilegia et leges publicas Coadjutorem factum et Episcopum designatum esse. Quod si cui aliter videtur, indulgeatur id nunc Regis defuncti et pontificis maximi voluntati jam ad effectum deductae: indulgeatur et meis, absit dicto invidia, honestissimis et patriae non indecoris laboribus et meritis. In posterum autem disertioribus verbis constituatur licebit id, quod ex usu reipublicae fore et sacrae scripturae canonibusque ecclesiasticis congruere judicabitur.

Cancellatorum a Rege in formula confirmationis ratio.

Designatus  
Episcopus.

Provisum est mihi a sede apostolica petente Rege Sigismundo Augusto habeoque possessionem bonorum et jurisdictionem integram, quam neque nominati neque electi habent sine confirmatione apostolica. Et tamen tribuitur eis titulus Episcopi cum adjectione electi vel nominati, et locus in senatu. Post mortem Cardinalis hoc titulo non erit opus.

A Capitulo  
acceptatus

Ut nihil mihi deesse appareat, praeter ordinationem sive consecrationem, quae et ipsa in potestate mea est, cum primum Cardinalis decesserit, et ut sublata sit controversiae occasio. Acceptavit autem me Capitulum non solum pontificis, verum etiam Regis mandato: et ipsum id tacite professum est mittendo mecum nuncios suos ad Regiam Majestatem. Quid autem utrunque appositum incommodat Majestati ejus. Ipsa quoque me agnoscit designatum Episcopum, quando mihi inter Episcopos locum dedit.

Electionibus

Sunt eae quoque inter jura, quae confirmari petuntur. Nisi forte non omnia juravit Majestas ejus, se omnibus rata servaturam esse. Responderi posset: Quorum in usu fuit et est Capitulum, Recte. Verum hoc praejudicari non debet ante causae cognitionem. Ibi erit locus isti exceptioni proponendae.

A Sancta  
Sede apo-  
stolica

Catholicum et pium regem nos habere confidimus, et qui non mittet falcem in messem alienam. Non solum in Polonia, sed in toto orbe Christiano (exceptis haereticis) spiritualium negotiorum jus omne et non penes reges et principes saeculares, sed penes episcopos et summum pontificem. Confirmari tamen id solet a regibus et principibus: Nec id solum, sed etiam ipsi fidei religionisque articuli: Ut homines, qui



gaudium spiritualem non timent, saecularis potestatis edictis et animadversione coerceantur.

Tanquam  
consiliarius  
noster.

Arbitror in gratiam meam deletum esse, ne opus habeam consiliis et comitiis interesse, et alia onera consiliariorum ferre, non habens integros proventus episcopatus. Aliter non intelligo, cur magis inter consiliarios habeantur nominati vel electi Episcopi. Fateor equidem, me in senatu consultandi dicendaeque sententiae jus non habere, quamdiu vivit et episcopatum obtinet Cardinalis, licet alibi habeant, ni fallor, coadjutores. Duo semel unum locum obtinere non posunt. Sed potest habitus et potentia (quae veniunt cum nomine consilarii et Episcopi designati) esse sine actu: nempe si certa de causa quispiam non admittatur ad consilium: Ut in Magistro et Commendatoribus ordinis Cruciferorum et in duce Prussiae: Qui et ipsi ex praescripto pactorum cum Regno nominantur consilarii, nec tamen locum habent aut habuerunt in consilio. Neque ego tamen moror istum titulum: Sed unico juramento rem absolvere cupivi. Si aliter Majestati Regiae videtur, fiat.

In quantum  
in usu et  
pacifica pos-  
sessione fu-  
erunt et  
sunt.

Haec clausula etiamsi non adscribatur, subintelligitur tamen et cognita causa tum demum pro vel contra privilegium pronuntiatur. Nunc suspecta est ista appositio, et jam nescio quid minatur. Sed nos tamen meliora nobis de Majestate Regia pollicemur.

## XXVII.

### *Kromer do Jana Zamojskiego.*

*Joanni Zamoiski Cancellario Regio.*

*(ex Cod. D. 120. fol. 31).*

Equidem licet premar annis et morbis nonnunquam, ob eo tamen adhuc pro viribus munera Episcopi, neque Coadjutore opus habeo, tali praesertim, qui me propter aetatem et statum suum adjuvare non possit. Nihilominus tamen, ut in omnibus facio, sic etiam in eo, quod petitur, cuperem gratificari Majestati Regiae et adolescentis optimi et ornatissimi nepotis ejus rationibus dignitatique prospicere, si id, in manu mea esset. Verum juramento, quo me in adeunda quasi possessione Episcopatus Varmiensi Capitulo de more obstrinxi, prohibeor. Ejus autem formula talis est. Item quod Episcopatum in alicujus personae favorem non resignabo, neque aliquem

mihi Coadjutorem successorum assumam sine consensu majoris partis Capituli, vocatis omnibus de jure vocandis. Perjurii nota apud me ingens est. Est igitur mihi ignoscendum, si eam exhorresco. Neque ignoro Capitulum idem habere cautionem pontificis maximi, qua ipsi cavetur de salvo in posterum jure electionis usitatae. Caeterum si negotium istud cordi et curae est corrogentur suffragia canonicorum capitularium. Ad quod perficiendum alius quispiam fuerit magis idoneus quam ego. *Tum demum de re tota per me in Capitulo recte constitui poterit.* Sit autem dominus Andreas Batorus in minoribus ordinibus, et canonicus Varmiensis. Neque refert hinc an Romae, vel apud dominum Nuncium Apostolicum id conficiatur. Ego me non praebebo difficilem, sine dispendio tamen meo magno. Deponat autem velim Regia Majestas opinionem illam a nescio quo impressam quod proventus Episcopatus hujus ad 30000 florenos pertingant. Ne ad dimidium quidem ejus pertingunt. Bene valeat dominatio vestra Magnifica. Heilsbergae 14 die Aprilis 1581.

## XXVIII.

## Reverendissime in Christo Pater.

Ternas a D. V. R-ma eadem fere tempore literas accepi, quarum ultimis adjunctae quoque erant ad M-em Regiam, quas ipsemet M-ti Regiae obtuli. Perlectas autem ubi M-tas Regia: porrexisset Domino Vicecancellario, petitum a me est responsum indignum enim esse, privatarum aliquot Civitatum livore et invidia, Primarium ejus provinciae Consiliarium a Provinciali consilio excludi; segregareque sese potius D. V. R. ab illis permetteret, quam ut tanta indignitate admissum iam a M-te Regia Episcopum a civibus istis affici patiatur. Respondit Rex antiquam eam Pruthenorum esse querelam, petitionemque D. V. R-mae arduae esse deliberationis, de qua, absente senatu, aliquid decernere difficile atque periculosum esset. Expectandum itaque ipsorum Pruthenorum responsum, de conuentusque ipsorum exitu certi aliquid cognoscendum; postea hac de re cogitari posse. Retulit hic mihi tamen Syndicus Elbingensis, in proximo futuro Pruthenico Conventu controversiam hanc D. V. R. fortassis compositum iri, non denegaturosque esse D. V. R-mae debitum locum Provinciales spem mihi non mediocrem fecit. Quae causa est ut D. V. R-mam pro meo erga ipsum candidissimo studio etiam atque etiam rogatam velim, vt interdum istorum deblactatorum insolentiae aliquid condonare velit: ipsius M-tis Regiae exemplo inducta, quae haec verba in ore frequenter habet, non ut volumus, sed ut possumus. — Expectatur propediem a nobis Legatio Moschouitica, quae vix creditur aliquid solidi nobis esse allatura, nisi fortassis Davidis cuiusdam Bielski, qui Moscho ab arcanis in te sum-

misque fuit deliciis, ad nos fuga, aliquid certioris attulerit. Tantaue fuit authoritatis hic transfuga apud ipsum Tyrannum, ut huius legationis, quae apud nos futura est, expeditionem cum mandatis Smolenscum attulerit. Qui cum septem millium copiis stipatus impressionem in ditionem Regiam facturus esset, ubi confinia attigisset, relictis copiis met septimus sese ad nostros subduxit. His me D. V. R-mae commendo. Datum Vilnae die XXIII Mensis Maij Anno domini MDLXXXI.

De nostris vacantiis non necesse est quae scriberem, quia tamen absente Domino Cancellario nihil de eis statuatur, non audeo quicquam affirmare, mihi ego de constantia Regia optima queis polliceor etc. (Niepodobna reszty odczytać).

D. R:

addictissimus  
Hieron. Rozd. P. S.

Adress. *Reverendissimo in Christo Patri Dno Dno MArtino Cromero Dei gratia Episcopo VArmiensi etc. Domino ac Fautori obseruandissimo.*

(Oryginał jest w Arch. Kapit. Warm. Ab. 4. Nr 21).

## XXIX.

*Stephanus dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae etc. Princeps Transyluaniae.*

Reverende in Christo pater sincere nobis dilecte. Quod pluribus ex causis suspicati fuimus, hostem pro sua perpetua vanitate de pace perfidiose nobiscum agere, id hoc tempore experiundo cognoscimus. Miserat ad nos Vilnam Magnus Moschouiae Dux Oratores suos, quibus multas post licitationes nobis reliqua Liunia se decessurum significabat, Narua Arce et portu itidemque vicinis tribus parvi momenti arcibus exceptis, vicissim a nobis Vielicolum aliis cum Arcibus, superiore proximo anno a nobis occupatis, excepta Vswiata et Jezeriska, repossens. Quod vero nobis non committendum videretur, ut arcem portumque Narvensem (cum Livoniae quodammodo caput hostium certe sit, quo ille perpetuo et opes et vires et militiae instrumenta ab externis nationibus contra Regni nostri Magnique Ducatus Lituaniae ditiones accipere, ac prima quavis occasione in Livoniam vicinasque nostras ditiones invadere posset) hostili in potestate relinqueremus, in universa Livonia una cum Narva repetenda perstitimus. Qua de re cum Oratores nobis spem facere viderentur, orarentque ut de eo e suis hominem cer-

tum ad Ducem suum mittere liceret, et ut mitterent, praescripto certo reditus tempore, concessimus, et una Nuncium atque Aulicum nostrum cum literis Generosum Christophorum Dzierzek misimus. Postularant a nobis Oratores, ut dum ista de pace agerentur, milites nostros ab iniuria in Moschos contineremus, et ostenderant, Moschum suos interea a maleficio cohibiturum: quam quidem rem pacem minime moraturam significavimus. Verum tamen dum illi in Moschouiam missi apud magnum Moschouiae Ducem agunt, eius exercitus in ditiones nostras ad Borysthenem excurrit, subitoque se in Moschouiam retulit, cum illum aliis atque aliis locis copiae nostrae forte ex propinquo excitae, quamvis impares numero, non mediocriter dimicando afflississent. Rediit tandem ad nos vnacum Oratorum Moschouiticorum nuncio Dzierzek noster cum literis ad nos scriptis, plenissimis inanium verborum, et longissimae de principio pro more suo rerum praeteritarum recitationis: ac cum Oratores ipsius nova mandata accepissent, postulassentque ut de iis cum senatoribus nostris agerent, nuper acta ac nobis concessa retextentes, non Narvam tantum verum etiam Arces Livoniae primarias triginta amplius Ducem suum retenturum, nobis Curlandiam, Rigam et arces anno superiore in Moschovia a nobis captas aliasque nonnullas in Livonia, plerasque nostrae potestatis concessurum significarunt: qua in vanitate ac ludificatione cum perseverarent, nec alia se mandata habere ostenderent, ipsos infecta pacificatione a nobis discedere ac reduci ad fines hostiles iussimus. Nos vero cum exercitu recta in hosticum movemus, ubi, quae e Republica esse putabimus, omni cura suscipiemus, operamque dabimus, ne tempus nobis temere consumatur. Haec Sync(eritatem) vestram Regni nostri Senatorem scire volumus: quam bene valere exoptamus. Datum ex castris nostris ad Arcem nostram Polocensem die XX Mensis Julii Anno Domini MDLXXX primo. Regni vero nostri anno sexto.

*Stephanus rex ss.*

(Adress:) *Reverendo in Christo Patri Martino Cromero, Dei gratia Episcopo Varmiensi, syncere nobis dilecte.*

(Oryginał jest w Arch. Kapit. Warm. w Frauenburgu Ab. 4. Nr 60).

XXX.

*Jerzy Radziwiłł do Kromera.*

Rme in Christo Pater Domine et amice obserme.

Quae D. V. R-mae cum parente meo intercesserat necessitudo, eadem tanquam successionis iure debet ad me peruenire, atque adeo



inter nos esse coniunctio, quo magis et religionis et sacerdotii vinculum nos astringit. Acceptis igitur D. V. R-mae litteris vehementer sum laetatus, quod illa occasionem non praetermiserit declarandae illius erga me benevolentiae, mihiq̄ue praebuerit testificandae meae erga illam propensionis et observantiae. Velim igitur sciat a multo tempore ex constanti hominum sermone et ex ipsa fama cognitae mihi esse clarissimas D. V. R-mae virtutes, quas non modo amavi semper et suspexi, sed proposui mihi quantum fieri poterit imitandas, quod praesertim hoc tempore facere in animum induxi, quo ad regendam Vilmensem Ecclesiam Dei beneficio sum vocatus, paucos enim esse in hoc Regno episcopos intelligo, qui in administratione ecclesiastica cum D. V. R-ma possunt comparari, qui vero illam antecellat certe neminem. Quicquid a me vel est actum, vel in posterum agetur, id totum a D. V. R-mae probari cupio, daboque operam ut illius de me opinioni respondeat.

Affinem R. D. Joannis Krziwanski D. V. R-mae causa habui maxime commendatum, mandavique ut illius negotium statim conficeretur. Is igitur re transacta revertitur et meam paraam voluntatem testabitur D. V. R-mae quam diu salvam esse cupiot Vilmiae die 14 Septemb. 1581.

D. V. R-mae.

addictissimus frater et seruator  
*Georgius Radziwyl Epus Vilnen. mpp.*

(Adress:) *R-mo in Christo Patri et Domino amico observandissimo  
Domino Martino Cromero Episcopo Varmiensi etc.*

(Oryginal jest w Arch. Kapit. Warmin. Ab. 5. Ner 67. fol. 103).

XXXI.

*Nidecki do Kromera.*

Reverendissime dne dne obserme.

Mitto tibi litterarum fascem, quo te oneravit Plaza noster. Quid aliud! Etiam. Illustris Marchio Ducatus in Prussia Administrator, ducentos taleros numeraturum se esse mihi, ad ferias paschatis proximi, per litteras suas recepit, nec mihi magis quam Serenissimae Reginae ipsi. Qaeaso te, mitte Brodlicium tuum cum tempus aderit, ut eam pecuniam Regiomonti exigat. Ad quem ipsum, quid ea deinceps fieri velim, copiose perscribo.

Quid vos autem de Coadiutoria vestra Varmiensi facitis! differtisne! Atqui si rex vult, et iterum atque iterum dico, *si rex vult* negocium hoc maturavi, neutiquam tibi censeo differendum. Multa ad te commoda ex ea re reditura esse video: quae tu in hac tua aetate et locorum illorum, in quibus vivis, conditione negligere non debes. Sed ego quidem cum apud te essem, non obscure te in eiusmodi Coadiutorem spondere vidi, nobilem, illustrem, modestum, religiosum, litteratum, potentem; breviter, omnibus rebus ad sustinendum hoc Coadiutoris tui onus abunde instructum. Idque adeo ego prudentissime tunc a te fieri iudicavi et etiam iudico. Itaque nunc iam, *si rex vult*, quamprimum tibi maturandum esse censeo: ne rerum tuarum bene gerendarum occasionem tantam temere amisisse videare.

Vale, mea anima. Varsa(viae) XXI Martii MDXXCII.

R-mae D. vrae.

Seruitor

A. Patricius Nideczki.

(Adress:) *R-mo in Christo patri et domino dno Martino Cromero dei gratia Episcopo Varmiensi, domino obsermo. Cum alio fasciculo ad Adamum Brodlicz.*

(Oryginał jest w Arch. Kapit. Warmiń. Ab. 5 fol. 111).

XXXII.

*Jerzy Radziwiłł do Kromera.*

R-me in Christo pater, domine et frater  
obseruandissime.

Cognoscet D. V. R-ma ex Reuerendis Dominis Joanne Jarczewski et Benedicto Voina, Praelatis ecclesiae Vilmensis, nunciis meis quid moliantur nostri proceres Lituani aduersus ordinem ecclesiasticum, quem sub specie nescio cuius concordiae et pacis subicere volunt iudicio et potestati seculari. D. V. R-mam vehementer rogo, ut in tanta Ecclesiae et ordinis nostri iniuria nuncios meos libenter audiat, illisque tanquam mihi ipsi fidem adhibeat, et aduersus tam perniciosos aduersariorum nostrorum conatus, non tam meam, quam Ecclesiae Dei causam autoritate sua sustineat, cui ego nunc, huius provinciae cura impeditus, non sine magna animi mei molestia, per me ipsum praesens opitulari non possum. D. V. R-mam foeliciter

in Domino valere cupio, illique fraterna officia mea diligenter commendo. Ex arce Rigensi die ultima Septembris M. D. LXXXII.

R-mae D. Vrae.

addictissimus frater et servitor  
*Georgius Radziwyl, Epus Vilnen. m. pp.*

(Adress:) *R-mo in CHRisto patri domino Martino Cromero, Dei gratia Episcopo Varmiensi, domino amico charissimo et obseruan.*

(Oryginal jest w Arch. Kapit. Warmiń. Ab. 4. Nr. 72).

### XXXIII.

#### *Radziwyl do Kromera.*

R-me in Christo frater obseruandissime.

Immortales ago gratias D. V. R-mae, quod in Comitibus ordinis nostri dignitatem defenderit et vehementer gaudeo, quod non successerint adversariorum conatus, qui de evertendis iuribus et libertate ecclesiastica cogitabant. Verebar certe ne absentia mea causae nostrae noceret, sed tamen S. R. M-tis et R-marum DD. V-rarum beneficio sum assecutus, ne quid de iure meo imminueretur. Quod fuit mihi mirum in modum gratum. Res Livonicae quantum ad religionem attinet lente procedunt, sed extat tamen D. V. R-mae sacerdotum ad nos missorum opera et diligentia singularis, quos omnes tueri atque ornare quantum in me erit non praetermittam. Has litteras dedi Zaliskio meo nuptiarum causa istuc proficiscenti, quem cupio D. V. R-mae esse commendatum illique a Deo Opt. Max. bonam valetudinem et omnem prosperitatem precor. Datum ex Arce Rigensi die 18 Decembris 1582.

D. V. R-mae.

addictissimus frater et servitor  
*Georgius Radziwyl Epus Vilnen mpp.*

(Adress:) *R-mo in Christo Patri Domino Martino D. G. Epo Varmiensi Domino et fratri obsermo.*

(Oryginal jest w Arch. Kapit. Warm. Ab. 4. Nro 73).

## XXXIV.

(*Ex Cod. D. 121. pag. 126 i 7.*)

*Reszka do Kromera.*

Reverendissime Domine, Patrone observandissime.

Cum ex Prussia Varsoviam pervenissem, coactus sum paulo quam initio decreveram, apud illam Ecclesiam diutius commorari. Quamobrem ne quid incommodi adferret Elbingensi negotio meus ad aulam paulo tardior adventus, literas Reverendae Domnationis Vestrae ad Regiam Majestatem meis adjunctis praemisi. Cum autem ipse quoque Niepolomicium pervenissem: ea omnia, quae mihi Reverendissima Dominatio Vestra mandaverat, et fideliter et diligenter illius Majestati exposui. Quae mihi vicissim, modo non totidem verbis respondit, accepisse se literas Reverendissimae dominationis Vestrae, ex quibus, inquit, eadem pene omnia cognovi, quae nota antea quoque mihi erant; nec ab opinione Reverendi domini Episcopi dissentio. Scio templa omnia subjecta esse debere Ordinariorum auctoritati, scio ad pie DEUM colendum erecta et dotata; sed utinam ita essent caeteris omnibus, ut mihi sunt ea, quae dixi perspecta et explorata, non laboraremus. Voluimus omnino, ut Elbingenses utramque parochiam novae et veteris civitatis in potestatem domini Episcopi traderent, sed isti Consules negant omnino se carere posse usu templi parochialis in nova civitate propte frequentem populum, qui ad eorum religionem accurrit. Objiciunt mihi Gedanen(sem) libertatem, sua merita memorant: ita quod nondum potuerim efficere, quod mecum simul Reverendus Dominus Episcopus desiderat. Sed jam literis ejus respondi: expectabo quid mihi rescribet, daboque operam, ut negotium hoc ex sententia dominationis suae tandem aliquando transigatur. Haec fere fuerunt Majestatis ejus verba, quibus mihi de negotio Elbingensi respondit: quae Reverendissimae dominationi Vestrae perscribenda putavi. Novi nihil est in aula, nisi quod nuptiae magno apparatu ab Illustrissimo domino Cancellario adornantur ad 12 diem Junii. Sponsa jam est in itinere. Nuptiis peractis Illustrissimus Dominus Andreas Bathorius iter in Italiam suscipiet, quem ego quoque comitabor. Reverendissimus Dominus Plocensis Episcopus Bononia forte jam discessit. Visitationem Czervenensem cum declinare nullo pacto possem, et id ipsum velle Regiam quoque Majestatem cognovissem, satis per Dei gratiam commode et quiete obivi. Ac utinam reliquorum Monasteriorum in patria nostra rationes aequae bene haberent. In urbe quoque quietae erant omnia. Opto Reverendissimam Dominationem Ve-



stram bene valere, cujus me gratiae et benevolentiae etiam atque etiam commendo. Datum Cracoviae Kalendis Maji 1583.

Reverendissimae Dominationis Vestrae  
 Servitor addictissimus  
*Stanislaus Rescius Dec. V. C. Var.*

(Adress:) *Reverendissimo in Christo Patri et Domino, Domino Martino Cromero DEI gratia Episcopo Varmiensi, Patrono observandissimo.*

XXXV.

*Barszcz do Kromera.*

(*Ex Cod. Arch. Epp. Warm. D. 37. fol. 88.*)

Reverendissime in Christo Pater ac Domine.

Salute sempiterna ac debita officiorum collegii nostri oblatione praemissa . . . . .

Paulum Mollerum prout dominatio Vestra Reverendissima postulat, retinebimus libenter, quamdiu sic visum fuerit. Quod minus aptus Seminarii instituto sit judicatus, nulla quidem morum perversitas in causa fuit, nec tamen sola vel oculorum vel ingenii hebetudo (Nam oculorum forte acie multis praestat), sed morum quaedam mimica ruditas, ingenii defectus in aetate jam satis provecta et tota corporis habitudo minus idonea sacerdotis, scilicet lusca, deformis, rustica. Nihil tamen impedit vel semper eum retinere, si sic judicatum a dominatione Vestra Reverendissima fuerit, vel certe, donec ipsa eum aliquando d. Va R-ma coram videat. Parentes ejus, quicumque ii sint, id quod deterius fuit in liberis obtulisse Domino videntur, cum plures genuerint.

Non possum autem hic committere, quin simul D. V. R-mam, quod e re et nomine ejus esse video, commonefaciam. Prostitit proximis nundinis Braumbergensibus novum quoddam opus et vastum historiarum Polonicarum, Basiliae recens impressum, in quod simul congesti videntur quotquot hactenus de rebus Polonicis scripsere ut Mechovita quidam, Italus quidam Veronensis est. In fine etiam Chronicon D. V. R. adjunctum est et Polonia, sed ita infideliter ab homine aliquo haeretico, ut nota aliqua inde clarissimo nomini D. V-ae aspergi apud viros bonos et catholicos aliarum nationum possit. Animadversum est a Patre nostro Josepho Menertio cum curiosius quaedam conferret, integras periodos omissas aliquando etiam binas et ternas, ubi de haereticis fieret mentio. Sed et editio Chro-

nici vel prima vel alia quaevis minus perfecta illuc relata fuit. Ut maturandum sit D. V. R-mae si forte extremam aliquam editionem medetatur; quo quamprimum existimationi suae consulat occurratque depravatori illi pessimo et haeretico. Venalem librum habuit bibliopola Dantiscanus Salomon nomine.

Ad extremum certiozem D-nem V. R-mam facio ut ipsa voluit, consumptam jam esse siliginem, quam pauperibus studiosis assignari jussit, cum nobiscum esset, tres scilicet modios illos. Nec mirum, cum sint numero tredecim.

Christus dominus diu nobis incolumem et Ecclesiae suae D. V. R-mam conservet, cujus amori ac solitae benevolentiae totum hoc nostrum collegium quam diligentissime commendo. Datum Braunsbergae 22 Junii Anno 1583.

R-ma D-nis V.

Servus in Christo indignus  
*Fridericus Bartsch.*

Adress na wierzchu listu.

*Reverendissimo in Christo Patri ac Domino, Domino Martino Cromero, Dei gratia Warmiensi Episcopo, Maecenati ac Domino colendissimo. Heylsberg.*

XXXVI.

(*Ex Cód. D. 120. fol. 39 i 40*).

### *Kromer do Kapituły Warmińskiej.*

Expostulor ut . . . fraternitatum vestrarum epistolam heri accepi. At ego consilium expectabam, quid respondendum esset Magnifico Domino Cancellario. Non sum enim tam agrestis, ut nihil tanto praesertim viro, non de faba scribenti, respondendum esse putem. Neque vero assensum fraternitatum vestrarum requisivi: quod nasutus quispiam fortasse somniat; in communi causa de consilio fraternitatum vestrarum respondere volui. Nimirum videmur ei nimis diu concordēs esse. Ut autem cognoscant fraternitates vestrae inani et vana suspicione me onerare, sic accipiant. Scripsisse me ad dominum Cancellarium post proxime peracta comitia Varsaviensia non recordor, neque exemplum ullius epistolae in chartophilacio meo invenio, praeter quam ejus, qua me nuper excusavi, cum invitarer ad nuptias. (Aliena autem manu ad eum scribere soleo). In comitiis, fateor, coram ex eo solo quaesivi: quidnam fiat de coadjutoria? Quid ni quaererem ex eo, qui orsus est id negocium, et

conditiones a nobis praescriptas accepit? Respondet is, se nescire: abhorrere quidem juvenem a statu ecclesiastico. Haec tunc inter nos acta sunt. Quin etiam coram (?) rege . . . . . agi potuerunt . . . . . Quodsi vel dicto, vel scripto addidissem: mirari me, et caetera, non fuit justa causa fraternitatibus vestris mirandi de eo: nisi me verisipellem esse judicant. Candide et sine Sardonio visu cum hominibus agere soleo. Constanter etiam. Memini equidem in responso et praescribendis conditionibus, quid a nobis actum scriptumque sit. Quin et illud memini, utri nostrum propensiores se esse ad postulata praestanda ostenderint. Quod ego tunc fieri passus sum. Verum de his aliud fortassis erit tempus cum subtilibus interpretibus disserendi. Nunc quando mihi consilium non datur, arbitrato meo Magnifico domino Cancellario rescribo.

De scribendo et mittendo ad Marchionem potuerunt fraternitates vestrae literis meis intelligere, idem me sentire, quod ipsae mihi scribunt. Sed mittant . . . . . et bene valeant. Heilsbergae 8 die Julii 1583.

## XXXVII.

*Kromer do Kapituły Warmińskiej.  
Varmiensi Capitulo.*

Quid responsi heri acceperim ab Illustrissimo Domino Marchione vicino nostro de legatione nostra ad se mittenda, ex adjunctis literis ejus fraternitates vestrae cognoscent: Quid autem nobis agendum sit, consilium ipsarum requiro: Praescribo nihil.

De epistola mea ad dominum Cancellarium Regium quod nihil rursus rescribunt fraternitates vestrae, credo eas acquiescere in proximo meo responso, et suspiciones suas diffavisse. Quid autem ego domino Cancellario rescripserim, exemplum adjunctum indicabit. Equidem in verbis et actionibus meis duco imprimis rationem existimationis et dignitatis meae, neque post habeo eorum, cum quibus mihi commune est negotium. Bene valeant fraternitates vestrae. Heilsberg. 29 die Julii 1583.

## XXXVIII.

*Kromer do Kapituły Warmińskiej.  
Varmiensi Capitulo.*

Heri rursus duas fraternitatum vestrarum epistolas cum exemplo ejus, quam ex domino Marchione scripserunt, et cum responso

ejus oraculari accepi. Unde in eam sententiam venio, ut non putem operae precium nobis esse legatione ad ipsum. Ad regem referendum est, verum exacte, et priusquam inde aulicus a subditis ipsius Marchionis missus redeat. Curavi equidem ante tres septimanas mihi mitti Regias literas ad ipsum: Quarum exemplum his adjungo. Sed dubito, an eo modo concedantur. Expecto reditum tabellarii. Commissariis, opinor, opus erit: qui fortassis subditis ducis concedentur: aut si videtur citandus esse Marchio. Aula magis propitia nobis opus est. Verum id scilicet nobis curae est. Nec tamen id ad Coadjutoriam trahendum est. Credo me jam de eo satisfacisse fraternitatibus vestris. Optimissimo illi duci videtur tamen obiter significandum esse, quod se judicem facit in propria causa, et caetera. Epistolam Marchionis remitto. B. v. fraternitates Vestrae. H(eilsbergae) 31 die Julii.

## XXXIX.

(*Ex Cod. Arch. Eppalis Warm. D. 121. pag. 13—14.*)

*Kostka biskup do Kromera.*

Reverendissime in Christo Pater et Domine, Domine  
Fautor Observandissime.

Cum nemo hucusque occurreret, qui ad Reverendissimam Dominationem Vestram proficisceretur, egoque jam tabellarium meum ad Ipsam mittere constituerem, venit ad me procos. (sic) meus Matthias Nanchius, qui mihi significavit, esse certum hominem, quem ipse Heilsbergam ablegaret. Retinui igitur tabellarium, ac per eum ipsum hominem hasce meas ad Reverendissimam Dominationem Vestram dare völuí, inanes eas quidem, sed tamen locupletissimas testes et observantiae et officii erga Dominationem Vestram Reverendissimam mei. Vehementer enim cupio persuasum id esse Reverendissimae Dominationi Vestrae, quod ipsa antea liquido cognoverat, magno me desiderio teneri bene de Reverendissima Dominatione Vestra merendi, eique officium studiumque meum probandi. Quod quia Reverendissimae Dominationi Vestrae obscurum non esso confido, non sane in hoc argumenti genere immorabor, ne omnino de egregia ipsius erga me voluntate et animo videar diffidere. De Nuncio Apostolico facto jam recens Cardinali, ubinam is locorum sit, existimo Reverendissimam Dominationem Vestram non latere. Versatur enim in aula Regis, quem est non multo post ipsius discessum Grodnam consecutus. Ansbachium non sobrio uti consilio video, qui subditis suis interdixit, ne quid rerum in ditionem Reverendissimae



Dominationis Vestrae inveherent; incommodabit is hoc ipso magis suis quam Reverendissimae dominationis Vestrae subditis, qui difficilius et aegrius carere possunt Reverendissimae Dominationis Vestrae subditorum praesidio, quam eorum Reverendissimae Dominationis Vestrae subditi; temulentum sane consilium. Quae mihi de creatione Cardinalium, et de Coloniensium rerum successu nova Reverendissimus Dominus Cujavienensis misit, ea ego quoque Reverendissimae Dominationi Vestrae mitto. Ex aula nihil plane, nisi quod Rex initio quadragesimae Vilnam iturus existimatur. De Podlovio, quem Rex equorum coemendorum causa in Turciam miserat, jussu Bassae in diversorio occiso, ac in minutas partes dissecto credo Reverendissimam Dominationem Vestram audisse. Hac tamen nefaria caede injurias a Nissoviis illatas vindicarunt Turcae, fortasse hoc videri posset alienati in nos ejus gentis animi atque voluntatis indicium. Ego magnis precibus adductus ac potius adactus ad nuptias filiae Thesaurarii Regni Svieciam abeo, nec ante quadragesimam sum Lubaviam rediturus. Quod restat, Reverendissimam Dominationem Vestram diu beneque valere opto, ac ei mea obsequia studiose commendo. Datum Lubaviae Reverendissimae Dominationis Vestrae praesentis anni felicem et faustum decursum opto.

Reverendissimae Dominationis Vestrae  
Addictissimus Servitor  
*Petrus Costka Episcopus Culmensis.*

Adres na wierzchu listu: *Reverendissimo et Observandissimo domino meo domino Martino Cromero Dei gratia Episcopo Varmiensi.*

## XL.

### *Reszka do Kromera.*

(*Ex Cod. D. 121, pag. 169—170*).

Reverendissime Domine, Patrone observande.

Nullas a Reverendissima Dominatione Vestra jam pridem literas accepi: sed ad meum officium pertinere putavi, de rebus nostris illam facere certiozem. Valemus per Dei gratiam. Illustrissimus Dominus Regiae Majestatis Nepos in pietatis studiis quotidie proficit: literis operam dat: nec ulla prorsus in re modestiae terminos excedit: qua re totius urbis oculos in sui admirationem convertit. Pontifex bene valet. Bononiam cogitat. Urbs armatis plena. Reliqua omnia grassatoribus sunt obnoxia. Homicidia quotidiana, direptiones frequentissime audiuntur. Mira plane est urbis hujus facies. De Regis Philippi morte nescio quid mussitatur. Absit. Aestuaret. Italia De Coadiutoria nulla prorsus mandata habemus:

nec unquam ejus negotii mentionem a Regia Majestate fieri audivi. Turcae classem instruxisse dicuntur numerosam. Veneti Candiae suae timent. Quod praeterea scribam, nihil est. Nepos Dominationis Vestrae Reverendissimae Romam non venit. Pecuniam ejus asservabo, dum alia mandata accipiam. Opto Reverendissimam Dominationem Vestram Ecclesiae Dei quam diutissime commodare. Datum Romae 10 Martii 1584.

Reverendissimae Dominationis Vestrae  
Addictissimus Servitor *Stanislaus Rescius V.*

Adress: *Reverendissimo Domino et patrono meo observandissimo domino Martino Cromero, DEI gratia Episcopo Varmiensi.*

### XLI.

#### *Jędrzej Batory do Kromera.*

R-me in Christo Pater et Domine.

Accepi litteras R-mae D. V-rae, quibus mihi felicem ad urbem adventum gratulatur, diplomata etiam Coadiutoriae mittit. Agnosco plusquam paternum R-mae D. V-rae erga me animum, quae voluptate ex felici rerum mearum successu non contenta, hac illam accessione cumulare voluerit, ut in hac urbe per R-mam D. V-ram essem quam ornatissimus: quo nomine cum quantum debeam R-mae D. V-rae facile intelligam, verba certe non reperio, quibus illi dignas pro tam propensa erga me voluntate, proque isto tam illustri beneficio, gratias agere possim. Ago tamen tantas, quantas aniuus meus maximas capere potest, acturus semper dum vivam. Nihil enim mihi ad omnem gloriam accidere potuit illustrius, quam ut a R-ma D-ne V-ra in sollicitudinis ecclesiasticae partem vocarer, quae cum prudentiae et eruditionis laudem in orbe sit Christiano consequuta, in functione quoque Episcopali ita versatur, ut pastoris vigilantissimi suiue gregis amantissimi gloriam sibi comparaverit. Spem habeo in Dei auxilio repositam, quod vivis exemplis R-mae D-nis V-rae, et qui illam praecessit magni illius Cardinalis Hosii, cuius memoria sit in benedictione sempiterna, eruditus, utiliter eidem Ecclesiae Varmiensi inservire, et non indignum tali patre filium tantoque praepatore discipulum, tam laudatis antecessoribus successorem, me praestare non negligam. Quam ad rem studium certe omne meum et voluntatem promptam semper et paratam libentissime conferam; eventus autem in manibus illius erunt, qui iis omnibus, quae plantamus, quae rigamus, dat incrementum, quiue immisit in cor R-mae D. V-rae ut me sibi in vinea domini cooperatorem ascisceret. Quem precari supplex nunquam intermittam, ut actionum et consiliorum meorum cursum ad gloriam sui San-

ctissimi nominis Ecclesiaeque utilitatem dirigat. Hoc autem tanto facilius me consecuturum confido, si R-ma D. V-ra, quae me iam in filium suscepit, sapientissimis suis monitis instruat, et consiliis adiuvet: quod ut faciat maiorem in modum ab illa peto. De me sibi polliceri debet R-ma D. V-ra, quod nullum addictissimi obedientissimique filii munus unquam praetermittam: idque vel maxime contendam et elaborabo, ut ne illam conceptae de me opinionis poeniteat. Nihil mihi gratius facere poterit R-ma D. V-ra, quam si occasionem mihi dederit, per quam meam observantiam et studium illi testari possim. Dabo operam ut intelligat apud hominem gratum et memorem beneficium posuisse: quod ipsum et familiae quoque R-mae D. V-rae universae per omnem occasionem comprobare non intermittam. Quod reliquum est me solitae gratiae benevolentiaeque R-mae D. V-rae commendo, utque illam Deus diutissime salvam ac incolumem conservet, ex animo precor et opto. Datum Romae V Maij. Anno D-ni 1584.

Reuerendissimae D. V.

addictissimus filius

Andreas Bathori de Somljo

Praef. Michov. of. ad S. D. N. mpp.

Adress: *R-mo D-no meo obser. D-no Martino Cromero E-po Varmien.*

(Oryginal jest w Arch. Kapit. Warmiń. Ab. 5. Nr 117 fol. 169).

## XLII.

### *Reszka do Kromera.*

(*Ex Cod. D. 121. pag. 170 171.*)

Reverendissime Domine, Patrone observandissime!

Ad 3 diem Maji accepi literas Reverendissimae Dominationis Vestrae, quibus illi visum est facere me certiolem, quod Illustrissimum Dominum Principem Andream Battorem in Coadiutorem suum acceperit. Quod Reverendissimae Dominationis Vestrae consilium etsi multas habere graves et magnas causas videatur, illud unum tamen praecipue me confirmat a Domino factum esse, quod omnibus pietatis studiis et artibus iis, quibus possit magna cum laude summa quaeque ecclesiastica munera et officia sustinere, mirum in modum esse deditus videatur, nec quidquam facit libentius, quam ut de rebus ecclesiasticis deque haeresum extirpatione vel meditetur aliquid vel faciat. Quamobrem etiam lectionibus theologicis dat operam; et cum iis quotidie summa cum voluptate conver-

satur, ex quorum sermone et consuetudine proficere posse videatur: spem ut habeam in Dei misericordia repositam, quod futurus est utilis operarius in vinea domini. In hac quidem urbe, et pietatis et modestiae magnam est laudem consecutus. Privatim autem ita se adhibet, ut se esse Principem et Dominum magis audiat, quam sentiat, summa ut ab illo omnia et speremus et expectemus.

Interim expediendis Apostolicis literis operam damus. Jam enim omnia monumenta a Regia Majestate missa accepimus.

Sauctissimus Dominus Noster bene valet, Bononiensis profectio in spongiam incubuit, Italia, imo et urbs ipsa atrociniis abundat. Dux Olicae Radzivilus Hyerosol(ymis) reversus, per Apuliam Loretum versus proficiscens in latrones incidit omnibusque rebus est spoliatus, quas per saxa et ignes tum ex Palestina tum ex Aegypto attulerat, Loreto Venetias abiit, inde in Poloniam.

Mitto quae mihi scribuntur ex Hispaniis, Magnus ubique dominus et magna virtus ejus. Opto Reverendissimam Dominationem Vestram bene et feliciter valere. Datum Romae 6 Maji 1584.

Reverendissimae Dominationis Vestrae  
Servitor addictissimus *Stanislaus Rescius V.*

Adress: *Reverendissimo Domino et Patrono meo Observandissimo, Domino Martino Cromero DEI gratia Episcopo Varmiensi.*

### XLIII.

#### *Reszka do Kromera.*

*(Ex Cod. D. 121. pag. 136 i 137).*

Reverendissime Domine Domine et Patrone  
Observandissime.

Hodie circiter horam duodecimam Sanctissimus Dominus Noster in Consistorio secreto, in multorum Cardinalium frequentia Illustrissimum Dominum Andream Coadjutorem Reverendissimae Dominationis Vestrae in amplissimum S. M. C. Cardinalium collegium cooptavit, cum publica Urbis totius gratulatione. Ego itidem gratulor Reverendissimae Dominationi Vestrae quod cum ipsa a laudatissimo Cardinali Hosio in Coadjutorem assumpta fuerit, nunc jam Coadjutorem, quem assumpsit, Cardinalem factum videat. Spero in Deo, quod Illustrissimus Dominus quo majoribus ornamentis augetur, eo majores vires ad juvandas Ecclesiae Dei rationes convertet: quod nobis de optima voluntate ejus, quam ad omnem pietatem propensam habet, pollicemur. Hoc brevibus significandum putavi Reverendissimae Dominationi Vestrae pro perpetua mea erga



illam observantia quod scirem novum hoc gratissimum illi futurum. Plura hoc tempore non possum. Commendo me gratiae Reverendissimae dominationis Vestrae eamque diutissime bene valere cupio. Datum Romae die 4 Julii 1584. Nos in viam nos dabimus, si Deus voluerit hoc mense Augusto, Cracoviam recta ituri, ut voluntas est Majestatis Regiae.

Aegra manu lecto affixus ex Hernia et dolore laterum plura non possum.

Reverendissimae Dominationis Vestrae  
Servitor addictissimus *Stanislaus Rescius V.*

Adress: *Reverendissimo in Christo Patri Domino Martino Cromero, Episcopo Varmiensi, Domino et Patrono Observandissimo.*

#### XLIV.

#### *Kwadrantyn do Kromera.*

*Reverendissime in Christo Pater et Domine mi, D-ne longe observandissime, salutem plurimam cum obedientiae meae et precum devota commendatione.*

Indignissimum facinus, omnibusque gentibus et saeculis propemodum inauditam audaciam, quae contra S. R. M-tem, Ill-mum que D. Cardinalem Vilmensem quinto die Decembris in hac miserrima Pernavia per summum nefas designata est, defero per praesentes litteras ad R-mam P. tuam. Miserat huc ante duas septimanas Ill-mus D. Cardinalis Vilmensis mandatum Regium de observando novo Calendario Gregoriano: suum quoque mandatum adiunxerat, quo Regium illud publicabat. Et quidem Generosus D. Capitaneus noster, Joannes Lyesznowsky, vir egregie catholicus, quod sui muneris erat, diligenter et sine mora praestitit: utrumque mandatum e vestigio ad Civitatis Proconsulem misit, iubens, ut ea civibus publicaret, valvisque Praetorii affigi curaret. Eram ego Rigae tunc apud Ill-mum D. Cardinalem in causa quadam ecclesiastica. Reversus Pernoviam quaesivi e D. Capitaneo essetne publicatum S. R. M-tis mandatum? Respondit Capitaneus, se utrumque mandatum, et Regium et Cardinalitium, misisse ante triduum ad civitatis Proconsulem: nec aliud scire aut opinari, quam quod valvis Praetorii jam pridem affixa fuissent. Intuli ego, Me nullum mandatum in Praetorii valvis animadvertere. Misit igitur Capitaneus ad Proconsulem, quaesitum, quid factum esset cum mandatis illis; et quamobrem tot jam elapsis diebus publicata minime essent? Respondit Proconsul: Se ea, quod latino sermone conscripta essent, nec legere nec intelligere posse: nec habere etiam, qui interpretetur. Quibus in verbis emicuit mox tergiversatio et insolentia Proconsulis. Neque enim vere allegare potuit, se mandata

non intelligere. Ipsemet enim Capitaneus, quid in eis contineretur, dilucidis verbis ipsi per servitorem suum significaverat: et sunt in civitate nonnulli, etsi latini sermonis non valde periti, tamen non adeo rudes atque inertes, quin vel sensum saltem mandatorum assequi potuissent. Sine fronte igitur Proconsul dicere est ausus, se non habere, qui sibi mandata interpretetur. Et quia olfaciebamus Proconsulis vafriam, et in publicandis mandatis astutam negligentiam; repetiit ea ad meam instantiam Capitaneus noster, et per proprium famulum in publico Praetorii loco affigi curavit, factum est hoc primo die Decembris.

Venio nunc, Reuerendissime in Christo Pater, ad atrocissimum facinus et horribile scelus, quod utrique mandato, cum Regio, tum Cardinalicio, in pauperrima et afflictissima hac ciuitate, cum intolerabili S. M-tis Regiae, Ill-mi que Cardinalis iniuria atque contemtu, per summum nefas illatum est. Non modo enim Pernavienses utrique mandato, nulla prorsus in re, morem gesserunt, ut qui adhuc pertinaciter antiquo Calendario utuntur: verumetiam postquam mandata illa a primo die Decembris usque ad diem quintum in valvis Praetorii haesissent: refixa sunt sub noctem, et in multas partes sacrilegis manibus lacerata atque discerpta, quanquam nondum constat de auctore. Quid dico lacerata atque discerpta? immo frustatim in medio foro, in via publica huc illuc projecta, et quod sine horrore scribi nequit, luto immersa: quid? etiam pedibus (o facinus, o flagitium, o scelus) conculcata sunt. Quid dicam aut scribam nunc, R-me in Christo Pater mi? Volat huius tanti facinoris fama per universam non dico Livoniam, sed omnino christianum orbem: laetantur inimici nostri triumphant hostes Regii: gratulantur sibi adversarii nominis Catholici: luget porro ecclesia: tristantur omnes boni. Ergo quod mei muneris ratio postulat, perscripsi omnia ad Ill-mum D. Cardinalem: scribo etiam nomine Capitanei nostri ad S. R. M-tem: quae absque dubio illatum sibi contemtum debitis poenis vindicabit. Pernavienses quidem modis omnibus se purgare conantur, (quid enim faciant aliud?) sed ut sint criminis innocii, certe suspicione criminis semet liberare nequeunt: cum praesertim inobedientiae et rebellionis suae pravo exemplo magnam ei, qui scelus designavit, praebuerint occasionem ad facinus perpetrandum.

Accipiat etiam R-ma P. tua, quid inter me et ministrum Pernaviensem paulo ante gestum sit. Cum ego animadverterem haereticos cives novum Calendarium non acceptare neque parere mandatis Regiis et Cardinalicis, ut haberem rebellionis eorum evidens testimonium, ingressus sum Synagogam ipsorum quinto die decembris (erat autem dies Mercurii: et solent isti singulis diebus Mercurialibus sua habere conventicula). Et quidem eo consilio ingressus sum, ut cognoscerem, servarentne tempus Calendarii novi, an veteris sequerentur; dicebantur enim eo die celebraturi festum D. Catharinae primum: quamvis nulla fere festa celebrent, tamen ita facturi perhibebantur. Ubi me in Synagoga sua praesentem vidit Minister, consensu ambone horrendum debacchari coepit, primum in potestatem Pontificiam, mox contra titulos Ill-mi D. Cardinalis Vilmensis, deinde contra universum Sacerdotalem ordinem, tandem ad S. Patres

impudens nebulo prolapsus est, et nominatim reprehendit S. Hieronimum, ac si de Sacramento Baptismi perperam docuisset: propterea quod Poenitentiam dixisset secundam post naufragium tabulam: eaque omnia me versus procaci admodum lingua detonabat. Ubi ego audivi hominis plusquam effraenatam conviciandi et calumniandi libidinem: quodque sanctissimo ecclesiae Doctori Hieronimo publicam fecisset convicium, honoremque Ill-mi D. Cardinalis in frequenti auditorio laesisset: fateor, commota sunt intra me viscera mea, venitque mihi in mentem ratio officii mei. Quid enim facerem? taceremne? qui tacet, consentire videtur. Surrexi igitur intrepidus, meque ad impudentissimi haeretici latus usque, spectantibus cunctis, contuli. Dumque clamorosus iste contra sanctissimam religionem nostram iniuriosissimas edere voces non cessaret; rupi sermonem ipsius, postulavique ut ostenderet, quo loco de baptisate talia docuisset Hieronimus: baptisma videlicet non plenam homini conferre peccatorum remissionem. Sic enim memorata Hieronimi verba de poenitentia obtorto, quod aiunt, collo circumagebat. Coargui igitur haeticum coram omnibus temeritatis, impudentiae, falsiloquii, calumniae, vanitatis. Ibi tum ille primum contra me insano furore percitus, distortisque baccis (spectatum admissi risum tenuissetis amici?) nescio quas non calumnias plena manu iactitabat, ego confutare et retorquere omnia, sicque tandem digressi sumus. Res cum aedificatione nostrorum et confusione haeretici gesta est. Perscripsi rem totam Ill-mo D. Cardinali.

Post reditum tabellarii nostri nullas alias a R-ma P. tua accepimus litteras: pecuniam etiam, quam a R-ma P. tua nobis offerre debuerat Gdanensis mercator, nullam vidimus: mercator etiam non comparet. Commendo me paternae gratiae et benevolentiae R-mae P-tis tuae. Datum Pernoviae XI Decemb. Anno Domini MDLXXXIII.

Reverendissimae Paternitatis tuae.

Servus minimus et filius in D-no obedientissimus  
*Fabianus Quadrantinus.*

(Oryginał jest w Archiw. Kapit. Warmiń. D. 25, fol. 20 i 21).

XLV.

*Spanorchi do Kromera.*

Ill-me ac R-me D-ne D-ne Obs-me.

Dum ante quadriennium ex Italia in Poloniam me conferre statuissem, illud mihi praecipuum desiderium fuit, ut viros fama et nomine claros, quibus hanc Provinciam satis abundare iam pridem sciebam, coram intuerer, inter quos D. V. Ill-ma tum domi tum etiam apud exteras

quasque nationes (liceat. n. hanc veritatem mihi absque ulla eximiae ipsius modestiae offensione proferre) omni laudum genere commendatissima principem locum obtinebat. Quod mihi sane foeliciter satis evenisse existimabam, dum praeteritis comitiis, ante biennium hic celebratis, licuit, nedum optatissima ipsius praesentia, sed etiam pluries (quae eximia sua fuit humanitas) familiaribus sermonibus singulari prudentia frui. Verum quo maiorem suavitatem inde hauseram, eo etiam ardentius eadem praesentibus hisce comitiis iucundissime gaudere desideravi. Cum a... eorundem accelerare terminum, V-ram tamen Ill-ma D. desiderari, ac tandem certo habito nuncio eam in Prussia mansuram cognovi, quo dolore affectus fuerim vix dicere queo. Dum vero his angustiis praemor, en interea D. V. Ill-ma absentiam suam humanissimarum literarum praesentia relevat, et nova humanitatis ratione, munera mihi omnibus nominibus acceptissima mittit, ut iam et illam me vere novisse, et suae propensae voluntatis in me non vulgaria argumenta accepisse perpetuo gloriari possim, quod quidem me semper facturum honesta ambitione polliceor, ac interim illis, quod sua praesentia ita insperate carere cogar, quantum par erit me solabor. Pecunias a familiari D. V. Ill-mae mihi numeratas, quam libentissime ad manus D. M. Antonii Scadinarii restituum; litteras meis alligatas D-nis V. Ill-mae tecto quam primum in Italiam transmittam, ac si qua alia in re argumentum mei obsequentissimi in illam animi unquam praestare poterō, id factis cognosceat ipsis, quod nunc declarare verbis est minus necesse. Valeat interim D. V. Ill-ma cui a D. O. M-o praecor, ut quam diutissime incolumis ad Christianae Reipublicae utilitatem vivat. Varsaviae XVIII Januarii MDLXXXV.

D. V. Ill-mae ac R-mae.

Devotissimus servitor  
*Horatius Spannorchius.*

Adress: *Ill-mo ac R-mo D-no, D-no Martino Cromero E-po Varmien. D-no Obs-mo.*

(Oryginał jest w Arch. Kapit. Warmiń. Ab. 5. Nr 85, fol. 125).

XLVI.

*Warszewicki do Kromera.*

R-me D-ne D-ne semper obser-me.

Mitto V. D. R-mae Orationem, quam de laudibus clarissimi illius Imperatoris Tarnovii subcisivis horis nuper exaravi. Aliud quod interim hinc ei scribam non habeo. Ser-mus Rex optime valet. Cras rursus Nepolomicium redit, et non prius, quam in Septembre Warschaviam ver-



sus hinc fertur discessurus. Me febris tertiana torquet, et aegrotant sane hic quamplurimi, adeo ut non paucos etiam morte sublato videamus. Ad gravissimum illum morte de pontificis nuncium, supervenit alter, de obitu Cardinalis Bolognetti, viri, qui vere deliciae humani generis dici potuisse videatur. Extinctus est Villaci, XIX Maii in meridie, angore magis animi, quam ullo alio morbo diuturno vel vehementiori conflictatus. Quem Deus Opt. Max. pro eo ac singularis ipsius promeruit pietas, caelesti patria potiri paciatur. Ego porro si qua in re officiis meis praestare aliquid eiusmodi poterō, quod ad dignitatem V. D. R-mae pertineat, id certe faciam semper cum libenter tum etiam studiose. Cui me obsequiaque mea quam diligentissime commendo. Cracoviae 10 Junii Anno 1585.

V. D. R-mae.

Omni officio addictissimus servitor  
*C. Varszevicki mpp.*

Adress: *R-mo D-no D-no Martino Cromero D. G. Episcopo Warmien. etc. etc. D-no obser-mo.*

(Oryginal jest w Arch. Kapit. Warmiń. Ab. 5. Nr 136, fol. 197).

## XLVII.

### *Biskup Kostka do Kromera.*

(*Ex Cod. D. 121. pag. 38 i 39.*)

Reverendissime in Christo Pater et Domine!  
Domine Fautor observandissime!

Mitto istuc Reverendum Bartholomaeum Plemencium, qui meo nomine Illustrissimum Cardinalem, Reverendissimae Dominationis Vestrae Coadjutorem salutet, ac mea Capitulique mei studia obsequiaque ei deferat. Dedi item eidem Canonico meo in mandatis, ut Reverendissimam quoque Dominationem Vestram similiter compellaret, meoque nomine ipsi plurimam salutem impartiret, officiaque atque obsequia commendaret. Non dubito autem, quin pro sua humanitate, observantissimum hominem sui benigne sit et benevole Reverendissima Dominatio Vestra acceptura. Ego quidem Reverendissimae Dominationi Vestrae gratulor, quod gratissimum et desideratissimum hospitem habeat, quodque coram successorem suum, quasi quoddam dignitatis suae munerisque simulachrum intueatur. Cui quidem successori Reverendissimae Dominationis Vestrae prospere feliciterque tantam dignitatem atque amplitudinem cum ex animo evenire Deum precor, tum opto, ut me quoque praesiden-

tis onere molestiaque liberet, id quod item Reverendissima Dominatio Vestra non mediocriter desiderat, modo id tamen fiat Reverendissima Dominatione Vestra salva atque incoluni. Ego caeli Lubaviensis parum salubrem temperiem fugiens hactenus me Starogrodii continui: nunc ad controversiam quandam componendam Freidecam excurri, hincque Plovesium proficisci cogito, inde Lubaviam, si aura illius loci fuerit clementior. Nova nulla. Reverendissimus Dominus Episcopus Cracoviensis vivit, et prospera valetudine utitur. Reverendissimam Dominationem Vestram diu beneque valere opto, ac ei mea obsequia studiose comendo. Datum Freidecae 17 Junii 1585.

Reverendissimae Dominationis Vestrae  
Addictissimus et Obsequentissimus Servitor  
*Petrus Costka Episcopus Culmensis.*

Adress: *Reverendissimo et observandissimo domino meo, domino Martino Cromero Dei gratia Episcopo Varmiensi etc. etc.*

#### XLVIII.

#### *Leśniowolski do Kromera.*

Reuerendissime in Christo Pater et D-ne,  
D-ne obseruandissime.

Obsequiorum seruitiorumque meorum debita studia, cum omnium rerum prosperrimarum imprecatione, R-mae Patri vestrae, Domino meo observandissimo defero. Ad R-mam P. vestram, D-num meum observandissimum, ut scriberem, multae me causae permoverunt. Inprimis amplissima illa nominis R-mae Patris v-rae fama atque celebritas, quam omnes homines nostri praesertim, in ore ferunt: quae me quoque a puericia mea excitavit, ut R-mam P. v-ram, tacito licet corde, colerem et observarem. Non multos namque R-mae P-tis v-rae consimiles (absit invidia dicto) nostra haec Polonia vidit. Post magnum illum Hosium qui me filii loco habuit, ita amplectimur, suspicimus, admiramur R-mam P. v-ram omnes, ut par est eum, qui et genti nostrae, doctissimis sapientissimisque monumentis suis, immortalem peperit gloriam, et admirabilis sapientiae, gravitatis, prudentiae, pietatis, iusticiaeque laudem sibi non immerito, non apud nostrates solum, sed etiam apud exterarum nationes, comparuit. Accedit huc, quod intellexi R-mae P-ti v-rae, sive cum (piae memoriae) patre meo, sive cum patruo, intercessisse non parvam consuetudinem et familiaritatem in aula Regia. Et praeterea expertus ego ipse sum ante annos aliquot singularem R-mae P-tis v-rae

erga me liberalitatem et munificentiam: quo tempore una cum equitibus meis ab obsidione Dantiscana reversus, per Episcopatum R-mae P-tis vrae iter carperem. Ibi tum nunquam satis praedicanda eluxit R-mae P-tis vrae, cum erga S. R. M-tem pietas, tum erga milites Regios, in quibus eram ipse quoque, favor, studium, benignitas. Itaque cum quotidiana D. Fabiani Quadrantini praesentia, mihi in dies refricet R-mae -Ptis vrae memoriam, etsi principio quidem ceu ignotus, non audebam. aliquid litterarum ad R-mam P. vram mittere, tamen hoc sive officii sive pietatis meae munus minimè negligendum esse sum arbitratus, hoc praesertim tempore, quo sese commodissima dat mittendarum in Prussiam litterarum occasio. Quamobrem R-mam P. vram, Dominum meum longe amantissimum, perquam officiose litteris hisce meis saluto, ardentibus votis immortalem Deum orans, ut eam in longaevos annos foelicissime incolu- mem atque superstitem, cum Ecclesiae suae sanctae, tum Republicae Polonae, nobisque omnibus, his praesertim calamitosissimis tem- poribus, pro sua divina bonitate conservare dignetur. Et quia quo- tidiana mihi cum D. Quadrantino intercedit consuetudo, cum uterque nostrum in ipsis Suecorum finibus excubias agat; ille quidem ab Ecclesiarum possessione hostes fidei Sathanaeque ministros arcens; ego vero a moenibus totoque territorio Arcis huius adversarios Regiae M-tis prohibens atque propellens eousque progressa est assidua no- stra familiaritas et conversatio, ut ad summum usque amorem per- venerit, nec ab alterius aspectu alteruter facile recedat. Nonnun- quam tamen utrumque nostrum capit solitudinis huius taedium: ma- xime, quando hyeme contractiores dies sunt noctesque longissimae quae quidem octodecim horarum spacio durare solent solstitio hy- berno. Itaque tum lectione vel sacrorum Bibliorum, vel aliorum authorum nos mutuo oblectamus: quando videlicet mihi praelegit Fa- bianus, ego vero legenti aures audiendi cupidus arrigo. Et quia labente iam aestate rursus noctes breviores sensim adveniunt, denuo neglectum aliquamdiu exercitium nostrum repetere ambo cogemur. Scit autem R-ma P. vra, nihil magis delectare hominem, nihil aequè retinere legentem, quam jucundam aliquam lectionem historiae. Quae autem historia magis digna nobis esse potest, quam ea, quae a R-ma P. vra cum immortalis nominis sui gloria de rebus gestis nostris et origine aedita est? Itaque si non importunus aut gravis in pe- tendo sum, etiam atque etiam R-mam P. vram vehementer oro, ut per D. Ertmannum istuc proficiscentem historiam suam ad me mittere dignetur, cuius lectione et me exercere et tempus hybernum paulo post affuturum fallere queam. Sentiam ea in re benevolen- tiam et gratiam P-tis vrae R-mae. Hoc idem Fabianus quoque ab ea precibus omnibus contendit et expetit: neque quidquam gratius utrique nostrum P. vestra R-ma facere aut optabilius potest. Deo ter opt. max. R-mam P. vram commendo: meque una cum meis

minimis servitiis in gratiam ipsius. Datum Pernoviae, pridie Sanctissimæ Trinitatis, Anno Christi supra millesimum quingentesimum LXXXV-to.

Reverendissimæ Paternitatis Vestrae, Domini mei observandissimi

Servitor ad omnia obsequia et servitia paratissimus,

*J. Lyesznowlowsky z Obory Casthallan Zakroczymszky Starostha  
Pernawszky etc.*

Adress: *Reverendissimo in Christo Patri et Dno, Dno Martino  
Cromero Dei gratia Episcopo Varmiensi Domino obser-  
vandissimo.*

(Oryginał jest w Arch. Kapit. Warmiń. Ab. 5. Nr. 119. fol. 172 i 173).

#### XLIX.

*(ex Cod. D. 120. fol. 46).*

#### *Kromer do Kapituły Warmińskiej.*

*Venerabiles Domini fratres charissimi et honorandi Salutem plurimam*

Reddita est mihi responsio fraternitatum vestrarum ad duas epistolas meas, de finium regundorum ratione cum domino Marchione, et de molendinis. Quod ad prius caput attinet, perplacet mihi consilium fraternitatum vestrarum contrarium ei, quod ab Illustrissimo Domino Cardinali Coadjutore meo, et internuncio ipsarum Domino Hanovio cum oratoribus Domini Marchionis actum et constitutum est Dersaviae, et a me approbatum. Fateor equidem, me cupivisse, ut negotium per Regios arbitros vel superarbitros ageretur. Sed quando id recusat adversarius, neque Rex annuit (hoc enim verum est) quid nos faciamus? Non licet nobis Turcico more limites ditionum nostrarum pangere. Etsi autem neque ego spero, multum operæ precii factum iri illo modo, tamen malo, ut in adversario quam in nobis culpa hæreat. Habet is pro se pacta, Nos diuturnum silentium. Quod ad caetera attinet, non respondeo. Recognoscant fraternitates vestrae diligentius scripta sibi a me missa. Cur autem fraternitates vestrae post reditum domini Hanovii non perscripserunt mihi istam sententiam suam? Proinde ego aut abjiciam prorsus curam hujus causae, aut meam tantum Episcopalem ditionem cum domino Marchione distingui ac determinari



curabo, majoremque existimationis nostrae quam sumptuum rationem ducam. Molendinorum meorum usum si verum est interdictum esse subditis meis, officii vestri fuit, non statim ad ferocia et superba ista consilia confugere, sed prius ad me eade re referre, quemadmodum ego feci ante aliquot annos in tractu Allensteinensi. Cum Domino Marchione vel aliis vicinis haereticis an ad istum modum agendum sit sacerdotibus, dubito. Bene valeant fraternitates vestrae. Heilsbergae 12 Octobris Anno 1585.

L.

(*Ex Cod. D. 121. pag. 162 i 163*).

*Reszka do Kromera.*

Reverendissime in Christo Pater, Domine observandissime.

Ad 16 Novembris diem accepi Andrejovia literas Reverendissimae Dominationis Vestrae 24 Octobris datas, una cum exemplo earum, quas V(armiensi) Capitulo de finibus regundis scripsit: quas etiam Illustrissimo Domino Cardinali legi: cui ista Reverendissimae Dominationis Vestrae sollicitudo gratissima accidit, quod rationes illius ad eum plane modum amet, quo solemus charissimorum hominum rationes et commoda amare. Caeterum de Procuratore sive Administratore constituendo equidem nil nobis in mentem venit unquam. Nondum enim per aetatem prospicimus longius, sed nec optamus vacationem in tanta rerum omnium affluentia, quas amantissimus Patruus suppeditat liberalissime. Excurret tamen eo, ni fallor, Cancellarius Treterus adeundae possessionis gratia, qui nonnulla ad eam rem pertinentia mandata habebit. Excurrem et ego, nisi mihi Romam subinde prospectanti injectae essent compe-des; nil equidem minus quam hoc quod accidit cogitanti, quas aliquamdiu gestem oportet. Regem etiam faciemus de ista Reverendissimae Dominationis Vestrae voluntate et sollicitudine certio-rem, cui puto futuram gratissimam.

De finibus regundis Illustrissimus Dominus Cardinalis Regiae Majestatis sententiam repetit, quae fieri quidem potest, quod V. Capitulo minime satisfaciat, sed alia tamen non fuit. Censebat is scribendas esse ex utraque parte conditiones Commissariis offerendas, ut ex earum praescripto res tota tractaretur, Commissarios regios, sive Judices sive arbitros, non prius mittendos putabat, quam si infecta re discessum esset. Id ita me perscripsisse memini; nisi forte explicare me non potuerim. Sed expectabamus tamen, si Majestatis suae consilium hoc ibi quoque probaretur: et si quid agendum iterum esset cum illius Majestate. Nil supervenit: sed ne nunc

quidem perspicere videor, quod sit susceptum a V. Capitulo consilium: nisi quod Regium non placet. Quamobrem a nobis quoque quale adferri praesidium oporteat, ignoramus hoc quidem tempore.

Praelatis aegrotantibus opto, quod animae expedit. Iter nostrum Romanum distulit Regia Majestas ad meliora tempora. Pestis enim itinera omnia sic occupavit, nulla ut omnino parte patere ingressus videatur in Italiam. Quocumque tamen tempore eo pervenerimus, nepotem Reverendissimae Dominationis Vestrae ita complectar, ut hac quoque in parte meae erga Reverendissimam Dominationem Vestram observantiae constem. Reverendus Dominus Confrater Stanislaus Hosius ex Italia reversus eo proficiscitur. Quae geruntur quaeque audiuntur, dicet ipse. Quod superest, opto Reverendissimam Dominationem Vestram bene et feliciter valere. Datum in praedio meo Navarzice 21 Novembris 1585.

Reverendissimae Dominationis Vestrae Servitor Obsequentissimus,  
*Stanislaus Rescius.*

Adress: *Reverendissimo Domino et Patrono meo Observandissimo domino Martino Cromero Dei gratia Episcopo Varmiansi.*

LI.

*Tylicki do Kromera.*

Revendissime in Christo pater et Domine observandissime.

Cum nuper Dominus Reinoldus Heidensteinus Secretarius M-tis Regiae commentarios Moscovitici belli edidisset, eosque M-ti Regiae, et in aula quibusdam obtulisset, author ei fui, ut D. quoque vestrae R-mae, quae omnium rectissime de hoc genere scriptorum iudicare possit, eos mitteret. Reformidare ille videbatur sua (uti ille videri volebat) qualiacunque et tenuia scripta R-mae D. vrae maxima cum omnium approbatione ac laude in ejusmodi rebus versatae offerre: humanitate tamen R-mae D-nis vrae et cohortatione mea inductus mittit: de munere ipso, ac ejus qui mittit, et qui author est libri, conatu et opera R-ma D. vestra iudicabit, meam in suadendo voluntatem non dubito in optimam partem R-mam D. vram accepturam. Novi hic habemus nihil, uno hoc excepto, quod nuper ad M-tem regiam allatum est, Nizovios regium legatum Glembocium ad Tartaros missum, cui M-tas R. illorum quoque suo nomine adaeundorum negocium dederat, cum interprete adiuncto, et

duobus Principis Tartarorum servis aquis Borysthenis mersisse et suffocasse. Ea est hominum nequam audacia. Commendo me in gratiam R-mae D. vestrae. Grodna die XXII mensis Novembris Anno LXXXV.

R-mae D. vrae

addictissimus seruitor

*Petrus Tylicki m. pp.*

(Adress:) *Reverendissimo in Christo patri et domino, domino Martino Cromero Dei gratia Episcopo Varmien. etc. domino observandissimo.*

(Original jest w Archiw. kapit. Warm. Ab. 5. N. 48, fol. 90).

LII.

*Draskowic do Kromera.*

Reverendissime Domine Amice nobis honorandissime,  
salutem et nostri commendationem.

Litterae R-mae Do. V-rae vigesima septima Februarii, ad nos datae, undecima huius, cum Vienna post biennem nostram peregrinationem Jaurinum ad nostram episcopalem residentiam nos conferre vellemus, nostrum officium, ut haec tempora permittunt, executuri, redditae sunt nobis, magnaue voluptate nos affecerunt. Viri praestantissimae omni dignitate conditionis nobis ob adeptam dignitatem gratulati sunt: accepimus enim litteras gratulatorias a triginta duobus Cardinalibus, ab omnibus etiam fere Principibus et Ducibus Italiae, ac nonnullis Germaniae: his postremo perhonorifica gratulatio Serenissimi et benignissimi Regis Poloniae accessit: tamen litterae R-mae Do. V-rae inter tot principes viros honestissimum sunt sortitae locum: nam hoc et vetus nostra amicitia et inveterata longo saeculo consuetudo a nobis requirit. Ingentes autem R-mae Do. V-rae pro sincera gratulatione agimus gratias. Faxit Deus Opt. Max. ut breui hac dignitate R-mam Do. Vram ornatam insignitamque videamus, et ita fraterne vicissim illi congratulari possimus. Nos autem omnia nostra studia et officia R-mae Do. V-rae offerimus, quae semper prompta parataque habebit. De podagra communi nostro morbo: Inventus est quidam Hybernus, qui, nescimus quae, phaenicea pocula propinat, huncque morbum curat: verum, ut nos experientia optima magistra rerum edocti erimus, salutariaque illa medicamenta esse cognoscimus, liberatque ab hoc com-

muni nostro malo fuerimus, eadem medicina R-mae Do. Vrae succurri faciemus. Interim R-mam Do. V-ram felicissime valere optamus. Vndecima Aprilis Viennae 1586.

R-mae Do. V-rae.

uti frater amantissimus  
*Cardinalis Drascovicus.*  
 Ad-mor Colocen.

(Adress:) *R-mo domino Martino Cromero, Episcopo Varmiensi, Domino et fratri nobis observandissimo.*

(Oryginał w Arch. Kapit. Warmiń. Ab. 4. Nr. 53).

LIII.

*Draskowic do Kromera.*

Reverendissime domine et amice veterane, vti frater observandissime.

Jucundissimas Rn-mae Do. vestrae literas, quas octava die praeteriti mensis Junii ad nos dedit, in procinetu itineris nostri Pragensis accepimus, quae nobis magnae voluptati fuerunt, colligimus enim ex illis, et Dom. vram Rn-mam bene valere, et nostri memoriam nondum deposuisse. Pro quo fraterno suo erga nos amore Do. vestrae Rn-mae magnas habemus et agimus gratias, simulque eandem enixe petimus, ut quod in hac vita in videndi invicem copia nobis negatum est, in scribendi id frequentia complere et resarcire velit, sicuti ea in parte nullum in nobis defectum sentiet, modo occasio nobis non desit. E quovis ligno Mercurium non fieri, sicut certum est, ita hoc quoque certissimum, quod virtutibus ac meritis Rn-mae Do. vestrae multa et magna debentur, ideoque etiam nunc, non nisi magna ipsaque dignissima, precari Do. vestrae Rn-mae possumus, id enim mutuus noster amor, et perantiquae nostrae necessitudinis dulcissimaeque conversationis usus, adeoque eximia eius virtus, a nobis iure optimo exposcunt. Valetudinis nostrae, in quantum per inclinantem ingravescentemque iam aetatem licet, sciat Rn-ma Do. vestra nunc esse statum satis laus Deo commodum, nisi nova ac grandia ante satis gravato non adjicerentur onera, nam Sacra Caesarea ac Regia Matas dominus noster clementissimus Locumtenentiam in regno Hungariae nostris nunc humeris imponit, cuius benignae voluntati resistere non possumus. Peractis hic quo-



rum causa a Maiestate sua accersiti sumus, negotiis, brevi volente Deo in Hungariam revertemur, et ubicunque erimus, Rn. mae Do. vrae gratissima eaque dulcissima memoria, nunquam apud nos interitura, ubique nos sequetur. Cui a Deo aeterno diuturnam vitam, cum omni foelicitate coniunctam, ex animo precamur. Datum Praegae, octava die mensis Septembris, Anno Domini M. D. LXXXVI.

Eiusdem Ru-me Do. vestrae

frater amantissimus

*Cardinalis Colocen.*

(Adress:) *Reverendissimo domino, domino Martino Cromero, Episcopo Varmiensi etc. Domino et amico veterano nobis observantissimo.*

(Original jest w Arch. Kapit. Warmiń. Ab. 5. Nr. 81. fol. 120).

#### LIV.

(*Ex Cod. D. 38. fol. 62. et seqq.*).

#### *Marcin z Pitzna do Kromera.*

Reverendissime Praesul Domine, Domine Clementissime.

Sentio equidem Reverendissime Praesul me nec auro esse gravatum nec executionibus testamentorum turgidum, postquam eadem prout decuit sufficienter expediti. Utinam vero iam non aliena amplius sed mea ipsius quietius curare possim. Quia ultimum testamentum Venerabilis olim Valentini Brzostowski notarii nostri Capitularis, negotium mihi per avidissimos alieni consanguineos facesse rat, nam cum ille testator reliquisset tantum florenos 958, quos inter eosdem testamento distribuit, ipsi repetebant a nobis Executoribus sed maxime a me floren. 10000 adhibitis jurejurando firmatis minis caedis, invasionis, direptionis, etiam superadditis lachrymis, ut persuaderent quibusque adversariis nostris sibi injuriam fieri, utque nos terreant: sed nos innixi veritati est ista omnia superavimus. Et de prioribus executionibus testamentorum statuerat Reverendissimus noster in suo conclavi ad faciendam rationem me citandum, sed cum cognovit, licet defunctis coexecutoribus me paratum esse ad istiusmodi rationem ab instituto suo interim abstulit. Puto quoniam non testamentorum res agebatur, sed controversiarum cum Magnifico Castellano Zarnoviensi nepote ipsius super

invasione violenta Collegiorum et Bursarum Universitatis, magni ut ipsis videbatur, parvi ut nos expendimus, aestimata. In quo quidem negotio jam multocies negociosissime agitato ultimum responsum ab Universitate Capitaneus Cracoviensis sollicitus de concordia per me ad eum misso(sic)accepit: quod quidem hic subjicio, ne Reverendissima Celsitudo Vestra sit in causa peregrinus.

1. Cognitioni quibuspiam adhuc subjicere, an in toto, vel saltem in aliqua parte Magnificus Zarnoviensis sit reus facinoris contra nos patrati, videtur non esse amplius necessarium: cum propter intermissionem studiorum publicorum jam frequentius in hoc negotio factam, tum quia jam multocies coram praeclaris viris ad hoc ex diversis statibus delectis utrinque, diximus ostendimus probavimus, totius istius facinoris suam Magnificenciam esse occasionem et causam cum suis complicitibus.

2. Universitas non licitat nec vendit suam atque successorum suorum securitatem et tranquillitatem neque desiderat pecuniam Magnifici Domini Zarnoviensis, sed desiderat poenam et mulctam hujusmodi, qua tam ipse quam illi, qui exemplum ipsius, quod absit, sequerentur, in posterum deterreri et arceri possint a patrando istiusmodi enormi excessu.

3. Quoniam vero Magnificus Castellanus Zarnoviensis poenam et mulctam vult et sollicitus est commutandam ex criminali in civilem, nobis liberum est, licet invitis talem commutationem aestimare, non tantum ducatis 7000, quod facitate (sic) nostra, extrema moderatione fecimus, sed quancunque velimus: ut magnitudine aestimationis et necessitate praesentis solutionis a facinore simili contra nos et successores nostros patrando abstineant.

4. Si progressus concordiae per Reverendos Praelatos Ecclesiae Cathedralis institutus contemnitur et novus modus instituitur, ne procedatur in infinitum et laterem frustra lavemus, Universitas alium non jam instituet, sed sanctae justitiae cognitionem et in hac causa decretum patienter expectabit.

Haec nos: illi sunt solliciti de concordia, sed ut quam minimo mulcta redimatur, deprecatio Universitatis non interveniat, poena turris Castrensis ut condonetur, sed in istis nondum faciles sumus, eventum expectantes.

Missalis Warmiense editionem Reverendissimae Celsitudini Vestrae futuram acceptam existimamus; laboratum est diligenter, ut secundum intentionem et sollicitudinem Reverendissimae Celsitudinis Vestrae prodiret in publicum: mihi characteres tam nigri quam rubri placent, imago sancti Andreae sub titulo praeliminari posita et passionis in principio canonis impressa, non usque adeo placent, sed cum non erant venustioris sculpturae, easdem pati compulsi sumus. Curatum est etiam, ne nostris subserviret, et quantum commode fieri potuit, ut Romano cohaereat, non turbato ordine antiquo Warmiensi nuper diligenter reviso.

Convocatio Warsaviensis per Reverendissimum Archiepiscopum Gneznensem ad diem 2 Februarii indicta ad postulationem senatorum Lituanorum, cui tam brevi tempore parere nec per se nec per nuncios adesse non poterant, ad diem decimum a termino antea praefixo dilata est, in qua ut aliquid boni cum tranquillitate et concordia omnium sensu decernatur, Deum optimum maximum publice et privatim precamur, utinam exaudiamur.

Reverendissimus noster Cracoviensis pro sua aetate senili frequentius impetitur adversa valetudine et facile offenditur dietae aliqua mutatione, sed quoniam quantumcunque potest ab admittendisurbationibus abstinere, cito convalescit, hydrope tamen pedum saepius recurrit, et causa superscripta Universitatis cum nepote ipsius eum molestat et thesaurum ejusdem vexat. Unde enim aliquid pendat Magnus Zarnoviensis de suo, et controversiam ipsi ignominiosam sopiat, ipsomet Reverendissimo multociens attestante, non habet in re, licet habeat in spe futurae felicitatis suae, quam fortassis cum gravi jam molestia expectet.

Capitaneus Cracoviensis de arce retinenda secundum juramentum Capitaneorum jam securus est a Magnifico Domino Palatino Cracoviensi, qui eandem possidere et administrare mordicus voluit ut Imperator militum Palatinatus Cracoviensis in conventu Prossoviensi designatus. Sed Senatores cum nobilitate Cracoviam concurrentes et de securitate Palatinatus Cracoviensis consultantes controversiam inter Palatinum et Capitaneum diremerunt. Parum autem abfuit istam diremptionem fuisse cum sanguine et caede, evaginatis jam gladiis pframeis innumerabilibus et bombardis districtis in curia Magnifici Palatini Cracoviensis. Tumultus istius dicitur dedisse occasionem et periculum excitasse Cazimierski. Idem Capitaneus Cracoviensis persentit aliquid periculi Castro Cracoviensi imminere, propterea ex armamentario publico transtulit in arcem machinas bellicas quindecim, cum in eodem castro antea fuerint etiam plures adductis.

Reverendus Dominus Paulus Dębski Cracoviensis Plocensis Canonicus post decessum Reverendissimi Jacobi Milewski Suffraganei Cracoviensis per Reverendissimum Cracoviensem nominatus Suffraganeus die 17 Januarii destinavit Romam pro expeditione institutionis in Episcopatum suum Laodicensem. Ideo hoc agendum voluit per famulum suum, quia alieno periculo sapit. Nam Reverendissimus nominatus Camenecensis Laurentius Gosliczki primum expeditionis suae sumptum, quamvis amicis et confratribus commissum amisit et eundem secundo mittens hactenus ipsam expeditionem expectat. Eidem nominato Camenecensi antea Praeposito Cracoviensi successit in Praepositura Reverendus Joannes Tarnawski Regius Reverendarius et huic in Canonicatu sororinus Reverendissimi Premiensiensis Petrus Gnyzdowski.

In civitate Cracoviensi causa securitatis tantum tres portae aperiuntur, Sancti Floriani, Sutorum, Arcensis, reliquae cum januis clausae, ut etiam sic minus sumptuum expendatur in custodes portarum. Insolentiarum tamen nobilitatis plena civitas, securitas nusquam reperitur, quin heri circa horam primam ante Collegium nostrum majus mendicus qui adferebat cerevisiam suo praeceptorum, globo ex sclopeto palato et lingua cum dentibus transfixus de vita dubius esse dicitur.

Feria secunda proxime ventura convocatio Senatorum et nobilitatis indicta est Prosoviam ad tractanda et constituenda, quae ad Convocationem per Reverendissimum Archiepiscopum indictam futura erunt necessaria. Deus gratia sua prosperet.

Haec plura quam volebam et institueram non auro gravatus aut aere oneratus, sed increpatione Reverendissimae Celsitudinis Vestrae verberatus et Venerabilis Thomae Plaza sollicitatione exagitatus. Quoniam vero rarius scribo non tam meae curae quam frequentes Universitatis et plurimae Venerabilis Capituli Cracoviensis impediunt.

Nunquam ego quidem dubitabam, sed multo nunc minus, Reverendissimam Celsitudinem Vestram auro abundare, nondum tamen sum tanto tempore expertus. Cur autem famelicum aliquem quaerere et expectare pro nostro auro debeamus? cum passim extent famelici, nudi inopes, miseri, adolescentes destituti ad philosophandum necessarii, puellae nobiles ad castitatem tuendam deficientes etc.

Sed fortassis sutor ultra crepidam, Theologus tamen Episcopo, quem in gratia Dei et hominum bene diu vivere feliciter valere desidero et obsequia servitia mea eidem commendata esse cupio et semper expeto. Datum Cracoviae die 24 Januarii Anno domini 1587

Reverendissimae Celsitudinis Vestrae

Servitor obsequentissimus

*D. Martinus Pilznensis, Cracoviensis Wratislaviensis Canonici.*

(A tress:) *Reverendissimo Domino, Domino Martino Cromero dei gratia Episcopo Warmiensi Domino Fautori, Patrono Clementissimo.*



## LV.

*(Ex Cod. D. 38. fol. 64).**Marcin z Pilsna do Kromera.*

Reverendissime Praesul Domine, Domine Clementissime!

Diurni silentii utrinque hactenus habiti causae manifestae fuerunt, ideo nulla excusatione nunc indigent, et ne amplius unquam tales contingant, Deo supplices semper sumus.

Quanta sustinimus hic Craccoviae pericula a militaribus ab igne, dum Cerdonia suburbana Cracc(oviae) arderet, vento interim validissimo occidentali exorto et flammam circiter mediam regionem aëris elevante, per nostrum Collegium majus et per aedificia vicinarum platearum ignitos carbonem copiose spargente, quibus tecta accendebantur, irrigatione tamen aquea diligenti et pluvia per vices cadente extinguebantur, quisnam sufficienter enarrare queat. Misera Cerdonia ante immanem conflagrationem sensit omnimodam bonorum suorum direptionem. Vim conflagrationis insigne illud templum beatae Virginis in arena etiam expertum est, ita ut praeter parietes in eodem templo nihil supersit et praeter testudinem in choro. Calamitatem hanc induxit Cerdonum fraus in occultandis militibus pedestribus partis Maximilianae, qui ministerio eorundem Cerdonum volebant advolantibus aliis invadere et occupare, evertere, dissipare, trucidare, diripere Craccoviam. Sed secus Deo permittente contigit: namque tam isti Germani per Cerdones biduo et duabus noctibus occultati, quam advolantes, etiam Germani ad pugnam selecti, ab invasione Urbis repulsi omnes quorum erant mille quingenti octo trucidati sunt, reliqui capti in Urbem adducti, alii fuga usque in Silesiam sibi consuluerunt. Trucidatorum cadavera passim per hortos tamquam manipuli per agros jacuerunt, et multi in fluvio Rudawa gravitate armorum pressi submersi, sunt tandem extracti. Circa eandem trucidationem capta sunt tormenta bellica sub insigni in eisdem expressa Palatini Posnaniensis, adducta in medium fori Craccoviensis curribus 15. Damna quoque in praestimoniis tam a Suedistis quam a Maximil(ianis) tanta passi nos sumus, ut summa merito dici possint et inaestimabilia. Mihi soli in duobus villarum praediis damna illata sunt tribus millibus florenorum aestimanda. Cavi tamen mihi diligenter, ne dum contigit damnum, Deo permittente, in crumena, similiter contingat in capite, quia Dominus dedit, Dominus abstulit, sicut Domino placuit ita factum est: sit nomen Domini benedictum. Cives quoque Craccovienses magnas jacturas

passi sunt in conflagratis praediis. Non parsum etiam est Nobilium bonis direptionem passis. Monasterium in Zwyrziniecz exustum, monialibus antea jussu Imperatoris militum in domum meam Praepositurae Omnium Sanctorum Craccoviam permissu meo secedentibus. Exustae sunt etiam Curiae militares supra Istulam, aedificia omnia in horto illo etiam super Istula Reginali. Balneum circa portam Wislna cum domunculis ad illud pertinentibus dirutum exustum. Ultra Cerdoniam exusta Krowodrza, circa arcem Łobzow stabula regia pro equis, omnia aedificia lignea stabula pecorum: horreum distractum, et ibidem prope praedium nostrum Grammatica etiam exustum, sub praetextu, ne habeant adversarii ubi delitescant et se occultent, ne dicatur spe praedae militaribus quibus stipendia non erant persoluta. Exustum quoque est Castrum Episcopale Pradnyk usque adeo ut non possit reparari propter fissuras, sed de novo si quis volet extrui.

Dum Maximilianus Craccoviam tanquam eandem libere et solenniter ingressurus adventaret, repulsus est Imperatoris et militum potentia, maxime vero tormentis in furca per ipsos collocatis et contra eum expolis. Substitit in Rakowice praedio regali, inde bonis modis cum ordinibus Craccoviae congregatis diligenter et modeste egit de se recipiendo in urbem tamquam Regem legitime electum: responsum literis Craccovia, tormentis ex patibulo seu furca. Cum tandem idem electus et electores ejus videbant se ibidem periculo subjectos a globis tormentorum illo advolantibus et a fluvio pramnik altius exundante, cesserunt usque in Mogilae monasterium. Maximilianus illud equo ingrediens interrogavit a suis electoribus quid esset; responderunt esse Abbatiam; ille eisdem quoque respondit, Non veni ut sui Abbas, sed Rex, jusserunt eum bene et confidenter sperare quia postridie jentaturus esset Craccoviae. Duravit hoc postridie septem hebdomadis, quibus etsi frequentius facta esset strages in militaribus Maximilianis, referebant electores suo electo omnia fieri bene feliciter, hos illos alios fugatos interfectos spoliatos, adversi nihil perveni(re) ad eum diligenter curabant. Post eandem tandem septem hebdomadas discessum est ex Mogilensi Abbatia usque ad Zielonky, ibi consultatum duabus noctibus et una die, de invadenda et occupanda Craccovia, quae occupatio quomodo cessit ipsis antea dictum. Direpta Tonie, exusta Withkowice et Zielonky in parte, et alia circumquaque praesertim autem mollendina, pro paranda farina necessaria, abacta pecora, currus rapti, supellex laninata, secta. Discessum tandem est ab obsidione Craccoviensi usque in oppidum Episcopale Sziewier, inde in Krzepicze, in Wielun, et dum persequeretur eos decreto Senatus et Regis Imperator cum manu militum copiosa, cesserunt versus Silesiam in oppidum Ducis Brzegensis dictum Biczina muro circumductum, a limitibus Polonicis distans duobus milliaribus, ab urbe Wratislavia septem milliaribus. Ibidem uterque exercitus utrinque stativa fecit in] montibus

sibi mediante valle oppositis. Conspexerunt Maximilianistae nostrum Polonum exercitum imparem esse suo et multo inferiorem, itaque eundem contempserunt et permiserunt Polonum exercitum transire aggerem in valle supra fluvium inter duas piscinas sito etiam cum tormentis, Maximiliano dicente: nunc eos verberemus in hoc aggere, electoribus ipsius Polonis: permittamus illos transire, conculcabitur eos tanquam muscas. Si enim unam vel alteram vel terciam turmam nunc percusserimus, reliqui fugient et bellum restaurabunt, quo facto Serenitas vestra non cito regnabit sed diutius bellabit con(tra) rebelles subditos et adversarios suos. Tandem ordinata sunt castra et acies ordinatae utrinque: sperabant Maximilianistae congressuros Suedistas primum contra Ungaros, in quibus defatigandos putabant. At Suedistae congressi sunt cum robore exercitus adversariorum, qui Raytari Germanice appellantur, erant illorum 1600, istos primum turbarunt, similiter in aliis successive fecerunt, et impulerunt eosdem ad tormenta seu machinas ipsorummet bellicas, quorum deinceps usum habere non poterant, nisi voluissent in se ipsos eadem explodere. Sic turbati et confusi deditionem fecerunt et tam electus quam electores ut gallina cum pullis simul capti sunt. Trucidati ex Maximilianistis, ut ex cadaveribus deprehensum est 3700, alii fugerunt, ex Suedistis occisi 17, inter quos strenuus militaris Holobek, cujus cadaver haereticum adductum est Craccoviam ad sepeliendum, vulnerati atque sagittati 70. Maximilianus et electores ipsius abducuntur in Crasnistaw distans a Zamosczie tribus milliaribus: circumfertur Bacchanalia acturum in eodem Zamosczie. Electores capti distinctim collocabuntur. Extra januam Castri hujus Craccoviensis occulte plectuntur ignorantur quinam, nocte eos obumbrante. Damnorum compensatio nobis omnibus ex conventu Regni proxima quadragesima futura promittitur, cum factum fuerit, credemus Reverendissimus Macziejowski Praesul Luceoriensis nuper consecratus per Archiepiscopum Gnesnensem astantibus Craccoviensi et Cujaviensi Episcopis, qui jam Craccovia discesserunt, missus erat a Rege ad solandum Maximilianum, quid attulerit, adhuc secretum est. Praedae plurimae Germanicae Craccoviam adducuntur advehuntur in dies in horas et levi precio divenduntur. Serenissima Regina frequentiori ploratu non videtur esse contenta de sororinis suis, altera enim est pertinacissima haeretica in Castro Craccoviensi et Regalibus domiciliis contiones haereticas sibi fieri procurat, nostro Capitulo cum Reverendissimis resistentibus Regem Reginam admonentibus, sed nihil proficimus: discessura in Suetiam navigatione opportuna. Alter quaecunque illi promiserat Petricoviae nihil eorum praestitit, imo contrarium persuasione aliquorum fecit et facit. Susceptus est in Ecclesiae Cathedralis Craccoviensis Canonicum Fogielweder titulo nobilitatis, induxit testes, qui jurarunt esse nobilem ex parentibus utrisque avo et avia, non eram ego accersitus ad susceptionem illius de quo sum contentus, fortassis

existimabant me contradicturum receptioni et juramento perjuro. Sed haec hactenus. Interim Reverendissimam Celsitudinem Vestram bene hivere et valere cupio, cujus amori favori patrocinio cum orationibus et serviciis me commendo. Datum Craccoviae die 9 Februarii Anno Domini 1588.

Reverendissimae Celsitudinis Vestrae famulus obsequentissimus  
*D. M. P. Craccoviensis Wratislaviensis Canonicus V. R.*

Hic desideratur mors Reverendissimae Celsitudinis Vestrae, quod est Coadjutoriarum propria passio. Receptus est indigena ad omnia participanda praeter primatum.

Adress na wierzchu listu: *Reverendissimo Domino Domino Martino Cromero Episcopo Warmiensi Domino fautori Patrono Clementissimo.*

#### LVI.

*(Ex Cod. D. 38. pag. 66).*

#### *Marcin z Pilzna do Kromera.*

Illustrissime et Reverendissime Domine  
 Domine Clementissime.

Per Dei gratiam nostra omnia sunt nunc tranquilliora. Ad eliberandum captivum Austriacum hac hebdomade adventurus est huc Nuncius de latere Cardinalis Aldobrandinus, utinam prosperetur in tanto negotio. Sed dicitur condiciones daturus intolerabiles Polonis. Principes Italiae et Germaniae non esse affectos Austriacis ut juvent ipsos contra Polonos, et ne vires majores sumant, ex internuntiis cognoscimus. Calamitatem anni praecedentis sarcirent nobis copiosae frugum crescentiae, nisi grandines easdem impediunt locatim jam saevientes. Die 23 Maji expedita solenniter sepultura Serenissimi Regis Stephani in Sacello Mansionariorum Beatae Virginis Ecclesiae Cathedralis. Eadem die defunctus in Zathor Palatinus Craccoviensis Tencinius, cujus morti non cognita tamen ipsi, in gravi aegritudine, mors conjugis ejus die 18 Maji praecessit. Die 13 Junii



patratum grande facinus in Ecclesia beatae Virginis in arena Cerdonia: monacho celebranti missam vulnus per caput illatum per stipendiarium militem, puero ministranti caput scissum mortem induxit: corpus Christi dissectum, sanguis effusus, calix fractus et in sinum reconditus ejusdem patratore. Qui ibidem in templo captivatus et in carceres praetorii Craccoviensis deductus, magiae fuit peritus, propter quam tormenta in quaestionibus non praevalebant illi. Sacramentarium opera evasisset, nisi Concionatores Catholici quererentur toties injuriam Christi manere inultam. Ego inter concionandum in Ecclesia Cathedrali 26 Junii praesente Rege et Senatorum atque aulicorum multitudine factum exaggerabam, et in Regem invectus, quia in Palatiis Jagiellonum Regum Christianissimum nidificari permittit circa sororem suam haeticismum, aliquid odii contraxi, favorem conceptum perdidit, zelo zelatus pro veritate, cui semper faveo. Post meam hanc contionem paulo mordaciorem expeditam, Rege mensam accubituro supervenerunt literae ipsi superinscriptae a Reverendissimo Archiepiscopo Gneznensi in eadem materia, sed multo mordacius scriptae. Nam nisi ex Palatiis Regalibus deduxerit haeresim, comminatur illi excommunicationem. Patrator sceleris in templo Arenensi exustus est tandem die 1 Julii in foro Craccoviensi, magia eum amplius non adjuvante. Die 14 Julii defunctus Lelovii Joannes Kmita notarius terrestris Craccoviensis, sepultus apud Bernardinos Stradomienses die 18 Julii, catholicus more catholico. In eodem Julio defuncti duo haeretici Palatinus Lublineus, et eum secutus morte subitanea Capitaneus Sandomiriensis. Facta hic est impressio, expilatione totali subsequente, in conciliabulum Arrianorum in Platea Sancti Spiritus situm, 26 Junii nocte sequenti, tunc Rege praesente et factum indignanter ferente torti sunt multi sed quoniam innocentes captivati nihil certo extortum. Trinitarii suam injuriam Deo judicandam committunt, at Calviniani eandem vindicandam urgent suis protestationibus. Metuentes etiam suo conciliabulo idem eventurum sub discessu regis Niepolomitium die 15 Julii, tota nocte sequenti diei 18 Julii dispedebant pixides, et nobis Catholicis dormientibus molesti erant. Ego jam tandem consecutus sum tres conformes sententias occasione Praepositurae Ecclesiae Collegiatae Sanctorum omnium Craccoviae, constitui in domum ejusdem Praepositurae commigrare, quia propior est Ecclesiae Cathedrali, imo media inter Collegium et Ecclesiam Cathedrali. Illustrissimo Cardinali Batoreo duae nunc calamitates incommodarunt, altera grandinea frugum vastatio in aliquibus praediis, altera conflagratio mediae curiae Miechoviensis. Interim Illustrissimam et Reverendissimam Celsitudinem Vestram bene valere et

diu felicem vivere desidero, cuius amori et favori me esse commendatum cupio.

Datum Craccoviae die 19 Julii Anno Domini 1588.

Illustrissimae et Reverendissimae Celsitudinis Vestrae  
Obsequentissimus famulus et servitor

*D. Martinus Pilznensis Ecclesiarum Collegiatae Sanctorum omnium  
Praepositus Cathedralium Craccoviensis Wratislaviensis Canonicus.*

Adress:) *Illustrissimo et Reverendissimo Domino Domino Martino  
Cromero Dei gratia Episcopo Warmiensi, fautori Patrono  
Clementissimo.*

LVII.

*Notatka Kromera.*

Martinus Cromerus etc. Notum testatumque facimus omnibus et singulis, quorum interest, quod cum praeterita hyeme nos cum V. Capitulo nostro et ordinibus huius Episcopatus, in gratiam S. M-tis R. Domini nostri clementissimi in regnum venientis, et in usus eius necessarios honorarium seu contributionem quandam ultro sciissemus: Collectam ad hoc tempus ex nostro Episcopatu pecuniam, videlicet 7827 fl. et 26 $\frac{1}{2}$  gr. 30 gr. pro floreno computatis, in manus Generosi Domini Georgii Finck Secretarii Regii, mandatu S. M-tis Regiae, et ad ejus quietationem, tradidimus ad M-tem eius perferendam. In quorum omnium fidem sigillum nostrum hisce literis nostris appressimus. Datum Heilspergae 12 Augusti Anno Domini 1588.

Wypisana z księgi: *Acta Curiae in Arch. Eppi Warmien. A. 5. fol. 45.*

## SKOROWIDZ

imion i miejscowości objętych w tém dziele.

### A.

- Alba vice-król Neapolu str. 26, 31.  
Albert Fryderyk margrabia 4, 69, 141, 142, 157, 159, 200.  
Albertrandy Jan biskup 4.  
Albinus Jerzy 15.  
Aldobrandini Hippolit, kardynał-legat 216, 217.  
Aleksander Jagiellończyk król 20.  
Alemanni Jakób Florentczyk, kanonik warmiński 187, 188.  
Alle, rzeka 70.  
Allenstein (Olsztynek) 70, 85, 107, 130, 131, 132, 144, 150, 169, 175,  
182, 183, 199.  
Amulius kardynał 220.  
Ankendorf wieś pod Gutsztadem 204, 205.  
Antwerpia 122.  
Anna z Binarowy babka Marcina Kromera 5.  
Anna Jagiellonka królowa 45, 138, 210, 212.  
Annibal z Kapui nuncyusz 209, 210.  
Arias Antoni jezuita teolog 134.  
Aryanie 18.  
Arystoteles 6.  
Augsburg 5, 11, 27, 37.  
Aurifaber Jan szwagier Kromera 5.

### B.

- Baliński Michał 4.  
Barszcz Fryderyk jezuita 205.  
Barten wieś w Warmii 90.  
Bartłomiej kościelny z Fleminga 109.  
Bartsch Jan burmistrz brunsbergski 148.  
Barzy Piotr kasztelan przemyski 71.

- Baru księstwo 22, 24, 25, 26, 28, 29, 44, 61, 71.  
 Batory Baltazar synowiec króla Stefana 185.  
 Batory Jędrzej synowiec króla Stefana, kardynał 185, 186, 187, 188,  
 200, 201, 202, 206, 207, 210, 213, 218.  
 Batory Stefan król 137, 138, 139, 140, 141, 142, 145, 146, 147, 151,  
 152, 153, 154, 156, 158, 162, 163, 164, 165, 166, 168, 170,  
 176, 178, 180, 181, 185, 186, 190, 191, 198, 201, 202, 206,  
 208, 209, 210, 213, 217, 218.  
 Batowski Aleksander literat 3, 5.  
 Bazylea 20, 22, 53, 126.  
 Behm Szymon sekretarz kapituły warmińskiej 123.  
 Beiswalde wieś 170.  
 Bekiesz Kacper wódz polski 150, 151, 152.  
 Bernhardi Fryderyk sekretarz Kromera 192.  
 Berno (Brünn) 83.  
 Bertungen wieś w Warmii 183.  
 Biecz miasteczko w Krakowskiem 5, 7, 221.  
 Bilia Melchior hrabia Seroni nuncyusz 82.  
 Bischofsburg miasto w Warmii 85.  
 Blozyusz 12.  
 Bludau wieś w archidiecezji frauenburgskim 128, 129.  
 Bludau Benedykt ławnik z Mighenen 195.  
 Blumenau Teodoryk wójt z Frauenburga 149, 150, 152.  
 Błażej z Folino biskup (Eppus Fulginensis) 12.  
 Błażowski Marcin tłumacz Kromera 55.  
 Bolognettus Albert nuncyusz 3, 181, 188, 189, 190, 191, 216, 220.  
 Bona królowa 7, 8, 16, 22, 23, 25, 26, 30, 31, 32, 35.  
 Bonellus Michał kardynał 93.  
 Bononia 3, 51, 82.  
 Boratyński komisarz królewski 95.  
 Brahe Eryk hrabia, poseł szwedzki 210.  
 Braksein Dawid dziedzic z Komalmen 208.  
 Braksein wieś w Warmii 170.  
 Brodziński Wojciech 82.  
 Brunsberg 66, 67, 85, 95, 97, 105, 111, 112, 135, 136, 143, 144, 148,  
 149, 150, 152, 153, 170, 196, 197, 203, 207, 216.  
 Bruss Antoni biskup wiedeński 36, 43.  
 Buczyna 212.

## C.

- Caligari Jan Jędrzej nuncyusz 156, 163, 165, 174, 183, 186.  
 Canisiusz O. jezuita 14, 16.  
 Capranica willa pod Rzymem 162.  
 Capursi dobra Bony we Włoszech 26.  
 Carlstadt 18.



- Cema Fabian wojewoda malborski 69, 193.  
 Chełmno 14, 138, 145, 160, 161, 168.  
 Chełmski teść Stanisława Orzechowskiego 50.  
 Chełmża 140.  
 Chodkiewicz 117.  
 Chojeński Jan podkanclerzy kor. biskup przemyski 6, 7.  
 Cholinus Jan Matern drukarz z Kolonii 48, 126, 129, 184, 218.  
 Claudius Justus delegat z Korony na uroczystość koronacyjną Jana III  
 Szweda 73, 87,  
 Commendoni nuncyusz 45, 48, 71, 79, 80, 114, 115, 117, 132.  
 Cyprian Ernest Sal. autor 2, 38.  
 Czarlińscy z Szedlina 205.  
 Czeremneńska Agnieszka matka Kromera 5.

## D.

- Dabiński Ernest delegat z Korony na uroczystość koronacyjną Jana III  
 Szweda 73.  
 Dambrowski Stanisław archidyakon krakowski 45.  
 Dania 44, 73, 147.  
 Dantyszek Jan biskup 3.  
 Daumen wieś w Warmii 142.  
 Deciusz Justus Ludwik historyk 19, 20.  
 Dekanowice majątek Kromera 43.  
 Delfini nuncyusz 37, 38, 39.  
 Derz wieś w Warmii 136.  
 Dilingen 48.  
 Diwitten probostwo w Warmii 130, 131.  
 Długosz Jan 19, 20.  
 Dogiel pijar z XVIII wieku 218.  
 Dohn Achacy poseł księcia pruskiego 159.  
 Dorpat 191.  
 Draskowicz Jerzy biskup pięciokościelny 36, 220, 221.  
 Drobincka proboszcz z Diwitten 130.  
 Dudycz Jędrzej biskup węgierski 41, 53.  
 Duntius Michał penitencjarz, kaznodzieja 216, 217.  
 Dziaduski Jan biskup przemyski 50.  
 Działyński Erazm starosta 14, 81.  
 Działyński Jan wojewoda chełmiński 115, 116, 160, 166, 173.  
 Działyński Michał podkomorzy chełmiński 114.  
 Dzierzowski arcybiskup gnieźnieński 16.

## E.

- Eden Jerzy proboszcz z Suckau 73.  
 Eichhorn Antoni kanonik katedry warmińskiej 1, 33, 57.

Elbląg 22, 57, 58, 59, 68, 69, 109, 110, 113, 119, 120, 121, 141, 148,  
149, 150, 151, 153, 156, 162, 169, 173, 174, 175, 176, 177,  
180, 181, 193, 197, 198, 206, 214.

Estlandya 73.

Eryk XIV 73.

## F.

Fałęcki opat sulejowski 41.

Farneze ks. parmeński 31.

Farneze kardynał 48, 79, 80, 167.

Ferber Maurycy biskup 96.

Ferdynand I cesarz 3, 4, 11, 22, 23, 25, 26, 28, 33, 34, 42, 43, 48,  
117, 165.

Ferri Dominik kanonik 206.

Filip II król 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 44, 71.

Flandrya 14, 30.

Flemingwieś w Warmii 109.

Foggia komora we Włoszech 23, 30.

Francuz mnich kronikarz 19.

Francya 28, 87, 123.

Frankfurt nad Menem 42, 55.

Frauenburg 1, 3, 4, 10, 58, 62, 63, 66, 74, 83, 84, 85, 87, 91, 94, 95,  
97, 99, 102, 103, 105, 116, 128, 140, 144, 148, 149, 150,  
152, 156, 185, 187, 195, 201, 202, 204, 206, 221.

Frejburg 42.

Freudenberg miasto w Warmii 109.

Frischermuth Marcin proboszcz w Neukirch 128.

Frischhaff, patrz Świeżawa 147.

Fürstenau Michał komendant w Bludau 128, 129.

## G.

Gallus Mikołaj ksiądz 68.

Gamrat Piotr arcybiskup gnieźnieński 7, 8, 9, 10.

Gdańsk 15, 16, 19, 22, 73, 113, 117, 122, 145, 146, 147, 149, 151, 152,  
153, 154, 170, 173, 211, 212, 215.

Gebel Kacper mieszczanin gdański 149.

Gize Wojciech kanonik warmiński 11.

Gliwicz familia polska 32.

Glottu miasto w Warmii 215.

Głuchowski Stanisław poseł do ziem pruskich 3.

Górka Jędrzej kasztelan 50.

Górka Stanisław wojewoda poznański 209.

Grabowski Ambroży archeolog 3.

Grecya 18.

Grieslinen probostwo 173, 183.

Grodno 208.

Grodziecki Jan kanonik warmiński 58, 83.

Grudziądz 3, 115, 123, 138, 145, 160, 182, 192.

Grzegorz XIII 162, 189, 202, 220.

Gutzstadt miasto 2, 134, 136, 144, 172, 173, 204.

## H.

Hannow Jan kanonik warmiński 83, 105, 106, 134, 139, 141, 142, 150, 151, 152, 153, 194, 207.

Hannow Kacper kanonik warmiński 58, 62, 83, 84.

Hanza 44.

Hardeck Ferdynand hr. wódz szwedzki 147, 149, 151.

Hasse Wawrzyniec mieszczanin 67.

Hatten Jan pasierb Hozyusza 86.

Heiligenbeil miasteczko 70.

Heilsberg 5, 16, 48, 61, 62, 74, 77, 81, 85, 94, 95, 104, 105, 108, 109, 111, 112, 125, 132, 134, 136, 139, 145, 146, 151, 153, 159, 161, 164, 170, 175, 176, 188, 194, 195, 196, 197, 205, 206, 208, 215, 219.

Hein Maciej sekretarz kapituły 102, 103, 104, 106, 107, 108, 116, 131, 132, 133, 151, 194, 204, 205.

Helwing Walenty proboszcz w Elblągu 110, 184.

Henick Paweł domownik Kromera 209.

Henneberger Kacper autor „opisu Prus” 203.

Henryk król polski 121, 122, 123, 125, 126, 127, 130, 136, 137, 141.

Henryk VIII 45.

Henryków wieś 170.

Herburt Walenty biskup przemyski 5, 6.

Hockerland 90.

Höfen Anna mieszczanka gdańska 215.

Hohenstein miasto 173.

Hoppe rektor w Chełmnie 14.

Hozyusz Jan ojciec kardynała 66, 86, 105.

Hozyusz Stanisław kardynał 2, 3, 4, 10, 11, 14, 15, 16, 20, 22, 25, 31, 33, 36, 37, 38, 40, 41, 43, 44, 45, 48, 51, 52, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 76, 78, 79, 80, 81, 87, 89, 90, 91, 92, 94, 95, 98, 100, 101, 102, 103, 106, 107, 109, 111, 112, 113, 114, 118, 119, 129, 133, 135, 139, 143, 156, 159, 161, 162, 169, 180, 179, 182, 184, 189, 194, 196, 202, 204, 220, 221.

Humann Jędrzej proboszcz w Seeburgu 67.

Huss Jan reformator 18.

## I.

Inflanty 5, 73, 114, 189, 191, 192.

Inspruk (Insbruck) 38, 42.

Iwanowicz Teodor car 210.

Izabella Jagiellonka 33.

## J.

Jan III Szwed 73, 87, 211.

Jan Chryzostom 8.

Jan z Kazimierza professor wszechnicy 6.

Jan z Tarnowa 50.

Jan Zygmunt syn Jana Zapolskiego 33, 34, 36.

Januszowski Jan drukarz z Krakowa 213.

Jaszuny wieś pod Wilnem 4.

Jerzy Fryderyk margrabia brandenburgski 157, 158.

Jeski Kacper mieszczanin gdański 149.

Jezuici 14, 58, 68, 69, 109, 110, 111, 112, 120, 121, 134, 143, 149, 153,  
184, 185, 191, 192, 203, 204, 205, 216.

## K.

Kadłubek Wincenty 19, 20.

Kalberg wieś 149.

Kalhorn Klemens ksiądz 105.

Kalwin 18.

Karaffa synowiec Pawła IV 26.

Karnkowski Stanisław prymas 2, 42, 56, 57, 69, 82, 86, 87, 91, 92,  
117, 121, 122, 125, 126, 127, 136, 137, 139, 156, 160, 161,  
163, 164, 165, 167, 171, 176, 177, 190, 191, 209, 211, 212.

Karol V 11, 23, 29.

Katarzyna żona Zygmunta Augusta 35, 45.

Katenbringk J. N. Augustyn proboszcz w Roggenhausen 4.

Kazimierz Jagiellończyk 113, 117, 165, 178, 179, 204.

Kempen von Eckhard dziekan kapituły 11, 57, 62, 83, 95, 105, 106,  
134, 139, 153, 215.

Kiełbasa Wincenty biskup 165.

Kloczewski Piotr sekretarz królewski 73, 74.

Kłodziński Stanisław przyjaciel Kromera 82.

Kmita Piotr wojewoda krakowski 50, 51,

Knobelsdorf Eustachy kustosz-dziekan 83, 102, 105, 194.

Knolejsen Jan Dr. kanonik merzeburgski 144.

Knyszyn na Podlasiu 74.

Kochański Paweł 106, 107.

Kolmar 42, 211.

Kolonia 38, 48, 52, 126, 129, 130, 185, 218.

Konarski Adam biskup poznański 31, 32, 64, 82, 87, 92.

Konarski Dawid proboszcz kollegiaty kaliskiej 216.

Konarski Jan kanonik krakowski 163.



- Konarski Michał kanonik 83, 105, 106, 139, 141, 151, 153, 176, 177,  
178, 179, 180, 181, 197, 215.
- Kondratowicz Ludwik 4.
- Konstancya 38, 42.
- Konstantynopol 40.
- Kopernik Mikołaj 185.
- Koss Mikołaj proboszcz 68, 83, 218, 219.
- Kossobucki Mikołaj poseł do Chełmna 138.
- Kostka Jan wojewoda sandomierski 4, 44, 69, 94, 106, 116, 176, 177.
- Kostka Krzysztof wojewoda pomorski 160, 173, 177.
- Kostka Piotr biskup chełmiński 94, 127, 130, 138, 160, 161, 163, 165,  
167, 171, 173, 175, 177, 206.
- Kostka Stanisław kanonik warmiński 106, 107.
- Kościelecki Łukasz biskup poznański 190.
- Krasicki Ignacy biskup 5.
- Kraśniński Franciszek podkanclerzy koronny 4, 59, 61, 63, 69, 70, 71,  
72, 74, 84, 92, 93, 100, 102, 110.
- Kraśniński biskup krakowski 121.
- Kraków 13, 15, 16, 20, 31, 35, 44, 55, 58, 59, 61, 81, 83, 87, 125, 138,  
161, 213.
- Krickhausen osada w Warmii 193, 194.
- Kromer Bartłomiej dziad Marcina 5, 142.
- Kromer Grzegorz ojciec Marcina 5.
- Kromer Jędrzej brat Marcina 5.
- Kromer Mikołaj, ksiądz brat Marcina 3, 5, 36, 49, 61, 82.
- Kromer Natalia siostra Marcina 5.
- Kromer Sebastyan kanonik frauenburgski, synowiec Marcina 5.
- Kromerowo v. Krämersdorf wieś Kromera 142.
- Królewiec 69, 148, 151, 157, 199, 203.
- Kreczmer Jan sekretarz Kromera 2, 134, 139, 160, 161, 177, 183,  
196, 213.
- Krüger Jędrzej proboszcz w Rumbergu 192.
- Krupkowie 56.
- Kryski Wojciech poseł do Hiszpanii 24, 26.
- Książ 64.
- Kuchschmaltz Franciszek biskup warmiński 136.
- Kuczborski Walenty kanonik 62, 74, 81, 82, 83.
- Kunzheim wieś 109, 195.
- Kwadrantyn Fabian proboszcz w Reszlu 155, 176, 192.

## L.

- Lagomarsini jezuita 2, 38.
- Langhannig Jan kanonik 215.
- Lankowicz Tomasz proboszcz 191.
- Latałski arcybiskup 7.

- Latertianus Antoni prawnik neapolitański 32.  
 Laureo Wincenty nuncyusz 133, 155, 156.  
 Legendorf Paweł biskup warmiński 165.  
 Lehman Jan kanonik warmiński 59, 62, 68, 69, 70, 78, 83, 95, 96, 105,  
 106, 107, 134, 142.  
 Lejsz Stefan poseł do Szczecina 87.  
 Lemkendorf wieś 136.  
 Leon Jan autor 2.  
 Leszno 3.  
 Lippoman Alojzy nuncyusz 15.  
 Lipsk 144.  
 Litwa 16, 22, 126, 138, 139, 170.  
 Lōbau zamek 20.  
 Longus Fryderyk adwokat Filipa II 31.  
 Lubawa 64.  
 Lubeka 44.  
 Lublin 59, 60, 61, 68, 78.  
 Lubodziejski biskup chełmiński 14.  
 Lubomierz wieś 2.  
 Luna-de hr. poseł Filipa II 28, 30, 32.  
 Luter Marcin 18.  
 Lutomirski Jan komisarz królewski 34.  
 Lwów 13.

## Ł.

- Łaszyn miasto 118.  
 Łęczyca 45.  
 Łukasz z Konina biskup warmiński 165.

## M.

- Maciěj z Miechowa kronikarz 19, 20.  
 Maciejowski Samuel biskup krakowski 10.  
 Madrucci kardynał 79, 80.  
 Madryt 32, 72.  
 Maffäus Bernard kardynał 14, 15.  
 Maffäus Marek Antoni arcybiskup tineński 15.  
 Magi prowincyał jezuitów 183, 216.  
 Magnus książę duński 74.  
 Makowiecki Stanisław kantor warmiński 215.  
 Maksymilian arcyksiążę 210, 211, 212.  
 Maksymilian cesarz 26, 28, 29, 40, 42, 43, 48, 137, 139.  
 Malborg 115, 116, 121, 139, 140, 141, 151, 152, 153, 175, 193.  
 Marcin V papież 136.  
 Maurycy biskup warmiński 127.

- Maxilla prawnik neapolitański 32.  
 Mazowsze 16, 165.  
 Mehlsack miasto w Warmii 85, 150, 152, 199.  
 Miechów 202, 213.  
 Mighenen miasto 195.  
 Mileński Aleksander opat trzemeski 192.  
 Modrzewski Jędrzej Frycz 56, 57.  
 Molditten dobra Szedlina 195.  
 Möller Paweł ksiądz 66, 67.  
 Morone Jan kardynał 48, 79, 220.  
 Mstowski Jakób 15.  
 Mścibów miasto na Litwie 138.  
 Müglitz miasto w Morawii 36.  
 Mülhausen miasteczko w Prusach 128, 203.  
 Mullenhoff Marcin mieszczanin z Frauenburga 150.  
 Munke Erhard admirał duński 147.  
 Münster miasto 122.  
 Münzer reformator 18.  
 Myszkowski Piotr biskup krakowski 29, 44, 190.

## N.

- Naumburg 40, 41.  
 Neapol 24, 26, 29, 30, 31, 32, 59, 82.  
 Nerwigk wieś 133.  
 Neuhof wieś. 194.  
 Neukirch probostwo 128, 152.  
 Nidecki Jędrzej Patrycy kantor warmiński 21, 81, 91, 92, 93, 94, 102,  
 163, 188, 192.

## O.

- Ocieski Jan kanclerz w. kor. 13, 14, 29, 34.  
 Oliwa 146, 211, 214.  
 Olsztynek, zobacz Allenstein.  
 Opaliński marszałek w. kor. 209.  
 Oporin Jan uczoney drukarz z Bazylei 20, 22, 55, 126, 217.  
 Orneta, zobacz Wormditta.  
 Ortelsburg miasto w Warmii 199.  
 Orzech Stanisław sekretarz Kromera 107, 119.  
 Orzechowski Stanisław 49, 50, 51, 52, 53, 54, 56.  
 Osiander 18.  
 Ottendorf wieś w Warmii 136.

## P.

- Padniewski Filip biskup krakowski 91, 92.  
 Padwa 21.

- Palumbus prawnik neapolitański 32  
 Pantaleon Henryk Niemiec tłumacz Kromera 55.  
 Papagoda domownik Bony, fałszerz jej testamentu 23, 24, 25, 27, 28,  
 29, 31, 32.  
 Parma 210.  
 Parnawa 192.  
 Passarga rzeka 148, 149.  
 Passerius Piotr ksiądz 68.  
 Paweł Św. 18.  
 Paweł III 8, 12, 13.  
 Paweł IV 13, 26.  
 Pettelhou probostwo 136.  
 Pfaff Krzysztof marszałek dworu Kromera 208.  
 Pflug Juliusz biskup naumburgski 36, 39.  
 Pikardyści 18.  
 Pilchowski Adam biskup chełmski 166.  
 Pilecka Elżbieta żona Władysława Jagiełły 56.  
 Piotr Św. 18.  
 Piotrków 7, 17, 44, 45, 51, 129, 212.  
 Pisiński szlachcic, nieprzyjaciół Kromera 138.  
 Pius II 165.  
 Pius IV 3, 53, 79, 220.  
 Pius V 48, 57, 71, 79, 80, 81, 89, 132, 165, 184, 220.  
 Plater hr. Władysław 3.  
 Plautzke rzeczka pod Olsztynkiem 199.  
 Plemieński Bartłomiej kanonik 63, 64, 65, 83, 101, 103, 105, 114, 118,  
 127, 206.  
 Plemieński Daniel szlachcic, przeciwnik Kromera 161.  
 Płaza Tomasz ksiądz autor 1, 3, 4, 161, 217.  
 Podoski Łukasz poseł na sejm do Spiry 21, 82, 89.  
 Pogiani ksiądz 38.  
 Pograbius Jędrzej tłumacz Kromera na język polski 55.  
 Porębski Maciej domownik Kromera 105, 126.  
 Portico Wincenty Nuncyusz 63, 64 77, 92, 94, 106, 107.  
 Possewin Antoni 189.  
 Poznań 64, 89.  
 Praga Czeska 4, 27, 32, 43.  
 Presburg 15, 42.  
 Preuck Jan dziedzic na Rautenburgu 56, 66, 128.  
 Preuck Michał burgrabia z Brunsberga 68, 105, 148.  
 Protaszewicz biskup 87.  
 Prothmann Regina zakonnica 196, 197.  
 Prowe Dr. autor 3.  
 Przeclawski Jędrzej dziekan poznański 34.  
 Przerębski Jan prymas 16, 29.  
 Przedziecki A. 12.



Pudlink v. Pudleszke — miejscowość, na której założono Kromero-  
wo. 142.

Pułtusk 61, 185, 200, 206.

Puteusz Jakób kardynał 21, 36, 38, 39, 40, 47, 220.

## Q.

Queetz probostwo w Warmii 173.

## R.

Radom 45.

Radziwiłł Jerzy książę 190, 191, 192, 220.

Radziwiłł Mikołaj biskup Wileński 11, 117.

Rahmenfeld wieś 153.

Rastenburg miasto 199.

Rautenburg dziedzictwo Jana Preuck'a 128.

Regensburg 38.

Regitten własność Jana Preuck'a 66.

Reszka Stanisław opat jędrzejowski 1, 2, 4, 81, 167, 177, 198, 202  
213, 216.

Reszl probostwo 155, 176, 194, 196, 197, 207, 214.

Rewel 73.

Richenau Michał szlachcic przeciwnik Kromera 138.

Robawen dobra w Warmii 214.

Robortellus Franciszek professor w Padwie 3, 21.

Rochman Fabian archipresbiter brunsburski 176, 197, 216.

Roebern von. 181. zobacz Sprengel Jan.

Roggenhausen probostwo 4.

Romahn Fabian, zobacz Rochman Fabian.

Roman Aleksy pleban w Lemkendorf 136.

Ropa rzeczka w Krakowskim 5.

Rosenberg Jan kanonik 83, 105, 106, 132, 134, 216.

Rosenort wieś 66.

Rossano księstwo we Włoszech 23, 25, 26.

Rostok 44, 72, 73, 74, 76, 87.

Rozarius Walenty 82.

Rozdrażewski Hieronim biskup kujawski 140, 142, 182, 190.

Rudnicki Szymon biskup 215.

Rudolf II cesarz 210.

Ruggieri Juljusz nuncyusz 48, 57.

Rumberg probostwo 192.

Ryga 191, 192.

Rzym 8, 12, 14, 16, 25, 31, 36, 37, 39, 40, 48, 49, 51, 59, 60, 61, 62,  
64, 65, 69, 70, 71, 72, 78, 79, 80, 81, 94, 106, 118, 133,  
142, 143, 161, 167, 169, 177, 200, 201, 202, 213, 216.

## S.

- Sabellus kardynał 79, 80.  
 Sack Kwiryn poseł księcia pruskiego 159.  
 Salertianus Antoni przyjaciel Kromera 82.  
 Sankau dobra pod Frauenburgiem 204.  
 Santoppen wieś 133, 182.  
 Schalmey probostwo 136.  
 Scharffenberg Mikołaj drukarz krakowski 87.  
 Schedlin Albrecht szlachcic z Kunzkeim 195.  
 Schedlin Jerzy szlachcic z Molditten 109, 195.  
 Schonnovianus Jan jezuita 183, 205.  
 Schröter Jakób burmistrz 150.  
 Schultz Piotr radny brunsbergski 148.  
 Scultetus Walenty proboszcz frauenburski 105, 128, 129, 184.  
 Seeburg probostwo 67, 86, 136.  
 Sehesten miasto 199.  
 Sempławski Henryk kustosz warmiński 139, 141, 154, 168 219.  
 Serwet 18.  
 Sforza Franciszek książę 29.  
 Siedmiogród 214, 218.  
 Sieradz 45.  
 Skarga Piotr 192.  
 Skokloster pod Upsalą 221.  
 Solikowski Jan Dymitr arcybiskup lwowski 73, 74, 87, 94, 95, 96, 97,  
 98, 100, 158, 190, 191, 192.  
 Sparte Eryk kanclerz szwedzki 210.  
 Sperling Wojciech sekretarz Kromera 83, 95, 105.  
 Spira 42, 82, 89.  
 Sprengel Jan burmistrz elbląski 151, 152, 178, 179, 181.  
 Stankar 18.  
 Staphylus Fryderyk rektor szkoły w Chełmnie 14, 16.  
 Starozrzebski Wojciech biskup chełmski 35.  
 Stefan I 3.  
 Stobbe Marcin archidyakon brunsbergski 67.  
 Strasburg 42.  
 Struss 32.  
 Suchorzewski 4.  
 Suckau probostwo 73.  
 Sunier Franciszek prowincyał jezuitów 163.  
 Sykstus V 210, 213, 220.  
 Szczecin 5, 74, 87, 88, 89, 91, 92, 93.  
 Szedlin dobra Czarlińskich 205.  
 Szkocya 61.  
 Szląsk 5, 212.

Sztum miasto 154.  
Szwecya 44, 73, 87, 210.

### Ś.

Świeżawa (Frischhaff) 147, 151, 152,

### T.

Tczewo 138, 207.

Thejner 3.

Tolkemit miasto 150, 151, 152, 153.

Tolksdorf Erdman proboszcz w Wólmarze 192.

Toruń 64, 78, 113, 139, 140, 145, 188, 193, 208.

Treter Maciej z Lubomierza biograf Kromera 2.

Treter Tomasz kanonik 2, 13, 206.

Trompe retman 150.

Troschke Krzysztof sędzia ziemski, wódz 86, 105, 148, 151, 152, 208.

Truchsess Otton kardynał 2, 36, 37, 38, 40, 41, 47, 48, 49, 71, 79, 80,  
81, 220.

Trydent 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 51, 194, 216.

Tubala Filip komendant w Schalmey i Pettelkau 136.

Tyczyński Jerzy (Tycinius) agent polski w Rzymie 15, 31, 59, 78, 79,  
81, 89, 167.

Tylicki Piotr sekretarz królewski 201, 202, 209.

### U.

Uchański Jakób prymas 41, 44, 45, 57, 91, 123, 137, 138, 190.

Upsala 73, 221.

### V.

Vargas sekretarz Filipa II 27.

Venturell 81.

Vierzighuben wieś 136.

### W.

Wadt Paweł 55.

Wapowski Bernard historyk 9, 19, 20, 217.

Warszawa 15, 16, 17, 21, 65, 81, 83, 84, 89, 92, 93, 95, 97, 103, 108,  
110, 117, 121, 123, 125, 164, 165, 168, 170, 173, 198,  
209, 210, 211, 213.

Warszewicki Krzysztof autor 218.

Wartenburg 70, 109, 136, 142, 182.

Watzelrode Łukasz biskup warmiński 135.

Wegner Łukasz burmistrz 148.

Wenecya 31, 49, 184.

- Werner Tomasz Dr profesor w Lipsku 144.  
 Wiedeń 13, 14, 16, 23, 25, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38,  
 40, 41, 42, 43, 61, 216.  
 Wielicki Jan przyjaciel Kromera 82.  
 Wildschütz Seweryn archiprezbiter heilsbergski 68, 109, 110, 173, 174,  
 175, 176, 178.  
 Wilno 6, 10, 15, 16, 163, 191.  
 Wincer Jan jezuita 134, 192.  
 Wisła 16.  
 Wiślica 212.  
 Wiśniewski Michał autor 3.  
 Wittemberg 49.  
 Wittke Wawrzyniec proboszcz z Neukirch 128.  
 Władysław Jagiełło 56.  
 Wolborz miejsce urzędowania A. F. Modrzewskiego 56.  
 Wolmar 192.  
 Wolski Mikołaj biskup kujawski 56, 57, 152.  
 Wolski Piotr biskup płocki 32, 44, 72, 190, 191, 209.  
 Worein Samson kustosz kapituły warmińskiej 83, 101, 103, 105, 106,  
 123, 129, 132, 134, 139, 165, 184, 185, 213.  
 Wormditta (Orneta) 153, 193, 194, 196, 197, 207.  
 Woroniecki Jakób biskup kijowski 211.  
 Wrocław 83, 105, 106.

## Z.

- Zamojski Jan kanclerz 162, 181, 186, 189, 197, 200, 208, 209, 211, 212.  
 Zapole 189.  
 Zapolya Jan król węgierski 33.  
 Zapolya Jan Zygmunt syn Jana 33, 34, 36.  
 Zborowski Marcin 50.  
 Zborowski Krzysztof 208.  
 Zborowski Samuel 208.  
 Zehmen Fabian, zobacz Cema.  
 Zimmerman Jakób kanonik 78, 83, 105, 106, 140.  
 Zwingli 18.  
 Zygmunt I 6, 9, 11, 12, 20, 96, 217.  
 Zygmunt III 210, 211, 212, 214, 215.  
 Zygmunt August 3, 4, 5, 6, 8, 10, 11, 12, 13, 14, 20, 21, 22, 23, 25,  
 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 39, 41, 45, 50, 51,  
 58, 59, 60, 71, 72, 74, 76, 87, 89, 103, 110, 115, 165,  
 199, 217, 221.

## Ż.

- Żeliśławski biskup chełmiński 101.  
 Żukowski literat 4.





## SPIS RZECZY.

---

	Str.
Wstęp.	
Cyprian Walewski . . . . .	I
Źródła . . . . .	1
I. Marcin Kromer od r. 1512 do 1568. . . . .	5
II. Od r. 1569 do 1579 . . . . .	59
III. Od r. 1579 do 1589 . . . . .	162
Spis bibliograficzny pism Marcina Kromera . . . . .	1
Dodatki . . . . .	22
Skorowidz imion i miejscowości objętych w tém dziele . . . . .	1

---





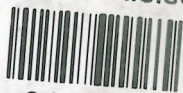






WYŻSZA SZKOŁA  
PEDAGOGICZNA W KIELCACH  
BIBLIOTEKA  
182850

Biblioteka WSP Kielce



0113106